

**red. nauk. Czesław Zgorzelski**

---

**Miscellanea z lat 1800-1850**

---

Archiwum Literackie 7, 1-387

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MISCELLANEA Z LAT 1800—1850

I N S T Y T U T   B A D A Ń   L I T E R A C K I C H  
P O L S K I E J   A K A D E M I I   N A U K

---

# ARCHIWUM LITERACKIE

POD REDAKCJĄ

KAZIMIERZA BUDZYKA, STANISŁAWA PIGONIA,  
ROMANA POLLAKA I CZESŁAWA ZGORZELSKIEGO

TOM VII

MISCELLANEA Z LAT 1800—1850

WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW  
ZAKŁAD NARODÓWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

MISCELLANEA  
Z LAT 1800—1850

WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW  
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
1963

DANUTA ZAMAĆIŃSKA

### WIERSZE I PIOSNKI TOMASZA ZANA

Kłopoty edytorskie z liryką Tomasza Zana są tak normalne, że nie warto ich szczegółowo relacjonować. Może więc tylko troski najważniejsze.

Na pierwszą wskazuje najczęstszy tu typ metryki tekstu: „z odpisu M. Gawalewicza”, „z odpisu D. Pietkiewicza”, „ze zbioru M. Dunajówny”, „według pierwodruku”. Informacja „z autografu” pojawi się tylko parę razy. Byłaby prawdopodobnie częstsza, gdyby dotrzeć do materiałów Archiwum Wileńskiego, Biblioteki Uniwersyteckiej, rękopisów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Tak więc prezentowane tu teksty utworów lirycznych Zana w znacznej mierze oparte są na... zaufaniu do skrupulatności kopistów, a że było ich kilku, w niejednym wypadku jest możliwość zestawienia, porównania – i gwarancja jakiejś takiej autentyczności.

Drugi kłopot ma naturę mniej obiektywną. Zan to człowiek utrwalony w historycznoliterackiej pamięci jako promienisty młodzieniec, zręczny składacz trioletów i piosenek, triumfator „miodowego turnieju”, filomata, „druh Mickiewicza”. Czytelnik książki Marii Dunajówny *Tomasz Zan. Lata uniwersyteckie 1815–1824*<sup>1</sup> wcale właściwie nie pragnie „dalszego ciągu”, wie, że te lata zamykają tzw. życie prawdziwe, i nie chce nic wiedzieć o drugiej, większej części życia Zana. Ale zbieracz pamiątek czy chce, czy nie chce, musi obserwować dalej. Dokumenty pozaliterackie opowiadają niezmiennie o prawym człowieku, a dokumenty literackie? dokumenty mówiące o poe c i e? One właśnie wywołują ową przykrość i smutek. Im dalsze lata, tym gęstsze chmury grafomanii przesłaniają uroczego niegdyś ucznia szkoły uczuć, któremu profesorowali Karpiński, Kniaźnin, Szymanowski. Z raj, jakim jest dla badacza konwencji literackich wczesna twórczość Zana, ze świata idylli, elegii, żartobliwej i smutnej piosenki miłosnej trzeba przenieść się na jałowe piaski długich, przeważnie okolicz-

---

<sup>1</sup> Maria Dunajówna, *Tomasz Zan. Lata uniwersyteckie 1815–1824*, Wilno 1933.

nościowych i zupełnie „prywatnych”, niezobiektywizowanych utworów. Szczególnie duża ich ilość przypada na lata 1835–1836. Właściwe Zanowi moralizowanie staje się coraz banalniejsze, nudniejsze, smutniejsze. Oczywiście, potrzeby archiwalne usprawiedliwiają i tę część publikacji, ale edytor bardziej martwił się niż cieszył znaleziskami z tego okresu. Jakże ostro odbija od bezkształtnej twórczości Zana poetycka droga Mickiewicza! A przecież u startu „tłum rówienników” różnie mógł sobie odpowiadać na pytanie: który pierwszy? Zapisała te opinie m. in. *Poezja filomatów* w znamiennej prośbie Czeczota: „zróbcie mię, jeśli chcecie, jambistów adiunktem, Tomasz, Adam profesor...”<sup>2</sup>

Cóż uchroniło tę liryczną spuściznę Zana od całkowitego zapomnienia? Druk — stosunkowo niewiele. Autor często zdradzał się z marzeniami o tomiku. Wersja młodzieńcza ujęła to marzenie w takie np. wyznanie: „Czy nie ma u ciebie moich elegii, albo czy nie wiesz, gdzie one są? Chciałbym z rozdziałkiem kawał życia mego wierszowego wydrukować, mając nadzieję przez to więcej na buty i majtki, jak na sławę zarobić”<sup>3</sup>. Wersję poważną przynosi list (służący dziś bibliografom jako źródło informacji) do Marii Puttkamerowej z roku 1836: „Wolałbym mieć u siebie zebrane wszystkie moje poezje natchnione bóstwami ojczystymi. Mógłbym je poprawić i ułożyć w sposób wiernie przedstawiający historią wzruszeń serca i wyobraźni, co byłoby niepośledniego interesu. Spory mógłby złożyć się tomik, który by mnie przyniósł jaki zasilek w potrzebach życia i pomoc, i wytrwałność w terażniejszym pracowaniu. [...] Pan Puttkamer zrobiłby mnie wielkie dobrodziejstwo, gdyby bywając niekiedy w Wilnie mógł mieć na pamięci wyszukanie i zebranie w jedno wspomnionych wierszy. [...] Oto tytuły dawnych moich poematów, których większa część poprzedziła sławę moich przyjaciół i uczniów: 1. *Ballady* [...], 2. *Elegie*, które chwalił i lubił Adam: Do p. Oktawii Frejend, do Izabelki, do Felicji Micewiczówny, do tejże («*Dziennik Wileński*»), Śmierć słowika (Zosia Bartnicka, Śliźniówna), 3. *Triolety* [...], 6. *Pieśni Tuhanowickie* (Maria), *Bartnickie* (Śliźniowie), [...], 7. *Wiersze różne: Ogródek, Przechadzka do Markuś* [...]. Jeśliby wymienionych tytułów poemata się wynalazły, do nich przyłożyłbym zabawy rymotwórcze w Baszkirii, jako: *Szachy, Baszkirka, Wspomnij o mnie*; te pieśni, którem ci tu wypisał, a nadto: *Urodziny, Robótka, Elegia, Dzień ś. Katarzyny*, poema ładniuchne w dwóch pieśniach, *Koteczka, Dziewica Biała, Pielgrzym, Wiersz w dzień Adama*”<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> *Poezja filomatów*, wydał Jan Czubek, Kraków 1922, t. II, s. 244.

<sup>3</sup> List do Adama Mickiewicza z 11/23 stycznia 1823 roku, *Korespondencja filomatów*, wydał Jan Czubek, Kraków 1913, t. V, s. 4.

<sup>4</sup> *Żywot i korespondencja Tomasza Zana*, [wydał Gustaw Czernicki], Kraków 1863, s. 50–52.

Cóż, pan Puttkamer „nie miał pewno na pamięci”, autor z dalekiego Orenburga nie mógł zabiegać sam o „utwory zebrane” i w rezultacie widział w druku to, co zamieściły czasopisma: „Dziennik Wileński”, „Motyl”, „Noworocznik Literacki”, „Znicz”, „Tygodnik Literacki”, „Rocznik Literacki”<sup>5</sup>.

Później, po śmierci Zana, kilkanaście tekstów wydrukowały czasopisma z końca XIX i z początku XX wieku: „Bluszcz”, „Kraj”, „Kronika Rodzinna”, „Kurier Warszawski”... — znaczną część zresztą na prawach cytatu. Właśnie wówczas Marian Gawalewicz odkrył rodzinne archiwum Zanów, mijało 50 lat od śmierci poety, wreszcie — rocznica mickiewiczowska, wszystko to złożyło się na obfitość publikacji romantycznych „ziarek” i „okruchów”<sup>6</sup>.

„Najładniejsze” utwory wybierały i publikowały różnego typu wypisy i antologie<sup>7</sup>. Naturalnie najbardziej skorzystał Zan na ruchu naukowym wokół Archiwum Filomatów. W obu tomach *Poezji filomatów* jego teksty zajmują niemało miejsca, ale to już sprawa znana i osobna<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> „Dziennik Wileński”: *Do algebry* (1817, VI, s. 501), *Tęsknota* (1822, II, s. 84—86); „Motyl” — triolety w nr 26 z 1828, s. 126—127, i w nr 9, 11 z 1829, s. 136—137, 181—182; „Noworocznik Literacki”, Petersburg 1838: *Kwiaty Klosi*, s. 53—55, *Do... [Kwiatek rozkwitnął...]*, s. 33; „Znicz”, 1834: *Śpiewek ukraiński. On mnie kochał szczerze*, s. 85—86, *Jesień*, s. 86—87, *Nigdyż się nie potoczmy...*, s. 17—18; „Znicz”, 1835: *Śpiewek, Po smutku radość*, s. 153—155, *idylla Co to znaczy?*, s. 210—214; „Tygodnik Literacki”, Poznań 1842, nr 20, s. 154: *Biedny chłopczyca*; 1843, nr 3, s. 19: *Przebrana w szachy*; „Rocznik Literacki”, Petersburg 1843: *Kolęda*, s. 70—71; 1844: *Kwiaty*, s. 24.

<sup>6</sup> W cyklu pt. *Ziarnka* ogłosił Rajnold (właściwie W. Korotyński) m. in. trzynaście trioletów Zana w „Tygodniku Powszechnym”, 1885, nr 39, s. 618—619. I. Chrzanowski w *Okruchach literackich* ogłosił teksty Zana z albumu L. Kostrowickiej (*Do Ludwika..., Krzew róży*), Warszawa 1903, s. 153—155.

<sup>7</sup> *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, t. III, Warszawa 1907, s. 291—294 (*Pożegnanie, Do O. E.*, dwa triolety, *Świszcze z gradem...*). *Towarzystwo Filomatów*, wybór tekstów, wstęp i objaśnienia Aleksandra Łuckiego, Kraków 1924, Bibl. Nar., I, 77 (cztery triolety, s. 46—47; *Więzień*, s. 417—418; triolet, s. 419; *Piosnka z więzienia* 1823, s. 419; *W imionniku Stefana Dąbrowskiego*, s. 452; *Zwrotki*, s. 453—454; *Pożegnanie. Do O. E.*, s. 31—33; *Wiersz wolnomularski*, s. 309—311). Julian Tuwim, *Księga wierszy polskich XIX wieku*, Warszawa 1954 (t. I; *Tęsknota*, s. 143—144; *Kolęda*, s. 144—146). *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, ułożył i opracował Paweł Hertz, księga pierwsza, Warszawa 1959, s. 818—832 (*Pożegnanie Do O. E.*..., 9 trioletów, *Cyganka, Więzień, Piosnka z więzienia, W imionniku Stefana Dąbrowskiego, Kosarzu...*, i wśród wierszy Czeczota na s. 890—891 tekst *Świszcze z gradem...*). Charakterystyczne, że ani jednego utworu Zana nie zamieścił w swej antologii (*Od Kochanowskiego do Staffa*) Waclaw Borowy.

<sup>8</sup> *Poezja filomatów*, wydał Jan Czubek, Kraków 1922, t. I, s. 228—338: *Gryczane pierożki, Tabakiera, Szczęśliwy, kogo cnota, Do p. Franciszka...*, ballada *Twardowski, Arion, Do Joanki, Więzień, Kosarzu...*; t. II: *Miód* (s. 6—9), *Pokłon tobie, lipki miodzie...* (s. 12—18), *Hruk, stuk...* (s. 36—40), *Amfion* (s. 56—60), jamby

Wreszcie tomik zupełnie własnych utworów lirycznych Zana pt. *Triolety i wiersze miłosne* wydał Henryk Mościcki<sup>9</sup>. Nie doszło natomiast do skutku — choć wiadomo, że było przygotowane — wydanie zbiorowe pism Zana. Na ocenzone już maszynopisy, przechowywane niegdyś w bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, powoływał się ostatnio C. Zgorzelski<sup>10</sup>.

Tyle druk — więcej tekstów zachowały rękopisy. Liczba wierszy, których autografy wydawca oglądał, jest tu bardzo skromna. W Bibliotece Jagiellońskiej rękopis nr 7842 (zbiory po Władysławie Górkim) zawiera m. in. autograf wiersza pt. *Kobiety* i ostatnią strofkę piosenki pt. *Mila*; rkps nr 17/56 — tekst utworu pt. *Kolor gwiazdy* oraz wierszyk albumowy *Emilii Rozen, na Nowy Rok 1841*.

W Bibliotece Narodowej przechowywany jest Album Ludwiki Kostrowickiej (rkps I 5786), do którego Zan wpisał dwa swoje utwory-naśladowania: *Do Ludwiki więzień Tomasz (naśladowanie z Byrona)* na karcie 7 i *Krzew róży (z Moora)* na karcie 69. Wszystkie pozostałe utwory, tu publikowane, pochodzą z odpisów dokonanych niegdyś przez „entuzjastów” Zana. Największym był chyba Marian Gawalewicz. On to wdarł się do rodzinnych kufrów z rękopisami Zana, strzeżonych przez wdowę Brygidę z Świętorzeckich Zanową, on informował czytelników „Tygodnika Polskiego”, „Bluszczu”, „Kraju” i zabiegał o wydanie odkrytych „skarbów”, jemu wreszcie zawdzięczamy zespół odpisów, które przechowywane później w zbiorach medycznych, przekazał Michał Pawlikowski Stanisławowi Pigoniowi i które posłużyły jako „źródło pierwsze” tej publikacji<sup>11</sup>.

Odpis Gawalewicza składa się ze 170 kart (rozmiar 21×17 cm) koloru białego, zapisanych jednostronnie, w prawym górnym rogu strony oznaczono numer kolejny karty. Pismo bardzo wyraźne, nieco pochylone, w ortografii z końca wieku XIX ( w końcówkach przymiotników i zaimków *-em* zam. *-ym*; często *-y* zam. *-i*). Z dawnych 170 kart kilkanaście zostało zagubionych: 1 (z początkiem utworu pt. *Pielgrzym*), 19—20, 49—51, 74—102 (kilka tych ostatnich stron zajmował odpis *Nocy majowej, tłumaczonej z Musseta*, na karcie 103 wypisano bowiem ostatnich pięć wersów tego długiego przekładu). Numery stron: 24 i 155 wypisano

*Szurumburum* (s. 70—76), piosnki (s. 91—95), jamb *Gwałtu, bracia...* (s. 95—101), *Co słyszę...* (s. 112—129), jamby (s. 139—144 i s. 153—154), jamby *Chy, chy...* (s. 173—184), *Jamb dla Adama* (s. 205—222), *Jamb dla Jana* (s. 283—291), *Bracia, syny, wyznawcy...* (s. 296—302, 304—305), *Witaj, poranna młodzi...* (s. 325—327).

<sup>9</sup> [Warszawa] 1922.

<sup>10</sup> *Ballada polska*, Wrocław 1962, Bibl. Nar., I, 177, s. 82.

<sup>11</sup> Odpis Gawalewicza — to nazwa umowna. Wiersze Zana nie były własnoręcznie przez Gawalewicza przepisywane, charakter pisma w odpisach podobny jest bardzo do pisma p. Gawalewiczowej (por. list w zbiorach Bibl. Nar., rkps nr 7038).



omyłkowo dwukrotnie na sąsiadujących z sobą kartach. Strony ostatnie (166–170) są bardziej od innych zniszczone, przełamane w połowie, na s. 170 – dziura.

Układ wierszy w odpisie nie zdradza wyraźnego zamiaru kompozycyjnego. Najpierw mamy grupę wierszy z lat 1835–1836: *Pielgrzym, Lucja, Wiosna* (z 1842 r.), *Urodziny, O mój aniele* (Kraszewskiego), *Wspomnij o mnie, Kolor gwiazdy, Słowik, Nowy rok*; potem „przeplatanka” wierszy z lat 1836–1839: *Wybieranie się znad Uralu na Litwę, Minczuk, Skowronek, Do album Olgi, Wróżba, Dziewica Biała, Mila, Tulipan, Do album Białorusinki, Kwiaty, Talizman* (z 1842 r.), *Kukuleczka, Robotki, Do album, Na portrecie A. B., Modlitwa za przyjaciół, Do Litwinki znad Uralu*; wiersze z r. 1842: *Do album M. S., Do Adama Günthera*; wreszcie grupa wierszy sprzed zesłania (przemieszana także z późniejszymi): *Kwiaty Klosi, Chwałynka, Gwiazdka, Bukiet Olimpii Przeździeckiej, Triolety, Piosnka z więzienia w Wilnie, Zwrotki, W imionniku S. Dąbrowskiego, ballada Twardowski, Łódka, Do krzyżyka, Mazurek, Grzmi już muzyka...*

Odpis Gawalewicza w stosunku do wymienionych tu utworów pełni jak gdyby rolę autografu (z wyjątkiem, oczywiście, tych tekstów, których autografy wydawca oglądał), a wydaje się, że taką rolę spełnił już raz w stosunku do wydania wierszy miłosnych w opracowaniu H. Mościckiego. Zdziwiająca jest zgodność publikowanych tam tekstów z odpisem Gawalewicza, a wiadomo, że Mościcki wypożyczał ów odpis już wówczas zmniejszony o karty, których i dzisiaj brakuje, i że odesłał go na ręce Michała Pawlikowskiego do Medyki<sup>12</sup>.

Przechowywana w Bibliotece Narodowej „teka Zanowa” ze zbiorów po Henryku Mościckim (rkps nr 3814 akc.) nie ma dla tej publikacji znaczenia „źródła”; jest natomiast źródłem do poznania warsztatu naukowego edytora *Trioletów i wierszy miłosnych* Zana. Teka zawiera mnóstwo notatek bibliograficznych, materiałów biograficznych, trochę listów, wycinków z czasopism (właśnie z tekstami wierszy Zana), wreszcie dwa zespoły odpisów. Pierwszy stanowi bloczek złożony z luźnych, notesowych kartek, wypełniony tekstami odpisanymi z czasopism dawnych, tych, które za życia Zana drukowały jego wiersze. Drugi na dużych, „kancelaryjnych” arkuszach zawiera odpisy: trioletów (27), *Pieśni chóralnej „Kiedy ptaszek...”*, idylli *Przechadzka*, wiersza *Do miodu*, dumki *Niknie słońca...* – wszystkie te teksty zostały odpisane z tomiku, który jest dziś własnością inż. Zbigniewa Karpińskiego (Warszawa, Narbutta 40), a pochodzi ze spuścizny po Zofii z Malewskich Brochockiej. Całą tę spuściznę opisał

---

<sup>12</sup> Wskazuje na to notatka, spis wypożyczonych materiałów od M. Pawlikowskiego, w tece Bibl. Nar., rkps nr 3814 akc.

Juliusz Saloni<sup>13</sup>, tu trzeba by tylko sprostować drobiazgi<sup>14</sup>, dotyczące tomiku z odpisami utworów Zana (w opisie Saloniego: tomik IV). Jest on trochę mniejszy od pozostałych tomików (rozmiar 125×100 mm), bez jednej okładki, tytuł zapisano ołówkiem: *Wiersze Tomasza Zana pisał jego kolega filaret D. Pietkiewicz, roku przed 1827*. 18 kart (sztywnych kartoników) zapisano po obu stronach wyżej wymienionymi utworami. Z tego odpisu Mościcki przedrukował w swojej edycji tylko triolety (1–27), zmieniając nieco numerację poszczególnych tekstów. W odpisie Pietkiewicza jest ona następująca: *Wzór (Strzec razem serca i trzody)*, triolety I–XXV, *Ostatni (Lśniące bogactw zbierać złoto)*. W edycji Mościckiego numeracja ciągnęła 1–27. W edycji niniejszej przedrukowano triolety według Mościckiego – nie zmieniając układu i numeracji, ale wyrzucając z zespołu „wzory”, tj. triolety Minasowicza. Tomik wydany przez H. Mościckiego pełni jak gdyby funkcję tomiku nie wydanego np. w r. 1824. Bibliofilską staranność dodaje tam blasku wierszom, a romantyczności – ozdobniki i ramki skopiowane z wileńskich papierów listowych 1818 roku.

Tomik pozostały po Zofii z Malewskich Brochockiej i nieco odeń późniejszy (r. 1829) tomik odpisów przechowywany w Ossolineum (sygn. I 3595) stanowią drugie źródło publikowanych tu tekstów. Zbiorek z r. 1829 ma wymiary: 125 × 100 mm., na pierwszej stronie okładki wytłoczono słowo: „Pamięć”, na ostatniej – datę: 1829. Na karcie tytułowej wypisano: „Triolety, śpiewki i wierszyki. 1829. Trzeciego Maja”. Tomik składa się z 50 stron liczbowanych. Wiersze Zana zapełniają stronicę: 1–16 (24 triolety, piosenki: „*Śpiewaj, śpiewaj skowroneczku...*”, „*Więzień*” i *Wzór trioletów [Strzec razem...]*), s. 21 (*Chór dziewic łowiących Sylena*) oraz s. 32 (*Piosneczka „Jest topól wśród drzewek”*). Jedynym tekstem Zana nieznanym z innych odpisów jest tu tekst *Piosneczki*. Dalsze stronicę zbioru zapełnione są odpisami tekstów J. Czeczota, A. Frejenda, i in. Tomik wzbogacają dodatkowe stronicę z odpisanymi nutami m. in. do tekstów Zana: trioletów (*Leci motyl...*, *Nie płacz Zosiu...*, *Lśniące bogactw...*) i piosenek: *Więzień*, *Piosneczka*.

Bardzo cenne i najbogatsze okazało się źródło trzecie – zbiór odpisów Marii Dunajówny. Jej nazwisko, jak wiadomo, od trzydziestu lat związane z Zanem, w dalszym ciągu patronować będzie tej publikacji.

Zbiór odpisów M. Dunajówny składa się z 438 stron, 7 nlb. Są to kartki zeszytowe „w kratkę”, zapisane kilkoma charakterami pisma (rzad-

<sup>13</sup> Juliusz Saloni, *Rękopisy ze spuścizny po Zofii Malewskiej*, „Pamiętnik Literacki”, 1948, s. 490–506; o tomiku odpisów Pietkiewicza na s. 503.

<sup>14</sup> Tomik z odpisami poezji Mickiewicza, uznany za zaginiony (zob. artykuł Saloniego, s. 492), znajduje się w rękopisach Bibl. Nar. (6239 akc.); odnalazł go i zidentyfikował S. Swirko.

ko ręką Dunajówny). Na początku brakuje stron: 27–58 (albo 1–58, jeśli odpisy Rozdziałków na s. 1–26 uznać za zespół osobny). Zbiór wypełniają nie tylko odpisy wierszy lirycznych, są tu i ballady, i Rozdziałki, i *Koteczka*, także trochę prozy (fragm. pamiętnika). Układ odpisów zupełnie przypadkowy. Trudno się także domyślić pochodzenia tych kopii, tylko nieliczne były zaopatrzone w króciutką informację: „z rkp. Zana w T.P.N.”, „sprawdzono z rkp. Zana”, „tekst w liście do M. Putt. z 29 I 1836”. Ale odpisy te pozwalały sprostować czasem wersje kopii Gawalewicz czy pierwodruku. Bardzo często odpis w zbiorze Dunajówny był jedynym źródłem tekstu tu drukowanego.

Z dość znacznej liczby tekstów (drukowanych czy odpisanych) trzeba tu było zrezygnować. Pominięto:

1. Wszystkie teksty, które weszły do tomu drugiego *Poezji filomatów*. Są to głównie utwory okolicznościowe: imieninowe jamby, przemówienia, poemaciki turniejowe – *Miód* i *Do miodu*. Czują się one znakomicie wśród podobnych sobie wytworów studenckiego humoru, a ewentualny przyszły wydawca „pism zebranych” Zana sięgnie po nie bez wysiłku. Tu nie było potrzeby dublowania dobrze zrobionej roboty<sup>15</sup>. Z tomu pierwszego *Poezji filomatów* przedrukowano wszystkie utwory liryczne Zana, właśnie z uwagi na ich niezbędną w publikacji zmierzającej do możliwie pełnego zaprezentowania dorobku lirycznego autora.

2. Teksty wierszowane nie należące do rodzaju lirycznych utworów (ballady, „poemko” *Koteczka*, *Noc majowa*, *Wanda*).

3. Wiersz *Batyr*. Cała historia pomyłek związana jest z tym wierszem. Wydrukował go w „Kraju” i w „Kurierze Warszawskim” (1902) M. Gawalewicz, nie informując, że jest to bardzo nieznaczna, ograniczona do zmiany jednego wyrazu modyfikacja piosenki Czeczota *Kosarzu, Kosarzu...* (tu: *Batyrze, batyrze...*)<sup>16</sup>. W roku 1922 tekst w wersji *Kosarzu...* przyniósł tom I *Poezji filomatów*<sup>17</sup> i w tym samym roku wprowadził go do swego tomiku H. Mościcki (s. 34–35). Jan Czubek, wydawca *Poezji filomatów*, w dodatkach do t. II sprostował pomyłkę<sup>18</sup>, a na świadectwo Czeczotowego autorstwa przytoczył list Zana dostępny w publikacji *Żywot i korespondencja...*<sup>19</sup>. Pomyłki i sprostowania przypomniał Stanisław Pigoń w przypisku do artykułu *Triolety T. Zana o Maryli...*<sup>20</sup>. *Kosarz* chce być jednak uparcie wierszem Zana i w t. I *Zbioru poetów polskich XIX wieku* znów

<sup>15</sup> Zob. przyp. 8.

<sup>16</sup> „Kraj”, 1902, nr 46, przedruk w „Kurierze Warszawskim”, 1902, nr 303.

<sup>17</sup> *Poezja filomatów*, t. I, s. 338.

<sup>18</sup> *Op. cit.*, t. II, s. 414.

<sup>19</sup> *Op. cit.*, s. 25.

<sup>20</sup> S. Pigoń, „*Triolety*” T. Zana o *Maryli Wereszczakównie*, „Ruch Literacki”, 1926, nr 10, s. 298.

znajdujemy go wśród „Tomaszowych”<sup>21</sup>. Jakby tytułem rekompensaty — za ten skradziony — otrzymał Czeczot w zbiorze Pawła Hertza wiersz... *Zana Świszcze z gradem wiatr...*<sup>22</sup>

4. Z konieczności nie znalazły się tu utwory Zana dawno zagubione, a wymieniane np. przez protokoły z posiedzeń Towarzystwa Filomatów (*Anakreontyk. Do przyjaciół, Forteca, idylla Lilie i róże, Różowy krzak, elegie Do Feli, Do Abeli*)<sup>23</sup>.

5. Z wierszy wątpliwego autorstwa — w odpisach Gawalewicza na s. 168—170 — znajduje się utwór *Do nadziei*, opatrzonej notatką: „T. Zan — zdaje się” (toż w odpisach Dunajówny, s. 127—129). Brak argumentów przemawiających za autorstwem Zana skłonił do usunięcia tego tekstu z zespołu tu publikowanych.

Tak zgromadzony i wyselekcjonowany materiał poddano próbie uporządkowania. Najsensowniejszy wydał się porządek chronologiczny, niezbyt trudny do ustalenia dla wierszy sprzed roku 1825 (wszystkie trzy części Archiwum Filomatów i monografia M. Dunajówny są tu doskonałymi pomocami). Niewiele kłopotów nastęrczała twórczość późniejsza. Niewiele, bo Zan dość skrupulatnie notował miejsce, rok, miesiąc, dzień, okazję, adresata utworu, i niewiele — bo w wypadku braku tych informacji mało skrupulatne sumienie wydawcy pozwalało mu wmontować wiersz w miejsce dlań, jak się zdawało, najwłaściwsze.

W ramach okresu pierwszego (przed r. 1825) ułożyły się te utwory w wyraźne grupy gatunkowe (elegie, żartobliwe ody, wiersze sztambuchowe, triolety), mniej wyraźne były one w późniejszych okresach twórczości. Może jedynie piosenka zachowała w liryce Zana kształt najbardziej wyraźny, ale też kształt to najmniej indywidualny — nie na własną nutę. Niezmiernie charakterystyczna jest sygnalizacja tych „nut” u Zana: często są to melodie piosenek rosyjskich, ale znalazł się też utwór „na nutę *Świtezianki*” i „na nutę *Wilija naszych strumieni rodzica*”, a inny poprzedza motto z *Konrada Wallenroda*: „Żebrak wam piosnkę przynosi w ofierze”. Te utwory najjaśniej mówią o ewolucji, jaka się dokonała w twórczości Zana, od jedności klimatu ku jedności poprzez mechaniczny cytat — ale zawsze z poezją Mickiewicza.

Do wyłuszczonych wyżej uwag dotyczących źródeł tekstów należy tu jeszcze dorzucić uwagę o modernizacji pisowni. Ograniczyła się ona do wprowadzenia dzisiejszej interpunkcji i pisowni: w końcówkach przymiot-

<sup>21</sup> *Op. cit.*, s. 830.

<sup>22</sup> *Op. cit.*, s. 890.

<sup>23</sup> Zob. *Archiwum filomatów*, cz. I, t. I—III.

ników i zaimków *-ym* zamiast *-em*, likwidacji *é*; wreszcie pisownia wyrazów typu *lilia* była uzależniona od potrzeb rytmu danego utworu. Z uwagi na rymy zachowano *é* w końcówkach wersetu (np. *kréśli*).

\*

Wpisane między wiersze pracy wyrazy wdzięczności raz jeszcze chcę złożyć: pani Marii Dunajównie, panu Zbigniewowi Karpińskiemu, panu Michałowi Pawlikowskiemu – za wypożyczenie tekstów odpisów; panu Profesorowi Stanisławowi Pigoniowi – za inicjatywę tej publikacji i za czynne czuwanie nad całością pracy.

TOMASZ ZAN

[WIERSZE I PIOSNKI]

DYTYRAMB Z PRZYCZYNY WYPŁYNIENIA N(APOLEONA) Z Ś. HELENY  
5 LISTOPADA

Zagrzmijcie, trąby, huczne tarabany!  
Wzbudźcie serca nasze!  
Tu do nas, bomby, kule, pałasze,  
Armaty, karabiny i twarde tarany!

5 Niech nas płochy blask nie łudzi,  
Niech stan Ojczyzny litość pobudzi,  
Pomoc będzie dana  
Od świata Pana.

10 Zwalczył on morze i przykrego losu  
Uniknął ciosu.  
Zbierzmy siły! niech nasza ręka uzbrojona  
Podźwignie Polskę i N[apoleona]!

15 Strach przed nami niech ucieka,  
Dajmy odwagi swej sile!  
Dosyc nam będzie i tyle,  
Gdy R[osja] stanie z daleka.

20 Siec go będziemy  
I dokażemy,  
Że Polska będzie Polską, a Polak Polakiem,  
Panem zaś N[apoleon], a R[usak] R[usakiem].

*Dytyramb...* i wiersz następny (*Co się ma znaczyć...*) należą do najwcześniejszych, gimnazjalnych jeszcze utworów Zana. Istniał nawet rękopiśmienny tomik zatytułowany *Moje zabawki*, opatrzony datą: „roku 1816, miesiąca lipca, dnia 4, w Wilnie”. Wypełniały go wiersze patriotyczne, głoszące sławę Napoleona. Oto ułamkowy spis zawartości: nr 1, s. 1 *Marsz dla studentów wojska apolińskiego*, Mołodeczno 1815; nr 7, *Dytyramb z przyczyny wypłynienia N...*; nr 8, s. 28 wiersz z 19 listopada 1816 r. (wielce antyrosyjski); nr 9 na s. 30 wiersz z 21 listopada, sławiący Napoleona. Dwie strofy tego ostatniego utworu cytuje M. Dunajówna w pracy: *Tomasz Zan, lata uniwersyteckie 1815—1824*, s. 8:

Precz mi stąd wszystko, precz z drogi!  
Na nic wasz wdzięk i imiona.  
Ja wtenczas równiam [!] się z Bogi,  
Gdy śpiewam N[apoleona].

Wszystkie wawrzyny na świecie,  
Wszystkie i najwyższe trony,  
Wszystkie triumfy, korony  
Dla jego małe są przecie.

Z relacji M. Dunajówny wynika, że wszystkie wyżej wymienione utwory zachowały się w aktach procesu filaretów w zbiorach Archiwum Państwowego w Wilnie, 150/1823. Komisja śledcza skonfiskowała niegdyś Zanowi także zeszytik *Moich zabawek* i autor bardzo wykrętnie musiał tłumaczyć się z zapisanych tam miłości i nienawiści. Właśnie z tych zeznań Zana spisanych przezeń własnoręcznie 28 stycznia 1824 roku i z protokołów komisji śledczej wydobył S. Pigoń tekst *Dytyrambu* i ogłosił łącznie z relacją o zawartości literackiej zeznań w *Głosach sprzed wieku*, Wilno 1924, s. 96. Zeszyt *Moich zabawek* w *Wykazie zaginionych aktów procesu filareckiego według katalogu Sztykowa* był zanotowany jako pozycja zaginiona nr 87; zob. Pigoń, *op. cit.*, s. 206.

Tekst wg S. Pigoń, *op. cit.*, s. 96.

[CO SIĘ MA ZNACZYĆ TA WRZAWA?...]

Co się ma znaczyć ta wrzawa?  
Co rozruch ten ma za cel?  
Aż cyfra przed oczy stawa  
Słuszna, lecz nie N ni L.

5  
Nic mię wcale to nie bawi  
Przy strzale i brzęku zel..  
Cóż, że się A w ogniu pławi,  
Kiedy nie N albo L.

10  
Precz mi z oczu, liczne stada,  
Jak nimfy ubrane w biel!  
Każda z was A czić jest rada,  
Nie znając, co N<sub>1</sub> lub L.

15 Wy to na te *A* drewniane  
Szumnych dobywacie trel...  
Jaż choć żalosnych przestanę,  
Gdy w mym sercu *N* lub *L*.

20 Ale widzę przekonany,  
Że każdy swój ima cel:  
Te wynaszają *A* stany,  
Ja me słodkie *N* i *L*.

W liście do Leonarda Chodźki (wówczas ucznia i przyjaciela „tytułowanego” np. tak: „Najukochańszy Leonardku, moja rozkosz, szczęście i życie”) wyjaśnia autor genezę utworu: „30 sierpnia, toż piątego września [data pierwsza wskazuje na imieniny cesarza Aleksandra I, druga — na imieniny cesarzowej Elżbiety, żony Aleksandra I], kiedy było z harmat strzelanie i iluminacja, ja tylko przez miasto przeszedłem, a mając zawsze na pamięci Ciebie, przyszedł mi na myśl ten człowiek, który szczególnie stał się igrzyskiem ślepego losu [Napoleon]; z tego powodu, smutny, to napisałem: [...]”. List z 7/19 września, 1815 r., Wilno.

Tekst utworu, cytowanego w liście do L. Chodźki, wg *Kor. fil.*, I, s. 6—7.

Utwór niepoważny, ale inicjały trzeba chyba rozwiązywać tu poważnie, jako: 4 *N* — Napoleon; *L* — według objaśnienia w *Kor. fil.*, I, s. 6 — zapewne Ludwik

XVIII lub może raczej, ze względu na wiersz ostatni, Litwa  
6 *zele*, *zele* — perkusyjne narzędzia muzyczne

## DO ALGEBRY

Do ciebie, miła nauko,  
Obracam moją chęć szczerą,  
Algebrowi! ty swoją sztuką  
Wszystko obracasz na zero.

5 Wszystkie trudy, wszystkie prace,  
Wszystkie troski swą manierą  
Nazwawszy: plus, minus, *AC*,  
Możesz obrócić na zero.

10 Wojny, głód, mor, płacz i żale,  
Wszystkie nieszczęścia nad sferą  
Przez znak swój dziwny  $aeq[u]ale$   
Możesz obrócić na zero.

15 Ty pychę, co wznosi głowę,  
Pieniądz, co gnije ze sknerą,  
Przez swe szeregi zwrotowe  
Możesz obrócić na zero.

- 20 Ty miłość, cò życie trawi,  
Ty gracza razem z kozerą,  
Co tysiąc na kartę stawi,  
Możesz obrócić na zero.
- Bracia! kto nie gardzi trudem,  
Weźcie się ku niej dopiero:  
Chodząc w świecie między ludem,  
Obrócim wszystko na zero.
- 25 Tak!... wszystko na świecie zero,  
Próżno się w nim czego szuka;  
Więc obracam mą chęć szczerą  
Do ciebie, miła nauka!

Do *Księgi wpisowej studentów w Uniwersytecie Wileńskim uczących się nauk fizycznych i matematycznych...* został Zan wpisany 21 września 1815 roku. Pochwała algebry odkrywa jednakże wcale niematematyczną osobowość autora!

Tekst jako „wiersz Onego” opublikował „Dziennik Wileński”, t. VI, 1817, s. 501.

W zestawieniu z pierwodrukiem odpis Dun. (s. 209—210) przynosi następujące warianty: 4 obracasz /obrócisz D; 13 co wznosi głowę/co dmie w swą głowę D; 18 Ty gracza razem z kozerą /Gracza z tuzem i kozerem D; 28 nauka/nauko D

Tekst wg pdr.

#### DO FAI

- Dla ciebie dziś, miła fajo,  
Dla ciebie me rymy składam.  
Niechaj, co chcą, ludzie bają,  
Ja w tobie wszystko pokładam.
- 5 Niegdyś przejęty wdziękami,  
Biegając za okiem Julki,  
Gdym się turbował troskami,  
Uciekałem się do lulki.
- 10 Nieraz trudząc pustą głowę,  
Szukałem na próżno rymu,  
Gdym się napił fajki dymu,  
Znalazłem wiersz i osnowę.
- 15 Człek stworzony do tęsknoty  
Raz wraz na życie się żali;  
Zapomina się zgryzoty,  
Gdy się z wielkiej fajki pali.



20 Fajo, ty moja ochłodo,  
 Ty moich myśli słodczy,  
 Ty ma lubość, wdzięk, uroda,  
 Ja cię koçam, choć świat krzyczy.

Ledwo cię do ust przyłożę,  
 Już z świata całego szydę  
 I wierszyk piękny ułożę,  
 Gdy dymek twój luby widzę.

25 Do mnie, bracia, przyjaciele,  
 Kto mej fai dobrze sprzyja,  
 Patrzcie, jak z tytuniem wiele  
 Grubych się pączków rozwija.

30 Utworzemy sektę nową,  
 Niech ten kapłanem w niej będzie,  
 Kto się czuje z mocną głową  
 Sto faj wypalić w obrzędzie.

Pochwała fajki nie dziwi u piewcy *Tabakiery* i niedziwna dla epoki. Maryla np. także znała ten sposób pocieszenia: „Ja zaś prowadzę życie bardzo monotoniczne; ranek poświęcam literaturze, resztę dnia jeżdżę, chodzę i lulkę nawet palę dla różności” (list do Czeczota z 14/26 maja 1823, *Kor. fil.*, V, s. 221). Oburzył się adresat: „Ale że Pani lulkę dla różności pali, przeciwko której tyle tu mówiła, i myślałem, że do mojej partii należy, tego winzować nie mogę. Tak bowiem uprzejmy dla mojej wiary stracony apostoł zapowiada wielkie w moim nawracaniu na drogę zbawienia szkody. Może więc dla różności co innego można wybrać zamiast fajki?” (Czeczot do Maryli 15/27 maja 1823, tamże). I nie wiadomo, jakie to wielkie spory sygnalizuje wierszyk apostoła fajki, Maryla jednakże nie była zapewne wiernym członkiem ani jednej, ani drugiej sekty.

Tekst wg odpisu M. Dunajówny (s. 197—198). Strofy 3 i 8 cytowane w pracy Dun., *T. Zan...*, s. 95.

## PRZECHADZKA DO MARKUĆ

## IDYLLA

Już w nową szatę lasy i błonie  
 Zielona ubrała wiosna,  
 Już ptaków rzesza radośna  
 W czułym śpiewa miłość tonie.

5 Zefiry, słodkie tchnienia roznoszą,  
 Jasne strumyk toczy wody,  
 Kwieciami się stroją ogrody,  
 Wszędzie widzę wdzięk z rozkoszą.

- 10 „Spójrz, Malwino, niebo pogodne  
Wzywa na wesołe pole,  
Tam pisać będziemy w kole  
I pienie zanocim zgodne”.
- 15 „Podźmy, przystojna wszakże zabawa  
Zbywający czas poświęca” –  
Tak przyjaciółka zachęca,  
Kamilla hoża i żwawa.
- 20 Darmo im matka wróżby przywodzi:  
„Dziś – rzecz – młodzik nastawa,  
Wkoło słońca mgła biaława  
Jest pewnym znakiem powodzi”.
- Młodość zamiarów nie lubi zwlekać  
Ni przewidzieć, jak należy,  
Lecz gdy zła chwila nadbieży,  
Zwykła częstokroć narzekać.
- 25 „Żartem nas trwożysz, mamó kochana,  
Ledwo gdzie chmurka przeleci,  
Słońce tak pogodnie świeci,  
Tak mile wschodziło z rana”.
- 30 Czułe z prośbami łączą uściski.  
Matka, żywo rozrzewniona,  
Wiąże się do młodych grona  
I wiedzie na spacer bliski.
- 35 Każda o strojach wprzód pamięta,  
We wstęgi, szale, kornety  
Śnieżne miłości podniety  
Skromne chowają dziewczęta.
- 40 Tam gdzie kwiecistym słane kobiercem  
Wabią przyjemne Popławy,  
Miłej szukając zabawy,  
Z wesołym przychodzą sercem.
- Nowych powabów ustron nabrała  
Z naszego wdzięków orszaku.  
Słowik wdzięczniej śpiewał w krzaku,  
Wileńka wdzięczniej szemrała.
- 45 Dziewice równe nimfom Dyanny  
Śliczniejsze zbierają kwiatki,

Róże, lilije, bławatki,  
Narcyzy, jaśmin, rumiany.

50 Jedne na śnieżnym gorsie zaszpila  
Lub rozlicznymi kolory  
Złote przetyka kędziory  
Pełna swych wdzięków Kamilla.

55 Lekka jak zefir i wdzięczna tyle,  
Sławne ze złocistych kratek,  
Co lecą z kwiatka na kwiatek,  
Upędza płochę motyle.

60 Albo pulchnymi społem dłońiami  
Różnobarwny plotą wianek,  
Na co patrząc kochanek  
Płochym wnioskiem serce mami.

Razem, niegłośni modą, wykwintem,  
Ku tej niewinnej zabawce  
Zbierają trawkę po trawce  
Prosty Mirtyl z Hiacyntem.

35 Każdy przynosi wedle skinienia  
Kochanej [swojej] dziewczyny  
Z wysokich gór i doliny  
Kwiaty różnego imienia.

70 Jeden przed drugim kapelusz stroi  
Wedle jej gustu i chęci,  
Czekają, bojaźnią zdjęci,  
Komu ten bukiet przystoi.

75 Tak gdy szczęśliwe chwile im płyną,  
Z nagłą się niebo zachmurza,  
Nastaje wicher i burza,  
W ciemności przedmioty giną.

80 Deszcz z gradem leci, grom, łyskawice  
Raz wraz po powietrzu warczą.  
Próżną im stroiki tarczą,  
Przemokły śliczne dziewice.

Z gór po dolinach strumienie cieką,  
Rzeka zwiększa swe łożysko,  
A już i Wilno nie blisko,  
Markucie jeszcze daleko.

85 Tam gdzie niewielki wznosi się młynek,  
Po niebezpiecznej, chybliwej kładce,  
W niskiej i wieśniaczej chatce  
Dano schronę dla dziewczynek.

Przeszła już burza, kończyć wyprawę  
90 Wszyscy co żywo żądają;  
Ciepłe zefirki latają  
Susząc przemokłą murawę.

Stają w Markuciach nasze boginie,  
Ta o przeszłości wspomina,  
95 Ta lekką stopką ugina  
Trawy, z których rosa płynie.

Tamta uwielbia słowika głosy  
Albo w kryształach Wileńki  
Widzi lica swego wdzięki  
100 I miękkie, rusowe włosy.

Lub jak się pieści gołąb z gołąbkim,  
Tak chłopiec u brzegu zgięty  
Pstre rybki, chciwe przynęty,  
Zdradliwym wyciąga ząbkim..

105 Gdy tak się wszyscy bawią do woli,  
Nazad z jednąż wesołością,  
Wdziękiem, przyjaźnią, miłością  
Wracają z matką powoli.

Na ślicznym wzgórku omytym rosą,  
110 Gdzie dąb chłodne daje cienie,  
Spólne znaszają kamienie  
I pomnik zabawie wzniosą.

Te matka pisać rozkaże godła:  
„Kto z ranku pogodę wróży,  
115 Niechaj pamięta o burzy,  
By go ufność nie zawiodła”.

Od panien taki napis włożony:  
„Každy ma zaczynać bacznie,  
A kończyć tak, jak kto zacznie”.  
120 — To z drugiej pomnika strony.

A trzecia ściana została czysta,  
Czwartą pisał Miłtyl młody:

„Z wiatrów, burzy i pogody  
Niech człek poczciwy korzysta”.

29 września 1818, Wilno

Dwukrotnie czytana na posiedzeniach Wydziału I Towarzystwa Filomatycznego: 29 września 1818 r. jako *Podróż do Markuć* (*Materiały do historii Tow. Filomatów* w wyd. S. Szpołańskiego i S. Pietraszkiewiczówny, Kraków 1921, t. I, s. 231), 20 III 1820 jako *Idylla. Przechadzka do Markuć* (*Materiały...*, III, 33).

Tekst zachował się w odpisach: 1) Dionizego Pietkiewicza, 2) w tece po H. Mościckim (rkps Bibl. Nar., 3814, akc.), odpisany z tomiku Pietkiewicza, 3) w zbiorze M. Dunajówny na s. 203—208.

Tekst wg odpisu Pietkiewicza. Tytuł: *Idylla. Przechadzka* z odp. Pietkiewicza zastąpiono pełniejszym a występującym w protokołach i sprawozdaniach Tow. Fil. tytułem: *Przechadzka do Markuć. Idylla*.

Warianty w D: 9 *Spojrzyj, Malwino./Spójrzy Melillo*; 12 *I pienie zanocim zgodne/I pienia zanucim zgodnie*; 13 *Podźmy/Pójdźmy*; 17 *Darmo im matka wróży/Próżno im matka znaki*; 18 *młodzik/pełnia*; 22 *Nie zastąpiono wg D Ni*; 28 *mile/mile*; 40 *przychodzą/przechodzą*; 43 *wdzięczniej/wdzięczny*; 44 *Wileńka/I rzeka*; 47 *lilije/lilie*; 49 *Jedne/Jedna*; 62 *zabawce/zabawie*; 71 *Czekają/stuchają*; 73 *Tak gdy szczęśliwe chwile im płyną/Kiedy szczęśliwe chwile tak płyną*; 77 *łyskawice/błyskawice*; 79 *Próżną im stroiki tarczą/Małą kapelusż jest tarczą*; 80 *Przemokły śliczne/Zmokły miluchne*; 82 *zwiększa/wzdęła*; 85 *niewielki wznosi się/się wznosi niewielki*; 86 *Po niebezpiecznej, chybliwej/Ledwo po chybliwej*; 87 *W niskiej i wieśniaczej/Przybiegły ku wiejskiej*; 88 *Dano schronę dla dziewczynek/Tam byli przez pół godzinę*; 89 *Przeszła już burza/Poszła już chmura*; 90 *co żywo/usilnie*; 91 *zefirki/wietrzyki*; 93 *Stają w Markuciach/W Markuciach stają*; 97 *Tamta/Dругa*; 98 *Albo w kryształach/Lub w jasnej wodzie*; 102 *Tak chłopiec/Jak chłopczyk*; 105 *Gdy tak się wszyscy bawią do woli/Tak, gdy już wszyscy radzi do woli*; 109 *omytym/umytym*; 110 *dąb/wiąz*; 111 *Spólne/Wspólnie*; 112 *wzniosą/wznoszą*; 119 *A kończyć tak, jak kto/I kończyć tak, jak się*; 121 *A trzecia ściana została/Trzecia ściana była*; 124 *człek poczciwy/cnotliwy człek*; 29 *września/17 lipca*

38 *Popławy* — pld.-wsch. przedmieście Wilna nad rz. Wilejką

79 *stroik* — strój kobiety na głowę

86 *chybliwa* — chybotliwa, chwiejna.

## ODJAZD LIKORY

### PASTERKA

5  
Ledwo po nocy wstające zorze  
Światło na cichy rzucało ranek,  
W gładkim swój promień pławiąc jeziorze,  
Stratą Likory smutny kochanek,  
Niosąc jej zwity na próżno wianek,  
Stał już na wysokiej górze.  
Łza się po zbladłej jagodzie toczy,  
Wzdycha, a pełen żalu i pokory



50 Łzy już nie płyną, zwieszona głowa,  
W omdlonych stopach nie ma podpory...  
Upada Mirtyl wymawiając słowa:  
„Już mojej nie ma Likory”.

Wg opinii Dunajówny (*op. cit.*, s. 91—92) — najmłodsza, ale i najbardziej konwencjonalna, najbardziej osiemnastowieczna z elegij Zana. Z późniejszymi łączy ją mocno motyw odjazdu, pożegnania. Czytana na posiedzeniu Wydz. II Tow. Fil. dnia 1 grudnia 1818 (*Materiały...*, I, 241). Fragmenty drukowane w książce Dun. W zbiorze odpisów Dun. tekst mieści się na s. 230—232. Jest on zgodny z odpisem C. Zgorzelskiego z maszynopisu nr 241 Tow. Przyjaciół Nauk (TPN) w Wilnie, zatytułowanego T. Zan, „Poezje”, Warszawa 1903, s. 64—66.

Tekst wg Dun. i Zgorzelskiego.

W wariantach odpis Zgorzelskiego oznaczono Z, odpis Dunajówny — D: w. 23 w odpisach brzmi: *Spraw, niech Likora na mnie zdobywa Z / Spraw, niech Likora na mnie zdobywa D* — poprawiono (z próbą nadania sensu) na: *Spraw, niech Likora nam nie zdobywa*

Odpisy nie mają podziału na strofy.

W w. 43 wyraz opuszczony w maszynopisie.

#### OGRÓDEK

Ręką przyjaźni zasiany,  
Ogródku świata daleki,  
Nie doznasz żadnej przemiany  
Od zimna, burzy i spieki.

5 Na twoim kwiaty chowane łonie,  
Darem pogody syte i rosą,  
I wdzięczną piękność, i słodkie wonie  
Swym opiekunom przyniosą.

10 Na krześle tkanym z darniny  
Usiądę pełen pokory,  
A z życia każdej rośliny  
Mojego pozbieram wzory.

15 Kwiaty na jednym wyrosłe krzewie  
Wdziękiem, zapachem dzielą się wzajem,  
A któż na świecie z szczęśliwych nie wie,  
Że to przyjaźni zwyczajem.

20 Gdy Chloe przy mnie usiądzie,  
Niechaj mnie wszystko zazdrości,  
Mówić o kwiatach mi będzie,  
A ja o mojej miłości.

Już róża, sadów pani, rozkwita,  
 Zapachem miłym, barwą nadobna.  
 „Cóż, czy nie piękna?” – Chloe zapyta;  
 „Piękna, bo Chloi podobna”.  
 25 Lecz nie wierz samej postaci,  
 Cnota do szczęścia jedyną,  
 Nad wieczór blask róża traci,  
 I twoje wdzięki przeminą.  
 30 Jeśli przy Chloi czucie zbyt żywe  
 Mordować serce moje przestanie,  
 Z tobą w ogródku ranki szczęśliwe  
 Przepędzać będę, Stefanie.  
 I kwiaty będziem polewać,  
 I przegrywać na multance,  
 35 Ty o cnotach będziesz śpiewać,  
 Ja o wdziękach i kochance.  
 Patrzeć będziemy na świat przez szpary,  
 Złoto i sława żądy nie wznieci,  
 Losu fałszywe nie złudzą dary,  
 40 Losu, co na oślepi leci.  
 Nauczy fiołka życie,  
 Jak mamy sobą kierować,  
 Dobrze czynić bliźnim skrycie  
 I od wdzięczności się chować.  
 45 Ogródku, naszych postępków księgo,  
 Gdzie praca, cnota, czułość, nauka,  
 Przyjaźń stwierdzimy w tobie przysięgą  
 I miłość, która nas szuka.

r. 1818

Wiersz *Do ogródka* czytany na posiedzeniu Tow. Fil. 12 V 1818 r. (*Mat.*, I, s. 40).

Strofy: 3, 4, 6, 7, 10, 11, 12 cytowane w książce Dunajówny (*op. cit.*, s. 93).

Tekst wg odpisu D, s. 211–213.

w. 17 *Gdy Chloe przyjemnie usiądzie* poprawiono na: *Gdy Chloe przy mnie usiądzie*

#### DO OGRÓDKA POŻEGNANIE

Żegnam cię, Flory kochanie,  
 Ogródku strojny, kwiatami,



Żegnam cię, żegnam ze łzami,  
Wszak płacz rozłące przystanie.

5 Od zeszej wiosny czuła rodzina  
Przybycia mego wygląda,  
A któż z troskliwych ojców nie żada  
Miłego oglądać syna?  
10 Oto wyjazdu nadeszła godzina,  
Przyjm cstatnie pożegnanie,  
Ogródku strojny kwiatami,  
Żegnam cię, żegnam ze łzami,  
Wszak płacz rozłące przystanie.

15 W ojczystej ziemi na twoje wzory  
Zakreślę kwiecistą grzędę,  
Sam siebie omamiać będę,  
Tam przyjaźń, miłość, chłodne wieczory,  
Wdzięk lata, ptasząt rozlicznych chory  
Przez me uwielbię śpiewanie.  
20 Ogródku strojny kwiatami,  
Żegnam cię, żegnam ze łzami,  
Wszak płacz rozłące przystanie.

25 Jeżeli słońce w górę wzniesione  
Przymusi szukać schronienia  
Pod drzewem świeżego cienia,  
Rysować cyfry razem splecione  
I pisać żalem wiersze obciążone  
Do ciebie będę, Stefanie.  
30 Ogródku strojny kwiatami,  
Żegnam cię, żegnam ze łzami,  
Wszak płacz rozłące przystanie.

35 W nowe się później ubierzesz kwiaty,  
Chowaj piękniejsze Chloi,  
Gdy nimi śliczne włosy ustroi,  
Zdobiać wdzięk z siebie bogaty,  
Żałuj swojego przyjaciela straty,  
Chloe wzruszoną zostanie.  
40 Ogródku strojny kwiatami,  
Żegnam cię, żegnam ze łzami,  
Wszak płacz rozłące przystanie.

Gdy Chloe miłość do ciebie straci,  
Niechaj wiatr słotnej jesieni

W owoce kwiaty zamieni.  
 Wróć się, w inszej będziesz postaci  
 45 I już mi za wszystko stanie,  
 Ogródka strojny kwiatami,  
 Żegnam cię, żegnam ze łzami,  
 Wszak płacz rozłące przystanie.

Jeśli z przyjaciół wyjdę pamięci  
 50 (Wszak mogą być wiarołomni),  
 Ty, ogródku, im przypomnij,  
 „Że on swe wszystkie uczucia, chęci  
 Bóstwu przyjaźni i wiary święci”.  
 Żegnam cię, Flory kochanie,  
 55 Ogródka strojny kwiatami,  
 Żegnam cię, żegnam ze łzami,  
 Wszak płacz rozłące przystanie.

r. 1818

Tekst ze zbioru odpisów M. Dunajówny, s. 200—202.

#### POŻEGNANIE

DO O. E. — OD PRZYJACIÓŁ

Kwiecie drogiej wonności, słodczy i krasy,  
 Wyrzekasz się ogródka, rzucasz go w złe czasy.  
 Oto już zima skrzepła, swoim przyjściem bliska,  
 Każdego z pól i gajów ciśnie do ogniska.  
 5 Siądziemy przy kominie, a zabawę naszą  
 Twoja wesołość, uśmiech i wdzięk nie okraszą;  
 Żal nam usta zwiąże, serca żal osiedzie,  
 Bez ciebie każda radość smutnym czuciem będzie...  
 I kogóż koło stołu niewinna swawola  
 10 Zabaw swoich i serca wybierze za króla,  
 Co by na złość rzuceniu ze ślepego trafu  
 Wdziękiem osładzał karę jak boginia Pafu?  
 Co by różne łagodząc wyroki w rozterce,  
 Omamiał łatwym wnioskiem nastrojone serce?  
 15 Już ciebie na gorącym stojącą kamieniu  
 Nie zleci całe grono zmienić w poruszeniu;  
 Już skocznych kół na taflach naszych nie zakręśli  
 Lekka twa stopka w parze jednych serc i myśli;  
 20 Twą pulchną ożywionych prawicą klawiszy  
 Nasze ucho łakome, dźwięków nie usłyszysz;

Nawzajem, kto twą skromną ciekawość napięści  
Powiadaniem wesołych i smutnych powieści?  
Po tobie jedno miejsce próżne pozostanie —  
To miejsce więcej bólów przyda świeżej ranie.  
25 Moc niejakaś westchnienia z serca wyprowadzi,  
Łzy w oczach, chmurne czoło, skrytość serca zdradzi.

Nuż z konającej zimy szatę mroźnej bieli  
Zielona wiosna zedrze, twory rozweseli;  
Gdy wszystko jaśnieć będzie w rozkoszy i krasie,  
30 Naszej duszy po tobie smutnej nie napasie.  
Już ci usługna ręka kwiateczek nie narwie —  
Co po ich rozwijaniu, zapachu i barwie?  
Muszą swoją przyjemność i blask swój utracić,  
Gdy nie mogą swym wdziękiem wdzięków twych bogacić;  
35 Chyba te, z których niegdyś zwijałaś bukiety,  
Słodką pamiątką drogiej nabędą zalety...  
Już flecik, co wygrywał pieśni ku twej chwale,  
W tęsknocie z przyjacielem nucić będzie żale,  
A ołtarz, co go prawa stawiły przyjaźni,  
40 Wspomnieniem chwil szczęśliwych uczucie rozdrażni.  
Bez ciebie zdroj słodczy całkiem się wysuszy,  
Bez ciebie światła w życiu, w ciele nie masz duszy.  
Kwiecie drogiej wonności, słodczy i krasy,  
Zostań z nami, nie rzucaj ogródka w złe czasy!

45 Co mówię?... z upragnieniem ciebie oczekiwam  
Matka, o drogie dziecko, czuła i troskliwa;  
Śpiesz jej spełnić życzenia... Niech cię rozczulona  
Z tysięcznym całowaniem przytuli do łona;  
Ujrzy cię z bogactwami w nauki, przymioty,  
50 Wszczępione jej staraniem dojrzałe już cnoty;  
Kwiaty spraw bogobojnych w całym życia wianku  
Pokażą wziętą korzyść w dni twoich poranku.  
Siostry twoja przytomność do czucia pobudzi,  
Każda nowym pytaniem twe usta utrudzi.  
55 Śpiesz się, błogich nadziei zwiastująca zorza,  
Darzyć nadzieją domy Bałtyckiego Morza;  
Śpiesz się do chwały cnotą święte prawa rościć,  
Pół świata czić cię będzie, pół świata zazdrościć.

Pójdą nasze za tobą przyjazne życzenia:  
60 Niech ci los kolce życia w same róże zmienia,

Wesołość, sława, szczęście niech cię spotka wszędzie,  
 A twe szczęśliwe życie — naszym szczęściem będzie,  
 Niech twej pamięci czasem zostaną przytomni  
 Życzliwi przyjaciele, w swej wierze niezłomni.

8-bra 30 w Wilnie 1818 roku

Najsławniejsza chyba z elegij Zana dzięki reklamie A. E. Odyńca, który jej przypisuje zasługę słynnego zwrotu Mickiewicza ku poszukiwaniu „poezji w prawdzie, to jest w szczegółach rzeczywistego, codziennego życia” (zob. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884, s. 108). Filomaci usłyszeli ją na posiedzeniach w dn. 29 XII 1818 (*Materiały...*, I, 241) i 24 V 1819 (*Materiały...*, III, 20) jako elegię *Na odjazd P[ani] O[ktawii] K. F[rejendówny]*. Mickiewicz „tak ciągle nosił [ją] przy sobie, że mu się aż zszargała w kieszeni” (Odyniec, *op. cit.*, s. 108), ale za życia Zana drukowana nie była. Natomiast od czasu publikacji Gawalewicza (pdr. w „Kraju”, 1900, nr 37, s. 494) jest niemal najczęściej przedrukowanym utworem Zana (*Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, t. III, s. 291—293; *Towarzystwo Filomatów*, oprac. A. Łucki, Kraków 1924, s. 31—33; *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, oprac. P. Hertz, t. I, s. 818—821).

Tekst oparty na pierwodruku poprawiono wg odpisu D (s. 229) w wierszach: 14 *Omamiał/Omawiał G*; 17 *skocznych/skończonych G*

w. 12 *bożinia Pafu* — Afrodyta (od miasta Pafos na Cyprze, znanego z jej kultu)

w. 57—58 są niedosłownym cytatem z *Sofiówki* (w. 523—524: *A póki między rodem ludzkim raczysz gościć, Pół świata czcić cię będzie, drugie pół zazdrościć*). Jeszcze inną modyfikację tychże wersów przynosi wiersz pt. *Bukiet Olimpii Przeddzieckiej...* Gawalewicz wysunął na tej podstawie wniosek, że i *Pożegnanie* jest adresowane do tejże uczennicy (zob. *Poeta promienisty*, Warszawa 1911, s. 45). Można by przypuszczać i odwrotnie, że nie wypadało Zanowi obdarzać dwukrotnie tym samym konceptem jednej adresatki.

#### TEŃSKNOTA

##### ELEGIA

Czemuż siedząc wśród kwiatów pod tymi drzewami  
 Raz się zalewam łzami?  
 Drugi raz wzdycham, znowu czoło zasmucone  
 W różną obracam stronę?  
 5 Czyliż w tej okolicy, gdzieś rośl, gdzieś chowany,  
 Jakie widzę przemiany?  
 Taż sama wieś, ten domek, co był moim światem,  
 Łąka barwiona kwiatem,  
 Tenże gaj, sady, drzewa, plenne kłosem niwy,  
 10 Gdzieś ja, nieuk szczęśliwy,  
 Młode i niemyślane przepędzając chwile,  
 Złociste łowił motyle.  
 Tu garbaty ślimaczek, spotkany wśród drogi,  
 Proszone wytykał rogi.

15 Tu nieobaczny chrzobaszcz, otrząśniony z brzozy,  
                     Dźwigał młynki i wozy.  
 Chyba mię stąd spędziła bawiącego z wdziękiem  
                     Pszczołka straszliwym brzękiem.  
 Tu w strumieniu, co z wolna toczy nurty małe,  
 20 Niebo widziałem całe.  
 Jakże głębokość jego zdała się bez granic.  
                     Nie wstąpię nóżką za nic,  
 Aż kijkiem dna zmiarkuję, lecz na próżno mierzę,  
                     Oczom złudzonym wierzę.  
 25 A tu słowiczek przerwał moje zdumienie  
                     Przez wdzięczne, słodkie pienie.  
 Gdzież ten wiek, gdzie samotny a szczęśliwy byłem?  
                     Niestety! już przeżyłem.  
 Nie dosyć mi rodzeństwa i mamy kochanej,  
 30 Którym w chwili porannej  
 Jagodkim i kwiateczki małą zrywał ręką:  
                     Uścisk był mi podzięką.  
 Dziś, ile razy okiem na wdzięki wsi rzucę,  
                     Tyle się razy smucę,  
 35 Tyle żałośnych wspomnień w sercu mym doznaję:  
                     Felisi tu nie staje.

Ostatnia z wileńskich elegii Zana. Możliwe, że na posiedzeniach Tow. Fil. była czytana jako elegia *Do Feli* (26 XII 1819, 2 II 1820 — *Materiały...*, II, 364, III, 33), można by ją też nazywać wierszem do „domowej rzeki”.

Pdr. w „Dzienniku Wileńskim”, 1822, t. II, 5, s. 84—86.

Tekst bardziej wygładzony przyniósł „Rocznik Literacki” R. Podbereskiego, Wilno 1849, s. 51—52.

Warianty („Rocz. Liter.” — RL): 29 *Nie dosyć mi rodzeństwa i mamy kochanej/ Nie masz mi już rodzeństwa i matki kochanej* RL; 31 *Jagodkim i kwiateczki małą zrywał ręką/Jagodki i kwiateczki małą rwałem ręką* RL; 32 *Uścisk/Uśmiech* RL; 34 *Tyle się razy/Tyle razy się* RL; 36 *Felisi/Wszystkiego* RL. W wersji RL przedrukował *Teśknotę* J. Tuwim, *Księga wierszy polskich XIX wieku*, Warszawa 1954, t. I, s. 143—144.

Tekst wg pdr. z poprawką w w. 30: *Którym chwili porannej/Którym w chwili porannej* RL.

#### BUKIET

Olimpii Przeździeckiej w dzień jej imienin  
1818 r. 25 sierpnia w Ułanow[sz]czyźnie

Wiosna już przeszła, dni lata płyną,  
Na jakiej znajdziesz kwiateczek stronie,

W dzień twych imienin, droga dziecino,  
Niewinne uwieńczyć skronie?

5           Tobie się jeszcze śmieje czas drogi,  
Tobie wiek złoty szczęście powróci,  
Gdy zbierzesz plony z nauk przestrogi  
Babki, prababki i cioci.

10           Masz w nich najlepsze i żywe wzory  
Jako czić Boga i święte prawa,  
Cnoty, skromności, pracy, pokory,  
Jaka prawdziwa jest sława.

15           Wszędzie ich naśladować i każdej godziny  
Życzę wiek długi mierzyć cnotliwymi czyny;  
Wtenczas możesz do chwały pewne prawo rościć,  
Pół świata czić cię będzie, pół świata zazdrościć.

Tekst wg odpisu Gawalewicza, s. 109–110.

W książce Dunajówny (*op. cit.*, s. 96) cytowana strofa 1 z odpisu TPN w Wilnie,  
2 *Kwiateczek/kwiateczki D.*

Zob. komentarz do *Pożegnania...*, s. 28.

*Ułanowszczyzna* — zapewne w pow. wilejskim

#### KWIATY KLOSI

##### IDYLLA

Do album uczennicy.

Klotyldy Włodarkiewiczówny, później Horwattowej

Już majowymi pyszna obsłonki  
I kwiecistym strojna wiankiem  
Wiosna wabiła na wdzięczne łąki  
Pięknym wieczorem i rankiem.

5           Tam świeże wieńce, czystych wód zdroje,  
Gaj i zielona murawa,  
I świegocących ptaszynek roje  
Serce rozkoszą napawa.

10           Tam pieśń przyjemną podjął skowronek,  
Tam gruchotały turkawki,  
Tam Klosia z mamą w pogodny dzionek  
Pobiegła szukać zabawki.

15 Pląsa i skacze miła dziecina,  
Wielością kwiatów niesyta,  
Jedne lekkimi stopki ugina,  
A drugie rączkami chwyta.

20 Szybko jak zefir łąkę przelata  
I niedługa przeszła chwila,  
Z tysiąca kwiatów wieniec uplata,  
Na wdzięcznym czole zaszpila.

Bieży do mamy rada, z pośpiechem,  
„Patrz, ach patrz, mamó kochana  
— Rzekła, wskazując kwiaty z uśmiechem —  
Jak pięknie jestem przybrana”.

25 „Pięknie — odpowie matka dziecinie —  
Lecz z tej krasy próżna pycha.  
Wdzięk powierzchowny, nim dzień przemienie,  
I wędnieje, i usycha.

30 Ale są kwiaty, których ozdoba  
Wieczyste wdzięki przynosi,  
Z takich się wieniec wszystkim podoba  
I piękność utrwali Kłosi”.

35 — „Ach! pokaż, mamó, te wdzięczne kwiatki,  
Zbierać je pełnam ochoty”.  
„Kwiatami tymi, pociechą matki  
Są to nauki i cnoty.

40 Dobrą, łagodną, pełną skromności  
Bądź, pobożną i cierpliwą,  
Nabądź ojczyzny świętej miłości,  
Będziesz kochaną, szczęśliwą”.

Słyszac, jak pełna radosnej chęci  
O te kwiaty mamę prosi,  
Na znak przyjaźni, długiej pamięci  
O Kłosi piszę — dla Kłosi.

Tekst dydaktyczny i pedagogiczny, bo pisany dla uczennicy na pensji Deybellów w Wilnie (1819—20). W odpisie Gaw. (s. 104—106) nosi ona nazwisko: Wołodkiewiczówna (Włodarkiewiczówna wg Dun., *op. cit.*).

Pdr. w „Noworoczniku Literackim”, Petersburg 1838, s. 53—55.

Tekst wg pdr. z następującymi uzupełnieniami: w pdr. opuszczono podtytuł i dedykację, tu wprowadzono wg odpisu Gawalewicza. Wg Gaw. brzmi tu także w. 39, wówczas niecenzuralny, w pdr. ma on postać: *Miej wielkość duszy, żyj dla ludzkości.*

Warianty: 10 *gruchotały/świegotały*; 38 *cierpliwą/cnotliwą*

Klotylda z Wołodkowiczów, żona Aleksandra Horwatta, zob. *Polski słownik biograficzny*, t. X, s. 18: informacja S. Kieniewicza. Horwattową wspomina W. Mickiewicz, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1927, s. 17. Wierszyk, „Kłosię” i rozmowę z Zanem (który po latach nie poznał własnego tekstu) wspomina wydawca „Noworocznika...”, bp A. S. Krasieński, *Wspomnienia*, Kraków 1900, s. 57.

#### DLA JOANKI

O kwiecie wdzięcznej krasoty!  
 Mamże cię piórem ocenić?  
 Nie chcę, wielbiąc twe przymioty,  
 Skromność pochwałą zrumienić.  
 5 Czucia, życzenia ukryję...  
 Te w imienniczku są na nic:  
 Póki serce życiem bije,  
 Trwać będą, a trwać bez granic;  
 Na trwałość pamięci kładę  
 10 Dla cię związana balladę.

Jest to wiersz dedykacyjny poprzedzający balladę *Nerys* (czytaną na zebraniu Tow. Fil. 13 V 1820), a wpisaną do pamiętnika Klotyldy Włodarkiewiczówny (Kłosi).

Pdr. u Gawalewicza, *Poeta promienisty*, „Kraj”, 1900, nr 40, s. 538. W tej samej postaci tekst podaje *Poezja filomatów*, t. I, s. 334 — także w przypisach zacytowany wariant dedykacji, przemazany w rkpsie przez poetę:

Skoro żądanie szczere usłyszę,  
 Choć się zrywa myśli wątek,  
 Nie wiem, gdzie koniec, jaki początek,  
 Ja dumam, siadam i piszę.  
 Kwiecie nadziei pięknej, krasoty,  
 Nie chcę twej wartości cenić,  
 Ani pochlebnie chwalać przymioty  
 Skromność pochwałą zrumienić.  
 Czucia, życzenia w sercu ukryję,  
 Te w imienniczku są na nic:  
 Czucia, życzenia, nim serce bije,  
 Trwać będą, a trwać bez granic.  
 Chcę przecie śpiewać z przyjaznej chęci,  
 Jak myślę, mówię otwarcie,  
 Bo kiedy znikną z młodej pamięci,  
 Rym mój zostanie na karcie.

W tej wersji wydrukował wiersz H. Mościcki w *Trioletach i wierszach miłosnych Tomasza Zana*, s. 45.

Tekst wg *Poezji filomatów*, t. I, s. 334.



## W ALBUMIE MARYLI

Rozsądek, nauka, cnota  
 Otwiera do szczęścia wrota;  
 Wdzięczna, uczona, cnotliwa,  
 Takżeś, Maryjo, szczęśliwa.

d. 24 sierpnia 1819 w Tuhanowiczach

Kto dla Cię z większym szacunkiem, wielbieniem,  
 Niech się podpisze pod mym imieniem

Tekst wg podobizny autografu w *Księdze pamiątkowej na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798–1898)*, Warszawa [1898], t. I, s. 367. W albumie wiersz wpisany u samego dołu strony.

Kartę z albumu Maryli włączył też S. Wasylewski do swej publikacji *Sztambuch, skarbnica romantyzmu*, Lwów 1922.

## STEFANOWI -- TOMASZ

Dzisiaj po starym płynie rok świeży,  
 Każdy się wzajem pragnie ucieszyć.  
 Dziś twego święta ośmy dzień bieży,  
 Nie mamże tobie z życzeniem śpieszyć?  
 5       Tobie, którego dusza cnotliwa  
 Ciągnie do siebie, do przyjaźni wzywa.  
 Tobie, którego luby mi związek,  
 Tobie, co umiesz złe troski słodzić,  
 10       Z jakich uplotę wieniec gałązek?  
 Czym mego czucia trafię dowodzić?  
 Tobie, którego czczę bezustannie,  
 Tobie, ach tobie, miły Stefanie!

Gdybym był śliczną panną w tym czasie,  
 Wnet sztuką piękną i niedościgłą  
 15       Skułbym na drogim węzeł atłasie  
 Podarek czułą barwiony igłą.  
 Pokazałby ci i przyjaźń nasza,  
 I czucia młode, co lata kraszą.  
 Gdybym był możny, w złoto bogaty,  
 20       Na cześć twą dałbym przepyszne bale,  
 Tokajskim sokiem spełniał wiwaty,  
 Paliłbym cyfry twoje wspaniale  
 I twoim świętem kraj cały weselił,  
 Owszem, dostatki z tobą bym podzielił.

25 Panna ni bogacz, na mdłej papieru,  
 Chudy parnaskich dziewic kochanek,  
 Co ma przychylne ku tobie serce,  
 Uplata z wątłych wierszyków wianek  
 I razem z sobą daje w ofierze,  
 30 Przyjm je z ochotą, bierz, co się bierze.  
 Przy darach dzielą życzenia zawsze,  
 Więc żyj wiek długi, szczęsny bez zmiany,  
 Niech będą nieba ci najłaskawsze,  
 Bądź tak każdemu, jak mnie, kochany.  
 35 Przeszanę życzyć, choć życzeń nie zbywa,  
 Bo zawsze cnota i przyjaźń szczęśliwa.

2 stycznia 1819 r.

*Wiersz do Stefana* wymieniony w sprawozdaniach Tow. Fil. z dn. 25 V 1819.  
 Imię Stefan nosił najmłodszy brat Tomasza oraz kolega uniwersytecki i filarecki  
 Stefan Dąbrowski. Do tego też zapewne wiersz skierowany.

Tekst zachował się w odpisach M. Dunajówny, s. 224—225.

### TRIOLETY

#### 1

[„Wzór”, triolet D. Minasowicza]

#### 2

Skorom cię ujrzał, Celino,  
 Żywym ogniem serce płonie,  
 Odtąd słodkie chwile płyną,  
 Skorom cię ujrzał, Celino.  
 Czuję miłość, troski giną,  
 Szczęśliwszy niż król na tronie,  
 Skorom cię ujrzał, Celino,  
 Żywym ogniem serce płonie.

#### 3

Powiedzcie, czy to kochanie,  
 Że się mieszam i rumienię,  
 Kiedy piękna przy mnie stanie?  
 Powiedzcie, czy to kochanie?  
 Bez niej troski i wzdychanie,  
 Jakieś chcenie i niechcenie;

Powiedzcie, czy to kochanie,  
Że się mieszam i rumienię?

## 4

Wróć, dziewczę, spokojność moję,  
Bo nie wiem, co będzie ze mną:  
Kocham, smucę się i boję —  
Wróć, dziewczę, spokojność moję!  
Albo ukryj wdzięki swoje,  
Lub mnie kochaj, bądź wzajemną!  
Wróć, dziewczę, spokojność moję,  
Bo nie wiem, co będzie ze mną!

## 5

Leci motyl, leci pszczołka  
Wdzięki widzieć, słodycz skradać,  
Do róży i do fiołka  
Leci motyl, leci pszczołka,  
Jaż koło wdzięcznego ziółka,  
Koło Zosi nie mam siadać;  
Ona róża, a ja pszczołka,  
Chcę wdzięk widzieć, słodycz skradać.

## 6

Zabelko wdzięczna i luba,  
Na twój widok czuję trwoję;  
Gdzież moje męstwo, gdzie chluba,  
Zabelko piękna i luba?  
Patrzeć na cię — pewna zguba,  
A ja nie patrzeć nie mogę.  
Zabelko wdzięczna i luba,  
Na twój widok czuję trwoję.

## 7

Ostrożnie, Johalko, ze mną,  
Bo dalibóg cię polubię!  
Tak jesteś miłą, przyjemną!  
Ostrożnie, Johalko, ze mną,  
Ty być nie możesz wzajemną,  
A ja mą spokojność zgubię;  
Ostrożnie, Johalko, ze mną,  
Bo dalibóg cię polubię!

## 8

Gdy nie widzę mej kochanki,  
Nic przyjemnego nie widzę,  
Smutne wieczory i ranki,  
Gdy nie widzę mej kochanki.  
Rzucam flet, potargam wianki,  
Com wprzód kochał, tym się brzydę;  
Gdy nie widzę mej kochanki,  
Nic przyjemnego nie widzę.

## 9

Gdy mą kochankę obaczę,  
Wszystko się przyjemnym staje —  
I gram, i śpiewam, i skaczę,  
Gdy mą kochankę obaczę.  
Śmieją się łąki i gaje,  
Wesoły jestem, choć płaczę;  
Gdy mą kochankę obaczę,  
Wszystko się przyjemnym staje.

## 10

Krasą i wdziękiem malina,  
Nad jagódkami jagódka,  
W lasach, w ogrodach jedyna —  
Krasą i wdziękiem malina;  
Zosia wśród dziewcząt jedyna,  
Wdzięczna i dobra, i słodka —  
Krasą i wdziękiem malina,  
Nad jagódkami jagódka!

## 11

Kto cię ujrzał, zgiął kolana  
I twym więźniem zostać woli,  
Choć wolność miła, żądana,  
Kto cię ujrzał, zgiął kolana.  
Słodsze nad cię tyrana  
I słodszej nie masz niewoli,  
Kto cię ujrzał, zgiął kolana  
I twym więźniem zostać woli.

## 12

Komu ślubny splatasz wieniec  
Z róż, liliji i tymianka?  
Ach, jak szczęśliwy młodzieniec,  
Komu ślubny splatasz wieniec?  
Pewnie dla twego kochanka?  
Wydają łyzy i rumieniec.  
Komu ślubny splatasz wieniec  
Z róż, liliji i tymianka?

## 13

Jednemu oddajesz wieniec  
Z róż, liliji i tymianka;  
Kocha cię drugi młodzieniec:  
Ty jednemu oddasz wieniec;  
Zostawże łyzy i rumieniec  
Dla nieszczęsnego kochanka,  
Gdy szczęśliwy bierze wieniec  
Z róż, liliji i tymianka.

## 14

Kto kocha, ten nic nie traci,  
Źle, kto się miłości wzbrania —  
Miłość słodko gorycz płaci.  
Kto kocha, ten nic nie traci.  
Miłość twój wdzięk ubogaci,  
Będziesz godniejszą kochania. —  
Kto kocha, ten nic nie traci,  
Źle, kto się miłości wzbrania.

## 15

Miłość jak motyl jest płocha,  
Z rozlicznym pieści się kwiatkiem —  
I tam trocha, i tam trocha...  
Miłość jak motyl jest płocha.  
Lecz kto się w tobie zakocha,  
Serce żegna się z niestatkiem.  
Miłość jak motyl — niepłocha,  
Jednym się nasycy kwiatkiem.

## 16

Do lic pięknych tulić usta,  
Ty to nazywasz swawolą?  
Mowa nieszczerza i pusta  
Pocałunki zwać swawolą.  
Ja wiem, że one nie bołą,  
Chyba różne mamy gusta.  
Do ust mych przytul twe usta,  
Niebem nazwę – nie swawolą!

## 17

Kto na Feli spojrział lica,  
Już jest w jej kochanków tłumie,  
Drży serce, gore źrenica,  
Kto na Feli spojrział lica,  
Jej wdzięk mami i zachwyca,  
Ten pewnie kochać nie umie,  
Kto na Feli spojrział lica  
I nie jest w kochanków tłumie.

## 18

Dziewczę, mieszasz serca ciszę  
I błędne poruszasz myśli;  
Twój wdzięk losy moje pisze:  
Ty na ustach, ty na myśli;  
We śnie obraz twój się kręśli,  
Zawsze cię widzę i słyszę.  
Dziewczę, mieszasz serca ciszę  
I błędne poruszasz myśli.

## 19

Niestety, jak tracę wiele,  
Kiedy ciebie, dziewczę, tracę,  
Tracę szczęście i wesele,  
Niestety, jak tracę wiele.  
Żal w sercu, smutek na czele,  
Łzami roszę moje prace,  
Niestety, jak tracę wiele,  
Kiedy ciebie, dziewczę, tracę.

## 20

Póki zbiegną lata skore,  
Nie zapomnę krakowianek;

Kochać, kochać przedsiębiore,  
Póki zbiegną lata skore.  
Mocnym ogniem serce gore,  
Nie przyjaciel, lecz kochanek;  
Póki zbiegną lata skore,  
Nie zapomnę krakowianek.

## 21

Posępna jesień i cicha,  
Wyleciał ptaszek z dąbrowy,  
Liść żółknie, spada, usycha,  
Posępna jesień i cicha.  
Anieli, jej śpiewu, mowy  
Nie słyszym, smutna pierś wzdycha,  
Posępna jesień i cicha,  
Wyleciał ptaszek z dąbrowy.

## 22

Kto kocha, niewiele traci,  
Tylko rozum, pokój serca,  
Lecz miłość słodyczą płaci,  
Kto kocha, niewiele traci.  
Miłość częstokroć bogaci,  
Niosąc posag do kobierca;  
Kto kocha, niewiele traci,  
Tylko rozum, pokój serca.

## 23

Niknie słońce, lecz powróci —  
Dla mnie już wschodu nie będzie,  
Skoro Feli nas porzuci,  
Zniknie słońce i nie wróci!  
Ciągła noc serce zasmuci,  
Westchnienie, żal i lzy wszędzie.  
Niknie słońce, lecz powróci,  
Dla mnie już wschodu nie będzie!

## 24

Nie płacz, Zosiu, po ptaszynie,  
Droga jej życia niedługa,  
Tak młodość i wiek nasz minie.  
Nie płacz, Zosiu, po ptaszynie,

Gdy ta żalowana ginie,  
W słodkie więzy wpadnie druga.  
Nie płacz, Zosiu, po ptaszynie,  
Droga jej życia niedługa.

## 25

Po osobno Stwórcą dzieli  
Wdzięki i dobroć, i cnoty,  
Jednej wady, tej przymioty  
Po osobno Stwórcą dzieli.  
Tak ja sądziłem dopoty,  
Póki nie poznałem Feli.  
Po osobno Stwórcą dzieli  
Wdzięki i dobroć, i cnoty.

## 26

Feli wyższa od ziemianek  
Wdziękiem, od wdzięku cnotami,  
Jak słońce nad jutrznią w ranek  
Feli wyższa od ziemianek.  
W kwiatach różą pyszny wianek,  
Świetny księżyc przed zorzami,  
Feli wyższa od ziemianek  
Wdziękiem, od wdzięku cnotami.

## 27

Lśniące bogactw zbierać złoto,  
Sławie swej otwierać drogę,  
Świetnieć nauką i cnotą  
To ja sam przez siebie mogę.  
Lecz, dziewczę, coś ogniem tkliwym  
W sercu zajęło pożogę,  
Ani żyć, ni być szczęśliwym  
Ja sam bez ciebie nie mogę.

## 28

Zulko, nie widując ciebie,  
Smutne w sercu czułem żale,  
Nierad z zabaw, nierad z siebie,  
Zulko, nie widując ciebie.  
Dziś widzę ust twych korale,  
Jestem wesół, jestem w niebie,  
||



Jak ujrzałem, Zulko, ciebie,  
W rozkosz się zmieniają żale.

## 29

Ty mi dałaś serce twoje,  
Abyś moje miał w zamianę.  
Otóż daję ci oboje,  
Bo już nie wiem, które moje.  
Ty mi dałaś serce twoje —  
Teraz chcesz je mieć oddane.  
Otóż daję ci oboje,  
Bo już nie wiem, które moje.

## 30

[Triolet D. Minasowicza]

## 31

[Triolet D. Minasowicza]

## 32

Przysięgałem przed obrazem  
Nie kochać do życia kresu,  
Znowu kocham jednym razem,  
Choć przysięgłem przed obrazem.  
Serce stało się żelazem,  
Lecz ty masz serce z magnesu —  
Znowu kocham jednym razem,  
A kocham do życia kresu!

Pisane w latach 1816—1824. Omawia je szczegółowo M. Dunajówna na s. 103—112 swej książki o latach uniwersyteckich Zana.

Przyjęto tu tradycyjny już układ i tekst trioletów wg publikacji Mościckiego (*Triolety i wiersze miłosne T. Zana*, s. 11—32), opuszczając teksty Minasowicza. Komentarz Mościckiego informuje o źródłach wydania (tamże, s. 51—52). Stanowił je autograf przechowywany w rodzinie poety, zawierający 23 triolety, i odpis Dionizego Pietkiewicza dla Zofii Malewskiej, sporządzony 23 października 1824 roku, zawiera on 27 trioletów. Z odpisu Pietkiewicza (dziś własność Z. Karpińskiego) w wyd. Mościckiego pochodzą triolety: 1—27. W odpisie Pietkiewicza triolet 1 oznaczony jest terminem: „wzór”, potem następują triolety I—XXV (M: 2—26), wreszcie: „ostatni” (M: triolet 27).

W odpisie Ossol. triolety w układzie: 4, 5, 7, 10, 11, 15, 14, 22, 23, 26, 25, 19, 18, 17, 8, 9, 3, 2, 6, 24, 12, 13, 21, 27. Teksty przepisane są bardzo starannie, po dwa na każdej stronie, opatrzone numerami rzymskimi od I (s. 1) do XXIV (ostatni) (s. 12). Na s. 16 przepisany „Wzór trioletów” [Strzec razem serca i trzody...].

W odpisie Gawalewicza zachowały się triolety: 7, 12, 13, 29, 5, 17, 4, 23, 8, 9, 10, 14,

11, 3, 30, 32, 31, 15, 6, 25, 16, 2 (22 triolety) na s. 110—120. Opuszczone tu triolety: 1, 30, 31 są nieznacznie zmienionymi trioletami D. Minasowicza. (Pdr. w „Pamiętniku Warszawskim”, 1816, s. 456. Przedruk w *Tworach* Minasowicza, Lipsk 1844, s. 112—113). Triolet pierwszy wpisał niegdyś Zan do sztambucha matki J. Słowackiego, stamtąd wydobyl go L. Méyet i wydrukował w „Ateneum”, 1895, t. II, s. 84, przedruk w *Ks. pam. Mick.*, 1898, I, s. 367, i w *Sztambuchu, skarbnicy romantyzmu* Wasylewskiego, Lwów 1922. „Motyl”, 1828, nr 26, s. 126—127 wydrukował bezimiennie triolety: 11, 30, 31, a w r. 1829, nr 9, s. 136—137 triolety: 3, 4, 6, 7, 23.

Triolet 12 i 13 — pdr. w *Poezjach* Mickiewicza, tom I, Wilno 1822, w tekście *Dudarza* (do w. 104 przypis: „Te triolety wyjęte są z poezji Tomasza Zana”). Pierwotną wersję tych trioletów ogłosił S. Pigoń w „Ruchu Literackim”, 1926, nr 10, s. 299 (z odpisu Łozińskiego). W brzmieniu znanym z *Dudarza* wydrukował oba triolety Józef Dunin Borkowski w *Dzielałach znakomitych pisarzy krajowych*, Lwów 1856, t. I, s. 528—529, w znamiennym dziale: *Kosz z kwiatami*. Trzynaście trioletów opublikował W. Korotyński w „Tygodniku Powszechnym”, 1885, nr 39, s. 618—619, z odpisu datowanego na r. 1821. Są to triolety: 1, 4, 5, 6, 8, 25, 17, 11, 21, 23, 15, 22, 9. Ostatnio w *Zbiorze poetów polskich XIX wieku*, t. I, s. 821—823, przedrukowano z Mościckiego triolety: 4, 18, 17, 26, 8, 12, 13, 14, 21.

Tekst wg wydania Mościckiego.

Warianty (triolety oznaczano tu kolejną cyfrą z kropką, wersety — cyfrą bez kropki; Gawalewicz — G; Mościcki — M; odpis Ossolineum — O; Pietkiewicz — P; „Pam. Warsz.” — PW; „Ateneum” — At; „Motyl” — Mot; „Ruch Liter.” — RL; „Tyg. Powsz.” — TP): „Wzór” w M i P brzmi:

## I

Strzec razem serca i trzody  
To na pasterkę za wiele.  
Ileż to może być szkody,  
Strzegąc i serca, i trzody:  
Wciska się wilk do zagrody,  
Pasterz sidła przed nią ściele.  
Strzec razem serca i trzody  
To na pasterkę za wiele.

1. 5 *Wciska się wilk do zagrody/Pasterz zasadzki uściele* PW/*Wilk się wkrada do zagrody* At; 6 *Pasterz sidła przed nią ściele/Wcisknie się wilk do zagrody* PW/*Pasterz zewsząd zdrady ściele* At; 7 *Strzec razem/Ustrzec* i PW
3. 1, 4, 8 *Powiedzcie/Powiedzcież* G; 2 *Ze się mieszam/Gdy się mieszam* G/*Ze się śmieję* Mot; 3 *Kiedy piękna przy mnie stanie/Gdy spojrzym się niespodzianie* G/*Gdy Zosiunia przy mnie stanie* Mot/*Kiedy Feli przy mnie stanie* O; 6 *Jakiś smutek i marzenia* Mot/*Czy ją wspomnią, czy wymienią* G; 7 *Ze/Wnet* G; 8 *Ze się śmieję i rumienię* Mot
4. Tekst w Mot:

Albo ukryj wdzięki twoje,  
Albo cierp i bądź wzajemną,  
Wróć, Zosiu, spokojność moję  
Albo ukryj wdzięki twoje.  
Ja cenię spokojność moję  
I nie wiem, co będzie ze mną.  
Więc lub ukryj wdzięki twoje,  
Albo cierp i bądź wzajemną.

- 1, 4, 7 *dziewczę/Feli G/ Feli O*
5. 5 *Jaż zam. Już — jak błędnie u M; 5 Jaż/Ja TP; 6 Zosi/Józi TP/ Feli O*
6. 1, 4, 7 *Zabelko wdzięczna/Zosiuniu miła Mot/ Marylko wdzięczna TP/ Johalko wdzięczna G; 5 pewna/wieczna TP*
7. 1, 4, 7 *Johalko/Zosiuniu Mot/ dziewczeczko G; 2 dalibóg/doprawdy Mot, toż w 8; 5 Ty być nie możesz/Ty nie będziesz mi G, O/ Gdy nie możesz być — odpis w tece M; 6 zgubię/gubię Mot; 7 Johalko/bądź, proszę Mot*
9. 1, 4, 7 *obaczę/zobaczę TP; 5 Troska się radością staje TP*
10. 5 *Józia wśród dziewcząt dziewczyna G/ Zosia wśród dziewcząt dziewczyna P/ Krysia wśród dziewcząt dziewczyna O*
11. 1, 4, 7 *Kto ją ujrzał, zgiął kolana Mot. Kto cię ujrzał, gnie kolana TP/ Kto cię poznał, zgiął kolana G; 2, 8 twym/jej Mot; 3 W tak liczne cnoty przybrana Mot; 5 nad cię/nad nią Mot; 6 I słodszej nie masz/I słodszej nie znam Mot/ I miłszej nad cię G*
12. Wersja ogłoszona przez Pigionia:

Komu, dziewczę, splatasz wieniec  
Z róż, lili i tymianka?  
Co za szczęśliwy młodzieniec!  
Komu, dziewczę, splatasz wieniec,  
Pewnie dla twego kochanka?...  
Świadczą te łyzy i rumieniec,  
Komu, dziewczę, splatasz wieniec  
Z róż, lili i tymianka?

13. Wersja ogłoszona przez Pigionia:

— Nie zgadujesz, komu wieniec  
Z róż, lili i tymianka.  
Godzien kochania młodzieniec,  
Któremu ja splatam wieniec.  
Lecz świadczą łyzy i rumieniec,  
Że nie dla mego kochanka...  
Nie zgadujesz, komu wieniec  
Z róż, lili i tymianka.

- Wśród odpisów M. Dunajówny (s. 178) wersja:

Przyjaciółce splatam wieniec  
Z niezabudki i rumianku,  
Kocha ją piękny młodzieniec,  
Jemu i jej splatam wieniec.  
Zwodzą cię łyzy i rumieniec,  
Jeszcze ja nie mam kochanka.  
Przyjaciółce splatam wieniec  
Z niezabudek i rumianka.

15. 2 *Kwiatkiem/Kwiatem TP; 3 tam/tu G; 5 zakocha/pokocha G; 8 Z tak wdzięcznym pieszcząc się kwiatkiem G*
16. 4 *swawolą/rozpusta G; 7 Do ust swych przytul me usta G*
19. 1, 8 *dziewczę/Feli O*
20. 1, 4, 7 *zbiegną/zbiegną P*
21. 5 *Anieli/Aniela TP; 6 słyszmy/słyszmy TP*
23. 1, 7 *Niknie słońce, lecz/Znikło słońce, nie Mot; 2 wschodu/świecić Mot; 3 Skoro Feli nas/Gdy mnie Zosiunia Mot; 4 Zniknie słońce i nie wróci/Znikło słoń-*

- ce, nie powróci Mot; 6 *Westchnienie/Westchnienia* Mot; 8 *wschodu/wschodzie* Mot
25. 1, 4 *Stwórca/Twórca* TP; 2, 8 *Wdzięki i dobroć/Wdzięki, rozsądek* TP; 5 *sądziłem dopoty/trzymałem dopóty* TP; 7 *Po osobno Stwórca/Nie osobno Twórca* TP
27. 8 *bez ciebie/przez siebie* O
28. W odpisie Dun. (s. 178) stale: *Zalko*
29. 1, 5 *dałaś/dałeś* G; 2 *zamianę/zamianie* G
30. Tekst wg M:

Raz tylko w życiu kochamy,  
Lecz za to szczerze i stale,  
Dwa razy serca nie damy,  
Raz tylko szczerze kochamy.  
Zniszczy zakazy i tamy,  
Kto w stałym kocha zapale,  
Raz tylko w życiu kochamy,  
Lecz za to szczerze i stale.

Warianty: 2 *Lecz za to/Raz tylko* PW, Mot; 4 *szczerze/w życiu* PW, Mot; 5 *Gardzi zakazem, rwie tamy* PW, Mot; 6 *w stałym/w pierwszym* PW, Mot; 7 *Raz tylko/Bo też raz* PW, Mot

31. Tekst wg M:

Dziewczę, wróć mi moje serce  
Lub mi w zamian oddaj twoje,  
Póki ogień tli w iskierce,  
Dziewczę, wróć mi moje serce.  
Zdradni tylko przeniewierce:  
Biorą cudze, kryjąc swoje,  
Dziewczę, wróć mi moje serce  
Lub mi w zamian oddaj swoje.

Warianty: 4 *Wróć mi, dziewczę, moje serce* Mot, PW; 6 *kryjąc/kryją* PW, Mot; 8 *Lub mi za nie oddaj twoje* PW, Mot

32. 8 *Choć przysięgłem przed obrazem* — odpis w tece Mościckiego. W odpisach Gaw. (s. 120) i Dun. (s. 166) fragment zatytułowany:

#### Pieśń druga

Komu z lauru splatasz wieńce,  
Młodzi polska i litewska,  
O! dla Zana to, młodzieńce,  
Wy splatacie z lauru wieńce; itd.

Nazwiska bohaterek w tekście trioletów opatrzonych imionami znaleźć można łatwo np. w komentarzu Mościckiego (op. cit., s. 52—53). Wskazał je niegdyś do-  
kładnie Teodor Łoziński na żądanie... komisji śledczej. Skomentowane przezeń kart-  
ki z odpisami trioletów oglądał S. Pigoń. Zamiast komentarza cytaty z artykułu Pi-  
gonia, poświęconego owym odpisom: „Wynika z nich wiadomość nieobojętna, że  
wszystkie triolety Zana były wierszykami okolicznościowymi, wywołane zostały  
przez pewne wydarzenia i osoby realne. Tak np. [...] triolety nr 3, 6, 8, 9, 15, 23, 26  
odnoszą się do Feli Micewiczówny, nr 21 do Anieli Łuczkówny, nr 10 do Krystyny  
Bolcewiczówny, nr 20 powstał dn. 1 marca na zabawie imieninowej u Deybellów  
itp. [...] Ale ostatecznie i te sprawy nie obchodzą nas dzisiaj tak bardzo gwałtownie” (op. cit., s. 299). Warto natomiast zacytować raz jeszcze objaśnienie Łozińskiego,

tyczące trioletów 12 i 13: „[...] były napisane z powodu jednej panny, której mi nie godzi się wymienić, a która, kochając innego, z przymusu szła za drugiego” (Pigoń, *l.c.*).

## PIEŚŃ CHÓRALNA

Nuta: Jak w lubym poranku...

## Chór dziewczic

Kiedy ptaszek wpadnie w sieci,  
By cieszył i śpiewał ładnie,  
Trzymaj w klatce, bo wyleci  
I drugi raz już nie wpadnie.

## Chór chłopców

5 Raz kto wpadnie w wasze sieci,  
Nie wyrwie się z nich tak snadnie,  
A kto przypadkiem wyleci,  
Ten sto razy jeszcze wpadnie.

## Jeden głos

10 Próżne z dziewczętami męstwo,  
Nam siła, im piękność dana,  
Przy nas zostaje zwycięstwo,  
A przy piękności — wygrana.

## Wszyscy

15 Sami w piękne lecim sieci,  
Sami w klatkach żyjem snadnie,  
A kto przypadkiem wyleci,  
Ten sto razy jeszcze wpadnie.

Tekst w odpisie D. Pietkiewicza wpisany po trioletcie oznaczonym jako „Ostatni” (27). Po *Pieśni...* następuje tekst idylli *Przechadzka...*, dalej wiersz *Do miodu*; zamyka zbiorek odpisów *Dumka (Niknie słońca...)*. Wszystkie te teksty zachowały się także w tece po H. Mościckim (Bibl. Nar.), kopie te prawdopodobnie przesłał Mościckiemu Klinger. W odpisie Ossol. tekst na s. 21. Tekst wg odpisu Pietkiewicza.

Warianty w Ossol.:

Tytuł: *Chór dziewczic łowiących Sylena*; po w. 4 *Chór chłopców/Sylen*; 8 *Ten/to*; zamiast strofy śpiewanej przez *Jeden głos* — powtórzono strofę pierwszą; po w. 12 *Wszyscy/Chór chłopców*

## MOŻNA PRZEBACZYĆ

Z ziółka na ziółko  
Szybko i śmiało

5                   Latała pszczołka,  
                       Słodycz zbierała.  
                       Nie chcąc żadnej róży minąć,  
                       Na licach Zosi usiadła.  
                       Zosia zlekła się i zbladła.  
                       Gdy zuchwała miała zginać,  
                       Prosiłem mej przyjaciółki  
 10                   O przebaczenie dla pszczołki:  
                       „Daruj, pani, że zuchwała  
                       Chęcią plonu ośmielona,  
                       Ona cię za różę miała,  
                       Któż by się nie zwiódł jak ona?

Wg M. Dunajówny wierszyk powstał w czasie wakacji 1821 r. w Bartnikach u Śliźniów i skierowany jest właśnie do Zosi Śliźniówny (*op. cit.*, s. 20). Może byłaby to jedna z pieśni oznaczonych w liście do M. Puttkamerowej jako „bartnickie (Śliźniowie)” — zob. *Żywot i koresp...*, s. 51.

Tekst wg odpisu M. Dun., s. 180.

#### SKOWRONEK

##### 1

Śpiewaj, śpiewaj, skowroneczku,  
 Póki wiosny czas.  
 Gdy liść spadnie po listeczku,  
 Smutnych rzucisz nas.

##### 2

5                   Piękne dziewczę, pókiś z nami,  
                       Wdzięczny podnoś głos,  
                       Bo oddalonych ze łzami  
                       Kiedyż złączy los?

##### 3

10                  Śpiewaj, śpiewaj, pragniem z duszy  
                       Czuły poić słuch.  
                       Raz ostatni głos ten wzruszy  
                       Serce me i duch.

##### 4

Ten głos zawsze, ten głos wszędzie,  
 Póki życia w nas,

15 Wspominać mi ciebie będzie  
I ten miły czas.

## 5

Nowość wdzięku serce zmienia,  
Nowość łudzi wzrok,  
Z pamięci do zapomnienia  
20 Jeden tylko krok.

## 6

Piękność, chwała i zaszczyty  
Wzniosą skromny lot.  
Sam zostanie chwalcą skryty  
Wdzięków twych i cnot.

Powszechną wówczas opinię o piosence przekazał Malewski w liście do Jeżowskiemu (z dnia 26 X/7 XI 1821): „Tomasz za swojego *Skowroneczka* ma już pomnik zapewniony. Ależ bo jaka to pieśń! Podoba się każdemu, bo albo przeszłość przypomina, albo przyszłość wróży, albo terażniejszość ozdabia. Nie moje to zdanie” (*Kor. fil.*, IV, 39—40). Dwie pierwsze strofki przesłał Zan w liście do Wereszczaków z 31 X/12 XI 1820 r., *Kor. fil.*, II, 417.

Całość tekstu — w odpisie M. Dun., s. 395—396 (z rękopisów TPN w Wilnie i ze śpiewnika Zanowej, gdzie informacja: „muzyka niemiecka do pieśni Goethego *Das Wasser rauscht*”). W odpisie Ossol. tekst na s. 13.

Warianty (*Kor. fil.* — *Kor.*; *Ossol.*—*O.*).

Tytuł — *Śpiewek* O; 4 *Smutnych/Smutny* O; 6 *podnoś/podnieś* O; 7 *Bo oddalonych/Dziś oddalonych* Kor/ *Dziś rozłączonych* O; 8 *Kiedyż złączy/Kiedyż zbliży* Kor/ *Kiedy zbliży* O; kolejność wersów w O: po w. 8 następują wersety 17—24, 9—16. 11 *głos ten wzruszy/ten głos wróży* O; 12 *Serce me/I serce* O; 14 *życia w nas/w piersi dech* O; 15 *ciebie/twoje* O; 16 *Cnoty, wdzięki, uśmiech* O; 17 *wdzięku/wdzięków* O; 21 *chwala/sława* O

## JA CZEKAM

## PIOSNKA

Ja czekam, kiedy z wiosną  
Dni wesołe zaświecą,  
Kiedy kwiaty odrosną,  
Kiedy ptaszki przylecą,  
Gdy się gaj zazieleni.  
Później czekam jesieni,  
Kiedy grusza z jabłonią  
Owoce ku nam skłonią.  
Jak to przyjdzie i przejdzie,

10                   Ja czekam, co nadejdzie.  
                       Nieba najmiłsze oko.  
                       Ja czekam, czekam zawsze  
                       Na spójrzenia łaskawsze,  
                       Na słodsze usta czekam,  
 15                   Zawsze mi są odwłoką.  
                       Nie płaczę, ni narzekam,  
                       Lecz czekam, zawsze czekam.  
                       Ogień się we mnie pali  
                       I pali coraz więcej,  
 20                   Ja czekam coraz dalej,  
                       Czekam coraz goręcej.  
                       Znasz miłości tak wiele?  
                       Wiara widna na czele.  
                       W sercu tyle nadziei!  
 25                   Spotkamy się — ja czekam,  
                       Rozstajem się — znów czekam,  
                       Aż śmierć przyjdzie z kolei.

Tekst ze zbioru odpisów M. Dun., s. 342—343.

#### PIEŚŃ

                      W przyjazne grono zebrani,  
                       W dniu radosnym twego święta  
                       Przynosim życzenia w dani,  
                       Którymi dusza przejęta.

5                   Niesiem ci skromne dary  
                       Przywiązania i wdzięczności,  
                       Z uczuć, nie z blasku ofiary,  
                       Nabierają swej wartości.

10                   Kto pracę, trudy poświęca  
                       Dla dobra wiosennej młodzi,  
                       Przykładem do cnót zachęca,  
                       Temu się wiecznie żyć godzi.

Tekst — z zeznań Zana przed komisją śledczą — wydobył S. Pigoń. Poprzedza piosenkę komentarz Zana: „Kiedy solenizanta na miejsce uczty sprowadzą, najprzód śpiewamy pieśń umyślnie dla niego zrobioną, a jeśli na takiej zbywa, śpiewają się zwyczajnie albo *Hej, użyjmy żywota*, albo pieśń moja następująca”... (zob. *Głosy sprzed wieku*, s. 212).

Przedruk w książce M. Dunajów (op. cit., s. 114—115).



## WIERSZ

PRZEZ BIRATA] ZANA DEKLAMOWANY NA OBRZĘDOWYCH PRACACH = . . . PROW  
 . . . LITT-EJ: W DZIEŃ OBCHODU UROCZYSTOŚCI S-O . . . JANA

Kiedy poważne głosy i radości pienia  
 Tłumaczą zjednoczonych Braci uniesienia,  
 Gdy sycąc się słodyczą szczerości, prostoty,  
 Prawą cześć niosą Bogu, uwielbiają cnoty,

5 I nas czcigodny obrzęd podnosi i wzrusza,  
 W młodych się ustach jawi uniesiona dusza,  
 Od Wschodu do Zachodu odzywa się echo,  
 Głosim czucia i chwałę Zakonu z pociechą.

10 Witaj, Świątyni cnoty, czci Boga i wiary,  
 A troistymi mądrze podparta Filary.  
 Tu człowiek, otrząsnąwszy uprzedzenia świata,  
 Króle, kmiotka uważa jak człeka i brata.  
 Równości bratniej słodkie odzyskane prawa,  
 Porządek, zgoda, jedność rozkoszą napawa.  
 15 Cnota bierze zaszczyty przed złotem i perłą,  
 Duma u progu kruszy napuszone berło,  
 Potwarca swój płaszcz zrzuca w tysiąc przestępstw tkany,  
 A wchodzi łagodności szatą przyodziany.

20 Tu prawda, na przestronnym znieważana łądzie,  
 Jęcząc w jarzmie przemocy i ciemnym przesądzie,  
 Z burzy uniesień serca, z światowej powodzi  
 I tron własny, i prawa, i cześć swą znachodzi.

25 Tu w braterstwa uczuciu złote kwitną wieki,  
 Pokoju i swobody czyste płyną rzeki,  
 Serce na ustach mieszka, na czole pogoda,  
 Słodycz i piękność w duszy, w pracowaniu zgoda.  
 Mądrość, przezorność w sterze, w obrzędach powaga,  
 Stałość w przygodach, w czynach siła i odwaga,  
 Ku czci Twórcy nie trzeba skłniącego mamidła,  
 30 A modłom prawe czucia przypinają skrzydła.  
 Bóg braterskie umacnia i spaja ogniwa,  
 Bóg sprawom pięknym sprzyja i wśród nich przebywa,  
 Bóg wlewa w duszę naszą cnotę, miłość ludzi,  
 Która na nędze bliźnich spiącą czułość budzi.  
 35 Miłość tu nie ma granic, wyborów, różnicy,

Nikomu dobroczynnej nie umknem prawicy.  
 Tę ziemię, którą obłęk gwiazdami utkany  
 Okrywa, gdzie się wznosi zorza, świt różany,  
 Gdzie świecą się i gasną niebieskie kagańce,  
 40 Tę ziemię przeznaczoną na ludzkie mieszkańce,  
 I gdzie tylko istnieją dziwy ludzkich cudów,  
 Ta miłość obejmuje mili[j]ony ludów:  
 Gdzie by się więc odgłosy nędzy odezwały,  
 Mularze biegną pomoc, nie szukając chwały.

45 Tak strumień, skryty między zielonymi brzegi,  
 Pod cienistą krzewiną jasne tocząc biegi,  
 Sąsiednie żywi kwiaty, zielonością stroi,  
 Powtórzonym wężykiem łączkę całą poi,  
 A sam wolny od speki, cichy wpośród cieni  
 50 Darzy chłodem, strudzonych przyjmuje pragnienie.  
 Bierze dań mniejszych zdrojów, staje się daleko  
 Lud z ludem, a ród z rodem związującą rzeką.

Zwiastunki słońca pierwszym oświecon promieniem,  
 Słabym ledwom zakonu świetność odbił cieniem;  
 55 Niech światło, co powoli z obłoków przeziera,  
 Oświeca nasze serca, źrenice otwiera,  
 By każde w tej świątyni ukazane godło  
 Do odkryć prawdziwego znaczenia przywiodło,  
 By czucia, myśli, kroki złożyć pod miary  
 60 I przygotować siłę na piękne zamiary.  
 Tak w szkole usposobień Bracia przyuczeni,  
 Tu świecą i szlą światło po ziemskiej przestrzeni.

Dzięki, Bracia, żeście swe cele i obrzędy  
 Nam znać dali, w szanowne umieścili rzędy.  
 65 My, póki dzwon ostatniej nie wybije chwili,  
 Póki się czara życia do dna nie przechyli,  
 Poznawać cel Zakonu nie stracim ochoty,  
 W prawdy zbogacim umysł, serca nasze w cnoty.  
 Bracia pierwszego światła, razem się złączymy  
 70 I życzeń moich wyraz oklaskiem stwierdzimy:  
 „Niechaj w Mularzach znajdzie przez naszą życzliwość  
 Bóg prawą cześć, kraj wsparcie, a ludzie szczęśliwość”.

N . . . M . . . K . . . = . . . Prow . . . L . . .

To „filomackie” przemówienie zostało wygłoszone w dniu wolnomularskiego święta, 24 VI 1821 r., w loży prowincjonalnej wileńskiej. Członkiem loży masoń-

skiej pn. „Szkoła Sokratesa” został Zan w kwietniu 1821 wprowadzony przez Jana Chodźkę, założyciela i pierwszego mistrza tej loży. Wszedł tam w wyniku świadomych zabiegów i chęci filomatów, by „przypatrywać się tamecznemu działaniu i powoli, powoli swoje rozstawiać haki” (*Kor. fil.*, II, 269) — zob. inform. Dun., *op. cit.*, s. 194—198.

Tekst ogłosił F. Przyjemski: *Nieznany wiersz Tomasza Zana*, „Pamiętnik Literacki”, VI, 1907, s. 98—99, z kopii udostępnionej mu przez ks. S. Załęskiego. Załęski wprowadził tekst do drugiego wydania swej książki *O masonii w Polsce* (Kraków 1908, s. 178—179). Tekst przedrukowano m. in. w *Hist. lit. pol.* L. Komarnickiego (cz. I, s. 116—118); i w *Tow. Fil. Łuckiego*, s. 309—311.

Tekst wg pdr. W. 54 *ledwom* zam. *ledwo* poprawiono wg Komarnickiego i Łuckiego; w. 59 powinien by brzmieć: *ułożyć*, ze względu na 13-zgłoskowiec.

Warianty u Załęskiego: 1 *pienia/pienie*; 2 *uniesienia/uniesienie*; 7 *do Zachodu/na Zachodzie*; 11 *uprzedzenia/uprzedzenie*; 23 *braterstwa/braterskim*; 34 *Która/Która*; 37 *obłęk/obłok*; 46 *krzewiną/krzewinę*; 49 *ćieni/cienie*; 59 *złożyć/ułożyć*; 68 *zobogacim... serca/wzobogacim... serce*

Tytuł: . . . Prow . . . Litt-ej —

Podpis: N . . . M . . . K . . . = . . . Prow . . . L = . . . —

Najprzewielebniejszemu Mistrzowi katedry łóż prowincji litewskiej (był nim wówczas Michał Römer).

#### ŁÓDKA

Jakaż to, bracia, czarownego dzieła  
 W nadbrzeżnym piasku łódka się zarznęła?  
 A w tej łodzi  
 Usiadł Tomasz — z nim kwiat młodzi.  
 5 Zaszumiąły bystre wiosła,  
 Kipiąca piana się warzy,  
 Wiatr się z zmównym wiatrem swarzy,  
 Barka się na wierzch podniosła  
 I na błękitnej powodzi  
 10 Płynie Tomasz — z nim kwiat młodzi.

Od pięknej Feli uszyty  
 Chorągwi bisior rozwity,  
 Na swawolnym wiatrów łonie  
 Siedmiorakim ogniem płonie.  
 15 Tak się niebo po dżdżu wdzięczy  
 Łukiem ognistej obręczy;  
 Tak przez szparę wśród zasłony  
 Strumyk światła przepuszczony,  
 Złaman na szkle wśród ogniska,  
 20 Siedmiorakim ogniem pryska.

Lekki wietrzyk lekko dmucha  
 I uciechy chętkę wznieca;

Złączonego tchnienie ducha  
 Radości ogień podnieca.  
 25 Śpiewak zabrzmiał na bardonie,  
 Głos popuścił, klaszczą dłonie,  
 Gęśle skrzypią, cytry brzęczą,  
 Flety płaczą, lutnie jęczą,  
 Gdzieniegdzie tylko słodkie dźwięków brzmienie  
 30 Mięsza kochanek wspomnienie.

Lódź lekko pchnięta po gładkim wód łonie  
 Płynie, nurza się i tonie.  
 — Z jakimże to, z jakim umysłem śmiałym  
 W kwiecistym młodzianów kole,  
 35 Próżen bojaźni, ze statkiem małym  
 Po groźnym igrasz żywiole?  
 Patrz, jak z wód sterczą skał groźących rogi,  
 Rozwartym otchłań pożera pyskiem,  
 Wstecz wracaj rudlem, bo tym igrzyskiem  
 40 Gniewne rozdąszasz półbogi... —

Ale ty równym pędząc pośpiechem  
 Odpowiedź na to dajesz uśmiechem.  
 Stańże więc sercem podobny skale,  
 Duchem nad tłuszczy uleć granice,  
 45 Prysna o ciebie przesądu fale  
 I samowładne stępieją szablice!  
 Kiedy cię wyższe tchnienie uniosło,  
 Śmiało się kruchej powierzaj sośnie,  
 Niech hardy bałwan potrąca wiosło...  
 50 Z wielkich to czynów wielkie serce rośnie!  
 Próżno się, morze, miotasz wśród łożyska,  
 Na próżno słupem stawiasz swe grzbieciska,  
 Na próżno wściekłym barkę chwytasz prądem,  
 Wzgardzi on tobą, jak wzgardzi przesądem.

Dunajówna (*op. cit.*, s. 202) datuje ten utwór na rok 1821. Znów — „czytając Mickiewicza” — można by uznać przejrzystą w swym alegoryzmie *Łódkę* za Tomaszowego *Zeglarza* i *Odę do młodości*.

Tekst zachowany w odpisie Gaw., s. 152—155. Fragment końcowy (od w. 31) cytuje Gaw. (*Poeta promienisty*, s. 67) i Dun. (*op. cit.*, s. 202) — ta ostatnia z rękopisów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Tekst wg Gaw., z poprawkami w w.: 44 *uleć* zam. *ulej* — poprawiono zgodnie z sensem; 53 *wściekłym* zam. *się wściekłym* — poprawiono wg D

Warianty: 33 *umysłem/zmysłem* D; 34 *młodzianów/młodzieńców* D

## ODWIEDZINY KAPITANA KRUKOWSKIEGO

Świszcze z gradem wiatr zmieszany,  
Północ czarna, północ głucha.  
Nie słyszycie ani ducha,  
Wkoło nieme milczą ściany.

5 A w izdebce niewolnika  
Siwy płomyk ze świecznika  
Raz się wzniesie, znowu skryje,  
Znowu skona, znów ożyje.

10 Ale kogóż to dla Boga  
W samą północ zły duch goni?  
Szczęk oreża w uszach dzwoni,  
Po podłodze tętni noga.

15 Ach! to żołnierz jak lew dziki  
Bez uczucia i westchnienia  
Nosi serce jak z kamienia,  
Strzeże młode niewolniki.

20 I za danym niemo znakiem  
Klucz się w zamku wierci twardy,  
I zapora kordegardy  
Pękła potrójnym słusakiem.

Wchodzi chytry jak wąż sprawca  
I bacności, i porządku,  
Z pięknym słówkiem na początku:  
„Jak się miewa mój łaskawca?

25 Czegóż płaczesz, więźniu młody,  
Czyli ojca, czyli matki,  
Czy rodzinnej tęskny chatki,  
Czy kochanki, czy swobody,  
30 Powiedz, powiedz, więźniu młody?  
Czego płaczesz bez przestanku  
Od wieczora do poranku?”

— „Ni kochanki, ni swobody,  
Ani ojca, ani matki,  
Ni rodzinnej płaczą chatki,  
35 Płaczą sobie bez przygody.  
Ty! służalec na skinienia,

Chceszże udać głos cierpienia,  
 Liżąc kąsasz potajemnie.  
 Precz ode mnie! precz ode mnie!”

Wiersz napisany w więzieniu przy końcu roku 1823 z okresu *Piosnki* (tzw. ukraińskiej), *Więznia* (zob. Dun., *op. cit.*, s. 259).

Tekst odpisała M. Dun. z rękopisów TPN w Wilnie (w zbiorze jej odpisów s. 393—394). Pdr. pt. *Więzień w Odczytach o poezji polskiej* W. Cybulskiego, Poznań 1870, s. 124, stąd przedrukowany w t. III *Sto lat myśli polskiej*, Warszawa 1907, s. 294. Utwór ten pt. *W więzieniu. Pieśń filarecka z roku 1824* można znaleźć także w antologii W. Bełzy *Ojczyzna w pieśniach poetów polskich*, Lwów [1901], s. 74—76, jako wiersz J. Czeczota. Stąd wiersz przedrukował P. Hertz (*Zbiór poetów polskich XIX wieku*, Warszawa 1959, ks. I, s. 890—891) także wśród wierszy Czeczota.

Tekst wg odpisu Dun.

Warianty (Cybulski — Cyb; Belza — B): Tytuł: *Odwiedziny kapitana Krukowskiego/Więzień Cyb./ W więzieniu. Pieśń filarecka z r. 1824 B; 2 czarna/ciemna Cyb; 3 Nie słyszycie/I nie słyhać Cyb/ Nie słyszczą B; 4 Wkoło nieme/Zasepione Cyb, B; 6 Siwy płomyk/Siny płomień Cyb/ Siny płomyk B; 7 Raz się wzniesie, znowu skryje/Raz się wzmoże, raz się wzniesi Cyb/ Raz się wznosi, raz się kryje B; 8 Znowu skona, znów ożyje/I znów kona i znów świeci Cyb; 9 kogóż to/kogo? i Cyb/ kogóż, ej B; 11 Szczęk oręża/szczęk żelaza Cyb, B; w B kolejność w. 12, 11 (w. 13, 14, 15, 16 u Cyb. drukowane są w układzie : 13, 16, 14, 15); 14 uczucia/litości Cyb, B, i westchnienia/bez wytchnienia B; 15 Nosi serce/Serce nosi Cyb; 17 I/A Cyb; 18 wierci twarzą/kręci hardy Cyb/ kręci twarzą B; 19 I zaporą kordegardy/I zapory kurdygardy Cyb/ i zaporą kordygardy B; 20 Pękła potrójnym słusakiem/Potrójnym trzasły słusakiem Cyb/ Potrójnym trzasła slosakiem B; 23 Z pięknym/Z miłym Cyb; 24 miawa/miewasz B; 25 Czegoż/Czego Cyb, B; 27 tęskny/placzesz Cyb; 29, 30, 31 — brak u Cyb; 26, 27, 28, 29 — opuszczone w B; 30 przestanku/ustanku B; po w. 31 Czego placzesz więźniu młody? B; w. 32, 33, 34, 35 u Cyb drukowane są w układzie: 33, 34, 32, 35; 33 Ani ojca, ani matki/Ni ja ojca, ni ja matki Cyb; 36 Ty/Tyś Cyb, B; 37 Chceszże udać/Maszże ulżyć Cyb*

Kapitan Krukowski, „sprawca i baczności, i porządku”, wspomniany jest także przez A. E. Odyńca (*op. cit.*, s. 291): „pan kapitan kwartalny, Krukowski, [...] czekał właśnie na Adama, aby i jemu osobiście, jak przedtem już Jeżowskiemu, udzielić dla podpisu rozporządzenie władzy, ażeby pojutrze rano gotów był do wyjazdu w podróż do stolicy cesarstwa. Wiadomość tę, udzieloną grzecznie, Adam przyjął spokojnie, podpisał[...]”.

#### PIOSNKA Z WIĘZIENIA W WILNIE

1823

O! gdybym orlimi piory  
 Wzlatać mógł po niebie,  
 Luba moja, każdej pory  
 Latałbym do ciebie.

Żalem serca, żawym okiem  
 Cały świat obrzydę.

Dnie me nocą, chwila rokiem,  
Gdy ciebie nie widzę.

10 W cudzym kraju, w srogiej doli  
Serce ci oddane;  
Póki życia Bóg pozwoli,  
Wiernym ci zostanę.

15 Nie płacz, kiedy się rozdwoim  
Na dal i czas długi,  
Bo ja wiecznie będę twoim,  
Choć cię weźmie drugi.

20 Jedną mam pociechę sobie,  
Gdy czas mię zabierze,  
Westchniesz, luba, na mym grobie:  
„On mnie kochał szczerze”.

W odpisach Gaw. tekst na s. 121—122 zgodny z tekstem opublikowanym przez Mościckiego (*Triolety...*, s. 29—30), stamtąd przedruk: w wyborze pism *Tow. Fil. Luckiego*, s. 419, w ks. I *Zbioru...* Hertza, s. 829—830.

Podajemy tekst wg pdr. w „Zniczu”, 1834, s. 85—86, ze zmianą tytułu na popularniejszy w drukach (w pdr. brzmi: *Śpiewek ukraiński. On mnie kochał szczerze*).

Odmiany u G i M: 7 *me/mi*; 9 *W cudzym/W obcym*; 12 *ci/mu*; 17 *Jedną/Jedną*; 18 *Gdy czas mię zabierze/Gdy mnie śmierć zabierze*

Tekst tej piosenki wykorzystał Zan w dwadzieścia lat później, w r. 1844, w *Malinowszczyźnie*. Tę bardzo wymowną trawestację ujawniły odpisy Dun. (ze *Śpiewnika Zanowej*), s. 59—60.

*Piosnka odmłodniona. Do głosu Panny Brygidy S[więtorzeckiej]*

W cudnym kraju, w świętej doli  
Serce sercu dane,  
Póki życia Bóg pozwoli,  
Wiernym mu zostanę.

Dał nam anielskimi pióry  
Wzlatywać po niebie,  
W różnej stronie, każdej pory  
Czuwać koło siebie.

Szczerym sercem, łzawym okiem  
Cieszyc się i biedzić.

W jasny dzień i za obłokiem  
Słyszeć się i widzieć.

Złatamy się czy rozdwoim  
Na dal i czas długi,  
Moją jesteś, a ja twoim,  
Obcym każde drugie.

Pociech, które żywim w sobie,  
Nikt nam nie odbierze,  
Bo poza grobem i w grobie  
Kochamy się szczerze.

WIEZIEN

Śpiewaj, śpiewaj, ptaszyno,  
Nim nocy mrok nadleci,  
Marzeń rozkosze miną,

5                   W zradne zapadniesz sieci.  
                   Westchnienia śpiewam niedoli  
                   W stracie wolności, w niewoli,  
                   Łzy rozrzewnienia popłyną —  
                   Śpiewaj, śpiewaj, ptaszyno!  
  
 10                  Biedna, biedna ptaszyna!  
                   Z lubą nie wzleci wysoko,  
                   Z lubą nie chroni krzewina,  
                   Nie z lubą serce i oko.  
                   Z lubą rzeszą dni i noce  
                   Nie lata i nie szczebioce.  
 15                  Rozkoszną przeszłość wspomina,  
                   Biedna, biedna ptaszyna!  
  
                   Śpiewaj, śpiewaj, dziewczyno,  
                   Nim nocy mrok nadleci,  
 20                  Marzeń rozkosze miną,  
                   W zradne zapadniesz sieci.  
                   Twój głos pociechą niedoli  
                   Ciężar osłodzi niewoli,  
                   I łzy rozrzewnień popłyną —  
                   Śpiewaj, śpiewaj dziewczyno!  
 25                  Biedny, biedny chłopczyna,  
                   Smutny wzdycha głęboko,  
                   Nie z lubą leci godzina,  
                   Nie z lubą serce i oko.  
                   Nie z przyjaciołmi zabawa,  
 30                  Niewola, tęskność, obawa...  
                   Rozkoszną przeszłość wspomina;  
                   Biedny, biedny chłopczyna!  
  
                   Biedny, biedny chłopczyna!  
                   Wolnego dla piersi tchnienia  
 35                  Niebios nie wieje kraina,  
                   Ni słońce zsyła promienia!  
                   Tu zbrodnia łańcuchem brzęka,  
                   Niewinność przed Bogiem klęka,  
                   W Bogu pociecha jedyna —  
 40                  Biedny, biedny chłopczyna!

Napisany w r. 1823 jesienią na nutę włoskiej piosenki (*Nina non dir*), śpiewanej przez Zofię Malewską.

W odpisie Ossol. — tekst na s. 14—16.



W zbiorze odpisów Dun. są dwa teksty tej pieśni: pierwszy (s. 181—182) prawdopodobnie został odpisany z zeszytu Pietraszkiewicza, oznaczonego w *Poezji filomatów* (t. I, s. 335) jako P<sub>2</sub> (zgodność wariantów, D<sub>1</sub>), drugi — ze śpiewnika Zanowej, zatytułowany: „*Śpiewaj, śpiewaj, ptaszyno*, piosnka pierwsza z sekretnego więzienia Tomasza Zana w tamecznym zamku w Wilnie 1823 w jesieni, muzyka z włoskiej *Nina non dir dino*, śpiewanej przez Zofię Malewską” (s. 182a — 182b, D<sub>2</sub>).

Strofę 4 i 5 drukował „Tygodnik Literacki”, Poznań 1842, nr 20, s. 154, pt. *Śpiewka*. Cały tekst (z odpisu Piaseckiego i warianty z obu odpisów Pietraszkiewicza) opublikował Czubek w t. I *Poezji fil.*, s. 335—337. Przedruki: Łucki, *Tow. Fil.*, s. 417—418, Hertz, *Zbiór...*, I, s. 828—829.

Tekst wg *Poezji filomatów*.

Warianty (z odpisów Dun.: D<sub>1</sub> i D<sub>2</sub>; „Tyg. Liter.” — TL; Ossol. — O): *Śpiewaj, śpiewaj, ptaszyno/Śpiewaj ptaszyno* O, D<sub>1</sub>; 2 *noce/nocny* D<sub>1</sub>; 4 *W zdradne zapadniesz sieci/Zdradne cię schwyćą sieci* D<sub>2</sub>; 6 *wolności, w niewoli/wolności, niewoli* D<sub>1</sub>; w O po w. 7 — dodatkowo: *Śpiewaj ptaszyno, Łzy rozrzewnienia popłyną*; analogiczne powtórzenia po w. 13, 23, 31, 39; 8 *Śpiewaj, śpiewaj/Śpiewaj* D<sub>1</sub>, tak też w w. 17, 24; 9 *Biedna, biedna/Biedna* O, D<sub>1</sub>; 11 *Z lubą nie chroni/Nie z lubą chroni* D<sub>1</sub>; 13 *lubą/miłą* O, D<sub>1</sub>; 13—16 brak w D<sub>2</sub>; 17 *Śpiewaj, śpiewaj/Śpiewaj piękna* D<sub>2</sub>/ *Śpiewaj* O; 20 *W zdradne zapadniesz/Zdradne nie schwyćą* D<sub>2</sub>, w *Poezji fil.* wariant: *Zdradne cię*; 21 *Twój głos/Śpiew twój* D<sub>2</sub>; 22 *Cieżar/Gorycz* O, D<sub>2</sub>; 23 *I łzy rozrzewnień/Łzy rozrzewnienia* D<sub>1</sub>/ *A łzy rozrzewnień* O, D<sub>2</sub>; 25 *Biedny, biedny/Biedny* O, D<sub>1</sub>, TL, tak też w w. 32, 33; 27 *leci/płynie* TL; 29 *z przyjaciółmi/z przyjacielem* D<sub>1</sub>/z *przyjacioty* TL; 30 *Niewola, tęskność/Niewola, ciężar* O, D<sub>1</sub>, TL/ *Niewoli ciężar* D<sub>2</sub>; 34 *Wolnego dla piersi/Wolnego czystością* D<sub>2</sub>/ *Skryty w ciężkie więzienia* TL; 35 *nie więcej/nie widzi* D<sub>1</sub>; 36 *zsyła promienia/spuszcza promienie* D<sub>2</sub>; 37 *Tu zbrodnia łańcuchem/Tu zbrodnia kajdany* D<sub>1</sub>, D<sub>2</sub>/ *Tu nędzny kajdany* O, TL; 38 *przed Bogiem/przed zbrodnią* TL; 39 *pociecha/nadzieja* D<sub>2</sub>; 40 *Biedny, biedny/Biedna, biedna* D<sub>2</sub>/ *Biedny* TL

W P<sub>2</sub> dopisek: „Tomasz Zan 1823 r. w więzieniu”.

#### DUMKA

Niknie słońca promień złoty,  
Wieczór miłym śpiewem dysze,  
Bolesć moję i tęsknoty  
W głuche poniosę zacisze.

5  
Brzęcząca w strumieniu woda,  
Co lekki szmer liścia głuszy,  
Cicha wiosna i pogoda  
Są balsamem mojej duszy.

10  
Tutaj zbierze serca zima  
Gorętszych promieni wątek  
Od młodości, od pamiątek,  
Od szczęścia, którego ni ma.

15  
Jak bez duszy martwe lica.  
Zapach łąki i strój drzewek,  
I posępna twarz księżycy  
Słowiczy ożywia śpiewek.

20 Samotny w zielonym krzaczku,  
 Wdzięczne głosy, zmiany rzewne  
 Wzruszasz, złotopióry ptaczku,  
 Kochance swojej zapewne.

25 Tkliwą litość czyli żale,  
 Czyli radość, czyli bole,  
 Wdzięk lubej, w słodkim zapale  
 I szczęśliwe śpiewasz dole.

30 Wzdycham pełen uniesienia  
 I łzy mimo woli płyną,  
 W duszy mej kwilą tve pienia,  
 Kwilą i mdleją, i giną.

35 I giną, lecz trwają głosy,  
 Co ogniem serce zapalą,  
 I niosą duszę w niebiosy,  
 Wzruszą, weselą, rozżalą.

40 Twoje to głosy, aniele,  
 Próżne niebieskim urokiem,  
 W urodnej dziewicy ciele  
 Skrywasz przed śmiertelnych okiem.

Okrywa cię, nas zachwyca  
 To, czym się niebianki dzielą,  
 Boskie dobroć, głos, wdzięk lica,  
 Żeś anioł — zwiesz się Anielą.

23 października, 1824 r.

Tekst wg odpisu D. Pietkiewicza, zachowany także w tece H. Mościckiego.

DO...

5 Kwiatek rozkwitnął — umiéra,  
 Promień upalił — chłodnieje,  
 Cały mir zmienia się, tyra,  
 Ja nieprzestannie boleję.

Uleciał rok — żal głęboko,  
 Rok zawitał — smutek nowy.  
 Tyle łez wylało oko,  
 Że już wysechł strumień łzowy.

10 Wypłakaniem ból się zmniejsza  
I lżejszy żar w sercu noszę...  
O, daj mi łzy, najmilejsza,  
Nieszczęsnych jedno rozkosze.

Pdr. w „Noworoczniku Literackim”, Petersburg 1838, s. 33. Przedruk w *Triole-  
tach...*, s. 43—44.

Tekst wg pdr.

#### PO SMUTKU RADOŚĆ

##### 1

Szumią wiatry, warczą burze,  
Noc na ziemi, strach w naturze.  
Słońce błyska na jutrzeńce,  
Dzwoni ptaszek, kwitną wieńce.  
5 Strumienie mruczą  
Przez okolice;  
Młodzieńcy huczą,  
Tańczą dziewice.

##### 2

10 Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
Co to będzie? Co to będzie?  
Cnota błyska na świtanie,  
Światło dnieje, z o r z a wstanie.  
Radzi się uczą  
Życ dla ziemice;  
15 Młodzieńcy huczą,  
Tańczą dziewice.

##### 3

Czarne dole czas porusza,  
Serce boli, smutna dusza.  
Dzień błyska słodką nadzieją,  
20 Wdzięcznie się usta rozśmieją.  
Pięknej dziewczynie  
Kraśnieje błądź,   
Łezka nie płynie,  
Po smutku radość.

##### 4

25 Serce się z sercem zespoli,  
Jedno cieszy, jedno boli.

30                   Słodkie życie tli pomału,  
                   Na wieki nie ma rozdziału.  
                   Pod jednym wieczkiem  
                   Sen nas omroczy,  
                   Jednym piaseczkiem  
                   Zasypią oczy.

Dun. (*op. cit.*, s. 262) datuje ten utwór na kwiecień 1824 — okres przygnębienia i nienormalnego życia więziennego. Cytaty z *Dziadów* i rytmika wiersza przywodzą na myśl „rozdziałek” Zana pt. *Kuropacka*, pisany w listopadzie 1823 (*Kor. fil.*, V, 362—379).

Pdr. w „Zniczu”, 1835, s. 153—155. Drukowany także w art. W. Mickiewicza *Tomasz Zan w więzieniu*, „Przew. Nauk. i Liter.”, 1898, s. 329; przedr. w *Roku Mickiewiczowskim*, Lwów 1899, s. 60—61.

Tekst wg pdr.

Warianty u W. Mick.: Tytuł: *Po smutku radość/Spiewek*; 1 *wiatry/wichry*; 7 *Młodzieńcy/młodziany*; 12 *zorza/wolność*; 15 *Młodzieńcy/Młodziany*

#### CO TO ZNACZY?

##### IDYLLA

##### [Chłopiec]

                  Dziewczę! powiedz, co to znaczy?  
                   Od chwili, gdym ujrzał ciebie,  
                   Wszystko się stało inaczej:  
                   W sercu, na ziemi, na niebie.  
  
 5                   Gór echo twe imię pieje,  
                   Bór, skały tobą ludniejsze;  
                   Przez cię dziczyna pięknieje,  
                   Przez cię, co piękne, piękniejsze.  
  
 10                  Wszystko mi napełniasz sobą,  
                   Kędy spójrzysz, przejdiesz kędy.  
                   Szukam cię — choć zawsze z tobą,  
                   Tęsknię — choć cię widzę wszędy.  
  
  
 15                  Zbliżasz się, trwożyć zacynam,  
                   Niechże oko cię obaczy,  
                   Ucho słyszy — zapominam.  
                   Dziewczę! Powiedz, co to znaczy?  
  
  
 20                  Siostra mówi, że to czary,  
                   Bracia mówią, że dziwaczy,  
                   Matka, że to z boskiej kary,  
                   Ty mi powiedz, co to znaczy?...

## D z i e w c z y n a

Powiedźże mi, co to znaczy?  
Od chwili poznania ciebie  
Wszystko znajduję inaczej!  
I we mnie, i wkoło siebie.

Rada siadam za krosienka,  
Coś marzę, wzdycham i płacę.  
Pies szczeka – wnet u okienka  
Wyglądam, a serce skacze.

Na piękne bieję doliny,  
Na brzegu wesołej rzeczki  
Coś pragnę każdej godziny,  
Coś czekam plotąc wianeczki.

Niech wietrzyk w liściach oddycha,  
Ja się zrywam, ja się kryję;  
Zwierciadłem mi woda cicha,  
Przezieram się, serce bije.

Nie wiem, zawsze tak się zdarzy,  
Każdy wieniec, co ja zrobię,  
Tak ci przystoi do twarzy,  
Że muszę go oddać tobie.

Gdy twe imię nagle wspomną,  
Jakiś płomień lica pali.  
Zbliża się – ja nieprzytomną,  
Ja smutną – gdy się oddali.

Jedne piosnki powtarzamy,  
Jak się głos twój z moim zgodził!  
Uciekam, to się spotkamy;  
Kryję się, abyś znachodził.

Słońce miłsze, chwile żwawsze,  
Kiedy cię oko zobaczy.  
Pragnę cię mieć przy mnie zawsze!  
Powiedźże mi, co to znaczy?

Družka mówi, że to czary,  
Siostry mówią, że dziwaczy,  
Matka, że to z boskiej kary,  
Ty mi powiedz, co to znaczy?

## Chłopiec

Z jednym smutkiem i weselem  
Niebo nam zsyła aniołka;  
Muszę być twym przyjacielem...

## Dziewczyna

60 A ja twoja przyjaciółka!  
Boże! póki będziem żyli,  
Niech się nam nic nie odmienia.

## Chłopiec

Gdyby zbójcy wyskoczyli,  
Porwali mnie do więzienia  
65 I zawieźli w kraj daleki:  
Nic po nędzy, nic po trudzie,  
Ale góry cudze, rzeki,  
Cudze niebo, cudzy ludzie;  
O cudzym wiek pędzić chlebie,  
70 Niegodną pracy zapłata,  
Bez rodziny, druhów, ciebie!  
Cóż byś na to?...

## Dziewczyna

Cóż by na to?...  
W oczach się mi robi ciemno,  
Krasa zniknie z ust i lica,  
75 Świat rozsypie się przede mną,  
Kona... umarła dziewczyna!...

## Chłopiec

Ach! śmierci mej ty byś chciała;  
Przestańmy! bądźmy weseli!...  
80 — Ten westchnął, ta zapłakała —  
Nie, nie, nic nas nie rozdzieli!

\*

Przejął mnie lubym zapałem  
Głos niewinności wieśniaczy,  
Westchnąłem i zapłakałem...  
I pytam was: co to znaczy?

Wg Dun. (*op. cit.*, s. 265—266) utwór należy do najpóźniejszych wierszy więzennych, z września 1824.

Pdr. w „Zniczu”, 1835, s. 210—214. Cztery strofy cytowane w książce Dun. (*op. cit.*, s. 266).

Tekst wg pdr., z poprawkami wg Dun.: 3 i 23 *inaczej zam. inaczy*; 10 *przejdiesz zam. przyjdiesz*.

## NIGDYŻ SIĘ NIE POŁĄCZYMY?

Za ziemią księżyc dąży,  
Zorze biegą za słońcem,  
Za nocą ranek krąży,  
A za nami cień gońcem.

5 Fala za falą dzwoni,  
Wiew się z wiewem wzrusza,  
A za życiem śmierć goni,  
Za wami – moja dusza.

10 Za tobą serce dąży,  
Ty uczuć moich słońcem,  
Za tobą myśl ma krąży,  
Za tobą jak cień gońcem.

15 Twój głos wiecznie mi dzwoni,  
Twe oko tchnienie wzrusza,  
Byt mój za tobą goni,  
Za tobą cała dusza!

20 Pókiż biegu nie skończym?  
Czyż wiecznie masz uciekać?  
Nigdyż się nie połączym?  
Wiecznież pragnąć i czekać?

Słońce, ziemia i zorze  
W jeden się ogień zleją,  
Fale zespoli morze,  
Tchnienia się w tchnienia zwieją.

25 Noc się dniem zarumieni,  
Z nami się cień nie wzruszy,  
Śmierć się w życie przemieni,  
Dusza odetchnie w duszy.

30 Wtedy bieg nasz ukończym;  
Ty gonić, ja uciekać.  
Wtedy się wiecznie złączym...  
Ach! jakże trudno czekać!

35 Zerwie się pierś ciężarem,  
A noc myśli zamroczy,  
Zgoreje serce żarem,  
We łzach wypłyną oczy.

Wiersz z września 1824 (Dun., *op. cit.*, s. 266).

Tekst wg pdr. w „Zniczu”, 1834, s. 17—18.

#### JESIEŃ

Wiatr powiewy jesiennymi  
Dmucha w dąbrowy,  
Złata z szelestem ku ziemi  
Z drzewa liść płowy.

5 Na polu, w sadach — pustynie;  
Łysieją góry,  
Ucichł i skrył się w krzewinie  
Śpiewak natury.

10 Już żurawie ponad głowy,  
Świadomi wodze,  
Kierują w kraj południowy  
Po wietrznej drodze.

15 Wieją się białe tumany  
W cichej dolinie,  
Z nimi dym wioski zmieszany  
Ku niebu płynie.

20 Dziewica stoi pod skałą,  
Smutna i cicha,  
Patrzy na jesień omdlałą,  
Ponuro wzdycha.

Pociesz się, dziewczę strapione,  
Wszak tylko drżemie  
Przyrodzenie zemdlone,  
Znów się podymie.

25 Z wiosną wszystko odmłodnieje  
Z radością dzielną,  
Przyrodzenie znów przywdzieje  
Szatę weselną.



Utwór jest przekładem wiersza Karamzina pod tym samym tytułem; inwencja Zana polega tu na wprowadzeniu rymów (w oryginale — wiersz biały), dziewicy (zamiast pielgrzyma) i na odrzuceniu strofy ostatniej (zob. Dun., *op. cit.*, s. 266).

Tekst zachowany w tece Mościckiego różni się nieznacznie od tekstu pdr. w „Zniczu”, 1834, s. 86—87.

Tekst wg pdr.

Warianty u M: 7 *krzewinie/gęstwinie*; 13 *białe/ciche*

DO LUDWIKI — TOMASZ  
(Naśladowanie z Byrona)

Widziałem płacz — na twojej źrenicy lazurze  
Świecąca łąza jaśniała jak rosy perełka,  
Na fiołku błyszcząca w ocknionej naturze.  
Widziałem uśmiech — gasną przy tobie światełka  
5 Szafiru, jakie zrównać nie mogą promienia  
Błyskającego z duszy twojego wejrzenia.

Jak od słońca kolory bierze chmura mglista,  
Których nieskoro omrok wieczoru potuszy,  
Z twego uśmiechu rozkosz przelewa się czysta  
10 Do smutnymi myślami zasępionej duszy.  
Twoje spojrzenie jasność wnet po sobie rodzi,  
Jaka słodko po całym sercu się rozchodzi.

r. 1824, sierpnia 16, na górze Józi

To „naśladowanie z Byrona” (wiersza *I saw the weep*) wpisał Zan do albumu uświetnionego nazwiskiem Mickiewicza — do albumu Ludwiki Kostrowickiej, owej „niebianki” dziwiącej filaretów „duchem sarmatki”. Utwór ten i inne naśladowanie z Byrona, *Zwrotki...*, uważa Dun. za „najpiękniejsze z ówczesnych poezji Zana” (*op. cit.*, s. 267).

Album Ludwiki Kostrowickiej, przechowywany dziś w Bibl. Nar. (rkps nr I 5786), opisał niegdyś I. Chrzanowski w rozprawce pt. *Album pani Ludwiki Kostrowickiej*, umieszczonej w *Okruchach literackich*, Warszawa 1903, s. 141—162. Autograf utworu Zana mieści się na karcie 7 albumu. Tytuł wiersza w autografie: *Do Ludwiki więzień Tomasz*, ołówkiem dopisano: „Zan.”

Pdr. w rozprawce I. Chrzanowskiego, *op. cit.*, s. 153. Przedruk w *Trioletach...*, s. 44, i w książce Dun., *op. cit.*, s. 269. Wszystkie przekazy są z sobą zgodne.

Tekst wg autografu, tytuł skrócony wg pdr.

KRZEW RÓŻY  
(z Moora)

Kwitną róże u potoku,  
Wśród wonnego ich cienia  
Od poranku aż do zmroku  
Filomela wznosi pienia.

- 5 Na wdzięcznym róż tych widoku  
Przeleciał wiek mój dzieciny,  
Gdzie szczęsne budził marzenia  
Melodyjnej głos ptaszyny.
- 10 Nie zapominam jej śpiewu,  
Nie zapominam róż krzewu,  
Ale pytam przyjaciela  
Co wiosennej pory roku:  
Jeszczeż śpiewa Filomela?  
Kwitnąż róże u potoku?
- 15 Nie! — zwiędniały nadto rano  
U potoku róże owe,  
Ale kilka z nich zerwano,  
Gdy kwitły świeże i nowe,  
W wodę utaić różaną,  
20 Która przechowywa za to  
Wonie lata słodkie, zdrowe,  
Choć już przeminęło lato.
- 25 Jak ze szczęścia, co upływa,  
Pamięć treści wydobywa,  
Jakimi się zawsze pieszczę:  
Co było rozkoszne oku,  
Jest duszy rozkoszą jeszcze  
Wspomnienie róż u potoku.

Wiersz wpisany do albumu Ludwiki Kostrowickiej, ale tym razem w imieniu jakiegoś nieznanego przyjaciela, któremu „nieba odmówiły potrzebnego talentu...” Autograf mieści się na karcie 69 (po stronie recto i verso), ujęty jest w „ramy” zrobionych ołówkiem rysunczków drzewek i krzewów.

Pdr. w pracy I. Chrzanowskiego, *op. cit.*, s. 154—155.

Tekst wg autografu.

Różnice w pdr.: *Jeszczeż! Jakżeż; 22 Jak'Tak.*

Warto również przytoczyć tekst mieszczący się w albumie pod autografem Zana, a pisany ręką owego przyjaciela: „Pani! Nieba odmówiły potrzebnego talentu, aby opisać Twe nieporównane przymioty duszy i ciała; w miłej potrzebie zastąpił dobry przyjaciel, praca jego tym większe będzie miała prawo do mojej wdzięczności, im ją przyjmiesz łaskawiej. O cnoto, ty nawet nieme poruszasz i ożywasz głazy!” Podpis i data mieściły się pewnie na samym brzegu kartki — oderwanym. Tekst ten przytoczył także I. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 154.

## PIOSNECZKA

|   |  |
|---|--|
| Jest topól wśród drzewek,<br>Wśród kwiatów jest róża,<br>Ludwika wśród dziewczek<br>I miłsza, i hoża. | Ludwikę okoli<br>10 Młodzi kwiat hoży.<br>Wśród kwiatów jest róża,<br>Ludwika wśród dziewczek<br>I miłsza, i hoża. |
| 5 Jej serce, jej dusza<br>Duszę i serce najmiley wzrusza.<br>Ptak wkoło topoli,<br>Zefirek przy róży, | Jest topól wśród drzewek,<br>15 Wesole młodzieńce<br>Nieśmy jej na cześć z kwiatami<br>[wieńce.                    |

Utwór adresowany prawdopodobnie do Ludwiki Kostrowickiej (Dun., *op. cit.*, s. 265).  
Tekst wg. odpisu Ossol. s. 32. Strofę 1 i 2 cytuje Dun. (*l.c.*).

## ZWROTKI

Dla Zofii Małewskiej na pamiątkę  
z Byrona naśladował w r. 1824...

## 1

Gdy mię posępna zgroza ogarnęła wszędy,  
Rozum mnie swego światła pozbawić był gotów,  
Kiedy nadzieja, raczej droga jej zawrotów  
Umierającym blaskiem zwiększała obłądy.

## 2

5 W tej ciemnej nocy ducha, w tajnej serca sprzeczce,  
Natenczas kiedy słabi lecą do rozpaczcy,  
Hańbą sądząc, ich czułość jeśli kto obaczy,  
A kiedy zimni ludzie bieżną ku ucieczce;

## 3

10 Kiedy się los odmienia, łańcuch uczuć łamie,  
Gdym się widział narzekań, złości podłej celem,  
Pastwą tyraństwa — ty mnie zostałeś weselem,  
Gwiazdą, która się sama nie zaćmiła dla mię.

## 4

15 Błogosławię na zawsze wierne jej promienie.  
One mi towarzyszą jak oko anioła,  
Ich miła jasność rozlana dokoła  
Oddzieliła ode mnie nocy strasznej cienie.

## 5

Na próżno z utajonej dymiąc się pomroczy,  
 Tę światłość opiekuńczą zaćmi obłok mglisty;  
 Jej płomień błysnie więcej i jasny, i czysty,  
 20 Aby rozproszyć ciemność, która nas otoczy.

## 6

Niech twoja dusza wiecznie przeniknie się w mojej,  
 Niech jej, co ma przecierpieć, co ma zwalczyć, powie;  
 Więcej siły w twym jednym lubym słowie,  
 Niż jej ma świat w pochwałach i pogardzie swojej.

## 7

25 Ty dla mnie jako drzewko wdzięczniejszej urody,  
 Które się łatwo chyląc, niełatwo się złamie,  
 I z miłością zielone liśćmi spuszcza ramię  
 Na pomnik, w nim mający ustroń i ochłody.

## 8

30 Wiatr zawył, niebo przegraża się ziemi,  
 Wylewa na nią deszcze i ciemność ponurzy;  
 Ale ty jesteś przy mnie w samych chwilach búrzy,  
 Aby mnie okryć twymi listki zroszonemi.

## 9

35 Ty i twoi... od nieszczęść tarczę znajdę sobie,  
 Jakikolwiek przeznaczeń pocisk we mnie godzi.  
 Niebo kiedyś cierpienia dobrym wynagrodzi.  
 Tak... wynagrodzi dobrym – przed innymi tobie!

## 10

40 Często przyjaźni wieńce niestałe obrazem;  
 Naszej nie przerwie czasu moc ani przestrzeni –  
 Serce nasze jest czułe, lecz się nie odmieni,  
 Dusza nasza jest tkliwa, lecz niezłomna razem.

## 11

Byle mieć wiarę, reszta niech będzie pogrzebem!  
 Jeśli zdołam przez moją w przygodach wytrwałość  
 Pozyskać serca lubych doświadczoną stałość,  
 Ziemia mi nie więzieniem będzie, ale niebem!

.d. 12 września 1824 r.

Wiersz powstał prawdopodobnie jesienią 1824 r. Jest to naśladowanie *Stanzas to Augusta Byrona*.

Tekst zachowany w odpisie Gaw., s. 123—125. Pdr. w *Trioletach...*, s. 30—33. Przedruk w *Tow. Fil.* (wyd. Łuckiego), s. 453—454. Obszerne cytaty u Dun. (*op. cit.*, s. 268).

Tekst wg Gawalewicza.

Wariant u Mościckiego: 30 *na nią/na mnie*

## DO KRZYŻYKA

Szczęśliwy tobie los dzisiaj przyświeca,  
 Złoży cię może kiedy na swym łonie białym,  
 Bielszym od śniegu, aniołek-dziewica.  
 W szczęściu twym mój udział ja też mieć chciałem.  
 5 Bo gdy ziemianom posiadać anioła,  
 Posiadać bóstwo — zamysł niepodobny.  
 W szczęściu twym dusza ma udział swój wzięta,  
 Boś duszy mej obrazem, krzyżyku żalobny.

Tekst wiersza zachowany w odpisie Gawalewicza (s. 155).

W jednym z listów więziennych do Zofii Malewskiej wspomina Zan swą siostrę Izabelę „w czarnej sukience, z czarnym na białej szyjce krzyżykiem (mam teraz taki sam na moich piersiach)”; ani w wierszu, ani w liście motyw krzyżyka nie uzyskał jednakże wyrazistego sformułowania artystycznego (list ogł. W. Mickiewicz, *op. cit.*).

## [O PRZYJACIÓŁKO MEGO ADAMA...]

O przyjaciółko mego Adama!  
 Obu nas przyjaźń z nim powięzała;  
 Wiesz dobrze sama i czujesz sama,  
 Ile ta przyjaźń jest święta i trwała.  
 5 Raz położonych granic nie łamię;  
 Nie chcę pierwszeństwa w przyjaciół rzędzie,  
 W twoich wspomnieniach kładź mię po Adamie,  
 A dosyć, dosyć mi będzie!

Tekst ogłosił L. Uziębło w art. pt. *Sp. E. Sidorowiczówna i wiersz Zana do jej matki*, „Biesiada Literacka”, 1903, t. 55, nr 20, s. 384.

Wpisany był do sztambucha Józefy Steiningerówny Sidorowiczowej, znanej jako „Józia”, „Berżerka” ze wspomnień A. E. Odyńca (*op. cit.*, s. 260—261). Wspomina ją także A. Mickiewicz w listach do A. E. Odyńca (zob. np. listy z 5/17 lutego 1825; z marca 1825; z lipca 1826) i w rozmowie z Januszkiewiczem w 1846 r., zob. A. Mickiewicza *Wspomnienia i myśli*, zebrał S. Pigoń, Warszawa 1958, s. 56.

## W IMIONNIKU STEFANA DĄBROWSKIEGO

Imię na smutnym wryte głazie  
 Czułego przechodnia zatrzyma,  
 A i ty w druhów twoich obrazie  
 Na mój wiersz rzucisz oczyma.

5                   Wspomnisz: wicher, który z północy złata,  
                     W zapadłą uniósł mię stronę,  
                     Choć moje ciało na krańcu świata —  
                     Serce mam w Litwie złożone.

Przy pożegnaniu w czas wyjazdu na wygnanie  
 d. 13 września 1824 r.

Tekst w odpisie Gaw., s. 126.

Pdr. w pracy Gaw. *Poeta promienisty*, „Kraj”, 1901, nr 7, s. 83 (wyd. książkowe: 1911, s. 124). Drukowany także w: *Trioletach...*, s. 45—46; *Tow. Fil.*, s. 452; *Dun.*, *op. cit.*, s. 269; *Zbiór...*, s. 830.

Tekst wg *Trioletów...*

Warianty (Gaw. — G; *Tow. Fil.* — TF; *Zbiór...* — Zb): 2 zatrzyma/wstrzyma G (odpis i pdr.); data: 13 września/11 września TF; Zb  
 Sefan Dąbrowski — przyjaciel Zana, filareta

#### WYGNANIEC

Komu się troski wynurzą?  
 Kto tu mi wskrzesi nadzieję?  
 I w serce miotane burzą  
 Cichszej pogody nawieje?

5                   Nie ma tu siostry ni brata,  
                     Kochanki, ni przyjaciela;  
                     Ledwie nie połowa świata  
                     Od rodziny mnie oddziela.

10                   Słuch głuchnie, oko nie błyska  
                     Obcemu między obcemi,  
                     Tu serdeczna dłoń nie ściska,  
                     Biada nam na cudzej ziemi...

15                   Nie bez rodaków ten kraniec,  
                     Często rad druha obaczę,  
                     Lecz i on smutny wygnaniec,  
                     Ja na to, co i on, płaczę.

20                   Łza spada w Uralu wody,  
                     Bez ulgi ją tutaj ronię;  
                     Nie płynie w ojczyste grody,  
                     Lecz w Chwałyńskim Morzu tonie.

Westchnienie tam nie dolata,  
 Z serca ledwie oderwie się,  
 Wraz nim zły buran pomiata,  
 Na tatarskie stepy niesie.

25 .                   Więc me wspomnienie polotnym,  
Cieszę się samym złudzeniem,  
A tak, co było istotnym,  
Stało się dzisiaj marzeniem.

Orenburg, 1825

Data: 1825 wskazuje, że utwór pochodzi z najwcześniejszego, najbardziej skromnego ilościowo okresu twórczości na wygnaniu. Tekst zachowany w zbiorze odpisów Dun., s. 70—71.

20 *Chwałyńskie Morze* — dziś Kaspijskie

23 *Buran (burian)* — nazwa gwałtownych, niszczycielskich wiatrów na stepach pód. Rosji

#### GWIAZDKA

Niebo czyste, niebo jasne,  
Młoda na nim gwiazdka płonie,  
Błyśnie — pałam, ćmi się — gasnę,  
Za nią patrzę, za nią gonię...

5                   Po błękitnej niebios głębi  
Kędy dąży, komu gore?  
A mnie ciągnie, pali, ziębi  
W każdym miejscu, w każdą porę.

10                  Wciąż mnie wiedzie, wciąż ucieka,  
Wciąż się w chmurkach tai głucha,  
Obojętna i daleka,  
Nie odpowie, nie wysłucha.

15                  Ni ją ująć, ni porzucić,  
Ni wstrzymać się, ni wypieszyć,  
Nie ma żalu mnie zasmucić,  
Ni radości mnie ucieszyć.

20                  Poniewolny promień rzuca,  
Niezbadanym torem śpieszy,  
Nie ma żalu, gdy zasmuca,  
Ni radości, gdy pocieszy.

Ucha dla piesień i wieści,  
Oczu lzy widzieć i ronić,  
Ust słodycz ssać i boleści,  
Kibici ująć i skłonić.

25 Piersi westchnąć, lubość [imać],  
Ręki podać, przyjąć, ścisnąć;  
Ni jej dosiąść, ni zatrzymać,  
Oderwać się, ni zawisnąć.

Tekst w odpisie Gaw., s. 107—108. Odpisy Dun., s. 86—87.

Tekst wg Dun.

Wariant u G: 10 *się w chmurkach tai/w chmurkach tai się*. Uzupełnienie w w. 25 znajduje się w obu odpisach.

#### LUBIĘ JA...

Z rosyjskiego

Lubię ja twoje oczy,  
Gdy je radość ożywia  
Lub tęsknota roztkliwia,  
Łza się niewolna toczy.

5 Lubię ja tve spotykać  
Zamyślane wejrzenia,  
Z niemego wyrażenia  
Serce twoje przenikać.

10 Lubię ja twoje słowa,  
Twój głos czarownej mocy,  
Lubię, gdy je sen nocy  
I wznowi, i przechowa.

Lubię, co twa piękność czysta  
Wyświeca i skrywa sobą.  
15 Wszystko dla mnie w tobie, z tobą  
Ponęta uroczysta.

Tekst w odpisach Dun., s. 152. Odpis zestawiała Dun. z rkp. Zana: 1) w liście do M. Puttkamerowej z 29 I 1836; 2) w spozytach (TPN ?); tu przyjęto tekst rkp. 2.

Warianty: 4 *Łza się niewolna toczy/Łza niewolna omroczy*; 11 *je/go*; 12 *I wznowi/Odnowi*

#### PRZEGRANA W SZACHY

Nim się, Ottonie, druga walka wznowi,  
Nim wythnie z bojów pułk i wódz zmyślony,  
Chciej przegranemu dać ucho rymowi.  
Żal, a nie chlubę, wzbudzi zwyciężony,  
5 Bo nie twój umysł, górnych rządzeń wola  
W matnię zagnała 'potężnego króla.



- O dni poranne niewinnej słodyczy!  
Gdy wśród rodzeństwa, pod domowym cieniem  
Urok mą duszę rozjaśniał dziewiczy,  
10 Gdy serce młodym wzlatało westchnieniem,  
Dom mi był światem, a nagrodą cnoty,  
Wzór matki, braci okłask, siostr pieszczoty.
- Tam za mną družka, anioł złotowłosa,  
Świecąca bóstwem z niebieskiej źrenicy,  
15 Biegła przez dolin, gór zielonych rosy  
Witać jasności króla i ciemnicy.  
A potem — chwilę wzruszeń niespokojną  
Uczyła chłodzić udawaną wojną.
- Kto mi natenczas z jednorodnej braci  
20 Podolał we grze rozmyślanej sprostać!  
I każdy rycerz, który plac utraci,  
Poprzysiągł anioła niewolnikiem zostać.  
Badać natury piękności i strachy,  
I nieme ludy posuwać na szachy.
- Niedługo człeku szczęścia wieją maje.  
25 Dla mąk przestronnie, dla zachwyceń ciasnie.  
Wita się, kocha, we łzach się rozstaje,  
Żałuje, pragnie, spodziewa się, gaśnie.  
Ledwie rozwity kwiat, wonne zawiązki,  
30 Wichr drzewko złamał, rozprósza gałązki.
- Gdzie ja? gdzie mili? gdzie rodzinne mury?  
Gdzie wy, kochane gaje, łąki, wzgórze?  
Cudzy wiatr dysze, cudza z nagiej góry  
Wije się rzeka przez umarłe morza.  
35 Cudzy ród, cudze głosy trapią ucho,  
Wokrąg cudzego wszystko smutne, głucho.
- Skłania się głowa na pierś, która wzdycha,  
Strumień łez oblał policzek młodzieńczy,  
Więdnieje krasa, mdłe serce usycha,  
40 Duch we wspomnieniach, w nadziei się męczy;  
Żywią go tylko i dierzą przy sobie  
Najmilsze dusze i w kraju, i w grobie.
- I mądrość, która jak gwiazda z pustyni  
Na trudne drogi przyświeca pielgrzyma,  
45 W czuciach i w myśli harmoniją czyni,

Co ją burzliwa zerwie losu zima.  
Znany ton słyszę, znane widzę cienia,  
Umiem chłód znosić, nabywać przejrzenia.

50 Wzniosła dziewczica z niebios czy otchłani  
Zeszła smutnemu towarzyszyć życiu.  
Wejrzeniem cieszy, lecz milczeniem rani,  
Wabi uśmiechem; ja ku niej, lecz ona  
Uchodząc niknie we mgle spromieniona.

55 Więc smutek nurzę w głęboką step ciszę.  
Za mną jej pienia, z szat i stopek echo  
Brzmi w uszach, sercu... złudzeniem kołysze  
Cień wzrostu, dziwem oczu i pociechę.  
Zwracam się — czeka, ja biegnę — lecz ona  
Brwią grożąc niknie we mgle spromieniona.

60 I w gaju, kędy fantazje i czary  
Wzniosły rozmyślań i wiary świątynie,  
Ustroń tęsknocie, a rozpaczom jary,  
Port dla nadziei, dla miru głębinie —  
65 Drogą lubości, szału, krętą, ciemną  
Stapa przede mną, za mną, nigdy — ze mną.

Kto ona? zbadać nieraz żądza pali,  
Lecz myśl się płacze, wyraz w ustach kona.

70 Ile posępne rozświeca pokoje,  
Gdzieś mnie, kościane rozrzuciwszy tłumy,  
Z ponurych dumań zwał na mądre boje;  
Już my na walkę puścili rozumy,  
Gdy niewidziana, z woli czy niewoli,  
Wsparła się przy mnie na wojenne pole.

75 Ciemność i światło omroczyły oko.  
Ach! słońcem rajskim musi być jej serce  
W ognistym tchnieniu z cielesną powłoką!  
Ty — w owej rozterce —  
Hufce me zbileś, zacne bierzesz jeńce,  
By we zwycięskie swych ozdobić wieńce.

80 Biada nędznemu! com miał zdobyć wojną  
Wielbione pędzła twojego oblicze,  
Sam oplakaną lirą i niestrojną  
Zwycięzcy rytmy niepojęte liczę,

85                   Abyś mi przyznał: górnych rządzeń wola,  
                       Nie twa przemysłność, w mat wegnała króla.

Mylący przypis redakcji „Tygodnika Literackiego” („Wiersz ten, pomimo jego mierności, umieściliśmy tylko dlatego, że go Zan napisał w najpierwszej młodości. Wybaczyć mu więc wiele można”) sprostowała Dun. (*op. cit.*, s. 267), przesuwając czas napisania utworu na lata późniejsze. Mógł on powstać np. w r. 1828, kiedy to Zan tak często grywał w szachy z Ottonem Żemczużnikowem, czasem w towarzystwie Żeni Żemczużnikówny, w której się kochał długo a bezwzajemnie (zob. Tomasz Zan, *Z wygnania, Dziennik z lat 1824—1832*. Z autografu wyd. M. Dunajówna, Wilno 1829, o grze w szachy s. 117—118). *Przeigrana w szachy* przypomina natomiast inny utwór w „najpierwszej młodości” napisany przez Mickiewicza, *Warcaby*; choć, oczywiście, daleko „Szachom” do sprawności poetyckiej zademonstrowanej w utworze Mickiewicza.

Pdr. w „Tygodniku Literackim”, Poznań 1843, nr 3, s. 19.

Tekst wg pdr.

W. 50—51: brak prawdopodobnie jednego wersetu (rymującego się z w. 50).

#### WSPOMNIJ O MNIE...

Piosenka na nutę walca

##### 1

Wspomnij o mnie, gdy noc znika,  
 Gdy z różanego przestworza  
 Ponad góry Uskałyka  
 Wybłyska poranna zorza...

5                   Sercem już jestem przy tobie,  
                       Choć okiem błędę po niebie,  
                       Wdzięczny sen wznawiając w sobie,  
                       W rannej zorzy witam ciebie.

##### 2

10                  Wspomnij o mnie, gdy noc znika,  
                       Gdy we złociste przestworza  
                       Ponad ujściem Uskałyka  
                       Nurza się wieczorna zorza...

15                  Ja ślę w nieba tę myśl tkliwą,  
                       Którą żywię bez ustanku:  
                       „Bądź niewinną i szczęśliwą  
                       Do wieczora, jak w poranku”.

Orenburg

Tekst piosenki przysyłał Zan do kraju dwukrotnie: 1) w liście do Karola Chodkiewicza z dn. 11/23 września 1834 roku. „Po trudach i niewygodach wojażu więcej tygodnia wypoczywałem na wsi już wspomnianej, nad Uskałykiem [...]. Mamilem

siebie obrazami życia na łonie rodziny i przyjaciół i było mi dobrze z Maszą [Ciołkowską], którą czasami kocham jak córkę, jak siostrę, jak malutką kochankę. Ot i wierszyk pożegnalny na nutę jakiegoś walca [...]", „Kronika Rodzinna”, 1884, nr 14, s. 428. 2) „Dla Zosi piosneckę na nutę walca...” — w liście do Marii Puttkamerowej z r. 1836 (*Żywot i kor.*, s. 49).

Tekst w odpisie Gaw., s. 21. Pdr. w *Żywocie i kor.*, s. 49, przedruki: w „Kronice Rodzinnej”, 1884; w *Trioletach...*, s. 33—34; w *Zbiorze...*, s. 831.

Tekst wg *Trioleatów...* w wydaniu Mościckiego (zgodny z Gaw. i *Zbiorem Hertza*).

Warianty (Gaw. — G; „Kron. Rodz.” — KrR; *Żyw. i kor.* — Ż): 2 *Gdy z różanego przestworza/Kiedy z różanego morza* Ż, KrR; 3 *Ponad góry/Nad górami* Ż, KrR; 4 *Wybłyśka/Wybłyśnie* Ż; 5 *Sercem już jestem/Wtedy sercem już* Ż/ *Sercem już* KrR; 6 *Choć okiem błędzę/Okiem ja błędzę* Ż/ *Okiem już błędzę* KrR; 7 *Wdzięczny sen wznawiając/Miłe sny odnawiam* Ż, KrR; 9 *noc znika/dzień świta* Ż/ *dzień znika* KrR; 10 *Gdy we złociste przestworza/Kiedy we złociste morza* Ż, KrR; 13 *Ja ślę w nieba tę myśl/Wtedy modłę piosnkę tkliwą* Ż/ *Ja cię żegnam pieśnią tkliwą* KrR; w *nieba/w niebo* G; 14 *Którą żywię/Bądź kochaną* Ż, KrR; 15 *Bądź niewinną i/Szczerą, niewinną* Ż, KrR

*Uskałyk* — wieś na Uralu

#### PIELGRZYM

Dla pani Tatiany jenerałowej Ciołkowskiej,  
d. 12 stycznia 1835 roku w Orenburgu

Chcę śpiewać. Działki, kwiateczki moje,  
Otoczcie miłym wieńcem pielgrzyma.

#### D u d a r z

Działki, kwiateczki moje,  
Okrażcie wieńcem pielgrzyma,  
5 Którego w wasze pokoje  
Wpędziła burza i zima  
I dotąd wśród was trzyma.  
Oto ja lirę nastroję,  
Nuty i słowa wspominam...  
10 Niestety, Piotrusia nie ma...  
Tak wy wtórujcie, zaczynam:

O luba pamięci pierwszej mej młodości,  
Ty wzbudzasz w mym sercu najśłodsze wzruszenia,  
Ni przestrzeń, ni lata, ni losu srogości  
15 Nie mogły zagłuszyć niebieskiego pienia  
Rodzinnej, ojczystej w mej duszy miłości.  
I czysta, i młoda aż dotąd w niej gości,  
Nawzajem gotowa odlewać się szczerze  
Do źródła, z jakiego wzięła się i bierze.  
20 Wszelka zmysłowa postać się odmienia.  
Biedactwo płasza, szczęście się zacienia,

Lecz to na zawsze świeżym w sercu gości  
I świeże wzajem oddaje się szczerze,  
Co się od serca czułego odbierze.

25           Dziatki, o kwiateczki moje,  
              Okrążcie wieńcem pielgrzyna,  
              Którego w wasze pokoje  
              Wpędziła burza i zima,  
              Dotąd jeszcze wśród was trzyma.  
30           Oto ja lirę mą stroję,  
              Nuty i słowa wspominam,  
              Niestety, Piotrusia nie ma!  
              Tak wy wtórujcie — zaczynam:

              O luba pamięci mej pierwszej młodości,  
35           Ty rozbudzasz w mym sercu najśłodsze wzruszenia,  
              Ni lata, ni przestrzeń, ni losu srogości  
              Zatłumić nie mogły niebieskiego pienia  
              Dziesiętniej, ukochanej w mej duszy miłości.  
              Czyściuchna, młodziuchna i dotąd w niej gości,  
40           Gotowa nawzajem wylewać się szczerze  
              Do serca, z którego wzięła się, bierze.

*(Dударz tańcuje z dziatkami)*

              Dziatki, o kwiateczki moje,  
              Co w was ślicznego, co miło,  
              Gałązki, listki, zawoje,  
45           Mamuni serce zrodziło.  
              Dojrzy go niewinne oko,  
              Dosłysz go wasze ucho,  
              Gdzie serca nie ma, nie było,  
              Czy wysoko i głęboko,  
50           Tam dziatkom ciemno i głucho,  
              Tam dziatkom chłodno i sucho.  
              Niech wieje nań czuła wiosna,  
              Świeć im, serdeczne słoneczko,  
              Lejcie się, ożywcze rosy,  
55           Słowiku, mamu radośna,  
              Swą kochającą piosnecką  
              Wzbudź ukochane w nich głosy,  
              A ja, dudarz zawołany,  
              Niech gram, śpiewam dla nich tany.  
60           Z lirą moją i dudedką

Siądę sobie koło ściany.  
Nuże, Marylko, duszeczko,  
Zaczynaj śpiew ukochany.

65

Stańcie i chwycie się w koło.  
Ot braciszek swe siostrzyce  
Wodzi, okręca wesoło.  
Hołubca, przysiadkę zaciął,  
Widok, co bawi przyjaciół,  
Niech uszczęśliwia rodzice.

70

Dziatki, kwiateczki moje, itd.  
  
Stójcie, znów lirę nastroję,  
Mieszam się i zapominam...  
Niestety, Piotrusia nie ma!  
...Cicho, słuchajcie, zaczynam...

Utwór związany z jakąś uroczystością rodzinną i karnawałową w domu pułkownika Ciołkowskiego. Zan był wychowawcą i nauczycielem jego dzieci, a szczególnie przywiązaniem darzył Piotrusia, synka pułkownika, zmarłego w lutym 1830 roku (zob. *Z wygnania...*, s. 181 i in.).

Tekst w odpisie Gaw. (s. 2—4) pozbawiony jest wersetów początkowych (1—21). Mieściły się one na zagubionej pierwszej karcie zbioru. Całość utworu — w zbiorze Dun. na s. 153—157. Odpis ten jest zgodny z odpisem Gaw. i wzbogacony o dopiski ołówkowe Dun., która tekst kopii zestawiała z rękopisem Zana w TPN w Wilnie.

Podajemy tekst w wersji prawdopodobnego rękopisu, do wariantów przenosząc teksty odpisów.

Po w. 1—2 w rkp. informacja: „na nutę: *Siadł kotek...*”; 5 *Okrążcie/okręćcie; 7 I dotąd wśród was/Dotąd jeszcze wśród was tu; 8 lirę nastroję/dudę mą stroję; 9 Nuty Notę; 10 Niestety, Piotrusia/Piotrusia naszego; 11 Tak wy wtórujcie/Wtórujcie mi, ja; po w. 11 w rkp. informacja: „na nutę: o cara memoria”; 12 O luba pamięci pierwszej mej/Luba pamięci niewinnej; 13 wzbudzasz w mem/budzisz w; 14 Ni przestrzeń, ni lata/ni wiek, ni przestrzeń; 15 Nie mogły zagłuszyć niebieskiego/Nie ogłuszyły rodzinnego; 16 Rodzinnej, ojczystej w mej duszy/Domu i kraju u syna; 17—19 brak; 25—33 opuszczone w rkp., tu wprowadzono wg odpisów; 44 zawojej powoje; 45 Mamuni/Mamusi; 59 brak; w odpisach w. 61a: *Śpiewać i grać dla was tany; 65 Ot/Tu; 66 Wodzi, okręca wesoło/Wiedzie, pędzi, okręca wesoło.**

Strofę „O luba pamięci...” cytował Gaw. w *Poecie promienistym*, „Kraj”, 1900, nr 35, s. 471.

#### KOLEDA

Ptaszeczki, dziateczki, duszeczki nasze,  
Zlećcie się, otoczcie wieńcem pielgrzyma.  
On gęślę nastroił i dudę nadyma,  
Nastawcie usteczka i rączki wasze.

- 5 Marylko, Zosieczko, wy, które wiecie,  
Kto lubi dudarza i co on lubi,  
Gdy słów mu zabraknie i głos swój zgubi,  
Cichutko dźwięczniejszej prymy weźmiecie.
- 10 Z niebiosów ku ziemi Dzieciątko Boże  
Zstąpiło, w jasełku na sianku leży,  
Zanim z ciemności jasność wybieży,  
Zwołują prostaczków aniołki hoże.
- 15 Zerwane z konarów rajszych gałązki  
Wyrosły zieloną znowu jedliną,  
Cudowne z listeczków słodkości płyną  
I darów cudownych szeleszczą zawiązki.
- 20 Podnoście miluchną szyjkę, gołąbki,  
Chwytajcie niebieskiej miłości datek;  
Co ojców rozsądek, co serca matek  
Na wasze przezczyste pokładną ząbki.
- Stąd serca, dobroci, światła i męstwa,  
Czci Boga, miłości bliźnich nabędą...
- 25 Kwiateczki, panienki, nasze aniołki,  
Zbierzcie się, okrążcie wieńcem pielgrzyma,  
On gęśle nastroił i dudę nadyma,  
Dla każdej podrużki i przyjaciółki.
- 30 Znidź ku mnie, pokorna niebios posłanko,  
Głos z serca i słowo z duszy wywołać,  
Sam jeden nie umiem szczęściu podolać  
Bez ciebie, bez twoich natchnień, Kochanko!
- Twą wiarę, twą miłość i twoje nadzieje  
Ogrzewa, oświeca Najświętsza Panna,  
Jej oblubieniec, jej matka Anna,  
Jej Boże Dzieciątko k'tobie się śmieje.
- 35 Zerwane z konarów rajszych gałązki  
Wyrosły zieloną znowu jedliną,  
Cudowne z listeczków słodycze płyną  
I darów cudownych szeleszczą zawiązki.
- 40 Niebieskiej miłości dziecinne dary,  
Natchnione serdecznie, z Dzieciątka ręki

Przyjmijcie a wdzięcznie, żony, panienki,  
Jak godło miłości, nadziei i wiary.

Stąd serca, dobroci, światła i męstwa,  
Czci Boga, miłości bliźnich nabędą.

Prawdopodobnie data powstania bliska *Pielgrzymowi*; wygląda na rzeczywistą realizację pomysłu, którego „brudnopisem” jest poprzedni utwór. Podobała się bardzo J. Tuwimowi (walory: prostota i ludowość), który włączył ją do *Księgi wierszy polskich XIX wieku* (Warszawa 1954, t. II, s. 144—146).

Pdr. w „Roczniku Literackim” R. Podbereskiego, Petersburg 1843, s. 70—71.  
Tekst wg pdr. z poprawką w w. 33 wg Tuwima: *oblubieniec* zamiast *oblubienica*.

#### URODZINY

Ukochana aniołkom w niebie promienistym,  
Jeszcze z nimi świeciła, przezczysta duszeczko,  
Miłość wieczną śpiewając głosem przezroczyстым,  
Już mi twego kochania świtało słońeczko,  
5 W wejrzeniach miłujących troskliwej rodzicy;  
Już głos twój mnie przejmował w jej dźwięcznej modlitwie,  
W ulubionych szczebiotach siostry swawolnicy,  
W witaniach, pożegnaniach przyjaciół na Litwie.

Stąd rano innym zwykle mijalem ponęty.  
10 Rozkosz, władza, bogactwo było u mnie niczym.  
Stąd dziwne druhom moje lubości i wstręty.  
Twym tajemnie wabiony głosem i obliczem,  
Zaciekałem się w głębie, wyżyny, bezdroża.  
Wzlatała myśl na gwiazdy, błąkała po niebie  
15 I zapadała w górne szczyty i podnóża.  
Wszędzie szukałem ciebie, gdzie przeczuwał ciebie.

Cudne postacie, wonność, słodycze, kolory  
I życia, i czułości iskry, wrzawy, kręgi,  
Którymi swe natura uzacniła twory,  
20 Obwinęły mą duszę jak czarowne wstęgi...  
Błyskała na mnie lubość z serc braci i ziomeków,  
Brzmiały organy hymnem w ojczystej świątyni...  
Jak zacna piękność z naszych powstanie potomków,  
Lecz Bóg nam nie posyłał cnej oblubienicy...

25 Głęboka tęskność spadła na serce porywcze  
I strach przepędzać wiecznie pojedyncze życie,



Gdzie było godne czystych umiłowań dziewczę,  
Gdzie rozkwitało zacnych spodziewań się dziecię.  
Rozbiegła się drużyna w cztery świata strony  
30 Wołać ich, oczekiwać, spotykać i witać.  
I wieszczów przyszłość brzmiących niebieskimi tony,  
I śpiewaków przeszłości o nich się zapytać.

Tak wleciliśmy chciwi za lutni ich brzmieniem  
W uroczę jasnovidzej poezji kraje,  
35 Gdzie wszystko, co świat zowie czczością i marzeniem,  
Serce za żywą prawdę przyjmuje i daje.  
Gdzie szczerzej myśli ziemskie nie gnębią ciężary,  
Gdzie nieśmiertelny ogień świeci i rozgrzewa,  
Ściąga i spaja sobie utworzone pary  
40 I cną duszę ludzkości z istnym bóstwem zlewa.

Tam w harmonijnej krasie istność twa, aniele,  
Zdolna wyższe wzruszenia tworzyć i przyjmować,  
Już wnikała w mą duszę; tak czyste topiele  
Przenika niebo i w nich lubi się malować.  
45 Skarb czucia, siłę ducha, przyrody tajnice  
Gdy pojąłem raz, serce waży się zuchwałę  
Z własnej istności stworzyć sobie połowicę,  
Szczęście swoje podobnie, jak stworzyło chwałę.

Młodzieńcze, nie ma szczęścia, gdzie nie ma ofiary,  
50 Dla godności swej ziemi i ludzkiego rodu  
Wprzódę znieść trudy, walki, boleści, ciężary,  
Krew oddaj i śmierć przyjmij bez pochwał i płodu,  
Prawdzie i dobru bliźnich zaprzędasz się cały,  
Bogu, co cię poświęcił łaską swą i darem  
55 I tchnął w duszę twą miłość, wiarę, ideały,  
Darzące ludzkość boskim światłem i pożarem.

Już praca się poczęła i walka zawzięta  
Powstała z zastarzałym złoyczliwym światem,  
Wiosenna radość mglistej krainie odjęta,  
60 Jesień dmuchała chłodem, liść z gałęzi złata.  
Słońce niknęło w chmurach, a księżyc we mroku,  
Dwie planety się zeszły spojrzeć na swe blaski,  
Gdy cię na purpurowym duszeczki obłoku  
Na step spuścili z niebios niemy, suchy, płaski.

65 Błogosławion rok, miesiąc, tydzień, świt wesoly,  
Dzień i wieczór, godzina i z chwilami temi,  
W których nieba czystszyimi spowite żywioły  
Poślubioną nam duszę darowały ziemi.  
Kwitł bez chluby kwiateczek jedyny w zamęcie,  
70 Szczere złoto bez żądy krył rozsyp piaszczany,  
Bez ceny w ziemnej zwłoce pałasz dyjamencie,  
Aż was szukać i znaleźć dał mi los przejrzany.

Ciągnął mnie na pustynie owe niespodzianie,  
Nie mogłem łez uronić, serca, ust przyłożyć  
75 Do lic, miejsc, przedmiotów, gdzie mnie to kochanie  
Dawało się przeczować, co tu miało odżyć.  
Trącałem się o głązy i duszą, i ciałem,  
Pastwiły się mną mrozy i twory pożerce,  
O luba, wilem wytrwał, wiele ucierpiałem,  
80 Nim cię ujrzało oko i przyjęło serce.

Naprzód mi jak sen, niebios wyrocznia życzliwa  
Na błękiecie obrazu, wśród śnieżnych obłonek  
Uśmiechnęłaś się skromna, krasniałaś szczęśliwa...  
Wraz nadziei wschodzącej switał dla mnie dzionek.  
85 Błyskała myśl i czułość z ust, lica i czoła,  
Lśniące włosy perłową ocieniały szyję...  
W widzach lubość wzbudzała ta postać anioła,  
W ciszy słuchacza szczęście zwiastuje on czyje?

Znowu ciebie znalazłem na tle niebios czystym,  
90 Igrały jaśniejszego słońca wdzięczne włosy;  
Nagie wzgórze otoczył w stepie rozłożystym  
Zborny pasterz i rycerz, naród różnogłoso,  
Wyscigiem i zapasy czcić świetnego męża,  
Skromny ubiorek i tłum nie utaił bóstwa.  
95 Nie dba ujęty Kirgiz — przegrał czy zwycięża,  
Bo wskazuje na owe, jakie zdobisz, mnóstwo.

Niebieską ziemski widok utrudził źrenicę,  
Ustroń ci miłszą była niż wielbienia w tłumie.  
Szczęśliwy, otrzeźwiwszy oko tve z krynice,  
100 Wtórzyłem ukochanej samotności dumie.  
Mrok wieczorny tysiączna rozsiała rakieta,  
Gorą ogień i serca; a w gwiazdy na niebie  
Błysnęła długowłosa Haleja kometa  
I do głębi mej duszy pociągnęła ciebie.

105 Tak napełniona tobą goreje, brzmi, świeci,  
 Lubuje się i pieści kochane zjawisko,  
 Każdy promień, co z oczu, dźwięk, co z ust twych leci,  
 Wstażka, perełki, krzyżyk, co twej piersi blisko,  
 Lica, kibić, włosu i stopek wzruszenia,  
 110 Bicie serca, co pragnie, lęka się, spodziewa,  
 Wszystko, gdy twoje, we mnie w żywy twór się zmienia,  
 Jak motyl błyska, rybka igra, ptactwo śpiewa.

Nową potęgą wiary, nadziei, miłości  
 Uczuła istność moja, pełna twoją duszą.  
 115 Złoto cię nie oślepi ani wyniosłości,  
 Ni cię powaby słowa, ni potęgi wzruszą.  
 Bo któż by ze mną nie czuł władzy twej pięknoty  
 Albo chlub i rozkoszy uczczonej zamęściem,  
 Lecz mojej tylko jesteś spełnieniem istoty,  
 120 Moim wyłącznym tylko utworzoną szczęściem.

Płynmy, dwa złane źródła do wieczności morza,  
 Lećmy, spojeni skrzydły, dwa w niebo powiewy,  
 Świećmy jednym płomieniem dwa serca jak zorza,  
 Wzniesmy się w jednogłosie dwa spojone śpiewy,  
 125 Jako wdzięczne przyrodzie i życiu witanie,  
 Jako wieszczba ludzkości odrodzonej błoga,  
 Jak chwała Bogu, takie co zrządził kochanie,  
 I kochanie, którym się chwali Pana Boga.

Ten „erotyczno-dydaktyczno-matrymonialno-romantyczny” utwór złożył Zan w listopadzie 1835 roku na cześć osoby, określanej imieniem Anneta, Anna, Aniuta (Bohdanowska). Informację o „rozbitej bani z poezją” przesłał w liście do K. Chodkiewicza z 5 XI 1835: „Wczora śpiewałem 16 strof *Urodzin*. Nie mam czasu przepisać ich dla ciebie. Kochanie i więcej nic” („Kronika Rodzinna”, 1885, nr 1, s. 18). Z szesnastu obdarzył K. Chodkiewicza strofą pierwszą i drugą oraz „piosneczkami”: *Kolor gwiazdy*, *Kwiaty* (op. cit., s. 13—19).

Tekst w odpisie Gaw. na s. 12—17. Zgodny z nim odpis Dun., s. 97—103. Strofy 1 i 2 drukowane w „Kron. Rodz.” (s. 16) różnią się znacznie od wersji odpisów.

Tekst wg odpisu G i D.

Warianty w „Kron. Rodz.”: 1 *Ukochana/Ukochańsza*; 2 *przezyczysta/ślizniejsza*; 3 *brak*; 4 *Już mi twego kochania świtało/Gdy mi twego kochania wschodziło*; 5 *wejrzeniach miłujących troskliwej/wejrzeniu miłującym Najświętszej*; 6 *przejmował w jej dźwięcznej/ujmował w dziewczęcej*; 7 *ulubionych/kochających*; 8 *pożegnaniach/i żegnaniach*; 9 *rano innym zwykle mijalem/dane zwykłym ludziom mijalem*; 10 *Rozkosz... było u/Bogactwa... była dla*; 11 *dziwne/znane*; 13 *Zaciekałem się w głębie, wyżyny/Nikłem w głębie samotne, darłem się*; 14 *Wzlatiała myśl na gwiazdy, błakała/Wpółśród gwiazd zalatałem błakając*; 15 *I zapadała w górne szczyty i /Kwiaty spa-dalem u gór szczytów lub*; 16 *szukałem ciebie/ciebie szukając*.

*Urodziny* obfitują w tzw. cytaty niedosłowne, głównie z sonetów odeskich Mickiewicza (por. w.: 65, 66, 94, 127, 128), w. 79 z *Dziadów*, IV, w całości zaś przypominają atmosferę *Snu* Byrona w tłum. Mickiewicza.

103 *Haleja kometa* — kometa zidentyfikowana przez Edmunda Halleya w r. 1682, obserwowana w r. 1835

### KOLOR GWIAZDY

Na nutę *Wilija naszych strumieni...*

#### 1

Błysnęła gwiazda na zachodzie słońca,  
 Z oczu i ducha złata ciemność drżąca,  
 Ucicha fala w morzu, nieba toni,  
 Z edeńskiej strefy głos anielski dzwoni:  
 5 „Świętość młodości i miłego rodu  
 Zbawiony żeglarz złoży u raj-grodu”.  
 Chwytają korabl powiewy łaskawsze,  
 Świeć mi, o gwiazdo przeczysta, na zawsze.

#### 2

Mileje serce i świat nową tęczą,  
 10 Zdroje rozkoszy kipią, świecą, dźwięczą.  
 Nowej Litwinki promienieje czoło  
 Myślą kochaną, czułością wesołą.  
 W uśmiechu wzruszeń jej różowych dnieje  
 Niebieska miłość i boskie nadzieje,  
 15 Czując i budząc życie płoną lica,  
 Świeć mi, o gwiazdo, aniele, dziewica.

#### 3

Dźwięk Polski w tobie bez znaczeń omdliwa  
 I nie znasz, jaka twa jest piękność żywa,  
 Jaki gwiazd kolor w krąg ciebie się toczy.  
 20 Wznies i zwróć ku mnie, niebo, tajne oczy,  
 Ujrzysz w mym sercu, któreś rozświeciła,  
 Czym kolor gwiazdy, twoich wdzięków siła!  
 Wiejcie mi odtąd, powiewy łaskawsze,  
 Świeć mi, o gwiazdo przeczysta, na zawsze.

Utwór ten przesłał Zan K. Chodkiewiczowi we wspomnianym już liście z dn. 5 listopada 1835 roku.

Tekst zachował się w czterech przekazach: 1) w odpisie Gaw., s. 22—23; 2) w odpisie Dun., s. 91—92; 3) w liście Zana z dnia 3 marca 1841 roku, rkps Bibl. Jagiell., nr 17/56; 4) w liście do K. Chodkiewicza, drukowanym w „Kronice Rodzinnej”, 1885, nr 1, s. 15—16. Odpisy Gaw. i Dun. są zgodne z sobą, z wyjątkiem 15, który w odpisie Dun. brzmi: *plonie licó* i 16 — *dziewico*. Wersję odpisu Gaw. (15

*ploną lica, 16 dziewica*) zanotowała Dun. jako wariant z rkp. TPN. Tekst znajdujący się w liście z r. 1841 różni się znacznie od wersji odpisu. *Kolor gwiazdy* stanowi w nim centralną część projektowanej „sceny lirycznej”, kantaty dla uświetnienia uroczystości św. Kazimierza.

Pdr. w „Kronice Rodzinnej” ma brzmienie „pośrednie” między tekstem odpisów a tekstem listu Zana.

Tekst wg odpisu Gaw.

Warianty (Dun. — D; list Zana — L; „Kron. Rodz.” — KrR): 2 *u/ i* z KrR; 3 *morzu, nieba/mórz i niebios* L, KrR; 4 *głos anielski/aniota głos* L/ *głos aniota* KrR; 5 *i miłego rodu/cześć lackiego rodu* L; 6 *złoży u/wniesie do* L; 7 *korabl/korab* L; 8 *mi/mu* L; 9 *Mileje serce i świat nową tęczę/Młody świat nową umiła się tęczę* L; 10 *Zdroje rozkoszy kipią, świecą, dźwięczą/Niebieskie zdroje świecą, grzeją, dźwięczą* L/*Słodszych nadziei zdroje świecą, dźwięczą* KrR; 11 *Nowej Litwinki/Młodej Rusalki* L; 12 *Myślą kochaną, czułością wesolą/Czuciem i myślą prawdziwą wokół* L; 13 *W uśmiechu wzruszeń jej różowych dneje/Głos jej jest szczęścia, woli bożej hasłem* L/ *W uśmiechu wzruszeń jej różowych chwije* KrR; 14 *Niebieska miłość i boskie nadzieje/Oczy palają płomieniem niezgasłym* L; 15 *Czując i budząc życie ploną lica/ Czując i budząc życia pełne lica* KrR/ *Żyć wzbudzające rumienią się lica* L; 16 *mi/ nam* L, *dziewica/dziewico* D, L;

17—22 tekst L:

Jeśli chcesz wiedzieć, co szczęśliwość żywa,  
Co gwiazda, która nad tobą się toczy,  
Za twoim głosem płonie i omdlewa,  
Zwróć ku mnie niebem napelnione oczy.  
A ujrzą w sercu, któreś rozświeciła,  
Co to jest gwiazda, twej istności siła.

17—22 tekst KrR:

Bóg znać ci nie dał, co jest piękność żywa,  
Z jaką się gwiazdą istność twoja toczy,  
Głos polski w tobie bez znaczeń omdlewa,  
Zwróć ku mnie niebem napelnione oczy,  
A ujrzysz w sercu, któreś rozświeciła,  
W kolorach gwiazdy i w blasku jej siła.

W KrR po tekście utworu informacja: „Pieśni tej tytuł *Kolor gwiazdy*, śpiewa się na nutę *Wilnia naszych strumieni rodzica*. Napisana i śpiewana w rocznicę wyjazdu naszego z Wilna 10 października”.

#### KWIATY

(na nutę *Świtezianki*)

C ó r k a A n n e t a

Jakież to kwiaty, śliczne, pachnące?

Skąd pozrywane? Gdzie rosną?

Chłodny-li Ural, stepy gorące?

Kwitną tak zimą, jak wiosną.

<sup>5</sup> Pozwól z nich, mamó, wybrać na wianki,

Na pierś i czoło przymierzyć...

## W i e s z c z (z cicha)

Nie ma śliczniejszej nad cię ziemianki,  
Boś ty niebianka — chciej wierzyć!

## M a m u n i a

10 Przestań, ja wierzę, duszo wietrznica,  
Ześ śliczniejsza i milejsza,  
Kwiaty zrodziła dalsza ziemica,  
Płodna, ogrzana, światlejsza.  
Lecz anioł-mściciel burze popędził  
Przez ukochane jej pole,  
15 Starł i rozproszył, a co oszczędził,  
W naszym omdlewa tu kole.

## O b i e

Ach żal mi kwiatków, smutne ich losy...  
Czym ich od zguby wybawim?

## C ó r k a

20 Na czułe słońce, na jasne rosy  
W naszych wazonach postawim;  
I ja, szczęśliwsza, doczekam dzięków,  
Że mnie rozkwitną miluchno.

## M a m a i w i e s z c z

Bez wiewu Tatrów, Wiliji brzęków,  
Niestety, zwiędną i uschną.

## W i e s z c z

25 Ale jest sposób, wyzwijcie dziwa  
Znajomą siłą uroku,  
Co Bóg w was ukrył, ale rozléwa  
Po licu waszym i oku.  
Czarownym prątkiem z jedwabnych datków  
30 Odrodźcie ich formy i wzory.  
Cudnym kryształkiem tych żywych kwiatków  
Unieśmiertelniaj się kolory.

## O b i e

35 Stań się z promieni, brylantów, wstążek!  
Wschoź, słoneczko, myślą, słowem!  
Stań się jakoby kwiecisty krążek!

## W s z y s c y

Stało się! cudo gotowe!

## O b i e

Patrz, z kwiatów oko ogniste mierzy  
 I płomień do duszy wrzuca.  
 Kwiat śpiewa i głos w sercu się szerzy,  
 40 I raduje, i zasmuca.

## K w i a t e k

Twój głos i tchnienie wzbudził mi duszę,  
 Twe słowo daruje życiem.  
 W słońcu twych oczu rozkwitnąć muszę;  
 Za serca twego rość biciem.  
 45 Wdzięków być twoich światłem i cieniem,  
 Pić rosę ust twych niebieską;  
 Ach, wyrzecz słowo ku mnie z westchnieniem  
 I szczerą poświęć je leżką.

Tę przejrzystą alegorię (z patriotycznej przekształconą w erotyczną) przesłał autor w owym bogatym w teksty i wyznania o „Aniucie” liście do K. Chodkiewicza z 5 XI 1835, jako trzeci utwór „na wygładzenie z pamięci [Chodkiewicza] owej, której nie pochwalasz” (l.c.). Do podtytułu zrobił Zan przypis: „Anneta Bohdanowska. Mamunia — Natalia Sereda, niegdyś Katusza Niemiadowa...” (l.c.).

Tekst w odpisie Gaw., s. 46—48; odpis Dun., s. 72—74 — oba z sobą zgodne. Pdr. w „Kronice Rodzinnej”, l.c., różni się bardzo od tekstu odpisów.

Przyjęto tekst wg odpisu Gaw., wprowadzając poprawki wg Dun.: 21 dzięków zam. dźwięków; 34 słowem zam. słowo; 44 rość zam. roić; 47 Ach zam. Tak.

Warianty w pdr.: *Córka Anneta/Anneta*; 3 *Chłodny-li/Czy chłodny*; 4 *tak zimą/w jesieni*; 5 *z nich, mamu, wybrać na wianki/mamuniu, upleść wianeczki*; 7 *Nie ma śliczniejszej nad cię ziemianki/Piękniej kolibra, milej koteczki*; 8 *Boś ty niebianka/Ja w nich wyglądam*; 9 *Przestań! ja/Swawolisz*; 10 *Żeś śliczniejsza i milejsza/I żeś piękniejsza i miłsza*; 11 *zrodziła dalsza/rodziła dalna*; 17 *Ach, żal mi kwiatków/Wzruszają serce*; 18 *Czym ich od zguby wybawim?/czym kwiaty od śmierci zbawim?*; po w. 18 *Córka/Anneta*; 19 *jasne czyste*; 20 *postawim/wystawim*; 22 *Ze/Gdy*; po w. 22 *Mama i wieszcz/Mamunia*; 23 *Tatrów, Wili brzęków/z Tatrów, Wili dźwięków*; 24 *zwiędną/spadną*; 25 *Wieszcz: Ale jest sposób, wyzwijcie dziwa/Anneta: Żal biedne kwiaty, mamu, spraw dziwa*; 27 *w was ukrył, ale/w twej duszy skrył, a*; 28 *Po licu waszym/Na licu twoim*; 29 *datków/płatków*; 30 *Odrodźcie ich/Wiją się*; 31 *kryształkiem tych/kryształem ty*; 32 *Unieśmiertelniaj się/Unieśmiertelnij*; po w. 32 *Obie/Mamunia*; 33 *Stań się z promieni/Dobrze, z płomieni*; 34 *Wschodź słoneczko myślą, słowem/O duszy słoneczko, błyszni*; 35 *jakoby kwiecisty/kwieceste w listki i*; po w. 35 *Wszyscy/Obie*; 36 *cudo gotowe/Kochaj mię, ściśni*; 37 *mierzy/wziera*; 39 *i głos w sercu się szerzy/kwiat śpiewa a dźwięk w serce się wdziera*; 40 *I raduje i/Mile raduje*; po w. 40 *Kwiatek/Głos kwiatu*; 41 *wzbudził/wzbudza*; 42 *Twe słowo daruje/Twój wyrok obdarzy życiem*; 43 *W słońcu/Blaskiem*; 44 *Za serca twego rość/Więć się z twego serca*; 45 *Wdzięków być/Być wdzięków*; 48 *I szczerą poświęć je/I oświeć współczucia*

## WRÓZBA

1

Świeć mi, gwiazdo, dniem i mrokiem,  
 Szczęcionośne dźwięczcie głosy,  
 A ja duszy mojej okiem  
 Przejrzę w niebie tajne losy,  
 5 Co nam świecą, co nam wieją  
 Za życzeniem i nadzieją.

2

Topol wzrośnie, cień rozściele,  
 Na koronie sokół spocznie,  
 Sercu zacność i wesele  
 10 Tam rozkwitnie, tam się pocznie.  
 Dni pogoda, czystość nocy,  
 Sokół jasny, pełen mocy.

3

Z ciemnych skrzydeł biała szyja  
 Ślicznej gołąbki wygląda,  
 15 Pod obłoki lot swój wzbija,  
 Szczęściem grucha, szczęścia żąda;  
 Szczęście lubi, szczęścia godna,  
 Gołąbeczka szczęściorodna.

4

Gdzie kochana wleci,  
 20 Kochająca siedzie,  
 Tam i piękne dzieci,  
 Tam i radość będzie,  
 Szczęście i zabawa,  
 I cnota, i sława.

5

Igra koteczka płocha, zgrabna, żywa,  
 25 Garbi się, mruga i lasi do człeka,  
 Mruczy u piersi, na rękę spoczywa,  
 A potem krzyczy, drapie i ucieka.  
 Wschodzą wśród zdrady, zawiści i psoty,  
 30 I miłsze szczęście, i jaśniejsze cnoty.

*Wróżba i wszystkie następne utwory (Dziewica biała, Lucja, Do Litwinki znad Uralu, Na portret p. Anny Bohdanówskiej) powstały w ostatnich miesiącach 1835*



i na początku 1836 roku. Do tych niezmiernie obfitych w słowa, komplementy i czułości utworów natchnęła Zana owa Annetta, bohaterka także trzech poprzednich wierszy. Rolę Anny Bohdanowskiej jako muzy oceni później Zan z wdzięcznością w liście do K. Chodkiewicza z r. 1837: „[...] obudziła fantazję i poezję [...]” („Kronika Rodzinna”, 1885, nr 2, s. 58). Najobszerniejszym tworem tej fantazji była *Koteczka*, poemacik napisany w grudniu 1835 roku (druk. w „Linksmine”, 1841, s. 197). Motywy i frazeologia *Koteczki* powtarzają się także w prezentowanych tu utworach (por. w. 25—30 *Wróżby*, 63—67 *Do Litwinki*...).

Tekst w odpisie Gaw. na s. 34—35; w odpisie Dun., s. 130—131.

Tekst wg Dun. W odpisie Gaw. chyba błędnie: 2 *dźwięczne* zam. *dźwięcznie*, 10 *rozkwita* zam. *rozkwitnie*. Tytuł wg Gaw.; u Dun. przekreślona litera b, a dopisano: *Wróżka*.

„System wróżebny” jest tu już inny niż w *Cygance* („ta jajko bije, pławi...”).

## DZIEWICA BIAŁA

### I

Ponad Uralu brzegami  
 Mężowie i młodzieńce,  
 Dalekiej krainy jeńce,  
 Zmordowani trudami,  
 5 Spragnieni upałami  
 Otrzeźwienia chwyтали  
 To w sinym zachodu wiewie,  
 To w zielonej rzeki fali.  
 I spoczywali na piasku,  
 10 I smutnym okiem ścigali,  
 Jako się słońca zarzewie  
 Czerwone gniewem, bez blasku,  
 Ze mglistej nieb opończy  
 W Chwałyńskie spuszcza Morze,  
 15 Żywiące serce ziemi.  
 Jak dzień utrapień zakończy,  
 Jak wstaną wieczorne zorze,  
 Nad tumany białemi,  
 Nigdzie gaju ni strzechy,  
 20 Nigdzie głosu ni brzmienia.  
 I tylko jeńcowie sami,  
 Szukając zapomnienia,  
 Oczekując pociechy,  
 Ponad Uralu brzegami  
 25 Siedzieli, gadali,  
 Milczeli, słuchali...

I ja z nimi siedziałem,  
Patrzałem i słuchałem.

## II

30 Nie żał tego, siła złego,  
Cośmy czuli, co wycierpieli już.  
Syn ojczyzny i ludzkości stróż  
I swoje, i siebie na ziemi i w niebie  
Dla nich w ofierze dał.  
35 Sił przyrodzonych użył,  
Godności ziomek służył  
I czuwał, i nie jadł, i nie spał.  
Braci kochał, Boga chwalił,  
Sobie starczył, biednym dał.  
40 Nie wywyższał się, nie malił,  
Starszych słuchał i swój rozum miał.  
W imię Boga, wstań na wroga  
Wskrzесиć imię swe! Do broni! na koń!  
Tłumu się nie trwóż, w tłumy uderzaj, goń!  
Wnet wiarus się zbiera, szczęśliwy umiera.  
45 Drugim los niższy dan.  
Boso przejść blocka, mrozy,  
Znieść tyle więzień, grozy,  
Od szabli, od kajdan tyleż ran.  
I człek dyszy, czuje, żyje,  
50 Jak dąb wśród pniów, głaz wśród skał.  
Koninę je, kumys pije,  
Ciałem ukrzepł i duszą jest cał.  
Nic nie prosi, czoło wznosi,  
55 Czapkę na bakier, wasy do góry ma,  
Nie wzgardzi człkiem, skrzywdzić się nie da,  
Samotny w tłumie, szanować się umie,  
Głową nie zbija ścian.  
A darkiem go nie zwabić,  
Nim spodli się — da się zabić.  
60 Jeniec — cierp, sługa — służ, jak człek-pan.  
Dla modłów masz krągłe nieba,  
Dla zabawy — rzek i kniej,  
Stepu mnóstwo jest dla chleba,  
Pracuj, jakieś przyniósł ziarno — siej.  
65 Niepodobna, by na pióžno

Na takie dale i niziny, i susz  
Bóg zarzucał tyle ciał i dusz.  
Patrz, oto wiatr dmie się, kłębem przez step niesie  
Ziółka wyrwane z ról.  
70 Gdzie twarde pęką obsłonki,  
Tam ziarno puści korzonki,  
Wzrośnie kwiat, gdzie teraz gorycz, sól.  
Próżno-li człek rósł i kwitnął,  
Tchnął tyle czuć, tyle dum,  
75 Słodkich soków, wiewów chwytnął,  
Bez owocu aby upaść w głum.

Tak o swoje ja nie stoje,  
Twoich, matko, łez i kłopotów mi żal.  
Wsparcie tve, syna, wróg zesłał na dal.  
80 Trzódka przepadnie, domek upadnie,  
Spuścieje łąn, zeschnie sad.  
Dziatwa duch, serce straci,  
Zetną i rozproszą braci,  
Sióstr porwie bezduszny gość i swat.  
85 Żal całunku, coć Litewka  
Wróconemu miała dać.  
Miłości i pięknot dziewko!  
Ciemno, jutro służba, bracia spać!

## III

Chwilę, ziomkowie, jeszcze zwróćcie oczy,  
90 Jak step zmartwiały w powietrzne oblęki  
Wznosi się, lśni się, drży, dysze, jednoczy,  
Zmieni swą postać, kolory i dźwięki,  
Żadna lic aury chmurka nie obłoczy,  
Z wysot od boskiej poruszona ręki.  
95 Rozlatują się pojawy ogniste  
Drogą chwilową, rozmaita, jasną.  
Dusze, anioły, genjusze czyste  
Błyskają, lecą i świecą, i gasną  
W ciemnej dolinie, w nieprzejrzanej głębi.  
100 I stamtąd księżyc podniósł dumań czoło,  
Myśl i tęsknotę wątpliwą dokoła  
Obudził światłem swym, a serce ziębi.  
Wzrusza się fala w nieb i morza toni  
I mgłę sprzed oczu i ducha roztrąca.

105 Ze mgły dziewica wybłyska i goni  
 Pięknością nową, czystsza jaśniejąca.  
 Biała chmureczka postać jej osłoni,  
 Promieniem róży w krańcu gorejąca.  
 Witajcie gwiazdę na zachodzie słońca  
 110 I promień, i dźwięk, który w locie roni.  
 Z lubością pod nią płasają topiele,  
 Z lubością krążą wokół niej wrzawy,  
 Z lubością za nią drżą puchy i skrzele,  
 Z lubością dla niej dyszą kwiaty, trawy.  
 115 I lubość stwarza, budzi, przypomina,  
 I lubość grają oczy, usta, lica,  
 I lubość wniosła tu Biała Dziewica  
 W omdlałe serce i duszę Litwina.

Nowy świat nową umila się tęczą,  
 120 Swobodne stroje wylatują, dźwięczą,  
 Białej Dziewicy promienieje czoło  
 Myślą kochaną, czułością wesołą,  
 W uśmiechu wzruszeń jej różowych dnieje  
 Niebieska miłość i boskie nadzieje.  
 125 Czuje i rodzi życie, wzlata i zachwyca,  
 Świta i świeci, zapala płonąca,  
 Wszędzie szukając ducha, gdzie dotknął się, chroni.  
 Świeć mi, o biały aniele, dziewico!  
 Witajcie gwiazdę na zachodzie słońca,  
 130 I dźwięk, i promień, co za sobą roni.

## IV

*Śpiew Dziewicy Białej*

Z głębiny, z ciemnicy po krętym wiru  
 Kropelka z kropelką zlewa się w fali,  
 Żywiołek żywiołka wśród mętów żwiru  
 I szuka, i goni, i czuje z dali.  
 135 Z ziemicy, z powietrza, z jasnego miru  
 Rozkoszne światełko i dźwięk się wzrusza;  
 Szukam, gdzie serce brzmi, świeci się, pali,  
 Gdzie błyska, wygląda i śpiewa dusza.

Niebieskie w oko me lecą światełka,  
 140 Niebieskie do serca wpadają łezki,  
 Boskie do duszy blask i ocięcie.  
 Obwińcie szyjkę mą, czyste perełka,

Całuj *me* czoło, turkusie niebieski,  
Spocznij na piersi mej, cny dyjamencie!

Tekst w odpisie Gaw. na s. 36—43, w odpisach Dun., s. 132—139. Ostatnia, czwarta część utworu: *Śpiew Dziewicy Białej* znajduje się w odpisach też jako utwór odrębny; u Gaw. na s. 106—107 pt. *Chwałynka*, u Dun. na s. 88 (*Chwałynka*) i na s. 357. Być może tę ostatnią i najlepszą część wiersza oderwał Zan od całości dawnego tekstu i traktował jako osobną, niezależną całość. Potwierdzałaby to kartka w odpisach Dun. (s. 359), na której wypisano: „Śpiewek (Nimfy) Dziewicy Morza Chwałynskiego, które Niemcy zowią Kaspijskim, przypominany z okoliczności przypatrywania się cesarskiemu podarunkowi — osadzonemu brylantowi, w Dobrowlanach dn. 3 marca 1842 r. na cześć Gabrieli, wieszczki Dobrowlany” (Gabrieli z Güntherów Puzyniny).

Tekst wg Gaw. 106 poprawiono wg Dun.: *jaśniejąca* (Gaw.: *i jaśniejszą*).

Warianty: Odpisy cz. IV oznaczono G (Gaw., s. 106—107), D (Dun., s. 88), D<sub>2</sub> (Dun., s. 357), różnice w odpisie całości utworu u Dun. — D<sub>1</sub>. 21 *I/Tu* D<sub>1</sub>; 56 *w/i* w D<sub>1</sub>; 58 *A/Lecz* D<sub>1</sub>; 65 *Niepodobna/Bo nie można* D<sub>1</sub>; 67 *zarzucal/pozarzucal* D<sub>1</sub>; 85 *coć Litewka/coś Litewko* D<sub>1</sub>; 90 *zmartwiały/zmartwiony* D<sub>1</sub>; 91 *dysze/dyszy* D<sub>1</sub>; 92 *Zmieńni/Z niemi* D<sub>1</sub>; 93 *Żadna lic aury chmurka nie obłoczy/Jasność wachlarzem zgrabnie się roztoczy*; po w. 93 u D<sub>1</sub> wiersz dodatkowy: *Przed niebieskimi klejnoty i wdzięki* D<sub>1</sub>; 94 *poruszona/poruszenia* D<sub>1</sub>; 108 *Promieniem/promionkiem* D<sub>1</sub>; 110 *I promień i dźwięk/I dźwięk, i promień* D<sub>1</sub>; tytuły cz. IV: *Śpiew Dziewicy Białej/Chwałynka*, *Na nutę: „Zagrzmiało, runęło”* G, D/ *Chwałynka* D<sub>2</sub>; 131 *Z głębiny, ciemnicy pokręty wiru* G, D/ *Z ciemnoty, z głębiny w pokrętach wiru* D<sub>2</sub>; 134 *Dogania, dościga i czuje z dali* G, D/ *Przeczuwa dostrzega i goni z dali* D<sub>2</sub>; 135 *Z ziemicy, z powietrza/Z powiewnej otchłani* D<sub>2</sub>; 136 *Rozkoszne światelko i dźwięk się wzrusza/Ładny się promień za promieniem wzrusza* D<sub>2</sub>; 137 *Szukam/Ja szukam* D<sub>2</sub>, *świeci się/dźwięczne się* D<sub>2</sub>; 138 *błyska/błyszczycy* G, D, *Ja gonię, gdzie błysnie świecąca dusza* D<sub>2</sub>; 139 *Niebieskie w oko me/Rozkoszne do oczu* D<sub>2</sub>; 140 *Niebieskie/ Anielskie* D<sub>1</sub>/ *Przeczyste* G, D/ *Przejrzyste* D<sub>2</sub>; 141 *Boskie/Szczery* D, G/ *Ogniste* D<sub>2</sub>, *ocięcie/objęcie* D<sub>2</sub>; 144 *Spocznij na piersi mej, cny dyjamencie/Jasny u piersi mej świeć dyjamencie* D<sub>2</sub>

76 *glum* — niedola, udrczenie, poniewierka

119—130 — niedostowne powtórzenie strofy 2 i 3 wiersza *Kolor gwiazdy*

#### ŁUCJA

Tłumaczenie z A. Musseta

Gdy umrę, mili przyjaciele moi,  
Posadźcie wierzbę na smutnej mogile.  
Lubię, jak gałąź płaczącą rozdwoi,  
Jak jej liść bładły drży cicho i mile,  
5 Lekki cień w jasne rozsnuwając chwile  
Na grób, gdzie istność ma się uspokoi.

Raz wieczorem sam na sam ja siedziałem przy niej.  
Ona, schyliwszy głowę w zadumanej ciszy,  
Białą rączką budziła posłuszne klawisze.

- 10 Taki był szmer, jak gdyby zefir w dali sinej  
Ruszał skrzydłami cicho między trzciny,  
Bojąc się w locie śpiące przeleknąć ptaszyny.
- Melancholicznej nocy rozkosze stygnące  
Wydychały koło nas z kielichów swych kwiaty.
- 15 Mile swoje kołysał gałęzie płaczące  
Kasztan, ozdoba sadu, i dąb wielolaty.  
Słuchaliśmy brzmień nocy, okno otworzone  
Dawało wstęp wonnościom, które wiosna rodzi,  
Wiatry milczały, głuche równiny zielone,
- 20 My byliśmy samotni, zamyśleni, młodzi.
- Patrzałem na Annetę, bieluchną blondynę...  
Żadne milejsze oczy nie miały zaszczytu  
Czystszego zgłębić nieba i odbić błękitu.  
Piękność jej zachwycała. Kochałem jedyną,
- 25 Lecz kochałem jak siostrę braterską miłością,  
Bowiem wszystko w niej tchnęło najwyższą czystością.
- Milczeliśmy czas długi. Wziąłem ją za rękę,  
Patrzyłem w czoło smutne i śliczne marzeniem  
I czułem w duszy mojej za każdym wzruszeniem,
- 30 Ile nad nami mogą każdą koić mękę  
Te dwa godła pokoju i szczęścia kochane:  
Młodociane oblicze, serce młodociane.
- Księżyc wschodził na niebie wówczas bez obłoku,  
Jego jasność jak srebrną siecią ją oblała.
- 35 Postrzegła swoje lice odbite w mym oku;  
Jej uśmiech był anielski i śpiewać zaczęła.
- Śpiewała tę arię, którą gorączka szalona  
Jako pamiątkę smutną, głęboką wydziera  
Z serca, które młodości pełne, a umiera.
- 40 Tę, którą zasypiając drżąca Desdemona  
Na łożę kłoniąc czoło starte troski mocą  
Jako ostatnim łkaniem odetchnęła nocą.
- Naprzód czyste jej tony pełne utęsknienia,  
Którego niepodobna opisać, wydają
- 45 Gotowość, to omdlałość, słodkie upojenia.  
Gdzie jest uśmiech na ustach, oczy płakać mają.  
A jak podróżny nie wie, na dnie leżąc w łodzi,  
Która zdana na wolę wiatrów, prądów pływa,

- 50 Czy go na brzegi zradne, czy łaskawe wwdzi,  
Czy rzeka się w jezioro albo w przepaść zlewa.  
Tak młode dziewczę posłuszne swej dumie,  
Bez bojaźni wysileń zwierzona w swe głosy,  
Na rzeki harmonijnej czarownych fal szumie  
Puściła się od brzegu, patrząc na niebiosy.
- 55 Oto dzień zniknął, oto wiatr zaszumił;  
Strach łamie i przeciaga, pędzi, strąca dźwięki.  
We mgle mroku zabójczych kroków słycać brzęki  
I niewidomej walki z człkiem złego ducha.
- 60 Dalej, Jago! Kassio umiera na polu...  
Czyli to grzesznik śpiewa, czyli wiatr się zrywa?  
Słuchaj, nic tak nie sprawia dotkliwego bólu,  
Jako w dniu nieszczęśliwym pamiątka szczęśliwa.
- 65 Lecz gdy w ostatnim śpiewie trzeci raz się wzrusza  
Strasznym płomieniem, którym zapala się dusza,  
Który gotów ją zniszczyć... gdy w trwogi rozterce  
Dziewa, krzycząc, swą arfę przyciska na serce,  
Wtedy młodziuchne dziewczę, czując, iż wymusza  
Genjusz tonów, których nie najdzie w ziemi, cy,  
Wznosi i Bogu łkania harmonijne składa,
- 70 A z konających ręku instrument wypada.
- Umrzeć tak pełnej życia w czystości dziewicy!  
Lecz nie na długo przestrach i ten urok wzrasta.  
Upadając – ły wreszcie wylała niewiasta.  
Płacz! płacz! niebo cię widzi, ubóstwiona córo!
- 75 Niech słodka łyza w błękitnej oczu twych krainie  
Jak gwiazda po niebiosach i błyska, i płynie.
- Wielu nieszczęsnych, których oplakujem porę,  
By żyć i błogosławić mękę, co ich pali,  
Łzy tylko jednej z oczu mniej pięknych żądali.
- 80 O harmonio, harmonio! ty córo boleści,  
Słowo, które genjusz dla kochania stwarza,  
Którymi nas Italia, ją niebo obdarza...  
Słodki wyrazie serca, gdzie się rada mieści  
Myśl, dziewczica lękliwa, bojąca się cienia,  
I przechodzi w obsłonkach, nie trwożąc spojżenia.
- 85 Kto wie, co dziecię może pojąć i wysłować  
Przez swe boskie natchnienia, przez odetchnień wiewy,

- Smutne jak jego serce, a słodkie jak śpiewy.  
 Wejrzenie jak lza, co płynie, daje się ułowić.  
 90 Zresztą, jest tajemnicą niepojętą w tłumie  
 Jak w mórz, lasów i nocy milczeniu i szumie.
- Oboje zamyśleni, na nią się patrzyło...  
 Echo romansu w sercach naszych brzmiało.  
 Skłoniłaś na me ramię główkę obciążoną,  
 95 Jakbyś czuła jęczącą w sobie Desdemonę.
- Płakałaś, biedne dziewczę, i ja w tej bezwole  
 Na twoich ustach smutnych me usta składałem.  
 Ten pocałunek twoje przyzwoliły bole,  
 Taką cię bez kolorów, chłodną całowałem,  
 100 Taką cię potem w smutnej złożono trumience.  
 Takie, czysta lilijko, było tve odkwicie,  
 Twa śmierć była uśmiechem słodkim jak tve życie.  
 Zaniesionaś do Boga w swojej kołysieczce.
- I cóż się z wami stało, miłe tajemnice  
 105 Domu? Gdzie zamieszkuje niewinność, dziewice,  
 Pieśni, mary kochania, śmiech, gowor dziecinny  
 I urok niepojęty w niewinności skryty,  
 Którym się oczaruje cnotliwy i winny,  
 Który Fausta zatrzymał w progu Margeryty?
- 110 Niech twojej duszy świeci wieczny pokój słynny.  
 Żegnam. Już w letniej nocy ucho nie usłyszysz  
 Wzbudzonych latającą rączką twą klawiszy.
- Gdy umrę, mili przyjaciele moi,  
 Posadźcie wierzbę na smutnej mogile.  
 115 Lubię, jak gałąź płaczącą rozdwoi  
 I bladym liściem drząc po cichu, mile,  
 Lekki cień rzuci w słoneczne dnia chwile  
 Na grób, gdzie istność ma się uspokoi.

17 stycznia (1836)

Jest to niezwykle rozwlekły przekład elegii Musseta *Lucie* (Musset swą wypowiedź zmieścił w 74 wersetach i tyłuż potrzebował tłumacz w ostatnim wyborze *Poezji*, Warszawa 1957, s. 57—59; Zan rozciągnął tekst na wersetów 118, pozbawiając go przemilczeń, z liryki czyniąc sentymentalną opowiadankę).

Tekst w odpisach Gaw., s. 5—10, Dun., s. 105—110. Nad tekstem odpisu Dun. dodane ołówkiem warianty z rkpsu Zana w TPN.

Tekst wg Gaw.

Warianty z odpisu Dun. oznaczono D, dopiski ołówkowe z rękopisu Zana — R.



U Gaw. brak strofy ostatniej (powtarzającej prośbę strofy pierwszej), tu wprowadzono wg R (tak też w tekście oryginału). W w. 34 wprowadzono: *Jego* wg R; tytuł: *Łucja/Izabelka. Elegia* R; 4 *Jak jej liść bładę drży cicho i mile/Jak bladym liściem drży po cichu mile* R; 5 *Lekki cień w jasne rozsnuwając chwile/Jak cień lekkuchny w jasne rzuci chwile* R; 8 *głowę/główkę* R; 9 *budziła posłuszne/wzbudzała powolne* R; 11—16 w R:

Bojąc się lotem śpiące przełęgnąć ptaszyny  
Cichymi skrzydełkami machał ponad trzciny.  
Wokoło nas dyszały kielichy i kwiaty  
Melancholicznej nocy rozkoszą mdlejącą,  
Kasztan, ozdoba sadu, i dąb wielolaty  
Mile swoją kołysał gałęzią płaczącą.

17 *nocy/ciemni* R; 21 *Annetę/Anetę D/ Izabelkę* R; 27 *Wziąłem/wziąwszy* R; 30 *nad nami mogą każdą/zdolne są wszelką* R; 34 *jak srebrną siecią ją oblała/sięc niby srebrna ją objęła* R; 35 *swoje lice/I ... swe lica* R; 39 *które młodości pełne, a/jakie w pełnocy młodości* R; 40 *Tę, którą zasypiając/Którą przed zasypianiem* R; 41 *Na łożę kłoniąc czoło starte/K łożu schyliwszy czoło zwalczone* R; 44 *Którego/A których* R; 45 *to omdlałość/do zemdlenia R, słodkie/słodkość* R; 46 *jest uśmiech na ustach/usta się uśmiechać* R; 48 *Która zdana na wolę wichrów, prądów pływa/Kiedy na wolę prądu, wiatrów zdany pływa* R; 50 *albo/czy* R; 51 *Tak młode dziewczę posłuszne swej dumie/Tak i młodzieuchne dziewczę słuchając swej dumy* R; 53 *czarownych fał szumie/czarujące szумы* R; 55 *oto/głucho* R; 60 *Czyli to grzesznik/Słuchaj, grzesznik to* R; 87 *natchnienia/westchnienia D*; 94 *Skloniłaś... główkę obciążoną/Schyliłaś na me ramię skronie obciążone* R; 96 *dziewczę/dziecię* R; 97 *me/swe* R; 100 *trumience/trumnecze* R; 107 *niepojęty/niezbadany* R; 109 wg R, w G i D: *I Faust się zatrzymuje w progu Małgorzaty*; data wg R

Z Musseta tłumaczył Zan jeszcze *Noc majową (La nuit de mai)*; tekst w odpisach Dun., s. 111—121.

## DO LITWINKI ZNAD URALU

Wyborniejsza z koronnych, Litwinko, równianek!  
Nim twej przyszłości skorszy rozednieje ranek,  
Tysiącnieć z ciemni serca świtają kolory,  
I życzeń, i nadziei tajne wiodąc spory,  
5 Błyskają się, zlewają, różnią się i mienia,  
Którec wzorem ust twoich jutrznię zarumienią,  
A z których szczęścia słowo wzniesie się wesolo  
Jaśnieć na czystym niebie, lać radość wokoło  
I żyć, i życie dawać promieniem niezgasłym.  
10 Woli boskiej a szczęścia człowieka bądź hasłem,  
Którec zwiastuje upał, suszę, wietrzność, grozy,  
Za którymi mgły spadną, tuman, ślota, mrozy?  
Ty nie wiesz, więc każdego rozpytać gotowa.  
O jeślić nie brzmia wieszczce kochającej słowa  
15 Matki, jej łza na śliczne lica twe nie spada,  
Błędnie cię martwych rachub oświecić ma rada,

Oślepią powszednią modą i rozumem  
Pochlebców i zazdrośnic otoczonej tłumem.  
Trudność liczne ponęty zlać w jedno życzenie  
20 Światłe, wierne, i w owym czuć wyższe zrządzenie.  
Dlatego miłowane rysów twych jasnoty,  
Wzruszając się najczystsza myślą, trwogą cnoty  
Oceniają się, głuszą zadumania ciszę.  
Oczy tęsknotą, piersi westchnieniami dyszą.  
25 Wraz rzęsy, jak dwie chmurki, rozlecą się, wzniosą,  
Drżą źrenice niebieską oświecone rosą,  
Gdzie się zwróca, owładną zaraz czułą duszą,  
Niewymowną w niej lubość i życzenia wzruszą.

Potem wzniesieniem oczu, niewinnością czoła  
30 Szle w niebo rozkosz, z nieba promienistej woła,  
Wnet chmurka rzęsów skryje niebieskie twe oczy,  
Skromna żalność rumieńce jagód twych obłoczy,  
A pełniejsze piękności i dumań oblicze  
Spuszcza się na dłoń, sławiąc wzory malownicze,  
35 Zdolne zapewnić chwałę i pędzla, i dłuta.  
Już zrywa się ptaszeczka i wdzięcznie szczebiota,  
I wdzięcznie podlatuje, trzepiocze się, grucha,  
I wdzięcznie się obziera, muska, siada, słucha.  
Już milej dźwięk zachwyceń w czułe rzucasz struny  
40 I milej z czulszej piersi lube wyzwiesz tony.  
I milej myśl anielską czemu darzysz słowu,  
Przerywasz i zacynasz, i ucichasz znowu.  
Jak echo – ziemi, niebios powtarzasz odgłosy,  
Które budzą i tworzą w sercu czucia, losy.  
45 A dusza kochająca ciągle w sobie kręśli  
Zjawiska wzruszeń twojej postaci i myśli.  
Spaja te części serca w harmonijne dzieło,  
Zacnie, co ukończyło, kończy, co zaczęło.  
A zatem brzmi czułością sama niespodziana  
50 I jak kocha, tak pragnie żywo być kochaną.  
By mieć z tobą jednakie czucia i życzenia,  
Światłe, wierne – i w onym znać wyższe zrządzenia.

Więc ciągle się ku tobie nadstawia, wpatruje,  
Kaźde tve poruszenie ściga, odgaduje,  
55 By niczego nie stracić, co twoja szczęśliwa  
Zewnętrzność mimowolnie wyświeca i skrywa.  
Tu bada, jakać tajna podnieta uprzedzi,

Aby matkę lub družkę obwinać uściskiem,  
Lica ich orumienić całunków ogniskiem.  
60 Stać na kolanach przed nią i modlić ją poty,  
Nim wzajem nie wymożesz gniewu lub pieścoty.  
Tam cię znieńska wonność przywabia kwiateczka,  
Wnet zerwiesz go i zemkniesz. Tu piesek, koteczka  
Jest głąskań i kołysań zajrzanych przedmiotem.  
65 Ten bawi cię umizgiem, ta cichym mrukotem –  
I bawiąc, gdy on kąsa, ona miauczy, rani...  
Taką rozkosz i boleść mają mieć kochani?

„Czemu mi tak wesoło?” – znów pytasz zdziwiona;  
Zwiesz cudzej odpowiedzi, sama zagadniona.  
70 Rozsypuje się lubość z niewinnej swawole,  
Wzrasta myśl słodsza, radość przezroczytsza w kole.  
Jak błyskawica złata na żarty i mowy,  
Na usługi nieśmiałe i zgrabne natręty  
I w sercach ogień nieci, miłujący, święty.  
75 Gdy czuć zuchwalszych oko lub wyraz wystrzeli,  
Wraz ci skroń boli, smutnaś, któż cię rozweseli?  
Ty sama umiesz radość do tęsknoty zlewać;  
Śpiewasz i każdy z tobą rad, jak słuchał, śpiewać.  
Umilkniesz – wszyscy milczą, żądasz – każdy żąda,  
80 W oku i licach myśli wschodzącej wygląda,  
Czeka być twą rozrywką, lubością, igraszką,  
Zbogacić się twą częstką, rysem, kartką, fraszką.

Nie wiąże ciebie namysł, uczona postawa,  
Gdyż tak cię utworzyła natura łaskawa,  
85 Żeś jest śliczniejsza grona i płci swej ozdoba!  
Co tobie się podoba, wszystkim się podoba.  
W twej wesołości każdy wesela używa,  
O szczęściu swoim marząc szczęśliwości żywa;  
A dusza, co cię kocha, ciągle w sobie kręśli  
90 Wszystkie zjawiska twoich poruszeń i myśli.  
Spaja drobnostki serca w harmonijne dzieło,  
Zaczyna, co skończyło, kończy, co zaczęło.  
A za tym brzmi czułością sama niespodziana,  
Kocha żywo i wzajem pragnie być kochaną.  
95 W jedną przejść z tobą istotą i płomyk, i tchnienie,  
W jednym wspólnym życzeniu – boskie znać zrządzenie.

Tekst w odpisie Gaw., s. 66—70, Dun., s. 145—149.

Tekst wg Gaw. z poprawkami w w. 31 wg odpisu Dun., wersja Gaw.: *rzesom*

*swe*; 65 *cię zam. się* (w obu odpisach), przypuszczalną omyłkę *Zana* poprawiono zgodnie z sensem; 85 *swe**j zam. swojej*, poprawiono z uwagi na metrum

NA PORTRET P. ANNY BOHDANOWSKIEJ

Taką piękność ust, czoła i oka, i lica,  
 Zdolniejsza boskie czucia wzbudzić i wyrazić,  
 Miłość mi darowała Boga i rodzica;  
 Lecz melodyją głosu, wzruszeń i wejrzenia  
 5 Lubiąca tylko dusza umie wyobrazić,  
 W której się istność moja śliczniej rozpromienia.  
 Śliczniejsza jasność ujmie postać moją żywą,  
 Gdy szczęściem, które stwarzam, zostanę szczęśliwą.

26 marca 1836 r.

„Streszczenie” poprzedniego, rozwlekłego wiersza *Do Litwinki...*, frazeologia *Urodzin* (por. strofę 6).

Tekst w odpisie Gaw., s. 62, w odpisie Dun., s. 392 z notatką: „Z rkp. *Zana* (TPN)”; pdr. w *Trioletach...*, s. 48. Pdr. i odpis G — zgodne, odpis D — odmienny, ale zaznaczający w nawiasach warianty zbliżone do tekstu G i pdr.

Tekst wg odpisu Dun.

Warianty (Gaw. — G; *Triolety* — T): 1 *Taka/Taką* G; *oka/oczu* G, T; 2 *boskie/czyste* D; 3 *mi/mnie* G, T; 5 *umie/zdolna* G, T; 6 *śliczniej/cudnie* G, T; 7 *Śliczniejsza jasność ujmie postać moją żywą/Śliczniejsza jasność i cień obejmie ją żywą* G, T/*Nie wiem, w jakiej boskości błysnie postać żywa* D; 8 *stwarzam, zostanę/stwarza, stanie się* G, T

DO ADAMA SUZINA

W dzień Adama i Ewy, 1835 roku,  
 24 grudnia, Orenburg

Adamie, dźwiękom lutni dobrańszym zwykniony,  
 Śpiewającej ojczyste a ludzkie pamiątki.  
 Skłoń ucha na trudniejszy brzęk odpornej struny,  
 Chwalebnyimi cnych imion podrażnionej świątki.  
 5 Na Litwie kwitnień naszych wschodziły zaczątki,  
 Wśród Tatar dojrzeć mają wspólnych cierpień plony;  
 Nie wiem, gdzie, jakie, komu zbiorą się użątki,  
 Czyje wymłót uraczy wesela lub zgony.  
 Grób nasz te-li obaczą, co kolebkę, strony?  
 10 Krople z głębin wrócąli w górne *swe* początki?

Ale wiemy, z chaosu jak wstawał świat nowy,  
 Wolą i słowem jasność wybiegła z ciemnoty,  
 Ziemię brzemieną życiem duch uniośł wirowy

15 Wśród gwiazdy, pod niebieskich utwierdzeń namioty.  
Twórca spoczął na siódmych chwałach swej roboty,  
Tchnął duszę niebną w ziemską postać i narowy,  
Raj umiła moc boża i Ewy pięknoty,  
Adam żyje i kocha; nim z węża namowy,  
20 Grzech i śmierć zachwyciwszy z ust swojej połowy,  
Stracił wiarę za rozum, przejrzał swe nagoty.

Smutnie się k'tobie zwraca i serce, i oko,  
Litwo Koronna, raju naszego kraino!  
Ogrodził cię archanioł mieczem i opoką  
I wspomnienia o tobie ze łzami wypłyną,  
25 Spoczone trudy, męki człowieka obwiną,  
Nim oludni, uprawi pustynię szeroką.  
W potopie i przewałach okropniejszych zginą  
Ludy i kraje złane Ablową posoką.  
A Duch Święty i Słowo ciałem się obloką...  
30 O wschodź, przeczysta Bogarodzica, dziewczyno!

Po karzących wstrząśnieniach wraz boska przyroda  
Nowe objawia cuda, nową postać wdziewa,  
Ziemię z niebem sprzymierza nowa tęcza-zgoda,  
Na nowo ludzkość wierzy, kocha się, spodziewa.  
35 Bo z dojrzałych żywiołów martwa złata plewa,  
Odrodzonym żyjątkom czystsza trwa pogoda,  
W piękniejszą jedność cząstki niezgasłe ulewa,  
Doskonalsza duchowi jej wzrasta swoboda,  
Chór świata stworzonego świętszym życiem śpiewa,  
40 Aż je Twórcy wieczności nieśmiertelnej poda.

Gdy harmonijnie drżały serc ślacheckich brzmienia,  
Wyniósł się głos Adama spośród niego święty,  
Wznović pamiętki raju, Twórcy przyrzeczenia.  
Zalały miłą ziemię potopowe męty,  
45 Książę Adam steruje korabiu okręty,  
W którym Bóg schronił wszelkie zalążki plemienia.  
Skąd na przyszłość w czystości Człeko-Bóg poczęty  
Miłością i krwią ludom otworzy zbawienia.  
Pierwszy człowiek zdał sławę dla twego imienia,  
50 Pierwszy między poety nasze i książęty.

Jakaż z naszego życia wybłyśnie mu sława?  
Płodnym czuciem, pomysłem, rękodziełem, rymem?  
Wzbroniona zła i dobra ugryzła się strawa,

55 Kto nie Adam, wraz stał się Ablem lub Kainem,  
 Lub ufny mocom ducha staje się olbrzymem.  
 Żadna go władnej groźby nie zwątli obawa.  
 Góry na góry znosi, skąd ogniem i dymem,  
 I ramieniem sturęcznym stropu nieb dostawa,  
 60 Nim go własna nie zwęgli lub skamieni lava,  
 Wystrzelona w wysokość obieloną zimnem.

Pokornym ziomkom inne darowano dzieje:  
 Przenosić czyste w sercu obrazy, odgłosy  
 Raju, kraju, miłości, wiary i nadziei —  
 Przez otchłań lodowatą i ogniste stopy  
 65 Chrystusowym orężem odpierając ciosy.

Wstań, duszo z boleści i snu! Zorza dnieje.  
 Kwiat stepowy świecące otrzeźwiają rosy...  
 Już radosną lubością jutrzienka się śmieje,  
 Na pierś stwardniałą jasne rozrzucając włosy.  
 70 Ptak nieśmiertelny hymny zrozumialsze śpiewa,  
 Śliczniejsze skrzydłem wznosząc dzieje na niebiosy.

Adam Suzin, po odbyciu kary więziennej w Orsku, przez kilka lat zesłania przebywał razem z Zanem w Orenburgu. Prawdopodobnie dzień imienin Suzina (24 grudnia) był powodem napisania utworu, w którym autor igrając imieniem Adama biblijnego podsuwa czytelnikowi znacznie aktualniejsze wówczas sprawy i imiona: ciemnionej Polski, Wielkiej Emigracji i zesłania, księcia Adama Czartoryskiego i Mickiewicza.

Pierwodruk wiersza — w czasopiśmie „Tydzień Polski”, 1881, t. XII, nr 39, s. 308—309 — został opatrzony przez redakcję przypisem: „Wiersz ten pisany w orenburskim więzieniu pod kontrolą moskiewską nie mógł być zupełnie jasny. Podajemy go jako drogą pamiątkę po takim jak Zan człowieku”. „Orenburskie więzienie” w r. 1835 należy traktować przenośnie (dosłownie w więzieniu, twierdzy orenburskiej, przebywał Zan od listopada 1824 do listopada 1825, pędząc później życie zesłańca, tylko na krótko został uwięziony w r. 1833 pod zarzutem spisku. Zob. Tadeusz Jaworski, *Tomasz Zan w Orenburgu w Odgłosach*, Moskwa 1916, s. 39—49). Niejasność wiersza powodował tekst prawdopodobnie niezbyt starannie odpisany i spreparowany przez redakcję (by pominąć niejasność i niesprawność języka utworu). Składa się on tam z ośmiu strof (sześciu 10-wersetowych, siódma i ósma po 9 wersetów). Przedruk wiersza w „Nowej Reformie” z d. 24 XII 1915 r. Odmienną redakcją przedstawia tekst w zbiorze Dun. (s. 350—351) niewiadomej proveniencji. Brak tu podziału na regularne całości, kilka wersetów zostało opuszczonych, ale o wiele jaśniej przekazuje on zamiar autorski: zamazana w pdr. aluzyjność w odpisie jest zupełnie wyraźna.

Prezentowany tu tekst w zasadzie jest oparty na odpisie Dun., uzupełniony w w. 15, 24, 26, 37, 38 tekstem pdr. Opuszczono natomiast strofę zanotowaną w odpisie po w. 40: jest to wariant strofy czwartej (w odmianach oznacz. jako D). W. 23 poprawiono wg pdr., w odpisie brzmi on: *Otoczył cię zesłaniec mieczem i opoką*. Wprowadzono też tytuł wg pdr., w odpisie: *Do Adama S. w Orenburgu*.

Warianty (tekst pdr. oznaczono: P): 1 *lutni harfy* P; 2 *Spiewającej ojczyste a ludzkie/Ojczyste i ludzkości grającej pamiątki* P; 3 *trudniejszy chrypliwy* P; 6 *Wśród/U* P; 7 *Nie wiem/Bóg wie* P; 8 *Czyje wymłót/Wymłot czyje* P; 9 *obaczą/uzaczną* P; 11 *Ale wiemy/Lecz to czuję* P, *wstawał/wstaje* P; 13 *brzemienną... uniółt/piejącą popchnął* P; 14 *niebieskich/niebiesnych* P, *namioty/nawroty* P; 16 *niebną w ziemską postać/twórczą w miększą formę* P; 17 *boża/Boga* P; 18 *żyje i kocha; nim z węża/kocha ofiarę węzowej* P; 19 *Grzech i śmierć zachwyciwszy z ust swojej połowy/Ssie moc słodsza owocu z ustek białogłowy* P; 20 *Stracił wiarę za rozum, przejrzał/Poznawszy zło i dobro ujrzał* P; 22 *Litwo Koronna/Koronna Litwo* P; 23 *Ogrodził cię archaniół/Otoczył cię zesłaniec* D; 24 *brak w odpisie, wg pdr.*; 25 *Spocone trudy, męki/Trudy, męczarnie* P; 27 *W potopie i przewałach okropniejszych zginą/W pożarach i potopie prócz Noego zginą* P; 28 *Ludy i kraje/Syny i pola* P; 29 *A duch święty/Aż święty duch* P; 30 *O wschodź, przeczysta Bogarodzica dziewczyno/Wschodź, jutrzeńko, przeczysta Rodzica dziewczyno* P; 31 *karzących/głębokich* P; 33 *z niebem sprzymierza/z niebami łączy* P i D; 35 *Bo z dojrzałych żywiołków/Z dojrzałego jej serca* P/ *Z doskonalszych żywiołków* D; 36 *Odrodzonym żyjątkom czystsza trwa pogoda/Szczęśliwsza liche pory rozkwieca pogoda* P; 36—40 w D:

Nową korzyść przynosi stare zło i szkoda,  
W lepszą jedność pierwiastki rozpierzchnione zlewa,  
Milejsza lubym porom przyświeca pogoda,  
Aż je Trójcy przyszłości nieśmiertelnej poda,  
Której świat chórem życia nieustannie śpiewa.

41 *Gdy harmonijnie drżały serc ślacheckich brzmienia/Złały się w melodyjną serc lechickich brzmienia* P; 42 *Wyniół się/I zagrzemiał* P, *spośród niego/harmonijny* P; 43 *Wznović/Wzbudzić* P, *Twórcy przyrzeczenia/Jehowy rzeczenia* P; 44 *Zalały miłą/Oblały grzeszną* P; 45 *Książę Adam steruje korabiu okręty/Jako unoszone w górę wichrami okręty* P; 46 *W którym Bóg schronił wszelkie/Steruje Noe, chroni* P; 47 *Skąd na przyszłość w czystości/Z którego w czystym łonie* P; 50 *nasze/polskie* P; 51 *wybłyśnie mu/odbłyśnie nam* P; 52 *czuciem/uczuciem* P; 54 *wraz stał się/musi być* P; 55 *wg pdr. — w odpisie: Abyśmy mocom złości wyrasta olbrzymem*; 56 *Zadna go władnej groźby nie zwątli/Zadnego władnych strachów nie zgnębi* P; 59 *własna nie zwęgli lub skamieni/zarzuci, zwęgli i kamieni* P; 60 *wysokość obieloną zimnem/wysoty ubielone zimem* P; 61 *Pokornym ziomkom inne darowano/Słabszym darom skromniejsze powierzono* P; 62 *odgłosy/i głosy* P; 63—65 w P:

I raju, i miłości pamiątki, nadzieje,  
Zacne ojczyzny myśli, czucia, godność, losy  
Przez otchłań lodowatą, przez ogniste stosy.

66 *Wstań/Powstań* P, *snu/snow* P; 68 *radosną lubością jutrzeńka/radośna jutrzeńka lubością* P; 69 *jasne/miłe* P; 70—71 *brak w pdr., jest natomiast cała strofa ósma:*

I jasne oczy zwraca na kochanka lica,  
Oświecone miłością przejrzystą i czystą,  
Rączki wyciąga, ucha nakłania dziewica,  
Ustka otwarła, jego istotę ognistą  
Wciąga w siebie i błyska — gwiazdą promienistą.  
I kołysze aniołka niebieska rodzica,  
W którym się piękność wróża złączyła z ojczystą.  
I krasuje się ludów straconych ziemica  
Pod jedną aurą światłą, błogą, przezroczyłą.

## PIEŚŃ BASZKIRSKA

(Tłumaczenie)

Piękne słońce, dzień tutaj jasnota,  
Piękny księżyc, noc tutaj przyjemna,  
Piękna ziemia, światła czy ciemna,  
Wiele rodzi lnu, koni i złota.

5 Lecz jest słońce i księżyc, i ziemia  
Bardziej piękne, daleko milejsze!  
Chceszli wiedzieć, dziewczę najpiękniejsze,  
Odsłoń fałę, która mnie zaciemia

10 Twoje czoło i oko, i lice,  
Nastaw ucha, by ktokolwiek inny  
Nie podsłuchał mojej tajemnicy:  
Nic miłszego nad mój kraj rodzinny!

W liście do K. Chodkiewicza z września 1834 r. donosi Zan: „Gotuję piosneckę baszkirską dla hrabiny Ksaweryny Chodkiewiczowej, bo to widzisz, na rzecz i najmniejszą trzeba wiele pomocy. Napisze ją twój perski nauczyciel, wytłumaczy Witkiewicz, wyrysuje Krygsztein, muzykę nastraja Kolreżek, a myśl wyrozumiał Tomasz [...]” („Kronika Rodzinna”, 1884, s. 429). W parę lat później ten sam adresat otrzymał inną informację: „Dokonałem obszernego dzieła, które jest owocem siedmioletnich moich przejażdżek, postrzeżeń, rozmyślań i wyobrażeń około gór uralskich i całej tamecznej natury, a do którego nie mam żadnej miłości, jako do przedmiotu, do którego nie znajdę sympatyzujących, po rosyjsku opisanego. Zamiast treści tego dzieła wypisuję ci godła, którym pomieścił na początku każdej części [...]. W siódmej pieśń baszkirska: Aj aj jachszy, aj jachszy, aj lardym, kun jachszy, kun jachszy kurlandyn. Altyn kumysz czykkan dzyryn Aj haj! Dzamila Dzanykaj Dzanlyk bujlita, Tukan uskan dzyr jachszy, jachszy. Toż samo po polsku: [tekst]” (list datowany z Petersburga 1838 r., drukowany w *Żywocie i kor...*, s. 68—70).

Tekst w odpisie Dun., s. 69, skolacjonowany z rkpsm Zana w TPN, opatrzony datą: „6 czerwiec [1836], Orenburg” (w wariantach oznacz.: R). W rękopisach Zana (TPN) była jeszcze druga redakcja *Pieśni*, także odpisana przez Dun. (s. 69a) — w wariantach: R<sub>2</sub>.

Pdr. w książce *Żywot i kor...*, s. 69—70. Tekst cytowany kilkakrotnie w rozprawie Jana Reychmana, *Piosenka baszkirska zapisana na wygnaniu przez Tomasza Zana*, „Rocznik Orientalistyczny”, 1958, t. XXII, z. 2, s. 47—73. Tamże obszerna analiza utworu, głównie języka, z punktu widzenia orientalisty.

Tekst wg pdr.

Warianty: 3 światła/czy światła R; 4 lnu, koni/konopi R; 8 mnie/mi R

|                  |   |  |
|------------------|---|--|
| R <sub>2</sub> : | Księżyc piękny, noc przyjemna,<br>Słońce piękne — dzień jasnota,<br>Ziemia piękna, światła, ciemna,<br>Wiele rodzi lnu i złota. | Duszo moja ulubiona,<br>Dziewczę tu mi najpiękniejsze.   |
|                  | Lecz jest słońce, księżyc, strona<br>I piękniejsza, i milejsza,   | Niech co twoje skrywa lice<br>I mnie obsłoni tkanina,<br>Szepnę w uszko tajemnicę:<br>Nad wszystko miłsza rodzina. |

6 czerwca Orenburg [1836]†



## DO ALBUM BIAŁORUSINKI

Wdzięki Polki, co nie więdną:  
 W domu panią jest oszczędna,  
 Na zgromadzeniach ostrożną,  
 Wszędzie i zawsze pobożną.  
 Nie [w] wszystko, co słyzy, wierzy,  
 Nie wszystko, co wie, rozszerzy,  
 Nie wszystko, co skarżą, wini,  
 Nie wszystko, co może, czyni:  
 A z tym ukochania godna,  
 Kochaj i kwitnij swobodna!

Tekst w odpisie Gaw., s. 46; pdr. w *Trioletach...*, s. 47—48. Bez wariantów.

## NOWY ROK 1836

(u źródeł Tobola — do współtowarzyszów wygnania)

## I

Zbudźmy się, bracia! wschodzi nowa roku gwiazda...  
 Wypoczął, ukrzepił się wieku duch skrzydlaty,  
 Plemię jego spuszczone z niebieskiego gniazda,  
 Nie tkniętym torem dalsza powołuje jazda  
 Na promieniste ciemnych bezdenności światy.  
 Rzuć łoże snu i wygod, podróżne chwyć szaty  
 Zdolne wytrwać upałom, mrozom na buranie.  
 Rozmyślne, strach napadom, przypasuj bułaty,  
 Oszczędnym krutem zaklnij pragnienie i łkanie.  
 Niech każdy w rząd bezpieczny na swym miejscu stanie  
 I czyni umiejętne w krąg siebie przeglądy,  
 Aby towar i zapas zbawić od rozstraty,  
 Wjuczy skakuny, skrzydli muły i wielbłądy.  
 Oto lśnią się błękitne i wody, i lądy,  
 Brzmi Twórcowi przestrzeni i czasu śpiewanie.  
 Ruszaj, dokąd Bóg wiedzie, drogi karawanie!

## II

Żegnaj, gościnny roku! u twojej gospody  
 Świeciła nam kometa w progu zawieszona  
 I dźwięczał złoty owoc, brylantowe wody;  
 Wytchnęliśmy z utrudzeń, błędu, niepogody.  
 Stąd szukając się, przejrzy bracia rozstrzelona,  
 Gdzie ojczystej godności ognie i znamiona

Rozwija od uprawy wolna okolica.  
Stąd czulszemu kochanka, światlejszemu żona,  
25 Piękniejszym, doskonalszym potęgom rodzica,  
Jedność szczęśliwszą biała zwiastuje dziewica,  
Boski przyrodzeń tory śpiewając z obłoku.  
Na szybach twych wyrznięte godła i imiona  
Pielgrzymów świętej Polski potomnemu oku  
30 Dochowaj, a nam żegnaj na wiek, stary roku!  
Gdzie biała dziewa, orzeł biały niech przyświeca  
I skrzydlata pogoni szabla i przyłbica.

## III

Innego pokąd nie ma, karawanem baszy  
Witamy cię na nowych stepach, roku nowy!  
35 Lej mu ofiarne wino! niech skra wrzącej czaszy  
Strzeliwszy naokoło odpędza i straszy  
Prześladówki szatanów i dziwów narowy.  
Odwesel, roku, nasze i serca, i głowy,  
Połączaj w jedno dłonie, czucia, rozumienia  
40 Starszego „kochajmy się” bratnimi odnowy!  
Odkryj studnie i wody żywego strumienia,  
Zgoić kołtuny, skazy ślepot i cierpienia.  
Troski ciężarne, bojaźń słabszą trzymaj w tyle,  
Niech humor i duch czysty, jasny, czynny, zdrowy  
45 Jak złota zbroja błyska nam w pochodnym pyle,  
Dając cześć mądrej, czulej i odważnej sile.  
I lenistwo, i upór zrzućmy u strzemienia  
Myszom, krukowi, orłowi, moszce do zjedzenia.

## IV

Naprzód wyskoczą żartkim rumakiem batyry  
50 Słać wokrag chciwe wrażeń i oczy, i uszy,  
Sercu, które schwyciły świeżych głębin wiry,  
Nie ciężą ni pamiątek, ni uprzedzeń giry,  
Ni złudzenia, ni prawda zmędrzona ich wzruszy.  
Postać i głos natury tak się w nich sojuszy,  
55 Jak źwierciadło z obrazem, ze słowami księga;  
Błyska i brzmi w promiennej postawie i duszy.  
Za batyrami krokiem mierzonym niech sięga  
Człowiecza głów myślących, rąk wprawnych potęga!  
Z ukorzonych żywiołów wydziera dobyczy,  
60 Wypalone obsiewa, zatońione suszy,

Za surowe — uprawnym odda plonem dziczy.  
 Dalej, niech co zgromadza, odmierza i liczy,  
 By ducha nie krzywiła cielesna mitręga,  
 Sùn sie się gospodarzów pocziwa szeręga.

## V

- 65 Środkiem nieś narodowej duszy robót zwoje:  
 Tkaniny, szaty, metal, dywany i sprzęty,  
 Którymi nieśmiertelna ludzkość lubi swoje  
 Zdobić czoła, pierś, kształty, dwory i pokoje,  
 Stawiać zyskowe szczęsnej zamianie ponęty,  
 70 Łzawice i domowych uszanowań szczęty.  
 Wznawiaj pamiątki, śpiewaj bogatsze nadzieje,  
 Pięknością i godnością orszaku natchnięty.  
 Dźwięk gęśli i torbanu z kurajem się zleje,  
 Duch ognistszy z postaci twardszej promienieje,  
 75 Powinowate łącząc ziem i nieb żywioły.  
 „Bóg ucieczką i mocą naszą” — święty, święty!  
 Ognie zesłał, lud gore, dymy i popioły  
 Tchnieniem rozwiął i z tchnienia wstał Feniks wesoły,  
 Nieśmiertelny ptak hymny rozumniejsze pieje,  
 80 Śliczniejsze skrzydłem wznosząc i życia, i dzieje.

Tekst utworu nasyconego aluzjami do przyrody i kultury Baszkirii w odpisie Gaw. (na s. 26—29) pozbawiony jest części I (mieściła się ona na zagubionej s. 25), zestawiony z odpisem Dun. zdradza sporo błędów (w w.: 27, 37, 50, 54, 69 — zob. warianty). W odpisach Dun.: 1) Cały tekst na s. 122—126 prawie zgodny z odpisem Gaw. Nad tekstem kopii dopisane są odmiany wynikłe z zestawienia z rękopisem Zana w TPN (R<sub>1</sub>) i z zestawienia z listem Zana do Maryli z 29 I 1836 (R<sub>2</sub>). 2) Odpis fragmentaryczny (w.: 1—16, 33—37, 49—50, 52, 54) na s. 390—391, z rkps. TPN — ręką nie Zana (D<sub>2</sub>).

Przyjęto tekst Dun. R<sub>1</sub>, najzrozumialej formułujący „wizję” noworocznego pochodu. Wprowadzono ze względu na rytm i sens poprawki w w. 33 *karawanem/karawanie* R<sub>1</sub>; 37 *narowy/nasowy* R<sub>1</sub>; 40 *odnowy* (zgodnie z G)/*odzowy* D; 48 *do/na* R<sub>1</sub>; 73 *gęśli i torbanu/i gęśli, torbanu i dudy* R<sub>1</sub>.

Warianty: Podtytuł: *u źródeł Tobola/na zauralskich stepach* D<sub>2</sub>; 2 *Wypoczął, ukrzepił się wieku duch skrzydlaty/wypoczął, pokrzepił się wieku duch skrzydlaty* D, R<sub>2</sub>/ *Już spoczął, ukrzepił się wieków duch skrzydlaty* D<sub>2</sub>; 3 *Plemię jego spuszczone/Dziatwę jego spuszczoną* D<sub>2</sub>; 4 *powołuje/przywoływa* D<sub>2</sub>; 5 *ciemnych bezdomności/w głębi nieprzejrzanej* D<sub>2</sub>; 6 *łóże snu/pościel snów* D<sub>2</sub>, *podróże chwyć/drożne wdziawaj* D<sub>2</sub>; 7 *Zdolne wytrwać upałom, mrozom w buranie/Zdolne wytrwać upałom i mrozom w buranie* D, R<sub>2</sub>/ *Wytrwać w upale równie zdolne, jak w buranie* D<sub>2</sub>; 8 *Rozmyślne/Nieźłomne* D<sub>2</sub>; 12 *zbawić/ustrzec* D<sub>2</sub>; 14 *Oto/Już* D<sub>2</sub>, *błękitne i wody i/modre morza i zielone* D<sub>2</sub>; 15 *Twórcowi/Stwórcowi* D<sub>2</sub>; 18 *progu/Stropie* G, D, R<sub>2</sub>; 20 *błędu, niepogody/błędów i pogody* G, D, R<sub>2</sub>; 21 *przejrzyj/ujrzy* G, D, R<sub>2</sub>; 22 *godności/zacności* G, D, R<sub>2</sub>; 23 *od uprawy wolna/nieskażona jarzmem* G, D, R<sub>2</sub>;

27 *tory/tony* G; 29 *Pielgrzymów świętej Polski/Swiętych Polski pielgrzymów* G, D, R<sub>2</sub>; 34 *nowych/obcych* D<sub>2</sub>; 35 *Lej mu/Lejmy* D<sub>2</sub>; 36 *Strzeliwszy... opędza/Pryskając... ogania* D<sub>2</sub>; 37 *Prześladówki szatanów/Prześladówek i malarzów* G; 40 *Starszego/Starego* G, D, R<sub>2</sub>; 42 *Zgoić/Ulecz* D, u Gaw. luka w odpisie; 45 *zbroja/zbroi* G, R<sub>2</sub>; 46 *mądrej/mądrą* G, D; 47 *zrzucimy/zrzuciwszy* G, D; 48 *moszce/morzu* D, G; 49 *Naprzód wyskoczą żartkim rumakiem/Wprzód na rzadkich rumakach wyskoczą* D<sub>2</sub>; 50 *Słać/Stać* G; *Posyłać* D<sub>2</sub>; *chciwe wrażeń i oczy/daleko oczy swe* D<sub>2</sub>; 51 *Sercu/Seren* G, D; 54 *w nich sojuszy/sojuszy* G; *osojuszy* D; 59 *Z ukorzonych/Ukorzonych* G, D; 69 *zyskowne/zyskawsze* G; 74 *ognistszy z/ognisty w* G; 75 *hymny/chwały* R<sub>2</sub>

*Tobol* — właściwie Toboł, rzeka wypływająca z południowego Uralu

9 *Oszczędnym krutem zaknij* — sens niejasny (*kruto* — twardo, *kruty* — srogi, mocny)

18 *kometa w proggu zawieszona* — kometa Halleya, obserwowana w r. 1835

48 *moszce* — niedźwiedziowi

49 *batyry* — batyr-bohater, w terminologii Wschodu dzielny człowiek

52 *giry*, ros. *girja* — ciężar

73 *z kurajem lub kurajczym* — grajkim grającym na baszkirskiej fujarce, zwanej kura (zob. *Z wygnania*, przypis na s. 86)

#### MODLITWA ZA PRZYJACIÓŁ

W dzień św. Marii Magdaleny, d. 22 lipca 1836 w Andrejewce

##### 1

Stwórcu i Ojcze ludzi! dziś pełen wzruszenia  
 Wspinam się na gór szczyty, przed gwiazdami stoję,  
 Nie wydziwiać Twym darom, lecz nieść dziękczynienia  
 Za uczucia, którymi zdołasz serce moje.  
 5 Niechaj ogień miłości, przyjaźni, świecenia,  
 Lejąc się to w myśl cichą, to w głośniejsze rymy,  
 Staną się godne wzlecieć przed oblicze Twoje  
 Jak podobane myrry poświęconej dymy.  
 Niech na skrzydłach wiary modlitwę donoszą,  
 10 Którą ich serce, usta wymówią i proszą.

##### 2

Rozlewaj na tych boskie swe błogosławieństwa,  
 Których moja ochoczo ukochała dusza,  
 Od wszelkiego w ich życiu chroń niebezpieczeństwa,  
 Udał zgryzotę, która źródła jestestwa wysusza,  
 15 Od ucisku, zmartwienia, przygód, przeciwieństwa...  
 Ze wschodem słońca żywa niech im radość wschodzi,  
 Śpiesznie do obowiązków powołania wrusza,  
 A zachód słońca znowu rzeźwe czucia rodzi,  
 Że trudy dnia i stanu szczęśliwie skończyli  
 20 I ciesząc się, że czasu próżno nie strwonili.

## 3

Kiedy noc śliczną ziemię w ciemności uwinie,  
Niech znajdą umocnienie i krzepkość w spoczynku.  
I żywe sposobności w ocknienia godzinie  
Do zatrudnień cnotliwych pięknego uczynku.  
Niech na nich, gdy zasypiają, milejszy sen spłynie,  
By do Ciebie myśl pierwszą skierowawszy w ciszy  
Wdzięczne serce i pracę nieśli w upominku.  
Niech im anioł Twój zawsze, wszędzie towarzyszy,  
Aby na złe nie wpadli, niech baczy, ażeby  
Mnożył i rozkosz wygod, i koł potrzebny.

## 4

Niech umysł ich i serce nigdy nie ulega  
Pod cierniami choroby, pod nędzy ciężarem.  
Gdzie im nieszczęście grozi, przygoda nalega,  
Ty im stań się obroną, niech wróg darem  
Ze swym prześladowaniem i złością odbiega.  
Niczego i nikogo lękać się nie może  
Ten, kto życia swojego bytem i zamiarem  
Trwa pod Twoją opieką, sprawiedliwy Boże...  
Tak weź nas pod swe skrzydła ojcowskie, litośne,  
Oto błagam, te modły są ciche i głośne.

## 5

Niech gdzie stąpią, uczują Twych dobrodziejstw dary,  
Przytomność i zrządzenia opatrznej żrenicy,  
Kiedy czoło okryją utrudzenia pary,  
Daj im znaleźć oddechy pod cieniem drzewicy.  
Gdy usta ich wysuszą żądz i pragnień żary,  
Niech się pokrzepi słabość, która ich odurza,  
Świeżym napojem czystej, przejrzystej krynicy.  
Niech nigdy namiętności nie zwali ich burza.  
Jeśli się spotykną i zbłąkać się mogą,  
Racz ich łagodnie cnoty wyprowadzić drogą.

## 6

Niechaj żyjąc jak ludzie użyteczni, prawi,  
Staną się cnót i pięknot doskonałych wzorem.  
Niech ma w nich ojca biedny, niech przyjaciel sławi  
W nich swą słodycz, pociechę, szczyci się wyborem,  
A kiedy w czasie wola Twoja się objawi  
Wezwać nas do wieczystej w niebiosach nagrody,

Połącz tam dusze nasze, dozwól wspólnym chorem  
 Śpiewać tam pieśń miłości, równości i zgody.  
 A tymczasem, póki ziemską aurą na nas wieje,  
 60 Racz błogosławić czucia nasze i nadzieje.

## 7

Maria Magdalena, piękna, miłowana,  
 Wdzięczna święta patronko kochanej dzieciny,  
 Która wzrasta w piękności i w dobroć ubrana,  
 Wasze kwiatem i pieśnią święcą imieniny.  
 65 Prosim, niech łza na stopy Chrystusa wylana,  
 Ślicznym włosem otarta, za nas się przyczyni,  
 Niech zesze rozum, piękność, zrządzi zacne czyny  
 I szczęście lat najdłuższych dla naszej Maryni.  
 Abyśmy przyjaciele, jako i rodzice  
 70 Mogli patrzeć z pociechą na jej wnucząt lice.

Modlitwa za przyjaciół zupełnie nieoczekiwanie przekształciła się w modlitwę za szczególnego przyjaciela — Marynię. Jest nią pewnie Maria Ciołkowska, Masza, córka pułk. Ciołkowskiego, Zan był jej nauczycielem.

Tekst w odpisie Gaw., s. 62—65, w odpisie Dun., s. 401—404 — z rkp. TPN.

Tekst wg Dun.

Warianty w G: 6 *Lejąc/Łącząc*; 9 *Niech/Niechaj*; 10 *ich serce, usta/tchnie serce, wymówią*; 14 *Udał zgryzotę, która źródła/Zgryzoty, która źródło*; 25 *zasypiają/sypiają*; 34 *Ty im stań/Ty wnet staw*; 43 *pary/pory*; 44 *im znaleźć oddechy/znaleźć odpoczynek*; 49 *Jeśli się spotykną i/A jeśli się potkną lub*; 59 *A tymczasem/Tymczasem*; 62 *Wdzięczna, święta/wdzięczna*; 63 *w piękności i w dobroć/i w dobroć, i piękność*

*Andrejewka* — wieś Ciołkowskich na Uralu

## DO ALBUM OLGI

Nie dał mnie Bóg tych wiecznie pałających darów,  
 Które męża istotę, jej losy, jej narów  
 Wnoszą do lubiącego serca krasawicy.  
 Gdzie jak gwiazda wśród mrozów dziewiczych i żarów  
 5 Świeci wdzięcznie niebieskiej głębiom okolicy.  
 Lecz i za to wdzięcznością napełniać się muszę,  
 Ze kilka słów, dźwięk mojej osmutnionej dusze,  
 Drżącą ręką rzuconych na listek polotny,  
 Chcesz zachować w księżnicy życzliwych ci osób,  
 10 By kiedyś rozrzewniły kogo w taki sposób,  
 W jaki smuci płaczącej wierzby szmer ochotny,  
 Skrywającej grobnicę tego w swoim cieniu,  
 Który kochał swobodę, wiek sterał w więzieniu,  
 Który żył dla ludzkości, a umarł samotny.

W Orenburgu, 16 lutego 1836 r.

Tekst w odpisie Gaw., s. 33; Dun., s. 78; pdr. w *Trioletach...*, s. 46—47; wszystkie przekazy — identyczne. W odpisie Dun. — ołówkowe zapiski różnic wynikłych z zestawienia tekstu odpisu z autografem Zana w TPN. W zbiorze Dun. na s. 332 jest jeszcze jeden odpis tego tekstu, zatytułowany: *Dobrowlańskiej Idzie*, różniący się znacznie od poprzednich zapisów. Prawdopodobnie w czasie pobytu wiosną 1842 roku w Dobrowlanach przypomniał sobie Zan wiersz napisany w r. 1836 i trochę go zmieniając ofiarował Idzie, córce Adama Günthera.

Tekst wg Dun. z włączeniem ołówkowych dopisków.

Warianty: teksty odpisów i pdr. nie są oznaczone, skrót D<sub>2</sub> odnosi się do tekstu *Dobrowlańskiej Idzie*. 1 *wiecznie pałających/jasno gorejących* D<sub>2</sub>, *mnie/mi*; 2 *męża istotę, jej losy, jej/człowieka obraz i cnotę i* D<sub>2</sub>; 3 *lubiącego serca krasawicy/kochającej serduszka dziewicy* D<sub>2</sub>; 4 *gwiazda wśród mrozów dziewiczych/przeczysta gwiazda wśród mrozów* D<sub>2</sub>; 5 *Świeci wdzięcznie/Wiecznie świeci* D<sub>2</sub>; 6 *Lecz/Więc* D<sub>2</sub>, *napętniać, wypełniać* D<sub>2</sub>; 7 *mojej osmutnionej duszy/serca szczerego i dusze* D<sub>2</sub>; 8 *zrzuconych/ zrzucanych* D<sub>2</sub>; 9 *życzliwych/wielbiących* D<sub>2</sub>, *ci/cię* D<sub>2</sub>; 10 *kiedy/kiedyś* D<sub>2</sub>; 13 *sterał/ styrał* D<sub>2</sub>; 14 *a/i*

## LILIJA

## 1

Od błogiej niebios i ziemi strony  
Cichuchne zlatujecie powiewy  
Na step zielony;  
Przynosząc od ust przeczystej dziewy  
5 Tchnienia ożywne  
Do świeżej liliji korony;  
Niech się krasuje, niechaj rozwija  
Wonność i wdzięki przedziwne  
Moja lilija!

## 2

10 Lilija moja, kwiat ulubiony  
Nad wszelkie wesela kolory,  
Sławy korony;  
W jasne i smutne ranki, wieczory  
Tchnienia ożywne  
15 Niech wciągam ku tobie schylony;  
Niech we mnie żyje, kwitnie, rozwija  
Wonność i wdzięki przedziwne  
Moja lilija!

## 3

20 Lilija moja wskrzesza, rozświeca  
Dusz niezagasłych w pamięci  
Milejsze lica,  
Czuć nieśmiertelnych i świętszych chęci

## Tchnienia ożywne.

25 Splywa z niebios mlodości dziewczica,  
W rękę jej kwitnie, w sercu rozwija  
Wonność i wdzięki przedziwne  
Moja lilija!

## 4

Lilija moja z gwiazdy zachodu  
Rozkosznie lżę przejmie miłosną  
30 W kielich zarodu;  
Od cudzej ziemi, wieczysta wiosno,  
Tchnienia ożywne  
Zawiewaj do mego narodu  
Od mej mogiły, kędy rozwija  
35 Wonność i wdzięki przedziwne  
Moja lilija!

Tekst w odpisie Dun. (s. 94—95), nad tekstem dopisano ołówkiem tekst rękopisu Zana (TPN), na marginesach — warianty niejasnej proveniencji. Pdr. w „Kraju”, 1902, nr 46, z notatką: „Nie wydane poezje Tomasza Zana (z archiwum rodzinnego Zanów podał Marian Gawalewicz)”. Przedruk w „Kurierze Warszawskim”, 1902, nr 303. W pdr. opuszczono w. 8 i całą strofę czwartą, ale tekst jest zgodny z odpisem Dun.

Podajemy tekst wg brzmienia rkpsu w zapiskach Dun.

Warianty (pdr. i odpis oznaczono P, odmiany z marginesu w odpisie Dun. — W):  
Tytuł: *Lilija* wg pdr., w odpisie *Lilia*; 4 *Przynosząc od ust/Znoście od każdej* P; 5, 14, 23, 32 *ożywne/ożywcze* P; 11 *kolory/ubiory* P; 12 *Sławy/Laurów* P; 13 *W jasne i smutne ranki, wieczory/W jaśniejsze ranki, tęskne wieczory* P; 15 *Niech wciągam ku tobie schylony/Ja wciągam troskami schylony* P; 16 *Niech we mnie/W duszy mej* W; 17 *przedziwne/prawdziwe* P; 19 *wskresza/wzbudza* P; 21 *Milejsze/Najmilsze* P; 22 *Czuć nieśmiertelnych i świętszych chęci/I nieśmiertelnych wiarę, cnót, chęci* P; 24 *Splywa z niebios mlodości dziewczica/I wzlata niebieska dziewczica* P; 25 *kwitnie, w sercu/ślicznym kwitnie* P; 29 *Rozkosznie lżę przejmie/Westchnienie, lżę przyjmie* P, u Dun. wśród wariantów: *Dech czysty (lub) życia przejmie* W; 31 *Od/Ty z P/Ja skonomam* W; 34 *Od mej mogiły, kędy rozwija/Od mogił, kędy kwitnie, rozwija P/ Bo przy mogiłe mojej rozwija* W

## SŁOWIK

(Na nutę Alabjewa: *Sołowiej mojej, sołowiej...*)

## I

Słowiku, moja ptaszyno,  
Słowiku mój głośny mile!  
Dokąd lecisz, gdzie upłyną  
Śpiewań twoich wdzięczne chwile?



5 Oprócz mnie będą-li komu  
Tak pojętne twoje trele?  
W czyim sercu po kryjomu  
Wzbudzać tęskność i wesele?

## II

10 Duszo piesień moich boska,  
Latam wokrag twej altany,  
Napełnia mnie drżąca troska  
O pokój twój ukochany.

15 Od napadu zdradnych sideł,  
Skąd chłód a skąd promień wionie,  
Kochających tarczą skrzydeł  
Jak cię skryję, jak obronię?

## III

20 Cichsze Bogu modły nuceę,  
Aż cię do snu ukołyszę,  
I w serce tve czyste wrzuceę  
Rozkoszne brzmienia i ciszę.

Lej się z ziemi i niebiosów  
Milion wzruszeń, milion dźwięków,  
Więcej wzruszeń, więcej głosów  
Z twej miłości, twoich wdzięków!

## IV

25 Wzbudź się! gdy cię widzę, słyszę,  
Melodyję czuję w sobie.  
Śpiewam i śpiewam, i dyszę  
Jednej tobie, samej tobie!

30 Słowiku, moja ptaszyno,  
Słowiku mój głośny mile,  
Nie leć! ze mną niechaj płyną  
Śpiewań twoich każde chwile.

Pieśń powstała zapewne przed r. 1836 (w odpisie Dun. notatka: „Sprawdz. z rkp. Zana, list do M. Putt. z 29 I 36”).

Teksty w odpisie Gaw., s. 23—24 i Dun., s. 89—90 są zgodne.

*Al. Alabjew* (1787—1856) — kompozytor rosyjski, m. in. twórca licznych pieśni

## ROBÓTKI

Trzy piosnki na nutę:  
*Moja Anulka roboczą była,*  
*Wziąwszy kądziółkę po wsi chodziła...*

Niewiasto, rybko, czarodziejko, matko!  
 Każesz mi śpiewać na cześć twojej roboty,  
 Zaśpiewam, chociaż ni strojnie, ni gładko:

## I

5 Siostra moja, nim uszła na niebieskie chory  
 Prześliczną, kochaną duszeczką,  
 Niewinne moje wieczory  
 Taką bawiła piosneczką:

## 1

10 Moja Hanulka roboczą była,  
 Czytała, przędła, pisała, szyła,  
 Igrała, śpiewała,  
 O swoim kochanku dumiała.

## 2

15 Serce lubiące rozumie, czuje,  
 Myśli i chęci jego zgaduje,  
 Zamiary, ofiary,  
 Miłości, nadziei i wiary.

## 3

Z lubością w jego widzi się duszy,  
 Ile ją ujmie, tyle się wzruszy,  
 Wejrzenia i słowa  
 Najcichsze schwytuje i chowa.

## 4

20 Jego szlachetny czyn i zabawy  
 Na godność ludzi, ziomków i sławy  
 Wyszywa, wygrywa  
 I wyśpiewywa szczęśliwa.

## 5

25 Czula kochanka, wierny kochanek,  
 Zawsze kwitnący splata się wianek  
 Z pięknoty i cnoty,  
 To mojej Hanulki roboty.

## II

Matka moja, nim uszła na niebieskie chory  
Cnotliwą, czcigodną duszeczką,  
30 Uczone moje wieczory  
Taką słodziła piosneczką:

## 1

Serce me, Hanka, robocza była,  
Przędła, wiązała, tkala i szyła,  
35 Czytała i grała,  
Miłego małżonka czekała.

## 2

Duszę oddaną sobie pielęgnuje,  
Trosk jej, kłopotów tajnie zgaduje.  
Codzienne ofiary  
Dla wspólnej miłości i wiary.

## 3

40 Zna, co ją mile, co gorzko wzruszy,  
Jak zacność męskiej utwalić duszy.  
I wejrzeń, i słowa  
Ostrożnie używa i chowa.

## 4

45 Jego stanowcze zabiegi i czyny  
Dla dobra swego kraju, rodziny  
Podpiera, ubiera,  
W nich miłsze swe chluby zawiera.

## 5

50 Wierna małżonka, stały małżonek,  
Splata się wianek z klejnot, koronek.  
Kłopoty, pieszczoty  
To serca mej Hanki roboty.

## III

Babka moja, nim uszła na niebieskie chory  
Czcigodną, świętą duszeczką,  
Pobożne moje wieczory  
55 Taką wieńczyła piosneczką:

## 1

Dusza ma, Hanna, robocza była,  
Przędła, wiązała, tkala i szyła,

Bogu się modliła,  
Ślicznego synalka pieściła.

## 2

60 Serce w nim stwarza i pielęgnuje,  
W oczkach i ustkach duszeczkę czuje  
I tchnieniem nawieje  
Miłość w nią, wiarę, nadzieję.

## 3

65 A każde jego krągłości twarzy  
Swym podobieństwem i ojca darzy.  
W spojrzeniu, ruszeniu  
Siebie przeziera, acz w cieniu.

## 4

70 Jego ojczysta dusza, postawa  
Świeci się przed nią jak szczęście, sława  
I serce rozczuli  
Kochanki, małżonki, matuli.

## 5

75 Matka Spartanka, cnotliwe syny  
Wiecznie kwitnące sadzą wawrzyny  
W ojczyste opłoty...  
To duszy mej, Hanny, roboty.

Nuta ludowej piosenki *Moja Anulka...* (zob. J. S. Bystron, *Pieśni ludu polskiego*, Kraków 1924, s. 46) należy do melodyj dzieciństwa Zana. W liście do przyjaciół z 24 maja 1823 wśród wspomnień i wyznań jest też następujące: „[...] co to za słodczy pieśni, która dziecinnego chłopca nieznanym napelnia wzruszeniem! Dziś jeszcze, już lat 17, pamiętam nutę i głos, i wyrazy pieśni, które mi siostra Izabelka o Anulce śpiewała, śpiewała na dzień dobry kochanemu braciszкови, uczniowi klasy pierwszej” (*Kor. fil.*, V, 234). Chyba tę pieśń pamiętał też i „ludowe podniósł do Ludzkości...” Mickiewicz w Epilogu *Pana Tadeusza*:

..... ulubione zwrotki  
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,  
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła...

Tekst utworu przesłał Zan w liście do M. Puttkamerowej z r. 1836 (zob. *Żywot i kor.*, s. 52) jako jedną z „zabaw, rymotwórczych w Baszkirii”.

Odpis Gaw., s. 57—61; Dun., s. 140—144.

Tekst wg Dun.; w w. 63 skreślono i dla zachowania rytmu.

Warianty: 36 *Duszę oddaną/Duszą oddanie G*; 63 *nią/mię G*

## MINCZUK

Piosnka na nutę: *Mikita czy ta — ta?*

## 1

Aniuta,  
 Miluta.  
 Lepszy śpiew,  
 Na co gniew?  
 5 Czółko chmurzy, oczko mruży,  
 Aniuta — miluta.

## 2

Płacz to grzech,  
 Niebo — śmiech.  
 10 Otwórz gąbki, pokaż ząbki,  
 Śliczna główka, śmiech bez słówka,  
 Aniuta — miluta.

## 3

Jeszcze raz  
 Spojrzyj w nas.  
 15 Wnet się duszeczka rozchmurzy,  
 Milejsze słonko po burzy,  
 Aniuta — miluta.

## 4

Zbierzmy dziew  
 W tan i śpiew,  
 20 Po co by żyć i chorować?  
 Kochać cię, a nie całować?  
 Aniuto, miluto.

r. 1836

Piosnka przeznaczona chyba dla uczennicy, Aniuty Ciołkowskiej.

Tekst w odpisie Gaw. na s. 31—32; Dun., s. 80—81.

W w. 10 wprowadzono poprawkę (za sugestią Dun.): *śmiech* zam. *śmierć* jak w odpisach.Tytuł: *Minczuk* — może zam. mińszczanin, mińszczuk, analogicznie do wileńczuk

## SKOWRONEK

Wzlataj, skowronku radośny,  
 Wyżej nad zielone niwy,  
 Szczęśliwej przyjdzie wiosny  
 Śpiewaj, skowronku szczęśliwy!

- 5                   W wysokim niebios błękanie  
                   Niech głos twój dźwięczy i znika,  
                   Budząc nadzieję i życie  
                   W sercach wieszczka i rolnika.
- 10                   Wzrastaj, Aneczko radośna,  
                   Wyżej nad krasne pięknoty,  
                   Śpiewaj, niech szczęśliwa wiosna  
                   Brzmi przez cały wiek twój złoty.
- 15                   Niech śliczniejszej duszy bycie  
                   Głos twój wyśpiewa i lica,  
                   Budząc nadzieję i życie  
                   W sercach druhów i rodzica.

1836 r.

Tekst swego drugiego *Skowronka* (pierwszy z r. 1820) przesłał Zan w liście do Franciszka Malewskiego, Orenburg 1836: „[...] Oto piosenka ostatnia dla Anety Ciołkowskiej” (*Żywot i kor.*, s. 43—44).

Tekst w odpisie Gaw., s. 32; Dun, s. 79. Nad tekstem odpisu Dun. ołówkiem dopisane warianty, nie zanotowano, z czego pochodzą.

Pdr. w *Żywocie i kor.*

Tekst wg pdr.

Warianty (Gaw. — G, Dun. — D, dopiski ołówkiem — D<sub>1</sub>); Tytuł: *Skowronek* wg odpisów G i D, w pdr. *Piosenka...*, wg D<sub>1</sub>: *Dla Anety Ciołkowskiej na nutę sul margine*; 2 *Wyżej nad/W górę od D<sub>1</sub>*; 3 *przyjście/przyjścia D, G*; 5 *W wysokim niebios/W przejrzystym nieba G, D*; 6 *Niech głos twój dźwięczy/Głos twój szerzy się D, G/Głos twój dźwięczy się D<sub>1</sub>*; 9 *Aneczko/dziecino G, D*; 10 *krasne/ziemskie D<sub>1</sub>*; 11 *niech szczęśliwa/by szczęśliwa G, D/ niechaj ci cnotliwa D*; 12 *Brzmi przez cały wiek twój złoty/Zwiastowała ci wiek złoty G, D*; 13 *Niech śliczniejszej duszy bycie/Niech zacniejsze serca bicie G, D*; 14 *Głos twój wyśpiewa i lica/Wyśpiewa głos twój i lica G, D/Twój głos wyśpiewa i lice D<sub>1</sub>*; 16 *druhów/druha G, D*

#### KUKULECZKA

Piosenka dla uczennicy Aniuty Ciołkowskiej

1

Kukuleczka kuka  
 Pod zieloną gruszką,  
 A moje serduszko  
 Tobie, Anko, puka:  
 Puk, puk!

5

2

Już koniki chrapią,  
 Ziemię kopią nóżką,

10                   Bije się serduszko,  
                  A łzy z oczów kapią:  
                  Kap, kap!

## 3

                  Cichy wietrzyk dmucha,  
                  Skrywa się słoneczko,  
                  Gołąb z gołąbeczką  
15                   Żegna się i grucha:  
                  Gruch, gruch!

## 4

                  Wiosna twe wesele,  
                  Trawki wspomną koski,  
                  Słówka twe i głoski —  
20                   Słowiczkowe trele:  
                  Le, le!

## 5

                  Usteczka — maliny,  
                  Jagody — kwiateczek,  
                  A dwoje gwiazdeczek —  
25                   Oczki mej dzieciны:  
                  Ny, ny!

## 6

                  Jaskółeczka goni  
                  Żurawie na nowiu,  
                  Mnie o twoim zdrowiu  
30                   Skowroneczek dzwoni:  
                  Dzyń, dzyń!

## 7

                  Kukuleczka kuka  
                  Pod zieloną gruszką,  
                  A moje serduszko  
35                   Tobie, Anko, puka:  
                  Puk, puk!

r. 1837, Uskałyk

Tekst w odpisie Gaw. na s. 55—56. Pdr. w *Trioletach...*, s. 35—37. Oba przekazy zgodne. W pdr. *Piosenka* zam. *Piosnka*.

WYBIERANIE SIĘ ZNAD URALU NA LITWĘ  
(Na nutę: *Anton Kasu wiedzie...*)

Przy wyjeździe z wygnania  
dla Annety Ciołkowskiej

## 1

Szach, mach, tłomok składa,  
Już, tuż na wóz siada,  
Darmo naprzód leci dusza!  
Koń wrył się, wóz nie rusza,  
5 Człek zamierza, Pan Bóg włada.

## 2

Z gór, chmur aniołeczki,  
Z nieb, step, dziw! duszeczki  
Obskakują dookoła,  
Ten tu ciągnie, ten tu woła,  
10 Scholki, Marylki, Anieczki.

## 3

Skąd, stąd, lzy, gonitwy,  
Strach, ach, czar modlitwy,  
Złoto, przyjaźń, gościnność,  
Śpiała i świeża powinność  
15 Uralu, Wołynia, Litwy.

## 4

Rzuć, wróć, co się śpierać,  
Rok, w skok z nami zbierać  
Kłosa, kaliny, kwiatki.  
Boga chwalić, kochać dziatki,  
20 Z druhami żyć i umierać!

## 5

Wiek, człek, z wami dłużyć  
Chciał, miał, wdzięcznie użyć!  
Rwie się w kraj rodzinny skakać,  
Nad grobem matki popłakać,  
25 Choćby lżą ojczyźnie służyć.

22 sierpnia 1838 [?], Orenburg

Data pod tekstem: 1838, opatrzona znakiem zapytania, bo dosyć nieprawdopodobna. Z Orenburga wyjechał Zan w r. 1837, a do kraju wrócił w 1841.

Tekst w odpisie Gaw. na s. 29—30, zgodny z nim odpis Dun., s. 82—83. W odpisie Dun. zaznaczono warianty z rkp.: Tytuł: *Wybieranie się, na nutę Anton Kasu wie-*



*dzioć, Szyk, pyk, Kasa niejdzioć, dla Anety Ciołkowskiej. Obok w w. 10 napisane z boku: Tam siostry, tu kochane; 25 Łzą się ojczyźnie wysłużyć.*

Tekst wg Gaw. i Dun.

## TULIPAN

Ze stepów kirgiskich darowany Pani Ciekawej w stolicy.

„Na dalekiej, odludnej i niechrzczonej roli,  
Wśród kołących badyłów, goryczy i soli  
Wyrosłem, rozkwitałem, żyłem i piękniałem  
W każdej wiosny powiewie przed słońca upałem.

5 Dziś w stolicy wśród zimy i nocy jaskrawej  
Obumarły się stawię przed serce Ciekawej  
Świadczyć mądrość i miłość Opatrznego Pana,  
Jak z nędzot gorzkich duszy i serca ciemnoty  
Przez niepogody życia wywodzi kwiat cnoty —  
10 Godność i piękność waszą!” — słowa tulipana.

Petersburg 1838 r.

Tekst wg zgodnych odpisów: Gaw., s. 45, i Dun., s. 75.

## MILA

## PIOSNKA

Któż cię nie pojmie, kto nie odgadnie!  
Takeś niewinna, prosta i szczerą.  
W oczu i licu zjawia się snadnie  
Wszystko, co serce czyste zawiera.

## Chór

5 Co nam tak miło, tobie tak ładnie,  
Otóż dlatego kochamy cię!

Czy zadumana, czyli wesoła,  
Czyli milcząca, czy szczebiotliwa,  
Niezwykłą lubość wzbudzasz dokoła,  
10 A tak nieśmiała, jako życzliwa.

## Chór

Postać i wyraz stawisz aniola,  
Otóż dlatego kochamy cię!

Obecność twoja szczęściem nam wieje,  
Gdzie się obrócisz, każdy się garnie.

15 Głos i lzy twoje rodzą nadzieję,  
Wzrok twój i uśmiech koi męczarnie.

C h ó r

I sama nie wiesz, czym się to dzieje,  
Otóż dlatego kochamy cię.

20 Z twojej istoty, ruchu i słowa  
Tyle uroczych zjawisk się rodzi,  
Nową się myślą promieni głowa,  
W nowe uczucia serce się wwdzi.

C h ó r

Zawsześ ta sama, a zawsze nowa,  
Otóż dlatego kochamy cię.

Petersburg 1839

Tekst w odpisie Gaw., na s. 43—44; w odpisie Dun., s. 76—77. Odpisy zgodne. U Dun. ołówkowe dopiski nad tekstem — warianty z rkp. TPN (w wariantach oznacz. D). Autograf strofy ostatniej w rękopisach Bibl. Jagiell. (nr 7842, k. 34) na karcie z autografem wiersza *Kobiety* (w wariantach oznacz. A).

Tekst wg Gaw.

Warianty: 5 słowo *chór* i drugi werset refrenu (6, 12, 18, 24) wykreślony w D; 9 *Niezwykłą/Niebieską* D; 19—22 w A:

Tyle nieznanym wzruszeń się rodzi  
Z życzliwych wejrzeń, usług i słowa,  
Nową lubością serce się zwodzi,  
Nową zagadką biedzi się głowa.

20 *uroczech/urocznych* D

KOBIEITY

PIOSNKA

Czyich cudniejsze oczu wejrzenie?  
Czyich wdzięczniejszy jagód rumieniec?  
Czyich milejszy piersi głos, tchnienie?  
Chwałę lub szczęście skąd wziął młodzieniec?

C h ó r

5 Śliczne dziewice, witamy was!  
Miłe dziewice, kochamy was!

10 Czyich ust szczerze słowa i śmiechy  
Gotowe dłu nas w wieczór i ranek?  
W czyje to ucho żal i pociechy  
Bezpiecznie składa brat i kochanek?

## Chór

Dobre siostrzyce, witamy was,  
Lube siostrzyce, szacujem was!

15 Czyje to czoło zacnością płonie,  
Jak wierne słońce w pogodny dzionek?  
W czym to rękę, na czym łonie  
Rząd i cześć domu nalazł małzonek?

## Chór

Szanowne żony, witamy was.  
Cnotliwe żony, szanujem was.

20 Czyje to serce pała i świeci,  
Jednakie z rannej do późnej pory,  
Bez nagród, dzięków, dla szczęścia dzieci,  
Tworzy szlachetne syny i córny?

## Chór

Kochane matki, witamy was.  
Najdroższe matki, uczcijmy was!

25 Czyja to dusza święta nie trwoży  
Mnogością trudnych i walk, i pracy,  
Na które kraj nasz zwie wyrok boży?  
To chętnie znosi, co i rodacy?

## Chór

30 Przekacne Polki, witamy was,  
Czcigodne Polki, wielbimy was.

Prawdopodobnie napisane równocześnie z piosnką *Mila*, opatrzoną datą 1839; potwierdza to schemat kompozycji jednakowej w obu wierszach i autograf utworu (karta f. 4-ki, na niej zapisana ostatnia strofka *Mili*, dalej numer: „XXII” i wskazówka: „Piosnka na notę jak wyżej”) w Bibl. Jagiell., rkps 7842, k. 34 (zbiory po Władysławie Górskim). Odpisy Gaw. (s. 52—53), Dun. (s. 65—67) i pierwodruk (w *Trioletach...*, s. 39—41) przekazują inną wersję utworu, późniejszą i dostosowaną do nowych okoliczności, powrotu do kraju w r. 1841. Z tego okresu pochodzą też chyba „dopełnienia” tekstu głównego, zachowane w odpisach Dun. na s. 329, 330, 352.

Tekst wg autografu.

W wariantach teksty (zgodne) Gaw., Dun. i pdr. Warianty: Tytuł: *Kobiety (Piosnka)/Powitanie Litewek i Rusalek za powrotem do rodzinnego kraju 1841 r. w Druskienikach*; 3 *Czyich milejszy piersi głos, tchnienie/Głosu czyjego milejsze pienia*; 4 *wziął/ma*; 6, 12, 18, 24, 30 brak w odpisach i w pdr.; 8 *Gotowe dla nas w wieczór i/W wesoly wieczór lub smutny*; 10 *Bezpiecznie/Bezpieczniej*; 11 *Dobre siostrzyce/O, lube siostry*; 14 *wierne słońce/słońce czyste*; 16 *nalazł/znalazł*; 21 *Bez nagród, dzięków/Wszystko poświęca*; 22 *szlachetne/Ojczyźnie*; po w. 24 w odpisach i pdr. strofa:

Kto przez swą tkliwość, czule pieśczoły,  
Przez posłuszeństwo chętne z miłości  
Ośłodzi matkom domu kłopoty,  
Ośłodzi ojcom troski starości.

Chór: Poczciwe córki, witamy was.

27 *Na które kraj nasz zwie wyrok boży/Do których wezwan został lud boży; 28 znosi/cierpi; 29 Przechacne/Czcigodne; 30 Polki* — w autografie dopisane: (Ziemki)?

„Dodatek” wg odpisu w zbiorze Dun. zamieszczono tylko w przypisach z uwagi na ułamkowy charakter tekstu; autorem jego prawdopodobnie nie jest Zan (zob. wiersz *Do Adama Günthera*, w. 48). Tekst wraz z wariantami nawiasowymi, tak samo zanotowanymi w odpisie.

## DODATEK

I Dun., s. 329—330

(to jakby odpowiedź „Litewek” na powitanie wygnańca)

Czyją to cnotą przyznana wina?  
Kto z odległego wraca nam świata?  
Litwa w nim swego poznaje syna,  
Litwin w nim swego uczuwa brata.  
5 Przechacni mężo, witamy was!

Kto to wdzięcznymi jak śpiew wyrazy  
Uczy, co kochać, co jak szanować,  
Jakie ludzkości bożej obrazy  
Podziwiać i czcić, i naśladować?  
10 Cnotliwi ludzie, witamy was!

Kto żyjąc pośród mylnego świata  
Umie zachować duszę bez plamy?  
W nieprzyjacielu kto widzi brata?  
W kim naśladować Chrystusa mamy?  
15 O prawowierni, witamy was!

Czyj wiek dziecinny szczerzej prostoty  
Dla innych stał się żywym przykładem?  
Kto swoje serce wdrażał do cnoty  
Natchnieniem matki, ojcowskim śladem?  
20 Czyj wiek dziecinny szczerzej prostoty  
Już się dla innych stawał przykładem?  
Powolne dzieci, witamy was!

Kto za te wczesne zapaly serca,  
W prawości życzeń swych zaufany,  
25 Jako zuchwalec lub przeniewierca  
Z ojczystych ognisk został wygnany?  
Wyborna młodzi, witamy was!

II Dun., s. 352

Czyja to czulość, jaka myśl i cnota  
Zjawia się śliczna w kornej postaci?  
Miłość to dzieci u stóp Wszechistoty

- 5 Matczynym (Rodzicy) darom dług wdzięczności płaci...  
 Błogosławione modły są te.
- Z świętych żywiołów wykwitła dusza,  
 Anielski widok i słodycz stawi,  
 Brzmienie szczęśliwej nadziei wzrusza,  
 10 Gdy terazniejszy wiek błogosławi...  
 Chwała bądź Bogu, dank matko wam.
- Z pobożnej chwili (jutrzni) święty dzień wschodzi,  
 Z nieba wszczepiona jasność — wiek świeci,  
 Z cnotą i dobro, i godność rodzi,  
 Chwałą jak szczęściem matek są dzieci.  
 15 Szczęśliwe matki, witamy was! (winszujem was)

## DO ALBUM

- Módl się, aby to szczęście, które istność twoja  
 Wzbudza w duszy lubiącej i sama je dzieli,  
 Jako dar woli Bożej żywili anieli —  
 Jak chwałę Jego — Bogarodzica dziewoja!
- 5 Módl się, aby ta boleść, którą istność twoja  
 Wzbudza w duszy lubiącej, sama się rozdzieli,  
 Stała się niebieskiego zaczątkiem pokoja  
 Ku wybawieniu ziomek, krewnych, przyjacieli.

Tekst zgodny z odpisem Gawalewicza (s. 61), wg *Trioletów...*, s. 47.

Zupełnie odmienny tekst przynosi autograf (rkps Bibl. Jag., 17/56, *Korespondencja i autografy po Władysławie Górskim*) — w postaci małej, niebieskiej przedartej karteczki. Na prawej stronie wypisano: „Emilii Rozen na Nowy Rok 1841”, na lewej zaś tekst:

Módl się, aby szczęśliwość, którą istność twoja  
 Wzbudza w duszy prawdziwej i sama ją dzieli,  
 Błogosławieństwem twego życia i pokoja  
 Na chwałę Boga — Polski zarządzili anieli;  
 Módl się, aby ta boleść, którą wola twoja  
 Wzbudzi w lubiącej duszy — jej nie rozweseli —  
 Stała się odkupieniem ziomek, przyjacieli  
 Ojczystych krajów Rusi, Korony i Litwy.  
 Do twoich i my swoje łączymy modlitwy.

## [DWOJE CICHYCH DRZEWEK SŁUCHA...]

Dwoje cichych drzewek słuca  
 Nas głośnych ptaszeczek dwoje,  
 Brzózki, zielona i sucha,  
 Wabia nas w gałązki swoje.

5 Do zielonej lecim obie,  
Sucha stoi sama sobie.  
Rozlećmy się – bierze skrucha,  
Każda na osobne drzewa.

10 Na zielone – ta, co słucha,  
A na suche – ta, co śpiewa.  
W parze tworzym jedną (czary!),  
A po osobno – dwie pary.

Tekst w odpisach Dun., s. 335.

KWIATOSTAN CZAJU ŻŁOTOUSTEGO

5 Bracia i goście mili,  
Ot, biesiada gotowa,  
Niedzielnej, wieczornej chwili  
Już gwiazda weszła nowa,  
Świeci w topolek sadzie.

10 Ot zielona Jedlina  
Kolej dziwów poczyna,  
Zgromadza je, przymili,  
Wznosi się, wije, kładzie  
Różnostronna roślina.

15 Dusza, serce i głowa  
Wykiwa się i chowa,  
Szeleści, dźwięczy, kwili,  
Błyska, kipi. Treść treści  
Szuka i z nią się mieści.

20 Oto tu róża nowa –  
Urok całej gromadzie:  
Wonną krasą zachwyci,  
Kraśną wonnością syci,  
Odurzy i posili.

Oto ona mile w ładzie  
Wszystko stroi, umili,  
Bracia i goście mili.

1841, Petersburg

Zdziwiłby się J. Przyboś, gdyby przeczytał, że o „nowej róży” pisał także Zan!  
Tekst w odpisach Dun., s. 333–334.

W w. 6 obok *Jedlina* w nawiasie wyjaśnienie: *Helena*.

## [TAŃCZŻE NO, CHŁOPCZYNO...]

(Cały ten mazurek śpiewa się akcentem mazowieckim.)

Żebrawam piosnkę przynosi w ofierze;

[ . . . . . ]

Weźmijmy piosnkę, będzie to grosz wdowi.

*Konrad [Wallenrod]*

## 1

Tańczże no, chłopczyno, a żwawiej się zwijaj,  
 A ty, mój Franciszku, takt ręką wybijaj.  
 Boże mój łaskawy, ani mi się śniło,  
 Co też to się z naszą młodzieżą zrobiło.

## 2

5 Gdyby był nieżywy, ledwo tupnie nogą,  
 Wprzódy się namyśli, nim brzęknie ostrogą.  
 Patrz na Krakowiaków, to mi młodzież gracka,  
 Gdy stukną podkówką, aż zadrży posadzka.

## 3

10 Ucz się od Mazura, bez życia Litwinie,  
 Jak się można w tańcu podobać dziewczynie.  
 Gdy żwawo zakręci, a zaśpiewa pięknie,  
 To choćby nie chciała, a serduszko pęknie.

## 4

15 Zamiast krakowiaków dziwne mają tańce,  
 Wymyślili sobie jakieś kontredance.  
 Kręci się na miejscu, krzywi bezustannie,  
 Kilka kroków przejdzie i udygnie pannie.

## 5

20 Stanie na paluszkach i główkę odwróci,  
 Poda ręce dziewczce, złąknie się i rzuci.  
 Potem odpoczywa po każdej figurze,  
 Bo się zmęczył wojak w opiętym mundurze.

## 6

A muzyka jaka? żal się mocny Boże!  
 Mówią, że uczona, a człek zasnąć może.  
 Grajże nam naszego, niechajże zobaczą  
 Zdziwieni Litwini, co też nasi znaczą.

## 7

25 Zaczynaj, chłopczyno, a żwawiej się zwijaj,  
 A ty, mój Franciszku, takt ręką wybijaj.

Tak, tak, Krakowiaku, gdy cię dziewczę zoczy,  
To szczerze powiadam, dusza jej wyskoczy.

1-go stycznia, 1841 roku

Tekst w odpisie Gaw., s. 156—157; Dun., s. 84—85. Bez odmian.  
Motto stanowią w. 138 i 140 *Konrada Wallenroda*.

[...] *śpiewa się akcentem mazowieckim* — zapewne ma tu Zan na myśli fonetyczne  
właściwości dialektu mazowieckiego

[GRZMI JUŻ MUZYKA...]

Grzmij już muzyka i młodzież wesoła  
Rwie się do tańca, dziewicę porywa.  
Każdy się ciśnie do miłego koła,  
5 Już brzęk podkówek i ostróg odzywa;  
Na ciebie, chłopcze, są zwrócone oczy,  
Tobie przed nami zaczynać wypada,  
Każdy z nas pójdzie za tobą ochoczy,  
Wielki ci zaszczyt, lecz trudność nie lada.  
Trudny jest mazur, by go tańczyć z chwałą,  
10 I rzadko który w nim pozyska wieniec.  
Trzeba się tańcem przejąć duszą całą,  
Inaczej pewno nie zdziwi młodzieniec.

Francuz w kadrylu, pełen etykiety,  
Każdemu ruchu postanowił prawo;  
15 Gdzie stać powinni mężczyźni, kobiety,  
Ile dać kroków na lewo, na prawo.  
Więc gdy cię uczył Francuz rodowity,  
A ty pamiętasz ich przepisy odwieczne,  
To możesz walczyć śmiało o zaszczyty  
20 I zdziwisz tańcem piękności stołeczne.

Polak w swym tańcu wolność ci zostawił,  
Jeden warunek: byś przyjemność sprawił.  
Gdy więc nie pójdiesz za natchnieniem duszy,  
Twój taniec pewno widza nie poruszy.

25 Zaczyna młodzian! Z pierwszego wejrzenia  
Łatwo się jego dostojność ocenia.  
A jako jednym pociągnięciem smyka  
Poznasz w Lipińskim wielkiego muzyka,  
Tak ja wnet widzę, że hoży młodzieniec  
30 Z trudnego tańca wyjdzie z wielką chlubą,



Ze chociaż nam wydrze dzisiaj w tańcu wieniec,  
Lecz za to chwilą obdarzy nas lubą.

Patrz, jak on zręcznie dziewczę okręca,  
Jak się on do niej przyjemnie uśmiecha!  
35 Powiedz, czyż jego taniec nie przynęca,  
Czyż się w twą duszę nie wlewa pociecha?  
Tak musiał tańczyć Polak w stare lata,  
Kiedy od wrogów swoich nie zwalczony  
Dzierżył w swej władzy znaczny kawał świata,  
40 Brał lub rozdawał ziemie i korony.

Jak długo musiał młodzieniec tańcować,  
Ręczę, że żaden z widzów nie odgadnie;  
Bo w zachwyceniu któż zwykł czas rachować?  
Wielka przyjemność w moment czas ci skradnie.  
45 Polak swą duszę temu ustępuje,  
Kto najgodniejszy z zebranej młodzieży.  
Na środek sali młodzian występuje,  
Wzywa do walki ochoczych szermierzy.

I klasnął dłonią. Wnet młodzież się ciśnie,  
50 Otacza damę. Ta chustkę podniesie...  
W każdego oczach iskra chęci błysnie  
I każdy mniema, że tryumf odniesie.  
Lecz wszystkich chłopców urodą przewyższa  
Nasz drogi Józio, pocziwy młodzieniec,  
55 I jego ręki chustka jest najbliższa,  
Jemu się pewnie dziś dostanie wieniec.

Chustka rzucona... już ją Józio chwyta  
I w jego oczach już się tryumf czyta.  
Wtem hoży Władek tak dzielny skok zrobił,  
60 Ze chustkę złowił – na tryumf zarobił.  
A wzięwszy rączkę dziewczicy w ofierze,  
Tańczy tak hożo, że aż drży posadzka.  
Patrząc na niego, powiedz, widzu, szczerze,  
Czy nasza młodzież nie jest jeszcze gracka?!  
65 Tak trzykroć chustka na powietrzu błyska  
I trzykroć Władka przyozdabia wieniec.  
A każdą razą, gdy rączkę pozyska,  
Tańczy wesół z tryumfem młodzieniec.

70 Straszliwszej walki żądają spróbować,  
Walki na rozum! zręczność już nie sztuka.  
Więc kto do końca chciałby tryumfować,  
Ten niech w swej głowie dziś rymu poszuka.  
Żal mi cię, Władku, z Tomaszem nie sprostać,  
On swymi śpiewy dziwił Litwę całą.  
75 Nie wiem, czy palma może ci się dostać,  
Którąś piastował dotąd z taką chwałą.

Wtem dano hasło... i młodzież gotowa  
Staje do walki. Panna coś przemawia,  
Lecz jeszcze, zda się, nie skończyła słowa,  
80 Jeszcze powietrze dźwiękami się zabawia,  
Jeszcze jej głosek nie przeszedł do duszy,  
A biegły Tomasz w moment odpowiada.  
Czyli mu anioł rymy szepcze w uszy,  
Czy dar czytania w sercu on posiada,  
85 Tak każdą razą lotem błyskawicy  
Olbrzymią ręką Tomasz palmę bierze,  
A każdą razą i uśmiech dziewicy,  
I śliczną rączkę dostaje w ofierze.

Bacność, Tomaszu! bo się spisek knuje,  
90 Przy mnie się z damą namawia młodzieniec  
I nierymowne słowo jej dyktuje.  
Bacność, Tomaszu! by nie stracić wieniec.

Wesoło dama do walki przyzywa,  
Rokowe słowa dobitnie wyrzeka.  
95 Milczenie wkoło — nikt się nie odzywa.  
Ja na Tomasza poglądam z daleka.  
I on też milczy, lecz siły natężył,  
Widzę to z jego oczu, twarzy, czoła.  
Tryumf! już Tomasz trudność przewyciężył,  
100 Nie — on trudności pokonać nie zdoła!  
Daj mi, Orłowski, twój pędzel bogaty,  
A oddam wiernie, patrząc na Tomasza,  
Postać Newtona, gdy ludziom ogłasza  
Nieznaną siłę ruszającą światy.

105 Już śliczna dama tryumfując woła:  
„Chodźcie tu razem, boście wszyscy godni,  
Tańczcie razem, stanawszy dokoła,  
Tańczcie razem, jako bracia zgodni”.

110 Ale nasz Tomasz nie złamany trudem  
Jeszcze raz jeden siły swe natęży,  
Jeszcze raz myśli i wnet jakby cudem  
Niepokonaną trudność przewycięży.  
I dowiódł śmiało w ów pamiętny wieczór,  
Że można złożyć rym z kijowskich pieczor.

115 Zdziwiona piękność rękę daje sama,  
On płąsa z wolna, nie straci powagi...  
Nie dba o tryumf, a gdy siadła dama,  
Robi jej swoje duchowe uwagi.

120 Przy swojej damie każdy się zabawia  
I coś jej prawi, a dama go słucha.  
Wtem Anioł Pański nagle się objawia  
I tak przemawia do każdego ucha:  
„Bądźcie weseli, boście zasłużyli  
125 Nawały uśmiech od waszych kochanek,  
Gdybyście razem tutaj dziś nie byli,  
Każdy by dostał z was tryumfu wianek.  
Bądźcie weseli, dzieci nieodrodne,  
Uprzejmi w tańcu, wytrwali na boje,  
130 Kończcie zabawy z przyjaciółmi zgodnie,  
Wspomnijcie w tańcu «kochajmy się» swoje”.

Powiedział Anioł i każdy wesoło  
Piorunem skoczył z swoją damą w tany,  
I wszyscy razem sformowali koło  
Z chłopców i dziewic zwite na przemiany.  
135 Błysnęła w oczach radość i pociecha,  
Wszyscy się bawią i cieszą, jak mogą;  
Ten hożo kręci, ów mile uśmiecha,  
Ten stuka nogą, ów brzęka ostrogą.  
Potem zaś każdy każdemu podaje  
140 Ręce, jak wiernej przyjaźni zadatki.  
Patrząc z ubocza – obcemu się zdaje,  
Że to są wszyscy dzieci jednej matki.

145 Ja chociaż w tańcu nie miewam udziału,  
Z zimną postawą czule serce noszę,  
Na ten się widok wzruszam niepomału  
I nieraz łzami moje oczy zroszę.

Ucichł już taniec, muzyka skończona,  
 Dźwięk jej utonął w głębi mojej duszy,  
 Nikt jej nie słyszy, ale jeszcze ona  
 150 Nieraz mą duszę rozrzewni, poruszy...  
 Po trudach w łożu skoro się umieszczę,  
 Choć oczy zamknę, choć ciemność dokoła,  
 Długo mi w uszach brzmi muzyka jeszcze  
 I długo tańczy gromada wesoła.

- Odpis tekstu u Gaw., s. 158—167; Dun., s. 158—165. Tekst wg G i D.  
 28 *Lipiński Karol* (1790—1861) — wirtuoz gry na skrzypcach, przyjaciel Paganiniego  
 94 *Rokowe słowa* — może słowa wzywające do walki? albo: nieszczęsne, fatalne?  
 101 *Orłowski Aleksander* (1777—1832) — malarz  
 114 *Rym z kijowskich pieczor* — idzie chyba o słynną cerkiew w Kijowie, Ławrę Pieczerską

DO J.W. IMĆ PANA ADAMA HRABIEGO GÜNTHER[A]  
 WIERSZ [...] PRZY OFIAROWANIU KARTY GÓR URALSKICH, OBEJRZANYCH PRZEZ  
 BARONA ALEKSANDRA HUMBOLDT[A] W PODROŻY GEOGNOSTYCZNEJ DO ROSJI I SY-  
 BERII W 1829 ROKU

Przyjmij, czcigodny Hrabio, kartę Tatarszczyzny,  
 Gdzie czwierć kopy lat tęsknił Zan do swej ojczyzny.

Oto Ural, skąd oczy wygnańca stroskane  
 Siliły się wypatrzeć w niebieskim przestworze  
 5 Litewskich stron świątnice i bóstwa kochane,  
 Pytając o nie ranków i wieczorów zorze.

Tu wzdychał, a wiatr tchnienia rzucał na obszary;  
 Tu płakał, a lzę słońca schwytywały spieki,  
 Tu śpiewał, a pieśń ptasząt ogłuszały gwary  
 10 Lub jej słuchał sam księżyc zimny i daleki;  
 Tu modlił się, a Anioł Korony i Litwy  
 Serdeczne o niej szeptał i wznosił modlitwy.  
 Tu auly wśród stepów i u gór podnóża,  
 Gdzie się chronił przed mrozem, upałem i słońcą,  
 15 Głowę do darniowego przytulając łoża.  
 I piersi skolatane drogą i tęsknotą,  
 I obcym rozhoworem utrapione ucho  
 Tu wzruszała przyrody i rozumu księga;  
 Ale wkoło cudzego wszystko ciemno, głucho,  
 20 Gdy duchem swym ojczyzny i niebios nie sięga.

Ledwo skroń pałająca chłodnej tknie pościeli,  
Wraz się dusza odgłosy kochanymi bawi,  
Wraz się uroczny widok krewnych, przyjacieli,  
Miejsc i domów przed serce upragnione stawi;  
25 A cherubin nad czołem sennego skłoniony,  
Nim promień słońca w czułe powieki uderzył,  
Rozsypywał nań kwiaty z cudownej obsłony  
I nawiewał nadzieje, którym za dnia wierzył.

Oto stepy, dno morza, góry i doliny,  
30 Lasy i wody, pełne bogactw i żywiołu,  
Z którymi on weselsze przepędzał godziny,  
Z Baszkirem i Kirgizem koczując pospołu.

Gdzie są metal i klejnot w kamieniu i piasku,  
Gdzie rój kwiatów świecące otrzeźwiają rosy,  
35 Gdzie w złocistym wieczorze i różanym brzasku  
Wznoszą się społem ptaków, zwierząt, ludu głosy.  
Gdzie z gwiazdą spadła dusza wygnanego dźwięczy,  
W której serafin jątrząc zbawiające rany  
W niebo ją i Ojczyznę przenosi na tęczy  
40 Wielbić mądrość i miłość Wszechpana nad pany.

Kraju świętszych nadziei, miłości i wiary,  
Znów ujrzałem cię, Litwo pokorna i mężna.  
Ród twój szlachetny, który wznosi swymi dary  
Bogarodzica, Panna, Królowa i Księżna,  
45 Ucząc jego w niewoli, jak ma żyć w swobodzie,  
I co Jej bramę i tron otaczają córy,  
Jako gwiazdy świetniejsze i miłsze w narodzie,  
Powitałem, wdzięcznymi odwitany chóry.

Już przezieram swej ziemi równiny i garby,  
50 Czym się jej zielenięją i złocą się rany;  
Lecz skamieniałych iszcząc, żywe wskrywam skarby  
W domie, sercu i duszy waszej Dobrowlany.

Tu nieśmiertelne prawych narodów żywioły  
Słowo Boże i miłość ludzkości czczą święcie,  
55 Prawdę czuć, piękność myśli, litewskie anioły.

Gdy w sercu zapisuję moje tu przyjęcie,  
Wnieś w twe pamiętki, Hrabio, kartę Tatarszczyzny,  
Gdziem tęsknił do tej samej, co kochasz, ojczyzny.

W Dobrowlanach, 1842 r., marca 10/22

W Dobrowlanach, majątku hr. Günthera, bawił Zan wczesną wiosną 1842 r. Przywiózł go tam dr Józef Mianowski, który w ogóle obwoził Zana po wszystkich znanych dworach ziemiańskich (zob. Gabriela z Güntherów Puzynina, *W Wilnie i w dworach litewskich, 1815—1843*, Wilno 1928, s. 314—320). Ofiarowana Güntherowi mapa z przypisanym do niej wierszem przechowywana była w Bibliotece Przeździeckich w Warszawie, w „Tekach” Adama Günthera (ściślej — w tece nr IX) i w czasie ostatniej wojny podzieliła los większości zbiorów Przeździeckich. Nim spłonęła, opisał ją, a wiersz wydrukował i skomentował Adam Czartkowski w art. *Po powrocie z wygnania. (Z nieznaney puścizny po Tomaszu Zanie)*, „Pamiętnik Literacki”, Rk XXVIII, 1931, s. 137—139.

W odpisach Gaw. tekst na s. 71—73; w zbiorze Dun. odpisy fragmentaryczne na s. 353, 354, 358, 360, pdr. w „Pam. Lit.” 1931, s. 138—139. W pierwodruku pod tekstem wiersza dopisek z autografu: „Pisał Tomasz Zan, carski sługa 10 klasy, w głównym zarządzie korpusu górniczych inżynierów, zajmujących się z poruczenia Kankryna, pod przewodnictwem generała Czewkina zbieraniem wzorów skał i skamieniałości, odznaczących ziemne warstwy litewskiego i białoruskiego kraju”. W odpisie Gaw. dopisek ten jest krótszy i brzmi: „Pisał Tomasz Zan, carski sługa w górnym zarządzie korpusu inżynierów, zajmujący się z polecenia jenerała Czewkina obejrzeniem pokładu ziemi litewskiego i białoruskiego kraju”.

Tekst wg pdr.

Warianty (Gaw. — G; Dun., s. 353—354 — D<sub>1</sub>; Dun., s. 358—360 — D<sub>2</sub>): Tytuł: u Gaw. skrócony: *Wiersz Tomasza Zana do Adama hr. Günther przy cfiarowaniu karty gór uralskich, obejrzanych przez Humboldta w podróży po Rosji w 1829 roku*, u D<sub>1</sub>: *Na widok okolic, które zamieszkiwał w Baszkirii, w górach uralskich*; 1—2 w D<sub>1</sub>: *Zana góra w Uralu i dom w Tatarszczyźnie, Skąd ćwierć kopy lat tęsknił on ku swej ojczyźnie*; 3 *Ural/góra* D<sub>1</sub>, D<sub>2</sub>; 4 *Silily się wypatrzeć w niebieskim przestworze/Witając nieme ranków i wieczorów zorze* D<sub>1</sub>; 5 *Litewskich stron/Ojczystych ziem* D<sub>1</sub>/ *Ojczystych stron* D<sub>2</sub>, i *bóstwa/bóstwa ich* D<sub>1</sub>; 6 *Pytając o nie ranków i wieczorów zorze/Silily się wypatrzeć w niebieskim przestworze* D<sub>1</sub>; 7 *Tu wzdychał, a wiatr tchmienia rzucił na obszary/Skąd wzdychał, wiatr westchnienia miotał na obszary* D<sub>1</sub>, rzucił/miotał D<sub>2</sub>, w G brak; 8 *Tu płakał, a lę słońca schwytywały spieki/Skąd płakał, lzy słoneczne ulotniały spieki* D<sub>1</sub>, schwytywały/ulotniały D<sub>2</sub>; 9 *Tu/Skąd* D<sub>1</sub>; 10 *zimny/chłodny* D<sub>1</sub>/ *niemy* D<sub>2</sub>; 11 *Tu/Skąd* D<sub>1</sub>, a/gdzie D<sub>2</sub>; 12 *Serdeczne o niej szeptal/Szeptal mu serdeczniejsze* D<sub>2</sub>; 13 *Tu auly wśród stepów i u gór/Oto dom korzący się u góry* D<sub>1</sub>/ *Tu auly pokorne u góry* D<sub>2</sub>; 14 *się chronił przed mrozem, upałem i/gościnne mu schronisko przed mrozem i jesienią* D<sub>1</sub>; 15 *Głowę do darniowego przytulając łoża/Gdzie tulił do wstrętnego dla czulości łoża* D<sub>1</sub>/ *Tuląc do nieczulego i wstrętnego łoża* D<sub>2</sub>; 16 *I pierś skolatane drogą i tęsknotą/Pierś skolotaną dziennym żalem i tęsknotą* D<sub>1</sub>/ *Głowę, pierś skolotane wędrowną tęsknotą* D<sub>2</sub>; 18 *Tu wzruszała przyrody i rozumu księga/Gdzie duch jego zmorzony odżywiła księga* D<sub>1</sub>/ *Próżno wzrusza przyrody i rozumu księga* D<sub>2</sub>; 19 *Ale wkoło/Wokrąg* D<sub>1</sub>, D<sub>2</sub>, *ciemno/niemo* D<sub>2</sub>; 20 *swym/swej* D<sub>2</sub>, *niebios/nieba* D<sub>2</sub>; 22 *Wraz się dusza odgłosy kochanymi/Wnet się ucho odgłosem ukochanych* D<sub>2</sub>; 23 *Wraz/Wnet* D<sub>2</sub>; 24 *Miejsz i domów przed serce/Domów, wsi, miast przed oczy* D<sub>2</sub>; 25 *sennego skłoniony/rojeńca schylony* D<sub>2</sub>; 26 *Nim promień/Wprzód nim promień (blask)* D<sub>2</sub>, *czule/jego* D<sub>2</sub>; 27 *Rozsypywał/Wysypywał* D<sub>2</sub>; 28 *nawiewał/wwiewał* D<sub>2</sub>, *za dnia wierzył/na jawie uwierzył* D<sub>2</sub>; 29 *stepy, dno morza/step, morze umarte* D<sub>2</sub>; 30 *bogactw i/wszelkiego* D<sub>2</sub>; 31 *Z którymi on weselsze przepędzał/Ich dziwowiskiem tęskne rozpędzał* D<sub>2</sub>; 33 *Gdzie są metal i klejnot/Tam klejnot i drogi metal* D<sub>2</sub>; 34 *Gdzie rój kwiatów świecące/Tak kurat pragnący, omdlony* D<sub>2</sub>; 35 *Gdzie w/Tam* D<sub>2</sub>, i *różnymi/i w rozwianym* D<sub>2</sub>; 36 *spolem/razem* D<sub>2</sub>; 37—44 w D<sub>2</sub>:

Z nimi też dusza jeńców i wygnańca jęczy,  
 Wielbiąc mądrość i miłość Wszzechpana nad pany.  
 Łączy się z swą ojczyzną na tle nieba w tęczy,  
 Skąd serafin wzlatując wszczepił w młode rany.  
 Z nimi dusza i jeńców, i wygnańca jęczy,  
 Którą serafin żywi boleść i rozjątrza rany,  
 Których boleść do ojczyzny wznosić ją ręczy,  
 Dając znać mądrość, miłość Wszzechpana nad pany.

46 *bramy/bramę* G; 52 *domie/domu* G

2 *czwierć kopy lat* — dokładnie od jesieni 1824 do r. 1841

21—28 — to wizja Mickiewicza z wiersza *Do M.Ł.*

48 *Powitałem, wdzięcznymi odwitany chóry* — zob. komentarz i dodatek do wiersza *Kobiety*.

#### PRAWDA

Do zapisania w książce pamiątek  
 hrabianki Gabrieli Günther.

#### 1

Skąd w tobie ta składna postać,  
 Gra kolorów, blask przejrzysty?  
 Skąd umiesz klejnotem zostać,  
 Ziemi, kroplo, wiewie skrzysty?  
 W [głębinie], nacisku, w cieniu?

Na twórczej myśli promieniu

Bezwładne płoną początki,

Układają się i spola,

Otulać niebios pamiątki

Boże i mądrość, i woła:

Proch staje się klejnotem

Z każdym ziemi przewrotem.

W ciemnej błyszczą pieczarze,

Ubogacam ołtarze

I rozświecam koronę,

Ozdabiam ulubione,

Służę piękności i cnocie.

— O, twórz się w ziemi naszej i błyskaj, klejnocie!

#### 2

Skąd w tobie ta wdzięczna barwa?

Czym się w słodycz, w moc twą garnie

Serce jak pszczoła i larwa?

Skąd umiesz, spowita w ziarnie,

Różą wykwitać wśród cieniu?

— W twórczej miłości promieniu

Czystsze świecą się początki,

Dobierają się i spola  
 Rozwionąć niebios pamiątki  
 Boże i miłość, i wołą:  
 Plewa, staję się kwiatem,  
 30 Ciemny świat – jasnym światem;  
 Ogród, dom, kościół stroję,  
 Żal koję, radość dwoję,  
 Żywię, lecze, zachwyce  
 Rodzonych i rodzice.  
 35 Wieńce me miłości służą.  
 – O, wschodź na ziemi naszej i rozkwituj, rózo!

## 3

– Skąd w tobie dźwięk ten donośny,  
 Swobodny lot, czucie pory?  
 Skąd umiesz być wieszczem wiosny,  
 40 Milszym śpiewem wzruszać dwory,  
 Dzikszeniu przewodzić pieniu?  
 W twórczej dobroci promieniu  
 Serdeczne dźwięczą początki,  
 Nastrajają się i spola  
 45 Rozgłaszać niebios pamiątki  
 Boże, opatrność i wołą;  
 Ptak, staję się słowikiem  
 Ludzkich czuć powiernikiem,  
 Niebu i ziemi śpiewam,  
 50 Z poziomu myśl wrywam,  
 W obłok wznoszę jej dzieje,  
 W serca spuszczam nadzieje,  
 W ciszy nocnej, w dziennym krzyku.  
 – Wzlatuj nad ziemią naszą i śpiewaj, słowiku!

## 4

55 Skąd w tobie czujność bez końca  
 Po niebieskim krążyć lęku?  
 Skąd gońcem, zwiastunką słońca  
 Umiesz, gwiazdo pełna wdzięku,  
 Wybłyskać i kryć się w cieniu?  
 60 – Na twórczej prawdy promieniu  
 Ducha budzą się początki,  
 Ożywiają sę i spola  
 Wskrzeszać, strzec niebios pamiątki  
 Boże i prawdę, i wołą;



65 Gwiazda — staję się zorzą,  
Przestrzeń i czas się tworzą;  
Snem rajskim śpiące — wzruszę  
Niebieskim zbudzone dusze.  
Wywodzę z burz, manowca  
70 Nieśmiertelnego wędrowca,  
Nadziemską tocząc się jazdą.  
— Czuwaj nad ziemią naszą i świeć zorzą, gwiazdo! —

## 5

— Skąd w tobie ta przezroczysta  
Szczerłość wzruszeń, mądrość myśli?  
75 Skąd głos, wyraz, łza ognista  
Żadnym rymem się okryśli  
Ku nadziei i wierzeniu?  
— W zbawiającym łask promieniu  
Odrodzone brzmia początki.  
80 Dusza z sercem się zespolą  
Wnieść w życie niebios pamiątki  
Boże i słowo, i wolą.  
Wieszczem stał się człek-dziewa,  
Płonie, wybłyska, śpiewa  
85 Cześć Bogu, prawdę ludom,  
Chwałę cnotom, dziek trudom,  
Miłość domu i kraju,  
Owoc straconego raj, u  
Nieba zyskanego drzewo.  
90 — Płoń się, kwitnij, dźwięcz, błyskaj, śpiewaj,  
wieszczu—dziewo!

1842 r., lutego 9/21, w dzień porównania dnia z nocą,  
w święto 40 męczenników w Dobrowlanach

Hrabianka Gabriela Güntherówna, późniejsza Puzynina, ma skromne miejsce w literaturze polskiej. Znacznie wyższe wyznaczył jej Zan — jak wynika z tego nie tylko „filozofii przyrody” poświęconego utworu. Do niej adresowane są też następne wiersze: *Do Gabrieli Günther...*, *Talizman*, *Piewicy*, wreszcie *Chwałynka* (czyli cz. IV utworu pt. *Dziewica Biała*). Natomiast hrabianka daleko chłodniej oceniła swego piewę. Wspomina tylko, że Zan „kartę Tatarszczyzny [...] ofiarował [...] ojcu na pamiątkę ze ślicznym napisem”, że „pisaliśmy z sobą na przemian wiersze”, że Zan „próbował śpiewać swoje dawne piosenki”, że był to „człowiek bez zółci jak gołąb”, wreszcie że „zaśpiewawszy [...] pieśń o skowronku odleciał w dalsze strony [...]” (Puzynina, *op. cit.*, s. 314—320).

Tekst: odpis w tece H. Mościckiego na pięciu luźnych ćwiartkach papieru „notesowego”. W zbiorze Dun., s. 344—347, bez części piątej (D), i odpis fragmentaryczny na s. 355—356 (D<sub>2</sub>).

Pdr. wiersza w artykule Tadeusza Kończyca pt. *Gabriela Puzynina i jej listy do Chodźki*, „Bluszcz”, 1909, nr 5, s. 48—49 (P). Tekst poprzedzony informacją o sztambuchu Gabrieli, podobno zapełnionym „nieraz bardzo pięknymi rzeczami, że przytoczymy tu tylko niedrukowany nigdzie wiersz Tomasza Zana: *Prawda...*” (l.c.).

Tekst odpisu Mościckiego, zasadniczo zgodny z tekstem pierwodruku, jest podstawą tekstu tu przedrukowanego. Wprowadzono poprawki wg pdr. w wersetach: 23 *wykwiatać zam. wykwitnie*; 35 *Wieńce me zam. Wierne mi*; wprowadzono brakujące w. 70; 87 *kraju zam. krają*.

Warianty: Tytuł: *Prawda do wieszczki litewskiej* D; w pdr. opuszczono słowo: *hrabianki*; 1 *składna/mądra* D<sub>2</sub>; 2 *Gra kolorów/Tęcza stałość*, z drugim wariantem w nawiasach: *gra kolorów* D; *Kolor stałość* D<sub>2</sub> (Patrz też warianty nawiasowe w dalszych wersetach); 4 *kropło/wodo* D<sub>2</sub>; 5 [*głębinie*]/*głębinie* P/ *bezlądzie* D, D<sub>2</sub>; 6 *Na twórczej myśli promieniu/Na twórczej woli skinieniu* D/ *Posłuszne twórcy skinieniu* D<sub>2</sub>; 7 *Bezwładne płoną początki/Bezwładne świecą początki/Bronią, świecą, martwe zaczątki* D<sub>2</sub>; 8 *Układają/Dobierają* D<sub>2</sub>; 9 *Otulać niebios pamiętki/Otulić niebios pamiętki* D/ *Aż otulą myśl bożą wołą/Otulić słowo bożą wołą* D<sub>2</sub>; zamiast w. 10 w D<sub>2</sub> — dwuwiersz: *Nieś ludziom niebios pamiętki Na przestrogi i pamiętki*; potem jeszcze raz powtórzone w. 6—10 w wersji:

Na twórczym Boga skinieniu  
Brzmia górą martwe zaczątki,  
Dobierają się i spola  
Otulić niebios pamiętki  
Boże i słowo, i wołą.

11 *Proch/Tak* D, D<sub>2</sub>; 12—13 w D<sub>2</sub>: *Wierny człowiek wie o tym, Wyszuka mnie w pieczarze*; W D — czterowiersz:

A pod głązów nawrotem.  
Z każdym ziemi przewrotem  
Kto jest człkiem, wie o tym.  
W ciemnej gorę pieczarze.

14 *Ubogacam/Wyniesie na* D<sub>2</sub>; 15 *I rozświecam koronę/Osadzi mnie w koronę* D<sub>2</sub>; 16 *Ozdabiam/Ozdobi* D<sub>2</sub>; 17 *Stużę piękności i cnocie/Nagroda jestem cnocie* D/ *Poświęci Bogu, cnocie* D<sub>2</sub>/ *Stużę wierze i cnocie* P (*wierze* dopisano w odpisie M nad wyrazem *piękności*); 19 *wdzięczna/wonna* D; 20 *twą/swą* D; 22 *ziarnie/ziarno* D; 23 *wśród cieniu/z zieleni* (w milczeniu) D; zamiast 24—25 w D:

Twórczej miłości (dobroci) się promieni  
Ożywiają się (Rozgrzewają się) czulsze zaczątki;  
Czulsze rozgrzewa początki.

27 *Rozwionąć niebios/Rozpromienić nieb* D; 29 *Plewa/A tak* D; 30 *Ciemny świat/Ciemną ziemię łączę z/Ciemń łączę z* D; 31 *stroję/zbroję* P; 32 *Zal koję, radość dwoję/Smutek, boleść ukoi* D; po w. 35 w D w. dodatkowy: *Żyję na świecie*; 38 *czucie pory/uczucie z pory* (w porę) D; 40 *śpiewem/śpiewem ciche* D; 41 *Dziłszemu... pieniu/Gwarnemu... brzmieniu* D; 42 *dobroci/czułości* D; 45 *Rozgłaszać/Rozpraszać* P; 46 *Ptak/Tak* D; 47 *Ludzkich czuć/Ziemi swej* D (*Lataczów* — przekreślone w M); 48 *i ziemi/ziomkom* D; 54 *Wzlatuj/O wzleć* D; 58 *gwiazdo/zorzo* D; 60 *Na/W* D, *prawdy/miłości* D; 64 *i prawdą/natchpienia* D; 65 *Gwiazda staje się/Staje się gwiazdą* D; 66 *Przestrzeń/W ślad przestrzeń* D; 67 *rajskim/raju* D; 68 *Niebieskim/Snem nieba* D; 71 *Nadziemską tocząc/Zbawienną toczą* D; 72 *Czuwaj/O wschodź* D; części 5 brak w D; 76 *Żadnym/Ładnym* P

DO GABRIELI GÜNTHER  
Z powinszowaniem imienin

Gospodarz bocian i wieszcz skowronek  
Z twoim zlatują do nas aniołem,  
Wiosenny Litwie zwiastować dzionek,  
Ziomków i wieszczów wyzywać społem,  
5 By żyć i śpiewać Bogu, ludziom, sobie,  
Ty nam śpiewasz, a my tobie.

Natchniona swego anioła cudem,  
Żyjesz, bo kochasz krewne i bliźnie.  
Śpiewasz, bo czuciem, światłem i trudem  
10 Służysz niebieskiej i swej ojczyźnie.  
Żywiąc nadzieję, miłość, wiarę w sobie,  
Ty nam śpiewaj, a my tobie.

d. 18 marca r. 1842, Dobrowlany

Tekst w odpisie Dun., s. 199.  
Imieniny Gabrieli przypadają 24 marca.

## TALIZMAN

Jaką moc utaiła przyrody swawola  
W klejnocie, kwiatku, słowie ustnym i pisanym,  
Wyuczyły mnie dziwy na Bagdo-Oola;  
Więc darzę cię, Litewko, słowo-talizmanem,  
5 Który, kto go zrozumie, a sercem wypowie,  
Mocen wlać w' istność naszą i błogość, i zdrowie.  
  
„Życie jest służbą Bogu, wciąż cnota i praca  
Nieczułe złego ducha przeszkody wywraca.  
Miłość jest służbą ludziom, a czyn z jej natchnienia  
10 W niwecz hardość i ucisk samolubów zmienia.  
Myśl jest naszym bogactwem, cnota dostojęstwem,  
Służmyż Bogu i ludziom czuciem, światłem, męstwem.  
Zwracając zamiar trudów, kochanie, modlitwy  
Na ojczyste obszary, domy i kościoły,  
15 Rodzinę, druhów, ziomków Korony i Litwy,  
Dalej na wszystkie ludy i nieprzyjacioły”.

Wiersz wydaje się echem „polemiki poetyckiej” między Gabriellą Güntherówną a Zanem. W cytowanym już pamiętniku Pużyniny wskazywałby na to taki fragment: „Nie zawsze rozumieliśmy się z Zanem. Widząc mnie raz przez cały wieczór zachwy-

cającą się brylantami w tabakierze wuja Przeździeckiego napisał wiersz porównujący mnie do chwałynek, rusalek Morza Kaspijskiego, igrających z perłami i strojących się w korale [zob. komentarz do *Dziewica Biała*]. Na co mu odpisałam, że w diamentach szukam odbłasku spojrzenia tego, co stworzył diamenty” (*op. cit.*, s. 318). — Na tę odpowiedź musiał chyba Zan zareagować jeszcze większym morałem, właśnie może tekstem wiersza *Talizman* (zob. też *Żywot i kor.*, s. 98).

Tekst w odpisie Gaw., s. 54. Zgodny z tekstem pierwodruku w *Trioletach...*, s. 42—43. W w. 1 wprowadzono poprawkę *przyrody* zam. *przyroda*.

3 *Bagdo-Oola* — „święta góra”, w pojęciu plemion mongolskich na Uralu miejsce czasowego przebywania Dalaj Lamy (obj. M, *op. cit.*, s. 53)

### PIEWICY W IMIĘ BOŻE

Tasz-Karagan z Lepla

O która w pobożniejszym wykwitła żywiole,  
Umodliłaś przez Snieżną<sup>1</sup> dar wyrozumienia  
Znaczeń postaci niemych, głośnego wzruszenia,  
Jakimi się rwą w niebo dostać ziemskie dole.

5 Czy gra obłoków wiewnych błękitne tło zmienia,  
Umaja czy obieli dobrowlańskie pole,  
Cichuchne-li wznoszą się lub spadają zorze,  
Czy ranną łążą się rzewni topol i murawa,  
We dnie na żal lub radość kwiat za kwiatem wstawa.

10 Wszelka, co się lubuje w ojcowskim jeziorze,  
W twym sercu każdej doby i tajnia, i wizawa  
Tworzy słowo pojętne, wieszczę *W imię boże*.  
Niebo jego ogarnia miłości obłękiem  
Ojczyzny naszej żywe szczyty i poziomy,  
15 Z ciemni wywodząc na jaw twój chlubny i niemy.

Pamiętki z nadziejami łądzisz świętym wdziękiem,  
W twym rymie powołania trudne miłujemy,  
W twym rymie cnotę sławim nieuczonym dźwiękiem.

20 Gdzie mię dola uniosła, w jakim krańcu mieści,  
Już tobie rozgłosiły ode wschodu wiewy  
I wiosenne klekoty, kukania i śpiewy  
Płynne Wiliji, lotne niewidymek wieści  
I aniołów wcielonych w serdeczniejsze dziewy,  
W niebieską rozkosz ziemskie mieniących boleści.

25 Tyle swe Serdeczników<sup>2</sup> mają okolice,  
Że próżno by coś taić, co przeobrazować.  
W czym szanownych rad kochać, kochane szanować  
I nowym słowem barwić uczucia dawnice.

30 Wolęć więc skreślić Białej Krainy<sup>3</sup> granice,  
 Gdzie mi wskazuje niebo czoło upracować.  
 Spójrzysz, kędyś anioły śledziła lecące:  
 Niżej równina wokół, skąd nie ujrzysz z dala  
 Ni krzyżów Bekieszowej, ni złota Urala.  
 Łąki wśród srebrnych kłosów i niwy na łące;  
 35 Gościnne dworki jezior obejmuje fala,  
 Tuląc się w niebo, raczej omglone niż lśniące.  
 Nie tu zniewolonemu do poziomów oku  
 Zaskoczyć osobliwość skamieniała może;  
 Ujmują ją sielawy radośne i hoże,  
 40 Błyskające w Lepelskich Wodanów potoku,  
 Które z Kublicz i Czasznik leją w dwoje morze,  
 Białe i święte wody z głębin i obłoku<sup>4</sup>.  
 Tulą się Lepelanki — jedne do Radanny<sup>5</sup>,  
 Gdzie przejście swej ukazał niebianek<sup>6</sup> rotnicy.  
 45 Te do ojca strumieni<sup>7</sup>, a te do rodzicy,  
 Dzwoniąc tym stronom chwałę i Matki, i Panny,  
 Która z lachetnych góry, bramy i krynicy<sup>8</sup>  
 Cudami lud obdarza za pacierz różanny.  
 A ponad nimi dźwięczą śpiewań twoich słowa,  
 50 Budząc współzucia święte, natchnienia gorliwe,  
 Wygłasza je młódź dumna i starce sędziwe<sup>9</sup>,  
 I widoczna kochania naszego połowa,  
 Żwawe rusalki, družki, Litewki rzewliwe,  
 Kochanki, z których każda to Laszka — synowa<sup>10</sup>.  
 55 Tylu kwiatów rozliczny urok cię obleci,  
 Kraj nasz słowiczy<sup>11</sup> kwiecił sam Ogrodnik boski,  
 Serce gra w nim swobodne od rozsiejnej troski.  
 Wzniesiesz oko, wnet gwiazda dusza na cię świeci,  
 Wzniesiesz duszę, wnet miłość niebieska się nieci,  
 60 Którą ulańskie Jezus błogosławi wioski<sup>12</sup>.

Pisano w Smoleńcach 1844, lipca 31

[Objaśnienia Zana:]

1 Statua N. Panny Śnieżnej w ogrodzie, gdzie kwiaty i modły częstokroć składają dobrowlanki, Ida i Gabriela. [Ida, siostra Gabrieli — przyp. D. Z.]

2 Zamiast Zauszników.

3 Biała Ruś.

4 Kraina lepelska odznacza się mnóstwem jezior (wodany), z których niejedne nazywa się Białe, Święte, i dają początek rzeczynom wpływającym do źródeł[!].

5 Dźwiny, którą p. Bujnicki nazwał Ruben zamiast Ra-Don, Radan.

6 Na Dźwinie o 7 werst wyżej Połocka ukazują się miejsca, gdzie św. Kazimierz ukazał bród polskiemu rycerstwu Batorego.

7 Dniepru, który zwą ojcem naszych strumieni, i do Wilii, wszystkim ukochanej, jako ich rodzicy.

8 Ślachetny — toż samo co polski: Jasna Góra Częstochowy, Ostra Brama, Żyrowice — łask krynica.

9 Staruszek Szczyt, którego poezje odznaczają się prawdą uczuć rodzicielskich i pobożności domowej, napisał śliczne podziękowanie za pieśń do Ostrej Bramy, na którą odebrał następującą śliczną odpowiedź: „Ta pieśń, rzucona przed św. obrazem, w odległej stronie obudziła echo; szanowny ziomku, zaśpiewajmy razem, wspólna modlitwa jest wielką pociechą. Śpiewałem dawniej za własną zagrodą. Mój głos rodzinę pocieszał lub bawił. Dziś poszedł dalej i moją nagrodą, że zacny ziomek mnie pobłogosławił. Jakim jest ojciec, muszą być i dzieci. Będą ozdobą, będą chlubą Litwy. Ufacie w cuda Przenajświętszej Matki, Ja w wasze będę ufała modlitwy. W Dobrowlanach 16 maja 1844”. [Szczyt — postać bliżej nie znana (nazwisko z określeniem „cześnik litewski” występuje np. w *Pamiętnikach* M. Matuszewicza, Warszawa 1876); przyp. D. Z.]

10 Patrz ballada *Budrysty*. Krewne Bohdanowicza w Suszy są ładne Rosjanki.

11 Człowieczy, słoweczy, słowiański, słowiański. P. Wołodkowiczówna lubi kwiaty i ma ich dość. Na przechadzce wybrałem z nich tyle, ile było panien, które zgadły, do jakiego z kwiatów czułem, że każda jest podobna. Nikt tu, albo zbyt słabo śpiewa. Godalia Skiwska komponuje ładne mazurki.

12 Figura cudowna w Czasurkach nad rzeką Ułanką.

Objaśnienia wydawcy:

W okolicach Lepla Zan przebywał w r. 1844, o tym pobycie pisał m. in. do hr. Günthera: „Wrażenia białoruskie pomnożyły przedziwny zbiór wrażeń, z których wyczerpuję nie tylko słodycz, ale i moc cudowną w pielgrzymce. Wiersz, czyli odkryty list do *Piewicy W imię boże*, opiewający część tych wrażeń, miał być pannie Gabrieli wręczony przez p. Szczytową z Lubeckich, ale tę Bóg powołał do nieśmiertelności” (list ogł. w „Pam. Lit.”, 1931, s. 145). Zob. też C. Jankowski, *Czczot i Zan w Leplu* w książce pt. *Z ziemi pagórków leśnych*, Warszawa 1899, s. 35—47.

Tekst utworu zachował się w odpisach Dun., s. 338—340. W w. 27 poprawka: *szanownych* zam. *szanownym*.

Tytuł *Piewicy W imię boże*: Gabriela z Güntherów Puzynina wydała w r. 1843 w Wilnie zbiorek wierszy pt. *W imię boże*; *Tasz-Karagan*: Tomasz Zan.

33 *Bekieszowa* — góra nad Wilnem, na niej trzy krzyże

41 *Kublicz*, ros. *Kiblicz* — lewy dopływ rzeki Sobi; *Czasznik*, *Czaszniki* — miasteczko w pow. Iepelskim, nad rz. Ułanką i kanałem, który pewno Zan nazywa Czasznikiem.

#### DO ALBUM M. S.

Na pamięć mej istności niechaj ci zostanie  
 W lichey rym mój ujęta niebieska ośmawa,  
 Szczęśliwości człowieczej boskie ukazanie,  
 W której się prawowierne życie rozigrawa:

5 „Zubożyć się, uciszyć, łzami się umywać,  
 Prawdy łaknąć i pragnąć, miłosierdzie czynić,  
 Mieć serce czyste, pokój czuć i nakazywać,  
 Cierpieć za sprawiedliwość, kruszyć się i winić”.

10 To prawowierniej dźwięczni niebieska ośmawa,  
 W której się szczęście istne ludzi rozigrawa.

1842, w Dołmatowszczyźnie

W ujęciu nierymowanym zapisał Zan te same nakazy w liście do nieznanego adresata z dn. 24 września 1843: „Przez czas mojego terazniejszego oczekiwania powołania do służby w dobrach skarbowych zajmowałem się z lubością rozważaniem myśli i uczuć Chrystusa [...]. Dla wspomnienia [...] niech Ci tu zostanie w lichej ośmawie, którego nie ma w żadnym słowniku] szczęśliwości człowieczej. Chrystusa nakazanie, w którym się prawowiernie życie rozigrawa: a) zubożyć się, b) uciszyć, c) łzami się umywać, d) prawdy łaknąć i pragnąć, e) miłosierdzie czynić, f) mieć serce czyste, g) spokój czuć i nakazywać, h) cierpieć za sprawiedliwość, i) skruszyć się i winić” (*Żywot i kor.*, s. 117—118).

Tekst w odpisie Gaw., s. 70; Dun., s. 64 — zgodne z sobą.

*Dołmatowszczyzna* — wieś i dobra w pow. nowogródzkim, własność Wierzbowskich

#### WIOSNA

Śpiewek na nutę: *Ständchen*

Witaj, wiosno! z twego tchnienia  
 Od niebieskich stref  
 Świat i serce się odmienia,  
 Nadziei brzmi śpiew.

5 Mile słońce, księżyc świeci,  
 Milej jedna z zórz,  
 Zdrój do swego zdroju leci  
 Razem wpaść do mórz.

10 Słowik miłość ptaszce dzwoni,  
 Śpiewak jednej z dziew;  
 Kwiaty wskrzesza, lubość roni,  
 Twój, o wiosno, wiew!

15 A których połączasz pienia,  
 Głosy w jeden głos,  
 Stwórz sercom wspólne życzenia,  
 Losom — jeden los.

Bienica, 1842, maja 12

Tekst w odpisie Gaw., s. 11, w zbiorze Dun. są aż trzy odpisy tej pieśni: 1) na s. 104 — zgodny z G; 2) na s. 331 — w wariantach oznacz. D; 3) na s. 336—337 — ze zmienionym układem strof i z licznymi odmianami tekstu (D<sub>1</sub>).

Pdr. w *Trioletach...*, s. 41—42, zgodny z G i Dun.

Tekst wg pdr. z poprawką w w. 9 za sugestią Dun. (s. 104): *ptaszce zam. ptaszę* (zgodnie z sensem tekstu).

Warianty: Tytuł: *Piosnka* D; w D<sub>1</sub> brak tytułu; Wersja D<sub>1</sub>:

|  |  |
|--|--|
| <p>Słowik miłość swojej dzwoni,<br/>Człek — milejszej z dziew,<br/>Lubość za lubością goni,<br/>W jeden zlecim wiew.</p> <p>Za strumieniem strumień leci,<br/>Aż spłyną do mórz,<br/>Mile słońce, księżyc świeci,<br/>Milej jedna z zórz.</p> <p>Łączysz, wiosno, w jedno pienia,<br/>Głosy w jeden głos,<br/>Daj sercom jedne (wspólne) życzenia<br/>I losom jeden los!</p> | <p>Witaj, wiosno, twoje tchnienia<br/>Od niebieskich stref<br/>Tworzą życia wiew.<br/>Skąd budzą się serc wzruszenia<br/>I lubość, i śpiew.</p> <p>Witaj, wiosno, z twego tchnienia<br/>Od niebieskich stref<br/>Świat i serce się odmienia,<br/>Nadziei brzmi śpiew...</p> <p>Słowik i człek miłość dzwoni<br/>Swej ptaszce wśród drzew,<br/>Kwiaty i wiarę odłoni<br/>Słoneczko i wiew.<br/>Lubość za lubością goni...</p> |
|--|--|

Warianty D: 3 *Świat/Chociaż*; 5 *Mile/Mile*; 11 *Lubość swoją lubość goni*; 12 *Jeden tworzy wiew*; 13 *Witaj, wiosno, łączysz pienia*; 16 *Losom i losom*.

*Bienica* — wówczas własność Szwykowskich w pow. oszmiańskim. Zan odwiedził tam Olimpię Szwykowską, dawną Przeździecką, uczennicę z pensji p. D'Abry w Wilnie (obj. wg *Trioleatów*, s. 53)

#### KWIATY

|  |  |
|--|--|
| <p>Nie każdy kwiat, co rośnie,<br/>Na radość z nieba dan,<br/>Nie każdy w błogiej wiośnie<br/>Na wianki będzie bran.</p> <p><sup>5</sup> Ten usycha samotny,<br/>Na chłodną spada stal,<br/>Innego duch markotny<br/>Na lzy zrywa i żal.</p> <p><sup>10</sup> Kochamy wierząc w stałość<br/>Szczęścia miłości tej,<br/>Niebieską doskonałość<br/>Darzym kochance swej.</p> | <p>Lecz smutne przeznaczenie<br/>Tam źródło tai lez,<br/><sup>15</sup> Gdzie kochanków złudzenie<br/>Nadziejom stawi kres.</p> <p>Nie każda serca tkliwość<br/>Wzajemny wzrusza ton;<br/>A niejedną szczęśliwość<br/><sup>20</sup> Zrywa zdrada lub zgon.</p> <p>Nie każdy kwiat, co rośnie,<br/>Na radość z nieba dan.<br/>Nie każdy w błogiej wiośnie<br/>Na wianki będzie bran.</p> |
|--|--|



Wiersz przesłany w liście do Tekli Bielikowiczówny dnia 12 kwietnia 1844 r. z Izabelina razem z życzeniami powielkańocnymi i ukłonami (druk. w „Kronice Rodzinnej”, 1884, s. 128).

Pdr. w „Roczniku Literackim” Podbereskiego, 1844, s. 24. Cztery strofy były cytowane w owym liście drukowanym w „Kron. Rodz.”

Tekst wg pdr. W w. 8 poprawiono błędne *zarywa* na *zrywa*.

Warianty z „Kron. Rodz.”: 5 *usycha/uwiednie*; 6 *Na chłodną spada stal/Ów upadnie pod stal*; 7 *duch markotny/los niezwrótny*; 8 *zrywa/chowa*; 9 *Kochamy wierząc/Kochając, nie wierz*; 10 *tej/swej*; 11 *Niebieska/Niebieska*; w. 12—16:

Nie dana ziemi tej,  
Kwitnij wiosnie i latu,  
Jesienny wijąc plon,  
By zimą owoc kwiatu  
Pod jej się godził tron.

#### DO BRYGIDY ŚWIĘTORZECKIEJ

Uznałem cię, gdyś ujrzeć mnie tak była rada,  
Za Litwę, która wita zwróconego syna,  
Aniołem, co mi szczęsną młodość przypomina,  
Za jutrznię, która miłszą przyszłość przepowiada.

<sup>5</sup> Niech Matka Łaski Bożej istności mej nada  
Tę godność, która łą waszą i sercem się święci,  
I dzień ten w najwdzięczniejszej przechowa pamięci,  
W którym wygnańca czcila miłość i gościna.

14 kwietnia 1844 r., w Malinowszczyźnie

Jedyny zachowany utwór na cześć narzeczonej, a potem żony (od r. 1846). Jeden, ale za to aż w czterech wersjach! Nieco hojniej obdarzał Zan Brygidę Świętorzecką parafrazami własnych i cudzych utworów (*Piosnkę z więzienia* w Wilnie 1823 przetworzył na *Piosnkę odmłodnioną...*, wiersz Kraszewskiego *O mój aniele* na wiersz pt. *O moje życie*, pieśń maryjną „dopełnił do głosu B. S.”). W jednej z wersji tekst opatrzonej jest tytułem: *Spotkanie Przeznaczonej przy pierwszym pocałowaniu rodzinnej ziemi po 20-stoletnim jej niewidzeniu od 1822—1842 roku, spędzonej w więzieniu, na wygnaniu i pielgrzymce tułaczkiej*. Patos wnoszony przez tytuł i tekst wiersza można trochę rozładować przypomnieniem fragmentu z listu Zana do Maryli (z datą 24 lipca 1842): „W Oborku poznałem pannę Brygidę Świętorzecką, poznawszy już przedtem dwie inne ładne, dobre i miłe tegoż nazwiska panny [...]. W usposobieniu pobożnym, w jakim się wtedy znajdowałem, uznałem ją, gdy ujrzeć tak mnie rada była, być Litwą, która wita zwróconego syna; aniołem, który młodość moję przypomina; bóstwem, które sędziwość miłszą przepowiada. Pełna zdrowia i żywości, pobożna i wesoła, [...] posiadała też dar głupstwa, które kocham [...] (*Żywot i kor.*, s. 101).

Wszystkie cztery wersje tekstu — w odpisach Dun.:

- 1) na s. 63 pod tytułem cytowanym wyżej,
- 2) Do *Brygidy Świętorzeckiej* — na s. 63a, przepisana przez Dun. z rkp. TPN (ręką B. Zanowej),

- 3) pt. *Spotkanie Przeznaczonej przy pierwszym pocałowaniu rodzinnej ziemi po 20-letnim jej niewidzeniu przez czas (1821—1842) spędzony w więzieniu, na wygnaniu, w pielgrzymce tułaczey Tomasza Zana, napisana w Malinowszczyźnie, muzyka Wołłowiczówny* — na s. 63b, odpisana z rkp. p. Zanówny,
- 4) bez tytułu i proveniencji na s. 328.

Tekst wg wersji D<sub>2</sub> (najlepszej, wg uwagi Dun., zanotowanej pod tekstem na s. 63a).

Warianty: W D<sub>4</sub> tekst poprzedzają wersety: *Któraś jest, że się ujrzeć tyłem rad, tys rada. Czy Litwa chcąc we mnie znać kochanka, syna*; 1 *Uznałem/Przyjąłem* D<sub>1</sub>, D<sub>4</sub>/ *Uczulem* D<sub>3</sub>; 2 *Za Litwę/Być Litwą* D<sub>3</sub>; *zuróconego/kochanka i* D<sub>1</sub>, D<sub>4</sub>; 3 *Za anioła, co moją młodość przypomina* D<sub>1</sub>/ *Aniołem, co mi młodość wraca i uklada* D<sub>3</sub>; *Za bóstwo, co mi młodość wraca i uklada* D<sub>4</sub>; 4 *Za zorzę, która miłszą przyszłość przepowiada* D<sub>1</sub>/ *I jutrznię, która miłsze dni dla mnie poczyna* D<sub>3</sub>/ *Za jutrznię, co mi miłsze dni świtać poczyna* D<sub>4</sub>; 5 *istności mej/te mi jeszcze* D<sub>1</sub>, D<sub>3</sub> D<sub>4</sub>; 6 *Godność, jaką iza wasza i głos we mnie święci* D<sub>1</sub> D<sub>3</sub>/ *Godność, którą iza wasza i wdzięk, i głos święci* D<sub>3</sub>; 7 *dzień ten/ten dzień* D<sub>1</sub>, D<sub>3</sub>, D<sub>4</sub>; *przechowa/zachowa* D<sub>1</sub>, D<sub>3</sub>; 8 *wygnańca czciła miłość/wygnańca czciła dobroć* D<sub>1</sub>/ *mnie twa uczciła czułość* D<sub>4</sub>

*Malinowszczyzna* — folwark w pow. wilejskim, własność Świętorzeckich

#### WITAJ, MARYJO

Śpiew dopełniony do głosu B. S.

Witaj, Maryjo! Matko Zbawienia,  
Wejrzyj na domy, rodziny,  
Boga-Rodzicy cześć niech rozplenia  
Niebiosom córy i syny.

5 Wejrzyj! pod wpływem Twojej żrenicy  
Urośnięm w dziecinne cnoty,  
Panno! wysłuchaj modłów dziewicy,  
Matko! Twe dzieci sieroty...

10 Witaj Maryjo! Panno bez skazy,  
Twą otulonym opieką  
Daj szczęście, życie czuć bez obrazy,  
W rajska się śliczność obleką.

15 Tor oblubieńca, oblubienicy,  
Jej doli ziemskie obroty,  
Panno! wysłuchaj modłów dziewicy,  
Matko! Twe dzieci sieroty...

20 Witaj, Maryjo, Polska Królowo!  
Mocą Twojej łaski i cudów  
Wstawiaj się sercem i władaj głową,  
Panuj ramieniem Twych ludów.

U bram i tronu Twoich stolicy  
Zbraconych plemion staw szranki,  
Matko-Dziecięcia, Panno-Dziewicy,  
Pani — wysłuchaj poddanki...

25 Witaj, Maryjo, Boga-Rodzico!  
Twych boleści, Twych radości  
Świątą zasługą, cudną tajnicą  
Otul oplakane złości.

30 Ku niebu wiodąc sterem prawicy  
Przedniejsze życia ułamki,  
Najświętsza! usłysz żale grzesznicy!  
Niebianko! lituj Twe ziomki!

W Duszczech, r. 1844

Tekst wg odpisu Dun., s. 150—151.

W. 32 poprawiono (zgodnie z notatką Dun.): *lituj Twe ziomki*, brzmiał on:  
*lutuj poziomki*.

*Duszyce* — chyba Duszczyce, folwark w pow. wilejskim

#### O MOJE ŻYCIE

Pieśń przetworzona z Kraszewskiego  
i poświęcona Brygidzie Świętorzeckiej

##### 1

O moje życie, pójdziem połączeni  
Przez ziemię i świat, rozkosz i boleści,  
Jak zdrój z przezczystych wylany strumieni,  
W którym się niebo zagłębia i pieści.  
5 Z łez zjednoczonych u wspólnego tchnienia,  
Razem, aniele, do świata skończenia.  
Ty zawsze ze mną, ja zawsze przy tobie,  
Po obu stronach i grobu, i w grobie.

##### 2

O moje serce, pójdziem połączeni  
10 Przez czas i przestrzeń do żywego celu;  
Jak piosnka, która dwoje głosów żeni,  
Jedyną lubość tworzy z tonów wielu,  
Tuląc je we lzy wspólne i westchnienia;  
Razem, aniele, do świata skończenia,  
15 Ty zawsze ze mną, ja zawsze przy tobie,  
Po obu stronach i grobu, i w grobie.

## 3

O moja duszo, pójdziem połączeni  
 Z ułudzeń ziemi i świata do Pana.  
 Jak gwiazda z dwojga tlejąca płomieniem  
 20 Przyświecać ziomkom z wieczora do rana,  
 Błyskać w łez rosie, zwiewać uniesienia,  
 Razem, aniele, do świata skończenia.  
 Wszędzie i zawsze przy sobie i w sobie,  
 Po obu stronach i grobu, i w grobie.

Tekstem parafrazowanym jest wiersz Kraszewskiego *O mój aniele*, śpiewany przez Marię dla Gustawa w powieści *Poeta i świat*, wydrukowany także osobno w *Poezjach* Kraszewskiego (Lwów 1888, s. 291—292). Dwie strofy wiersza Kraszewskiego wśród odpisów Gaw. na s. 18; Dun., s. 96. Tekst przetworzony przez Zana w odpisie Dun., s. 61—62. Tekst Kraszewskiego:

O mój aniele, pójdziem połączeni  
 Przez świat i życie, rozkosz i boleści,  
 Jak powój, co się na dębie zieleni  
 I miękkim listkiem korę jego pieści.  
 Jak dwie łyż oczu, dwa piersi westchnienia  
 Razem do życia i świata skończenia;  
 Ty ze mną zawsze, ja zawsze przy tobie  
 Na świecie, w niebie i w grobie!

O mój aniele, pójdziem połączeni  
 Przez świat ten zimny, przez życie bez celu,  
 Przez burze lata i wichry jesieni,  
 Razem, mej duszy luby przyjacielu,  
 Jak dwie łyż oczu, dwa piersi westchnienia;  
 Razem, o razem, do świata skończenia.  
 Ty ze mną zawsze, ja zawsze przy tobie  
 Na świecie, w niebie i w grobie!

Strofy trzeciej u Kraszewskiego brak, jest natomiast „pieśń druga”, sześciowersetowa, w innej tonacji. Zan kontynuuje w swej parafrazie schemat strof poprzednich.

## [KATAFALK POSTAWILI...]

|   |           |  |
|---|-----------|--|
| <p>           Katafalk postawili,<br/>           Świece zapalili<br/>           I księża śpiewają,<br/>           Zana to chowają.         </p>     | <p>10</p> | <p>           Biedna, biedna żona,<br/>           Dusza jej skrwawiona<br/>           I serce rozdarte,<br/>           A szczęście zawarte.         </p> |
| <p>           5 Oto leży trup,<br/>           Już go nie obudzi<br/>           Płacz i boleść ludzi,<br/>           Już mu kopią grób.         </p> | <p>15</p> | <p>           Ile łez wylanych!<br/>           Ile serc stroskanych!<br/>           Któż go nie żałuje?<br/>           Kto nie opłakuje?         </p>    |

Tekst tej przedśmiertnej improwizacji przytoczony jest w relacji (Sotera Dederki?) pt. *Ostatnie chwile*: „Przekonanie [o rychłej śmierci], powzięte w Smolanach, przejawiało się wciąż wśród improwizacji, jakie niezwykle ten umysł tworzył w gorączkowych wizjach, a śpiewem cudownie pięknym zdumiał i rozrzewnił zebranych” (Bibl. Nar., rkps nr 7101 — Materiały do życiorysu Tomasza Zana; tekst relacji na czternastu stronicach zeszytowych, tekst improwizacji — na s. 4—5).

## WYKAZ WIERSZY I PIOSENEK TOMASZA ZANA

- Bukiet Olimpii Przeździeckiej*, s. 29  
*(Co się ma znaczyć ta wrzawa?)*, s. 14  
*Co to znaczy?* Idylla, s. 60  
*Dla Joanki*, s. 32  
*Do Adama Suzina*, s. 100  
*Do album Białorusinki*, s. 106  
*Do album (Módl się, aby to szczęście)*, s. 125  
*Do album M.S.*, s. 142  
*Do album Olgi*, s. 110  
*Do algebry*, s. 15  
*Do Brygidy Świętorzeckiej*, s. 145  
*Do fai*, s. 16  
*Do Gabrieli Günther*. Z powinszowaniem imienin, s. 139  
*Do J.W. Pana Adama hrabiego Günthera*, s. 132  
*Do krzyżyka*, s. 69  
*Do...* (Kwiatek rozkwitnął, umiera), s. 58  
*Do Litwinki znad Uralu*, s. 97  
*Do Ludwiki — Tomasz* (Naśladowanie z Byrona), s. 65  
*Do ogródka pożegnanie*, s. 24  
*Dumka* (Niknie słońca promień złoty), s. 57  
*(Dwoje cichych drzewek słucha)*, s. 125  
*Dytyramb z przyczyny wypłynienia N[apoleona] z Ś. Heleny 5 listopada...*, s. 13  
*Dziewica biała*, s. 89  
*(Grzmi już muzyka)*, s. 128  
*Gwiazdka*, s. 71  
*Ja czekam*. Piosnka, s. 47  
*Jesień*, s. 64  
*(Katafalk postawili)*, s. 149  
*Kobiety*. Piosnka, s. 122  
*Kolęda*, s. 78  
✓ *Kolor gwiazdy*, s. 84  
*Krzew róży (z Moora)*, s. 65  
*Kukuleczka*, s. 118  
*Kwiatostan czaju złotoustego*, s. 126  
*Kwiaty* (Jakież to kwiaty śliczne, pachnące?), s. 85  
*Kwiaty Klosi*. Idylla, s. 30  
*Kwiaty* (Nie każdy kwiat, co rośnie), s. 144  
*Lilija*, s. 111  
*Lubię ja*. Z rosyjskiego, s. 72  
*Łódka*, s. 51  
*Łucja*. Tłumaczenie z A. Musseta, s. 93

- Miła. Piosnka, s. 121  
Minczuk, s. 117  
Modlitwa za przyjaciół, s. 108  
Można przebaczyć, s. 45  
Na portret p. Anny Bohdanowskiej, s. 100  
Nigdyż się nie połączym? s. 63  
Nowy rok 1836, s. 106  
Odjazd Likory. Pasterka, s. 21  
Odwiedziny kapitana Krukowskiego, s. 53  
Ogródek, s. 23  
O moje życie, s. 147  
(O przyjaciółko mego Adama), s. 69  
Pielgrzym, s. 76  
Pieśń baszkirska (tłumaczenie), s. 104  
Pieśń chóralna, s. 45  
Pieśń (W przyjazne grono zebrani), s. 48  
Piewicy „W imię Boże”, s. 140  
Piosnka z więzienia w Wilnie 1823, s. 66  
Po smutku radość, s. 59  
Pożegnanie, Do O.E. — od przyjaciół, s. 26  
Prawda do zapisania w książce pamiątek hrabianki Gabrieli Günther, s. 135  
Przechadzka do Markuć. Idylla, s. 17  
Przegrana w szachy, s. 72  
Robótki, s. 114  
Skowronek (Śpiewaj, śpiewaj skowroneczku), s. 46  
Skowronek (Wzłataj, skowronku radośny), s. 117  
Słowik, s. 112  
Stefanowi — Tomasz, s. 33  
Talizman, s. 139  
(Tańczcie no, chłopczyno), s. 127  
Tęsknota. Elegia, s. 28  
Triolety, s. 34  
Tulipan, s. 121  
Urodziny, s. 80  
W albumie Maryli, s. 33  
Wiersz przez B[rata] Zana deklamowany na obrzędowych pracach łoży Prowincji Litewskiej, w dzień obchodu uroczystości Ś. Jana, s. 49  
Więzień, s. 55  
W imionniku Stefana Dąbrowskiego, s. 69  
Wiosna, s. 143  
Witaj, Maryo, s. 146  
Wróżba, s. 88  
✓ Wspomnij o mnie, s. 75  
Wybieranie się znad Uralu na Litwę, s. 120  
Wygnaniec, s. 70  
Zwrotki, s. 67

JANUSZ ODROWAŻ-PIENIAŻEK

MATERIAŁY NIEMCEWICZOWSKIE W BIBLIOTECIE POLSKIEJ  
I W MUZEUM MICKIEWICZA W PARYŻU

Julian Ursyn Niemcewicz przekazał testamentem całe swoje archiwum i księgozbiór Towarzystwu Literackiemu w Paryżu; po śmierci pisarza wcielenia darowizny do zbiorów Towarzystwa dokonał synowiec jego, Karol. Sporządzono wówczas prowizoryczny inwentarz archiwum Niemcewicza, ogłoszony w sprawozdaniach Wydziału Historycznego Towarzystwa Literackiego za rok 1841<sup>1</sup>.

Inwentarz ten, obejmujący — gdy chodzi o rękopisy poprawne — tytuł tomu, jego wymiary, liczbę stron itp., a także spis wierszowanych utworów Niemcewicza (z incipitami), których autografy znajdują się na poszczególnych stronach owych tomów i tomików, przedrukował po latach A. M. Kurpiel w artykule *Nieznane utwory J. U. Niemcewicza*<sup>2</sup>. Tomiki owe mają właściwie charakter *silva rerum*; prócz utworów własnych wpisywał tutaj Niemcewicz również cytaty z dzieł i artykułów przeczytanych, drobne uwagi itp., prowadząc zresztą równocześnie dokładny dziennik, którego wielotomowy rękopis znajduje się również w jego archiwum. Rejestr Kurpiela nie jest dokładny, znaleźć w nim można niejedno przeoczenie, jest on jednak w tej chwili ważnym przewodnikiem po archiwum niemcewiczowskim. Większość owych wierszowanych utworów Niemcewicza w chwili publikacji Kurpiela nie była drukowana, znaczną ich część ogłosił on po raz pierwszy: dwa w rozprawce *Dwie nieznanne powieści J. U. Niemcewicza*<sup>3</sup>, inne — kilku seriami — w „Pamiętniku Literackim” w latach 1908 i 1913<sup>4</sup>. Reszta wierszy Niemcewicza — w sumie

<sup>1</sup> Wydział Historyczny roku 1841, Paryż [1842].

<sup>2</sup> „Pamiętnik Literacki”, Rk VII, Lwów 1908, s. 350—358.

<sup>3</sup> *Pamiętkowa księga 1866—1906. Prace byłych uczniów St. hr. Tarnowskiego* [...], Kraków [1904], s. 171—173.

<sup>4</sup> „Pamiętnik Literacki”, Rk VII (1908), s. 350—371; s. 625—639; Rk XII (1913), s. 78—90; s. 340—350. Dodać tu należy, że tłumaczenia Horacego do owych właśnie tomików, pod różnymi datami wpisywane, ujrzały światło dzienne w książce Horacjusza *Satyry i listy*. Przekłady i naśladowania J. Niemcewicza, Lipsk 1867.

około pięćdziesięciu pozycji — czeka na publikację lat przeszło sto dwadzieścia.

Z biegiem czasu rękopisy Niemcewicza zostały włączone do zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu. Przez długie lata wspomniany inwentarz sporządzony przez Wydział Historyczny Towarzystwa Literackiego, uzupełniony po siedemdziesięciu latach artykułem Kurpiela, był jedynym sumarycznym katalogiem archiwum Niemcewicza. Dopiero w latach ostatnich powstał katalog dokładniejszy, obejmujący całość zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Polskiej. Drukiem ogłoszono dotąd jedynie tom pierwszy *Katalogu rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu, rękopisy nr 1–431*, w opracowaniu Czesława Chowańca; tom drugi, opracowany przez Czesława Chowańca i Irenę Gałęzowską, a obejmujący właśnie niemcewiczowskie archiwum, pozostaje nadal w maszynopisie, praktycznie jest więc niedostępny poza obrębem Biblioteki. On właśnie definitywnie ustala numery katalogowe poszczególnych rękopisów (rejestr Wydziału Historycznego posługiwał się literami), podaje także ogólne dane o zawartości poszczególnych teczek, na nim też jest oparty artykuł niniejszy. Trzeba w tym miejscu przypomnieć artykuł Wacława Borowego z r. 1934 *Niemcewicz w Paryżu*<sup>5</sup>, napisany po dokładnym przewertowaniu niemcewiczowskiego archiwum; położył w nim autor główny nacisk na fragmenty mówiące o kontaktach Niemcewicza z wielkimi Francuzami i Polakami, szczególnie zaś z Mickiewiczem<sup>6</sup>, oraz informował ogólnie o charakterze zbiorów.

Przejrawszy w kolejności numerów katalogowych całość archiwum Niemcewicza, będę się starał podać o nim dokładniejsze informacje, zwracając większą uwagę na pozycje, które mogą zainteresować historyków literatury oraz cytując nie publikowane wiersze.

Nie wszystkie oczywiście niemcewicziana, które Biblioteka Polska posiada, znajdują się w zespole archiwum pisarza; cały szereg listów bądź Niemcewicza, bądź też do niego pisanych rozrzucony jest po innych zespołach rękopiśmiennych (archiwa adresatów lub autorów listów), część papierów związanych z Mickiewiczem włączono do zbiorów Muzeum Mic-

<sup>5</sup> Wacław B o r o w y, *Studia i rozprawy*, Wrocław 1952, s. 152 i n.

<sup>6</sup> Pozostały tam jeszcze inne wzmianki, jak choćby ta, zapisana pod datą 31 grudnia 1840 (Kat. 503, s. 270): „Obiadek mój wczoraj dla Adamów nie udał się bardzo. Książę Adam Czartoryski nie był w dobrym humorze, pan Zamoyski o 7-mej dopiero wieczorem przysłał, że nie może być. Ileż zachodów za mało. Bywaj zdrow, stary wieku, usuń się, jak tyle innych do Oceanu wieczności i przydad kroplę do niego”. Było to w kilka dni po słynnym wieczorze u Eustachego Januskiewicza z improwizacjami Słowackiego i Mickiewicza, na którym Niemcewicz nie był obecny, zaś 1 stycznia 1841 imieniem zebranych Słowacki wręczał Mickiewiczowi puchar pamiątkowy.



kiewicza. Chcę tutaj także wymienić – prócz rzeczy z archiwum – również i te materiały, na które poza nim natrafiłem.

#### ARCHIWUM NIEMCEWICZA

Archiwum pisarza obejmuje 15 numerów katalogowych (492–507), które omówię kolejno.

Rękopis nr 492, nieoprawny, liczący stron 1054 (166 akt), zawiera dwie książeczki rachunkowe Niemcewicza, papiery odnoszące się do testamentu i stanu majątkowego pisarza, wreszcie spis książek jego biblioteki (strony 1–162). Na stronach 162–224 znajdują się listy Niemcewicza z lat 1827–1841 do osób następujących: Daniel Brant, Grzegorz Józef Chłopicki, ks. Adam Czartoryski, Nemezy Kozuchowski, Ludwik Plater, oraz szereg listów, których adresaci nie są znani. Obfitszy jest zbiór listów do Niemcewicza skierowanych (strony 225–532) z lat 1831–1838: Duchesse d'Abrantès, Sarah E. Baker, Mayer Balt, Marie de Barbantane, Daniel Brant, A. Brzostowska, Suzan Cruikshank, G. Damer, Maria Damer, Maria Fritzherbert, A. A. Hankey, Kean Fisch, John Kean, Al. Kennedy, A. Johnson Kent, B. de la Forest, Alphonse de Lamartine<sup>7</sup>, Le Mondier, Laut Carpenter, ks. Henryk Lubomirski, A. A. Martin, Rozalia Mostowska, Tadeusz Mostowski, Tadeusz Niemcewicz, książę Aleksander Antoni Niewiardowski, Zofia Ossolińska, de Perrins, Konstancja Raczyńska, M. Radziwiłłowa, Irving Reid, S. Rogers, Johnson S. Kent, S. Schlechter, S. Daone Sidney, Książę August Fryderyk Sussex, Hortensja Thayer, hr. Vincent Vienot de Vaublanc, Vaubrough Livingston, Henryk A. William, oraz szereg innych, których podpis nie jest czytelny.

Strony 533–792 tegoż numeru katalogowego obejmują artykuły polityczne i historyczne Niemcewicza, są to autografy, bruliony i kopie, w tym wiele pisanych po francusku. Wymieniam je kolejno zaczynając od autografów: a) *Extrait d'une lettre d'un correspondant de Ryga*; b) *La nécessité pour le repos du monde de retablir le Royaume de Pologne*; c) *Sur la situation de l'Europe*; d) *Rectification d'une fausse nouvelle de la presse sur l'anniversaire de la revolution polonaise*; e) *Lettre avec des observations sur certaines articles*; f) *Quelques reflections sur célèbre discours de l'autocrate* (2 egzemplarze). Dalej następują teksty polskie: g) *Deklaracja znajdująca się w Zakładzie N. N. w sprawie doskonalenia rodzaju ludzkiego* (urywek); h) *Krótkie uwagi nad aktem świeżo zawiązanej konfederacji*; i) *Wypis z Herodota*; j) *Historia Johana Drummera*; k) *Wiadomości o ko-*

<sup>7</sup> List Lamartine'a do Niemcewicza, dotyczący zasiłku dla Mickiewicza (pisany ręką żony Lamartine'a, z 15 II 1837), ogłosił Leon Płoszewski w artykule *Przyczynki mickiewiczowskie*, cz. II, „Pamiętnik Literacki”, Rk XII (1924/25), s. 295, omawiając okoliczności tej sprawy.

ronach polskich; l) *Modlitwa za Polskę*; l) *Jan Łaski*; m) *O posiedzeniach czwartkowych Towarzystwa Literackiego*; n) *Wypis z dziennika podróży Ambrożego Contarini, wielkiego posła Rzeczypospolitej Weneckiej*. Następujący potem rękopis francuski, obejmujący dwie karty, ma taki incipit: „Votre conduite après la chute de la Pologne etait digne, d'un Prince humain et éclairé...”.

Kopie, pisane po części ręką Niemcewicza, na ogół jednak przez kopiistów, obejmują następujące artykuły: a) *Traduction du discours prononcé par J. U. Niemcewicz*; b) *Podróże napowietrzne (wspomnienie z dzieciństwa)*; c) *Tadeusz Reytan*; d) *O konieczności oczyszczenia historii polskiej* (urywek).

Stronice 793–1054 obszernego rękopisu nr 492 obejmują wiersze różne, autografy i kopie: a) *Wiersz do J. U. Niemcewicza z r. 1794. Odcięcie* (kopia); b) *Alondzo i Helena*, дума pisana „Na morzu 29 lipca 1802” (autograf); c) Autograf wiersza *U spodu gór alpejskich z 23 XI 1832*; d) Autograf poematu *Grobny* z datą 12 I 1840 (poemat ten ogłosił ostatnio T. Ulewicz<sup>8</sup>); e) Autograf wiersza *Motyle* z 1 VI 1840; f) Fragment *Grobów* (wiersze 123 – do końca); g) Zeszyt poezji obejmujący kart 13. Jest to rękopis paszkwilu na Rzewuskiego, Potockiego i Branickiego, opublikowany z rękopisu przez Ignacego Chrzanowskiego<sup>9</sup>. Porównując rękopis z tekstem drukowanym widzi się pewne opuszczenia, z których Chrzanowski tak się tłumaczy: „Paszkwil ten, dotychczas nieznan, dla Niemcewicza bardzo znamieny, jest ze wszystkich nie najzłośliwszy, ale najbezwzględniejszy, często niesmaczny raczej aniżeli dowcipny, czasem tak rubaszny, a nawet plugawy, że usunięcie z tego kilku wierszy i kilku wyrazów jest na tym miejscu zupełnie usprawiedliwione”<sup>10</sup>. Rękopis zawiera również obszernie, nie publikowane fragmenty przekreślone i znaczną ilość poprawek, co może zainteresować polonistów.

Po h) *Pieśni wojennej Czerkasow*<sup>11</sup> następuje i) autograf wiersza *Do dzieci*, nie drukowanego i bez daty<sup>12</sup>:

<sup>8</sup> *Miscellanea z okresu romantyzmu*, „Archiwum Literackie”, t. I, Wrocław 1956, s. 56–63.

<sup>9</sup> Ignacy Chrzanowski, *Z dziejów satyry polskiej XVIII wieku*, Warszawa 1909, s. 207–220.

<sup>10</sup> *Op. cit.*, s. 207.

<sup>11</sup> Wiersz ten przytoczę w całości omawiając rękopis nr 495.

<sup>12</sup> Interpunkcję i pisownię ogłoszonych tutaj wierszy Niemcewicza zmodernizowano wedle dzisiejszej konwencji, poprawiając liczne błędy autora, wynikające z brulionowego charakteru rękopisów, oraz zacierając pewne właściwości pisowni autora typu: *złożo* zamiast *złożą*; *porzodku* zamiast *porządku*; *wziołem* zamiast *wziąłem* itp. Pozostawiam jednak bez zmiany formy świadczące niewątpliwie o wymowie poety, np. *szalasz*, *nicht*, *letki*, *gąsiennica*, *barbantskie koronki*, *przedsięwzięść* zam. *przedsięwzięć* jak również występujące obocznie formy: *pódź*/*pójdź*, *miesc'*/*miejsc*,

Jak miło patrzeć na was, dzieci moje lube,  
Wy, co rodziców waszych stanowicie chlube,  
Co nie czując przyszłości, na miękkiej murawie  
Biegacie tak wesoło w niewinnej postawie.

Cóż wy jesteście? Pączki nierozwite  
Ludzkiego rodu, co z początku świata  
Przez niezliczone i wieki, i lata,  
Przez tajemnice nam skryte  
Popchnięte życia sprężyną  
Rodzą się, żyją i giną.

Ileż pokoleń minęło na ziemi  
Z mnóstwem obfitych jej płodów,  
Jak te, tak drobne dzieci, tak były małemi  
Ojcowie możnych narodów.

Stary Abraham – dziecina pieszczona  
Uśmiechała się u matki łona,  
Sam Mojżesz, co się później głośno wślawił,  
Lalką się bawił.

O dzieci, dziś się dni wasze nie chmurzą,  
Lecz wkrótce srogie paszcze go zaburzą,  
Szalona pycha wielkiego znaczenia,  
Zawiść i żądza drugich poniżenia,  
Próżność, której zazwyczaj głupstwo towarzyszy,  
Wiedźcie – niżli źle słysząc, lepiej siedzieć w ciszy.

Z mnóstwa, które codzienne ślepa pycha nęci,  
Jeden się może wyniesie, a tysiąc kark skreści.  
Wiecież, co wam zaręczy szczęście, nieśmiertelność?  
Cnota, zdrowy rozsądek, w postępkach rzetelność.  
Uczcie się, dzieci moje, póki wiek wasz młody,  
Tych cnot – nie wiecie, jakie okropne przygody  
Czekają was niedługo, już straszliwe godła  
Niewiara i złość ludzka na świat ten przywiodła.  
Chwieją się dawne trony, burzą się narody,  
Hańbią wolność przez brzydką zawiść i niezgody.

---

*przydę/przyjdę, ociec/ojciec, synacka/synaczka.* Pozostawiono również oboczności: *jeśli/jeźli, mieszać/mięszać, wśród/wśrząd,* jak również zachowano oboczności *e/é* i *o/ó*. Znaki diakrytyczne w rękopisach będących brudnopisami stosowane są bardzo nieporządnie i niekonsekwentnie. Warto zaznaczyć, że w kilku przypadkach Niemcewicz pisze nawet: *dziecie* obok *dziecie*, *dziwczę* obok *dziewczę*, *uśmichnął się*, *drzymiesz* – z drugiej zaś strony dwukrotnie zdarza się *śpiej*.

Same niebo ostatni dzień wam zapowiada,  
 Ziemia w grzmotach się swoich trzęsie i rozpada,  
 Z okropnym hukiem wężów ogień swe wylęwa,  
 Gniew zagniewanych niebios wszędzie się odzywa;  
 Niech świat pada — ty, zbrojny twoimi cnotami,  
 Niestrwożony upadniesz pod jego rumami.

Po j) krakowiaku *Albośmy to jacy tacy* następuje k) *List VII do Loliusza* oraz l) dłuższy utwór wierszowany *Moje marzenia* (2 części), opublikowany ze skrótami przez M. Kurpiela<sup>13</sup>.

Dla porządku notuję również współczesne kopie: a) *Do księcia Adama Czartoryskiego*, 10 IX 1831 we Lwowie; b) *Głupstwo i próżność, Odpowiedź Matki-Polki, Narzekania matki*; c) *Dumania w Ursynowie*; d) *Pogrzeb Księcia Józefa Poniatowskiego*, pieńie żałobne; e) *Kolebka* (tłumaczenie z portugalskiego); f) *Wzniesienie myśli do Boga*; g) wiersz niemiecki (pisany gotykiem).

Rękopis oznaczony numerem 493 jest książką oprawną w skórę wym. 27 × 20,5 cm in 4°, brzegi złożone, stron numerowanych 200. Zawiera w sobie różne wyciągi wierszem i prozą z dzieł angielskich, francuskich, łacińskich, a także szereg utworów poetyckich autora, których niekompletny spis za publikacją *Wydział Historyczny roku 1841* podaje M. Kurpiel<sup>14</sup>. Na s. 199 widnieje następująca notatka pod datą ostatniego wpisu, 22 maja 1837 r.: „N. B. Xięga ta zaczęta w Ursinowie, skończona w Londynie”, zaś na s. 200 znajdujemy datę pierwszego wpisu: „Ursinów, 6 maja 1829”.

Cytowani autorzy: Béranger, B. Constant, Charles Fox, Guizot, Halvey, Herder, Norwins, M-me de Staël, Villemain, Watelet i inni. Tom zawiera szereg drobnych notatek w języku polskim i francuskim, jak np. ta na s. 104: „L'Empereur Nicolas! ne possède la Pologne que depuis 6 ans et il la croit un héritage de ses ancetres [...]” itd.; na s. 187 „Moje litrackie zbiory, moje książki, moje pisma, owoce długiego i pełnego przeciwności życia już nie będą dla Ojczyzny, dziś rozproszone lub obcych łupem”; na s. 188: „Ten tylko znosi bez zawiści sławę drugiego, który sam godzien jest sławy”. Na s. 193, wpisując *Hymn do miłości Ojczyzny* Krasickiego, dołączył zdanie: „Blisko 63 lat, jakem będąc w Korpusie Kadetów w Warszawie, nauczyłem się na pamięć hymnu tego, gdyż pod dowództwem księcia Adama Czartoryskiego każdy kadet umieć go musiał i co sobota przed oficerem swoim powtarzać”.

<sup>13</sup> „Pamiętnik Literacki”, Rk XII, 1913, s. 78–90.

<sup>14</sup> *Tamże*, Rk VII, s. 350–353. Rejestr kodeksu podano już w r. 1842; zob. „Orędownik Naukowy”, t. r., nr 28.

Szereg wierszy Niemcewicza, zawartych w tym tomie, które dotychczas nie były ogłoszone, otwiera wiersz interesujący ze względu na swą amerykańską tematykę (datowany: 11 maja 1829 w Ursinowie)<sup>14a</sup>. „Przy końcu ostatniego wieku Indianin z pokolenia Kneebade — pisze Niemcewicz powołując się na pracę *Tudois Letters of the United States of America* — znany z dobrego sprawowania swego, otrzymał od Rządu, w nowo budującej się osadzie, pewną część gruntów, choć nie odbierał od białych mieszkańców żadnej przykrości, przesady jednak przeciw Indianom sprawiły, że biali ludzie nie lubili z nim przestawać. Wstręt ten najwidoczniej się okazał w czasie śmierci jedyne go syna jego, gdy nikt nie przyszedł go pocieszyć. Obojętnością tą do żywego dotknięty, wykopał ciało zmarłego syna i przez 60 mil niósł je do puszczy kanadyjskich Indianom”. Wiersz opisuje to właśnie zdarzenie:

Sam jeden w głuchym północy milczeniu  
Przez puszcę deszczem wilgotną  
Z umarłym ciałem na moim ramieniu  
Idę ja ścieżką samotną.

Idę bezpieczny, niczym nie strwożony,  
Śpieszę, acz zamiar mój twardy,  
Bo nad lwa paszczę i nad orła szpony  
Silniejszym czucie pogardy.

Zerwałem darnie z twej małej mogiły,  
Białych ludzi pysznem znoje  
Porzucił i w bór, gdzie swe przodki żyły,  
Proch twój niosę, dziecko moje.

Odwiecznych lasów pytam się z daleka,  
Gdzie mam złożyć reszty ciała?  
Tam — rzekły lasy — gdzie białego czleka  
Noga nigdy nie powstała!

Wyniosłe cedry wołać się zdawały:  
Idź i przynieś nam tve dziecko!  
I wód huczących zdroje powtarzały:  
Idź i przynieś nam tve dziecko!

Spocznieś więc, synu, nad czystym strumieniem,  
Ręka go białych nie zmusza

---

<sup>14a</sup> Wiersz ten ogłosiłem w kanadyjskim kwartalniku „*Études Slaves et Est-Européennes — Slavic and Est European Studies*” (Université de Montréal), wol. VII, fasc. 1–2, 1962, s. 78–80: *Un poème canado-américain de J.U. Niemcewicz...*

I wonią kwiatów, i stogów mručeniem  
 Cieszyć się będzie twa dusza.

Śpieszmy co prędzej przez tych lasów cienie,  
 Nieśmy syna mego ciało,  
 Tam gdzie mój ojciec nieścigłe jelenie  
 Nieścigłą przeszywał swą<sup>15</sup> strzałą.

Zostańcie za mną ohydne siedliska,  
 Kędy litość nie zabłyśnie,  
 Gdzie gość nie siedzie koło ich ogniska,  
 Śmierć nawet łzy nie wyciśnie.

Gdy syn mój skończył ostatek swej przędzy,  
 A jam we łzach siedział bieden,  
 Przyszedłże który pocieszyć mię w nędzy?  
 Nie pokazał się i jeden.

Idź, dziecko, dość cię łzamim mymi zrosił  
 W gęstwie pustyni dalekiej,  
 Tyś się uśmiechał, gdym cię z niej wynosił,  
 Dziś już usnąłeś na wieki.

Złożę ja ciebie pod szumnym modrzewem,  
 Gdzie śpią nasze wojownicy,  
 I słyszeć będę za każdym powiewem  
 Z twym pieniem ich okrzyki.

Lecz jakież widok serce me osłodził,  
 Cóż jest ta znana drożyna?  
 Jest to las, szalas, kędym się urodził,  
 Lecz już nie ma mego syna!

*Ułomek z Apokalipsy* wpisany jest na s. 10–12. Wiersz powstał między 11 maja a 7 lipca 1830 r., pod tą bowiem datą wpisał autor ogłoszony potem w biografii pisarza pióra Czartoryskiego wierszyk: „Do X. A. C. zapraszając na obiad, Ursinów [...]”. Oto całość wiersza:

Patrząc po niebios sklepieniu widziałem,  
 Aliści wiater od północy wieje,  
 I słysząc dobrze te słowa słyszałem:  
 „Pójdź, patrzaj, co się tu dzieje”.

<sup>15</sup> Ostatni wiersz tej strofy brzmiał pierwotnie: „Przeszywał szparką swą strzałą”. Przed „przeszywał” autor wpisał „nieścigłą” — „szparką” zaś przekreślił, „swą” zostawił zapewne przez przeoczenie.

Idę i widzę, alić na nieba błękiecie  
Na trzech nogach należycie  
Stoi kocioł duży, miedny,  
Gdzie gotowano dla czeladzi biednej,  
Wokoło (co go nie kryły zaszczyty)  
Lud przychodził pracowity.  
Każdy z nich w kocioł podług swej możności  
Kładzie część jakiejś żywności,  
Z warzywy, z dobrym rosołem,  
By potem z kotła używać pospołem.  
Alić wiatr znowu od północy wieje,  
Ja głos ten słyszę: „Patrzaj, co się dzieje!”  
Patrzę, poczwary srokate,  
Brzydkie, tłuste i rogate,  
To jak kot morski pianą pryskający,  
To jak zsiadły buhajek po cichu ryczący,  
Inne jak osły lub krowy od mleka,  
Wszystkie pół bestyi, pół człeka,  
Pucułowate, rumiane  
I wstęgami przepasane.  
Z otwartą gębą, w biegu swoim chyża,  
Bestya za bestyą do kotła się zbliża,  
Każda zrzyć co prędzej rada,  
Potężny rożen weń wkłada;  
Całą ćwierć wołu kot morski wyjmuje,  
Drugi barana szpikuje,  
Tamten warchłaka, a ów cielęcinę,  
Inny wyborną zwierzyne  
Pieprzy i masłem smaruje,  
Ów w piersi indyka funt truflki pakuje,  
Każdy z nich jakby piękna jaka caca  
Pieczonkę swoją obraca  
I wraz ją spuszcza w kałdun swój zwierzęcy,  
Jak gdyby jutra nie było już więcéj.  
Gospodarz, widząc żarłoctwo zawzięte,  
„Stojcie – zawoła – bestyje przeklęte,  
Nie dla was, głupie, bezczelne prożniaki,  
Lud pracowity zebrał te przysmaki,  
Nie dla was jednych ten kocioł<sup>16</sup> ze strawą,  
Cała społeczność ma do niego prawo!”

<sup>16</sup> W rękopisie: „kościół”.

Naprożne słowa, żarłoczna gromada,  
 Dopoki stało, jak zjada, tak zjada<sup>17</sup>...  
 Jak smutny koniec i godzien uwagi  
 Był tej od niebios dopuszczonej plagi,  
 Bo gdy już wszystko do gnatów pożarli,  
 I lud, i bestye od głodu pomarli.

Newton, co świata prawidła oznaczył  
 I Apokalips tak gładko tłumaczył,  
 Objaśnił, co się znaczyły te cuda,  
 Kto je chce poznać, niechaj do niego się uda<sup>18</sup>.

Na s. 38–40 wpisuje Niemcewicz wierszyk *Rozkosz samodzierstwa* z ostrą aluzją satyryczno-polityczną. Powstał on przed 23 listopada 1830 r. (druk. w „Kronice Emigr. Pol.”, 1836, t. IV, s. 231). Datę 23 listopada 1830 nosi bajka *Bańki na wodzie*, wpisana na stronach 67/68, powstała dosłownie na kilka dni przed wybuchem powstania listopadowego. Tekst bajki:

Dzieweczka z ładną twarzyczką,  
 Wesoła, biała, rumiana,  
 Z podpiętą w górę spódniczką  
 Pod same prawie kolana,  
 Pełna lubości i wdzięku,  
 Szła z dzbankiem w rękę  
 Do bliskiej rzeki: tak gdy bieży sobie,  
 Spadły jej pończochy obie  
 Do samych kostek; jednak nie stropiona  
 Staje, gdzie rzeczka płynęła spieniona,  
 Schyla się dziewczę, naczynie gliniane  
 Zapuszcza, ale wprzód wzniesioną pianę  
 Oddala pilnie, i to kilka razy.  
 Ozwie się piana do biednej dziewczyny:  
 „Czemu oddalasz moje szumowiny?  
 Widzisz, że na wierzchu płynę,  
 A woda niżej mnie bieży,  
 Mnie się pierwszeństwo należy!”  
 Nie zmieszało to dziewczynę,  
 Tak jej odpowie: „I cóż, żeś u góry,  
 Kiedy z samej swej natury  
 Tak szumiąca twoja piana

<sup>17</sup> W rękopisie: „zjada”.

<sup>18</sup> Ostatni wiersz tej strofy brzmiał pierwotnie: „Kto je chce poznać, niechaj się doń uda”, następnie przekreślono „się doń” i nadpisano „do niego się”.



Wiatrem tylko jest nadziana.  
 Nie bańki w gorze, spodem ill błotnisty,  
 Przyszłam czerpać strumień czysty”.  
 Nie wolnoż będzie tego to przykładu  
 Do społeczeństwa przystosować śladu,  
 Bańki na wierzchu, a błoto na spodzie,  
 Co najlepsze — w średniej wodzie.

Z czterech wierszy powstałych w Krakowie w r. 1831, wpisanych tu później, powieść zatytułowaną *Trzech rozbójników* ogłosił Ignacy Chrzanowski<sup>19</sup>, następne trzy zaś, *Dumanie naturalisty*, *Dumanie w ciszy nocnej przy świetle księżycy* i *Groby* opublikował Michał Witkowski<sup>20</sup>, korzystając z papierów pochodzących po Ignacym Chrzanowskim oraz porównując tekst z brulionami znajdującymi się w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. W utworze trzecim, *Groby*, brakuje zakończenia wiersza 25; zapewne wina to odpisu z archiwum Chrzanowskiego, autograf bowiem paryski usterki tej nie zawiera. Wiersz więc 25 i następne brzmieć będą teraz:

O ziemio, składzie zmarłych w liczbie niezliczonej,  
 Ty, posępny przysionku głębi niezmierzonej.  
 Wstąpię w nią, by zwiedzając tve głuche jaskinie  
 Ujrzeć, w co się człek zwraca, gdy życie przeminie [...]

Wyjątki z obszernego, 139-wierszowego utworu satyrycznego *Bal maskowy* opublikował dwukrotnie Ignacy Chrzanowski<sup>21</sup>, podając także utwór w streszczeniu. Wiersz wart jest opublikowania w całości, jest bowiem ciekawym wyrazem poglądów Niemcewicza po upadku powstania listopadowego (datowany 19 lutego 1832 w Londynie):

Znękany smutkiem, co mię dzisiaj tłoczy,  
 Gdy się położył i zamknął me oczy,  
 Miałem sen dziki i tak niesłychany,  
 Że, gdy się ocknął, za ledwie ubrany,  
 By nie zapomnieć w rannej jeszcze dobie,  
 Postanowiłem zapisać go sobie.  
 Zdawało mi się, że we dniu czwartkowym  
 Byłem na balu maskowym:  
 Tam gmach ujrzałem okiem niezmierzony

<sup>19</sup> „Myśl Polska”, 1907, nr 34, oraz I. Chrzanowski, *Z epoki romantyzmu*, w książce: *Studia i szkice*, Kraków [1918], s. 122—124.

<sup>20</sup> *Miscellanea z okresu romantyzmu*, „Archiwum Literackie”, t. I, Wrocław 1956, s. 29—33.

<sup>21</sup> *Z epoki romantyzmu*, *op. cit.*, s. 114—117.

I cały tłumem ludu napełniony.  
Były tam zgromadzone bez żadnej różnicy  
Wszystkie stany i wieki, panie i dziewice.  
Uczta wspaniała, bankiet suty, walny,  
By cię dłużej nie bawić — bal uniwersalny.  
Od króla aż do kmiecia w poziomej pokorze  
Każdy był w stanu swojego ubiorze —  
Widok zabawny; po nim gdy wiodę oczyma,  
Patrzę, aż się twój jakiś potężnie nadyma,  
Przed nim rozlicznych figur niezmierna gromada  
Przejęta bladym strachem na kolana pada.  
On sam z głową zadartą trzyma napuszony  
Z jednej strony ordery, z drugiej knut skrwawiony,  
Rzekłbyś, że człowiek, tylko że na przedzie  
Łapy niedźwiedzie.  
Z boku minister, ukłon oddawszy głęboki,  
Daje mu do podpisu gotowe wyroki.  
Pan widząc, że w dekretach coś jeszcze niejasno,  
Bierze pióro i ręką poprawia je własną,  
A idąc za szlachetnej swej duszy pochopem,  
Temu łeb każe golić, z księcia robi chłopem,  
Innych, jak ojciec swoje kochający dziatki,  
Bo kopali w podziemiach, pędzi do Kamczatki,  
Innym, by ich skutecznie osłodzić niedolę,  
Każe w Syberii strzelać lisy i sobole.  
Dalej, gdy pole<sup>22</sup> łaski dla wszystkich otwiera,  
Mężom, żonom i dzieciom majątki zabiera.  
A wszędy gazeciarze, poety zgłodniałe  
Wysławiają monarchy szlachetność i chwałę.  
Srogim widokiem do serca zraniony,  
Odwracam się, aż widzę króla bez korony;  
Młódź nań naciera: bez żadnej pobudki  
Pluje nań, łaje i daje mu szczutki,  
Brojąc zło wszelkie, z swawolą zuchwałą,  
Jeszcze wołała, że wolności mało.  
W tej samej sali nędzy i przepychów  
Widzę królika wśród tłumu mnichów,  
Szedł on wśród nich, wsparty poufale  
Raz na kropidło, znów na pastorałe.  
Księża ci jeli wszystkich sił używać,

<sup>22</sup> Lekcja niepewna („pole”?).

By każde światło przed ludem ukrywać,  
Zawsze więc komżą lub ornatu końcem  
Oczy mu kryli przed słońcem.  
A jeśli który ciekawością zdjęty  
Uchylił komżę lub habit rozpięty,  
By się ucieszyć światłości promieniem,  
Natychmiast księżyca z srogim uniesieniem,  
Z szalonym prawie zapalem  
Po głowie, plecach bili pastorałem.  
Potem, po trzykroć przeżegnawszy wprzody,  
Wieszali albo rzucali do wody,  
Wszystko ku większej Najwyższego chwale.  
„Ach — rzekłem pełen wzdrygnięcia i żalu —  
Jeszcze na takim nie był nigdy balu”.

To mówiąc dalej przechodzę przez salę,  
Spotykam dyplomatę, w zimnej jego twarzy  
Obluda z bezczelnością słodko się kojarzy,  
Rozmawiał ze mną, a gdy wszystko już powiedział,  
Czy to białe, czy czarne — jam nigdy nie wiedział.  
Wreszcie, mnogich swych szalbierstw wskazawszy powody,  
Uśmiechnął się, znów gadał i znów lgał jak wprzody.

Czyliś kiedy prowadził zadziwionym okiem  
Po grodzie napełnionym gęstym ludu tłokiem,  
Jak się to mnóstwo krząta bez zapamiętania  
Za nieraz mylnym celem swego powołania,  
Niejeden jak wąż giętki kręci się i wiję,  
Żeby zebrać dostatki, których nie użyje.  
Owoż i na tym balu, do niewierzenia,  
Były jedna od drugiej dziwniejsze stworzenia:  
Tu kupiec, co już liczył na mnogie miliony,  
Siedział w rachunkach swoich całkiem zanurzony,  
Nie jadł, nie spał noc całą, chudy i wyblady,  
Że akcje jego w banku dwa procentu spadły.  
Tu napuszony chłopiec, młody jeszcze wiekiem,  
Uroił sobie gwałtem być wielkim człowiekiem,  
On to we wszystkich głupstwach pnie się zawsze przodem,  
Co mówię, już sam siebie nazywa narodem.  
W końcu gdy się na lewo, na prawo obraca,  
Tak, jak wyszedł z nicości, do nicości wraca.  
Dalej doktor w peruce wszystkich za puls maca  
I wraz się do pańskiego kucharza obraca  
Mówiąc mu: „Weź, kochanku, te cztery talarki,

Twe to wyborne sosy, pudynki, pieczarki  
Dają mi tylu chorych, więcej twojej sztuce  
Winienem niżli mojej biegłości, nauce”.  
Za nim patron z swym biednym klientem rozmawiał,  
A mówiąc z przymileniem rękę doń wystawiał,  
Biedny klient sięgając często do kieszeni  
Na przemiany blednieje i znów się rumieni.  
Wreszcie gdy ostatniego dukata zapłacił,  
To, co wygrał, co wprzód miał, wszystko razem stracił.  
Obróć się, aż rolnik schylony powoli  
Pruł<sup>23</sup> ciężkim pługiem skibę twardej roli,  
Zielony gaik otaczał go wkoło,  
A skowronek w powietrzu śpiewał mu wesoło.  
„O kmieciu – rzekłem – troskowi światowych bezpieczny,  
Tyś nad innych krajowi temu pożyteczny,  
Żywisz i bronisz, ciebie zepsucie nie sięga,  
W tobie najpierwsza kraju spoczywa potęga”.  
Ledwie to wyrzekł, alieć rabów tłuszcza dzika  
Przypada i od pługa odrywa rolnika.  
„Porzuć tą głupią pracę – rzekną – lepiej żwawo  
Kręć się pod muszkietem raz w lewo, znów w prawo”.  
I natychmiast wśród krewnych żalosego krzyku  
Wkładają mu kapelusz i pędzą do szyku.

Jakaż to pyszna piękność uderza me oczy,  
Pała ognistym okiem, znów go słodko mroczy,  
Jednym uśmiechem wznieca rozpacz lub nadzieje,  
Každy, kto spojrzy na nią, od miłości mdleje;  
Gdy posuwistym krokiem dumnie postępuje,  
Rzekłbyś, że mówi w sobie: „Ja tutaj panuję”.  
Niedługo omamienie, gdyż za chwilę małą  
Piękność ta zmieniła się w staruszkę zgrzybiałą.

Przebóg, wkrótce cóż widzę, cała ta gromada  
Pokręciwszy się, jeden na drugiego pada,  
Krole, wodzowie wraz z lichym motłochem  
Jednym tylko popiołem i nikczemnym prochem.  
Ale kiedy stopniami to mnostwo znikalo,  
Na ich mogiłach nowe plemię powstawało,  
I tak liczba tych stworzeń ciągle się mieniaca  
Wstawała, kręciła się i nikła bez końca.

Kiedy wszystko, co widzę, wzbudza zadziwienie,

<sup>23</sup> Lekcja niepewna.

Pytam, co się ma znaczyć tak dzikie marzenie?  
 Alić taka odpowiedź dochodzi mię z boku:  
 „Powszechnie dzieje świata widzisz w tym widoku,  
 Świat ten redutą, każdy z nas w maskowym stroju  
 Pokręciwszy się trocha, zasypia w pokoju.  
 Wszystko tu marą, radość, czyli też cierpienie,  
 Śmierć dopiero zaczyna prawdziwe istnienie.  
 Próżno na tym padole smucisz się i trudzisz,  
 Dziś drzymiesz tylko, zaczniesz żyć, gdy się obudzisz...”

Na s. 142 po wpisany czterowierszu angielskim, podpisanym *Per Gl. Kościuszko by Peter Piadur*, następuje jego tłumaczenie polskie:

Wielbiąc stałości odwagę i cnotę surową  
 Męża, co wszystkołożył w Ojczyzny obronie,  
 Umocz we łzach litości gałązkę laurową  
 I otocz nią zranione Bohatera skronie.

Clifton near Bristol 13 maja 1832.

Pomiędzy cytatami angielskimi na s. 146, gdzie znajduje się koniec tłumaczenia ody Horacego *Maecenas atavis*, datowanego 14 czerwca 1832 w Londynie, odnajdujemy czterowiersz:

Mądrze, dobrocią Bóg swą wiekuistą  
 Przyszłość nam czasów nocą zakrył mglistą,  
 Z litością patrzy z wysokiego nieba,  
 Gdy się człek troszczy więcej, niżli trzeba.

23 lipca 1832 przetłumaczył Niemcewicz w Woodflow *Hymn Lamennais* (s. 157 i nast.) pt. *Hymn tłumaczony z francuskiego de l'Abbé de la Mennais*. „Polka jedna w Rzymie, ciężką chorobą złożona, prosiła l'Abbé de la Mennais, by jej co w album jej napisał, święty ten kapłan następujące wiersze umieścił” — i dalej następuje tekst w całości, który był publikowany w londyńskiej „Polonii”, 1832, s. 88 i n. Analogiczne tłumaczenie *Hymnu* sporządził Aleksander Jełowicki<sup>24</sup>. Na s. 162–163 znajduje się „powieść z perskiego” zatytułowana *Zółw i jaszczurka*, napisana 27 sierpnia 1832 r. w Clanvills Loge:

Łatwo się przyjaźń zajmuje,  
 Gdy dwóch razem podróżuje.

<sup>24</sup> Oryginał hymnu wpisał ks. Lamennais do almanachu Henrietty Ewy Ankwi-czówny, wyjeżdżając z Rzymu w początkach 1832 r. *L'Hymne à la Pologne* został następnie wydrukowany na końcu francuskiego tłumaczenia *Ksiąg pielgrzymstwa* (*Le Livre de pèlerins polonais*, Paris 1833).

Żółw i jaszczurka raz w porannej chwili  
W jedną się drogę puścili:  
Póki po ziemi ścieżka była gładka,  
Wszystko szło jak gdyby z płatka.  
Lecz gdy przyszło do wody, spuszczać się z górki,  
Tu sęk dla naszej jaszczurki  
(Nie umiała bowiem pływać).  
Tak więc do żółwia jęła się odzywać  
Z miną, jak często widzimy w złodzieju:  
„Jaśnie wielmożny panie dobrodzieju,  
Mój ty łaskawco, ja tej rzeki nie przebędę,  
Chyba pozwolisz, że na grzbiet twój wsiędę.  
Będę ci winna me życie, me zdrowie”.  
„Z całego serca” – dobry żółw odpowie.  
Siada więc, płyną; wkrótce żółw coś czuje,  
Że go jaszczurka ugryźć usiłuje,  
Ale na próżno, bo skorupa twarda.  
Zdejmuje żółwia i złość, i pogarda.  
Znosi to jednak cierpliwie,  
Aż przepłynęli szczęśliwie.  
Wtenczas zawoła: „Zdradliwa gadzino,  
Jakąż mą dobroć nagradzasz zapłatą?”  
Jaszczurka odpowie mu na to:  
„Daruj mi, proszę, nie moja to wina,  
Sama czuję to snadnie,  
Że to brzydko i szkaradnie,  
Ale cóż pocznę, taką przeklętą mam duszę,  
Że koniecznie kąsać muszę”.

Bajkę *Glina pachnąca*, powstałą 29 sierpnia 1832 w Clanvell, cytuję w całości (s. 163):

Dobrze mówi przysłowie, że kto z kim przestaje,  
Takim się staje.  
Bogaty Turczyn wyszedłszy z kąpieli,  
Kiedy na miękkiej spoczywał pościeli,  
Podał mu człowiek służący  
Kawałek gliny pachnącej.  
Zdziwiony zdarzeniem takim,  
Chcąc wiedzieć, jaka w glinie moc ukryta,  
W te się słowa zapyta:  
„Powiedz, czym jesteś, piżmem lub bursztynem jakim,  
Coż jest twej woni przyczyną?”

Bryłka odpowie: „Byłam prostą gliną,  
 Nic o zapachu wprzody nie wiedziałam,  
 Lecz przez lat dziesięć albo może dłużej  
 Leżąc zawsze obok róży  
 Od niej tej woni nabrałam.

Następnie wpisał Niemcewicz naśladowanie z Moore'a *Forget not the field* pod datą 14 września 1832 w Leycoch Abey:

Niech nigdy z naszej nie giną pamięci  
 Pola, gdzie poległ kwiat polskiej młodzieży,  
 Gdzie i nadzieja, co nas już nie nęci,  
 Razem z nim w tychże cieniach grobu leży.

Ach, gdyby jeszcze serca te odżyły  
 I dla Ojczyzny pałały jak wprzody,  
 Gdyby rycerze jeszcze oręż swój chwyciły<sup>25</sup>  
 I walczyć mogły za znikłe swobody!

Gdyby raz jeszcze pękły te kajdany,  
 W które Polaków śmiały tyran okować,  
 Już by on w całą siłę swą przybrany  
 Nie mógł ich nimi powtórnie skrępować.

Stało się — a choć podłość zapłacona  
 Wszechwładzę wielkim człowiekiem nazywa,  
 Przecież świat cały, ludzkość oburzona  
 Już go przeklętwy i hańbą okrywa.

Stokroć chlubniejsza śmierć, więzienia zgubne  
 Tych, którzy w sprawie świętej to ponieśli,  
 Niżli posągi, niż napisy chlubne  
 Zdobywcom, co się nędzą ludów wzniesli.

Na s. 174—175 znajduje się jeden sonet włoski oraz wiersz Byrona w oryginale, wpisane ręką Lady Elizabeth Fielding (20 i 21 września 1832); na s. 186 wpisał Niemcewicz wiersz angielski zatytułowany po polsku *Smutne skutki starości*, a potem angielski dwuwiersz Pope'a, przetłumaczony następnie na polski (został on ogłoszony przez Kurpiela). Na s. 24 wpisał Niemcewicz czwartą zwrotkę wiersza Mickiewicza *Na pokój grecki* (podpisując błędnie: Mickiewicz — *Na pokój Grecji*).

Tomik następny, oznaczony w katalogu numerem 494, zatytułowany jest po francusku *Pensées et Souvenirs*, oprawny w skórę, o wymiarach

<sup>25</sup> Pierwotnie: „Gdyby w obliczu nieba miecz chwyciły”.

21×13 cm, liczy stron 230. Wedle notatki autora zaczęty został w Paryżu 27 lutego 1835 r. Charakter notatek i zapisków podobny jak w tomiku poprzednim; cytaty z Montaigne'a, Barante'a, Chateaubrianda, Guizota, G. Sand, C. Perriera, Lamartine'a i in. Na s. 221 autor przytacza (po francusku) zabawną anegdotę o Talleyrandzie (Wierzyiciel pytał p. Talleyranda, kiedy go spłaci. — Pan jest bardzo ciekawy — odpowiedział zimno Talleyrand)<sup>26</sup>.

Tomik *Pensées et Souvenirs* zawiera również szereg wierszy, które nie były dotychczas ogłoszone.

W spisie swym M. Kurpiel podaje omyłkowo jako dwa różne utwory jeden, a właściwie ośmiowersz będący jego początkiem; jest to wpisana na s. 10 „powieść” *Trzech łotrów* (druk. w „Kronice Emigr. Pol.”, 1835, t. III, s. 210). 4 października 1835, „posyłając g[en]. Kniaziewiczowi na wiązanie pulares”, wpisuje na s. 16 taki ośmiowersz:

Wychowany w jednej szkole,  
Dzieląc z tobą bitwy i niewolę,  
I dziś wygnaniec bez winy,  
Bliski ostatniej godziny,  
Posyłam ci dar ten skromny,  
Obyś go długo używał,  
A smutnych przygód niepomny,  
Dni w nim błogie zapisywał.

Bajkę-opowieść *Hilas, mały mój piesek*, pisaną 21 czerwca 1837 r. w Wersalu, z dedykacją, „do hr. Jel”, wpisał autor na s. 156–157:

Człowiek, o sobie zbyt zarozumiały,  
Mieni się pierwszym wśród zwierząt porządku.  
Sam przecie widział, że mój Hilas mały  
Miał jednak więcej rozsądku:  
Umiał on siły do celu stosować  
I chuci swoje hamować.  
Tam gdzie się zawsze roztaczało błonie,

<sup>26</sup> Na s. 18 zapisuje Niemcewicz pewnymi skrótami myślowymi interesujący sąd o Trembeckim: „Trembecki pisał ogniem najwyborniejsze rymy, znał swój język, miał niepospolity talent, ale często bez gustu, a co gorzej, nie miał w sobie czystego, szlachetnego, obywatelskiej miłości Ojczyzny [!], podły wielbiciel potęgi, w niej zbójczynie Polski Katarzyny II, podły, palił kadzidła [tu następuje wyraz nieczytelny] podłości. Z wybornych wierszy jego są następujące: Mówiąc, że narodzenie Achilla przez gwałt uczyniony Tetydą przez Pelejusa, tak się wyraża:

Gdy ta poczuła słabość, a on siły krzepił,  
Broniącej się mężnego Achilla zaszczepił”.



Miały zawód odprawiać wiatronogie konie.  
 Tam się i ja ciekawy z wielu innych stawił,  
 A chcąc, żeby się i mój Hilasek zabawił,  
 Wziąłem go z sobą. Stały dziarszkie zawodniki,  
 Rącze, wysmukłe, każdy jakby jeleni dziki,  
 Z Arabii lub Eufratu znakomite plemię.  
 Strzygły uszkciem do góry, rwały nogą ziemię,  
 Niecierpliwość ich ledwie mógł jeździec ukrócić,  
 Już się chciały przed znakiem w środek szranków rzucić.  
 Już lecą, już się tylko w powietrzu migają.  
 Tu i mój Hiluś, czując w sobie bodziec chwały,  
 Ufny, że jak te bieguny tak dzielne  
 Mógł i on uszczknąć sobie laury nieśmiertelne,  
 Ścisnąwszy do łba uszy, krokami szybkimi  
 Z niesłychaną odwagą puszcza się za nimi;  
 Leci, nóżkami wbiega, miękką trawkę zrywa,  
 Już go tuman kurzawy całego okrywa,  
 Gdy w zbytłych wysileniach na koniec postrzega,  
 Że mu tchu już nie staje, że siła odbiega,  
 Wtenczas rzekł sobie: „Więcej odniosę zalety,  
 Gdy się cofnę, nim padnę, nie dobiegłszy mety”.  
 I tak też zrobił; pytam, czy zrobił rozumnie,  
 Czy nie lepiej, jak ludzie, co ślepo i dumnie  
 Puszczają się czy drogą urzędów, honorów,  
 Czyli błędnych przedsięwzięć i niezmiernych zbiorów,  
 Choć wiedzą, że się zwodna fortuna już chwieje,  
 Że coraz bardziej znikają nadzieje,  
 Przecież lecą niebacznie, gdzie te zyski nęcą,  
 Nie umieją się wstrzymać, aż kark sobie skręca.

Wiersz nie ogłoszony, wpisany pod datą 19 marca 1839, zatytułowany *Tren*, odnajdujemy na s. 184; tekst drukuję w przypisie<sup>27</sup>, w tym zaś miej-

27

Dni moje zwiędły jak liście jesienne.  
 Troski moje niezmiennie,  
 Żale, strapienia, wieczne niepokoje  
 Są tylko moje.

Jeślić nieznośnym kraj twój ujarzmiony,  
 I po cóż dłużej znosić te cierpienie,  
 Wyzioń i tutaj, gdyś żył nieskażony,  
 Ostatnie tchnienie.

Co nas otacza, wszystko dla nas zgubnym,  
 Z stratą Ojczyzny i istność niemiła,  
 Prawym Polakom już jest grobem chlubnym  
 Nędzna mogiła.

scu podaję wersję bardziej artystycznie udaną według kopii prof. S. Pi-gonia z autografu znajdującego się w rękopisie Biblioteki Polskiej nr 388. Nie ma on tutaj tytułu.

Dni moje zwiędły jak liście jesienne.  
Zale, strapienia, wieczne niepokoje,  
Robak i truny, łyzy gorzkie codzienne –  
To tylko moje.

Jeślić nieznośny kraj twój ujarzmiony,  
I po co dłużej znosić te cierpienie?  
Wyzioń i tutaj, niczym nie splamiony,  
Ostatnie tchnienie.

Co nas otacza, wszystko dla nas zgubnym,  
Z stratą ojczyzny i istność niemiała,  
Prawym Polakom grobem wszędy chlubnym  
Nędzna mogiła.

15 marca 1839

J. U. Niemcewicz

Na s. 191, po czterowierszu francuskim, bez podania autora, następuje  
*Toż po polsku:*

Żałobnym kirem lat długich okryty,  
Spać będziesz w trumnie, w zimnym trupów rzędzie,  
A przez wież twoich opuszczone szczyty  
Wiatr pustyni gwizdać będzie.

Na s. 196 wpisał Niemcewicz wierszyk *Zegarek*, ułożony w Bilancourt  
23 lipca 1839:

Zegarek życia mego w stanie swoim smutnym  
Stał się klepadłem wierutnym.  
Już się ze słońcem nigdy nie spotyka,  
Coraz słabiej tyka, tyka,  
Wszystko się w środku coraz bardziej męci,  
Ustanie: nicht go więcej nie nakręci.

Bajka znajdująca się na s. 200/201, zatytułowana *Słowik i wróbel* i datowa-  
wana 21 sierpnia 1839, nosi tytuł mylący, nie ma tu bowiem mowy o sło-  
wiku, lecz o kanarku. Jest to wariant bajki *Wróbel i kanarek*, wpisanej  
do tomu 495 na s. 44 (nie datowanej). Znajduje się tam redakcja, jak  
sądzę, pełniejsza, przytoczę więc ją w odpowiednim miejscu. Warto jednak

zaznaczyć, że inna bajka, zatytułowana *Słowik i wróbel*, ogłoszona była przez Kurpiela<sup>28</sup>. Na s. 229 znajduje się dwuwiersz:

Cóż jest człowiek, co go tak pycha uwodzi?  
Cień, co przechodzi.

Odnotuję tu jeszcze wierszyk francuski przepisany (lub może pióra Niemcewicza?), znajdujący się w tym tomiku na s. 26:

J' aurai bientôt quatre vingt ans,  
Je crois qu'a cet âge en temps  
D'abandonner la vie.  
Je le quitterai sans regret,  
Gaimant je ferai mon paquet,  
Bon soir la campagne.

Tom następny, według katalogu 495, zawierający dużą ilość wierszy i zapisków różnych, in 4°, oprawiony jest w jasnobrązowy półskórek (wymiaru 22,5×18 cm) i zawiera stron 296, w tym wiele czystych (np. od s. 214 do 269 włącznie), zaś od s. 296 do 270 książka pisana jest od drugiego końca. Spis (niedokładny) polskich utworów wierszowanych, zawartych w tomie, podaje Kurpiel<sup>29</sup>.

W tomie znajduje się dłuższy fragment utworu scenicznego (s. 31–36), zatytułowany *Congrès de... Drame politique*, pisany po francusku i dotyczący Kongresu Wiedeńskiego; nie wychodzi on jednak poza jedną scenę. Z ważniejszych wpisów wymienić warto francuski wstęp do dziennika Jakuba Sobieskiego (s. 115–117), artykuł do dziennika – rzekomy list Moskala (s. 175–184), również francuski, wreszcie takie francuskie pozycje, jak (na s. 189) tekst dotyczący lorda Old Castel i na ss. 207–212 artykuł *Status quo*.

Odnajdujemy tu również szereg brudnopisów listów pisanych po francusku i angielsku, wynotowuję ważniejsze: s. 110 do W. Degas; s. 118 do Mrs. Stomme (Versailles); s. 121–123 do Lamartine'a z 12 II 1837 w sprawie Mickiewicza<sup>30</sup>; s. 123–124 do Mr. Stamnitz Banquier à Vienne; s. 133–134 do tegoż adresata; s. 150 do Duchesse d'Abrantès; s. 151 do p. Sołtana „w Wiedniu”; s. 165–166 do W. du Corsaire; s. 190 do Lamartine'a; s. 201–202 À M-me Arthur Potocka; s. 203 do Hr. de la Forert [?]; s. 270 Au Journaliste de Débats; s. 271 i 293 dwa listy do M. Roquemont; s. 292 do Karoliny Bonaparte, córki Józefa; s. 293 do M-me Récamier i in.

Już na s. 1 znajduje się nie drukowany sześciowiersz:

<sup>28</sup> „Pamiętnik Literacki”, Rk XII, 1913, s. 341.

<sup>29</sup> Tamże, Rk VII, 1908, s. 335–337.

<sup>30</sup> Odpowiedzią na ten właśnie list jest list Lamartine'a (zob. przyp. 7), list ten opublikował również L. Płoszewski, *op. cit.*

Gdy wzdłuż kobierca  
 Stojąc dwa serca  
 Wierność sobie przysięgały,  
 Skryty w izbie Kupid mały  
 Krzyknął wznosząc skrzydła swoje:  
 „Jakże kłamiecie oboje”.

Bajka *Wróbel i kanarek* wpisana jest na s. 44:

W klatce, kędy drut był cienki,  
 Siedział kanarek małeńki,  
 Miał on tam wszystkie wygody,  
 Aż do zbytku pożywienia,  
 I sałaty, i siemienia,  
 Do skapania kubek wody.  
 Był on jednak zawsze smutnym,  
 Choć jak pan wielki rozrzutnym,  
 Bo zawsze wokoło klatki  
 Rozrzucał jądła ostatki,  
 Wróbel oswojon powoli  
 Z tej rozrzutności korzystał do woli,  
 Chwytając, co się wałało tam marnie,  
     Ziarno po ziarnie —  
 Właśnie jak biedny z próżniakiem po społu  
     Żywią się z pańskiego stołu.  
 Wreszcie wróbel, wszystkiego co hojnie używa,  
     Do kanarka się odzywa:  
 „Jakżeż doli twej zazdroszczę,  
 U ciebie zbytek, a ja często poszczę”.  
 „Pleciesz — kanarek odpowie —  
 Nie ma sensu w twojej głowie.  
 Co mi po tym pożywieniu?  
 Tyś wolny, a jam w więzieniu”.

Bajkę-przypowieść *Kawalek lodu*, pisaną 7 października 1837 r. w Paryżu, zanotował Niemcewicz na s. 49–50:

Wpśród Arabii, w spokojnym zakątku,  
 Gdzie przez silną dzielność słońca  
 Panują wieczne gorąca,  
 Przeciw natury porządku  
 Jednej iskrazącej się nocy  
 Chwycił mróz z całej swej mocy.  
 Kobieta rano idąc do ogrodu

Postrzega kawałek lodu,  
Którego w życiu nigdy nie widziała;  
Gdy nań spogląda zdumiała,  
Pełna radości, trochę nawet trwogi,  
Mniemając, że to był dyjament drogi,  
Niezmiernie z znajdy swej rada,  
Bierze go i za pierś wkłada;  
Lecz lód, gdy ciepło piersi go zagrzewa,  
Wkrótce się w wodę rozplywa.  
Kobieta, czując zimno, zawoła trwożliwa:  
„Jest to wróżba nieszczęśliwa!”  
Jako też zgadła, gdyż po czasie krótkim  
Syn jej – którego (...) <sup>31</sup> przyszłym swym miała,  
Czuwała nad nim, hojnie obdarzała –  
Syn ten bez czucia, wstydu i sumienia  
Obdarł ją z domu, sprzętów i odzienia.  
Są takie monstra na świecie.

Następnie wpisana jest bajka *Jezioro i studnia*:

W pięknej równinie, nie od południa,  
Gdzie tu jezioro, a tam była studnia,  
Czy zmordowana, czyli trochę słaba,  
Siedziała żaba.  
Nie przestawała wzrok wokoło toczyć,  
Jak gdyby była wątpliwa,  
Gdzie, czy w jezioro, czyli w studnię wskoczyć;  
Nareszcie tak się odzywa:  
„Okropnie będzie tam nudnie,  
Zawsze ciasno, zawsze ciemno,  
Świat się już zamknie przede mną,  
A co najgorsza ze wszystkich niedola –  
Wieczna niewola.  
Niech mnie prędzej diabli biorą.  
Przeciwnie, jeżeli rzucę się w jezioro,  
Zawsze wesola, swobodna,  
Wolna i, jak tuszę, płodna,  
Będę się rządzić skłonności<sup>32</sup> mojemu,  
Czy pływać w wodzie, czy skakać po ziemi,

<sup>31</sup> Następuje wyraz nieczytelny.

<sup>32</sup> „skłonności” przerobione na „skłonnościami” – wersję pierwotną pozostawiam ze względu na rytm.

Patrzeć na moje maleńkie żabięta”.  
                   Tymi myślami zajęta,  
 Choć się obraca, jednak nie odkrywa,  
 Że ją ktoś tam podsłuchiwa<sup>33</sup>.  
 Był to młodzieniec dużo zamyślony,  
 Nareszcie jakby ze snu obudzony:  
 „Tej żaby – rzecze – mądre rozważania  
 Rozstrzygły moje wahania.  
 I mogłoby przyjść na myśl komu,  
 By w żabie było tak wiele rozumu?  
 Długom się biedził, chcąc stan mój odmienić,  
 Czy zostać mnichem, czyli się ożenić;  
 Ta studnia i to jezioro niezmierne  
 Stawią mi stanów dwóch obrazy wierne:  
 Jeżeli w pierwszej życia porze  
 Zamknę się w ciemnym klasztorze,  
 Smutnie spełzną moje lata,  
 Już całkiem zginę dla świata.  
 Bóg chciał mnie, człeka, stworzeniem społecznym,  
 Sobie i bliźnim Jego pożytecznym,  
 Nie by[m] się żywcem w smutnych lochach schował,  
 Wiecznie się męczył, pościł i biczował,  
 Lecz żeby Boga napelnion bojaźnią,  
 Brzydząc się wszelką w życiu swoim kaźnią,  
 Wszystkie swe władze duszy nieśmiertelnej  
 Tak w dociekaniach swych dzielnej,  
 Krusząc ohydną niewolę,  
 Polepszając ludzką dolę  
 Przez pożyteczne czyny, cnót wszystkich pełnienie,  
 Spełnił swoje przeznaczenie”.  
 Dalszą uwagą młodzian się nie bawił  
 I kiedy żaba wskoczyła w jezioro,  
                   On też tą samą porą  
 Poszedł w świat, służył bliźnim i imię swe wsławił.

Na s. 57–59 znajduje się brudnopis wiersza bez tytułu:

Gdy się tak wszystko na świecie rozprzega,  
 Gdy przyszłość lepszych losów nam nie wróży,  
 Ach, gdzież jest śmiała, niezłomna potęga,  
 Co złemu konjecz położy?

<sup>33</sup> Inna wersja (ołówkiem) ostatnich dwóch wierszy: „Nie widzi wcale ani też zgaduje, że ją ktoś tam podsłuchuje”.

O hańbo, wstydzie swobodnych narodów,  
Tak słynnych z tylu geni[j]uszu płodów,  
Nie ich cnota i odwaga,  
Prawdziwa dzisiaj przewaga  
Istnie na biegunach ziemi,  
Okryta szrony wiecznemi.

Tam mocarz wszystko do chuci swych zmusza,  
Raz zastrasza, znowu ludzi,  
Tam miliony niewolniczych ludzi,  
A jedna wola i dusza.

Lecz cóż ja widzę, cóż jest ta matrona,  
Wybladła, smętna, krwią cała zbroczona,  
W nieładzie włosów jej splety,  
W piersiach jej tkwiły trzy ostre sztylety,  
Ręce pęty skrepowane  
I oczy łzami zalane?

„Drzyjcie mocarze – zawoła płacziwie –  
Niepamiętni na ludów utrapienia mnogie,  
Wkrótce Bóg w strasznym swym gniewie  
Wstydnny wasz letarg zmienia w ciężką trwozę.  
Gdy car Północy z barbarzyńców hordy,  
Siejąc wszędzie strach i mordy,  
I was zaleje, i jak wichur burzy,  
Co łamie dęby, cedry i jawory,  
Wasze bogactwa, wasze ludów zbiory  
Wywróci, zniszczy i zburzy.

Wtenczas oświata, przeszła wasza świetność,  
Wszelka cześć, wielkich szlachetność  
Zgasną na zawsze; podłość i niewiara,  
I brzydkich niesnask poczwara  
Zajmą ich miejsce, wszystkich nieszczęść brzemię  
Zgniecie każdą wolną ziemię”.

Siedmiowerszowy początek nie dokończonego utworu *Salamandra* mieści się na s. 63:

Człek srogi, w którym natura przeklęta  
Nie znała nigdy, co jest litość święta,  
Który w dzieciństwie już małym ptaszętom  
Wyłupiał oczy i biednym zwierzętom  
Rozcinał brzuchy, jedyną rozkoszą

Było dla niego patrzeć, jakie męki znoszą  
Biedne stworzenia.

[Na tym tekst się urywa.]

Wiersz bez tytułu, wpisany na stronach 64–65, obejmuje 11 strofek:

Strach tajemny, a przed nim drżą i wojowni[cy],  
Napełnia świat ten, człeka, zakryć go się sili,  
Dusza nasza i świat ten sąż to niewolnicy,  
Którym Bóg zakazuje, by z sobą mówili?

Naturo, gdzie mech szary, kędy ustroń cicha,  
Na jednym z tobą łożu pragnąłem spoczywać,  
Lecz wzrok twój raz mię wabi i znowu odpycha,  
Jakaż to tajemnicę raczysz mi odkrywać?

Ciężko na sercu moim ta samotność leży,  
Woń kwiatów, cienie lasów, wszystko mię już nudzi,  
Czyliż i mnie tę prawdę wyznać już należy,  
Że człek stworzon, by nie sam żył, lecz wpośród ludzi?

Lecz przedwiecznej Naturze nie łajmy zażarcie,  
Przed samotnikiem kryje ona skarby swoje,  
Lecz się uśmiecha do nas, przemawia otwarcie,  
Gdy na zielonym smugu siedzie osób dwoje.

Kryje ona swe skarby tak liczne na świecie  
Dumnemu badaczowi, co je zimno skryśła,  
Lecz je hojnie rozdaje kochankom, poecie,  
Tkliwemu człowiekowi, co sercem rozmyśła.

Wolen trwogi, niechaj się duch mój zabezpieczy  
I tam, gdzie nieskończoność, wzbija polot śmiały,  
Niech usiłuje poznać Cel, źródło wszechrzeczy,  
Niech widzi nad górami jasne słońca strzały.

Wśród dzikich pustyń szukaj wielkiej świata duszy,  
W bezdennych toniach morskich nie przestań jej śledzić,  
Śpiewaj, błogosław, aż się prosby twymi wzruszy,  
Na głos tylko miłości raczyć odpowiedzieć.

Tak jest człek, jeśli wzniesie oczy swe do góry,  
W obrębie świata Boga prawego poznaje,  
Źle czynić nie jest dziełem przezornej natury,  
Mniej sroga niszczy burza, niż ziemia wydaje.

Naturo, boska twarz twa wszędy się wyraża,  
Wśród ciemnot, wśród przepaści, gdzie ziemi ostatki,



Wśród dęcia strasznych wichrów, co serca przeraża,  
Wśród gniewnych spojrzeń twoich – jednak oczy matki.

Gdzie skały trzeszczą dęciem srogiej nawalnicy,  
Obok piołunów rój pszczół miodotwornych brzęczy,  
Sto kłosów blisko niewdzięcznej mietlicy,  
Wszędy nadzieja, jasność różnobarwnej tęczy.

Z powietrza, z wód i lasów, z strumieni wód żywych,  
Z miesc, kędy słońce wstaje i kędy zapada,  
Z ciemnych jaskiń, z gniezdeczek ptasząt świergotliwych,  
Zewsząd głos się podnosi: „Miłość światem włada”.

Na s. 111 wpisał Niemcewicz wiersz *Śnieg* z 25 grudnia 1836 r.:

Raz patrząc wśród zimy mglistego poranku,  
Jak gęsta śnieżna nawała  
Białymi szmaty lecąc bez ustanku  
Z góry na ziemię padała:  
„Ach! – rzekłem sobie – z Boskiego zrządzenia,  
Jak drobny śnieg ten, ludzkie pokolenia  
Jedno za drugim ustawnie przybywa  
I okrąg, ziemię okrywa.  
Każdy się trochę pokręci i minie,  
Każdy się w wilgoć rozplynie.  
Aż tęcza niebios przedzierając chmury,  
Znowu ze sobą podniesie do góry,  
Gdzie się wszędy świeci złoto,  
Drugie na poziome dachy,  
Inne wreszcie prosto w błoto.  
Niestety! przecież jak śnieg, tak też i czleka,  
Wszystkich jedna kolej czeka,  
Każdy zarówno przeminie,  
Podrzy cokolwiek i w wodę rozplynie.  
Aż tęcza niebios przedzierając chmury  
Znowu zabierze ze sobą do góry”.

Na s. 114 znajduje się bajka bez tytułu:

Botanik jeden, więcej pono dumny  
Niżli rozumny,  
Robił na krzewach doświadczenia różne,  
Lecz zawsze próżne;  
Między innymi (czyn dotąd jest głośny)  
Chciał z dębów porobić sosny.

W tym celu różnych sposobów próbował,  
 Szczepił, oczkował,  
 Choć wśród smolnego dzikiej sosny kłębu  
 Przemocą płonkę wspaniałego dębu  
 Wcisnął przemocą, mieniać, że soki choiny  
 Zmienia naturę dębiny.  
 Dąb przecie, znając, jak wyższość swą cenić,  
 Wolał zeschnąć, niż się zmienić.  
 Robił on różne dzikie doświadczenia,  
 Godne rozsądnych zdziwienia,  
 Tak że ci wszyscy, co na nie spojrzeli,  
 Aż do rozpuku się śmieli.  
 Jakże się nie śmiać, bo cóż on zwykł robić!  
 Chcąc do klimatu swego dęby przysposobić,  
 Zwykł je i lodem, i śniegiem okrywać,  
 Smołą i dziek[c]jem poléwać.  
 Ale i dziekieć, i smoła,  
 Lane obficie, nie pomogły zgoła,  
 Bo dąb, umiejąc wyższość swoją cenić,  
 Wolał uschnąć, niżli się zamienić.  
 Wreszcie botanik, gdy się długo silił,  
 Poznał, że się srodze mylił,  
 Poznał, że każde na świecie stworzenie  
 Miało właściwy kształt i przyrodzenie,  
 Że każdy gwałt im natura obali,  
 Że próżno wojnę z nią toczyć,  
 Że jak dąb w sosnę trudno przeistoczyć,  
 Tak też Polaków – w Moskali.

Wiersz bez tytułu, zajmujący się aktualnymi wypadkami w Hiszpanii,  
 wpisany jest na s. 130, zaraz po *Proklamacji Komitetu Historycznego do  
 Ziomek w Paryżu* i po *provincjach*, datowanej 15 marca 1897:

Patrz, co się w Hiszpanii dzieje,  
 Ciągłe krew się ludzka leje.  
 Tutaj szalone karlisty  
 Wsparte przez absolutysty,  
 Zapaleni fanatyzmem,  
 Walczą za despotyzmem.  
 Ówdzie, maleńka królowa,  
 Co chodzi jeszcze na paskach,  
 Za śliwkę berło zamienić gotowa,  
 Lalki tylko u niej w łaskach.

Biją się i biją wiecznie,  
 Ale z obu stron bezpiecznie,  
 Gdy kilku dostanie w ucho,  
 Bój się kończy i znów głucho,  
 Wszyscy Jednemu śpiewają  
 I cygary zapalają.

Don Carlos w obrotach ciasnych  
 Rozstrzeliwa wodzów własnych,  
 Znów, gdy mu przydą posiłki rublowe,  
 Rozpoczyna ruchy nowe.  
 Jaki skutek tylu trudów?  
 Zgroza światu, nędza ludów.

Możliwe, iż fragment ten miał pierwotnie wejść do pochodzącej z tego okresu *Ody do świata*; wskazuje na to jego forma. Motyw krwawych walk w Hiszpanii i „małej królowej” wszedł do ostatecznej redakcji *Ody* w nieco innej wersji.

Na s. 138–143 znajduje się obszerna satyra przeciw kapitalizmowi w formie przypowieści, bez tytułu:

## 1

Kupiec bogaty, jakiego nie było,  
 Miał bowiem wszędy liczne swe kantory  
 I agenty, i faktory,  
 I wszędy mu się szczęściło,  
 A nawet życzeń by spełnić rachubę,  
 Nieba mu dały maleńkiego bube,  
 Przyszłości nadzieję błogą.  
 Jakoż ojciec, już własne widząc w nim przymioty,  
 Kochał go i to — sam zaręczyć mogę —  
 Ledwie nie tyle jak czerwony złoty.  
 Lecz gdy sam zatrudniony swymi rachubami,  
 Weksłami i procentami,  
 Gdy od tej pory i jedna godzina  
 Nie była, żeby wychowywać syna,  
 Zdał wychowanie młodego  
 Na guwernera wielce uczonego;  
 Mędrzec, chcąc stać się godnym zaufania,  
 Wszelkiego użył starania  
 Zeszłej swojej profesorskiej sztuki,  
 By potrzebnymi nauki  
 Umysł młodzieńca ozdobić

I do przyszłego życia przysposobić.  
 Ochmistrz ów od dzisiejszych był zupełnie różnym,  
 Był obyczajnym, łagodnym, pobożnym,  
 Uczył więc chłopca, jak miał zwyczaj stary,  
 Bojaźni Boga i Chrystusa wiary.  
 Zamiar ten nie stał się próżnym,  
 Kupczyk nasz stał się pobożnym,  
 Czyli to w wieczór, czy z zorzą wschodzącą  
 Modlił się szczerze, gorąco.  
 Lecz cóż się stało? Jednego wieczoru  
 Ociec wracając od swego kantoru,  
 Pełen dziennego i trudu, i znoju,  
 Wszedł do synacka pokoju.  
 Jakże go znalazł? Tuż przy Bożej Męce  
 Klęczącego, wzniesione mając obie ręce,  
 „Cóż ja to widzę – zawoła [z] zdziwieniem –  
 Bawisz się jeszcze tym próżnym modleniem,  
 Co dzisiaj w żadnym rozsądnym narodzie  
     Nie jest już w modzie?  
 Jak wielu dudków te strzeliste modły  
     Srodze zawiodły!  
 Już dziś świat wielki, nawet ludu mnóstwo  
     Inne czci, szanuje bóstwo,  
 Bóstwo, z którego wszystkie szczęście spływa,  
 Które czcicieli swoich darami okrywa,  
 Które żebraka, co jest łachmaną [!] odzianem,  
 Robi książęciem, pierwszym kraju panem.  
 Widzę to dobrze, nauczono ciebie,  
     Ze Bóg jest w niebie.  
 Nie, mój synalku, z nachylonym czołem  
 Dowiedz się: Bursa jest jego kościołem,  
 A kapłanami – agenci, wekslarze,  
     Żydy, facjendarze;  
 Każdy z czcicieli, gdy go na to stało,  
 Dla bóstwa tego ma kaplicę małą.  
 I tu mam taką, pódź za mną bez zwłoki”<sup>34</sup>.  
 Chłopiec za ojcem drobne stawiając kroki  
 Dąży, jak może, przy płomieniu świecy,  
 Wchodzi na koniec do małej kaplicy,  
 Gdzie na ołtarzu z kości wyrytym słoniowej

<sup>34</sup> „pódź za mną bez zwłoki” w autografie przekreślone.

Błyszczał luidor gruby, dubeltowy.  
„To jest bóstwo – rzekł ojciec – temu hołd oddawaj,  
Jego potęgę wyznawaj!”  
To mówiąc ukląkł i wraz pełen skruchy,  
Jak Żyd do luidora odprawiał karuchy;  
Wstał i: „Widzisz po bokach ciąg małych ołtarzy,  
Każdy się z nich tysiącem lamp ustawnie żarzy.  
Są to święci, ich dzielne u złota wstawienie  
Otrzymuje ci łaski i win rozgrzeszenie”.  
Patrzy chłopiec, gdzie ojciec wskazuje mu stary,  
Widzi pięciowe franki, guldeny, talary.  
Ci to święci do bogactw otwierają wrota  
I od miedzi i srebra prowadzą do złota.  
„Com ci powiedział, chciej się zastanowić nad tym,  
Jeżeli chcesz równie jak ja widzieć się bogatym”.  
Już jak wielu bogaczów tatulko nasz luby  
Z niezmiernych zbiorów swoich lubił szukać chluby,  
Miał dom otwarty, sute wydawał obiady,  
Przewyborne koncerty, bale i biesiady,  
Gdzie według przyjętego na świecie zwyczaju  
Pierwsze godności, pierwsze matadory w kraju,  
Elegantki, śpiewaki (...) <sup>35</sup> choryści,  
Ministrowie, marszałki, poety, artyści,  
Młodziany bez talentów, lecz wielkiego rodu,  
Cisnęli się w dom jego jak muchy do miodu.  
Trwała ta okazałość, póki zyski trwały,  
Ale zepsuty szczęściem kupiec nasz zuchwały  
Nie przestając na krociach, chciał mieć mili[j]jony.  
Nienasyconą zysków chucią zaślepiony,  
Zamyślił swe obroty tak zręcznie nastroić,  
By jednym rzutem kości majątek podwoić.  
Lecz Fortuna, co zawsze niestała i mylną,  
Spekulacjom bankiera nie była przychylną.  
Ten w dniu jednym, fałszywym rachuby wyrzutem,  
Z zamożnego bogacza ujrzał się bankrutem.  
Co więcej, gdy go ciężka dojęła potrzeba,  
Zbyć musiał swe bożyszczce za kawałek chleba.  
Poznał, acz późno, że to nie funty, szterlingi,  
Luidory i franki, talary, szylingi,  
Ale przedwieczny Twórca ludzkiego plemienia,

<sup>35</sup> Następuje wyraz nieczytelny.

Dawca wszelkiego dobra i wszelkiego mienia,  
 Jest jednym Bogiem, co swych czcicieli nie zdradza,  
 Karze wyniosłość, chciwość, a skromnych nagradza.  
 Co za odmiana! Bogacz wśród potrzeb cisnących  
 Musiał zamknąć dom pyszny, odprawić służących,  
 Lecz najsroźszej boleści przyszło mu doznawać,  
 Gdy z ukochanym synem musiał się rozstawać.  
 „I ciebie, synu – rzekł mu – wspierać już nie mogę,  
 Świat przed tobą otworem, obierz sobie drogę”.  
 Młodzian żegnając ojca łzami zrosił oczy,  
 Ufny w dobroci Boga, odważny, ochoczy,  
 Pelen otuchy, jako nadaje wiek młody,  
 Na uczciwe pomysłu puścił się zawody,  
 Nim co przedsięwziął, wprzody zysk i straty liczył,  
 Cnota była mu stróżem, rozum przewodniczył.

Na s. 153 wpisany jest początek nie dokończonego wiersza *Nurek*:

Na stawie, gęstym obrosłym sitowiem,  
 Jak tylko słaby zajaśniał poranek,  
 Kaczor, co go zwykle nurkiem zowiem,  
 W licznej gromadzie ceranek  
 Zwykł tam z daleka zlatywać,  
 Pluskać się, igrać i pływać.  
 [Na tym się tekst urywa.]

Na stronie następnej (154) wpisano czterowiersz:

Milcz, Pliniuszu, z twym panegirykiem,  
 Z twoim Trajana pochlebstwa wykrzykiem!  
 Mamy dziś w świecie tatarskiego stanu,  
 Co przeszedł chwałą Tytusów, Trajana.

Dalej (s. 155) *Pieśń Czerkasów* (autograf tego wiersza znajduje się również w rękopisie nr 492):

Do bronii, mężni Czerkasy, stawajcie!  
 Chorągwie wasze w górę rozwijajcie!  
 Ciągnijmy w pole, wy, progi domowe,  
 Żegnamy was, bądźcie zdrowe!

Od brzegów morskich już ciągną Moskale,  
 Idźmy w ich karkach topić płytkie stale,  
 Niechaj to hasło krzepi nasze męstwo,  
 Śmierć chlubna – albo zwycięstwo!

Gdy nam zagraża niebezpieczeństw tyle,  
Któż się nie porwie, kto zostanie w tyle?  
Walczmy, że<sup>36</sup> śmierć mężna, chwalebne są blizny,  
Gdy trzeba bronić Ojczyzny!

Jeśli jest jaki zdrajca między nami,  
Co się dał uwieść Moskałów darami,  
Niech brzydką duszę wyzionie,  
Niechaj go ziemia pochłonie!

Słuchaj, ach, słuchaj, jak już ryczą działa,  
Juchą niezdradna ziemia się zalała,  
Nie może wstrzymać zgraja niewolnicza  
Wolnego ludu oblicza.

Puś[ć]cie się naprzód, waleczne Czerkasy!  
Okryjcie góry, przebiegajcie lasy,  
Kędy się tylko Moskał wam nawinie,  
Niech jak pies ginie!

Obok wpisany dwuwiersz:

Zostań na zawsze, ludu niewolniczy,  
Wpółśród swych śniegów i pustyń dziczy!

Na s. 156–164 znajduje się długi (110 wierszy) utwór, zatytułowany *Nowe bóstwo*. Jest to satyra przeciw kapitalizmowi, uosobionemu przez złoto<sup>37</sup>.

Wyszedłem, jak mój zwyczaj, w mieście dziś wslawionem,  
Co go słusznie dziś zowią nowym Babilonem,  
Przecież nie chrześcijjańskim; patrzę, wielkie mnóstwo  
Bogaczy, mężczyzn, kobiet, a nowe to bóstwo  
Stało wokoło czegoś, czy w postaciach różnych,  
Lecz wszyscy w uniesieniach strzelistych, pobożnych.  
Jedni klęczeli, drudzy pochyleni stali,  
A nawet z rozrzewnienia niektórzy płakali.  
Zbudowany tym aktem pobożności żywej  
„O Boże — rzekłem — jakże ten naród szczęśliwy,  
Gdy wszystkie swe nadzieje, ufność swoją całą  
W Dawcy wszelkiego dobra pokłada tak śmiało!”  
Lecz gdym się zbliżał, gdzie mnie widoki te wiodły,  
Jakżem się zgorszył słysząc bezbożne te modły;

<sup>36</sup> Tak w autografie.

<sup>37</sup> Inny wiersz pod identycznym tytułem ogłosił M. Kurpiel w „Pamiętniku Literackim”, Rk XII, 1913, s. 227–228.

Jeden z rzadkim na czele na pół siwym włosem,  
Z nadętym dobrze brzuchem i czerwonym nosem,  
Tak się modlił: „O Bóstwo dotąd mi życzliwe,  
Sprężyno świata tego jedynie prawdziwe!  
Ty z[e] świata całego niezmiennym podziwem  
Robisz głupich mądrymi, [a] szelmy cnotliwym.  
W przybytku twym na bursie jużem dość zarobił,  
Spraw, bym się więcej zamogł i więcej ozdobił!  
Niech się w trójnasób wzniosą procenta me roczne,  
I świadome, i nawet światu niewidoczne!  
Mam zamiar kupić zamek z niw żyznym obwodem,  
Z wyniosłymi wieżami, z angielskim ogrodem,  
Spraw, by<sup>38</sup> na spełnienie wszystkich Twoich darów  
Syn mój był radcą, a jam usiadł w Izbie Parów!  
Wtenczas do śmierci będąc wielbił i wychwalał”.  
Ledwie skończył i twarz swą łez potokiem zalał.  
Ledwie skończył, kobietka i hoża, i ładna,  
Biała, z miłosnym okiem, w każdym ruchu składna,  
Gnąca się pod ciężarem barbantskich koronek,  
A na każdym jej palcu był drogi pierścionek,  
„Dawco – zawoła – wszelkich uciech i rozkoszy,  
Przez którego niejedna nimfa się panoszy,  
Wiesz, że w następny czwartek będzie bal u dworu,  
Trzeba mi dyjamentów rzadkiego wyboru,  
Takich, by zawieszzone na piersi me śnieżne  
Zgasiły baronowy, markizy i księżne.  
Poszczę[ś]ć, Boże, na bursie, daj w szczęsnym obrocie  
Wygrać jednym zamachem tysiące i krocie!  
A jeśli to nie można, niech słynny Dymidow,  
Co bogatszy od wszystkich Tatarów i Żydów,  
Co tak szalenie ładne elegantki lubi,  
Choćby na kilka minut mnie także zaślubi,  
Ale nim pozna tajne wdzięki mej urody,  
Niechaj mi dyjamenty raczy przysłać wprzody!”  
Zdjęty zgrozą na bezwstyd tej hożej kobiety,  
Znanej z dowcipu, liczne płci swojej zalety:  
„Przebóg – zawołam – możesz to, stworzenie płóche,  
Dawać się Moskalowi za błyskotek trochę?”  
Lecz jakby w bezbożnościach czyniono gonitwy,  
Coraz sroższe w tym tłumie słyszałem modlitwy,

fr

<sup>38</sup> W autografie: „bym”.



Między tymi młodziana, co niedawno pono  
 Porzucił dla Paryża wioskę oddaloną;  
 Krzyknie patrząc na pyszną, bogatą stolicę,  
 Na jej teatru, sklepy, cudne okolice,  
 Krzyknie zaś: „Diuszesa piękniejsza od wiejskich dzieweczek,  
 Tak się tu różni Paryż od małych miasteczek!  
 Niech innym wieczny pokój w niebie będzie dany,  
 Ja nad niebo przedkładam Paryż mój kochany,  
 Przebog! co to za miasto! jakie sztuk w nim wzory,  
 Jakie teatru, jakie w nim restauratory,  
 Jaki vol-au-vent, jaki z kuropatew frykas,  
 Szampan, likwory i boeuf sauté dans sa propre glace,  
 A nade wszystko jakie dziewczęta powabne,  
 Strzelające oczyma, w każdym ruchu zgrabne!  
 Na operze, gdy widzę — na nic<sup>39</sup> ludy świata —  
 Jak lekka Taglioni po powietrzu lata,  
 Jak hiszpańska tancerka pięknie się wykreca  
 I łamańcami swymi wszystkich oczy znęca,  
 Ach! Wszystko to dać mogą gotowe pieniądze,  
 Bądź mi, Boże, przychylnym, zaspokój me żądze”.

#### Chór

Klęczmy wszyscy przed twym świętym progiem,  
 Tyś naszym Bogiem!

#### Głos jeden

Niech innych sława wojownicza ludzi,  
 Niech ich trąba chrapliwa do utarczek budzi!  
 Ja nad tę sławę, nad wieńce laurowe  
 Wolę bitwy bankowe.

#### Głos drugi

Niech innych kobiet piersi śnieżne  
 Niech budzą w żyłach ich żądze lubieżne,  
 Ja ich posiadę miłość i pieśczęoty  
 Za kruszec złoty.

O Bóstwo! Rotschild jest twoim kapłanem,  
 Pier[w]si mocarze biją mu kolanem,  
 Spraw, bym ja został dziełem twym wspaniałym,  
 Rotschildkiem małym.

<sup>39</sup> Lekcja niepewna.

\*

„O Bóstwo bogactw, uczyni mi jedną przysługę!  
 Mam już stokroć tysięcy, daj mi tyle drugę!  
 Przyszedł mi koncept sprzedać, koncept wysmienity,  
 Wiesz, jak z kopalni węgla jest dziś zysk obfity.  
 Umieszczę więc w dziennikach pyszne obwieszczenia,  
 Co je śpiesznie lud chwyta, chciwy zbogacenia,  
 Że są doliny, chociaż nakoło nieplenne,  
 Gdzie są węgli kamiennych przepaści bezdenne,  
 Nie ma słowa w tym prawdy, lecz nieprzyjaciele  
 Mający uczestnictwo w całym moim dziele  
 Rozgłoszą, że to Paktol, że to góry złote,  
 I tak zręcznie tę całą powiodę robotę,  
 Tak spekulantstwo chciwość omamie niebaczną,  
 Że lecąc na nią karki łamać sobie zaczną.  
 Gdy się plan nasz dopełni, dopełnią nasze żądze,  
 Przy nich zostaną długi, a przy nas pieniądze”.

#### C h ó r

O Bóstwo, coś dla łotrów tak jest dobrotliwym,  
 Pobłogosław zamiarom tak ludzkim, cnotliwym!

#### G ł o s j e d e n

Jest tu blisko staruszka skąpa i bogata,  
 Pozwól nam skończyć dzisiaj sędziwe jej lata,  
 Jak najłagodniej chcemy poderżnąć jej szyję  
 I zabrać, co się tylko w szkatułach jej kryje.  
 [Na tym tekst się urywa.]

Na s. 169 wpisał Niemcewicz bajkę *Psiarnia*:

Blisko Tybetu, wśród śnieżnych obszarów  
 Mieszkał chan dzikich Tatarów,  
 Postać w człeku dumna, sroźna,  
 Jeżeli człkiem nazwać można  
 Zwierzę, którego chucie zawsze wrzące,  
 Od piersi matki niemowlę płaczące  
 Gotowe porwać, roztrącić o skałę;  
 Jaka była w tym<sup>40</sup> chanie żądza krwi zawzięta,  
 Że gdy nie stało ludzi, jał męczyć zwierzęta,  
 Miał po temu myślistwo, psiarnię niezliczoną,  
 Z wszystkich gatunków psich rodów złożoną:

<sup>40</sup> „tym” w autografie przekreślone, zostawiam ze względu na rytm.

Z brytanów, kundłów, tysięcy sfor gończych,  
Z bitnych pokurci, chartów w polu rączych.  
Nie było większej rozkoszy dla chana,  
Jak, kiedy weszła jutrzienka rumiana,  
Wraz powiązawszy te bestie we sfory  
Czy to pogoda, czyli dżdżystej pory  
Pędził psy w szyku szeroką obławą.  
Kazał się kręcić na lewo, na prawo,  
A jeżeli który na polu lub w kniei  
Zaszczekał trochę lub wybiegł z kolei,  
Wraz dojeżdżacze, co je pilnowali,  
Twardym harapem boki okładali.  
Za trud i chłosty cóż było nagrodą?  
Trochę plew nędznych roztworzonych wodą.  
Z żalem patrzano na tę biedną psiarnię  
Z głodu już prawie zdychającą marnie,  
Lecz gdy męczeństwo nie miało już miary,  
Tak się do kundłów ozwał brytan stary:  
„O bracia, czyście całkiem zapomnieli,  
Żeście się psami rodzić honor mieli?  
Wspomnijcież choć raz na wasze zniewagi,  
Na głód, na prace, na okrutne plagi,  
Na pohańbienie, na niewolę srogą!  
Znoszą je ludzie, ale psy nie mogą!  
Czas im przypomnieć, że Twórca natury  
Dał psom i zęby, i ostre pazury.  
Patrzcie, ilu nas; chan i kilku szczwaczy  
Cóż przy naszym mnóstwie znaczy!  
Bądźmy odważni, bądźmy zjednoczeni,  
A w końcu stan się nasz zmieni.  
Owoż i stan nasz już nas męczyć jedzie,  
Wy, coście srogie zwalczali niedźwiedzie,  
Zwalczcież i tego — Huzia! huzia! dali!”  
Na ten głos wszystkie psy się wysypali,  
Bryś go za gardło chwyta i podług zwyczaj  
Z dawna przyjętego w kraju  
Okropnie ściska i dusi,  
A gdy chan się ciężko krztusi,  
Reszta psów zewsząd naciera,  
Zwała na ziemię i w szmaty rozdziera.

\*

O chany świata, wy, co w psiarniach mnogich  
 Zwykłyście ufność swą pokładać,  
 Pomnijcie w waszych uniesieniach srogich,  
 Że i w tym rozum, jak harapem władać!  
 Bo gdy ich który zbyt używa srogo,  
 Własne psy pozrzeć was mogą.

\*

Lecz i despotyzm, gdy nadto zuchwały,  
 Sam się zabija, długo nie jest trwały.

Na s. 192 odnajdujemy *Pieśń 81-letniego starca*:

Ach, przerwij słodkie te pienia,  
 W smutku pogrążony cały,  
 Rzewne wzbudzają wspomnienia  
 I dni, co już uleciały.

Gdym je słyszał niegdyś młody,  
 Nucila je Egle hoża,  
 Egle przecudnej urody,  
 Wdzięczna i świeża jak róża.

Jeszcze spisek wrogów srogi  
 Ojczyzny mojej nie gnębił,  
 Jeszcze poczet lat mych mnogi  
 Krwi w żyłach moich nie ziębił.

Pisany 22 stycznia 1839 *Orzeł biały* znajduje się na s. 197:

Z wzniesioną głową, z otwartymi szpony  
 Orzeł nasz biały już się z miejsca zrywa.  
 Cóż widzi? Czarny orzeł rozkraczony  
 Z rozdartym dziobem<sup>41</sup> do boju go wzywa.

„Nie sroż się próżno, nie bądź tak zuchwały –  
 Zawoła nań orzeł biały –  
 Nie zawsze zdrady twoje się powiodą  
 Ni twe stawiane na mnie samolówki!  
 Ach! doznasz w końcu z własną swoją szkodą,  
 Że lepsza jedna głowa niżli dwa półgłówki”.

Na s. 197 wpisano *Cyprys na mym grobie*, powstały między 22 stycznia 1839 a 15 marca tegoż roku, taką bowiem nosi datę wpisana następnie

<sup>41</sup> Pierwotnie: „głową”.

(po publikowanej bajce *Kot i mysz*) ostatnia zwrotka przytoczonego wyżej trenu (który zresztą w rkpsie 494 nosi datę o cztery dni późniejszą, widać 15 marca napisał Niemcewicz tylko zwrotkę ostatnią). Oto całość wiersza:

Cyprysie, co się wznosisz tak smutnie zielono,  
 Ach, nie wiesz, jakąć dolę niebo przeznaczyło,  
 Kiedy kości me złożą w ciemne ziemi łono,  
 Ty mnie będziesz posadzon nad moją mogiłą.  
 Ostatni promień słońca dla mnie się zamroczy  
 I widmo<sup>42</sup> nocy zasnuje me oczy.  
 Ciebie jednak słoneczko w następnych lat rzędzie  
 Długo jeszcze ogrzewać, długo świecić będzie,  
 Długo lecące chmury przez górne niebiosy  
 Spuszcząc będą dla ciebie dobroczynne rosy!  
 Już się wzrok mój śmiertelny w drobny proch rozmiecie,  
 Ty jeszcze świadkiem będziesz ważnych spraw na świecie.

Wreszcie na s. 213 wpisany jest początek wiersza *Chemik. Powieść*, będący zupełnie odmienną wersją wiersza pod tym tytułem drukowanego przez Kurpiela<sup>43</sup>. Fragment liczy 16 wierszy:

Kogo Bóg stworzył, w kim jest choć poślednia dusza,  
 Niech tego człowiek nie rusza.

\*

Chemik, co go liczono między możne pany,  
 Na swe konie rozgniewany,  
 Niejeden bowiem z czucia nie wyzuty  
 Długo ponosząc i baty, i knuty,  
 Aż gdy go nimi tyran bez litości smażył,  
 Raz mu wierzgnąć się odważył.  
 „Cóż to jest — woła człek mściwy —  
 Jakież ci ta to widzę dziwy?  
 Koń, co powinien batem mym się chlubić,  
 Śmie go nie lubić!  
 Żyjemy w odkryć niesłychanym wieku,  
 A wszystko wolnym jest w człeku;  
 Odwróćę ja ten zapęd śmiały,  
 Przemienię ród koni cały”.

[Na tym się tekst urywa.]

<sup>42</sup> Lekcja niepewna.

<sup>43</sup> „Pamiętnik Literacki”, Rk XII, 1913, s. 340—341 (z datą 25 maja oraz część druga z datą 10 czerwca 1839 r.).

Pozycją tą kończy się lista nie drukowanych utworów, zawartych w rękopisie oznaczonym numerem 495.

Tomy następne, oznaczone numerami katalogowymi 496—503, zawierają pamiętniki i dzienniki Niemcewicza. Wymienię je po kolei. Nr 496: tom zawierający stron 484 (wymiary  $27 \times 21,5$  cm, oprawa w półskórek), zatytułowany *Pamiętniki czasów moich*, obejmuje lata 1758—1796. Pamiętniki te, z opuszczeniami, drukowane były w Paryżu w r. 1848. Jest to wersja pisana na emigracji — ten sam okres obejmują również pamiętniki pisane w kraju w latach 1823—25, wydane ostatnio przez J. Dihma<sup>44</sup>. (Na końcu tomu dodano wiersze pisane ręką kopisty: a) *Moje marzenia*; b) *Naśladowanie 11-ej Ody Horacego* — oba drukowane.)

Tom oznaczony numerem 497 (stron 312, format  $24,5 \times 20$  cm, oprawa w karton) zawiera *Dziennik pobytu mego za granicą z rozkazu Tymczasowego Rządu* od 12 VII 1831 do 19 IV 1832. Tom ten, z opuszczeniami w tekście, drukowany był u J. K. Żupańskiego<sup>45</sup>. Tom nr 498 (stron 412, w tym brak s. 164—165, format  $24,5 \times 19,5$ , oprawa w półskórek), obejmujący okres od kwietnia 1832 do 31 XII 1832, był drukowany tamże; tom nr 499 (s. 494, format  $24,5 \times 20$  cm, oprawa w półskórek) zawiera dalszy ciąg *Dziennika* od 1 I 1833 do 31 XII 1833, który drukowany był u Żupańskiego<sup>46</sup> jedynie w streszczeniu.

Tom nr 500 (stron 782, format  $25 \times 20$  cm, oprawa w półskórek) obejmuje dalszy ciąg *Dziennika* od 1 I 1834 do 31 XII 1835. Był on drukowany u J. K. Żupańskiego<sup>46</sup>, ale tylko do końca roku 1834, dalsza część *Dziennika* nie była ogłoszona. Następne nie drukowane części *Dziennika pobytu mego za granicą* obejmują tomy oznaczone numerami: 501 (stron 752, format  $25,5 \times 19,5$ , oprawa w półskórek), który zawiera tekst od 1 I 1836 do 31 XII 1837 (na końcu wpisano obcą ręką wiersz Niemcewicza *Gdzie siła prowadzi* z 5 IX 1836 r.) oraz 502 (stron 690, format  $25 \times 18,5$  cm, oprawa w półskórek), zawierający dziennik od 1 I 1838 do 31 XII 1839 r.

Tom nr 503 (stron 610, w tym s. 511—522; 567—578; 590—610 czyste, format  $27 \times 21,5$ , oprawa w półskórek) dzieli się na cztery części. Część pierwsza zawiera dalszy, nie drukowany ciąg *Dziennika* od 1 I 1840 do 31 XII 1840 (strony 1—270). Na stronach 271—510 (w części drugiej) znajdują się notatki następujące: a) Zarys i notaty pamiętników z lat 1797—1825; b) Notaty biograficzne i charakterystyki współczesnych osób (ogłoszone przez Kurpiela<sup>47</sup>). Część trzecia, s. 523—565, zawiera tekst rozprawy

<sup>44</sup> *Pamiętniki czasów moich*, Warszawa 1957, 2 tomy. Wydanie to zawiera także uzupełnienie na podstawie niektórych materiałów z paryskiego archiwum pisarza.

<sup>45</sup> Poznań 1876.

<sup>46</sup> Poznań 1877.

<sup>47</sup> J. U. Niemcewicz, *Żywoty znacznych ludzi XVIII w.*, Kraków 1904.

Co będzie z naszą Polską, część czwarta na koniec, s. 579–589, artykuł *O ludziach uczonych i literatach u nas od roku 1770*.

Tom nr 504 (stron 196, zapisanych 108, format 25,5 × 20, oprawa w półskórek) zawiera powieść bez tytułu i bez zakończenia z czasów powstania listopadowego, pisaną od 17 IX 1839 (rozdziały od I do X). Powieść tę, nie drukowaną, omówił A. M. Kurpiel w artykule pt. *Dwie nieznane powieści J. U. Niemcewicza*<sup>48</sup>.

Papiery zebrane pod numerem katalogowym 505 zawierają ogólnie stron 266 i dzielą się na trzy części. Pierwsza, obejmująca strony 1–176 (format 22,5 × 17,5 cm), to *Chmielnicki, tragedia w 5-ciu aktach z roku 1817*, nie drukowana nigdy w całości, jedynie w wyjątkach, i w skróceniu podana przez Ignacego Chrzanowskiego<sup>49</sup>. Jest to kopia autografu. Część druga, obejmująca strony 177–240 (format 31 × 21 cm), zawiera tłumaczenie francuskie dramatu Niemcewicza *Zbigniew*, wystawionego w Teatrze Narodowym 6 XI 1819 r. (druk. Warszawa 1819). Manuskrypt ten nosi tytuł: *Zbigniew, tragedie en 3 actes traduites par Burgaud des Marets*. Część trzecia, obejmująca strony 241–266 (format 23 × 18,5 cm), to *Wspomnienia od bitwy pod Szczekocinami do przybycia do Ameryki*. (Na s. 266 czarna okrągła pieczęć poczty paryskiej: „9 avril 1835”.)

Rękopis nr 506 (ogółem stron 330, formaty różne, nieoprawne) zawiera: a) *Notes sur ma captivité en Russie*, francuski tekst pamiętników obejmujący 94 strony (zapisane ss. 93) z notatką pod tekstem: „finis le 10 de mai 1800. Elizabeth Town, New Jersey en Amérique”. (Wspomnienia te zostały wydane przez Wydział Historyczny Towarzystwa Literackiego w Paryżu, 1843); b) Kopia powyższego ręką obcą z poprawkami autora, obejmująca s. 95–314; c) Spis rzeczy z *Notes sur ma captivité en Russie* (s. 315–326); d) Wypis z *Histoire de la revolution de Pologne* ze strony 168, o Kościuszcze (s. 327–330).

Rękopisy oznaczone numerem 507 (ogółem stron 1150, formaty różne, nie oprawne) pisane są przez kopistów; strony 1–358 zawierają niekompletną (i z błędami) kopię pierwszej części *Dziennika pobytu mego za granicą z rozkazu Rządu Tymczasowego* (zob. tom nr 498), strony zaś 359–662 – kopię w streszczeniu drugiej części *Dziennika* (zob. nr 499), strony 663–934 – kopię w streszczeniu części trzeciej (zob. nry 500–503), doprowadzoną aż do daty 20 V 1841 (Niemcewicz zmarł dnia następnego)<sup>50</sup>. Na stronach 935–1150 znajduje się inna kopia *Dziennika*, obejmująca okres 5 I 1840–20 V 1841.

<sup>48</sup> *Pamiętkowa księga 1866–1906...*, s. 130–173.

<sup>49</sup> „Pamiętnik Literacki”, Rk V, 1906, s. 437–459.

<sup>50</sup> Podaję ów wpis ostatni, datowany 20 maja: „Czas zimny z wiatrem północno-zachodnim. Byłem z wizytą u państwa Hidel, zaleconych mi przez wnuczkę mą, panią

## PAPIERY NIEMCEWICZOWSKIE POZA ARCHIWUM

Pozycja ta kończy przegląd archiwum Niemcewicza, nie kończy jednak przeglądu rękopisów Niemcewicza i innych „niemcewiczianów”, które znaleźć można w innych zespołach rękopiśmiennych zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu. Dotyczy to przede wszystkim korespondencji. Tak więc, idąc porządkiem numerów katalogowych, zanotować warto obecność listu Niemcewicza do Aleksandra Linowskiego z Bristolu, 17 VI 1797, z dopiskiem Tadeusza Kościuszki, w zespole oznaczonym numerem **40** (*Zbiór materiałów odnoszących się do życia Tadeusza Kościuszki i powstania 1794 r.*). Numer katalogowy **130** zawiera współczesną kopię pierwszego wydania *Powrotu posła*. Listy Niemcewicza znajdują się w zespole nr **434**, obejmującym *Papiery emigrantów, zbiór listów, dokumentów, notat itd., dotyczących prac i stosunków emigracji z XIX w. z Polską i zagranicą*. W papierach Franciszka Grzymały z lat 1835—1858 (kat. **466**) znajdują się listy tegoż do Niemcewicza. W zespole nr **482** — listy gen. Karola Kniaziewicza do Niemcewicza, jak również tekst satyry o Chłopi-cskim przeciw Niemcewiczowi. W tymże archiwum Kniaziewicza (kat. **483**) złożone są papiery dotyczące sukcesji i pogrzebu pisarza w r. 1841; w zespole nr **490**, obejmującym listy Teodora Morawskiego z lat 1840—1873, znajdują się listy skierowane do J.U.N.; w zespole nr **508** znaleźć można list Antoniego Ostrowskiego, senatora-wojewody, do J.U.N.; w nr **542** — listy Romana hr. Załuskiego do J.U.N., w zespole nr **556** (*Allegata sejmowe z lat 1831—1840*) znajdują się listy Niemcewicza z r. 1840, w zespole zaś nr **570** (*Zbiór aktów odnoszących się do spraw emigracyjnych z lat 1831—1868 i 1889—1906*) znajduje się *Mowa, którą miał mieć Amerykanin NN (Gibbs?) na pogrzebie J. U. Niemcewicza 24 V 1841*. Wśród dokumentów przechowywanych pod numerem **575** (*Papiery Towarzystwa Politechnicznego Polskiego, lata 1835—36*) w t. I, wśród listów członków-protectorów Towarzystwa znajduje się również list Niemcewicza.

Na koniec w zespole nr **357**, obejmującym tom VIII aktów *Misji Polskiej w Paryżu (Actes de la Mission Polonaise a Paris)*, znajdują się następujące listy Niemcewicza: 1) Do gen. Kniaziewicza z Drezna 9 VIII 1831; 2) do tegoż adresata 25 VIII 1831 z Londynu; do tegoż 25 VIII 1831

---

Julię Ursin Niemcewicz, będącą za panem Hamiltonem Fish, znalazłem w nich przyzwoite osoby, dalej na wieczór dawany przez mego synowca Karola, gdzie zastał wielu słusznych ziomków, musiałem tam być, bo potrzebował Ludwika mego, jam się nie mógł zostać bez niego; któż by mię, nie mogącego się ruszyć, wstrzymał i prowadził? Z zagranicy: ministrowie przegrali w parlamencie mocją lorda Sandos 36 kreskami. Anglia proponowała republice Meksyku mediacją swą w zatargach z nową republiką Teksas. Oby zamiast wszędy klócenia — godzili. Infantka hiszpańska uwieziona przez [Ignacego] Gurowskiego, dościgniętą została w Namur, wróconą do klasztoru w Paryżu, on oddany władzom belgijskim”.



z Londynu. We wszystkich tych listach zajmuje się ich autor pozycją Francji w stosunku do powstania listopadowego. W tymże tomie znajduje się list Karola Hoffmana do Ludwika Platera z Frankfurtu 16 VIII 1831, omawiający przejazd Niemcewicza przez to miasto. Listy Niemcewicza znajdują się także w tomie następnym *Akt* (t. IX, kat. 358) a to: 1) z 27 VIII 1831; 2) 30 VIII 1831; 3) 13 IX 1831; 4) 9 IX 1831. Odpisy listów wysyłanych wspólnie przez posłów Misji Polskiej (K. Kniaziewicz — L. Plater) do Niemcewicza znajdują się w tomie VIII (kat. 357) pod datami: 1) 29 VIII 1831; 2) 30 VIII 1831, w tomie zaś IX (kat. 358) znajduje się odpis listu Kniaziewicza do Niemcewicza z 7 IX 1831.

W tomie X (kat. 359) znajdują się listy Niemcewicza z dat następujących: 1) 16 IX 1831; 2) 17 IX 1831; 3) 23 IX 1831; 4) 27 IX 1831; 5) 30 IX 1831; 6) List Niemcewicza do lorda Palmerstona z 27 IX 1831 r. W tymże tomie znajdują się wspólne odpowiedzi posłów: 1) 20 IX 1831; 2) 25 IX 1831; 3) 27 IX 1831; 4) 1 X 1831; 5) 12 X 1831; 6) 4 X 1831.

W tomie następnym (XI, kat. 360) znajdują się trzy listy Niemcewicza: 1) 18 X 1831; 2) 28 X 1831; 3) październik 1831 oraz nota Niemcewicza do lorda Palmerstona z 10 X 1831. Tutaj znajdują się także wspólne odpowiedzi posłów paryskich: 1) 22 X 1831; 2) 27 X 1831 r. Wreszcie w tomie XII (kat. 361) znajdują się trzy listy Niemcewicza: 1) 30 I 1832; 2) 13 II 1832; 3) 17 II 1832 oraz list Wincentego Tyszkiewicza do Niemcewicza z 1 II 1832.

Materiałów związanych z Niemcewiczem szukać także należy w *Aktach sejmowych* z roku 1831 (kat. 362—375).

#### MATERIAŁY NIEMCEWICZOWSKIE W MUZEUM MICKIEWICZA

##### RĘKOPISY

Po utworzeniu Muzeum Mickiewicza włączono tu szereg materiałów rękopiśmiennych przechowywanych uprzednio w Bibliotece Polskiej<sup>51</sup>. Tak więc ze zbiorów Biblioteki Polskiej pochodzi kartka żółtego papieru z projektem napisu na grób Niemcewicza, pisana ręką Adama Mickiewicza (nr 155), jak również trzystronicowy rękopis pt. *The polish mother translated from Adam Mickiewicz* (tłumaczenie wiersza *Do Matki Polki* dokonane przez Niemcewicza, rękopis tłumacza, nr 209) oraz większy 28 stronicowy rękopis zawierający tłumaczenie ustępów z *Dziadów* części III przez Niemcewicza, również jego rękopis (I. Road to Russia; II. The Suburs of the Capital; III. St. Petersburg; IV The Parade).

W zespole rękopisów nr 479 znajdują się kopie listów Mickiewicza do różnych osób, w tym do Niemcewicza, w zespole zaś nr 617 — listy Niem-

<sup>51</sup> Zob. *Katalog rękopisów Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu*, opracował Adam Lewak, Kraków 1931.

cewicza do Mickiewicza: 5 drukowanych: 1) Warszawa 1828; 2) Londyn 3 II 1833; 3) Londyn 18 II 1833; 4) Londyn 5 IV 1833; 5) Montmorency 18 IX 1835; oraz nie drukowany list z 4 II 1836<sup>52</sup>. Dołączona jest tu także drobna notatka bez daty. Na skrawku papieru napisano: „Dla małych Mickiewiczątek, Władzia i Helenki, na sukienki”, z późniejszą uwagą: „Znalezione po śmierci w szkatule sztuki złote amerykańskie z tym napisem Niemcewicza”.

W zespole oznaczonym numerem 778 (*Listy z r. 1828–1882 o Adamie Mickiewiczu*) znajdują się dwa listy Niemcewicza do Stefana Witwickiego (14 XI 1838 i 14 II 1839)<sup>53</sup>, w zespole nr 779 (*Kopie wzmianek o Adamie Mickiewiczu w listach i artykułach [...]*) znajdują się wypisy sądów Niemcewicza o Mickiewiczu. Rękopis nr 921 zawiera tłumaczenia na francuski ustępów z dzieł Niemcewicza przez Marię z Mickiewiczów Gorecką, a w jej papierach (nr 922) znajdują się wiersze na cześć Niemcewicza różnych autorów. W zbiorze autografów Marii Szymanowskiej (nr 969) odnajdujemy list Niemcewicza z Ursinowa 7 IX 1826, w jej zaś sztambuchu, zawierającym wiersze, sentencje, rysunki, litografie (nr 971),

<sup>52</sup> Podaję niżej jego tekst. Pisany jest na papierze kremowym, dość cienkim (znak wodny „LA+F”); karty dwie, w lewym górnym rogu odcisnięty (w kole, pod koroną) napis „Bristol Paper”. Wymiary 16,6 × 10,4 cm. Zapisane 3/4 k. 1 recto, na k. 2 verso adres: „À Monsieur Mons[ieur] Mickiewicz [!]”.

„4 lut[ego] 18]36. — Bieganie moje za straconym zegarkiem nie dało nawet donieść Wam, żem mówił z panią Komarową względem C. Lipińskiego i że ona chętnie bardzo podejmie się rozdawania biletów jego. Niech więc wcześniej rano pójdzie do niej i bilety swe zanieś. U księżnej Czartoryskiej, postrzegłszy innego muzykanta skrzypca, wyszedł. — Bądźcie zdrowi. — Niemcewicz”.

<sup>53</sup> Oba listy dotyczą Mickiewicza, przytaczam je więc w całości:

1. Adres: „À Monsieur Monsieur Wytwicki [!]”.

„14 listo[pada] 18]38. — Byłem wczoraj u Kochanego Pana mego, bo mi Ludwik powiedział, żeś chory, chciałem Go odwiedzić i dowiedzieć się o biednej pani M[ickiewiczowej]. Ja bym ją odwiedzał, lecz Wołowski stary prosił mię, abym nie bywał, gdyż to paroksyzm jej powiększa. Czy przyjechał pan Mick[iewicz]? Jakże ciężko Bóg dobrych ludzi dotyka. Przewidzieć łatwo, że muszą być w potrzebie; odważam się posłać małą mą pomoc, proszę, żebyś nie powiadał, od kogo, bo dawniejsze ofiary zawsze odrzucane były. Racz napisać kilka słów i bądź zdrow i łaskaw. J.U.N.”

2. Adres: „Monsieur Monsieur Witwicki”.

„Dziękuję serdecznie obydwom Panom moim za Ich łaskawą pamięć, nie mnie schodzącemu, ale biednej Ojczyźnie życzyć wszelkiego dobra. Boleję, że zacnego Mickiewicza widzieć nie mogę. Gdy się żona jego ma niezmi[n]ie lepiej, namawiaj go, aby pamiętny na nią, na siebie, na dzieci jechał do Lozan[ny] i zapewnił sobie niepodległość na zawsze, niech przynajmniej pisze, by mu miesce zachowano. Miło by mi było niezmiernie, gdybyście kiedy oba i p. Zaleski Bohdan chcieli się spuścić do mnie na śniadanie czy na w[ę]czór albo na obiadek. Ja jutro mam czytać na posiedzeniu lit[erackim], czy nie przyjdzie p. Wytwicki [!]? — Ściskam obu serdecznie. J. U. Niemcewicz. — 1839 r., 14 lutego. W Wiliję byliśmy z Mickiewiczem powinszować imienin”.

na s. 111 wpisany jest ręką Niemcewicza wiersz *Do M. S.*, datowany 7 września 1826 w Ursinowie. W papierach Stefana Witwickiego, zawierających m. in. listy do Stefana i Antoniego Witwickich (nr 1017), znajdują się listy Niemcewicza<sup>54</sup>, wreszcie w zbiorze autografów, listów, notat i drobnych artykułów od 1830 do 1833 r. (nr 1109) znajdują się również materiały niemcewiczowskie.

<sup>54</sup> List pisany w Londynie 5 II 1833, zapewne do Antoniego Witwickiego, donosi o przejeździe króla do parlamentu przez Pall Mall, daje rady, aby go dobrze widzieć, i podaje kilka informacji. — List z Paryża, 23 V 1836, pisany do Stefana Witwickiego, mieszkającego wówczas w Montmorency, prosi o wynajęcie mu tam wygodnej stancji i podaje kilka szczegółów (m. in. o gen. Kniaziewicz). — List z Wersalu, 12 VII 1837, ważny ze względu na sąd Niemcewicza o *Panu Tadeuszu*, wiąże się również z publikowanym wyżej wierszem *Hilas, mały mój piesek*. Podaję go w całości: Adres: „A Monsieur Mons[ieur] Etienne Witwicki. N° 7, Quai Voltaire, Paris”. Stempel pocztowy: „1837”.

„12 lipca, Versailles. — Odebrałem list Kochanego Pana mego nie przez p. Sienkiewicza, ale z poczty, «Melitele» p. Sienkiewicz skonfiskował dla siebie, jak od kilkunastu lat konfiskował mi, co miałem najdroższego. Niech mu Bóg nie pamięta. Posyłam jałmużnę, co do drukowania późniejszych ramot moich, odebrałem niedawno drugi list od księgarzy w Lipsku Bredekoph [!] i Hartel z podobną odezwą drukowania wszelkich dzieł moich dawnych i nowych, czy to toż samo, odpisałem im i położyłem cenę. Rad bym, by wszystko drukowane było w jednej formie, historia osobno, teatr, bajki, romanse. Nie wiem, czy tego wszystkiego doczekam, bo prawdziwie coraz się słabszym czuję na siłach, ani dziwne, 80 lat liczę, dziwić się, że przy życiu spędzonym w obozach, tuła[ct]wach, wygnaniach etc. jeszcze oddycham. Bardzo mało chodzę po ogródku tutejszym, zasmuca mię patrzeć na ten grób wielkości ludzkich, przekładam łazić po avenues tutejszych, nowych, bez bruku, cienistych, gdzie ustawne są ławice dla ociężałych stóp moich. Nie znam tu prawie nikogo, dzień za dniem schodzi, a nie przemówię chyba do Ludwika mego albo do Hilasa, ten jeszcze chory na nosaciznę; rzadkie stworzenie, rozum i serce najlepsze. W muzeum cisza, rzadko do niego uczęszczam, bo z kijem chodzić nie można, nadto gniewam się, że z afektacją opuszczone, co się tylko tyczy Polaków i Polski, od tyłu wieków tyle ścisłych związków mających z Francją. Podobne na piśmie do prefekta przełożenia stąd moje, obiecał użyć tego, lecz na niczym się skończy zapewno. L[udwik] F[ilip] boi się Pachlena [!] jak niegdyś S[tanisław] A[ugust] Stachilberka [!]. Miasto niezmiernie puste z mieszkańców, ciche, spokojne, wszystko to zgodne ze stanem moim zgrzybiałości, kto wie, może tu i na zimę zostanę, chodzić nie mogę, czuję się drażliwym, opryskliwym, niezdolnym do społeczeństwa. Pani Rautenstrauch kazała mi powiedzieć przez Ludwika, że jestem szalony, to mi kazało wniść w siebie samego. Odebrałem list od generała [Kniażewicza], w którym mi donosi, że w tym tygodniu miał Wersal odwiedzić, ale tydzień się kończy, a nie masz go dotąd. Zapewne dobry generał poświęca się całkiem interesom wychowawczy swojej [M. Radziwiłłowej]. Ucieszyłem się, że zdrow i kontent z konia i p. Dupuis. Kochanemu p. Mickiewiczowi proszę tysiąc przyjaźni oświadczyć ode mnie. Czytam z rozkoszą *P[ana] Tadeusza* jego, w tym to dziele narodowym Polska nigdy nie umrze. Czemu, Panowie, zachowujecie przed przyjacielem sekreta Wasze? Z boku dowiedziałem się, że M[ickiewicz] napisał wyborną sztukę teatralną, gdzie charakter kapłana-obywatela cudnie wydany. Daj Boże, żeby mu się to udało, i ufam, że się uda i pokrzepi coko-

## PAMIĄTKI I PORTRETY

Muzeum Mickiewicza posiada kilka pamiątek związanych z osobą Niemcewicza; przechowuje pieczętkę z głową Goethego, którą przesłał Niemcewicz Mickiewiczowi z Londynu 18 lutego 1833 (zob. list z tej daty) z podziękowaniem za przesłanie *Dziadów* części III, a także portret panny Mary P. Moore, wykonany przez Kościuszkę w Ameryce, który należał do Niemcewicza, jak świadczy napis: „Dnia 26 stycznia 1840 składam tę pamiątkę w ręce czcigodnego J. U. Niemcewicza – Paryż. Eustachy Januszkiewicz”<sup>55</sup>.

Warto także tu wspomnieć o portrecie pędzla barona Antoine-Jean Gros, wykonanym niedługo przed tragiczną śmiercią malarza. Portret ten został zawieszony w Wydziale Historycznym Towarzystwa Literackiego po uchwale w sprawie Biblioteki Polskiej w r. 1836. Przeszedł on następnie do kolekcji Czartoryskich i został przewieziony do Krakowa, gdzie dziś przechowywany jest w Muzeum Czartoryskich. Na prośbę Towarzystwa dokładną kopię portretu sporządziła Izabela z Czartoryskich Działyńska; kopia przechowywana była w zbiorach Muzeum Mickiewicza aż do wojny. W r. 1940 została wywieziona przez Niemców i ślad po niej zaginął.

Muzeum posiada również oryginalny, współczesny odlew biustu, jaki wykonał na zamówienie Wydziału Historycznego Towarzystwa Literackiego Antoni Oleszczyński, a także medal wykonany przez Dawida d'Angers. W Tekach rycin przechowywane są liczne współczesne miedzioryty i litografie przedstawiające Niemcewicza, wykonane w Polsce, Niemczech, Francji i Włoszech<sup>56</sup>.

Na tym można zamknąć powyższy przegląd materiałów niemcewiczowskich zebranych w paryskiej kamieniczce za bramą, z napisem „Bibliothèque Polonaise”.

Paryż, marzec—lipiec 1959.

---

wiek ojca boskiej Marysi. Jadam u siebie. Ludwik gotuje mi rosół, sztuka mięsa [!] i jarzynę, przyjedźcie zjeść to ze mną. Proszę wszystkich łaskawych pozdrowić ode mnie, samych Was obydwóch ściskam serdecznie. J. U. N.

15 lipca 1837. Zatrzymałem list ten, spodziewając się, że przez kogoś znajomego będę go mógł przesłać, ale gdy się nikt nie pokazuje, pocztą go posyłam. Jeżeli gł. Kniaz[iewicza] zobaczysz, powiedz mu, że przy końcu miesiąca będę w Paryżu i odwiedzę go w Montmorency”.

<sup>55</sup> Zob. artykuł Ireny Gałęzowskiej, *Portret miss Mary, „Syrena”*, do-  
datek literacko-naukowy, nr 1 (27), Paryż 30 VI 1956.

<sup>56</sup> Rejestr tych podobizn odnaleźć można w powielonej publikacji: *Bibliothèque Polonaise de Paris. Catalogue des estampes. Première partie. Portraits* Tome II rédigé par Milles Emilie Fiszer et Dénise Wrotnowska, Paris 1948 (pozycje 1505—1513).

## WYKAZ UTWORÓW NIEMCEWICZA

- Bal maskowy* (Znękany smutkiem, co mię dzisiaj tłoczy...), s. 161  
*Bańki na wodzie* (Dzieweczka z ładną twarzą...), s. 160  
(*Botanik jeden, więcej pono dumny...*), s. 177  
*Chemik. Powieść.* (Kogo Bóg stworzył, w kim jest choć poślednia dusza...), początek utworu, s. 189  
(*Cóż jest człowiek, co go tak pycha uwodzi...*), dwuwiersz, s. 171  
*Cyprys na mym grobie* (Cyprysie, co się wznosisz tak smutnie zielono...), s. 189  
*Do dzieci* (Jak miło patrzeć na was, dzieci moje lube...), s. 155  
(*Gdy się tak wszystko na świecie rozpręga...*), s. 174  
(*Gdy wzdłuż kobierca...*), sześciowiersz, s. 172  
*Glina pachnąca* (Dobrze mówi przysłowie, że kto z kim przestaje...), s. 165  
*Hilas, mały mój piesek* (Człowiek o sobie, zbyt zarozumiały...), s. 168  
(*J'aurai bientôt quatre-vingt ans...*), s. 171  
*Jezioro i studnia* (W pięknej równinie, nie od południa...), s. 173  
*Kawałek lodu* (Wpółśród Arabii, w spokojnym zakątku...), s. 172  
(*Kupiec bogaty, jakiego nie było...*), s. 179  
(*Mądrze, dobrocią Bóg swą wiekiustą...*), czterowiersz, s. 165  
(*Milcz, Pliniuszu, z twym panegirykiem...*), czterowiersz, s. 182  
(*Niech nigdy z naszej nie giną pamięci...*), Naśladowanie z Moore'a *Forget not the field*, s. 167  
*Nowe bóstwo* (Wyszedłem, jak mój zwyczaj, w mieście dziś wstawionym...), s. 183  
*Nurek* (Na stawie gęstym obrosłym sitowiem...), początek utworu, s. 182  
*Orzeł biały* (Z wzniesioną głową, z otwartymi szpony...), s. 188  
(*Patrz, co się w Hiszpanii dzieje...*), s. 178  
*Per Gl. Kościuszko by Pater Piadur* (Wielbiąc stałości odwagę i cnotę surową...), czterowiersz, s. 165  
*Pieśń 81-letniego starca* (Ach, przerwij słodkie te pienia...), s. 188  
*Psiarnia* (Blisko Tybetu, wśród śnieżnych obszarów...), s. 186  
*Salamandra* (Człek srogi, w którym natura przeklęta...), początek utworu, s. 175  
(*Sam jeden, w głuchym północy milczeniu...*), s. 157  
*Śnieg* (Raz patrząc wśród zimy mglistego poranku...), s. 177  
(*Strach tajemny, a przed nim drżą i wojownicy...*), s. 176  
*Tren* (Dni moje zwiędły jak liście jesienne...), s. 169  
*Ułomek z Apokalipsy* (Patrząc po niebios sklepieniu widziałem...), s. 158  
*Wróbel i kanarek* (W klatce, kędy drut był cienki...), s. 172  
(*Wychowany w jednej szkole...*), ośmiowiersz skierowany do gen. Kniaziewicza, s. 168  
*Zegarek* (Zegarek życia mego w stanie swoim smutnym...), s. 170  
(*Żalobnym kirem lat długich okryty...*), czterowiersz tłum. z francuskiego, s. 170  
*Żółw i jaszczurka* (Łatwo się przyjaźń zajmuje...), s. 165

STEFAN DURSKI

### „NASZ JÓZIO” LUDWIKA DMUSZEWSKIEGO

Jeden jest właściwie powód edycji *Naszego Józia*, komedii uznanej przez samego Dmuszewskiego za niegodną druku: chodzi o koncepcję bohatera sztuki — chłopca Wojciecha. Poza tym nic nie usprawiedliwia faktu jej publikacji. Idąc za informacją autora odkrywamy, że nie była ona dziełem oryginalnym, lecz tylko adaptacją obcej planty i intrygi<sup>1</sup>, a pod względem artystycznym uważamy ją za jedną ze słabszych komedii pisarza, i tak zresztą *minorum gentium*.

Komedia *Nasz Józio* ujrzała światła kinkietów Teatru Narodowego w Warszawie w okresie entreprzyży Wojciecha Bogusławskiego, 12 sierpnia 1810 r., a powtórzono ją 19 tegoż miesiąca. W następnym roku doczekała się jednego tylko przedstawienia 17 listopada. Dostała się więc na deski sceniczne w centralnych latach Księstwa Warszawskiego, tuż po wojnie polsko-austriackiej, co znalazło w sztuce dalekie odbicie.

Dmuszewski napisał ją w niezwykle ciekawym okresie swej twórczości, w latach, które poświęcił służbie narodowej w nowo powstałym Księstwie Warszawskim, angażując pióro dla podjęcia najbardziej aktualnych i palących problemów epoki, zwłaszcza politycznych.

Oczywiście, tematyka aktualna pojawiła się w twórczości Ludwika Dmuszewskiego już wcześniej, poczynając od samego startu literackiego w r. 1800 (w dwudziestym trzecim roku życia), ale pełnym głosem zabrzmiała dopiero w krótkich latach niepodległości. Od samego bowiem początku rozwijała się jakby w dwóch nurtach: aktualnopolitycznym i satyryczno-obyczajowym. Te dwa nurty dają się łatwo prześledzić w jego twórczości. Różna jest tylko dynamika ich rozwoju. Raz oba są równorzędne, kiedy indziej dominuje jeden z nich.

O ile w początkowym okresie pisarstwa oba nurty płynęły równolegle, o tyle w latach sąsiadujących z powstaniem *Naszego Józia* wysunął się na

---

<sup>1</sup> Zob. „Rocznik Teatru Narodowego Księstwa Warszawskiego 1810—1811”, przedruk E. Sz w a n k o w s k i, *Teatr W. Bogusławskiego...*, Wrocław 1954, s. 183.

czoło nurtu problematyki zdecydowanie patriotycznej o charakterze okolicznościowopolitycznym.

Problematyka ta nadała pisarstwu Dmuszewskiego wyższą niż dotąd rangę w zespole Bogusławskiego, a i sam Teatr Narodowy wciągnęła w wielkie dzieło kształtowania patriotycznej opinii publicznej. Dzięki niej właśnie teatr warszawski wziął udział w rozwoju wydarzeń historycznych nie tylko jako bierny komentator.

Rzecz jasna, że dynamika nurtów aktualnopolitycznego i obyczajowego, ich wzajemna relacja uzależnione były od sytuacji historycznej. Ta bowiem decydowała, który z nich wysunie się w danym momencie na pierwsze miejsce. Aktualna problematyka patriotyczna dochodziła do głosu wtedy, gdy teatru nie krępowała cenzura. W innej sytuacji, a więc w czasach pruskich w Warszawie czy po zaostrzeniu kursu przez Aleksandra I po roku 1818, musiała na scenie narodowej posługiwać się kamuflażem. I w twórczości Dmuszewskiego z chwilą utraty niepodległości nikną jej wyraziste sformułowania, a zastąpione zostają przez metaforę i aluzję. Te przyływy i odpływy nurtu aktualnego dają się zauważyć w całej dramaturgii okresu 1800–1830. A więc przyływy przypadają: na lata 1807–1813, tuż po kongresie wiedeńskim, związane z nadziejami na liberalną politykę cara, oraz na okres powstania listopadowego. W chwilach odpływu problematyka polityczna schodziła jakby „do podziemia” i na wiele lat przed rozkwitem dramaturgii romantycznej sięgała po maskę historyczną (np. w dramie *Jan Grudczyński, starosta rawski*, 1819).

Interesujący nas okres pisarstwa Dmuszewskiego (tzn. 1807–1813), w którym powstał *Nasz Józio*, wypełnia przede wszystkim twórczość aktualna, a nawet okolicznościowopolityczna, jak określał Stanisław Tarnowski „komedie dla aktualności pisane”<sup>2</sup>. Chociaż i nurt obyczajowy nie ginie całkowicie. Wręcz przeciwnie, oba nurty mieszają się. Do sztuk obyczajowych wdzierają się, w mniejszym lub w większym stopniu, elementy polityczne.

Cykl aktualnych utworów z czasów Księstwa Warszawskiego, wśród których miejsce zajmuje *Nasz Józio*, otwiera popularny niegdyś *Gadula nad gadulami* (1807). Aktualność tej komedii polega na tym, że bohater sztuki dzięki zdobyciu przez kraj niepodległości odzyskuje swoje dobra, zarekwirowane poprzednio niesprawiedliwym wyrokiem sądu państwa zaborczego. Oczywiście, odzyskanie majątku powoduje szczęśliwe zakończenie starań o rękę ukochanej, której rodzice niechętnie dotąd przyjmowali biednego konkurenta.

Po *Gadule* następują kolejno: *Pospolite ruszenie* (1807) związane z ofensywą armii napoleońskiej w 1806 r. na ziemiach polskich; *Okopy na Pra-*

<sup>2</sup> S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, Kraków 1904, t. IV, s. 145.

dze (1807), w których Dmuszewski uczcił solidarny wysiłek i zapał mieszkańców stolicy, sypiących szańce obronne. *Okopy na Pradze* stały się podstawą przeróbek aż dla dwu innych komediooper okolicznościowych: *Pożegnanie, czyli marsz wojowników* (1808), związanej z okolicznością wymarszerowania z Kalisza do Hiszpanii 7 pułku piechoty II legionu wojsk polskich, oraz *Przywitanie wojska polskiego w Krakowie* (1809), powstałej w związku z triumfalnym wkroczeniem armii księcia Józefa do Krakowa po wypędzeniu Austriaków. Echa kampanii polsko-austriackiej odbiły się jeszcze: w *Klarysie, czyli żołnierzu spod Raszyna* (1809), w *Naszym Józiu* (1810), w *Bilecie kwaterowniczym* (1810) i w drugiej wersji *Dworku na gościńcu* (1809). Kolejną sztuką aktualną Dmuszewskiego z lat Księstwa Warszawskiego będą *Stryjowie i stryjenki* (1811), ostatnią wreszcie *Wezbranie Wisły* (1813), napisane na dochód dla powodziarzy pozbawionych dachu nad głową skutkiem wielkiego wylewu rzeki w 1813 roku.

Wymienione wyżej sztuki cechuje różny stopień aktualności politycznej, różny stopień nasycenia treściami narodowymi nie skrywanymi, jak dotychczas, tylko w postaci aluzji, lecz podawanymi wprost, *expressis verbis*.

Równocześnie Dmuszewski posługuje się kilkoma metodami aktualizacji. Najczęstsza i najprostsza polega po prostu na mechanicznym wplataniu w akcję komedii obyczajowej, intrygowej odpowiednich dygresji, śpiewek, kantat aktualnych i tym podobnych wstawek. Ten dygresyjny rodzaj aktualizacji będzie cechował wszystkie sztuki obyczajowe przystosowane *ad hoc* do okoliczności. Typowym przykładem tej metody jest komedioopera *Stryjowie i stryjenki* (1811).

Głębszy sposób polega na powiązaniu treści aktualnych z wątkiem fabularnym, jak to mamy np. w *Naszym Józiu*. Aktualność *Naszego Józia* dochodzi do głosu, kiedy mowa o powodach, które skłoniły pułkownika Zaciewskiego do oddania synka Józia na wychowanie krakowskim chłopom. Pułkownik bowiem, prześladowany przez władze austriackie jako były oficer napoleoński, musiał opuścić kraj, aby salwować życie. Dopiero w chwili, kiedy armia napoleońska oswobadzała ziemie polskie, pułkownik wraca z wygnania po odbiór dziecka. I do tego jedynie sprowadza się aktualność komedii. Istotny zaś charakter utworu, ze względu na wprowadzenie środowiska chłopskiego, określić można jako obyczajowy. Elementy aktualnopolityczne nie wysuwają się w komediach tej grupy na plan pierwszy w sensie fabularnym, choć mogą mieć istotne znaczenie dla całej sztuki.

Aktualizacja, tkwiąca iinmanentnie w przebiegu całej akcji utworów i leżąca równocześnie u ich genezy, właściwa jest sztukom w pełni okolicznościowym, takim jak *Pospolite ruszenie*, *Okopy na Pradze*, *Wezbranie*



*Wisły*. W tych ostatnich komediach „okolicznościowość” była właściwym celem, nie zaś „okrasą” komedii obyczajowych.

Zasadniczą wartością artystyczną sztuk aktualnych Dmuszewskiego, a wśród nich *Naszego Józia*, jest wprowadzenie na scenę nowego bohatera literackiego. Jest nim najczęściej patriotyczny chudopacholek szlachecki, żołnierz powstania kościuszkowskiego i legionów Dąbrowskiego. Jest to oficer napoleoński o demokratycznych przekonaniach społecznych i zasłużony w walce o niepodległość.

Dzięki temu właśnie typowi bohatera pozytywnego Dmuszewski wychodzi poza komedię stanisławowską, a zbliża się do Fredry, u którego postać ta dominować będzie we wczesnej twórczości<sup>3</sup>. Załączki tej nowej postaci w literaturze polskiej lat 1800–1830 pojawiły się u Dmuszewskiego już w 1804 roku w komediooperze *Siedem razy jeden*, a wcześniej w jeszcze bardziej pierwotnej formie w wydany w roku 1803 *Bigosie hultajskim* Drozdowskiego. Ale na dobre zapanuje ona w komedii polskiej dopiero w czasach Księstwa Warszawskiego i w latach przedpowstaniowych.

K. Wyka fakt pojawienia się tego typu bohatera w twórczości Dmuszewskiego umieścił dopiero pod rokiem 1811 w komedii *Stryjowie i stryjenki*:

„W r. 1811, bez cenzury pruskiej, można było pisać śmieiej. Stąd w *Stryjach i stryjenkach* pojawia się nowy pozytywny bohater, częsty u Dmuszewskiego, jeśli go nie krępowała cenzura, patriotyczny, ubogi, szlachetny oficer napoleoński. Bohater typowy dla komedii Fredry od *Pana Geldhaba* po *Przyjaciół*, tego Fredry, który będąc w roku 1811 w napoleońskim pułku stwarza swoją osobą jego pierwowzory, podczas gdy zręczny Dmuszewski już je dostrzega i na scenę narodową wyprowadza”<sup>4</sup>.

W rzeczywistości w pełnej i dojrzałej ideowo, choć artystycznie niedoskonalej postaci wyprowadził Dmuszewski tego bohatera na scenę narodową we wcześniejszej o kilka lat od *Stryjów i stryjenek* komediooperze *Okopy na Pradze* (1807). Dotychczasowe pierwociny nowego typu bohatera, zauważalne w *Siedem razy jeden* i *Pospolitym ruszeniu*, skryształizowały się w *Okopach na Pradze* w uformowaną postać. Porucznik Zbrojnicki z *Okopów* jest już klasycznym przedstawicielem pozytywnego typu bohatera komedii przedfredrowskiej z lat 1800–1820.

„Na gorąco chwytny początek procesu, który przejmie w swoje komedie Fredro. Z jednej strony, dawne skonwencjonalizowane typy komedii stanisławowskiej usychają i odpadają jak martwe pędy, z drugiej, spomien-

<sup>3</sup> K. Wyka, Wstęp do: A. Fredro, *Pisma wszystkie*, Warszawa 1955, t. I, s. 58.

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 58.

dzy zeschłych gałęzi wystrzelają nowe odrośle, żywione sokiem a k t u a l n o ś c i”<sup>5</sup>. (Podkreślenie moje – S. D.)

Zbrojnicki posiada pełny życiorys, biografię charakterystyczną dla całego pokolenia pogrobowców pierwszego rozbioru Polski. Dmuszewski przedstawia ten życiorys skrótowo, niemniej wyraziście i zupełnie wystarczająco dla zrozumienia biografii całego pokolenia napoleończyków. Mieszczanin Cnotliwski z *Okopów na Pradze*, w którego domu została wyznaczona kwatery francuskiemu oficerowi, spodziewał się gościa rodowitego Francuza. Tymczasem oficerem okazuje się weteran Zbrojnicki:

ZBROJNICKI

Dziwisz się zapewne, że rozmawiam z waćpanem ojczystym językiem?

CNOTLIWSKI

Dwojaka dla mnie radość: widzieć ten szanowny mundur naszych obrońców i móc być pewnym, że noszący go rozumieć będzie wyrazy wdzięczności i uszanowania, jakim dla niego jesteśmy przejęci.

ZBROJNICKI

Jestem w służbie francuskiej, urodziłem się jednak w Polsce i teraz już mogę powiedzieć, że umrę Polakiem. Wczoraj stanąłem na Pradze, gdzie należę do mających nadzór nad pracującymi przy ukończeniu tych pięknych fortyfikacji.

CNOTLIWSKI

Mogę się zapytać, jak dawno pan nie widział swojej ojczyzny?

ZBROJNICKI

Trzyście lat. [...] Byłem wprawdzie oddalony od mojej ojczyzny, lecz ona zawsze była mi najbliższa. Po rozejściu się wojska naszego w roku dziewięćdziesiątym czwartym, wiesz waćpan bez wątpienia, że znaczna jego część w obcej ziemi musiała utrzymać chwałę polskiego oręża. Pod nazwiskiem legionów walczyli za naród, który teraz nagradza ich bezprzykładne poświęcenie się, kiedy przemocą zniszczoną Polskę stawia w rząd narodów żyjących.

CNOTLIWSKI

O mój Boże!... Co też nie musieliście wycierpieć!

ZBROJNICKI

Wszystkie niebezpieczeństwa i trudy, jakich doznawali Francuzi, były udziałem Polaków. Ale też i wielu zwycięstw pierwszych stali się współnikami drudzy. [tu wymienia nazwy miejscowości sławnych bitew legionów, przyp. S. D.]

<sup>5</sup> Tamże, s. 58.

## CNOTLIWSKI

A jakież musiało być to wrażenie, kiedyś po trzynastu latach pierwszy krok postawił na ziemi swych przodków?

## ZBROJNICKI

O! bracie! Com uczuł, jest nad wszystkie opisy [...]»<sup>6</sup>.

W tym momencie dochodzi do głosu, po raz pierwszy bodaj w dramacie polskim, uczucie nostalgii emigranta politycznego za krajem i wzruszenie w chwili powrotu. W komediooperze Dmuszewskiego znalazło ono wyraz w śpiewce Zbrojnickiego. Warto z niej przytoczyć niezwykle pod względem siły i szczerości uczuć, choć niezdarne słowa:

Przeniknion świętym zapalem,  
Najsłodsze czując wzruszenie,  
Drogą ziemię całowałem,  
Puściły się łez strumienie.  
Ojczyzno!... Ojczyzno miła!  
Witam cię w drogiej potrzebie,  
Od tej chwili żadna siła  
Nie oderwie mnie od Ciebie<sup>7</sup>.

Jakże dalekie są te słowa od „banalnego patriotyzmu od święta”, jaki widział w okolicznościowych sztukach Dmuszewskiego Ludwik Simon, pisząc: „Były to utwory banalne w swym patriotyzmie od święta wygrawającym sprawę najtańszymi efektami. Za pośrednictwem czynów i ich motywów, a zwłaszcza za pośrednictwem śpiewek, wielbił Napoleona i księcia Józefa, oddawał hołd mężnemu wojsku, czczył bohaterstwo i ofiarność ludności cywilnej. Każdemu dostawała się laurka, starym i młodym, mężczyznom i kobietom, mieszczanom, chłopom i Żydom”<sup>8</sup>.

Również i pułkownik z *Naszego Józia* jest jednym z szeregu bohaterów napoleońskich Dmuszewskiego. Ta właśnie postać umiejscawia mocno publikowaną obecnie komedię w nurcie aktualnym dramaturgii Księstwa Warszawskiego.

Przy ogólnej ocenie wartości sztuk aktualnopolitycznych tych lat trzeba jasno zdać sobie sprawę z faktu, że ich znaczenie teatralne było wielokrotnie wyższe od literackiego, ponieważ nadawało scenie narodowej wysoką rangę ideową. Angażowało ją w centralne konflikty polityczne swych czasów. Sztuki okolicznościowe obok szerzenia kultu Napoleona propagowały walkę o wyzwolenie oraz głosiły demokratyczne ideały społeczne. Nie-

<sup>6</sup> L. A. Dmuszewski, *Okopy na Pradze*, Poznań 1905, sc. II, s. 11—12.

<sup>7</sup> *Tamże*, sc. II., s. 12.

<sup>8</sup> L. Simon, *Komediooperę okolicznościowe L. A. Dmuszewskiego z czasów Księstwa Warszawskiego*, „Teatr”, 1931, nr 10, s. 181—184.

adekwatne natomiast w stosunku do tych zdobywczy były ich wartości czysto literackie. Dotyczy to i *Naszego Józia*. Dramaturgia omawianych sztuk była często nieporadna. Charaktery postaci — papierowe. Konflikty, motywy konstrukcyjne i wątki fabularne — najczęściej schematyczne i powielane. Wady te krytyka współczesna usprawiedliwiała aktualnością, ale dla klasycystycznych „iksów” aktualność była solą w oku.

Obok wspomnianego wyżej nowego typu bohatera literackiego podstawową wartością artystyczną był język. W sztukach okolicznościowych lat 1807—1813 obserwujemy zjawisko formowania się nowoczesnego języka publicystyki społeczno-politycznej i wyzwoleniczej<sup>9</sup>. Ważnym problemem związanym z tą ostatnią sprawą było nasycanie języka literackiego mową potoczną. Upolitycznienie sztuki pociągnęło za sobą zmiany językowe. Koturnowy język pseudoklasycznej tragedii i komedii ustąpił miejsca żywej mowie mieszczaństwa warszawskiego i szaraczkowej szlachty. Wraz z odrzucaniem konwencji komedii stanisławowskiej zniknął w twórczości Dmuszewskiego konwencjonalny język. Ta adekwatność łatwa jest do zaobserwowania w całym komediopisarstwie przedfredrowskim.

Proces odświeżania języka komediopisarstwa tych lat i wyzwolenia ze sztywności klasycystycznej objawia się najwyraźniej w dziedzinie przysłów, zwrotów syntaktycznych, porzekadeł, sentencji itp. Najbardziej symptomatyczna pod tym względem jest właśnie komedyjka *Nasz Józio*, chociaż przysłowia i porzekadła — określane przez „iksów” jako „złym gustem trącające” — spotykamy np. w *Gadule nad gadulami (stroić koperczaki, zażyć z mańki* i inne), w *Okopach na Pradze* (np. *skroić kurtę*), a w *Pospolitym ruszeniu* porzekadło *kto smaruje, ten jedzie* zostało wykorzystane jako pointa refrenu jednego z kupletów sztuczki.

I tu właśnie, przy kwestii kształtowania języka teatralnego, dochodzimy do głównej wartości literackiej *Naszego Józia*, a zatem i do motywu usprawiedliwiającego obecną publikację komedii. Nad sztukami aktualnymi rozwodziliśmy się tak obszernie w celu ukazania miejsca *Naszego Józia* w twórczości Dmuszewskiego i w teatrze warszawskim. Nie aktualność komedyjki skłania bowiem do odgrzebania jej z zapomnienia (choć sztuki okolicznościowe z czasów Księstwa Warszawskiego stanowiły swego rodzaju ewenement w dziejach teatru i literatury polskiej), ale właśnie sprawa przysłów, sprawa bohatera chłopca i środowiska chłopskiego, w którym toczy się akcja sztuki<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Na zjawisko to zwrócił uwagę F. Peplowski w *Słownictwie i frazeologii publicystyki polskiej okresu Oświecenia i Romantyzmu*, Warszawa 1961.

<sup>10</sup> Notabene Wojciech z *Naszego Józia* nie jest odosobnionym chłopskim bohaterem Dmuszewskiego w tym okresie. Wcześniejszą sylwetką literacką patriotycznego chłopca jest mazurzący Grzeła z *Okopów na Pradze*. W tej ostatniej komediooperze

Dmuszewski zgromadził w *Naszym Józiu* aż kilkadziesiąt przysłów. Nie są one wyszukane ani oryginalne. Nie zostały też wydobyte z zasobów zapomnianych przysłów staropolskich. Zalewie kilkanaście na ich „kopę” jest mniej znanych i już dziś powszechnie nie używanych. To, że większość z nich jest obecnie popularna, że nie jest obca naszej współczesnej świadomości językowej, świadczy o kształtowaniu się w komediopisarstwie Dmuszewskiego nowoczesnego języka literackiego. Wzbogacenie języka scenicznego o przysłowia, porzekadła, prowincjonalizmy i wyrażenia „gminne” jest już zupełnie wyraźną tendencją antyklasycystyczną.

Najbardziej rewelacyjny jest w tym fakt, że przysłowia te mówi tylko jeden z bohaterów sztuki, gospodarz Wojciech, który posługuje się nimi prawie we wszystkich swych kwestiach<sup>11</sup>. Tak więc używanie przysłów przez pana Jowialskiego nie było oryginalnym wynalazkiem Fredry. Dmuszewski stworzył postać sypiącą przysłowiami i porzekadłami na dwadzieścia lat przed twórcą *Zemsty*. Przysłowia te, tak jak w *Panu Jowialskim*, składają się na osobowość bohatera, choć u Fredry, oczywiście, pełnią znacznie głębszą i bogatszą funkcję niż u prymitywnego Dmuszewskiego.

W przeciwieństwie do Fredry funkcja przysłów w komedycie Dmuszewskiego ogranicza się w zasadzie do roli środka komizmu. Poza tym przysłowia służą do określenia społecznej pozycji bohatera komedii — chłopca. Daleko jednak Dmuszewskiemu do ironii Fredry, nawet w wypadku, gdy dwuznaczność niektórych przysłowiowych kwestii Wojciecha ma pewne znaczenie dla rozwoju akcji oraz innych walorów artystycznych

---

Dmuszewski wprowadził również ciekawą postać Moška, Żyda-patrioty, na co zwrócił uwagę W. Borowy w artykule *Z dziejów uczuciowego uprawnienia Żydów w Kamiennych rękawiczkach*, Warszawa 1932, s. 196—207.

<sup>11</sup> Wojciech w dialogu całej komedii zabiera głos 46 razy. W ciągu tych 46 kwestii wypowiada 61 przysłów i porzekadeł. W rozbiciu na poszczególne sceny stosunek wypowiedzi Wojciecha do ilości przysłów przez niego wypowiedzanych kształtuje się następująco: w sc. I: na 15 kwestii wypada 7 przysłów czy porzekadeł; w sc. II: na 8 kwestii Wojciecha przypadają trzy przysłowia; w sc. III i IV Wojciech nie występuje; w sc. V: na 7 kwestii Wojciecha przypada aż 17 przysłów; w sc. VI: na 6 wypowiedzi Wojciecha 13 przysłów; w sc. VII: na 4 wypowiedzi Wojciecha 10 przysłów i porzekadeł; w sc. VIII: Wojciech nie bierze udziału; wreszcie w sc. IX, ostatniej: w 6 wypowiedziach Wojciecha przysłowia i porzekadła występują 11 razy. Tak więc wieśniak Wojciech mówi przysłowiami nie rzadziej niż Jowialski Fredry. Dla przykładu: na 14 kwestii sc. VIII aktu pierwszego *Pana Jowialskiego* przypada 10 przysłów, ale na 21 kwestii sc. II aktu IV tejże komedii — tylko 9 przysłów.

Stopień nasycenia przysłowiami wypowiedzi chłopca Wojciecha można jeszcze określić porównaniem ilości zdań nie będących przysłowiami do ilości przysłów. Stosunek ten kształtuje się następująco: na 85 zdań bez przysłów przypada 61 zdań przysłowiowych.

*Naszego Józia*. Celowo natomiast zwiększają one zniecierpliwienie antagonistów przez odwołanie się do przysłowia. Podnoszą zaintrygowanie widzów. Mimo wielkie różnice w wykorzystaniu przez Dmuszewskiego i Fredrę tego samego pomysłu potwierdza się fakt silnego związku autora *Ślubów panińskich* z komediopisarstwem krajowym lat 1800–1830. Już komedie Franciszka Bohomolca<sup>12</sup>, a zwłaszcza Zabłockiego<sup>13</sup> (np. *Wielkie rzeczy i cóż mi to wadzi*) obfitowały w przysłowia. Gdy uprzytomnimy sobie, że postać komediową używającą ciągle przysłów spotykamy u Dmuszewskiego, to za bezprzedmiotowy z historycznego punktu widzenia uznać należy pamiętny spór Boya z Kucharskim o przysłowia Pana Jowialskiego. Przysłowia bowiem w komedii Fredry nie mogą przemawiać za sprawnością intelektualną Jowialskiego, jak utrzymywał Boy, ani dowodzić jego ograniczenia umysłowego, jak interpretował Kucharski. Podobnie przysłowiami nie można tłumaczyć optymizmu (Boy) lub pesymizmu (Kucharski) bohatera sztuki. Jak świadczy publikowana niżej komedia Dmuszewskiego, istniała wtedy tradycja używania przysłów w teatrze, którą przejął Fredro. Inna już rzecz, jak ją autor *Męża i żony* wykorzystał. Zainteresowania zresztą przysłowiami wzmogły jeszcze prace folklorystyczne, które rozwinęły się w Polsce właśnie na początku XIX w.

Nie jest więc nawet ważne, czy Fredro zaczerpnął pomysł postaci mówiącej przysłowiami od Dmuszewskiego, lecz fakt, że korzystał z doświadczeń poprzedników, dla których wzbogacanie języka scenicznego o potoczne wyrażenia, przysłowia, porzekadła itp. miało istotne znaczenie dla praktyki teatralnej epoki. Nie chodzi więc o podobieństwo Wojciecha z *Naszego Józia* do Jowialskiego ani też o jakieś inne konkordancje, lecz o sam pomysł przez każdego z tych pisarzy wykorzystany inaczej na miarę ich indywidualnych możliwości artystycznych<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> Zob. W. B o r o w y, *O poezji polskiej w XVIII w.*, Kraków 1948, s. 282–300. Zob. również J. P a w ł o w i c z o w a, Wstęp do: F. Z a b ł o c k i, *Fircyk w zalotach*, Wrocław 1961.

<sup>13</sup> J. K o t t, Wstęp do: F. B o h o m o l e c, *Komedie konwiktowe*, Warszawa 1959, t. I, s. 82–87.

<sup>14</sup> Nie wiemy, czy Fredro znał komedię Dmuszewskiego. Możemy jedynie przypuszczać, że mógł ją widzieć na scenie Teatru Narodowego w czasie swej służby w armii Księstwa, gdy przebywał w Warszawie w 1810–1811 r. Za hipotezą tą przemawia jeszcze jedna zbieżność między *Panem Jowialskim* a *Naszym Józkiem*. Jest nią ten sam motyw trudności ze zidentyfikowaniem syna. Motyw rozpoznania dziecka był jednak wtedy popularny i nie może stanowić wystarczającego dowodu. Natomiast sam pomysł zbudowania postaci mówiącej przysłowiami mógł tak Fredro jak i Dmuszewski zaczerpnąć z komedijki francuskiej nie znanego nam autora pt. *Manie des proverbes*. Wiadomo o niej, że w roku 1829 została wystawiona w teatrze dworskim w Łańcucie dla uczczenia uroczystości ślubu Izabelli Czartoryskiej z Władysławem Sanguszką, zob. B. M a j e w s k a - M a s z k o w s k a, *Teatr w Łańcucie*, „Pam. Teatr.” nr 3–4 (43–44), 1962, s. 470.

Przysłowia i porzekadła pełniły ważną funkcję w polonizacji sztuk obcych. Nadawały adaptacjom z utworów obcych ton narodowy. Ich rola dla dramatu polskiego, a zwłaszcza dla realizacji teorii przekładu Czartoryskiego była niezwykle doniosła. Taką właśnie funkcję między innymi pełnią przysłowia i porzekadła w *Naszym Józiu* będącym adaptacją jednoaktówki A. Kotzebuego pt. *Unser Fritz*<sup>15</sup>.

Z Kotzebuego został w *Naszym Józiu* nie zmieniony schemat intrygi, podobny przebieg akcji i toż szczęśliwe jej zakończenie. Dziewięć scen *Naszego Józia* odpowiada dziesięciu scenom *Unser Fritz*, ponieważ Dmuszewski połączył sceny 7 i 8 z oryginału w jedną scenę 7 adaptacji. Rozmiary obu komedii są jednakowe. Ta sama również ilość osób. Wieśniakowi Wojciechowi u Dmuszewskiego odpowiada u Kotzebuego Vater Merten, ein alter Bauer; Dorocie, żonie Wojciecha – Mutter Anne, sein Weib; Józiowi, ich wychowawcy – Fritz, ihr Pflegling, 7 bis 9 Jahr alt; hrabinie Bogackiej – Frau von Wilden; wreszcie pułkownikowi Zacniewskiemu – Herr von Burg. Dmuszewski, oświeceniowym zwyczajem, zastosował nazwiska znaczące, nie zmieniając w zasadzie koncepcji postaci.

Z oryginału Kotzebuego nie wszedł do sztuki Dmuszewskiego opis sceny pod personażem, a didaskalia reżyserskie adaptator zredukował do minimum. Wszystko inne zostało spolszczone, miejsce akcji przeniesione do podkrakowskiej wsi, intryga przystosowana do aktualnej sytuacji z czasów wojny polsko-austriackiej. W tym właśnie dostosowaniu do okoliczności leży wynalazczość polskiego pisarza. W *Unser Fritz* powodem odwołania syna przez Frau Wilden i przez von Burga na wychowanie chłopom była choroba lub śmierć współmałżonka (Nb. jest to motyw molierowski – *Szkola żon*, akt V, sc. 9). Von Burgowi chaos wojenny i więzienie, w które wpadł wskutek fałszywych doniesień, wspomniane w jednym zdaniu, przerwały kontakt z synem. Tymczasem Dmuszewski czyni z von Burga – Zacniewskiego, pułkownika napoleońskiego, którego do pozostawienia syna i do ucieczki za granicę zmuszają aktualne przyczyny polityczne, tzn. represje zaborcy. Hrabinę zaś prześladował teść, który po śmierci jej męża mścił się za megalians syna. Akcja tedy *Naszego Józia* została mocno osadzona nie tylko w powierzchownych realiach obyczajowych, ale, co ważniejsze, w sytuacji społecznej i politycznej Polski pierwszego dziesięciolecia XIX w.

Również w obrębie poszczególnych scen treść rozmów u Dmuszewskiego jest często zupełnie inna, choć to nie wpływa na tok fabuły. Np. w sc. 1 nie ma w oryginale Kotzebuego śmiesznej kłótni małżeńskiej, bardzo zresztą swobodnie i zręcznie napisanej przez Dmuszewskiego. U Kotzebuego opiekunowie Józia wiedzą, kiedy rodzice zjawią się po odbiór

<sup>15</sup> A. von Kotzebue, *Sämmtliche dramatische Werke*, Erster Teil, Leipzig 1827, s. 273–298.

synka, i boją się tej chwili, ponieważ chcieliby zatrzymać Józia przy sobie na zawsze. U Dmuszewskiego rodzice uznani prawie za zaginionych przybywają zupełnie niespodziewanie. W sc. 2 komedii Kotzebuego Fritz donosi o przyjeździe Frau von Wilden, w sztuczce Dmuszewskiego Józio przynosi wiadomość o przybyciu dwóch karet: Hrabiny i Pułkownika. W przeróbce polskiej Józio marzy o zostaniu żołnierzem, a w *Unser Fritz* — pocztalionem. Tych drobnych zmian znaleźć można w przeróbce Dmuszewskiego sporą ilość. Nie sposób je tu po kolei wyliczać. Wszystkie jednak służą wyraźnemu celowi: pełnemu spolszczeniu sztuki.

Są też u Dmuszewskiego w stosunku do pierwowzoru niemieckiego niewielkie zmiany fabularne, ale jedynie w obrębie pojedynczych scen. Np. w sc. 7 *Unser Fritz* nie ma matki Fritza, a w sc. 8 brak z kolei von Burga, czyli pułkownika Zacniewskiego w przeróbce polskiej. Dmuszewski bowiem połączył sc. 7 z 8 oryginału w jedną sc. 7 adaptacji. W ten sposób w *Naszym Józiu* w sc. 7 występują obie te postaci — pretendenci do Józia. Dalej więc scenie 8 przeróbki odpowiadać będzie sc. 9 oryginału, sc. 9 adaptacji scena 10 pierwowzoru. Połączenie dwóch scen w jedną wyszło tylko na dobre przeróbce, gdyż przyspieszyło akcję i skróciło dość rozwlekłą partię pierwowzoru niemieckiego. Niektóre jednak fragmenty przeszły z tekstu Kotzebuego do polskiego bez zmian na zasadzie prostego przekładu.

Najważniejsze jednak, że w oryginale nie znajdujemy przysłów. W adaptacji polskiej są one oryginalnym wynalazkiem Dmuszewskiego. One to właśnie nadały komedyjce Dmuszewskiego rodzimy ton, stały się podstawowym elementem charakterystyki bohatera — chłopca Wojciecha. Dzięki przysłowiom i porzekadłom rozmowy pary wieśniaków nabrały bardzo swobodnego, kolokwialnego stylu, obcego Kotzemuemu.

Zwraca uwagę jeszcze sentymentalizm *Naszego Józia*. Objawia się on nie tylko w rysach powierzchownych — szlochach i egzaltacji Hrabiny oraz Doroty, lecz w zażegnaniu rozpaczy chłopów, którym grozi odebranie ukochanego wychowanka. Dmuszewski za Kotzemuem wybrnął z tego konfliktu przy pomocy motywu tzw. dobrego pana — starego oświeceniowego sposobu. Pułkownik Zacniewski odkupuje majątek, w którym żyją Wojciech z Dorotą. Dzięki temu Józio może zostać i z chłopami, i z rodzicami, nowymi właścicielami wsi. Jednakże te chłopskie motywy *Naszego Józia* jak również sentymentalne uwydatnienie wartości czulej prostoty i cnoty przeszły bez zmian do Dmuszewskiego z oryginału Kotzebuego. Nie są one własnym wkładem Dmuszewskiego, jak przysłowia i przystosowanie komedyjki do aktualności. Dlatego te ostatnie sprawy starano się wydobyć na plan pierwszy, tym bardziej że sentymentalizm w twórczości Dmuszewskiego był zjawiskiem epigońskim i drugorzędym.

Porównując adaptację z pierwowzorem trzeba stwierdzić, że przeróbka



Dmuszewskiego, poza wątkiem fabularnym, odbiega ogólnym charakterem od oryginału Kotzebuego. Znać w *Naszym Józiu* pióro wytrawnego specjała teatralnego od spolszczania utworów obcych i przystosowania ich do zwyczajów i stosunków polskich. Nic w tym dziwnego. Mamy przecież do czynienia z dramatopisarzem, który na ogólną liczbę 144 pozycji teatralnych ledwo około 30, według Estreichera, napisał oryginalnie. Pozostałe adaptował w myśl teorii Czartoryskiego — tak właśnie jak *Naszego Józia*.

Edycja niniejsza, wprowadzając modernizację według zasad współczesnej pisowni, zachowuje wszystkie cechy specyficzne języka kopii rękopiśmiennej (np. *obadwa* zamiast *obydwa*). Skrót *Wć. Pan* rozwiązano *waćpan*. Zmieniono również interpunkcję, zastępując zbędne pauzy przecinkami i kropkami, których to znaków kopista prawie nie używał posługując się jedynie trzykropkiem i myślnikiem. Pod względem ortograficznym kopia jest zupełnie niekonsekwentna. Kopista bez żadnego uzasadnienia używa samogłosek pochylonych w miejscu otwartych i odwrotnie. Dlatego nie zachowuje się oboczności typu *e/é, o/ó*. Również w kopii nie ma śladów stylizacji gwarowej. Kopia teatralna sztuki, przechowywana w Bibliotece Ossolińskich pod sygnaturą I-5081, jest łatwo czytelna. W sc. I w słowach Doroty (na s. 211) wprowadzono poprawkę przypuszczalnej omyłki kopyisty: *zwierzciadła* zamiast *zwierz siadła*. Autograf prawdopodobnie nie zachował się.

LUDWIK ADAM DMUSZEWSKI

## NASZ JÓZIO

KOMEDIA W JEDNYM AKCIE Z NIEMIECKIEGO

OSOBY:

PULKOWNIK ZACNIEWSKI  
HRABINA BOGACKA  
WOJCIECH — wieśniak  
DOROTA — jego żona  
JÓZIO — ich wychowaniec

Scena na wsi w Krakowskiem.

SCENA I

WOJCIECH i DOROTA

WOJCIECH

Ale no, tylko daj mi się wygadać — przecież co mąż, to nie żona — i od stworzenia świata utrzymują, że męczyzna ma więcej oleju w głowie niż...

DOROTA

Niż kobieta? Nie toż chciałeś powiedzieć? A czy zapomniałeś, że baba już tonąca, a jeszcze wołała: strzyżono.

WOJCIECH

I kiedy już nie mogła wrzeszczeć, to przynajmniej palcami strzygła... wiem o tym.

DOROTA

A zatem...

WOJCIECH

A zatem niech będzie na moim — tamten Józio, co umarł, urodził się 19 marca, a ten, co żyje, 6 maja.

DOROTA

Nieprawda! nieprawda i jeszcze raz nieprawda! Tamten Józio, co umarł, urodził się 6 maja, a ten, co żyje, 19 marca.

WOJCIECH

Dosiu! Dosiu! Bóg z tobą, co ty pleciesz?

DOROTA

Na koniec, żebyśmy się upierali i do sądnego dnia, któż z nas w tym sporze przekona?

WOJCIECH

Prawda i to, żadnego na to nie mamy dowodu.

DOROTA

Ta śliczna pani, co nam z wielkim strachem oddała swego synka, tyle tylko powiedziała, że się nazywa Józio i że się urodził 6 maja.

WOJCIECH

Możesz na to przysiąc?

DOROTA

Niech Pan Bóg zachowa! Przysiąc nie mogę — tak, tak, Wojteczku, nie mogę dobrze przypomnieć, bom była w wielkim zadziwieniu — a tu w pół godziny po odjeździe owej pani przybył ów pan i znowu nam oddał swojego syna.

WOJCIECH

Wszak także nic prawie więcej nie mówił, tylko że to dziecko zowie się Józio — i urodził się... — Otóż to sęk! straciliśmy głowę i tak nam się pomieszało, żeśmy zapomnieli, jakiego się dnia urodził.

DOROTA

A gdyby też ojciec czy matka powrócili i żądali odebrać swoje dziecię?

WOJCIECH

Przekłeta ospa! Cóż byśmy wtenczas robili? Aha! nic nie mówisz, Dosiu? Ba, i ja nie mówię. Tu by i Salomon mądry nie poradził. Pamiętasz, żono, jest temu właśnie cztery lata, przyszliśmy byli od żniwa.

DOROTA

Ale nie od żniwa! przecież zasieliśmy grykę!

WOJCIECH

Znowu, znowu... jak z tobą dojść można do ładu? Od żniwa zaś — o, pamiętam ją dobrze — było to w poniedziałek po zachodzie słońca, tyś się zaczęła krzątać około wieczerzy, a ja ostrzyłem kosę, aż tu nasz nieboszczyk brat Szymon prędko przychodzi i powiada, że jakaś pani chce z nami mówić. Przeżegnałem się cztery razy, bo co by pani miała z nami do roboty? Nie chciałem wierzyć — ba, była to prawda. Wchodzi do naszej chałupy owa śliczna pani, ubrana czarno. „Wszak waćpan to jesteś Wojciech gospodarz?” — Czegóż, czegoże kręcisz głową? Tak, tak, właśnie powiedziała mi „waćpan” — umierając nawet będą pamiętał to słowo „waćpan”.

DOROTA

A potem zaraz obróciwszy na mnie śliczne oczy, gdyby zwierciadła — „Wszak to waćpani jesteś jego żoną?”

WOJCIECH

Jak to? Powiedziała ci „waćpani”?

DOROTA

Zapewne, zapewne, tyś mnie nigdy tak nie uraczył.

WOJCIECH

Trafiło ci się pewno jak ślepej kurze ziarno. No, niechże i tak będzie. „Jesteście poczciwi ludzie — rzekła owa dama — oto moje dziecię, miejcie o nim staranie, jakby wasze własne było. Bóg wam nagrodzi. Przyjdzie czas, w którym nie będziecie żałować waszej litości”. Dała nam worek i mówiła: „W tym worku jest sto dukatów. Bądźcie zdrowi!” Całowała nas i to miłuchne dziecko. Ale jak całowała! — nie zważając nawet na moje siwe wąsy.

DOROTA

A potem strwożona i zapłakana, aniśmy widzieli, jak znikła...

WOJCIECH

Nie wyszło pół godzina, aż tu wpada jakiś pan.

DOROTA

Nie bardzo go można było poznać, że to pan...

WOJCIECH

Ej, gdzie zaś! Pana poznać można zaraz z miny i czupryny, i po cholewach — prawda, że był tylko w płaszczu, ale prawda, pod nim miał jakiś mundur, podobno oficerski. „Ratujcie to dziecię — mówił, czy tam krzyczał. — Jest Bóg, który ludzkość waszą tysiącrotnie oceni. Błogosławię cię, synu mój najdroższy”. Potem ścisnął moją rękę, aż mi się iskry z oczów dobyły, i wnet zemknął. A tak ni stąd ni zowąd dostaliśmy w jednej godzinie aż dwóch chłopaków.

DOROTA

Cóż stąd, kiedy teraz tylko mamy jednego?

WOJCIECH

To nie nasza wina — kochaliśmy to dziecię zarówno. Dałbym połowę mojej chudoby, żeby obadwa żyli. Ale dobrze mówią, głową muru nie przebije, nie tak, jak chcemy, ale jak możemy — i komu nie stanie na wino, niech się napije piwa, a kto nie ma na piwo, niech się uczęstuje wodą.

DOROTA

A gdzież jest nasz Józio?

WOJCIECH

W niedzielę na jarmarku kupiłem mu bębenek, ledwo nie oszalał z radości. Już ja widzę, że będzie z niego okrutny żołnierz, jak przez naszą wieś przechodził pułk ułanów, tak się ich widokiem cieszył, mówię, iż myślałem, że będzie nam dezertrować, i teraz mi nic innego nie mówi, tylko: „stój! prezentuj broń! hura!” Ho! Ho! Zaraz w nim znać polską duszę.

## SCENA II

*Dawni i JÓZIO z bębenkiem*

JÓZIO

*wchodzi bębniąc na bębenku*

Aha, ja coś nowego widziałem!

WOJCIECH

Gdzieżeś to, chłopcze, był?

JÓZIO

Mustrowałem wszystkich chłopców z naszej wsi. Oho! Już przednio wołają: hura!

WOJCIECH

Nie mówiłem, Dosiu?

JÓZIO

Przed karczmę zajechała wielka karetka i sześć białych koni.

WOJCIECH

A któż przecie był w tej karecie?

JÓZIO

Jakaś śliczna pani!

DOROTA

Dłaboga, Wojteczku, serce mi bije, jak stęporożyc w foluszu.

JÓZIO

Potem przyjechał jakiś pan i pytał się Mośka o was, tatulu.

WOJCIECH

O mnie zaś?

JÓZIO

Aha, o was i jeszcze o coś więcej.

WOJCIECH

O cóż takiego? gadajże, chłopcze!

JÓZIO

I... nie pamiętam, bom się spieszył wam to donieść.

WOJCIECH

Zaczynam się domyślać...

DOROTA

Mnie strach przechodzi!

WOJCIECH

Idź, żono, posprzątaj trochę w chałupie!

DOROTA

Trzęsę się jak klonowy listek.

WOJCIECH

Mnie samego coś pika... ha... cóż z tym robić? Fortuna kołem się toczy. Co się ma stać, to się stanie — nie trzeba ryb łowić przed siecią. Chodźmy, Dosiu! I ja się muszę trochę opucować, bo jak cię widzą, tak cię piszą.

*odchodzą oboje*

SCENA III

JÓZIO *sam*

*bębni na swoim bębunku, a potem woła: „marsz i stój!”*

Żebym tylko prędko urósł... Toż to będę się mustrował! Tatulo powiedział, że dopiero za dziesięć lat mogę być żołnierzem — 10 lat, a teraz mam dopiero szósty rok. Oj, trudno podobno będzie czekać... Aha! Otóż ta sama pani tu idzie. Muszę się jej z daleka przypatrzeć.

*odchodzi w głąb i stoi za drzewem*

SCENA IV

JÓZIO i HRABINA

HRABINA

*wchodzi mocno wzruszona widokiem okolicy*

Tak jest! Taż sama chata! Tu go zostawiłam opiece tych pocziwych ludzi, tu ostatni raz wyciągał do mnie rączki, tu w serdecznym ucałowaniu dałam mu macierzyńskie błogosławieństwo, tu na moim łonie uśpionego i skropionego łzami boleści oddałam w ręce cnotliwych rolników. Powracam już spokojna, powracam, abym żyła dla mojego syna! Potężny Ojciec nas wszystkich, spraw, abym mego Józia zdrowego znalazła w tej chacie!

JÓZIO

*za drzewem*

Podobno o mnie rozprawia!

HRABINA

Obaczę go tedy, obaczę to, co stanowi szczęście mojego życia!

*Józio bębni na swoim bębunku*

Dziecię?... chłopce?... takiz wiek... Boże! Co się ze mną dzieje, jakiegoż doznaję wzruszenia...

JÓZIO  
Stój! Na ramię broń!

HRABINA  
Chłopcze, posłuchaj mię!

JÓZIO  
Cóż tam chcecie?

HRABINA  
Przybliż się do mnie!

JÓZIO  
Nie mam czasu, muszę pójść zbierać kwiaty.

HRABINA  
Dla kogo?

JÓZIO  
Dla mojego brata. Co tydzień z tatulem i matulą idziem na cmentarz i jego mogiłę obsypujemy kwiatami.

HRABINA  
*po pauzie ze drzeniem*  
Jak się nazywał twój brat?

JÓZIO  
Józio!

HRABINA  
Sprawiedliwy Boże!...  
*upada na siedzenie pod drzewem*

JÓZIO  
Otóż masz! Co ja teraz będę z nią robił?

HRABINA  
*porywa się prędko i porywa dziecię za rękę*  
Co? Prawdaż to? On się nazywał Józio?

JÓZIO  
I on się nazywał Józio, i ja się także nazywam Józio!

HRABINA  
*z nadzwyczajnym uniesieniem*  
I ty także? Pójdź! Niech cię uściskam!

JÓZIO

*bieży do Hrabiny*

Z całego serca.

HRABINA

*całując go*

Tyżeś to?

JÓZIO

Tak jest, ja jestem – możesz się pani na to spuścić.

HRABINA

Ależ twój brat pochowany na cmentarzu!

JÓZIO

Także Józio! Ach! To był przedziwny chłopak! Jaka szkoda, że umarł...  
mój Boże! Jak byśmy się teraz po polsku mustrowali!

HRABINA

• Ach, powiedzże mi, kochane dziecię, czy z tego domu jesteś?

JÓZIO

A jużci! Tu mieszka tatulo i matula.

HRABINA

Wszakże twoja matula nazywa się Dorota?

JÓZIO

Aha, Dorota!

HRABINA

*przyciskając go do siebie*

To on jest mój syn, mój najukochańszy Józio!

JÓZIO

I co się pani dzieje?... Żem Józio, to prawda, ale skądby się wzięło,  
żebym ja był twoim synem, kiedy już mam jedną matkę?

HRABINA

Mój jedyny, mój najdroższy synu! Nie wydzieraj się z rąk moich, ja je-  
stem twoją matką...

JÓZIO

Gwałtu! Ta pani mnie zadusi. Tatulu! Przychodźcie prędko, bo już  
nie wytrzymam!...



## SCENA V

*Dawni i* WOJCIECH *i* DOROTA  
*Wojciech i Dorota przystojnie ubrani wchodzą*

WOJCIECH

*na stronie do Doroty*

A dalibóg, to ona sama! Góra z górą się nie zejdzie, a człek z człkiem zawsze — jaskółki choć długo nie widać, na lato przyleci — i bociany o tysiąc mil trafią do swojego gniazda. A! (*głośno do Hrabiny*) A, witamy, witamy wielmożną panią dobrodzikę!

HRABINA

Czy znacie mnie jeszcze?

WOJCIECH

A dlaczegoż nie? Słońce i za chmurą jest słońcem — uderz w stół, nożyce się odezwą — pozna swój swego, chociażby go w wór zaszyli.

DOROTA

Pani wielmożna jesteś ta sama, co już będzie sześć lat temu, jakeś nam zostawiła swoje dziecię?

HRABINA

A to dziecię — serce mi mówi — oto stoi przede mną.

WOJCIECH

Czy tak? Więc pani masz przecucie, że to pani dziecko? Dobry znak! Jabłko od jabłoni nigdy daleko nie odleci — i kruk krukowi oka nie wykole. Dobry znak, dobry znak, pani dobrodziko!

DOROTA

A widzisz, Wojciechu! Jam zaraz mówiła, że prawdziwa matka pozna swoje dziecię.

HRABINA

Coż to za mowa? Wszakże to jest mój Józio, nieprawda?

WOJCIECH

Kto puka, temu otwierają — kto szuka, ten znajdzie — kto sieje, ten zbiera — kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Juźci, wielmożna pani, zapewne on być musi.

DOROTA

Tak, tak, to jest Józio!

JÓZIO

*bieży do Hrabiny*

Z całego serca.

HRABINA

*całując go*

Tyżeś to?

JÓZIO

Tak jest, ja jestem — możesz się pani na to spuścić.

HRABINA

Ależ twój brat pochowany na cmentarzu!

JÓZIO

Także Józio! Ach! To był przedziwny chłopak! Jaka szkoda, że umarł...  
mój Boże! Jak byśmy się teraz po polsku mustrowali!

HRABINA

Ach, powiedzże mi, kochane dziecko, czy z tego domu jesteś?

JÓZIO

A jużci! Tu mieszka tatulo i matula.

HRABINA

Wszakże twoja matula nazywa się Dorota?

JÓZIO

Aha, Dorota!

HRABINA

*przyciskając go do siebie*

To on jest mój syn, mój najukochańszy Józio!

JÓZIO

I co się pani dzieje?... Żem Józio, to prawda, ale skądby się wzięło,  
żebym ja był twoim synem, kiedy już mam jedną matkę?

HRABINA

Mój jedyny, mój najdroższy synu! Nie wydzieraj się z rąk moich, ja je-  
stem twoją matką...

JÓZIO

Gwałtu! Ta pani mnie zadusi. Tatulu! Przychodźcie prędko, bo już  
nie wytrzymam!...

SCENA V

*Dawni i* WOJCIECH *i* DOROTA  
*Wojciech i Dorota przystojnie ubrani wchodzą*

WOJCIECH

*na stronie do Doroty*

A dalibóg, to ona sama! Góra z górą się nie zejdzie, a człek z człkiem zawsze — jaskółki choć długo nie widać, na lato przyleci — i bociany o tysiąc mil trafią do swojego gniazda. A! (*głośno do Hrabiny*) A, witamy, witamy wielmożną panią dobrodzikę!

HRABINA

Czy znacie mnie jeszcze?

WOJCIECH

A dlaczegóż nie? Słońce i za chmurą jest słońcem — uderz w stół, nożyce się odezwą — pozna swój swego, chociażby go w wór zaszyli.

DOROTA

Pani wielmożna jesteś ta sama, co już będzie sześć lat temu, jakieś nam zostawiła swoje dziecię?

HRABINA

A to dziecię — serce mi mówi — oto stoi przede mną.

WOJCIECH

Czy tak? Więc pani masz przecucie, że to pani dziecko? Dobry znak! Jabłko od jabłoni nigdy daleko nie odleci — i kruk krukowi oka nie wykole. Dobry znak, dobry znak, pani dobrodziko!

DOROTA

A widzisz, Wojciechu! Jam zaraz mówiła, że prawdziwa matka pozna swoje dziecię.

HRABINA

Coż to za mowa? Wszakże to jest mój Józio, nieprawda?

WOJCIECH

Kto puka, temu otwierają — kto szuka, ten znajdzie — kto sieje, ten zbiera — kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Juźci, wielmożna pani, zapewne on być musi.

DOROTA

Tak, tak, to jest Józio!

HRABINA

Moje najmilsze, moje jedyne dziecko!

JÓZIO

Matulu (*do Doroty*), czego ta pani chce ode mnie?

HRABINA

Ja jestem twoją matką, wezmę cię z sobą, osiągniesz to wszystko, co tylko posiadam.

JÓZIO

Ja tego wszystkiego nie chcę, bo to moja matula i ja przy niej zostanę.

DOROTA

*z płaczem*

Mój robak najdroższy! Patrz, Wojteczku, on chce przy nas zostać!

WOJCIECH

Natura wilka ciągnie do lasu — gdzie ci jest dobrze, tam twoja ojczyzna — dobrze to powiadają.

HRABINA

Ja nagrodzę twoim rodzicom sownie, wspaniale nagrodzę. Czegóż płaczecie, dobrzy ludzie?

DOROTA

Bez niego żyć nie będziem mogli...

HRABINA

Uszczęśliwię was...

WOJCIECH

Jak kto sobie pościele, tak się też i wyśpi — nie zawsze ten szczęśliwy, kto bogaty — licha wart bogacz, kiedy ma sumienie jak rzeszoto podziurawione.

HRABINA

W starości więcej bez pracy i spokojnie pędzić dni będziecie...

WOJCIECH

Lepsza łachmana, aśwoja, niż szuba pożyczana — choć łatana, aby nie chwyтана.

DOROTA

Ten chłopiec byłby jedyną pociechą naszej starości.

SCENA VI  
*Dawni i PUŁKOWNIK*

PUŁKOWNIK

*wchodząc spieszno*

Nie myślę się — tutaj zostawiłem mego Józia... Ach, wy to jesteście, czy poznaliście mnie?

DOROTA

Boże, zmiłuj się nad nami! To jest ten, co nam drugiego Józia zostawił...

WOJCIECH

Bieda, bieda, panie! Człek strużkę ominie, a w rzekę wpadnie — teraz już sobie nie dam rady.

PUŁKOWNIK

Zdajecie się być pomieszani. Cóż się to wam stało, znacie mnie?

WOJCIECH

Czego się skorupka za młodu napije, tym i na starość trąci — kto dobrze raz pozna, to zna na zawsze.

DOROTA

Pan nam, będzie już około sześć lat, oddał swojego syna.

PUŁKOWNIK

Mego Józia!... Gdzież on jest?... Czy to on?

HRABINA

Cóż to się znaczy?

PUŁKOWNIK

Powiedzcie, czy to jest moje dziecko?

WOJCIECH

*przestraszony*

Z dwojga złego zawsze wybiera się lepsze — ile lepszy rydz niżeli nic — a zatem może być i on.

HRABINA

Nie, mój panie, to nie jest dziecko waćpana, to jest mój syn.

PUŁKOWNIK

Pani, jeśli się nie myślę... Ta twarz... widywałem ją przed siedmiu laty w Krakowie w domu księżny...

HRABINA

Być może... Tak jest, przypominam sobie. Zacny, przyjemny i powszechnie poważany człowiek, ale teraz proszę mi darować, w największej jestem niespokojności...

PUŁKOWNIK

Zdaje mi się, że pani rościsz jakieś prawo do tego dziecięcia i że ono mocno ją obchodzi?

HRABINA

Bardzo! Jestem matką jego.

PUŁKOWNIK

*z zadziwieniem*

Matką?

HRABINA

Tak jest, mój panie. W tej wielce stanowiącej chwili muszę ci w kilku słowach opowiedzieć moją historią, o której szczegółach może już jesteś uwiadomiony.

Jestem córką ubogich rzemieślników. Księżna biorąc mnie od nich w niemowlęcym wieku chowała wspólnie z swoimi córkami i obdarzyła równą im edukacją. Hrabia Bogacki tam mnie poznał, a nie uważając na urodzenie, idąc jedynie za skłonnością serca, zaślubił. Stryj jego, piekielna potwora, równie dumny, jak bogaty, uważał ten związek za zhańbienie całego domu i tyle — już groźbami, już przełożeniami, już na koniec zagrożeniem wydziedziczenia — wymógł na moim mężu, iż żądał rozwodu. Nie chciałam stać się sprawczynią kłótni rodzeństwa, już miałam przystać na układy rozwodowe, kiedy przy samym połogu zostałam uwiadomioną, że okrutny stryj przygotował mnie i [nie]szczęśliwemu dziecku memu straszliwe przeznaczenie, po nagłym zgonie męża mojego w tę chwilę wydarzonym. Jeszcze osłabiona, zebrawszy nieco klejnotów, umyśliłam uciekać za granicę, a nie mogąc w trwodze unosić niemowlę, zostawiłam syna mojego opiece tych ludzi, których pierwszych napotkałam i którzy mi się zdawali uczciwymi. Blisko lat pięć na brzegach Szwajcarii oczekiwałam spokojniejszej chwili udania się do mojej ojczyzny. Wojna i okrucieństwo stryja wszystkie moje niszczyły usiłowania. Przed dwoma tygodniami w gazetach wyczytałam, iż umarł stryj okrutny, a udreńczony zgryzotami sumienia, uznaje mnie, jeżeli żyję, i syna mojego za prawych i jedynych sukcesorów swoich.

WOJCIECH

Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada — nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło — cnota prędzej czy później nagrodzoną być musi.

HRABINA

Przybyłam do Krakowa nie pocztą, ale na skrzydłach. Przecie znalazłam już wrócony majątek, który chcę dzielić z synem moim. Jakież, panie, możesz mieć do niego prawo?

PUŁKOWNIK

Ja nie odbieram pani syna, ale szukam mojego. Pozwolisz, abym równie w krótkości opowiedział moje zdarzenia.

HRABINA

Słucham waćpana.

PUŁKOWNIK

Znałaś mię pani przed swoim zamążpójściem. Gdyś została hrabiną Bogacką, jam się w kilka niedziel ożenił. Młodość moją przepędziłem jako żołnierz. Znajdować się w każdej rozprawie, gdzie szło o ratunek i honor ojczyzny, było moim uszczęśliwieniem. Gdy nam nie pozostało, jak pamięć naszego kraju, osiadłem spokojnie na ziemi przodków i w milczeniu oczekiwałem ziszczenia nadziei, którą tylko żyłem. Ościenna wojna, nadająca nowe życie naszej ojczyźnie, podała w podejrzenie rządu dawnych wojskowych. Znalazło się wielu nieprzyjaciół. Zostałem oskarżony jako chciwy wzniecać zamieszki w narodzie, miano mię porwać w nocy z całą familią i w odległej zamknąć fortecy. Uwiadomiony o tym wyroku przez jednego z przyjaciół swych, zabrawszy weksle, miałem z żoną i synem unieść życie. Odkryto mój zamiar. Porwano bez mojej przytomności żonę, a ja z malutkim synkiem potrafiłem inną drogą wyjść bacności ścigających. Również jak ty, pani, w trwodze powierzyłem dziecko tym poczciwym ludziom, a sam dostawszy się za granicę, mieszkałem dotąd w zakątku jednej z włoskich prowincji. Po ostatniej wojnie dowiedziałem się, iż kraj oswobodzony otrzymał nowe przeznaczenie. Również jak ty, pani, prawie na skrzydłach stanąłem na ojczystej ziemi. Niestety! Tam się dopiero dowiedziałem, że żona moja w kilka dni po moim oddaleniu, udręczona troskami, żyć przestała. Stroskanemu nic nie pozostało do uszczęśliwienia jak życie dla jedynego syna. Gdzież on jest, dobrzy ludzie? Uspokójcie moją niecierpliwość!

WOJCIECH

Nie wszystko złoto, co się świeci — ludzie układają, a Pan Bóg inaczej rządzi — my chcemy tak, a fortuna wspak.

PUŁKOWNIK

Coż się to ma znaczyć?

DOROTA

Ach! Jaśnie wielmożny panie, jedno z tych dwojga dzieci umarło.

PUŁKOWNIK, HRABINA

*razem*

Które?

DOROTA

Ach! Mój Boże mocny! My sami nie wiemy.  
*pauza — przestrach obejmuje rodziców, na koniec rzucają się oboje do Józia*

PUŁKOWNIK

To jest mój syn!

HRABINA

Nie! nie! Mój! mój!

PUŁKOWNIK

Wiek tego dziecięcia pogodzi nasze sprzeczki. Ten chłopiec nie ma więcej jak sześć lub siedem lat. Mój Józio właśnie w tym był wieku.

HRABINA

Mój syn, szósty rok mija, jak się urodził.

PUŁKOWNIK

*wyciąga prędko pulares*

Tu jest metryka mojego syna!

HRABINA

I ja mojego mam zawsze przy sobie.

PUŁKOWNIK

Patrz, pani! Józef Stanisław urodzony szóstego maja.

HRABINA

Oto jest! Czytaj waćpan sam! Józef Napoleon urodzony dziewiętnastego marca.

PUŁKOWNIK

Równy wiek... Lecz nie dosyć na tym — to dziecię bardzo wielkie ma podobieństwo do swojej nieboszczki matki.

HRABINA

Niekoniecznie, mój panie... Owszem, ja go znajduję podobnym do jego ojca a mego nieboszczyka męża.



PUŁKOWNIK

Aha! Przypominam sobie — to nas pogodzi. W dniu mojej ucieczki zawiesiłem rubinowy krzyżyk na piersiach mojego syna.

HRABINA

Mój Józio od urodzenia miał zawieszony na piersiach złoty medal z włosami swego ojca...

PUŁKOWNIK

Dobrze więc... w tym momencie się przekonamy.

*chce odpinać kaftanik Józiovi*

HRABINA

Wstrzymaj się! Jeszcze jeden moment! Boże! Chwila, która ma mnie uszczęśliwić lub zrobić najniezszczęśliwszą! Stój! Niech się przygotuję na radość lub rozpacz.

WOJCIECH

Miły Boże! Gdzie nie można przeskoczyć, tam trzeba podleć — kto przed piekłem mieszka, diabła w kumę prosi. Ale wam to wszystko nic nie pomoże, wielmożne państwo. Prawie w jednej godzinie oddaliście nam waszych chłopców. Tak byliśmy tym przypadkiem zmieszani, żeśmy po drugiej godzinie już nie wiedzieli, który do kogo należy, a jak tamten Józio umarł, zdjąłem znak z niego i zawiesiłem na piersiach tego i teraz oto ten Józio i krzyż, i medalik razem nosi.

*pauza — na wszystkich twarzach znak rozpaczy*

PUŁKOWNIK

Pani! Innego nie widzę sposobu — głos natury musi nas rozsądzić. Niech to dziecię mówi, niech obiera, niech panią nazwie matką lub mnie ojcem. Jedno z nas musi odstąpić i płakać na grobie zmarłego...

HRABINA

Tak! Józio kochany, Józio! Wszak prawda, ja jestem matką twoją?

PUŁKOWNIK

Pójdź do mnie! Ja jestem twoim ojcem. Nikt bardziej nade mnie kochać cię nie może!

JÓZIO

Czego ci ludzie chcą ode mnie?

HRABINA

Jedno z nas musisz obrać koniecznie.

PUŁKOWNIK

Wyciągnij ku mnie twoje rączęta.

JÓZIO

Bądźcie zdrowi.

*ucieka prędko*

SCENA VII

*Dawni oprócz Józia*

HRABINA

Nie możesz jakiego sposobu odkryć nam istotnie, komu właściwie należy to dziecię?

WOJCIECH

Sprawiedliwość ma zawiązane oczy — i jeszcze się ten nie urodził, kto by każdemu dogodził — Bóg świadkiem, obadwa razem chowali się.

PUŁKOWNIK

Ale ubiór, w którym tu ich oddano?

DOROTA

Obadwa mieli białe pieluszki.

● HRABINA

Znaki na bieliźnie?

DOROTA

Co tamten miał, to ten nosił, nigdyśmy żadnej nie czynili różnicy.

WOJCIECH

Równie kochaliśmy obydwóch.

DOROTA

Jak własne dziecię!

WOJCIECH

I te dzieciaczki były także do nas niezmiernie przywiązane. Samiście to już państwo widzieli. Wet za wet — darmo nic — pańskie oko konia tuczy — kto chce przyjaciela poznać, musi z nim zjeść wprzód beczkę soli — a u skąpego zawsze po obiedzie.

PUŁKOWNIK

Przewidziałem to, i z tej przyczyny, stanąwszy w Krakowie, kupiłem od waszego pana tę wieś, abym zawsze mieszkał z wami i tego dziecka nigdy od nich nie odrywał.

DOROTA

Co, jaśnie wielmożny panie? Pan naszym dziedzicem? Tu będziesz zawsze mieszkał? Józia nam zostawisz? Ach, miły Boże! Tak, tak! Pan jesteś ojcem naszego Józia! Pan, a nie kto inny!

PUŁKOWNIK

Dałby Bóg, abyśmy mogli odkryć istotną prawdę, aby najwyższa ręka pokazała nam drogę w tym ciemnym labiryncie. Ale gdzież jest Józio?

DOROTA

Zaraz ja go przyprowadzę. Ach, miły Boże! miły Boże!

*odchodzi*

WOJCIECH

Czekaj, żono! Pójdę z tobą razem. Co dwóch, to nie jeden — kobieta ma włosy długie, a rozum krótki. Mogłabyś go przestraszyć — a strach ma wielkie oczy. Zaraz przyprowadzimy tu dezentera naszego jaśnie a jaśnie wielmożnemu panu i dziedzicowi. Jaki pan, taki i kram, i sługa. Wszyscy się gospodarze nasi ucieszą tą nowiną.

*odchodzi*

## SCENA VIII

## PUŁKOWNIK i HRABINA

PUŁKOWNIK

Któż by się spodziewał, aby ja, który ją tak niegdyś uwielbiał, miał zostać tak przykrym przeciwnikiem. Nie narzekaj, pani, na mnie, ale na związki natury.

HRABINA

Okrutny! Chcesz mi to wydrzeć, co jest dla mnie najmilszego, chcesz życie moje zaprawić piekielną goryczą.

PUŁKOWNIK

Jakże? Nie też same wyrzuty powinienem pani czynić? Przecież nienawiść w duszy mojej nie ma miejsca.

HRABINA

Macierzyńska miłość jest mocniejsza niż ojcowska. Nam natura nadała całą moc rozkoszy kochania swych dzieci. Bądź wspaniałym, zlituj się nademną, odstęp prawa, jakie rościsz do tego dziecięcia.

PUŁKOWNIK

Tego uczynić nie mogę.

HRABINA

Uwierz głosowi serca macierzyńskiego, które za mnie woła, że on jest synem moim.

PUŁKOWNIK

I to ojcowskie podobnie odzywa się do mnie!

HRABINA

Niechże nas więc Bóg rozsądzi, do którego się udaję w ucisku największej boleści!

PUŁKOWNIK

Coż pani? Czy nie zamyślasz...?

HRABINA

Nie odstąpię mojego dziecka!...

PUŁKOWNIK

I ja także!

HRABINA

Udam się do sądu, do króla.

PUŁKOWNIK

W takim zdarzeniu i sam Salomon nie zdoła osądzić.

HRABINA

O Boże! Coż się ze mną stanie?

PUŁKOWNIK

*po chwili głębokiego namysłu*

Jest tylko jeden sposób.

HRABINA

*z radością*

Jaki?

PUŁKOWNIK

Nim się jaśniej wytłomaczę, zaklinam cię, pani, abys w czasie mego opowiadania całą uwagę zwróciła na stan, w jakim się znajdujemy. Będę musiał czynić propozycją, którą... może nigdy... a przynajmniej później przełożyć bym powinien.

HRABINA

Czyń waćpan, co mu się podoba, abys tylko zaspokoił serce strapionej matki.

PUŁKOWNIK

Przypomnij sobie, pani, że wspólnie z hrabią Bogackim uwielbiałem jej wdzięki i rzadkie przymioty serca. Zostałaś żoną jego, a ja dopiero po jej zamążpójściu zaślubiłem moją szanowną małżonkę.

HRABINA

Tak jest, zaiste, znałam jego zacność duszy.

PUŁKOWNIK

Owdowiały, postanowiłem żyć jedynie dla syna mojego.

HRABINA

Moja własna historia.

PUŁKOWNIK

Przyznajesz tedy, że moje zdarzenia podobne do twoich. Chciałbym teraz wiedzieć, czy moje uczucia zgadzają się z twymi...

HRABINA

Proszę mówić dalej...

PUŁKOWNIK

Że pani piękna jesteś w tej chwili, nie zważam na to, bo wdzięki nie mogą zaraz uleczyć serca zranionego smutkiem, lecz tyle mogą skutkować, ile promienie słońca w zimowej porze. Pozwól mi, pani, wszystko wyznać i przebac wyznaniu, które nie sądziłem, abym kiedy uczynił, a które przecież jest najrzetelniejszym.

HRABINA

Coż tedy?

PUŁKOWNIK

Kilka razy napadała mię myśl w moim oddaleniu, że ty, pani, byłaś jedyną osobą na świecie zdolną nagrodzić stratę najdroższej mojej małżonki, gdyby nią kiedy być przestała.

## HRABINA

Nie jest teraz pora do podobnych oświadczeń, proszę przystąpić do rzeczy.

## PUŁKOWNIK

Szczęśliwy przypadek sprowadza nas tu oboje. Pani żądasz być matką tego dziecięcia i ja toż samo, chcę być uczestnikiem tej najmiłszej rozkoszy, nazywać się ojcem jego. Oświadczyłaś z zapalem godnym serca czulej matki, iż on jest synem twoim, ja nie przestanę utrzymywać, że jest moim — oboje równe do niego mamy prawo. Coż jest naturalniejszego, jak ta myśl...? Ja będę ojcem tego dziecięcia, a ty, zacna pani, matką... A tak będziemy go wspólnie kochać i równe mieć do niego prawo. Wszystko będzie jedno, czy będzie nosił imię moje, czy twoje, pani. Nazwisko nie będzie mieć ani ojczyzna, ani macochy — będziemy kochać oboje jak nasze rodzone dziecko. Skończyłem. Teraz poradź się swego rozumu i serca.

## HRABINA

*po długim milczeniu*

Poznaję dobrze, że sposób, który mi waćpan podajesz, jest jedyny, aby mógł nas pogodzić, ale mamże mu obłudną okazywać miłość?

## PUŁKOWNIK

Nie, szanowna kobieto, nie. I ja wyznać się nie wstydzę, że gorąca miłość ożywia moje serce. Szanuję cię, pani, szanuję wysoko i czuję, że będę cię najbardziej kochał. A jeżeli kiedy zyskał twój szacunek, już jestem spokojnym i najszczęśliwszym.

## HRABINA

Jego przymioty... jego zasługi dla kraju, jego czyny obywatelskie, czyż nie są dostateczne, abyś od każdej kobiety był szanowany?

## PUŁKOWNIK

Czegoż nam potrzeba więcej? Ileż to małżeństw podły łączy interes? Nas mógłby najszlachetniejszy powód zjednoczyć. Czy to dziecię rzeczywiście jest twoim, pani, lub moim, godnym jest atoli tej ofiary, jaką dla niego uczynisz. Przez nią zjednasz dla siebie żadaną spokojność, dla mnie największą radość, a dla Józia szczęście. Namyślasz się? Jedna z najcnotliwszych matek, podaj mi twoją rękę i powiedz: nasz Józio!

## HRABINA

*miotana rozmaitymi uczuciami, na koniec podaje rękę pułkownikowi i z zapalem mówi*

Nasz Józio!

PULKOWNIK

*przyciskając z radością jej rękę do ust swoich*

Jesteś tedy moją. Sprzeczka nasza już ustała. Ten święty związek nie skojarzył podły interes i ta ślepa namiętność, ale czułość i cnota.

HRABINA

Gdzież jest nasz Józio?

PULKOWNIK

Widzę, że nadchodzi ze swymi opiekunami. Teraz odłączyć go od nich byłoby okrucieństwem. Kupiłem te dobra, luba małżonko, chcesz zamieszkać w tym spokojnym ustroniu?

HRABINA

Z całego serca!

SCENA IX i ostatnia

*Dawni, WOJCIECH, DOROTA i JÓZIO*

WOJCIECH

*prowadzi Józia za rękę i Dorota trzyma Józia za rękę, wchodzi*

Komu czas, temu w drogę — kij ma dwa końce — a chcącemu nie ma nic trudnego. Otóż jest mały dezertter! Nieoszacowane pacholę! Zawsze nas kocha i z wielką trudnością uwierzył, że my nie jesteśmy jego rodzicami.

DOROTA

Serce mi rozdziera...

WOJCIECH

Cicho, żono, cicho! Bóg nas chciał ukarać — szanujmy Jego świętą wolę. Kogo Bóg kocha, temu krzyżyki daje — serce nie chłopiec, rozkazać mu trudno — i gdzie drwa rąbia, tam wióry padają.

JÓZIO

Nie, nie, ja was nie odstąpię!

HRABINA

Uspokój się, kochany Józiu! Będziemy wszyscy razem tutaj mieszkać.

JÓZIO

Czy tak?

PULKOWNIK

Nie pójdziesz z nami dalej jak do dworu tutejszego.

JÓZIO

Do naszego dworu?

PULKOWNIK

Codziennie możesz bywać u twoich starych rodziców.

JÓZIO

O, to mi się podoba, mieć razem dwóch ojców i dwie matki!

WOJCIECH

Pokorne cielę dwie matki ssie — pelikan dla swoich dzieci własne szarpie piersi — pokora przebija niebiososa. Ale cóż to my słyszemy?

DOROTA

Ja jeszcze głupia na to.

WOJCIECH

Ja wiem, że ty zawsze głupia jesteś...

PULKOWNIK

Dziwicie się? Ta ze wszech miar zacna pani będzie moją małżonką!

WOJCIECH

Bóg widzi, czas ucieka, śmierć goni, wieczność czeka. Chciałbym wyrzucić to, co czuję, ale niech moje lzy odpowiedzą.

*ściska nogi Pułkownika i Hrabiny*

DOROTA

Żyłam długo, ale dziś dopiero prawdziwie żyć zaczynam.

HRABINA

Pocziwi ludzie! Wdzięczność nasza będzie tak wielką, jak jest przywiązanie wasze do naszego syna. On zamknie wasze, oby jak najpóźniej, powieki.

DOROTA

Największy ciężar wzięłaś pani teraz z mojego serca.

WOJCIECH

Z ziarna zboże, z żołądzi dąb, ze źrebięcia koń, z gliny człowiek. Otóż z naszych nadziei jak szczęśliwy skutek! A zatem pocziwi ludzie nigdy nie powinni tracić nadziei...



JÓZIO

Jaka szkoda, że tamten Józio nie żyje... Och! Jakby się on teraz cieszył!

PULKOWNIK

Droga dziecino! Szanowny wychowańcze cnotliwej prostoty! Ty nas połącz, a Bóg Ojciec, nasz Powszechny, niech pobłogosławi ten związek.

JÓZIO

Ale musicie mi przyrzec, że co tydzień, jak dawniej, będę obsypywał grób tamtego Józia.

HRABINA

My ci wszyscy dopomagać będziemy w tym świętym obrzędku.

*Hrabina, Pulkownik biorą Józia za ręce*

JÓZIO

*łącząc ręce Pulkownika i Hrabiny*

Bracie Józiu! Tatulo powiada, że on jest tam na górze — wszystko to jedno. Gdzie tylko jesteś, ciesz się wspólnie z nami!

*Koniec komedii.*

MARIAN KACZMAREK, KAZIMIERZ PECOLD

NIE DRUKOWANY PASZKWIL KAJETANA KOŹMIANA  
(„PARTYZANT” — BALLADA)

Twórczość czołowego przedstawiciela polskiego klasycyzmu, Kajetana Koźmiana, na pozór gruntownie spenetrowana, zawiera jeszcze, wbrew wszelkim oczekiwaniom, wiele niespodzianek. Nawet pobieżne przejrzenie spuścizny rękopiśmiennej autora *Ziemiaństwa*, rozrzuconej po wielu bibliotekach w Polsce, umożliwia znalezienie kilku nie drukowanych dotychczas utworów, różnych pod względem objętości jak i przynależności do gatunków literackich. Takim utworem jest nie drukowana dotychczas „ballada” o charakterze paszkwilu pt. *Partyzant*, wyszydzająca Franciszka Grzymałę i klub rewolucyjny zwany „Honoratką”.

„Ballada” ta wiąże się ściśle z zagadnieniem szerszym — ze stosunkiem Kajetana Koźmiana do powstania listopadowego i jego oceną. Zagadnienie to, jakkolwiek ogólnie znane historykom, nie zostało dotychczas w pełni opracowane<sup>1</sup>.

Niechęć najbardziej konsekwentnego klasyka do ruchów niepodległościowych datuje się od jego starych porachunków z romantykami i ich twórczością. Zwolennik konserwatywnej polityki w dobie przedlistopadowej, apologeta Aleksandra I, członek Rady Stanu w rządzie królestwa kongresowego — potraktował wybuch powstania jako nieodpowiedzialny akt młodzieńczego szaleństwa, pozbawiony wszelkich realnych szans powodzenia.

Niechęć Koźmiana narastała w miarę rozwoju wypadków politycznych, przeradzając się w zdecydowaną wrogość, szczególnie w stosunku do działalności klubów politycznych i rewolucyjnych. Uwidoczniło się to w ocenie i w charakterystyce postaci Lelewela, gdzie zjadliwy ton i paszkwilanckie tendencje dominują nad rzeczowością argumentacji<sup>2</sup>. Tu też należy szukać

---

<sup>1</sup> Szczególnie cennym źródłem w tym zakresie są niewątpliwie *Pamiętniki* K. Koźmiana, których nowa edycja (przygotowywana przez Ossolineum), uzupełniona na podstawie autografów, przynosi nowe materiały i szczegóły.

<sup>2</sup> Zob. szkic pt. *Kilka słów o Joachimie Lelewelu i o rewolucji 1830 r. w Pismach* prozą Kajetana Koźmiana, Kraków 1888, s. 391—411.

źródeł genezy jednego z najbardziej zjadliwych paszkwilów politycznych Kajetana Koźmiana pt. *Partyzant*.

Akcja utworu została umiejscowiona w „Honoratce”. Nazwa tej kawiarenki pochodziła od imienia właścicielki — Honoraty Zimermanowej. Kawiarenka była przede wszystkim miejscem tłumnych i burzliwych zebrań studenckich, które najczęściej przekształcały się w spontaniczne wiece polityczne. Dopiero po restrykcji Chłopickiego w stosunku do klubów stała się miejscem tłumnych zebrań rewolucyjnych lewicy. Głównym celem działalności klubu było obalenie dyktatury Chłopickiego i wprowadzenie rewolucyjnych rządów z Lelewelem na czele<sup>3</sup>. Dla Kajetana Koźmiana wypadki z 15 sierpnia 1831 r. były bezpośrednim wynikiem akcji politycznej, prowadzonej przez członków tego osławionego klubu „jakobinów”. Dał temu wyraz w swoich *Pamiętnikach* w opisie relacji Osińskiego. „Opowiadanie Osińskiego wraz z obrazem «Honoratki» przeniosłem na papier w r. 1833 w balladzie pt. *Franciszek Grzymała*„ w której wiernie opisałem i sam klub, «Honoratką» nazwany, jaskinię wszystkich szaleństw, bezbożności, rozpusty i hultajstwa, i kapłanów sprawujących w niej molochowe obrządki. Kto chce mieć wyobrażenie, do czego jest zdolna natura człowieka, gdy się wściecze, niech tę balladę czyta”<sup>4</sup>. Należy przypuszczać, że sam pomysł powstania „ballady” oraz wszystkie realia i szczegóły zostały zaczerpnięte z barwnych opowiadań Osińskiego<sup>5</sup>.

Mimo dość licznych wzmianek o *Partyzancie*, rozrzuconych w korespondencji Koźmiana i w *Pamiętnikach*, dokładnej daty powstania utworu nie da się ustalić. Data zanotowana w cytowanym powyżej fragmencie jest omyłką, czego najlepszym dowodem może być inny fragment w tymże tomie *Pamiętników*, z którego jasno wynika, że „ballada” powstała w zimie na przełomie 1831–1832 roku w Piotrowicach, gdzie osiadł K. Koźmian

<sup>3</sup> Charakterystyczny akapit, ściśle wiążący się z *Partyzantem*, znajdziemy również w *Pamiętnikach* Koźmiana (edycja syna): „Odbływały się też niestety przez cały czas rewolucji owe klubowe zebrania. Największej, lecz smutnej sławy dopiął klub nazwany «Honoratka». Co tam się działo, wołę nie opisywać. Tam odznaczali się: Kantorbery Tymowski, ze stołów prawili: Franciszek Grzymała, Gurowski, Żukowski, który raz zawołał: «krwi mi trzeba!», Szymański i wielu innych. Wystawiono tam modele gilotyny. Wszystko to pogarszało tylko oplakany już i tak stan rzeczy” (t. III, s. 486–487). Podstawowym źródłem do dziejów „Honoratki” jest broszura A. Kraushara pt. „*Honoratka*”, *echo z czasów listopadowych* (1831), Warszawa 1917. Znaczenie i rolę „Honoratki” w historii powstania listopadowego naświetla również Barzykowski w *Historii powstania listopadowego*, t. II, s. 91 i n.

<sup>4</sup> Fragment ten przytaczamy z autografu, ponieważ został opuszczony przez pierwszego wydawcę w t. III *Pamiętników*, syna Kajetana, A. E. Koźmiana (zob. nasz artykuł pt. *Nieznane fragmenty „Pamiętników” Kajetana Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki”, Wrocław 1960, z. 1., s. 193–214.

<sup>5</sup> L. Osiński pasjonował się obserwacją życia rewolucyjnego stolicy, o czym świadczy wzmianka w *Pamiętnikach*, Kraków 1865, t. III, s. 485.

na stałe po upadku powstania<sup>6</sup>. Dalszym potwierdzeniem tej daty są dwa listy Osińskiego i Morawskiego do Koźmiana, napisane w październiku i listopadzie 1832 r.<sup>7</sup>, w których znajdujemy obszernie wzmianki o *Partyzancie*. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę gwałtowną napastliwość i dość niezwykłą u K. Koźmiana ostrość inwektyw oraz chropowatość stylistyczną, dojdziemy do wniosku, że „ballada” była pisana doraźnie, pod wrażeniem chwili.

Autor zdawał sobie sprawę z ostrego wydzwiku politycznego utworu. „Ballada” była nie tylko paszkwilem na klub rewolucyjny, lecz atakowała konkretnie osoby, dyskredytując je i ośmieszając; jej ostrze było wymierzone przeciwko całemu programowi rewolucyjnemu. Napisana przy zastosowaniu formy romantycznej ballady w celach parodystycznych, była jeszcze jednym porachunkiem z nowym prądem literackim. W tym porachunku stary przeciwnik „poezji szarlatanów” pofolgował sobie w pełni.

„Balladę” ukrywał starannie w „tece sekretnej”, pokazując ją tylko najbliższym przyjaciółom i zabraniając rozpowszechniania oraz dokonywania odpisów. Obawy jego były całkowicie uzasadnione. Opublikowanie tak wyzywającego paszkwilu ściągnęłoby na głowę Koźmiana nie tylko niebezpieczne ataki silnego obozu rewolucyjno-romantycznego, ale byłoby również poważnym uszczerbkiem starannie pielęgnowanej przez autora *Ziemianstwa* sławy poetyckiej i pozycji pisarskiej.

Mamy na to liczne dowody w ówczesnej korespondencji. Pierwszą wzmiankę o *Partyzancie* znajdujemy w liście L. Osińskiego do K. Koźmiana z 16 października 1832 roku. Widocznie Osiński otrzymał tekst „ballady” do wglądu.

„Chętka mnie brała przepisać całą *Grzymaliadę*, ale wierny zakłęciu, nie czynię tego, nikomu nawet przeczytać jej nie dałem. Ponieważ jednak to pismo musi i powinno kiedyś wysunąć się na świat z teki sekretnej, radzę, aby je najpierw cokolwiek skrócić [...]”<sup>8</sup>.

Inna wzmianka zawarta jest w liście F. Morawskiego do K. Koźmiana, pisany na wygnaniu generała, w Wołogdzie, również w 1832 roku<sup>9</sup>. Na marginesie należy zaznaczyć, że „ballada” spotkała się z pełną aprobatą Morawskiego.

<sup>6</sup> K. Koźmian, *op. cit.*, t. III, s. 538. Czytamy tam: „W niebytności Morawskiego rozrywałem się pisaniem wierszy, nawet do Wołody posłałem mu balladę pod tytułem *Partyzant Grzymala*, która doszła”.

<sup>7</sup> Pierwszy list L. Osińskiego do K. Koźmiana, pisany w Warszawie 16 X 1832 (*Listy o Adamie Mickiewiczu* pod red. Z. Jabłońskiego w „Roczniku PAN” w Krakowie, Rk I: 1955, Wrocław 1957, s. 65); drugi F. Morawskiego do K. Koźmiana z 24 XI 1832 (Adam Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 250).

<sup>8</sup> *Listy o Adamie Mickiewiczu, op. cit.*, s. 66.

<sup>9</sup> A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, s. 250.

*Partyzant* nie ukazał się ani za życia autora, ani po jego śmierci. W bibliografiach historyków literatury brak jego śladu. O istnieniu „ballady” przypomniał dopiero Adam Bar w *Kumoszkach na Parnasie*, zamieszczając obszernie jej streszczenie wraz z licznymi cytatami i komentarzami<sup>10</sup>. Opublikowanie pełnego tekstu „ballady” stanowić może zatem ciekawy przyczynek do twórczości autora *Ziemiaństwa*. Jest ona również dokumentem końcowej fazy walki klasyków z romantykami.

W Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Krakowie w tekach koźmianowskich znajduje się autograf „ballady” *Partyzant* oraz jej odpis. Autograf „ballady” obejmuje 132 zwrotki czterowierszowe oraz pieśń zawierającą 34 wiersze<sup>11</sup>.

Podstawowy tekst (autograf) umieszczony jest w woluminie pod sygn. 2057 (14–2) na k. 27–31, formatu wydłużonego 4°. Teką stanowi zbiór różnych rękopisów Kajetana Koźmiana i innych rąk, o niejednolitej zawartości tematycznej (drobne utwory poetyckie, odpisy fragmentów prozy, kopie listów, brulionowe szkice wierszy itp.). „Ballada” zapisana jest dwuszpaltowo w układzie czterowierszowych zwrotek oddzielonych od siebie kreską lub krzyżykiem. Tekst posiada zasadniczo charakter czystopisu, zdarzają się jednak przekreślenia poszczególnych wyrazów, fraz, a nawet jednej zwrotki. Poprawki i przekreślenia dokonane zostały w pewnych wypadkach innym, ciemniejszym atramentem, co wskazuje na późniejsze ich pochodzenie.

W innym woluminie pod sygn. 2053 znajduje się odpis „ballady” (k. 79–82) wraz z urywkami rozpraw i listów poetyckich, z odpisami sielanek i drobnych utworów wierszowanych. W niektórych fragmentach tekstu „ballady” widoczne jest podobieństwo do autografów K. Koźmiana. Całość — stosunkowo dobrze czytelna. Istnieją pewne podstawy do twierdzenia, że odpis ten był przeglądany przez autora; wskazują na to niektóre przekreślenia i poprawki dokonywane bezpośrednio ręką Kajetana Koźmiana. Publikowany przez nas tekst „ballady” został ściśle oparty na autografie (sygn. 2057), z zachowaniem oryginalnego Koźmianowskiego słownictwa i form językowych. Zmodernizowano natomiast całkowicie pisownię oraz wprowadzono interpunkcję zgodnie z obowiązującymi zasadami.

Fabuła utworu jest umieszczona w dość konkretnych wypadkach historycznych.

<sup>10</sup> *Op. cit.*, s. 246—250.

<sup>11</sup> Słusznie w cytowanym już przez nas „Roczniku PAN” sprostowano omyłkę Bara co do liczby zwrotek (s. 66). Warto również zwrócić uwagę, że Bar dotarł tylko do odpisu „ballady”, na co wskazuje podana przez niego sygnatura (rkps Bibl. PAN 2053) oraz kilka cytowanych fragmentów, zawierających szereg różnic w stosunku do autografu, a pokrywających się z tekstem odpisu.

Akcja rozpoczyna się spotkaniem głównego bohatera, „partyzanta” Grzymały z Rycerzem. Pod postacią Rycerza występuje oficer powstania listopadowego, Stanisław Leski. Po krótkiej i gwałtownej wymianie zdań, obfitującej w inwektywy i epitety skierowane pod adresem Grzymały, bohater zostaje obity kijem. Rzecz ciekawa, że epizod ten zaczerpnięty został z autentycznego wydarzenia — z pobicia Grzymały przez Leskiego. W nie drukowanych fragmentach *Pamiętników* Koźmiana (t. III, rozdz. pt. *Wspomnienia z rewolucji...*) znajdujemy wzmiankę o tym wypadku: „[...] reprezentant klubów, Franciszek Grzymała, wytrzepany został kijem od Leskiego, oficera, i komiczną z siebie wyprawił scenę”.

W spotkaniu Rycerza z Grzymałą autor „ballady” przeciwstawia dwie postawy: pozytywną — walczącego oficera liniowego, oraz negatywną — tchórzliwego warchoła i politykiera rewolucyjnego. Rycerz, będący jedyną pozytywną postacią w utworze i reprezentujący cnoty oraz bohaterstwo dawnych Polaków, wypowiada antyrewolucyjne poglądy autora. Następnie akcja przenosi się do „Honoratki”, której charakterystyka zajmuje pierwszoplanowe miejsce w tej części utworu.

Aluzyjny tytuł „ballady” nawiązuje do wystąpień sejmowych Franciszka Grzymały w sprawie wysłania oddziałów partyzanckich na wschodnie tereny ówczesnej Polski. Ironiczne określenie „partyzant” ma na celu ośmieszenie Grzymały, którego działalność „partyzancka” ograniczyła się wyłącznie do wystąpień ustnych i pisemnych. W centrum Koźmianowskiego paszkwilu, zwanego również „Grzymaliadą”<sup>12</sup>, znajduje się postać Grzymały. W jej charakterystyce, przede wszystkim zewnętrznej, skupia się gros paszkwilanckiej pasji Koźmiana. Autor *Ziemiaństwa* znał dobrze Grzymałę i miał z nim osobiste porachunki. Wspominając w *Pamiętnikach* (t. III, rozdz. pt. „Wspomnienia z rewolucji...”) okres poprzedzający powstanie listopadowe, pisze: „Dopiero przypomniałem sobie, dlaczego u mnie często bywał, podsłuchiwał, wyciągał na słowa Franciszek Grzymała i doszedłem z jego własnego wyznania, że był delegowanym od klubów dla szpiegowania mego sposobu myślenia [...]”. Ta „czarna niewdzięczność” Grzymały odegrała niewątpliwie pewną rolę w powstaniu „ballady” oraz spotęgowała zjadliwość i ostrość ataku. W celu wyraźnego i ostatecznego ośmieszenia „bohatera” stosuje Koźmian często używany chwyt polemiczny. Grzymała uważa siebie za męża opatrnościowego powstania („stróż ojczyzny”, „filar listopada”), za takiego uważają go również towarzysze

<sup>12</sup> A. Lewak w artykule poświęconym F. Grzymale (*Polski słownik biograficzny*, t. IX/1, z. 40, Wrocław—Kraków—Warszawa 1960, s. 116) twierdzi, że K. Koźmian „napisał poemat satyryczny pt. *Grzymalida* [!] i balladę *Partyzant*”. Jest to oczywista omyłka wynikająca z użycia przez K. Koźmiana w korespondencji z L. Osieńskim określenia „Grzymaliada” jako tymczasowego tytułu „ballady” *Partyzant*; zob. również A. Bar, *op. cit.*, s. 246.

pijatyk w „Honoratce”. Charakterystyka postaci Grzymały składa się z karykaturalnych obrazków, w których nagromadzenie pejoratywnych przymiotników, epitetów i porównań osiąga swój szczyt<sup>13</sup> (np.: potwór, rak, ropucha, brukowy hultaj, opój, żarłok, pajac, tchórz podły, bazgracz, dziobaty, łeb jak u puchacza — nie wymieniając zbyt drastycznych). W celu podkreślenia karykaturalności postaci Koźmian tworzy groteskowe sytuacje, które swą trywialnością stanowią prawdziwe zaskoczenie w klasycystycznej twórczości autora *Ziemiaństwa*. Użycie tej formy posiada zresztą funkcję, do której powrócimy w dalszych uwagach. Jest rzeczą zrozumiałą, że przy dominancie paszkwilanckiego stylu i przy nagromadzeniu inwektyw zabrakło miejsca na rzeczową i konkretną polemikę z ideowo-politycznym programem Grzymały. W tekście „ballady” spotykamy wprawdzie jedną wzmiankę (w 9 zwrotce) dotyczącą pomysłów Grzymały, zmierzających do wprowadzenia na tron polski jedyne go syna Napoleona I — księcia Reichstadtu<sup>14</sup>, ale ma ona charakter wyłącznie informacyjny.

Przy takiej metodzie Koźmian uzyskał zamierzony efekt: Grzymała w jego „balladzie” to karykaturalna postać skończonego tchórza, opoja, żarłoka i bufona.

W podobny sposób zostali przedstawieni najwybitniejsi członkowie Klubu Honoratki. Każdemu z nich poświęcono co najmniej jedną zwrotkę charakterystyki. W „balladzie” jest to gromada „opętańców szatana”, „wilków”, „głupców”, „tchórzy”, „żaków” i „zbiegów od ołtarza”. Kantorbery Tymowski to żuraw z „bocianią szyją”; Lelewel — „potwór bez płci i bez ciała”; Pułaski — „wieprz z kału i ze śmieci”. Karykaturalność tych postaci została szczególnie podkreślona w absurdalnej dyskusji nad sposobami uczczenia zgonu przywódcy.

Charakterystyki poszczególnych osób są, oczywiście, uwarunkowane poglądami K. Koźmiana na rewolucyjną grupę powstania listopadowego. Paszkwilanckie przedstawienie postaci Joachima Lelewela w tekście „ballady” posiada swoistą Koźmianowską tradycję, ponieważ istnieje wyraźna

<sup>13</sup> Warto zwrócić uwagę, że charakterystyka ta szczególnie przypadła do gustu generałowi Morawskiemu, czemu dał wyraz w cytowanym już poprzednio liście z 24 XI 1832 r. do K. Koźmiana pisząc: „Co za cudowna myśl posadzenia Grzymały, tego potwora, na rumaku Ks. P. Obraz K. z bocianią szyją doskonały również jak flamandzkie malowidło tej pulchnej części ciała, co siedzieć przeszkadza. Trzeba by cały list zapelnąć cytatami na pochwałę godną pisma” (A. Bar. *op. cit.*, s. 250; wspomniany przez Morawskiego obraz K[antorberego] Tymowskiego znajduje się w 20 i 21 zwr. poematu).

<sup>14</sup> W redagowanym przez siebie i wypełnianym własną produkcją publicystyczną efemerycznym piśmie „Sybilla Sarmacka Wskrzyszona” (kontynuacja „Sybilli Nadwiślańskiej”) w nr. 1 z 10 grudnia 1830 r. wspomina o „synie wielkiego człowieka” — księciu Reichstadtu.

zbieżność charakterystyk rozrzuconych w innych jego pismach, jak w *Pa-miętnikach*, a przede wszystkim w osobnym szkicu historycznym, poświęconym specjalnie Lelewelowi<sup>15</sup>. Również w tekście „ballady” jest on duchowym przywódcą — „najstarszy z szatanów”. Nie przypadkowo w jego przemówieniu pojawia się wspomnienie powstania dekabrystów i pogrzebu Pestla.

Drugą postacią, na której koncentruje się atak autora *Ziemiaństwa*, jest wiceprezes Towarzystwa Patriotycznego podczas powstania, Aleksander Kazimierz Pułaski. Również o nim znajdujemy szerszą wzmiankę w wspomnianym już szkicu o Lelewelu<sup>16</sup>.

*Partyzant* jest równocześnie porachunkiem z romantyzmem jako prądem literackim i jego ideologią. Atak Koźmiana w zakresie tej polemiki jest wielokierunkowy. Należy tu zwrócić przede wszystkim uwagę na użycie przez Koźmiana parodii typowo romantycznego gatunku literackiego — ballady. W odpisie utworu, obok tytułu, znajduje się znamieny dopisek: „Naśladowanie Edwarda Odyńca”. Dopisek ten pozwala przypuszczać, że parodia ballady powstała pod wpływem twórczości Odyńca, który w tym czasie uważany był za jednego ze sztandarowych poetów romantycznych. W tym kontekście nie pozbawiony znaczenia jest fakt ukazania się w roku 1825 pierwszego tomu *Poezji E. A. Odyńca*, którego „Przemowa” zawiera historyczny szkic o genezie ballady i jest równocześnie obroną tego rodzaju literackiego przed klasykami. W drugim tomie we wstępie Odyńca przeprowadza charakterystykę ballad i romansów jako nowych gatunków poetyckich<sup>17</sup>. Ukształtowanie *Partyzanta* na rzekomą balladę posiada dwojaką funkcję. Z jednej strony ma unaocznić słabość i nieporadność artystyczną ballady jako gatunku literackiego, z drugiej zaś służyć ma ośmieszeniu romantyzmu w ogóle. W tym celu Koźmian posługuje się odpowiednim stylem romantycznym oraz stosuje szereg akcesoriów i rekwizytów zaczerpniętych z polskiej literatury romantycznej. Nie stara się zresztą ukrywać tego przed czytelnikiem, podkreślając, że pisze balladę:

<sup>15</sup> Analogie między zwrotką 41 „ballady” a tekstem szkicu są całkowicie wyraźne: „Wystawić sobie potrzeba na długich, wyschłych pieszczelach kościotrupa ledwie znaki znikłego ciała, piersi zapadłe, zgarbione barki, na cienkiej szyi głowa na dół spuszczone, lice wywiedle i wklęsłe, a jednak jakimś żarem rumianym palające, często ropiejącymi liszajami okryte, [...], głos na pół kobiecy z męskim zmieszany [...]” (*Kilka słów o Joachimie Lelewelu i rewolucji 1830 r.*, op. cit., s. 409).

<sup>16</sup> Czytamy tam: „[...] Trzewodniczył [Towarzystwu Patriotycznemu] ów potwór, ów zbieg od ołtarza, dla bezecnych i przeciw naturze nałogów, wygnaniec klasztoru, ohyda obyczajów i ludzkości, ów krwią i rozpustą cuchnący Pułaski” (op. cit., s. 406).

<sup>17</sup> A. E. Odyńca, *Poezje*, t. I, Wilno 1825; t. II, Wilno 1825—1826.



Jeśli rym zgodny z przedmiotem  
Jaką ckliwość zada,  
Proszę, pamiętajcie o tym,  
Że to jest ballada.

(zwrotka 25)

Nie przypadkowe jest także powoływanie się na „lilie, wawrzyny i bratki” (zwr. 22); w tym też celu wprowadza Koźmian scenierię romantyczną („karczma w piekielnej otchłani”, „tańce szatanów” itp.).

Utwór zaczyna się parodią charakterystycznego wstępu romantycznego. Znajduje się w nim pełne patosu wezwanie do walki „za noc listopada”, opromienionej chwałą chlubnego zgonu na polu bitwy. Zaraz po tym wstępie pojawia się na prawach kontrastu żywy symbol tej walki, karykaturalna postać na chudej szkapie. W wyniku przeciwstawienia elementów patosu i elementów groteski Koźmian uzyskuje swój cel. Podobny chwyt stosuje w scenie bójki z rycerzem. „Stróż ojczyzny i chwały” obrywa przesławne lanie i rejteruje z pola walki jak skończony tchórz. Metoda taka powtarza się zresztą w całości utworu, przykłady można by mnożyć.

To jednak nie wystarcza zajadłemu przeciwnikowi romantyzmu, jego pasja polemiczna idzie dalej, przechodzi w bezpośredni atak na romantyzm. Oczywiście, jak zwykle w takich wypadkach, pojawia się nazwisko Mickiewicza (zwr. 74):

I o Mickiewicza woła  
Głos powszechnej zgody;  
On sam jeden śpiewać zdoła  
Swoje Wallenrody.

W „balladzie” znajdujemy także parodię *Dziadów* (zwr. 110) w charakterystycznym kontekście nie pozbawionym pikanterii. Z tego względu warto również zwrócić uwagę na typowo balladowe zakończenie utworu.

Mimo celowego zastosowania gatunku romantycznego można stwierdzić w utworze istnienie wcale pokażnej ilości elementów klasycyzmu. Wierny wyznawca i apologeta klasycystycznej poetyki, nie potrafił tak łatwo rzucić swojej skóry i wyzwolić się z żelaznych kanonów. Rzecz charakterystyczna, że zwrócił już na to uwagę L. Osiński pisząc w liście do autora: „[...] na koniec, aby usunąć, ile można, wspomnienia starożytne, których się romantycy boją jak szatan święconej wody i które mogłyby najprędzej zdradzić autora anonima”<sup>18</sup>.

Elementy klasycystyczne występują najczęściej w bombastycznych metaforach, w synchronizacji akcji z przyrodą, w użyciu sztafażu mitologicznego. Stąd powstaje jakaś dziwna mieszanina: w „balladzie” roman-

<sup>18</sup> *Listy o Adamie Mickiewiczu, op. cit., s. 60.*

tycznej „panny Helikonu” zatykają nosy i uszy (zwr. 28), „Cyrce sok cedzi z czary” (zwr. 32), Grzymała zostaje pasowany na romantycznego Hektora itd.

Ogólna ocena Koźmianowskiej „ballady” u Bara wypadła zdecydowanie ujemnie. Autor *Kumoszek na Parnasie* określa utwór jako mało dowcipny i „nie przynoszący zaszczytu poważnemu obrońcy klasycyzmu”<sup>19</sup>. Wyciągając wnioski z naszych uwag, można nieco złagodzić ten surowy sąd. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że na wartości artystycznej utworu zaciężała w dużej mierze ostrość inwektyw i paszkwilancki charakter. Powstaniu „ballady” przyświecał doraźny cel: zohydzenie i ośmieszenie za wszelką cenę znienawidzonego romantyzmu i ich przedstawicieli. Cel ten według autora uświęcał środki. Należy jednak stwierdzić, że ta polemiczna pasja nie jest pozbawiona całego szeregu spostrzeżeń i obserwacji, czasem może trafnych, często komizmem nasyconych. Zestaw nierealnych pomysłów i projektów uczczenia pamięci Grzymały, stanowiących chyba najbardziej ciekawy fragment „ballady”, przy całej paradoksalności, a nawet wulgarności, jest celną satyrą na nierealne koncepcje, tak namiętnie i na serio dyskutowane w „Honoratce”.

*Partyzant* jest także dokumentem walki romantyków z klasykami, a jego wartość polemiczna polega przede wszystkim na wykorzystaniu broni przeciwnika. „Ballada” stanowi interesujące uzupełnienie znanej dotychczas twórczości Koźmiana.

KAJETAN KOŹMIAN

## PARTYZANT

### BALLADA<sup>1</sup>

#### 1

Dalej, dalej, Kapitanie,  
Pędź na bitwę cwałem!  
Póki wrogów Polszcze stanie,  
Życie jest zakałem.

#### 2

Walczcie, gińcie do ostatka  
Za Noc Listopada!  
Zgięły rany „Honoratka”,  
Zgon wsławi ballada.

<sup>19</sup> A. Bar, *op. cit.*, s. 250.

<sup>1</sup> W odpisie: „Naśladowanie Edwarda Odyńca”.

## 3

Rycerz<sup>2</sup> słyszy, jak coś sapie,  
Wtem przez karczmy otwór  
Na chudej, srokatej szkapie  
Spostrzegł jakiś potwór<sup>3</sup>.

## 4

Niby to rak lub ropucha  
Grzbiet szkapy okracza;  
Cała postać zda się z brzucha,  
Łeb jak u puchacza.

## 5

Tysiąc blizn przy każdej żyłe,  
Dziób z dziobem kojarzy<sup>4</sup>;  
Co u innych bywa w tyle,  
Tu na miejscu twarzy.

## 6

„Ktoś jest? powiedz, bo przymuszę —  
Rycerz z gniewem rzecze —  
Jeżeli masz polską duszę,  
Spiesz na gromy, miecze”.

## 7

Potwór na to zadrzał z trwogi,  
Stracił w piersiach ducha;  
Bodzie szkapę i chce w nogi,  
Lecz szkapa nie słucha.

## 8

Więc rad nierad odpowiada:  
„Rycerzu, stłum zapal,  
Widzisz męża Listopada”.  
I wtem się zasapał. —

<sup>2</sup> Stanisław Leski, dowódca pułku „białych krakusów”.

<sup>3</sup> Mowa o Franciszku Grzymale.

<sup>4</sup> Aluzja do śladów ospy na twarzy Grzymały. Fragment charakterystyki zewnętrznej Grzymały znajdujemy we *Wspomnieniach* A. E. Koźmiana: „Grzymała był dziobatej twarzy, postawy niskiej, otyły, a że z tą powierzchownością łączył jakąś zabawną powagę literacką i że zamiast poważnym był ciężkim nie raz się nim i przy nim, i bez niego bawiono” (*Wspomnienia*, Poznań 1867, t. I, s. 324).

## 9

„Jam stróż Ojczyzny i chwały,  
Ja piszę, ja radzę,  
Ja wam na tron owdowiały  
Reychstata<sup>5</sup> prowadzę.

## 10

Ruś, Podole w swej nadziei  
Do mnie tęskni, pała;  
Jestem wydawca «Astrei»<sup>6</sup>,  
Partyzant Grzymała”. —

## 11

„Tyś to, brukowy hultaju,  
Opoju, żarłoku,  
Śmiesz się stroić w barwy kraju,  
Broń nosić przy boku?

## 12

Ty, bazgraczu, co w rozruchu  
Chcesz Polskę zakrwawić,  
Aby w twym żarłocznym brzuchu  
Łupy z ziomeków trawić,

## 13

Pajacu wśród literaty,  
Wyśmiany, wzgardzony,  
Nie masz na grzbiet lichej szaty,  
A rozdajesz trony!

## 14

Tchórzcu podły, staw dziś pole,  
Skosztuj, co są boje,  
Bo nim umkniesz na Podole,  
Ja najadę twoje!”

## 15

I to rzekłszy, w kark uderza  
I ze szkapę zsadza.

<sup>5</sup> Mowa o projekcie Grzymały wprowadzenia na tron polski księcia Reichstadtu — Napoleona Franciszka Józefa.

<sup>6</sup> „Astrea”, czasopismo warszawskie wydawane przez Grzymałę w latach 1821—1825. Na łamach tego pisma Grzymała jako jeden z pierwszych krytyków pozytywnie ocenił początki twórczości Mickiewicza.

Partyzant nogom zawiera,  
Krótki go krok zdradza.

## 16

A tu Rycerz razy liczy,  
Liczy i powtarza,  
Nowy Tersyt<sup>7</sup> wrzeszczy, krzyczy,  
Po ziemi się tarza.

## 17

Tak gdy czarne zagrzmia chmury  
Pod jasnymi stropy,  
Biją grady, gromy [z] góry,  
Jęczy grzbiet Rodopy<sup>8</sup>.

## 18

Tak gdy na grzbiet tej potwory  
Padł grom od obucha,  
Jęknęły razem otwory  
I paszczy, i brzucha.

## 19

Na te wrzaski, na te grzmoty  
Trwoga w szkapie wzrasta,  
Przez mosty, okopy, płoty  
Uchodzi do miasta.

## 20

Rozynant bez don Kichota  
Biega między mury;  
Wtem go spostrzegł od Chowota<sup>9</sup>  
Chudy Kanterbury<sup>10</sup>.

## 21

Wyciąga bocianią szyję,  
Szkiełka na nos wkłada  
I woła: „Więc już nie żyje  
Filar Listopada!

<sup>7</sup> *Tersytes* — postać z *Iliady*, najbrzydszy i tchórzliwy Grek, obity przez Odysa, zabity przez Achillesa.

<sup>8</sup> *Rodope* — najwyższy masyw górski na Półwyspie Bałkańskim; po tej zwrotce następuje w rkpse i odpisie zwrotka przekreślona:

Jęczą otchłanie, jaskinie,                      Ptak się tuli po gęstwinie,  
Skrzypią drzew konary,                         Zwierz kryje w pieczary.

<sup>9</sup> Nazwa znanej wówczas warszawskiej restauracji przy ul. Miodowej, pochodząca od nazwiska właściciela, Szymona Chovota.

<sup>10</sup> Tomasz Kantorbery Tymowski (1790—1850) — członek Towarzystwa Patriotycznego, poseł częstochowski, poeta, dziennikarz i krytyk literacki.

22

Pospieszmy do «Honoratki»,  
 Gotujmy — niestety —  
 Lilie, wawrzyny, bratki,  
 Ballady, sonety”.

23

I łzami skrapiając lice,  
 Krokami żurawia  
 Raz przestąpił przez ulicę  
 I w progu się stawia.

24

Co to „Honoratka” była,  
 Co to była „Honoratka”,  
 Jak wzrosła, jak się wslawiła,  
 Posłuchajcie świadka.

25

Jeśli rym zgodny z przedmiotem  
 Jaką ckliwość zada,  
 Proszę, pamiętajcie o tym,  
 Że to jest ballada.

26

Nie Marona, nie Torquata  
 Przystoją jej słowa,  
 Ale Goszczyńskiego szata,  
 Język Okołowa<sup>11</sup>.

27

I jaż to piszę ballady?  
 Jam smak prawy skaził?  
 Wieku głupstwa, wieku zdrady,  
 Kogoś nie zaraził?

28

Już wre smoła w mojej duszy,  
 Żar dopieka łonu,  
 Zatykajcie nosy, uszy,  
 Panny Helikonu!<sup>12</sup>

††

<sup>11</sup> Jerzy Okołow — autor politycznych broszur, słynny bufon z okresu Wielkiego Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego; w *Pamiętnikach* K. Koźmiana występuje jako nędzna i ośmieszona postać.

<sup>12</sup> *Helikon* — siedziba muz antycznych.

## 29

Kreślę obraz „Honoratki”  
I wasz tryumf razem,  
Szynkownie, stragany, jatki,  
Cieszcie się obrazem!

## 30

Karczma w piekielnej otchłani,  
Gdzie zwodzili tańce  
Z całego kraju szatani  
I ich opętańce.

## 31

Jak zwać zgraję, acz rodaków,  
Zbiegów od ołtarza,  
Głupców, gachów, tchórzów, żaków  
I ich bakałarza?<sup>13</sup>

## 32

Tam Circe sok cedząc z czary  
Waży, mięsza, studzi  
I ludzi zmienia w poczwary,  
I poczwary w ludzi.

## 33

Składa twarze, składa rysy,  
Jak z czary jad płynie,  
Dziś są małpy i tygrysy,  
Jutro — osły, świnię.

## 34

Ledwie się laską dotyka,  
Już ci na to hasło  
Głupstwo ma postać Sołtyka<sup>14</sup>,  
Wrzeszczy paszczą spasłą.

## 35

Jednooki Adam kasa<sup>15</sup>,  
Szaniecki<sup>16</sup> się wścieka,

<sup>13</sup> Mowa o Joachimie Lelewelu.

<sup>14</sup> Roman Sołtyk (1791—1843) — wiceprezes Towarzystwa Demokratycznego, generał, aktywny uczestnik powstania listopadowego.

<sup>15</sup> Adam Gurowski (1805—1866) — członek redakcji „Nowej Polski”, członek Towarzystwa Patriotycznego, publicysta.

<sup>16</sup> Jan Olrych Szaniecki (1783—1840) — prawnik i polityk, aktywny i liberalny poseł na sejm.

Gołek<sup>17</sup> lachmany potrząsa,  
A Józefat<sup>18</sup> szczeka.

## 36

Wieprza z kału i ze śmieci  
W kapłana przetwarza,  
Szczeci się włos, sadło świeci,  
Sam się w błocie tarza<sup>19</sup>.

## 37

Zbieg Kalasantego synów<sup>20</sup>,  
Z natury sromotą  
Szukał w szkołach Liguryńców<sup>21</sup>,  
Tu był patryjotą.

## 38

Z Apostaty<sup>22</sup> został katem,  
Krwi pragnie, krew liże,  
Krew wolności nazwał kwiatem<sup>23</sup>  
I zhańbił dwa krzyże<sup>24</sup>.

## 39

Gdy w rycerza zmienia tchórza  
Na Alcyda<sup>25</sup> tuszy,  
Brwi nastrzępia, wzrok zachmurza,  
Wąs kręci za uszy.

<sup>17</sup> Józef Gołek — pedagog, trzydniowy członek Towarzystwa Patriotycznego. Zob. o nim fragment w *Notatkach autobiograficznych* J. N. Janowskiego, Wrocław 1950, s. 206—209.

<sup>18</sup> Józefat Bolesław Ostrowski („Ibuś”, 1803—1871) — redaktor dziennika „Nowa Polska”.

<sup>19</sup> Aleksander Kazimierz Pułaski (pseud. Aleksandrowicz) — pijar, wiceprezes Towarzystwa Patriotycznego, w okresie powstania listopadowego był jednym z redaktorów „Nowej Polski”.

<sup>20</sup> Chodzi zapewne o Kalasantego Szaniawskiego (1764—1843). Pułaski był początkowo pod wpływem jego koncepcji filozoficznych.

<sup>21</sup> Aluzja do świętego doktora Kościoła, Alfonso Maria de Liguori, założyciela Kongregacji Redemptorystów.

<sup>22</sup> Aluzja do wystąpienia Pułaskiego z zakonu.

<sup>23</sup> Chodzi o udział Pułaskiego w wypadkach sierpniowych 1831 r. Obszerniejszą wzmiankę o tym znajdujemy w *Pamiętnikach* K. Koźmiana, t. III, s. 528.

<sup>24</sup> Mowa o święceniach kapłańskich oraz o krzyżu, który otrzymał Pułaski za waleczność.

<sup>25</sup> *Alcyd* — przydomek Heraklesa.



40

On zbija bruki wśród miasta,  
W boju nie śmie dostać —  
I z tego tchórza wyrasta  
Szymańskiego postać<sup>26</sup>.

41

Wśród tej zgrai potwór siedzi  
Bez płci i bez ciała<sup>27</sup>:  
Lice wyschłe, czoło z miedzi,  
Wzrok wściekłością pała.

42

Zapadłym okiem powleka,  
Zważa sprawy rzeszy,  
Im się ona więcej wścieka,  
On się więcej cieszy.

43

Każdy, bo już jadu łyknął,  
Rządzi, grozi, wyje,  
A wtem Kanterbury krzyknął:  
„Grzymała nie żyje!”

44

Jak wilcy w tajni parowów,  
Gdy ich głód skojarzy,  
Czekają, aż wrócą z łowów  
Ich dowódcy starzy.

45

A tu po walce z brytany  
Matka zakrwawiona  
Nie łup przynosi, lecz rany,  
I w ich oczach kona.

46

Rozpaczą, żalem i głodem  
Rozżarta gromada

---

<sup>26</sup> Mowa zapewne o płk. Szymańskim, który dowodził oddziałem krakusów w korpusie gen. Dwernickiego. W opisie „Honoratki” wspomina Koźmian o nim: „[...] Szymański umundurowany grozi i kufle wypróżnia, a ujrzałbyś piekło i szatanów” (*Pamiętniki*, t. III, rozdz. pt. *Wspomnienia z rewolucji...*, fragment z autografu, opuszczony w pierwodruku).

<sup>27</sup> Joachim Lelewel.

Pastwi się nad własnym rodem,  
Szarpie się, zajada.

## 47

Takie były wycia, wrzawa  
I pomsty zapaly  
Na wieść, że więcej Warszawa  
Nie ujrzy Grzymały.

## 48

Ale najstarszy z szatanów  
Te hałasy słyszy,  
Co jak Bóg morskich bałwanów  
Wzburza je i ciszy.

## 49

Wychylił łeb z kłębem węzów,  
Żal i wściekłość koi,  
Rzekł: „Dla takich jak my mężów  
Rozpacz nie przystoi.

## 50

Raczej niech obchód uświęci  
Stratę i żalobę  
I poda wiecznej pamięci  
Tej wagi osobę!

## 51

Czyli za Pestla obrządkiem  
Przez ulice tłumne  
Mamy wszyscy iść porządkiem,  
Nieść na barkach trumnę?<sup>28</sup>

## 52

Mówcie, mężowie, z kolei  
Spełnim uroczyście  
Cześć księcia mówców, statyście,  
Wydawcy «Astrei»”.

<sup>28</sup> Aluzja do uroczystości z okazji rocznicy powstania dekabrystów, zorganizowanej 25 stycznia 1831 r. przez Towarzystwo Patriotyczne. Warto zwrócić uwagę, że podczas pochodu F. Grzymała wygłosił mowę. Zob. J. N. Janowski, *op. cit.*, s. 184—185.

53

Na to Roman<sup>29</sup>, co był zasnął,  
Wspierał łokciem głowę,  
Porwał się, zabrząknął, wrzasnął  
I tak palnął mowę:

54

„Zaświadczam się «Honoratką»,  
Takim idę torem,  
Choć księżniczka moją matką,  
Ojciec senatorem.

55

Równości prawa człowieka  
Me ramię zapewnia,  
A dóbr moich hipoteka  
Z Gołkiem mnie spokrewnia.

56

Czyż tylko arystokraci  
Saryjusze, Ciołki<sup>30</sup>  
Żyć będą w posągach braci,  
A zaginą Gołki?

57

Więcej Grzymała ma prawa  
Żyć w brązie lub złocie  
Niż synowiec Stanisława,  
Co służył despotcie<sup>31</sup>.

58

Zrzućmy go z rumaka z miedzi,  
Zetrzyjmy zakalę,  
Gdzie on z wstydem kraju siedzi,  
Posadźmy Grzymałę.

59

Niechaj dłuto Torwaldsona  
Nie szczędzi ozdoby  
I tę sławną twarz wykona  
I w ogrom, i w dzioby”.

<sup>29</sup> Roman Sołtyk.

<sup>30</sup> Aluzja do najstarszych i najświetniejszych herbów polskich.

<sup>31</sup> Książę Józef Poniatowski.

60

Wszyscy na to z zgodą spieszą  
I klaskają w dłonie.  
Chodził on za życia pieszo,  
Niech jeździ po zgonie.

61

Lecz inna trudność zamiaru  
Nie da spełnić snadnie:  
Koń się złamie od ciężaru  
I Grzymała spadnie.

62

„Zatem precz, Kopernik, z krzesła —  
Jozefat nastawa —  
Znieście męża, jak już zniesła  
Z granitu podstawa.

63

Lub topmy posągi obce,  
A ku męża chwale,  
Co za Polskę wszedł do grobu,  
Każmy bić medale”.

64

„Bijmy ze srebra, ze złota —  
Gołek wyrzekł zdanie —  
Każdy, jak my, patriota  
Niech kilka dostanie.

65

Niech w nich ożyje Grzymała,  
A z nim wdzięczność bratnia  
I «Astrea», choć niecała,  
I walka ostatnia”.

66

Olrych<sup>32</sup> w inne myśli wpada,  
A przed sławnym głosem  
“Nos ucierał, bo nie gadał  
Gardłem, ale nosem:

---

<sup>32</sup> Jan Olrych Szaniecki.

67

„Bracia, by uwiecznić żale  
Dla takiego zgonu,  
Czym są posągi, medale?  
Trzeba Panteonu.

68

Ma go nadawca ustawy,  
Co aż pomnieć zgroza,  
Uznaje te chlubne sprawy  
Za godne powroza.

69

Aleksandra gmach wspaniały  
Celowi odpowie;  
Niech się świątynią Grzymały  
Od tej chwili zowie!

70

Tam co rok kwiaty, ołtarze  
Święćmy uroczyście,  
Tam niech dymią trybularze  
Wielkiemu Statyście.

71

Tam ofiara przy obchodzie  
Niech pada pod nożem —  
Wszakże w licznej szlachty trzodzie  
Wybierać ją możem”.

72

Tych słów, popartych przez wrzaski,  
Szynglarski<sup>33</sup> nie gani.  
Potwierdza je i Pułaski,  
Takich świąt kapłani.

73

Jeszcze trwały te narady,  
Bo suszyli głowy,  
Kto składać będzie ballady,  
Kto pochwalne mowy.

---

<sup>33</sup> Ksiądz Ignacy Szynglarski — kapelan w korpusie gen. Dwernickiego, radykał, aktywny członek Towarzystwa Patriotycznego, aresztowany po zajściach 15 sierpnia 1831 r.

## 74

I o Mickiewicza woła  
 Głos powszechnej zgody;  
 On sam jeden śpiewać zdoła  
 Swoje Wallenrody.

## 75

Gdy tak różne zdania liczą,  
 Coś sapie za drzwiami:  
 „Słuchajcie, słuchajcie – krzyczą –  
 Cień Grzymały z nami!”

## 76

Z ramion śmiertelnej postaci  
 Duch się nie wysuwa;  
 Sapie, bo ostrzega braci,  
 Że nad nimi czuwa.

## 77

Więc się gwar, zgiełk w[sz]czyna wielki:  
 „Niech zabrzmi cześć, chwała,  
 Brząkajcie w kufle, butelki,  
 Lubił je Grzymała!”

## 78

Ale jakie były słowa,  
 Które każdy śpiewał,  
 Ballada prawie gotowa,  
 Chociażby kto ziewał.

## PIEŚŃ I

|               |  |
|---------------|--|
| Kant[orbery]: | Grzymała był dobry, miły,<br>Choć miał postać karła.<br>Nieście kwiaty do mogiły,<br>Lejcie wino w gardła! |
| Sołtyk:       | Choć go dzioby zeszpeciły,<br>Sława blizny starła,<br>Nieście kwiaty...                                    |
| Golek:        | Grzymała, choć był otyły,<br>Dłoń jego nas wsparła,<br>Nieście kwiaty...                                   |
| Józ[e]fat:    | Jego pisma powróciły,<br>Co przemoc wydarła,<br>Nieście kwiaty...  |

- Olrych:                   Gdy go groty uderzyły,  
                                  Ojczyzna umarła,  
                                  Sypcie kwiaty...
- Wszyscy:                 Mężu zacny, mężu rzadki,  
                                  Gdy cię śmierć wydarła,  
Wspieraj dzieło „Honoratki”  
                                  I krzep nasze gardła!
- Kant[orbery]:         Dobry Grzymała lubił odpoczynek,  
(sóló)                       Lubił ucztę i biesiady,  
                                  Wino, wieczerze, obiady,  
                                  Lulkę, herbatę, kominek.
- Dobry Grzymała nie miał nic sam z siebie,  
                                  Był zawsze w biedzie, w potrzebie,  
                                  Lecz przy „Astrei” zasłudze  
                                  Nieproszony zjadał cudze.
- Wszyscy:                 Mężu zacny, wskazałeś dla nas tor niemylny,  
                                  Czuwaj zawsze nad nami i bądź nam przychylny!  
                                  Mężu dobry, mężu rzadki,  
                                  Gdy cię śmierć wydarła,  
Wspieraj dzieło „Honoratki”  
                                  I krzep nasze gardła!

## 79

Jeszcze „awiedź wrzała, wyła.  
Łącząc łzy i łkania,  
Gdy jakaś niesforna bryła  
Otwór drzwi zasłania.

## 80

Zamilkła zgraja struchłała;  
Każdy zadumiały  
Nie wie, czy to sam Grzymała,  
Czyli cień Grzymały?

## 81

Lecz cień – mniema Kantenbury –  
Cień, lecz wielkiej miary,  
Gęściejszy od wietrznej chmury  
Albo lotnej pary.

## 82

„Ja mu – rzekł – uścisk poświęcę”.  
Lecz, o cudzie nowy,  
Choć wyciągał długie ręce,  
Nie objął połowy.

83

Wtem woła: „On to! Podobno  
Dotykam osoby,  
Poznaję tę twarz nadobną  
I te same dzioby!”

84

On to był, lecz jak zmieniony  
Od tego Grzymały,  
Co pod Hektora znamiony  
Biegł zdobywać wały!

85

Był jak Hektor, gdy za wozem  
Syn srogi Tetydy  
Włóczył trupa przed obozem  
Z ranami od dzidy.

86

Poczuchrany włos na głowie,  
Czoło złane potem,  
Dzioby, choć wielkie, w połowie  
Obryzgane błotem;

87

Jęczał obrzmiały i blady,  
Od ran nie miał siły –  
Wiecie z początku ballady,  
Gdzie i jakie były.

88

Więc wszyscy skoczą pospołu,  
Dźwigają na stopnie,  
Lecz gdy się dotknęli dołu,  
Hektor wrzasł okropnie.

89

Skoro się ujrzał na ławie,  
Rzekł: „Ukojcie trwozę,  
Ja to jestem, żyję, trawię,  
¶ Choć siedzieć nie mogę.

90

Ale pragnę, ledwie dyszę,  
Schnę i głód mnie zmorzył.



Dajcie pomoc, towarzysze[e]” –  
I gardło otworzył.

91

„Ach, gdy jesteś między nami,  
Łzy cię skropią nasze”.  
„Niech was diabli wezmą z łzami!  
Podajcie mi flaszę!”

92

Podwój, Honoratko, miarę –  
I w mgnieniu źrenicy  
Ten niesie kufle, ten czarę,  
Ten butlę, szklanice.

93

Chylą szumiące potoki  
Towarzyszów dłonie,  
A wszystkie otwór głęboki  
Jak chłonie, tak chłonie.

94

I tylko jak przepaść głucha  
Ostrzegał z daleka,  
Że biegną z gardła do brzucha  
Jak pod ziemią rzeka.

95

Kiedy na ziemię spaloną  
Hojne luną deszcze,  
Choć już przesiąkło jej łono,  
Ziemia pragnie jeszcze.

96

Tak mąż, co go rany piekły  
Żądzą nieprzepartą,  
Choć krople po brodzie ciekły,  
Miał gębę otwartą.

97

Lecz łykając kufle nowe,  
Gdy się krzepił, cucił,  
Że miał lepszy brzuch niż głowę,  
Pod stół się wywrócił.

98

Brzękły kufle, stoły trzasły,  
Gmach się wstrząsł w podstawie,  
Padł Gólek, Pułaski spasły  
Podskoczył na ławie.

99

Jakim ten cios żalem przeszył!  
Krzyczą: „Życie traci!  
Po to żeś tu do nas spieszył,  
Byś skonał wśród braci?”

100

Ach, gdy próżny był ratunek,  
Nim spocznie pod głazem,  
Dajmy ranom pocałunek,  
Dajmy wszyscy razem!”

101

A więc krzyczą: „Brawo, brawo” –  
Z zapalem bez miary;  
Ten zdiera kurtkę dziurawą,  
Tamten szarawary.

102

Wtem szewc patrząc na opoja  
I szperając w szatach:  
„Ach, to kurtka – krzyknie – moja,  
Poznaję po latach!”

103

I buty z mego kantoru!  
Przez prośby udatne  
Wziął je na słowo honoru  
I podarł niepłatne.

104

A gdy żądałem zapłaty,  
Dziobaty dobrodziej  
Łgał, że buty, łgał, że szaty  
Skradł mu w nocy złodziej.

105

Więc mi się szalbierza godzi  
Nakarmić zniewagą:

Kto w cudzym za życia chodzi,  
Niech umiera nago!"

106

I wyrzekłszy te wyrzuty —  
Prawy, choć ubogi,  
Porwał kurtę, porwał buty  
I wyszedł za progi.

107

Oni ran śledzą na czole,  
Na piersiach, na łonie;  
Były one, lecz na dole  
I w przeciwnej stronie.

108

Jakoż się wkrótce wydadzą  
Na wielkiej przestrzeni:  
Jedne zaszły czarną sadzą,  
Drugie krew rumieni.

109

Otóż kłopot i nie lada,  
Czy słowa dochować?  
„Jak u czarta — ktoś powiada —  
W to miejsce całować?"

110

Co to będzie, co to będzie?  
Głucho wszędzie. Co to będzie?  
Co to będzie z tymi blizny?  
„Szlachetne są one wszędzie —  
Skoro dla Ojczyzny".

111

Wyrzekł Krępowiecki zdanie,  
Machabeusz nowy<sup>34</sup>,  
I przystali wszyscy na nie,  
Gdy wsparł tymi słowy:

---

<sup>34</sup> Tadeusz Krępowiecki (1798—1847) — redaktor „Dziennika Nadwiślańskiego”, aktywny uczestnik powstania listopadowego. Porównanie z Machabeuszem jest uszczypliwą aluzją do jego rzekomej roli przywódcy powstania narodowego lub też do jego pochodzenia.

## 112

„Po upadku dyktatury,  
Mówiłem to nieraz,  
Jesteśmy w stanie natury;  
Okażmy to teraz.

## 113

Wam, co twarz Grzymały znacie,  
Wyznać się niech godzi:  
Gdziekolwiek całunek dacie,  
Na jedno wychodzi”.

## 114

Honoratka cicho stała;  
Rzecz, chcąc doradzić:  
„Znam ja się z tą częścią ciała,  
Trzeba myć, okadzić”.

## 115

Lecz Gołek powiada na to:  
„Luba Honoratko,  
Wybierz, gdy chcesz, twarz dziobatą,  
Lecz ja wolę gładką”.

## 116

I zapalem do niej grzany  
Gdy usta natęża,  
W same najdotkliwsze rany  
Ukłuł wąsem męża.

## 117

Porwał się trup i w tym stanie  
Drży, bo nie dowierza,  
Czy stoi przy kapitanie,  
Czyli u pręgierza.

## 118

Nawet Pułaskiego wzroku  
Lęka się i woła:  
„Wara, popie, cofnij kroku,  
Wara, to nie szkoła!”<sup>35</sup>

<sup>35</sup> Aluzja do szkolnej działalności Pułaskiego jako pijara.

119

Potem, przybrawszy powagę,  
Szarawary wciąga.  
„Kto mi – rzekł – zrządza zniewagę,  
Kto ranom urąga?

120

Ukarzę go, ale wprzód  
Powiem temu gronu,  
Jak walczyłem o nagrody  
Chwalebного zgonu.

121

Gdy po Chłopickiego zdradzie,  
Stróże polskiej sławy,  
Kazaliście mi na Radzie  
Na bój śpieszyć krwawy.

122

Wyruszyłem zaraz kłusem.  
Towarzyszów wzywam  
I partyzanckim korpusem  
Tę karczmę zdobywam.

123

Tam był mój plac wiekopomny,  
Lecz żołdu nie stało.  
Na mój korpus tak ogromny:  
Tysiąc złotych mało!

124

Przecież na ryczące działa  
Rzucam się z zapalem;  
Wtem tylna straż ucierpiała,  
Więc cofam się cwałem.

125

Znów koniowi daję bodźca,  
Grom w mej dłoni błyska  
I jak żołnierz, i dowódca  
Biorę stanowiska.

126

Jużem dzielnością ramienia  
Szyki wrogów złamał,

Wtem dostałem uderzenia” —  
To jedno nie skłamał.

127

Chciał dalej czynić uwagi  
Nad męstwem, nad sławą,  
Gdy grzmoty spiży od Pragi  
Wstrząsnęły Warszawą.

128

Gawiedź tłumoczki porwała  
I umyka z trwogi.  
Sam nawet ranny Grzymała  
Znalazł jeszcze nogi.

129

Pletą baby przy kądzieli  
I piszą w balladach  
W nocy zapustnej niedzieli  
O czartów biesiadach.

130

Tańczą, wyją różne głosy  
Po zamkach bez dachu,  
A na głowie stają włosy  
Przechodniom od strachu.

131

Lecz skoro kogut zapieje,  
Rogata gromada  
Zaraz się w smołę rozleje  
I w piekło przepada.

132

Tak tu znikła gawędź cała,  
Ustał rozruch wszelki. —  
Honoratka pozostała  
I próżne butelki.

CZESŁAW ZGORZELSKI

„KALMORA” KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO

1

Bliski kontakt Brodzińskiego z działalnością warszawskiego Teatru Narodowego znany jest od dawna. Najwięcej informacji o tym epizodzie życia i działalności poety zebrał z nie znanych przedtem źródeł rękopiśmiennych monografista poety, Bronisław Gubrynowicz<sup>1</sup>. Ale obraz, jaki na podstawie dotychczasowych wiadomości utworzyć by można, ma charakter zaledwie ogólnego zarysu, i to niepełnego. Niepełny jest w zakresie zarówno biograficznych, jak i literackich okoliczności tej teatralnej współpracy Brodzińskiego.

Z wieloletniej działalności poety jako sekretarza dyrekcji Teatru znamy właściwie tylko znikome szczątki protokołów, cytowane — jakże skąpo — przez Gubrynowicza z nie istniejących już dziś materiałów Biblioteki Zamoyskich w Warszawie<sup>2</sup>. Biografowie Brodzińskiego mówią o więzach przyjaźni, jaka łączyła go z ówczesnymi ludźmi teatru, z Bonaventurą Kudliczem<sup>3</sup>, z Józefem Elsnerem, z Karolem Kurpińskim. Ale znaczenie tych związków, ich rola w rozwoju poglądów i twórczości poety pozostają wciąż jeszcze we mgle domysłów kształtowanych przeważnie na zawodnym materiale aluzyj lub wzmianek w utworach.

Znane są także tytuły wielu prac literackich wykonywanych przez Brodzińskiego dla teatru w latach 1815—1820. Są wśród nich nie tylko przekłady tekstów operowych oraz innych dzieł dramatycznych, ale także owoce własnej, oryginalnej pracy poety: deklamacje, kantaty okolicznościowe<sup>4</sup>, libretto opery „heroiczno-pasterskiej”. Wszystko to z dawna

---

<sup>1</sup> *Kazimierz Brodziński, życie i dzieła*, cz. I (1791—1821), Lwów 1917, s. 281—325. Zob. także Anna Papierzowa, *Libretta oper polskich z lat 1800—1830*, Kraków 1959, s. 47—48.

<sup>2</sup> Gubrynowicz, *op. c.*, s. 284—286.

<sup>3</sup> Zob. objaśn. wiersza *Do Kudlicza*: K. Brodziński, *Poezje*, Wrocław 1959, II 465—466, a także Papierzowa, *op. c.*, s. 51.

<sup>4</sup> Gubrynowicz, *op. c.*, s. 289—294.

było wiadome, lecz teksty tych prac, w ogromnej większości nie drukowane, dotarły do nas jedynie w urywkach cytowanych na kilku stronach monografii Gubrynowicza.

Co gorzej, luki tej nie da się już teraz wypełnić: niemal wszystko, z czego przed kilkudziesięciu jeszcze laty korzystał w warszawskich zbiorach archiwalnych i bibliotecznych monografista poety, dziś już nie istnieje. Tym bardziej więc wypada utrwalić to, co z pożogi wojennej szczęśliwie ocalało. Zwłaszcza iż chodzi tu o własną, oryginalną pracę Brodzińskiego, o tekst wspomnianego przed chwilą libretta opery pt. *Kalmora, czyli prawo ojcowskie Amerykanów*. Jest to przecie „pierwsza i jedyna w tym okresie opera polska, której libretto, podejmując temat egzotyczny, wyszło całkowicie spod pióra polskiego poety”<sup>5</sup>.

## 2

Ułożył je poeta „na benefis JPaństwa Kurpińskich”, kompozytora, twórcy muzyki *Kalmory*, i małżonki jego, odtwarzającej w operze rolę Zalimy. Podtytuł sztuki nie tylko określał jej rodzaj literacki i emocjonalno-nastrojowe tendencje, ale także wskazywał ogólnikowo na źródło fabularne pomysłu: „Opera w dwóch aktach, heroiczno-pasterska, oryginalnie napisana z powieści amerykańskiej”. Źródło to ujawnił konkretnie Gubrynowicz<sup>6</sup>: była nim powiastka *Wielkomysłny samobójca*, zamieszczona w „Pamiętniku Lwowskim”, 1819, I 3–16; według Gubrynowicza „nowelka ta jest najprawdopodobniej tłumaczona z języka niemieckiego”. Fabułę tej powiastki Gubrynowicz streszcza następująco:

„Patriarchalne zwyczaje amerykańskie odmalowane są tutaj w przeciwstawieniu do zepsutych obyczajów europejskich. Córka, która wbrew woli ojca dom porzuciła, okryła się hańbą i jedynie śmierć może zmazać jej przewinę; w powiastce ojciec, wzruszony prośbami szlachetnego cudzoziemca, poświęca swoje życie, aby przywrócić sławę dziecięciu ukochanemu, w operze dzięki interwencji wojska angielskiego nie dochodzi do rozlewu krwi i wszystko kończy się pomyślnie”<sup>7</sup>.

Zmiany wprowadzone przez Brodzińskiego dotyczyły szczegółów. O niektórych Gubrynowicz tak relacjonuje:

„Brodziński bliżej oznaczył miejsce i czas akcji: scena rozgrywa się w Ameryce, przy ujściu rzeki Ohio, około 1780 roku. W powiastce bohaterowie nie noszą imion, w operze sędziwy ojciec, naczelnik pokolenia, zwie się Malwor, ma dwie córki, Kalmorę i Zalimę, mężem pierwszej jest Kamal, szlachetny zaś młodzieniec — to Anglik, Godoin”<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Papierzowa, *op. c.*, s. 137.

<sup>6</sup> Gubrynowicz, *op. c.*, s. 305.

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 305—306.

<sup>8</sup> *Tamże*, s. 306.



Ogólną ocenę libretta ujmuje Gubrynowicz następująco: „Stosownie do panujących wówczas pojęć o tekście operowym starał się Brodziński w *Kalmorze* wynaleźć akcję, w której osoby działające lirycznie wyrażać mogły swoje uczucia; zbytnich zawikłań nie wprowadzał, stworzył dla fabuły tło malownicze. Recitativa są prozą poprawną”<sup>9</sup>.

Decydujące znaczenie poetyki sentymentalnej w kształtowaniu głównych elementów fabuły widoczne jest od razu na pierwszy rzut oka; wszystko mówi tu o jej oddziaływaniu: i schemat zdarzeń uwypuklający wzruszające okoliczności powikłań w losach występujących postaci, i wzniosła szlachetność postawy głównych aktorów sztuki, odznaczających się cnotą „ludzkości”, i sielankowo-patriarchalna „pasterskość” środowiska ludzi prymitywnych, na łonie natury i w zgodzie z nią żyjących, i czule serce jako prawy doradca w życiu, a przede wszystkim główne, oświeceniowo-sentymentalne tendencje libretta, wyrażone częściowo w finałowym chórze opery:

Przesady niech zaginą,  
Niech pokój oświeci te ziemie,  
A całe ludzkie plemie  
Jedną się stanie rodziną.

Jasne, iż sentymentalizm, jaki się tu ujawnia, przybiera postawę stosunku do świata i ludzi w ogóle, nie ogranicza się do łzawości uczuć erotycznych, jak bywa to w wielu spłyconych przejawach tych tendencji w okresie przełomu XVIII i XIX wieku. Nie trzeba też określać, iż była to altruistyczna postawa wobec otoczenia; że cnota szlachetnego współczucia wobec innych ludzi wiązała się tu z kultem przyjaźni i tego, co zwało się wówczas „głosem natury”; że — w myśl tych przeświadczeń — wojna i okrucieństwo, zdrada i obłuda — to wrogowie ludzkości, zrodzeni przede wszystkim z pogoni za złotem. Pierwsze słowa libretta, pieśń Godwina, zarysowują tę postawę wyraźnie.

### 3

Czas napisania opery wyznaczają dwie daty: początek r. 1819 (czas ukazania się *Wielkomyślnego samobójcy* w „Pamiętniku Lwowskim”) — jako termin początkowy — i pierwsze tygodnie 1820 r. jako termin końcowy, gdyż pierwsze przedstawienie *Kalmory* na scenie warszawskiej odbyło się 10 marca 1820 r.<sup>10</sup> Zapowiedziały je anonse w prasie już 7 marca: „W przyszły piątek, to jest dnia 10 marca, na benefis JPaństwa Kurpińskich dana będzie nowa opera w 2 aktach, z powieści amerykańskiej ory-

<sup>9</sup> *Tamże*, s. 308—309.

<sup>10</sup> U Papierzowej (op. c., s. 187) błędnie: 10 II 1820.

ginalnie napisana, z muzyką Karola Kurpińskiego, pt. *Kalmora, czyli prawo ojcowskie Amerykanów*, i wcale nowa komedia w jednym akcie pt. *Pięć siostr a jedna*<sup>11</sup>. Nazwisko librecisty w zawiadomieniu tym — zwyczajem ówczesnym — pominięto. Podobnie zresztą jak i autora komedii uzupełniającej spektakl operowy; był nim Ludwik Dmuszewski.

Połączenie obu sztuk w jednym wieczorze, co — ze względu na niepełnospektaklowy rozmiar dwuaktowej opery Kurpińskiego — dyrekcji teatru wydawało się zapewne jako naturalna konieczność, spotkało się z krytyką prasy. Zarzucano ponadto niewłaściwą kolejność obu sztuk, tak bardzo różniących się nastrojem swym i charakterem ogólnym. Przedstawienie rozpoczęto bowiem od komedyjki Dmuszewskiego, wyznaczając *Kalmorze* rolę członu zamykającego wieczór teatralny. Recenzent „Orła Białego”, podpisany kryptonimem Q (zapewne zamiast pseudonimu Antoni Quiroga, figurującego kilkakrotnie na łamach „Orła”), był tym wyraźnie zgorszony. „Rozśmieszona publiczność [...] — pisał — nie mogła się tak nagle przejść romantycznym usposobieniem, jakiego wymagają czule sceny w *Kalmorze*”<sup>12</sup>. Nadto całe przedstawienie trwało — zdaniem recenzenta — zbyt długo, zajęło widzom około czterech godzin i dlatego też — jak pisze — akt II opery „zimno był słuchany i był nie dość ceniony”. Toteż radzi, by w następnych przedstawieniach dyrektor teatru „dawał je [tzn. dzieło operowe] same, a przynajmniej nie poprzedzał żadną inną sztuką”.

Na ogół jednak rzecz podobała się i krytyce, i publiczności. W cytowanej recenzji nie ma wprawdzie ani słowa o tekście opery, nie wymieniono nawet nazwiska librecisty, ale muzyka i całość sztuki zyskały ocenę przychylną. Widzowie — jak świadczy recenzent — wywołali po przedstawieniu oboje Kurpińskich i jednego z aktorów<sup>13</sup>. W innym sprawozdaniu z przedstawienia czytamy, iż „publiczność z licznymi oklaskami wywołała tak autora słów, jak i muzyki”<sup>14</sup>. Czy jednak przedstawienie cieszyło się równie dużym powodzeniem, trudno ustalić; doniesienia prasy mówią o powtórzeniu spektaklu w dziewięć dni później, 19 III<sup>15</sup>. W operze — prócz Kurpińskiej — brali udział Aszpergerowa i Wejnert, oboje zaszczytnie wyróżnieni przez recenzentów.

Dopiero w cztery lata później opera zawędrowała na scenę pozawarszawską. W r. 1824 zainteresował się nią dyrektor teatru lwowskiego, Jan

<sup>11</sup> Zob. Dodatek do „Gazety Korespondenta” z 7 III 1820 r., nr 20, s. 460, oraz Dodatek do „Gazety Warszawskiej” z tegoż dnia, nr 20, s. 503.

<sup>12</sup> „Orzeł Biały”, 1820, III, nr 6, s. 127.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 128.

<sup>14</sup> „Tygodnik Polski”, 1820, I 287—288. Zob. też u Gubrynowicza, *op. c.*, s. 309.

<sup>15</sup> Por. anonse teatralne w obu wymienionych już Dodatkach z 18 III 1820 r. (do nru 23): w „Gazecie Korespondenta” — s. 528, a w „Gazecie Warszawskiej” — s. 581.

Nepomucen Kamiński. Może zresztą stało się to nieco wcześniej, gdyż na jednej z zachowanych dziś kopij teatru lwowskiego<sup>16</sup> wpisano datę 1822 r. Musiały jednak widocznie zajść jakieś przeszkody, gdyż na scenie lwowskiej wystawiono *Kalmorę* w dwa lata później, 12 października 1824. „Rozmaitości” lwowskie zamieściły o tym jedynie krótką wzmiankę: „Dnia 12 października t. r. dano w teatrze naszym operę Kurpińskiego pod nazwiskiem *Kalmora, czyli prawo Amerykanów* i komedią jednoaktową z francuskiego pod nazwiskiem *Gołębie* [...]”<sup>17</sup>. I tym razem nazwiska autora libretta, podobnie jak i tłumacza komedii, którym — jak wiadomo<sup>18</sup> — był Stanisław Jaszowski (1822), nie uważano za właściwe wymienić.

Przedtem wszakże, zanim publiczność lwowska mogła *Kalmorę* ujrzeć, teatr Kamińskiego wystawił ją w Krakowie w czasie swych gościnnych występów latem 1824 r. Według informacji Peplowskiego<sup>19</sup> przedstawienie krakowskie odbyło się 1 lipca. Do tego też zapewne spektaklu stosuje się zezwolenie cenzury wypisane na jednej z zachowanych kopii: „pozwolone L. K. 30. Czer. 1824”<sup>20</sup>. Z nadpisów na tej kopii, poczynionych zapewne przy rozpisywaniu ról, można by ustalić obsadę aktorską przedstawienia krakowskiego i lwowskiego: Małwora grał Rudkiewicz, *Kalmorę* — Göblówna, Zalimę — Kamińska, Kamala — Nowakowski, Godwina — Bensa, a Oficera angielskiego — Krupicki (poprzednio przewidywany był Nowakowski junior). Lwowskie wykonanie *Kalmory* nie miało bodaj wcale recenzyj ani w Krakowie, ani we Lwowie.

## 4

Tekst *Kalmory* — wyjąwszy kilka krótkich fragmentów — nie był dotąd publikowany. Przed drugą wojną światową znajdował się w rękopisie przechowywanym w bibliotece Teatru Wielkiego w Warszawie<sup>21</sup>. W czasie wojny uległ zniszczeniu. Tekst zachował się jednak w rękopisach Biblioteki Ossol. 11311/I, pt. *Kalmora, czyli prawo ojcowskie Amerykanów. Opera w 2 aktach heroiczno-pasterska, oryginalnie napisana z powieści amerykańskiej przez Kazimierza Brodzińskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego (K<sub>1</sub>)*.

Jest to kopia sporządzona zapewne na podstawie autografu dla teatru we Lwowie w związku z wystawieniem tej opery w r. 1824. Dlatego też —

<sup>16</sup> Rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 11. 311/1.

<sup>17</sup> Nr 43 z 29 X 1824 r., s. 343.

<sup>18</sup> Zob. Estreicher, *Bibliografia polska*, seria I, t. I, s. 404.

<sup>19</sup> Stanisław Schnürr-Peplowski, *Teatr polski we Lwowie (1780—1881)*, Lwów 1889, s. 114. Karol Estreicher w dziele *Teatra w Polsce (Kraków 1873—1879)* nie odnotowuje wcale *Kalmory*.

<sup>20</sup> Rękopis cyt., s. 55.

<sup>21</sup> Zob. informacje Gubrynowicza, *op. c.*, s. 295.

jak świadczą pieczętki na stronie tytułowej — kopia stanowiła początkowo własność lwowskiej biblioteki teatralnej. Jest to rękopis oprawiony w czarne półpłótno, obejmujący 56 stron liczbowanych u góry w prawym kącie stron nieparzystych (strony parzyste nie są liczbowane, chociaż objęto je numeracją). Papier szarawy, o formacie 23,3×18, jest dwojakiego pochodzenia: (a) s. 1–20 — ze słabo zarysowanymi liniami wodnymi w kierunku poziomym i ze znakiem przedstawiającym koronę nad tarczą herbową, która jest odcięta, oraz napis (na s. 3–4): „IN ROŻNOW”; (b) s. 21–56 — z wyraźnie dostrzegalnymi liniami wodnymi idącymi również w kierunku poziomym i ze znakiem wyobrażającym koronę nad trąbką pocztową (znak ten jest w połowie przecięty); na kilku kartach — wyraźny napis wodny: „C & I HÖNIG”. Na karcie tytułowej — prócz zacytowanego napisu — znajdują się cztery pieczętki:

(1) U góry z lewej strony pieczętka podłużna z napisem, z którego odczytać można jedynie: „⟨...⟩ TEATRU ⟨...⟩ we LWO⟨WIE⟩ ZWROT ZASTRZEŻONY”.

(2) U góry z prawej strony pieczętka podłużna z napisem w ramce: „BIBLIOTEKA TEATRALNA. Własność Gminy m. Lwowa”.

(3) U dołu z lewej strony pieczętka owalna większa z napisem: „BIBLIOTEKA TEATRU WIELKIEGO ZARZĄDU MIEJSKIEGO w król. stoł. m. Lwowie”.

(4) U dołu z prawej strony pieczętka owalna mniejsza z napisem: „BIBL. Z. N. IM. OSSOLIŃSKICH” i z herbem Topór w środku. Przy pieczętce drugiej wpisano czerwonym ołówkiem: „N° 381”, oznaczający zapewne sygnaturę rękopisu w Bibliotece Teatralnej. U dołu ręką kopisty wypisano datę, oznaczającą zapewne czas sporządzenia odpisu: „ws. 21 Jbra 822”. U dołu rezolucja cenzury: „Kann aufgeführt werden. Lemberg am 3. Hornung 1823. Zajączkowski”. Tekst, wpisywany atramentem na obu stronach kart rękopisu, pokreślony jest w kilkunastu fragmentach ołówkiem i atramentem; są to zapewne skróty dokonywane przez reżysera dla przystosowania tekstu do inscenizacji. Pieczętkę drugą postawiono na s. 35 i 55; pieczętkę trzecią na s. 3, 7, 15 i 55; pieczętkę czwartą na s. 13 i 56. Pod tekstem na s. 55 u dołu ktoś inny, nie kopista, wpisał: „pozwolone L. K. 30 czer. 1824”. S. 56 pozostała nie zapisana; koło pieczętki czwartej ktoś wpisał na niej ołówkiem cyfrę: „4”. Obok tekstu opery znajdują się gdzieniegdzie dopiski ołówkiem, poczynione zapewne przez reżysera; od niego też chyba pochodzi numeracja fragmentów śpiewanych.

W rkpsie Bibl. Ossol. 11 311/I znajduje się także — prócz K<sub>1</sub> — inna, druga kopia tekstu *Kalmory* (K<sub>2</sub>). Zawiera odpisy poszczególnych ról opery, wykonane zapewne dla użytku odtwarzających je aktorów. Kopia składa się z 11 zeszytików lub „składek” objętych wspólną obwolutą i liczących

wraz z nią 95 stron liczbowanych tylko cyframi nieparzystymi, wpisywanymi u góry w prawym rogu kart. Format papieru: 22×18. Na obwolucie wypisano tytuł „*Kalmora*” i imiona poszczególnych postaci opery: „Malwor. Kalmora. Zalima. Kamal. Godwin. Oficer”. Tymże atramentem na środku karty tytułowej zaznaczono cyfrę „30”; u góry ołówkiem, inną ręką, wypisano dwukrotnie sygnaturę: „147 a”. Na obwolucie umieszczono także trzy z opisanych przed chwilą pieczętek: 2, 3 i 4. U dołu zaznaczono ołówkiem sygnaturę Biblioteki Ossolineum. Pierwszy zeszyt obejmujący s. 3–10 zawiera niewierszowany tekst roli Malwora; na pierwszej stronie wpisano nazwisko aktora: „J. P. Rudkiewicz”. W drugim zeszycie (s. 11–18) zanotowano rolę Kalmory, wykonywaną, jak świadczy nadpis u góry s. 11, przez „J. P. Göblównę”. Trzeci zeszyt (s. 19–26) zawiera rolę Zalimy; na s. 19 wpisano u góry imię postaci i nazwisko odtwarzającej ją aktorki („J. P. Kamińska”), u dołu tytuł: „*Kalmora* z muzyką Kurpińskiego”. Tekst roli rozpoczęto na s. 21, a ukończono na s. 25. Strony 20 i 26 pozostały nie zapisane. Zeszyt czwarty (s. 27–38) zawiera rolę Kamala (nazwisko aktora, wypisane u góry: „J. P. Nowakowski”). W zeszycie piątym (s. 39–54) zanotowano rolę Godwina; na s. 39 prócz tytułu opery *Kalmora* i nadpisu: „Rola Godoina” znajduje się nazwisko aktora: „J.P. Bensa”. S. 40 pozostała nie zapisana; tekst rozpoczyna się na s. 41, a kończy na s. 54. Strony 55–58 tworzą składkę z rolą Oficera. Na s. 55 prócz tytułu opery zanotowano: „Rola Oficera z wąsami” i nazwisko: „J.P. Krupicki st.” (wpierw było: „Nowakowski m.” – potem to przekreślono). Pięć składek następnych utworzonych ze stron: 59–66, 67–74, 75–78, 79–86 i 87–94 zapełniają teksty fragmentów śpiewanych, wpisane pod ogólnym tytułem: „Śpiewy z opery *Kalmora*”. Papier użyty w K<sub>2</sub> jest dwojakiego gatunku: żółtawy i niebieskawy ze znakami wodnymi w postaci linii poziomych oraz obrazu jednej gwiazdy wmontowanej w drugą z literami J. B., a na niektórych arkuszach B. J. u dołu (na s. 55–58 znaki wodne tworzą lilię stylizowaną, na s. 35–36 – litery J. P., a na s. 79–94 gwiazdę pojedynczą z literami S. (?) M. u dołu). Zmienia się także charakter pisma: s. 3–57 wykonała ręka jednego kopisty (z wyjątkiem fragmentu dopisanego na s. 10), a s. 59–90 przepisane zostały przez kogoś innego. Strony 91–96 są białe, nie zapisane. Pod tekstem ostatniej składki, na s. 90, poniżej nieczytelnego podpisu kopisty wpisano: „Koniec” i datę: „d. 12 Apr. 823”. Tekst K<sub>2</sub> w części niewierszowanej nie różni się prawie od tekstu K<sub>1</sub>, inaczej jest jednak z fragmentami przeznaczonymi do śpiewu: tu odmian jest dość sporo, wynikających przeważnie z wariacyj wprowadzanych do tekstu przy ponownym powracaniu doń w wyniku powtórzeń w śpiewie.

Niektóre z tekstów śpiewanych utrwalone zostały także w druku. Za życia autora ogłoszono tylko dwa fragmenty:

- (1) Arię Zalimy z aktu II, sc. 3, zacytowaną w zakończeniu recenzji

opery w „Tygodniku Polskim”, 1820, I 288. W dodatku do tego tomu dołączono także kartkę z nutami arii wraz ze słowami pierwszej strofy (TP).

(2) Dumkę Kalmory z aktu I, sc. 2, z nutami w „Tygodniku Muzyycznym”, 1820, nr 3 z 17 V pt. *Dumka z opery „Kalmora”, słowa K. Brodzińskiego, muzyka K. Kurpińskiego*; poniżej w nawiasach umieszczono informację: „Tema wzięte z dumki oryginalnej”. Tekst wstawiono między nutami (jak zwykle przy edycjach pieśni), nie zaznaczając ani przestankowania, ani graficznego ułożenia wersetów. Przy refrenach dodano trzykrotnie wskazówkę: „bis”.

Prócz tego 3 fragmenty libretta *Kalmory* ogłosił w swej monografii Gubrynowicz; teksty te stanowią przedruk z autografu przechowywanego wówczas w bibliotece Teatru Wielkiego w Warszawie:

(1) Aria Kamala w akcie I, sc. 3, ogłoszona u Gubrynowicza na s. 307–308 (G).

(2) Śpiewka Kamala i Godwina w akcie I, sc. 1, opublikowana u Gubrynowicza na s. 306 (G).

(3) Czterowersetowy finał chóralny w akcie II (sc. ostatnia), przedrukowany u Gubrynowicza na s. 308 (G). Tenże fragment zacytowała Waleria Marrené (Morzkowska) w pracy *Kazimierz Brodziński, „Muzeum”*, 1881, II 420, bez podania źródła (M).

Publikowany obecnie tekst *Kalmory* ustalono na podstawie K<sub>1</sub> wprowadzając następujące zmiany:

Akt I, sc. 1, śpiewka Kamala i Godwina: w. 9 *ziemie* zmieniono na *ziemię* na podstawie G i w uzgodnieniu z zaimkiem: *waszą*; w. 15 *Gorze* zmieniono jako oczywistą pomyłkę na *Gorsze*; tak też w G; *częstokrótć* poprawiono na *stokroć* zgodnie z G, jako przypuszczalną omyłkę kopisty, zniekształcającą metrum piosenki.

W czwartej wypowiedzi Kamala *w której* zmieniono na *w którym* — jako przypuszczalną omyłkę kopisty, wyraźną w zestawieniu ze słowem *zwycięstwo*, do którego wyrażenie to się odnosi.

W drugim „dwiuspiewie” Kamala i Godwina: ww. 2 i 6 *te* na *to* zgodnie z K<sub>2</sub>. W. 6 *polubisz* na *polubię* zgodnie z K<sub>2</sub>. W. 15 *ziemie* na *ziemię* zgodnie z K<sub>2</sub>.

W „Dumce” Kalmory w scenie 2: w. 13 *Przydź* na *Przyjdź* zgodnie z K<sub>2</sub>.

W „finale” sceny 4: w. 18 *wzwywam* na *wzywam* zgodnie z K<sub>2</sub> na podstawie przypuszczenia, iż jest to cecha wymowy kopisty, skoro w żadnym z autografów Brodzińskiego wyrazu tego w takiej postaci nie spotykamy; K<sub>1</sub> powtarza jednak konsekwentnie: *wzwywam* także w ww. 33 i 52 sceny 5; w obu tych wypadkach poprawiono również na *wywa*.

W scenie 5: w. 68 *Gdzie ojca* na *Gdzież ja ojca* na podstawie wersji K<sub>2</sub>, jako w pełni uzgodnionej z wymaganiami metrum. W. 69 *Puście* na

*Puście* jako uproszczenie właściwe — być może — tylko wymowie kopisty, u Brodzińskiego w autografach nie spotykane. Tak też w ww. 79 i 89 tejże sceny.

Akt II, scena 7: *Morceau* zamiast jak w kopii *Mornau* — zapewne wskutek omyłki kopisty, który mógł nie znać języka francuskiego. Modernizację pisowni przeprowadzono według zasad ustalonych przez Irenę Klemensiewicz-Bajerową w wydaniu *Dzieł* Kazimierza Brodzińskiego pod red. Stanisława Pigonia, Wrocław 1959, t. 1, s. XXXV—XXXVIII.

Prócz tego zmieniono fonetyczną pisownię kopii w następujących wypadkach: w akcie I: *zasneliśmy* na *zasnęliśmy*, *wziół* na *wziął*, *Jeliśmy* na *Jęliśmy*; w akcie II: *potoneli* na *potonęli*, *stanół* na *stanął*, *przychilne* (dwukrotnie w sc. 5) na *przychylne*. Zmieniono również *e* na *ę* w takich wyrazach, jak: *cię*, *mię* itp.; także w a. II: *ziemię naszą* (w K<sub>1</sub>: *ziemie*).

Wszędzie wprowadzono zmianę imienia *Godoin* na *Godwin* zgodnie z TP i w dostosowaniu do metrum w w. 22, w śpiewie *Zalimy* (a. II, sc. 3). Zmieniono także niektóre cechy w wymowie kopisty, wyraźnie ujawnione w jego pisowni, a nie znajdujące dostatecznego oparcia w autografach Brodzińskiego: (1) *rż* na *rz* w takich wyrazach, jak: *żołnierz*, *pasterż*, *otwórż*. (2) *ó* na *o* w takich wypadkach, jak: *cudzoziemców*, *dóm*, *prawóm*, *ziomków*, *ojców*, *rodziców*, *Bogóm* i *zwycająm*. Cech tych nie zdradzają kopiści K<sub>2</sub>.

Pominięto także numerację części śpiewanych i wszystkie dopiski ołówkiem, pochodzące zapewne od reżysera. W ustalaniu tekstu głównego nie brano również pod uwagę skreśleń dokonanych w kopii zapewne przez reżysera przygotowującego inscenizację *Kalmory* i obejmujących dość znaczną część utworu.

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI

## KALMORA

CZYLI PRAWO OJCOWSKIE AMERYKANÓW

OPERA W DWÓCH AKTACH HEROICZNO-PASTERSKA,  
ORYGINALNIE NAPISANA Z POWIEŚCI AMERYKAŃSKIEJ

### OSOBY:

|          |   |                     |
|----------|---|---------------------|
| MALWOR   | — | naczelnik pokolenia |
| KALMORA  | } | — jego córki        |
| ZALIMA   |   |                     |
| KAMAL    | — | młody Amerykanin    |
| GODWIN   | — | Anglik              |
| OFICER   | } | — angielscy         |
| ŻOŁNIERZ |   |                     |

Scena w Ameryce przy ujściu rzeki Ohio około roku 1780.

## AKT PIERWSZY

*Teatr wystawia las*

## SCENA PIERWSZA

KAMAL i GODWIN

[GODWIN]

*wchodząc śpiewa*

1

Zdziwiłbyś się, miły bracie,  
 W Europie widząc ludzi;  
 Co w nas światłem nazywacie,  
 Jest to pozór, który ludzi.

5

Rzadka jest mądrość prawdziwa,  
 Rzadki prawdziwy skarb cnoty;  
 Głupstwo się światłem okrywa,  
 Cnota – układne przymioty.

2

Nie na waszą tylko ziemię  
 Niesiem mordy i bezprawie:  
 Sami niszczem nasze plemię  
 Na ofiarę marnej sławie.

10

Ale nie tylko wróg zbrojny  
 Cudze własności napada:  
 Gorsze są stokroć od wojny  
 Chytrność, obłuda i zdrada.

15

3

Na oświatę wiek się sili,  
 Szczęścia szuka w krwi i znoju<sup>1</sup>;  
 Wszystko prawieśmy odkryli  
 Okrom szczęścia i pokoju.

20

Wyższe my bóstwo na świecie  
 Twórcą zwiemy i panem,  
 Lecz złoto, które depczecie,  
 Pierwszym jest naszym bałwanem.

¶

KAMAL

Tak, cudzoziemcze! będziesz szczęśliwy żył między nami, szczerłość i gościnność zastąpi wszelki przepych, jaki mi opisałeś i jaki w kraju twoim panuje.



GODWIN

Dzięki ci, przyjacielu! Znalazłem między wami to, co rzadko w Europie widzieć się daje. Niestety! ileż to mężów na wojnie śmierć sobie zadają, którzy — gdyby nie powinność, gdyby się na sobie poznać chcieli, wieczną by przyjaźń zawarli, tak jak my teraz!

KAMAL

O dzięki wielkiemu duchowi, że mi ciebie dał poznać!

GODWIN

Błahe są<sup>2</sup> często przyczyny, dla których się ludzie nienawidzą, ale jak wiele powodów, aby się wzajem kochali i wspierali.

KAMAL

A przecież wy, tyle oświeceni, wy, którzy mówicie, że sami znacie prawdziwego Boga, przybywacie z piorunami przez rozległe morza, abyście wytępiali pokolenia, które wam nic złego nie uczyniły, które mając w słońcu widocznego i wszystko widzącego Boga nie ośmielią się na krzywdy przeciw bliźniemu.

GODWIN

Ja służę mojej ojczyźnie, ty bronisz twojej. Nie ten, kto walczy, ale kto niesłuszną zaczyna wojnę, jest winien.

KAMAL

Oby wszyscy twoi byli tobie podobni. Po zwycięstwie ze strony naszej, w którym mnóstwo twoich ziomków poległo, a reszta pierszchnęła, znużeni zasnęliśmy. Ty między poległymi, ciężko raniony, odzyskawszy przytomność, opuściłeś pobojowisko. Zastałeś nas śpiących — i nie mściłeś się.

GODWIN

Żołnierz prawy bezbronnym życia nie odbiera. I wy mnie, bez sił śpiącego zastawszy, nie tylkoście reszty życia nie wydarli, ale balsamem przyłożonym siły wrócili. Zaczny rodzie! Oby cię ziomkowie moi lepiej poznać umieli!

KAMAL

Obyśmy zawsze mogli podobnie być wdzięcznymi cnotliwym cudzoziemcom.

GODWIN

Ach! kiedyż Europa u was na to zasłuży!

KAMAL

Jakżem szczęśliwy, że towarzysze moi po krwawej wygranej bitwie, wdzięczni za twój czyn szlachetny, mnie wybrali, abym cię wziął do domu, abym w ich imieniu dopełniał dla ciebie wszystko, co nakazuje wdzięczność i święte prawa gościnności. Ze mną odtąd żyć będziesz, a ziomkowie moi nie dopuszczą ci tęsknić do twojej ojczyzny.

GODWIN

Och! tak z wami będę mógł żyć szczęśliwy! bo czegoż się nie spodziewać od ludu, który zna cenę wdzięczności, ceny złota nie znając.

*Dwuśpiew*<sup>3</sup>

KAMAL

Chociaż w ubogiej chacie,  
Polubisz to ustronie;  
Ukoisz na mym łonie  
Zal po ojczyzny stracie.

GODWIN

Chociaż w ubogiej chacie,  
Polubię to ustronie;  
Ukoję na twym łonie  
Zal po ojczyzny stracie.

} *[razem]*

KAMAL

Panowie jednej zagrody,  
Pracą będziemy się dzielić!

GODWIN

Hodować rolę i trzody,  
Wieczór się spólnie weselić.

KAMAL

Zakwitnie pokój po wojnie,  
W lubej żyć będziem swobodzie.

*razem*

Uprawiać ziemię spokojnie  
W stałej przyjaźni i zgodzie,  
Chociaż w ubogiej chacie... etc.

GODWIN

Lecz do szczęścia żony trzeba.

KAMAL

Tak, bez niej wesela nie ma.

GODWIN

20 Ona — pierwszym darem nieba.

KAMAL

Szczęsny ten, kto ją otrzyma.

GODWIN

*na stronie*Ale dla mnie nieznanego  
Żadne serce tu nie bije.

KAMAL

*na stronie*25 Ale dla mnie nieszczęsnego  
Skrycie tylko miłość żyje.*razem*Jednak Bóg łaskawy wszędzie —  
I mnie miłość wolną będzie.

GODWIN

Cnotliwa córka tej ziemi —

KAMAL

Twoją tęsknotę ukoi.

*razem*30 Działkami jej podobnemi  
Twoją szczęśliwość podwoi.  
Panowie jednej zagrody,  
Pracą będziemy się dzielić,  
Hodować rolę i trzody,  
35 Wieczór się wspólnie weselić... etc.

GODWIN

Kamalu, uściskajmy się jako wieczni przyjaciele. (*ściskają się*) Ach!  
po tym uściśnieniu nie ukrywaj dłużej serca twego przede mną. Uważa-  
łem cię często, że smutny jesteś, że w nocy porzucasz łożę i oddalasz

się w lasy samotne. Bolałem nad tobą, ale nie śmiałem się pytać, bom cudzoziemiec, nie wiem, czy dotąd mogłem na twoją ufność zasłużyć.

KAMAL  
*na stronie*

Ach!... sprawmy ulgę sercu mojemu i odkryjmy przyjacielowi straszną tajemnicę. (*głośno*) Tak, w tobie pokładam zaufanie moje... Nie zdradziłeś honoru jak prawy żołnierz, nie zdradzisz go zapewne jak prawy przyjaciel.

GODWIN  
Mów, wszystko z tobą podzielę.

KAMAL  
*poważnie*  
To uściśnienie ręki niech będzie przysięgą dochowania tajemnicy.

GODWIN  
Do grobu ją poniosę.

KAMAL  
Jestem występny.

GODWIN  
Ty?

KAMAL  
Tak jest, podług surowości praw naszych. Wykroczyłem przeciw nim, przeciw sędziwemu ojcu, najpierwszemu w radzie starszych.

GODWIN  
Cóż cię do tego przywiodło?

KAMAL  
Miłość.

GODWIN  
Opowiedz mi wszystko.

{r KAMAL

Ku południowi, za tym lasem, gdy się przepłynie wąskie jezioro, tak jak głos wołającego dosłyszeć można, u podnóżka gór wyniosłych rozciąga się dolina, gdzie jeszcze nie znać śladu wojennej pożogi. Tam mieszka Malwor, starzec sędziwy, ojciec dwóch córek, które nad wszystkie dzie-

wice celują jak dwie nad krzewami wyniosłe palmy. Wielu młodzieńców opierało łuki o ściany, składało dary na progu, opowiadało czyny wojenne, ale żaden nie był szczęśliwy. Ja jeden zyskałem miły uśmiech starszej córki, Kalmory, ale nie miałem nic jeszcze, czym bym się ojcu podobał, jeszcze łuk mój nie wyrzucał grotów na nieprzyjaciół i nic o sobie powiedzieć nie mogłem. Łzawym okiem widziałem często łzy Kalmory dla mnie wylane; to rozdzierało mi serce, czyniło mnie odważnym na wszystko. Wreszcie zbyteczny opór ojca, wzajemność Kalmory, niecierpliwość gorejącej miłości...

GODWIN

Mów, nieszczęśliwy!

KAMAL

Ta mnie ośmieliła; gdy już żadnej nie miałem nadziei, Kalmora poświęcając się życzeniom moim, dała się nakłonić, iż mimo wiedzy ojca opuściła ze mną na zawsze chatę rodzinną.

GODWIN

Cóż się z nią stało?

KAMAL

Żyje szczęśliwa ze mną, nieszczęśliwa — bez ojca.

GODWIN

Gdzież ona jest?

KAMAL

Ukryłem ją w miejscu odludnym, sam w własnej mieszkając chacie. Dnia trzeciego dano znać, że tłum Europejczyków napada i niszczy pokolenia nasze. Jęliśmy natychmiast broń i pobiegliśmy odeprzeć napaśtników. Pamięć na nieszczęśliwą Kalmorę czyniła mnie wyższym nad samego siebie. Walczyliśmy z niezłomną odwagą i odnieśliśmy zwycięstwo. Resztę już wiesz, a poznavszy serce twoje, ośmielam się zaprowadzić cię do niej, ona mieszka dotąd tu, już niedaleko, w smutnym mieszkaniu mnie tylko wiadomym; i tylko ty, jako cudzoziemiec nieświadom praw naszych, możesz ją widzieć i nas oboje przyjaźnią twoją pocieszać.

GODWIN

Wszakże już położyłeś zasługi wojenne; czyliż ojciec nie da się ułagodzić?

KAMAL

Gdybym czynami moimi wszystkich ziomków sławę zagasił, już wszystko daremno. Ty nie znasz, jak surowe są prawa nasze.

GODWIN

Jeżeli odtąd, wiecznym ślubem połączony, przykładowie żyć z nią postanowisz, cóż prawa przeciw tobie mówić będą?

KAMAL

Podług praw naszych córka opuszczająca dom bez wiedzy ojca musi umierać, i to z własnej ręki ojcowskiej.

GODWIN

*z zgrozą*

Któryż ojciec ośmiela się na to?

KAMAL

Każdy się ośmieli, każdy nawet powinien, bo tak wielki duch rozkazał. Tym przynajmniej zatrze płamę swojej córki i swego rodu, a jeżeli to uczynić zaniedba lub nie zdoła, wtenczas każdy wierny prawu wypełnić to może, a ojciec wyklęty zostaje spod praw Boga i ludzi, a nawet on i córka czci pogrzebnej nie mają po zgonie.

GODWIN

Cóż poczniesz, nieszczęśliwy?

KAMAL

Stało się.

GODWIN

Tak być nie może, muszę znaleźć sposoby. A wreszcie jako cudzoziemiec biorę na siebie jej obronę i jeżeli środki łagodne nic nie działają, bronić jej będę nawet przemocą.

KAMAL

Niebaczny! cóż możesz przeciw wszystkim, przeciw prawom wielkiego ducha?

GODWIN

Nie! prawa bez łagodności nie są boskie, człowiek się unosi, człowiek żałuje, oświeca się i poprawia z wiekami swe prawa; chcę, muszę was widzieć jawnie szczęśliwymi na łonie ojca waszego. Bóg chrześcijan, Bóg praw łagodnych wspierać mnie będzie!

KAMAL

Szanuję twój zapał, dziękuję ci, ale czuję, że wszystko daremno. Lecz to parne niebo i spuszczone listki na drzewach pewną burzę zapowiadają. Śpieszmy więc, drogi przyjacielu!

*(odchodzą)*

## SCENA DRUGA

*Grota*

*KALMORA* *wchodzi z koszykiem owoców i z banią wody, które stawia na ziemi*

[KALMORA]

Upał srodze dokucza; ledwo przyniosłam to pożywienie. — Ale czemuż Kamal tak spóźnia swoje przybycie? Zapomniał o Kalmorze, która tylko dla niego żyje, nieszczęśliwa.

*Dumka*<sup>1</sup>

1

Na samotne moje ściany  
Ni słońce zaświeci,  
Ani ptaszek zabłąkany  
Do tęschnej przyleci;  
5        Jak z ulewą kwiatek ginie,  
       Życie moje w łzach przeminie.

2

Tęschnię za ojczystą chatą,  
Za siostrą jedyną,  
A za ojca wieczną stratą  
10        Łzy co dzień mi płyną.  
       Jak z ulewą kwiatek ginie,  
       Życie moje wnet przeminie.

3

Przyjdź, Kamalu, mój kochany!  
I osusz łzy moje  
15        Lub ty, ojczy rozgniewany,  
       Pójdź, rozlej krew twoją.  
       Jak z ulewą kwiatek ginie,  
       Życie moje wnet przeminie.

## SCENA TRZECIA

*KALMORA, KAMAL, GODWIN zatrzymuje się trochę we drzwiach*

KAMAL

Kalmero!

KALMORA

Ach! jesteś tu przecie, dziś długo czekałam na ciebie.

KAMAL

Z upragnieniem i ja śpieszyłem do ciebie.

KALMORA

Spocznij z upału, oto owoce.

KAMAL

Prowadzę ci cudzoziemca, ale wiernego przyjaciela mojego.

*Godwin zbliża się*

KALMORA

*lękając się*

Ach!

GODWIN

Nie lękaj się, piękna i dobra istoto!

KAMAL

Jest to szlachetny wojownik, któremu wielu ziomeków naszych życie swe winne.

GODWIN

Który ziomekom twoim wiecznie być wdzięcznym przyobiecuje. (*do Kalmory*) Znam twój los, boleję nad nim i oby niebo dało...

KALMORA

Ty, cudzoziemiec, a litujesz się nade mną?

KAMAL

On nie zna praw naszych.

KALMORA

Ale musi czuć, co to jest na gniew ojca zasłużyć. Któż on jest? Jakże ty się z nim połączyłeś, ty, co mi tyle opowiadałeś, ile jego ziomekowie krzywdy i okrucieństw przeciw nam popełnili?

KAMAL

Słuchaj, opowiem ci jego los i jego szlachetność.



*Aria*<sup>5</sup>

Po długim i strasznym boju  
Zwycięstwo padło na naszą stronę  
I wojsko nasze, pełne krwi i znoju,  
Spoczywało snem zmożone.  
5 Ale gdy nocne ustąpiły cienie,  
Ach! jak szczególne zdarzenie:  
Broń każdemu z nas odjętą  
Widziem w stosy ułożoną  
I kiedy każdy swoją broń poznaje,  
10 Wodza jedynie oręża nie staje.  
Po takim czynie łatwośmy poznali,  
Ze nieprzyjaciół był w naszym obozie,  
Co umiał prawa rycerskie zachować  
I śpiących nie chciał mordować.  
15 Gdy ku domowi wracamy zdumieni,  
Aż oto tego spotykamy męża.  
Spał omdlały, a straszna rana  
Głęboko w głowę zadana  
Mało mu życia wróżyła.  
20 Ale jakież zadumienie,  
Gdy oręż wodza naszego  
Widziemy przy boku jego!  
Wdzięczni za cnotę tak dzielną,  
Bierzem wiadome balsamy  
25 I ranę jego śmiertelną  
Po cichu obwijamy.  
Gdy się obudził, wstaje zdumiony  
I wdzięcznych wrogów poznaje.  
Tak żyć z nami zniewolony,  
30 Przybył ze mną w moją chatę.  
Już polubił nasze strony,  
Zapomniał ojczyzny stratę.  
Niechaj droższy skarb od złota  
Znajdzie tu między wdzięcznemi!  
35 Nasza wdzięczność — jego cnota  
Będzie skarbem naszej ziemi.

Tak jest, droga Kalmoro, wszyscyśmy upletli nosze z gałęzi, a ja byłem szczęśliwy, że rada towarzyszków moich mnie go w gościnność oddała. W kilkanaście dni wyzdrowiał i postanowił żyć ze mną; nic ci o nim nie wspominałem, bom ci chciał nadzwyczajną sprawić pociechę, albowiem on służyć będzie troski nasze.

GODWIN

O gdybym tyle mógł, ile pragnę!

KALMORA

Cnotliwy cudzoziemcze! niechaj ci duch najwyższy wszelkiego szczęścia udzieli! Ty ocaliłeś życie Kamala, ty mogłeś wszystkich pomordować, jak to czynili twoi ziomkowie! Ach! dzięki ci za życie mojego Kamala, bądź jego przyjacielem, pocieszaj go! on z mojej przyczyny stał się nieszczęśliwym!

GODWIN

A tyż, dobra istoto! nie czujesz twojego stanu, który stokroć od niego jest gorszym?

KALMORA

Ja tylko dla niego żyję, a nawet żyłam dosyć i gdybym ojca przebłagać mogła, gdyby mi nawet śmiercią błogosławieństwo jego odkupić przyszło...

KAMAL

Ach! Kalmoro, jakże ja ciężko zawiniłem, jakże teraz czuję mój występki!

KALMORA

Ja tylko jestem winną, wszak nawet prawa wielkiego ducha mówią, że ja jestem winną, ja, com opuściła ojca; tyś nie winien. Tak jest dobrze i sprawiedliwie, bo czuję coraz więcej, że ja bez ciebie — ani z tobą bez ojca — żyć bym długo nie mogła.

GODWIN

Jakiż dać wam mogę ratunek? mówcie! wszystko, życie nawet, dla was poświęcę!

KAMAL

Prawom naszym nikt się nie może sprzeciwić; występny jest, kto je zapomina, kto je w czymkolwiek przestępuje.

GODWIN

Czyliż i cudzoziemiec nie jest od nich wyjętym?

KAMAL

Komu wielki duch praw takowych nie nadał, temu my<sup>6</sup> ich narzucać nie możemy.

GODWIN

Więc czy nie można by jakiego sposobu wynaleźć? czy wie ojciec, że to z tobą Kalmora opuściła dom jego?

KAMAL

Domyślać się musi.

GODWIN

A gdybym ja, cudzoziemiec, wziął całą winę na siebie, gdybym...

KALMORA

Ach! stój! żadne oszukanie wybawić nas nie może; kłamstwo jest wielkim występkiem. (*pomyślawszy trochę*) Ale ty, jako dobry, cnotliwy cudzoziemiec, ty proś za nami, u nas nic prawie nie godzi się obcemu odmawiać, a dopieroż tobie, którego ojciec zapewne ukocha.

KAMAL

Nie, to jeszcze więcej gniew jego rozjątrzy, może nawet niewinnie sam wskazać mu drogę do ciebie. Drzę na to wspomnienie.

GODWIN

Nie, ojciec nie może być tak nieubłagany.

KALMORA

Tak jest, wiem, jak mnie kochał, jak był troskliwy o moją szczęśliwość, opowiedz mu żal, opowiedz czyny Kamala wśród boju, że już zasłużył sobie na względy jego i miłość moją.

GODWIN

Co tylko będzie w mojej mocy, wszystko uczynię.

KALMORA

Jest tam Zalima, siostra moja; szczęśliwa, bo na gniew ojca nie zasłużyła; pociesz ją w tęsknocie po mnie.

KAMAL

Ach! Kalmoro, ja się obawiam. Ale gdy ty tak chcesz...

KALMORA

Tak, pragnę; przecucie mi mówi, że wszystko może się ułagodzić.

GODWIN

Śpieszę więc, chwili nie opuszczę.

KALMORA

Spocznij pierwiej.

GODWIN

Nie jestem tyle utrudzony.

KALMORA

Przy takim upale weź z sobą przynajmniej bańkę wody.

*nalewa w bańkę wody i oddaje mu*

GODWIN

Wszak nie tak daleko do niego?

KAMAL

Jak ci mówiłem, za tym lasem, ile silny głos człowieka doniesie, jest ku południowi dolina pod górąmi, tam ci każdy pasterz wskaże mieszkanie sędziwego Malwora, ojca dwóch córek; czyn, co możesz, bądź baczny i pośpieszaj.

*Kanon<sup>7</sup>*

KALMORA, KAMAL i GODWIN

Wspieraj, o Boże! cnotliwe zamiary,  
Niechaj niewinnym łzy z oczu nie płyną;  
Niebo godniejsze zobaczy ofiary,  
Gdy się rodzina połączy z rodziną.

GODWIN

Tak nadzieję mieć się godzi,

KALMORA

Że się ojciec ułagodzi.

KAMAL

Niebo niech twój czyn nagrodzi.

GODWIN

Idę, żegnam was.

KALMORA

Niech cię dobry duch prowadzi.

*Godwin odchodzi*

## SCENA CZWARTA

KAMAL, KALMORA

KALMORA

Miej nadzieję, drogi przyjacielu. Ja ojca mego nie mogę się lękać.

KAMAL

Czy nie widziałaś okropnych przykładów takowej surowości prawa?

KALMORA

Ach! widziałam, a przecież w chwili szczęścia mego zapomniałam o wszystkim, wreszcie śmierć dla kochanka, śmierć z ręki ojca, nie może być tak straszna; dosyć mi nawet wspomnieć w ostatniej chwili, że żyłam dla ciebie!

KAMAL

Ja żyć bym nie mógł po tobie i gdyby śmierć moja zapewniła ci życie i miłość u twojego ojca, jakżebym chętnie umierał!

KALMORA

Kiedy w boju walczyłeś, co chwila widziałam śmierć twoją i umyśliłam, że gdyby mię doszła nieszczęsna wiadomość o tobie, wraz bym biegła do ojca i prosiła o moją karę. Ona by była moją pociechą... zezwoleniem ojca, abym się z tobą tam zobaczyła. Ale teraz znowu pragnę żyć z tobą!

KAMAL

*z rozrzewnieniem*

Droga Kalmoro!... ale cóż się z nami stanie, gdy usłyszemy pieśń podróżną, która nam nakazuje każdego przyjąć w gościnę... wtedy tajemnica nasza byłaby wyjaśnioną.

KALMORA

Uspokój się... w nadziei czekajmy chwili powrotu tego cudzoziemca. W nim — sposób prześlągania ojca mego.

*Final<sup>8</sup>*

KAMAL

Ach! ten sposób nazbyt śmiały  
Nic dobrego mi nie wróży.

KALMORA

Nieba mi tę myśl podały:  
Może szczęście nam posłuży.

KAMAL

5 Na cóżeśmy teraz przyśli?

KALMORA

Bądź dobrej myśli,  
Wypogodź już czoło,  
Śpiewajmy wesoło.  
10 W radości jedynie  
Czas drogi niech płynie.

KAMAL

Ach! Kalmoro!

KALMORA

Bądź dobrej myśli,  
*uściśnienie*  
Miłość ojca ułagodzi.  
Miłość smutek nam nagrodzi.

ZALIMA

*za sceną*

15 Zbłąkana z drogi,  
Przed wasze progi  
Przybywam.  
Otwórz! wzywam.  
Daj gościnność, daj!

KAMAL

20 Cóż to jest?

KALMORA

Ach! ten głos!

KAMAL

‘Cóż to znaczy?

KALMORA

O rozpaczy!

ZALIMA

*jeszcze za sceną*

Daj gościnność, daj!

KAMAL, KALMORA

*po długiej przerwie z przestrachem*

25

Zbłąkana z drogi

Wejdz w nasze progi,

Znaj gościnność, znaj!

*otwierają*

SCENA PIĄTA

[*Ci sami,*] ZALIMA *wchodzi, zatrzymuje się przy drzwiach z pokorą*

KALMORA

Przebóg! To Zalima!

KAMAL

Co za zdarzenie!

ZALIMA

*śpiewa z pokorą przy drzwiach*

30

Ojciec za córką zbłąkany

Blisko przy drodze spoczywa,

Spragniony i zmordowany,

Posiłku wzywa.

KALMORA

*zbliża się podczas pieśni*

Siostro!

KAMAL

35

Zalimo!

ZALIMA

Co widzę?

KALMORA

Ty tu?

KAMAL

Ty tu?

*siostry ściskają się*

OBIEDWIE

Ach! siostró, przyjm uściśnienie!

40

Co za szczególne zdarzenie!

WSZYSCY

Ach! co za straszne zdarzenie!

ZALIMA

*do Kamalá*

Niestety! coś ty uczynił,

Tyś ciężko ojcu zawinił!

KALMORA

Gdzie jest mój ojciec?

ZALIMA

45

Opłakał ciężko twą stratę.

Na koniec w gniewie niezgięty,

Opuścił pola i chatę

I szuka ciebie zawzięty.

Ja go wspieram w przykrej drodze

50

I — jak mogę — gniew łagodzę.

Teraz blisko tu spoczywa,

Posiłku wzywa.

KALMORA, KAMAL

Cóż tu począć w takim stanie?

ZALIMA, KAMAL

Gdy cię ojciec tu zastanie?

KAMAL

55

Jakże ukryć moją trwozę?

ZALIMA

Ach, tej chwili znieść nie mogę!

WSZYSCY

Jakąż tu przedsięwziąć drogę?



ZALIMA

Jakowys obcy cudownej urody  
Zbliżył się właśnie ku niemu.

KAMAL

60 Ach! to Godwin, o nadziejo!

OBOJE

On go w gniewie uspokoi,  
Ciężki żal jego ukoi.

ZALIMA

65 Daj owoców i dzban wody,  
Śpieszę ku niemu.  
Patrz! niebo błyska,  
Już burza bliska.  
Cóż ja nieszczęsna poradzę?  
Gdzież ja ojca zaprowadzę?

KALMORA

70 Puście mię, puście do ojca mojego!  
Niech zginę, niech go zobaczę!  
Niech cię widzę, ojcie drogi!  
Łzami skropię twoje nogi.

*bierze owoce i dzban, Kamal i Zalima zatrzymują ją*

KAMAL

Stój, niebaczna! co chcesz czynić?  
Chcesz poświęcić życie twoje?

KALMORA

75 Niech przestanie córkę winić  
Lub niech kończy życie moje!

KAMAL I ZALIMA

Jakże ukryć moją trwogę?  
Ach! tej chwili znieść nie mogę!

KALMORA

Puście mię, puście... etc.

## WSZYSCY

80                   Miejcie litość wy, niebiosy!  
Wy wspierajcie nasze losy!

## KAMAL

Stój, niebaczna! co chcesz czynić?  
Nie, nie puszczę cię od siebie!  
Raczej zginę obok ciebie!

## KALMORA

85                   Już piorunem nieba błyszczą,  
Cóż się z moim ojcem stanie?  
Nieszczęśliwą w takim stanie  
Niechaj pierwszej tu mnie zniszczą!  
Puśćcie mnie, puśćcie do ojca mojego!

## WSZYSCY

90                   Miejcie litość wy, niebiosy!  
Wy wspierajcie nasze losy!  
Jak się czarne niebo chmurzy!  
Za piorunem pędzi flaga;  
Równy tej okropnej burzy  
95                   Żal się w moim sercu wzmaga.

*Podczas ostatniego chóru Zalima bierze dzban i owoce, kończy resztę chóru przy drzwiach i wychodzi. Kamal wstrzymuje Kalmorę.  
Koniec aktu pierwszego.*

## A K T D R U G I

## SCENA PIERWSZA

KALMORA *sama*

## KALMORA

*Aria*<sup>9</sup>

Nieba! ach jakaż ma zbrodnia,  
Ze dziś cierpień tak wiele w jednej chwili  
Na słabe serce moje srogo zesłacie?  
Przestańcie już! przestańcie  
5                   Rozdzierać serce przez tak srogie ciosy,  
Albo raczej śmiercią skończcie moje losy!  
Straszny głos bliskiego zgonu

10 Z każdej się rozlega strony;  
 Drży ziemia i dzień zaćmiony,  
 Zionie trwogą każda strona.  
 Okrutne me przeznaczenia,  
 Już zakończcie te cierpienia  
 Lub wydrzyjcie serce z łona!

*Recitativo*

15 Lecz jakiż pokój miły  
 Zstępuje z nieba pokrzepić moje siły?  
 Ach! może być, że okrutne moje losy  
 Do litości wzruszyły srogie niebiosy?

*Aria*

20 Niebieska nadzieja  
 Powiada mi skrycie,  
 Że szczęśliwe życie  
 Z kochankiem powiodę.  
 Jak wznosi, zapala  
 Nadzieja, czekanie,  
 Że jeszcze w tym stanie  
 Zyskamy swobodę.

SCENA DRUGA

KAMAL

*wpada*

Ach, Kalmoro! wyglądałem z niecierpliwością powrotu Godwina... ale niestety! nie on... lecz Zalima śpiesznie tutaj powraca. Oto już nadchodzi,

SCENA TRZECIA

*Ciż sami i ZALIMA*

ZALIMA

Siostro!

KALMORA

Gdzież jest ojciec?

ZALIMA

Ja nieszczęśliwa! nie zastałam go na miejscu, deszcz ślady jego pozacierał, znaleźć go nie mogę. Gdzież pójdę, gdzież go znajdę?

KALMORA

Wychodźmy! Szukajmy go. Ach! ojciec błąka się pozbawiony obudwu córek, śpieszmy ku niemu.

*obiedwie chcą odejść*

KAMAL

Stójcie! Godwin ma o nim staranie, on go zapewne poprowadził w bezpieczne miejsce, on by go w przykrew chwili nie odstąpił.

ZALIMA

Godwin? ten cudzoziemiec, którego widziałam przy ojcu? — Ach!  
*odtąd Zalima jest nieco wesołą i roztargnioną*

KAMAL ·

Tak jest.

KALMORA

Cożkolwiek wypadnie, ja muszę widzieć ojca mojego, pójdę z tobą, Zalimo, niech Kalmorze życie odbierze, ale niech wie, żem go zawsze kochała!

KAMAL

Gdzież go znajdziesz? Wstrzymaj się, Godwin nie zapomni o nas, wnet przybędzie i wszystkiego się dowiemy.

ZALIMA

Ten piękny cudzoziemiec musi bardzo być dobry, on wstawiał się do ojca za wami?

KAMAL

Ach! tak, jest to zacny cudzoziemiec, któremu ja życie winienem, który przyobiecał na zawsze żyć z nami.

ZALIMA

Na zawsze żyć z wami? Z wami? — I ja powinnam żyć z wami.

KALMORA

Niestety! ¶

ZALIMA

Tak, Kalmoro, ojciec musi być prześlągany, boby razem dwie córki stracił, ja teraz czuję, żebym... żebym bez ciebie żyć nie mogła, my mu-

siemy wszyscy żyć razem. — Odchodząc do was widziałam, jak ten cudzoziemiec mile naszego ojca powitał, długo z dala za nimi patrzyłam, postać jego zawsze przed oczyma widzę!

KAMAL

Trudno, aby ojciec sprzyjał cudzoziemcowi, którego lud tyle nam krzywdy poczynił.

ZALIMA

Nie, Kamalu, mój ojciec często powtarzał, że każdy zły, choćby był ziomkiem, obcym jest dla nas, a każdy cnotliwy niech się stanie naszym rodakiem.

*Śpiew*<sup>10</sup>

Tam, daleko, za morzami,  
Niecnych ludzi pełno wszędzie.  
Taki się nie złączy z nami.  
Zły niech zawsze obcym będzie.  
5       Lecz kto w bliźnim widzi brata,  
          Biednym na ratunek bieży,  
          Chociażby był z końca świata —  
          Taki do nas niech należy.

Kto dla złota honor traci,  
10       Siebie tylko ma na względzie,  
          Przeda ziemię, własnych braci —  
          Taki niechaj obcym będzie.  
          Lecz kto prostą idzie drogą,  
          Choć fortuna krzywo bieży,  
15       Kocha cnotę, choć ubogą —  
          Taki do nas niech należy.

Kto pozornie się układa,  
Póki wyżej nie osiędzie,  
Gdy już błyszczą, maska spada —  
20       Taki dla nas obcy będzie.  
          Ale — podług mego zdania —  
          Kto jak Godwin mężny, świeży,  
          Słabych broni i zasłania —  
          Taki do nas niech należy.

Ale ja muszę iść szukać ojca; pójdę, będę go błagać za tobą.

KAMAL

Godwin, Godwin nadchodzi.

## SCENA CZWARTA

*Ciż sami i GODWIN*

ZALIMA

*niejako przelękniona oddala się na bok*

Ach, to on!

KAMAL

Cóż donosisz?

KALMORA

Mów, gdzie jest mój ojciec?

GODWIN

Przed samą burzą posiliwszy go wodą, którąś mi na drogę dała, wprowadziłem go w miejsce bezpieczne, pod dąb cienisty.

ZALIMA

*na stronie*

O dobry Godwin!

KALMORA

Gdzież się teraz znajduje?

GODWIN

Słuchajcie: nad ojcem twoim dziwię się razem i truchleję. Idąc drogą przez ciebie wskazaną niedaleko stąd spotkałem szanownego starca spoczywającego, od którego córka boskiej urody oddalała się w ślady moje. Rysy twarzy i zmartwienia kazały mi się domyślać, że to jest sędziwy wasz ojciec. Gdy się zbliżył do niego, powitał mnie najprzód z szlachetną dumą jako cudzoziemca nieprzyjaciela; słysząc przecież ode mnie słowa pokoju, ułagodził się, z uprzejmością słuchoł i odpowiadał na moje pytania, przez które chciałem się dowiedzieć, czy to on jest istotnie. Lecz na wspomnienie o Kalmorze łyż z gniewem połączone ojca wydały; chciał mnie zaraz porzucić, śpieszyć, sam nie wiedząc gdzie, lecz mówił, że czekać musi jeszcze na jedyną córkę swoją, Zalimę. To dało mi tyle czasu, że przez wszystko, co czułem, co w myśli mojej wynaleźć mogłem, starałem się go wzruszyć. Jakoż zdawał się rozrzewnionym, gdy mu mówiłem o waszej miłości, o waszym do niego przywiązaniu, o twoich dziełach wojennych. O moim czynie w ostatniej bitwie słuchoł z powieści, lecz nie wiedział, że się u ciebie znajduje. — Na koniec z wszelką spokojnością

rzekł do mnie: „Cudzoziemcze, dziwię się twojej troskliwości o los obcych ci ludzi; przebaczam ci, bo nie znasz praw naszych; córka moja musi zgiąć z mej ręki, lecz żeby sumienie twoje nie cierpiało, iż sam wskazałeś mi drogę do tej, którą chciałeś obronić, oddal się, niech śladów twoich nie widzę, sam pójdę, błąkać się będę, póki nie znajdę i nie ukarzę przestępczej”.

KALMORA

I ty porzuciłeś go?

GODWIN

Ze łzami żegnaliśmy się z sobą; musiałem ku wam pośpieszyć, by was uprzedzić, by jaką radę wynaleźć.

KALMORA

Cóż pocniemy?

GODWIN

Ja was nie odstąpię, ja wsparciem, ja wreszcie będę obroną waszą. Mimo surowości widzę w nim tkliwe ojcowskie serce. Teraz niespokojny, Zalimy tylko oczekuje.

ZALIMA

*która przez ten czas niespokojna wpatrywała się z boku w Godwina, mówi na stronie*

Ach! jak mi serce bije!

KALMORA i KAMAL

Zalima jest tu.

*Czworośpiew<sup>11</sup>*

GODWIN

*spozstrzega Zalimę*

Ach, to ona!

ZALIMA

Ach, to on!

KALMORA

*do Godwina*

To Zalima, siostra nasza.

KAMAL  
do *Zalimy*

To jest Godwin nasz kochany,  
On to goi nasze rany.

5 GODWIN  
Siostra wasza?

ZALIMA  
Wasz kochany?  
On wam znany?

ZALIMA i GODWIN  
Co za szczęsne przeznaczenie  
[ZALIMA] }  
[GODWIN] } [razem] Tu go sprowadza!  
Tu ją sprowadza!

10 KAMAL, KALMORA  
Jakie tkliwe uściśnienie!  
Ich uczucia oko zdradza!

WSZYSCY  
O nadziejo! o rozkosze!  
Jakież sobie szczęścia wnoszę!  
Płomień w sercu ich/mym powstaje  
15 I uczucia oko zdradza.  
Ach! ta chwila poznać daje,  
Jaka jest miłości władza.

#### SCENA PIĄTA

*Ciż sami, MALWOR, odśpiewawszy za sceną pieśń podróżną, wchodzi*

WSZYSCY  
*prócz Anglika klękają przed nim*  
Ojcze! Ojcze kochany!

MALWOR  
do *Kalmory*  
Ja nie mam więcej dzieci. Powstańcie!  
*wszyscy wstają, Malwor to mówiąc patrzy z wyrażeniem na Anglika*



Niespokojny o Zalimę tylko, o dobrą córkę moją, szukałem jej, poznałem po deszczu jej ślady, po których tutaj przyszedłem. Burza, znak gniewu wielkiego ducha, sprowadza mnie do was. (*do Zalimy*) Czy i ty chciałaś mię opuścić?

ZALIMA

Ojcie kochany! my wszyscy nigdy cię nie opuścimy!

MALWOR

*z gniewem*

Śmierć temu, kto ojca opuszcza. (*lagodnie*) Ale Zalima nigdy tego nie uczyni.

KAMAL

O Malworze!

MALWOR

*nagle mu przerywając*

Precz! Za odległe morza z cudzoziemcami się udaj, tam uwodź córki, tam ich śmierci nie będziesz przyczyną. Kalmora zginie!

KAMAL

Ja, ojcie, winny jestem, ja chętnie zginę z twej ręki.

MALWOR

Ciebie duch wielki ukarze.

KALMORA

Ja przestąpiłam prawo, ja nieszczęśliwa w śmierci tylko znajdę pociechę. Uderz występna, ale chociaż na chwilę okaż się jeszcze ojcem moim.

MALWOR

Biada mi! że ojcem twym jestem, że się ojcem twoim muszę pokazać!

KAMAL

Wysłuchaj nas wprzód. Dowiedz się o moim występku; i na mnie są prawa, mnie oddaj sądowi starszych. Opowiem ci wszystko, chciej mnie posłuchać.

*Dwuśpiew*<sup>12</sup>

KAMAL

Późno było już z wieczora,  
Gdy przed progiem twym czekałem.

Otworzyła drzwi Kalmora,  
Ja występny ją porwałem.

KALMORA

5 Kamal nieszczęśliwą broni,  
Zna duch wielki moją winę.  
Kocham obu — z ojca dłoni  
Dla Kamala chętnie zginę!

*razem*

10 Ukarz, ojcze, nas oboje,  
Ale nie bądź zagniewany!  
My, przychylne dzieci twoje,  
W tym czujemy srogie rany!

MALWOR

Niewdzięczna! śmiałaś opuścić ojca, co cię tyle ukochał, obrażać prawa nasze? Czyż nieprzyjaciół niosąc mordy i pożogi na ziemię naszą już nas i zepsuciem obyczajów zaraził? — Nie, teraz tym surowiej prawa nasze wykonane być muszą.

ZALIMA

Ojcze! Kalmora zawsze naradzała się ze mną, jak tobie służyć, jak cię w sędziwym wieku pocieszać; ona cię zawsze kochać będzie, my cię wszyscy będziemy kochali; ty nie możesz zadać jej śmierci, ja bym nie mogła żyć po niej, a tak sam byś się pozostał bez miłych ci dzieci. Kto ci usłuży, kto cię pocieszy, gdy po nich daremnie już łzy będziesz wylewał?

KALMORA

Zalima nie opuściła cię, ojcze, ona szczęśliwa za mnie i za siebie kochać cię będzie.

GODWIN

Szanowny mężu! To niepodobna! ty nie możesz być tyle okrutnym! Wszelkie inne uczucia skazić się mogą, ale ojcowskie nigdy! Dzieci, bracia, przyjaciele mogą odstąpić pokory, miłości i przyjaźni, lecz ojciec nigdy kochać swych dzieci nie przestanie!

MALWOR

Ojciec pierwszym być winien do karania występnych.

GODWIN

Pierwszym być winien do przebaczenia. Pomnij na przyszłość twoją, jakie życie prowadzić będziesz; pomnij na nadzieje, jakie sobie obiec-

waleś, że na łonie dzieci twoich życie zakończysz, że ich pobłogosławisz przy zgonie. W boju poznałem mężnego i cnotliwego Kamalę, on godzien jest być twoim synem; tęskność tylko za córką twoją, obrażenie twej woli mogło gniew twój wzbudzić, ale teraz, znajdując cnotliwą i przychylną córkę, chciałżebyś się jej tak okrutnie pozbawić? Zastanów się, poradź się serca twojego.

ZALIMA

Ja poszłam za tobą, abym w razie nieszczęśliwym piersiami moimi Kalmorę przed twoim gniewem zasłoniła, a teraz miałabym nieszczęśliwa sama ci drogę do jej śmierci pokazać?

MALWOR

Duch sprawiedliwy ciebie i mnie prowadził.

GODWIN

Nie, Malworze, wielki duch, którego ty wyznajesz, nie może być mściwym. Wszakże go nie tylko panem, ale i ojcem świata uznajesz; zajrzyj w twoje nawet sumienie, wspomnij na mimowolne błędy wszystkich ludzi, czyliż nie uznasz, jak wiele bóstwo najwyższe przebacza ludziom. Widzisz żal Kalmory, przebacz i żyj przy niej szczęśliwy. — Tak jest, czuję, że do ojca dobrego mówię; ja sam już przywiązany do ziemi waszej, do rodziny twojej, z tobą żyć pragnę. Słuchaj: w jednej chwili dopełnisz twojego, dzieci twoich, a nawet mojego szczęścia. Masz drugą córkę, równie pięknej urody i dobroci... o gdybym tyle mógł być szczęśliwym...

ZALIMA

*do Kalmory*

Ach, siostró!

MALWOR

Słyszałem o twoich dobrych postępach, jeżeli zechcesz żyć z nami, szukaj sobie córki u szczęśliwszego ojca. *(po namyśleniu się)* Ale czas się zbliża... *(do siebie)* Nieszczęśliwy, cóż pocznę? — Oddalcie się na chwilę. *Wszyscy się oddalają powoli ku jednej stronie oglądając się. Kalmora tylko pozostaje na przeciwnej stronie z pokorą do ojca obrócona.*

MALWOR

*po małej pauzie*

Oddal się!

*wszyscy odchodzą*

## SCENA SZÓSTA

*MALWOR sam*

MALWOR

Cóż poczniesz, nieszczęśliwy ojcze? Czy przestępcą prawa, czy zabójcą córki zostaniesz? Mam zniszczyć kwiat pokolenia mojego, abym pozbawiony pociechy, z utęśnieniem we łzach i niemocy do końca dni moich wyglądał?

*Aria*<sup>13</sup>

Cóż teraz pocznę, ojciec nieszczęśliwy?  
 Mamże zabić własną dłoń,  
 Własną dłońią dziecko moje?  
 Myśli zbyt sroga!

5 Pomniej na serce stroskanego ojca!  
 Nie, krwią dziecięcia nie zmażę mej ręki.  
 Ale czyż prawo odwieczne obrażę?  
 Czyż ją przeto ominą srogie zinał ciosy?  
 Duch najwyższy z niebios woła.

10 Raczej na wszystkie odważę się męki,  
 Lecz serce ojca słuchać go nie zdoła.  
 Niebo! niech raczej dłoń twa uzbrojona  
 Życia i córki, i ojca dokona.  
 Wielki duchu! sędzio ludzi!

15 Moc twa sprawiedliwie rządzi.  
 Niech występny — gniew twój budzi,  
 Ale nie ten, który błądzi.  
 Daj się ojcom naśladować,  
 Błędnym dzieciom każ darować.

20 Dzięki ci, duchu, już wiem, co uczynię,  
 Tobie i prawu zadosyć się stanie.  
 Tak, nędzny starzec, już nad grobem prawie  
 — niech zginie.  
 Umierajmy!

25 Już, miłe dzieci, żegnam was na ziemi,  
 Bądźcie ode mnie w dzieciach szczęśliwszemi.  
 Z radości serce mi bije!  
 Obłoki górne osiędę,  
 Na ziemi w dzieciach ożyję,  
 30 Ich szczęściem cieszyć się będę.

Ach, wielki duchu na niebie,  
Dla dzieci spieszę do ciebie!

*po arii mówi*

Przybliżcie się!

### SCENA SIÓDMA

MALWOR, KALMORA, KAMAL, ZALIMA, GODWIN

KALMORA i ZALIMA

*składając ręce, lewą na czoło, prawą na serce*  
Ojczy!

MALWOR

*odtąd zawsze spokojny; z wyrażeniem*

Przekleństwo rzucam na tego, kto by od tej chwili był smutnym, każde westchnienie — skargą, każda łza — występkiem będzie w oczach moich. Ta jest ojca ostatnia wola, posłuszeństwa żądam. Dziś przed zachodem słońca ofiara paść musi. Młody cudzoziemcze, cnoty twoje przywiązały cię do mojej rodziny; jeżeli przywiążesz się do ziemi naszej, żyj szczęśliwy, oświecaj ziomek moich twym światłem, a dla twoich łupieżców bądź przykładem. Jeżeli chęć twoja, oddaję ci Zalimę, bądź jej mężem i obroną.

GODWIN

Ojczy! gdzie znajdę słowa na wyrażenie moich uczuć? Ach! ty jesteś dobrym ojcem, ty we wszystkim musisz się ojcem pokazać, widzisz nas już wszystkie dzieci twoje, które bez siebie i bez ciebie żyć by nie mogły!

ZALIMA

*całując go*

Kochany ojczy, czymże ja bym to opłacić miała szczęśliwość moją?! Jakże ja bym sama weselić się mogła?!

MALWOR

Przynajmniej spokojną będziesz. Ty już ojca bez woli jego nie opuścisz. Kalmoro, Kamalu, zbliżcie się! (*łączy ich*) Żyjcie szczęśliwi!

KALMORA

*całuje ojca*

Mogę jeszcze uściskać ojca mojego?

KAMAL

Wolnoż mi błagać ojca o przebaczenie dla córki?

MALWOR

*do Kalmory, która wciąż trzyma jego rękę*

Ty miałaś zamknąć powieki ojca twojego. (po pauzie, z westchnieniem)  
Ty je zamkniesz, prędzej niż przeznaczono było. Zranionego ojca już nie uleczysz. (łagodnie) Łzy twoje zmasały twą winę. Cofam pomstę ojcowską, cofam i karę. Oby wielki duch mnie i tobie przebaczył. Łączę was, w życiu waszym strzeżcie się występków, szanujcie lepiej prawa, przecież — jak ja — uczcie się przebaczać.

*wszyscy klękają, ściskają kolana ojca*

KALMORA

Najdroższy ojcze!

ZALIMA

Dzięki! dzięki ci!

KAMAL

O dobry ojcze!

GODWIN

*na stronie*

Bóg prawdziwy go natchnął!

MALWOR

Powstańcie!... Uległem słabości ojca, czeka mnie obowiązek jako obrońcy<sup>14</sup> praw. Mówiłem, że ofiara z zachodem słońca paść musi. (pauza) Tą ofiarą ja będę.

WSZYSCY

*przerażeni<sup>15</sup>*

Ach!

MALWOR

Przekleństwo temu, kto by się wobec mnie smucił! przekleństwo ojca temu, kto by chciał prosić i odwoździć mnie od mojego zamiaru! — Nakazuję spokojność i wesołość; żądam prawa gościnności; nie chcę, aby słońce widziało ofiarę moję; za jego ostatnim promieniem wstąpię w śmierci krainy<sup>16</sup>. Teraz — gościnność i wesołość — zastawcie stół.

*Morceau d'ensemble*<sup>17</sup>  
Okrutne, głuche niebiosy,  
Czy taki wyrok dajecie,  
By ojciec ginął za dzieci?

MALWOR

5                   Żądam gościnności prawa,  
Stół podróżnemu zastawcie,  
Niechaj radość nie ustawa,  
Gościa pieśniami zabawcie.

KAMAL z KALMORĄ, ZALIMĄ i GODWINEM  
Jakże smutek mój ukryję?  
Ja tej chwili nie przeżyję!

MALWOR

10                   Śpiewaj, córko, pieśń przyjemną,  
Jak nuciłaś żyjąc ze mną.

*Śpiewka KALMORY*

15                   Tam, na brzegu, koło domu  
Czeka pasterz na swą lubą,  
By z nią płynął po kryjomu.  
Lecz to było dla nich zgubą:  
Wsiedli w łódkę, wraz płynęli,  
Wtem się wielka burza wzniosła  
I oboje potonęli...  
Ojciec...

MALWOR

*porywa się*

20                   Precz!  
Wesołych pieśni żądałem.

KALMORA

25                   *zmienia ton smutny na wesoły*  
Miłość i pienia  
Duszę łagodzą,  
Gniewy, zmartwienia  
Mile pogodzą.

WSZYSCY

Pośród pieśni przy rodzinie  
Jak po kwiatach czas upłynie.

## KALMORA

30 Wszędzie zmartwienia  
Spólne — z rozkoszą.  
Miłość i pienia  
Duszę unoszą.  
Pośród pieśni przy rodzinie  
Jak po kwiatach czas upłynie.

## WSZYSCY

35 Jakże smutek mój ukryję?  
Ja tej chwili nie przeżyję.

## MALWOR

*porywa się*

Już słońce ostatnim promieniem wskazuje mi drogę w inne krainy.  
Zbliźcie się, dzieci.

*wszyscy zbliżają się ze drzeniem*

## GODWIN

*na stronie*

Boże chrześcijan! Ojcie całego rodu ludzkiego! natchnij mnie, wskaż,  
co mam czynić.

## MALWOR

Dzieci moje, dla was żyłem, dla was umieram. (*do Kalmory*) Ty, co udręczyłaś żyjącego ojca, strzeż się cieniów jego obrazić. Duch mój surowiej czuwać będzie nad tobą. Błogosławię wam wszystkim, błogosławię na wieki. (*do Godwina*) Ty weź ode mnie tę łaskę, pokaż ją mojemu pokoleniu, aby cię umiało szanować.

## KALMORA

*rzuca się na ojca*

Ojcie! chyba przez piersi moje drogę sobie do śmierci otworzysz!

## MALWOR

*oddalając się, zimno*

Posłuszeństwo — milczenie.



## GODWIN

*z czułością*

Ja, cudzoziemiec, któremu obcą jest tak nadzwyczajna cnoty surowość,  
ośmielam się mówić do ciebie i sądzę, że słuchać mnie będziesz.



MALWOR

Nic nie masz do powiedzenia; ja lub córka musi umierać, wybór do mnie należy. Lecz słucham cię.

GODWIN

Już teraz należę do waszej ojczyzny, a nie znam jej praw; oświeć mnie i powiedz mi, czy prawa nasze zakazują łagodności, czy nawet błędom niedoświadczonego wieku nie przebaczą?

MALWOR

Prawa wielkiego ducha są — jak on sam — święte i niezmiennie. Występki przeciw ojcu nie mogą być przebaczone.

GODWIN

Powiedz mi, czy wasz wielki duch jest tylko sędzią, nie ojcem ludzi?

MALWOR

Ojcem jest wszystkich zarówno.

GODWIN

Ojcie! ty córce twojej przebaczyłeś.

MALWOR

*nieważnie*

Ja słabym ojcem jestem.

GODWIN

A wielki duch, będąc ojcem wszystkich słabych śmiertelników, czyż tym chętniej nie przebacza?

MALWOR

Nie masz u niego przebaczenia; ja, przebacząc występki córki, za moją słabość sam siebie ukarzę.

GODWIN

Słuchaj mię. Bóg mój, Bóg chrześcijan równie karze występki, ale słabość przebacza; kto do niego głosem żalu przemawia, przemawia głosem dziecięcia do ojca.

MALWOR

Głos żalu trafia tylko do serca słabego śmiertelnika, do ojca. Wielki duch nie przebacza, nie pozwala przebaczać.

GODWIN

Bóg mój nie tylko sam przebacza, ale i nam nakazuje to czynić.

MALWOR

Im więcej przebaczać będziecie, tym więcej nasporzycie powodów do przebaczenia.

GODWIN

I u nas surowe są kary, przecież nierówne na nierówne występki. Są u nas kary surowsze nad te nawet, które prawo przepisuje. Kogo sprawiedliwość nie dosięże, komu ona łagodny wyrok wydaje, tego ściga sumienie. Zdanie publiczne stokroć surowsze nad prawa nasze. Ale poprawa niebaczego błędu, cnotliwe zinađ postępowanie wraca nieszczęśliwego społeczeństwu i miłości ludzkiej. Tak jest, u nas najwierniej ten Boga naśladowuje, kto umie przebaczać; i ty podług praw Boga naszego teraz uczyniłeś; on tu przemówił do serca twojego.

MALWOR

*wzruszony*

Nie, był to głos natury! głos nieszczęśliwego ojca.

GODWIN

Głos natury, którym prawdziwy Bóg się odzywa.

MALWOR

Stój! (*do siebie*) Mamże na koniec być w sprzeczności z wiarą moją i sercem?

GODWIN

Do najlepszego więc z wszystkich sędziów, przez którego mój i twój Bóg przemawia, do serca się twego odzywam. Powiedz mi, czy kochałeś ty swoją żonę?

MALWOR

*rozzewniony*

Jakież mi to imie wspominasz?

Jr

GODWIN

Gdy jeszcze twoją nie była, czyż nie byłbyś wszystkiego dla niej poświęcił?

MALWOR

Ach! gdybym życie oddał za nią, mało bym jeszcze dla niej uczynił.

GODWIN

Jej ojciec był dobrym dla ciebie, wyrozumiał młodości twojej.

MALWOR

Ze łzami mi błogosławił.

GODWIN

A gdyby był zamknął progi swoje przed tobą?

MALWOR

Nieba!

GODWIN

Gdybyś, opuszczony od niego i od nadziei, czytał wzajemność w sercu kochanki, gdyby sposobność niebaczonej młodości i rozpaczy twej posłużyła, miałabyś na pamięci prawo tak surowe, nazwałabyś w tej chwili zapomnienie, kochankę twoją i sam siebie występny? — Ach! w czasie dopiero namysłu byłby ci stanął przed oczy występpek uwiedzenia córki rodzicom, byłbyś bolał, uciekał przed ludźmi, przed własnym sumieniem, ale wierny cnocie, wierny wiecznej miłości, cóż byś sądził o prawie okrutnym, o ojcu, który by chciał go dopełnić? Jakimże na koniec uczuciem byłbyś przejęty, gdyby ten cnotliwy ojciec sam się chciał za twój błąd poświęcić, opuścić na wieki ciebie i twoją żonę, wtenczas gdybyś ty wiecznie chciał mu być wdzięcznym?

MALWOR

*mocno wzruszony*

Stój, lituj się nad nieszczęśliwym!

*Kamal, Kalmora, Zalima upadają ojcu na kolana*

ZALIMA

Żyj z nami, ojczel!

KALMORA

Ja bym nie żyła po tobie!

KAMAL

W własnym sercu czytaj mój stan nieszczęśliwy.

ZALIMA

*uniesiona radością, ściska ojca i wszystkich*  
 Radujmy się, radujmy, na rękę ojca nosić będziemy! Siostró, Kamalu!  
 (do Godwina) ty, raduj się, o dzięki ci za to!

MALWOR

*głosem wahającym się*  
 Ależ... Prawo cierpieć nie może...  
*z dala daje się słyszeć pieśń angielska<sup>18</sup>*  
 Boże, zachowaj króla... etc.

WSZYSCY

Cóż to jest, cóż to jest?

WSZYSCY

*prócz Godwina*  
 Co za trwoga?  
 To głos wroga!

GODWIN

*porywając się nagle*  
 Nieba, to głos ziomek moich!  
*chce iść, wraca się*  
 Lecz cóż pocznę?...  
 Mamże go sobie samemu zostawić?  
 Nie!  
*idzie gwałtownie do Malwora i broń mu odebrawszy wybiega za scenę*  
*wraz z Kamalem*

MALWOR

Ha, zdrajco!  
 Śmierć nie może mnie ominąć.  
 Mamże z ręki wrogów zginąć?

KALMORA, ZALIMA

Przeznaczenie jest widoczne. —  
 Nieszczęśliwa, cóż ja pocznę?

5

MALWOR

*postrzegając na ścianie oręż*  
 Tak, nie zginę z wroga ręki!  
*chce się przebić*

KALMORA, ZALIMA

*wstrzymując go*

Ach, stój, ojcze, co za dola!

MALWOR

Spełni się wyroku wola.

SCENA OSTATNIA

GODWIN, KAMAL, ŻOŁNIERZE ANGIELSCY i JEDEN OFICER

*Malwor opuszcza broń*

GODWIN

Dzięki niebu! o ziomkowie!

*Chór*<sup>19</sup>

10

Pokój, zgoda odtąd wszędzie  
Ziemi waszej kwitnąć będzie.  
Ukończone boje krwawe.  
Mieście szczęście, a my — sławę!

OFICER

Czy tu znajduję Malwora, najstarszego z pokoleń tej osady?

MALWOR

Ja jestem.

OFICER

Przychodzę ci zwiastować<sup>20</sup> szczęście i pokój. Na warunki jego wszyscy już starsi rady ziomków twoich zezwolili, ty jeden w takim stanie opierać się nie zechcesz, nie możesz.

MALWOR

Zapewne warunki niewoli i ujarzemia? Pógarda bogom i zwyczajom naszym?

OFICER

Nie, starcze! Rząd mój zostawia wam święcie wolność sumienia i zwyczajów waszych, wiara wasza i obrzędy wolne wam będą, z czasem prawdziwy Bóg was oświeci. Wiary nie chcemy wam narzucać, światło same doprowadzi was do niej. Uprawiajcie ziemię spokojnie i ufajcie ludowi,

który wam chce zaufać. Przecież zwyczaje hańbiące ludzkość zniesione być muszą. Zabijanie jeńców wojennych, kara śmierci dla dzieci z rąk ojców i tym podobne — są to zwyczaje przeciwne wszelkiej wierze, wszelkiemu uczuciu człowieka, te — zniesione być muszą. Ogłoś to twojemu pokoleniu.

KAMAL

Tak jest, przestąpiłem prawa nasze, nie zabijając Godwina, ale czuję, że dobrze uczyniłem.

GODWIN

do Malwora

Ty nie chciałeś mścić się na córce twojej, serce ojcowskie kazało ci prawo przestąpić. Bóg żaden mścić się nad tobą nie będzie. (*oddając łaskę*) Oddaję ci znak powagi twojej, niechaj pokolenie przez ciebie rządzone, do którego już i ja należę, umie szanować i naśladować cnoty twoje.

MALWOR

z natchnieniem

Jakież światło ogarnia mój umysł? Ach! to się zgadza z sercem moim! (*po pauzie*) Godzę się z sercem moim, z wami, dzieci! z wami, przyjaciele! — Ile mi poranków żyć jeszcze przeznaczono, z radością pozdrowię słońce za was wszystkich!

*Chór jeneralny*<sup>1</sup>

Przesady niech<sup>2</sup> zaginą,  
Niech pokój oświeci te ziemie<sup>3</sup>,  
A całe ludzkie plemię  
Jedną się stanie rodziną<sup>4</sup>.

K o n i e c

ODMIANY TEKSTU „KALMORY”

<sup>1</sup> W G: *i w znoju*.

<sup>2</sup> W K<sub>2</sub>: *Błaha to*.

<sup>3</sup> W K<sub>1</sub> poniżej tytułu: *Dwuśpiew* zaznaczono ołówkiem: N<sup>o</sup> 1. W K<sub>2</sub> występują w „*dwuśpiewie*” tym następujące odmiany: w. 12 *spólnie/wspólnie*, w. 9—17 powtórzone są w innym układzie i z odmiennym wyznaczeniem osób śpiewających; po w. 18 dodano w nawiasie wskazówkę scenariusza: *tkliwie* — a po w. 19: *z pomieszaniem*; w. 23 i 25 powtórzono w odwrotnym układzie po w. 25; po w. 27 powtórzono w. 1—2 i 7—8; *zażębiał* w. 32—35 powtórzono w. 13—16.

<sup>4</sup> W K<sub>2</sub> tytuł: *Śpiewka*. Na marginesie w K<sub>1</sub> wpisano ołówkiem: N<sup>o</sup> 2. Dumkę Kalmory ogłoszono w TM z następującymi odmianami: w. 6 *przemienie/upływanie* (tak też w K<sub>2</sub>; na marginesie K<sub>2</sub> przy wierszu tym zaznaczono: *bis*; tak samo przy w. 12 i 18); w. 12 *wnet przemienie/w łzach upływanie*; tak też w w. 18; w. 13 *Kamalu/Komalu*.

<sup>5</sup> W K<sub>1</sub> obok tytułu *Aria* wpisano ołówkiem: N<sup>o</sup> 3. W G następujące odmiany: w. 1 *długim i strasznym/długim, strasznym*; w. 5 *Ale/A*; w. 7 *Broń z każdego z nas obdartą*; w. 12 *był w naszym/w naszym był*; w. 25 *I/Na*; w. 26 *obwijamy/przykładamy*; w. 27 *wstaje zdumiony/zadumiony staje*; w. 30 *moję/moją* (przy wierszu tym i przy w. 32 oraz 36 wpisano: *bis*); po w. 36: *tak znajdzie tu między wdzięcznemi*; następnie kilkakrotnie powtórzono w różnym układzie w. 29—36; przy niektórych wierszach na marginesie zaznaczono: *bis*.

<sup>6</sup> W K<sub>2</sub> zamiast *my* wpisano *już*.

<sup>7</sup> W K<sub>1</sub> obok tytułu *Kanon* wpisano: N<sup>o</sup> 4. W K<sub>2</sub>: N<sup>o</sup> 4 *Trójspiew*, po czym powtórzono kilkakrotnie w różnym układzie w. 1—7.

<sup>8</sup> W K<sub>1</sub> obok tytułu *Final* wpisano: N<sup>o</sup> 5. W K<sub>2</sub> na s. 67—75: N<sup>o</sup> 5. *Dwuśpiew finalny*. Inne odmiany tegoż „finalu” w K<sub>2</sub>: w. 5: *Na cóżeśmy teraz przyszli, ach Kalmoro!* Po w. 5 kilkakrotnie powtórzono w różnym układzie w. 6—12 i 1—2 z odmiannami: w. 9: *W weselu jedynie*, w. 10: *Czas drogi przemienie, Czas drogi upłynie* — i z dodaniem słów Kalmory: *Oddal tę trwogę!* — oraz słów Kamala: *Nie mogę, nie mogę!* — a później: *Mnie w smutku jedynie Czas drogi upłynie*. W. 13—14 — brak. Po w. 14: *Zalima (za kulisami): W przykrej potrzebie*. Po w. 22 wypowiedź Kamala: *O rozpaczy! to pieśń podróżnego, Która nam nakazuje przyjąć każdego*. Zamiast w. 25—27:

|          |  |
|----------|--|
| Kalmora: | Co tu czynić? (z trwogą)                               |
| Kamal:   | Przyjąć trzeba.  |
| Kalmora: | Tak, o nieba!  |
| Kamal:   | Nieba!   |
| Kalmora  | } razem: Zbłąkana z drogi! (obracając się do wnijścia) |
| Kamal    |  |
|          | Znaj gościnność. } bis (stoją na boku w trwodze)       |

W. 28—29 brak. Przy wejściu Zalimy odmienny scenariusz: *wchodzi i zostaje w głębi* — a po pierwszych słowach: *prosi z pokorą schylając głowę*. Zamiast w. 36—41: *Razem: Ach siostro! Przyjm uściśnienie! Ty tu? Co za szczególne zdarzenie!* W. 42: *Niestety, cóżeś uczynił?* Po w. 45 uwaga scenariusza: *wzdycha*. W. 51: *blisko tu/tu blisko*. W. 53—57 w innym układzie. Po w. 58 zamiast w. 59—72:

|          |  |                            |
|----------|--|----------------------------|
| Kalmora: | Cóż ten obcy?                                  |                            |
| Zalima:  | Tak bardzo pięknej urody.                      |                            |
| Kalmora: | Czy mówił z ojcem?                             |                            |
| Zalima:  | Zbliżył się właśnie ku niemu.                  |                            |
| Kalmora  | } [razem:] Ach, to Godwin! (z radością)        |                            |
| Kamal    |  |                            |
| Zalima:  | Co za Godwin?                                  |                            |
| Kalmora  | } [razem:] O nadziejo! o nadziejo!             |                            |
| Kamal    |  |                            |
| Zalima:  | Ten obcy dobry musi być zapewne?               |                            |
| Kalmora  | } [razem:] Mieście litość wy, niebiosy!        |                            |
| Kamal    |  | Wy wspierajcie nasze losy! |
| Zalima   |  | Niech się ojciec uspokoi,  |
|          |  | Niech się jego żal ukoi,   |
|          | Niech się ciężki jego żal, jego żal ukoi } ter |                            |

(odtąd zaczyna błyskać i grzmoty niekiedy)

Zalima: Daj owoców i dzban wody,  
Czas pospieszyć już ku niemu.  
Patrz, niebo błyska.  
Już burza bliska.  
Cóż ja nieszczęsna poradzę,  
Gdzież ja ojca zaprowadzę? (*bierze cwoce i dzban*)

Kalmora: Puśćcie mię, puśćcie mię do ojca mego!

Zalima }  
Kamal } [razem:] Co chcesz uczynić? (*wstrzymują ją*)

Kalmora: Niech zginę!

Zalima }  
Kamal } [razem:] Ach, stój, niebaczna!

Kalmora: Niech go zobacze, (*zawsze chce od[ejść]*)  
Niech cię widzę, ojcie drogi!  
Łzami skropię twoje nogi!

W. 76: *kończy/skończy*. W. 77—82 brak. W. 84: *zginę/umrę*. W. 88: *tu mnie/mnie tu*.  
Zamiast w. 89: *Ach! puszczajcie mnie, Już piorunem nieba błyszczą. Cóż się z moim ojcem stanie?* Po w. 91:

Zalima }  
Kamal } [razem:] Ach, cóż tu począć?  
Boże, ukróć naszą trwogę!  
Już tej chwili znieść nie mogę, } bis  
Znieść nie mogę.  
Miejcie litość wy, niebiosy! (*odtąd grzmi i błyska aż do końca*)  
Wy wspierajcie nasze losy!

W. 92—95 powtórzone kilkakrotnie w różnym układzie. Po w. 95 odmienne nieco wskazówki scenariusza: *Zalima bierze dzban i owoce i od[chodzi]*. *Kalmora chce iść za nią. Kamal ją zatrzymuje*. Po zakończeniu aktu I w  $K_1$  napisano pośpiesznie i dość niewyraźnie ołówkiem niebieskiego koloru: <...> *Ty wołasz: Kalmoro — my odchodzimy*. W  $K_2$  w końcowym fragmencie aktu I kopista (inny niż w  $K_1$ ) pisze stale imię Zalimy: *Zulima*; dla jednolitości odmian tego fragmentu z innymi wszędzie poprawiono tu na: *Zalima*.

<sup>9</sup> Przed w. 1 obok tytułu *Aria* wpisano w  $K_1$  ołówkiem: *N° 6*. W  $K_2$ : *N° 6. Recitativo. Aria*. Inne odmiany arii w  $K_2$ : w. 2: *Że dziś/Czemuż*; w. 5: *przez tak srogie/tak srogimi*; w. 6: *Albo raczcie zesać śmierć, okrutne losy!* W. 9: *Drży ziemia/Ziemia drży*; w. 10: *Zionie trwogą/Trwogą zionie*; w. 11: *Okrutne/O okrutne*; w. 12: *Już/ach*; w. 12—13 powtórzone; w. 18—21 w  $K_2$  ułożone w dwuwiersz i powtórzone; w. 22—23: *Jak wznosi, jak wznosi, zapala, Nadzieja, nadzieja czekania*. Po w. 25 powtórzone kilkakrotnie w różnym układzie w. 18—25.

<sup>10</sup> W  $K_1$  obok tytułu *Śpiew* wpisano: *N° 7*. Odmiany w TP: w. 3: *Tacy się nie łączą z nami* (tak też w  $K_2$ ); w. 6: *Biednym/Mężnym*; w. 11: *ziemie/ziemię* (tak też w  $K_2$ ). Na marginesie w. 9 w  $K_2$  za kreską pionową obok wiersza wpisano cyfrę: 2 — zapewne zamiast: *bis*. Toż przy w. 11 i 16.

<sup>11</sup> W  $K_1$  obok tytułu *Czworośpiew* wpisano ołówkiem: *N° 8*. W  $K_2$  zamiast w. 1—10:

Godwin: Siostra wasza?  
Zalima: On jest Godwin?  
Kamal: To jest Godwin nasz kochany.  
Zalima: Co za postać!



|          |            |                                 |
|----------|------------|---------------------------------|
| Godwin:  |            | Jakie oczy!                     |
| Zalima   | } [razem:] | Co za wdzięk uroczy!            |
| Godw[in] |            | Ach, jak szczęsne przeznaczenie |
|          |            | Tu go przyprowadza.             |
| Kalmora  | } [razem:] | Jakie tkliwe uniesienie         |
| Kamal    |            | Ich uczucia zdradza.            |
| Zalima:  |            | Ach, siostró!                   |
| Godwin:  |            | Przyjacielu!                    |
| Zalima:  |            | Siostró droga!                  |
| Godwin:  |            | Chwilo błoga!                   |
| Kamal:   |            | O nadziejo!                     |
| Kalmora: |            | O rozkosze!                     |
| Zalima:  |            | Jakież sobie szczęście wnoszę!  |

Potem w K<sub>2</sub> umieszczono w. 11—16 kilkakrotnie powtórzone w różnym układzie i znów powtórzenie poprzednich wierszy. Następnie:

|                       |            |  |
|-----------------------|------------|--|
| Godw[in]:             |            | Tak uczucia oko zdradza.                                 |
|                       |            | Ach ta chwila poznać daje,                               |
|                       |            | Jaka jest miłości władza,                                |
|                       |            | Jaka jest miłości władza. } 4                            |
| Zalima:               |            | Cudzoziemcze, powiedz, proszę,                           |
|                       |            | Gdzieś zostawił ojca mego.                               |
|                       |            | Muszę spieszyć do niego.                                 |
| Godw[in]:             |            | Zaprowadzę cię do niego.                                 |
| Malwor (za kulisami): |            | W przykrej potrzebie,                                    |
|                       |            | Zbłąkany z drogi,  |
| Wszyscy:              |            | Nieba!   |
| Malwor:               |            | Przed wasze progi  |
| Wszyscy:              |            | To jest ojciec!  |
| Malwor:               |            | Przybywam, otwórz, wzywam!                               |
|                       |            | Daj gościnność,  |
|                       |            | Daj gościnność!  |
| Kalmora               | } [razem:] | W niespodzianym tym zdarzeniu                            |
| Zalima                |            | Poddajmy się przeznaczeniu,                              |
| Godwin                |            | Idźmy naprzeciw niego                                    |
| Kamal                 |            | Przyjąć ze czią sędziwego,<br>Przyjąć ze czią sędziwego. |

(Idą naprzeciw niego, wprowadzając go z wolna. Malwor wsparty na Zalimie i Godwinie wchodzi, a gdy usiedzie, wszyscy mu pokłon oddają, oprócz Godwina).

<sup>12</sup> W K<sub>1</sub> obok tytułu *Dwuśpiew* wpisano ołówkiem: N<sup>o</sup> 9. W K<sub>2</sub> na marginesie w. 3—4: 2 — na oznaczenie podwojenia dwuwiersza. Po w. 8 w K<sub>2</sub>: *Z ojca dłoni, Dla Kamala chętnie, chętnie zginę*. Przy w. 10 w K<sub>2</sub> na marginesie uwaga: *Razem* (wpisana ołówkiem). W. 11 w K<sub>2</sub> — *podwojony*. Po w. 12 w K<sub>2</sub>:

Ach! Srogie, srogie rany!  
Ukarz, ojcze, nas oboje,  
Ale nie bądź zagniewany.

My, przychylne dzieci twoje,  
W tym czujemy srogie rany,  
My czujemy srogie rany.

Przy ostatnim wierszu — cyfra 3, oznaczająca jego potrojenie. Dwa środkowe wiersze w  $K_2$  zostały podkreślone podobnie jak i w. 10, zapewne na oznaczenie, iż mają być śpiewane razem.

<sup>13</sup> Odmiany arii w  $K_2$ : w. 15—17 brak; w. 25: *na ziemi/na zawsze* (tak też poprawiono ołówkiem w  $K_1$ ); w. 26—28 brak; w w. 29 w  $K_1$  po słowie *dzieciach* dopisano ołówkiem *waszych*. W. 30 w  $K_2$  brak; w. 31: *Ach! wielki/Wielki*; w. 32: *śpieszę do ciebie/przyjmij mnie* (w  $K_1$  poprawiono ołówkiem: *przyjmij mię*).

<sup>14</sup> W  $K_2$ : *obrońcę*.

<sup>15</sup> W  $K_1$  wpisano ołówkiem: *Melodrama*.

<sup>16</sup> W  $K_2$ : *w krainy śmierci*.

<sup>17</sup> W  $K_2$  tytuł: *Quintett*. W  $K_1$  obok tytułu wpisano ołówkiem: *Nº 11*. Odmiany w  $K_2$ : w. 1—3 śpiewają Zalima i Godwin; w. 2: *Czy/Czyż*; w. 3: *dzieci/dziećcie*; w. 4—7 śpiewa Zalima; w. 4: *Żądam/Żąda*; w. 5: *Podróżnemu stół zastawcie*; w. 7: *Piosneczkami gościa bawcie*; w. 8—9 podwojone z dodaniem raz jeszcze: *Ja tej chwili nie przeżyję*. Obok na marginesie — uwaga inscenizacyjna w nawiasach: *krzątają się koło stołu*. W. 10—11 śpiewa w  $K_2$  Zalima. Po w. 11: *Śpiewaj, śpiewaj, Jak nuciłaś żyjąc ze mną*. Obok na marginesie uwaga w nawiasach: *mężczyźni siadają koło stołu*. W. 19: *Ojciec, ojciec...* W. 23—25 z cyfrą 2 na marginesie, oznaczającą podwojenie. Po w. 25: w. 26—27 jako dalszy ciąg śpiewu Kalmory, też ze znakiem 2 na marginesie. W. 26—27 raz jeszcze jako śpiew wszystkich ze znakiem: *bis*. Po w. 27, jako śpiew wszystkich:

Jakże smutek mój ukryję, }  
Ja tej chwili nie przeżyję, } *bis*  
Ja tej chwili nie przeżyję.

W. 29—31 ze znakiem 2 na oznaczenie podwojenia. W. 32—33 z uwagą: *bis* na marginesie i raz jeszcze powtórzone w podwojeniu jako śpiew wszystkich. Zamiast w. 34—35:

Wszyscy: Już słońce zachodzi,  
Noc czarna nadchodzi.

Bezpośrednio po tych słowach w  $K_2$  następuje fragment:

Wszyscy: O chwilo straszliwa!  
Baby: Niech padnę nieżywa,  
Mężczyźni: Wnet, losie straszliwy,  
Upadnę nieżywy.

Wszyscy: Ach, tej chwili nie przeżyję,  
*razem*

Dla nas ojciec się zabije. }  
Już słońce zachodzi, } 3  
Noc czarna nadchodzi. }

O chwilo straszliwa, }  
Niech padnę nieżywa. } 2

Padnę nieżywa.  
O chwilo straszliwa,  
Niech padnę nieżywa. } 4

<sup>18</sup> W K<sub>1</sub> na prawym marginesie wpisano ołówkiem: N<sup>o</sup> 12. W K<sub>2</sub>:

Zachowaj, Boże,  
Króla naszego, króla naszego.  
Zawsze i wszędzie  
Walczy za niego. } 2 (groza podczas tego)

Wszyscy: Cóż to jest?

Malwor: To nie jest pieśń naszej ziemi.

Godwin: Ach, to jest głos moich ziomków! (*chce iść i wraca się*) Ale cóż pocznę, mamże go samemu sobie zostawić? Nie! (*po chwili walki ze sobą biegnie gwałtownie do Malwora, wyrywa mu narzędzie zabójcze i wybiega*)

Malwor: Ha, zdrajco! śmierć mię ominąć nie może — nie, z ręki wroga nie zginę!  
(*sposzeregając oręż oparty na ścianie, porywa go i chce się nim przebić — Kamal, Zalima i Kalmora wstrzymują go, wtem Godwin z Anglikami wpada krzycząc:*) Pokój!  
(*Malwor broń opuszcza*)

<sup>19</sup> W. 10—13 w K<sub>2</sub> powtórzone, nadto przy w. 12—13 stoi cyfra 2, a w. 13 jest jeszcze raz powtórzony.

<sup>20</sup> W K<sub>2</sub>: *zwiastować ci.*

<sup>21</sup> W K<sub>2</sub> jako początek Finału:

Kalmor, Zalima: O radości!  
Kalm. [*zapewne błędnie,* Pokój, zgoda odtąd wszędzie  
*zamiast: Malwor*]: Ziemi waszej kwitnąć będzie.  
Godwin, Chór: Ukończone boje krwawe,  
Miejcie szczęście, a my — sławę.

<sup>22</sup> W M: *niechaj.*

<sup>23</sup> W K<sub>2</sub>: *Pokój oświecił tę ziemię;* w G i M: *tę ziemię.*

<sup>24</sup> W K<sub>2</sub> raz jeszcze powtórzono ten czterowiersz z podwojeniem ostatniego wiersza i z dodaniem na końcu: *A my — sławę.* Poniżej zamaszysty i nieczytelny podpis kopisty, a u dołu strony: *Koniec. Dn. 12 Apr. 823.*

JOZEF KORPAŁA

## NIEZNANE MATERIAŁY DOTYCZĄCE ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO

Listy i dokumenty tutaj zebrane wypełniają dotkliwe luki w znanej dotychczas, ale rozproszonej po różnych publikacjach i rocznikach czasopiśm korespondencji pisarza. W szczególności rzucają one nieco światła na okres współpracy Brodzińskiego z Bentkowskim w „Pamiętniku Warszawskim” i wskazują na oddziaływanie Bentkowskiego na Brodzińskiego w okresie poprzedzającym publikowanie rozprawy *O klasycyzmie i romantyzmie*. W świetle tej korespondencji wpływ Bentkowskiego na młodego krytyka i poetę rysuje się wyraziście. Szczególnie cenny zespół stanowią nieznane dotąd, a udostępnione przez prawnuczkę Brodzińskiego listy poety do żony Wiktorii z domu Holly<sup>1</sup>. Była ona córką ziemianina spod Warszawy<sup>2</sup>. Jej siostra była żoną Franciszka Armińskiego, profesora astronomii Uniwersytetu Warszawskiego i organizatora Obserwatorium Astronomicznego. Armiński, starszy o dwa lata od Brodzińskiego, pochodził z okolic Tymbarku (w pow. limanowskim) położonego na południe od Królówki. Być może, iż to ziomkostwo zbliżyło obu profesorów do siebie i dlatego Armiński popierał starania Brodzińskiego o doktorat w Uniwersytecie Jagiellońskim. Przez Armińskiego, który w 1822 r. nabył przy pomocy finansowej szwagra, Franciszka Holly<sup>3</sup>, majątek Gościeńczyce, poznał się Brodziński z siostrą Armińskiej, Wiktorią Holly, z którą zawarł związek małżeński w 1826 roku.

---

<sup>1</sup> Odkrycie tzw. archiwum sosnowieckiego, w którym znajdowały się m. in. listy Brodzińskiego do żony, opisał C. Zgorzelski w artykule pt. *Nad tekstami Brodzińskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1957, z. 4, s. 553—591.

<sup>2</sup> Ród ten pochodził prawdopodobnie ze Śląska. Franciszek de Holly był właścicielem Rept Śląskich k. Tarnowskich Gór. (Zob. J. Pachonński, *Drukarze, księgarze, bibliofile krakowscy 1750—1815*, Kraków 1962, s. 74).

<sup>3</sup> Na tę sprawę dużo światła rzucają uwagi marginesowe Franciszka Holly na kopii obliwu wystawionego przez F. Armińskiego (rkps 303/54, k. 73—74, w Bibl. Jag.).

Listy Brodzińskiego do żony, jedyne dotychczas z jego małżeńskiej korespondencji, znajdują się obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej. Dwa z nich pisane są z Warszawy w parę miesięcy po ślubie, gdy Brodziński jako profesor musiał już powrócić do zajęć uniwersyteckich, a żona pozostawała jeszcze w Gościeńczech. Trzeci list, nie datowany, pochodzi prawdopodobnie z 1829 lub 1830 roku, kiedy córka Karolinka — o której jest mowa w liście — miała drugi względnie trzeci rok życia. Dwa następne listy do żony pochodzą z 1833 roku z podróży, jaką odbył w lecie 1833 r. do Krakowa. B. Gubrynowicz<sup>4</sup> przypuszcza, że pobudką wyjazdu Brodzińskiego była chęć polepszenia sobie bytu materialnego, zwłaszcza iż jego sytuacja materialna — po wymierzeniu mu niskiej emerytury — była dość ciężka. Z listów można wywnioskować przede wszystkim to, że podróż do Krakowa i do krewnych żony pod Krakowem odbywał etapami, zatrzymując się po drodze u przyjaciół i znajomych. Najdłużej zabawiał w Krakowie, gdzie „z skwapliwością i rozrzewnieniem [jak sam mówił] odwiedzał i oglądał pomniki tutejsze...”, a dawnym znajomym „miłym było [...] jego tu przybycie i każdy go u siebie mieć chciał”<sup>5</sup>. „Poeta jednak — jak zauważa Gubrynowicz<sup>6</sup> — unikał wszystkich, przykro mu bowiem było, że go w tej starej stolicy z talią kart w rękę przyjmowano. Bywał jedynie u Wojciecha Stattlera, sławnego malarza, u księgarza Czecha i Ludwika Zejsznera, mineraloga”. Z tego okresu pochodzi portret Brodzińskiego malowany przez Wojciecha Stattlera. Pobyt w Krakowie wśród przyjaciół i u rodziny pod Krakowem oddziałł korzystnie na jego zdrowie i samopoczucie, tak że ze świeżym zapasem sił wrócił do Warszawy, gdzie czekały go uciążliwe prace redakcyjne nad noworocznikiem „Jutrzenka”, a później żmudniejsze jeszcze redagowanie „Magazynu Powszechnego”.

Listy z 1833 r. pozwalają nieco rozszerzyć ów krąg przyjaciół i dokładniej określić czas pobytu Brodzińskiego w Krakowie. W 1834 roku na Brodzińskiego spadło śmiertelne niebezpieczeństwo. Na prawej łopatce utworzyła się duża narośl, która odebrała mu władzę dłuższego pisania. Ponieważ narośl rosła, a poeta nie godził się na operację, przeto za radą lekarzy wybrał się z końcem maja 1835 r. do Karlsbadu. Z tego okresu pochodzą trzy dalsze listy Brodzińskiego do żony, z czerwca, lipca i sierpnia 1835 r. Przynoszą one nowe nieznane szczegóły z ostatnich miesięcy życia poety.

Gubrynowicz informuje w swojej rozprawie<sup>7</sup>, że „po trzytygodniowym

<sup>4</sup> B. Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński 1830—1835 w Studiach Literackich*, Warszawa 1935, s. 183.

<sup>5</sup> A. Grabowski, *Wspomnienia*, Kraków 1909, t. II, s. 11.

<sup>6</sup> *Op. cit.*, s. 184.

<sup>7</sup> *Op. cit.*, s. 193.

pobycie w Dreźnie wyjechał Brodziński do Karlsbadu; tu począł odzyskiwać zdrowie i czuł się tak dobrze, że napisał wesoły do rodziny list, ciesząc się z odzyskania apetytu i żalując, że nie ma córki jego, Karusi, aby mu pomogła zjadać dobre ciasta". List ten nie zachował się, a przynajmniej nadal jest nieznan. Nie znamy również innych listów poety do żony, o których wspomina sam Brodziński i Gubrynowicz.

Pozostałe listy przynoszą również sporo nowego materiału do biografii i twórczości Brodzińskiego.

W 1823 r., prawdopodobnie z inicjatywy K. Lacha Szyrmy, przebywającego wówczas w Anglii, zwrócił się znany postępowy działacz i literat angielski John Bowring do Brodzińskiego z prośbą o współpracę w przygotowaniu antologii poezji polskiej. Dotychczas znane były dwa listy Bowringa<sup>8</sup>. Publikowany obecnie brulion listu Brodzińskiego jest właśnie środkowym ogniwem, ułatwiającym poznanie stanowiska i poglądów poety, a jednocześnie należyte zrozumienie odpowiedzi Bowringa.

List do Bentkowskiego z 1824 r. przynosi nowe szczegóły do biografii i twórczości poety, a także stanowi pewnego rodzaju prolog i komentarz do znanych *Listów Polaka zwiedzającego Szwajcarię w 1824 r.*<sup>9</sup> Trzy listy z okresu powstania listopadowego, zwłaszcza zaś list do redaktora „Nowej Polski”, świadczą o tym, że Brodziński szybko reagował na ówczesne wydarzenia, że śmiało bronił swoich poglądów ideowych i literackich.

Drugi zespół obejmuje list stryja Brodzińskich, opiekuna dzieci Jacka Brodzińskiego, ks. Piotra Teodora Brodzińskiego do K. Brodzińskiego, oraz list brata poety, Piotra Brodzińskiego, do siostry stryjecznej Szczęsnej Szotarskiej, zawierający m.in. oświetlenie wzajemnych stosunków między braćmi. List ten był już fragmentarycznie znany<sup>10</sup>.

Badaczy twórczości Brodzińskiego od dawna intrygował pseudonim literacki: Kazimierz U w a g a, którego użył był autor rozprawy pt. *Uwagi nad „Barbarą”, tragedią oryginalną A. Felińskiego*, ogłoszonej w „Ćwiczeniach Naukowych”<sup>11</sup>. Sam redaktor tego czasopisma, T. Zaborowski, informował czytelników w nocie redakcyjnej<sup>12</sup>, że „autor pod wyrażonym przy końcu podpisem chce się ukrywać” i usprawiedliwiał się, iż „rzeczywistego jego nazwiska u oddawcy pisma wybadywać się nie śmiał”. Niedwuznacznie jednak wskazywał na domyślnego autora, skoro tłumaczył

<sup>8</sup> A. Kraushar, *John Bowring poeta angielski i Kazimierz Brodziński*, w *Księdze pamiątkowej ku czci B. Orzechowicza*, Lwów 1916, t. I, s. 481—88.

<sup>9</sup> K. Brodziński, *Listy Polaka zwiedzającego Szwajcarię w 1824 r.*, „Biblioteka Polska”, 1825, t. IV, toż „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce”, Kraków 1910, t. XII, s. 310—320.

<sup>10</sup> Zob. B. Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński*, Lwów 1917, s. 234.

<sup>11</sup> „Ćwiczenia Naukowe. Oddział Literatury”, Warszawa 1818, I, s. 194—226.

<sup>12</sup> *Op. cit.*, s. 194.

się, iż ośmielił się ogłosić jego artykuł bez żadnych odmian mimo „kilku za ostrych wyrażen i za śmiałych myśli”. W owym zaś okresie jedynym wyrazicielem „śmiałych myśli” był Kazimierz Brodziński jako autor rozprawy *O klasycyzmie i romantyzmie*. Zresztą, samo brzmienie pseudonimu wskazywało, że autor — zachowując imię własne — biorąc natomiast za pseudonim pierwszy wyraz tytułu rozprawy, pragnie jedynie zamaskować łatwo domyślne nazwisko.

Sprawę pseudonimu i autorstwa wspomnianej rozprawy wznowił w 1934 roku prof. S. Pigoń<sup>13</sup>. Nie miał on wówczas dowodu — jak się wyraził — „murowanego” na to, że pod pseudonimem kryje się Brodziński, niemniej na podstawie innych przesłanek doszedł do wniosku, iż „domysł ten można w znacznym stopniu uprawdopodobnić”<sup>14</sup>. Argumenty przytoczone wówczas przez prof. Pigoń były tak przekonujące, że problem zdawał się rozstrzygnięty, zwłaszcza wobec zbieżności poglądów Kazimierza Uwagi z poglądami K. Brodzińskiego w artykule pt. *O „Barbarze” tragedii Felińskiego*<sup>15</sup>.

Dzisiaj problem ten można uważać za rozwiązany ostatecznie, gdyż w publikowanym fragmencie listu J.S. Bandtkiego do Bentkowskiego (s. 352—353) znajduje się wyraźne świadectwo, iż dla autora tego listu, zabiegającego również o ukrycie autorstwa, nie było tajemnicą, że Uw[aga] to Kazimierz Brodziński. W ten sposób zyskujemy ważne źródło, oświetlające „nader interesujące — jak pisze prof. Pigoń<sup>16</sup> — poglądy polityczne Brodzińskiego” i „nieobojętne źródło do poznania prądów duchowych w społeczeństwie polskim z pierwszych lat Królestwa Kongresowego”.

Wreszcie jako drugi dodatek do listów zebranych w tych dwu zespolach dołączono list Franciszka Wężyka do Feliksa Bentkowskiego, gdyż w swej zasadniczej części dotyczy on właśnie Brodzińskiego i poglądów Wężyka na rolę Brodzińskiego w życiu Królestwa Kongresowego. List zawiera ponadto cenne informacje charakteryzujące samego Wężyka.

Przystępując do publikacji tego zespołu chciałbym podkreślić, że wydobycie na jaw 10 listów z tego zespołu jest zasługą prof. C. Zgorzelskiego. P. doc. Z. Ciechanowskiej zawdzięczam wskazanie i udostępnienie brulionu listu Brodzińskiego do Bowringa, kol. dr Z. J. Nowakowi — zwrócenie uwagi na list Brodzińskiego do gen. J. Skrzyneckiego, kol. mgr B. Kupściowi — wskazanie mi i udostępnienie listów Brodzińskiego oraz Wężyka z zespołu korespondencji F. Bentkowskiego, a p. Ludwikowi

<sup>13</sup> S. Pigoń, *Czy nie Brodziński?*, „Ruch Literacki”, 1934, z. 4, s. 110—112.

<sup>14</sup> *Op. cit.*, s. 110.

<sup>15</sup> K. Brodziński, *O „Barbarze”, tragedii Felińskiego*, „Pamiętnik Warszawski”, 1821, t. XIX, s. 579—589.

<sup>16</sup> *Op. cit.*, s. 112.

Gocłowi — uprzejme udostępnienie autografu listu Brodzińskiego do W. Majewskiego.

Jednocześnie dziękuję dyrekcjom: Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Narodowej oraz Biblioteki Ossolińskich we Wrocławiu za udostępnienie autografów.

\*

W wydaniu listów i dokumentów zastosowano zasady daleko posuniętej modernizacji, zachowując wszystkie cechy fonetyczne, słowotwórcze i fleksyjne. Modernizacja dotyczy więc przede wszystkim ortografii oraz interpunkcji. Zachowując fonetykę, utrzymano oboczność *ó / o*, a zatem zachowano pisownię np. typu: *dwoch, społeczność*. Mylną pisownię nazwisk i nazw geograficznych poprawiono milcząco. Zmodernizowano oczywiście pisownię łączną i oddzielną.

Rekonstruowany tekst rękopisu ujęto w nawiasy ostre, wszelkie zaś interpolacje wydawcy — w klamry. Na ogół zachowano oryginalny podział tekstu na ustępy, jednakże w pewnych przypadkach wprowadzono nowe akapity.

Znormalizowano sposób datowania listów i dokumentów. Pozostawiając oryginalne na swoich miejscach — na czele każdego listu lub dokumentu, pod nagłówkiem pochodzącym od wydawcy, umieszczono datę pełną, tzn. miejscowość, dzień, miesiąc i rok.

Każdy list i dokument zaopatrzone zostały w metryczkę podającą miejsce, w którym się obecnie znajduje autograf, albo informację o ostatnim miejscu jego przechowywania. Podano również informacje bibliograficzne dotyczące listów lub dokumentów znanych poprzednim badaczom.

## LISTY

### LISTY K. BRODZIŃSKIEGO DO RÓŻNYCH OSÓB

#### 1

[Do Klemensa Urmowskiego]<sup>1</sup>

[Warszawa, 8 XI 1817]

Warszawa, d. 8 listopada 1817

JWielmożny Mości Dobrodzieju!

Nie chcąc osobistym widzeniem się z JWPanem Dobr[odziejem] zabierać Mu drogiego czasu w tak licznych i ważnych Jego zatrudnieniach, a ufając Jego dobroci, ośmielałam się raczej listem niniejszym przelożyć Mu jedynie z obowiązku ludzkości rzecz następującą.



Sprawa rozwodowa W. Rakowskiego<sup>2</sup> przeciw żonie jego z domu Blumównej przeszła, jak się dowiedziałem, do wniosku w ręce Pańskie. Daleki ja jestem od myśli, ażeby prośbami, przełożeniami i wszelką nawet wymową potrzeba było iść świętej sprawiedliwości na pomoc, tym bardziej wstawiać się do JWPana Dobr[odzieja], który w tkliwym uczuciu ludzkości i tak znanym świetle wszelkie sam znajdziesz sposoby do uczynienia jej zadosyć lepiej, niż kto inny żądać tego umie i może; przyjemno atoli w sprawie ludzkości dopełnić swojego obowiązku, chociażbym był przekonany, że on mało albo wcale nie jest potrzebnym, i wiem także, że litość, chociaż nigdy kroków nieufnych sprawiedliwości ku sobie kierować nie może, jednakże idąc z nią w parze czyni jej kroki pewniejszymi i sporszymi.

Nie powinienem tu rozwodzić się listownie nad nieszczęściem, krzywdami i oszukaństwem oburzającym ludzkość, jakich ta nieszczęśliwa kobieta doznała od męża, który w zaślubieniu jej nie miał innego celu jak tylko niecny zysk majątku, do czego jego znajomość i wprawa w podobne czynności, a niewinność panienki i prostota rodziny tak łatwą otwarły mu drogę. Mała potrzeba, a więcej godne pochwały jej pobłażenie i chęć nieosławienia tego człowieka, nie radziła jej podawać sądowi wszystkiego, co na jej usprawiedliwienie tak bardzo posłużyć by mogło, co samo każdej tkliwej duszy nakazuje najszczerze zainteresowanie się jej losem. Tyle tylko nadmieniwszy, ośmielałem wyrazić radość moją, że sprawa ta dostała się w ręce JWPana Dobr[odzieja], którego miłość bliźnich i światło ziemską sprawiedliwość prawdziwie boską uczynić może. A jeżeli cnota połączona z światłem tak umie kierować sprawiedliwością, iż ani jej ludzkość, ani ona ludzkości żadnej z siebie nie czyniąc ofiary prawdziwie ojcowskie daje wyroki, jestem zatem pewny, iż moja prośba za tą nieszczęśliwą tak jest niepotrzebną, jak są niemyślne moje nadzieje pomyślnego skutku.

Winienem na koniec wyrazić, iż ani jakakolwiek osobista niechęć ku jednej stronie, ani też przywiązanie lub najmniejszy interes ku drugiej, nie są przyczyną mojego wstawienia się. Mało nawet znany jestem obudwu stronom, sprawa ta tylko i wszelkie do niej okoliczności są mi dobrze świadome.

W czym prosząc z ufnością o wiarę, przepraszam za moją śmiałość, do której znane mi dobrze przymioty JWPana mogły mię tylko nakłonić.

Jestem z najwyższym szacunkiem i szczerą życzliwością przychylny.

B[rat]<sup>3</sup> i sługa

K. Brodziński

Rękopis w Bibl. Jag., nr 7840, k. 15—16. Prawdopodobnie nie jest to autograf Brodzińskiego. Według zapisków wydawcy autograf znajdował się w zbiorach Bibl. Ord. Przeździeckich w Warszawie.

<sup>1</sup> Adresat nie jest wymieniony. Według *Inwentarza rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej* adresatem jest Klemens Urmowski (1780—1827) — prawnik, literat, od 1815 sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie, członek loży masońskiej, profesor prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>2</sup> Rakowski bliżej nie znany. Blumówna — prawdopodobnie córka jakiegoś przemysłowca (R. Kołodziejczyk, *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim*, Warszawa 1957, wymienia Bluma na s. 222). Oba nazwiska, jak też stosunki wymienionych małżonków z Brodzińskim nie są znane biografom poety.

<sup>3</sup> B. w tym przypadku ma oznaczać brata masońskiego, na co wskazuje również frazeologia listu.

## 2

[Do Feliksa Bentkowskiego]<sup>1</sup>  
[Warszawa, 12 II 1818]

W-y Mości Dobrodzieju!

Odsyłam z podziękowaniem genewską gazetę<sup>2</sup> (3 numer). Jeżeliby w piśmie danym do „Pamiętnika” cokolwiek zmienić lub wyrzucić zdawało się WPanu Dobr[odziejowi], spuszczać się zupełnie na Jego światło i życzliwość, jakoż to, co się WPanu D[obrodziejowi] za potrzebne zdawało, zmieniłem<sup>3</sup> i za radę wdzięczny jestem, a na każde zażądanie służyć pragnę.

Z prawdziwym uszanowaniem

K. Brodziński

D. 12. lutego 818

[Adres:] Wielmożnemu Bentkowskiemu, WMPanu i Dobrodz[iejowi].

Autograf w Bibl. Narodowej, rkps akc. 7512.

<sup>1</sup> Feliks Bentkowski (1781—1852) — profesor historii Uniwersytetu Warszawskiego, był redaktorem „Pamiętnika Warszawskiego” w latach 1815—1821.

<sup>2</sup> Gazeta genewska — prawdopodobnie „Journal de Genève”.

<sup>3</sup> W tym okresie Brodziński oddał do „Pamiętnika” rozprawę *O klasycyzmie i romantyzmie tudzież o duchu poezji polskiej*; ukazywała się ona w pięciu kolejnych zeszytach „Pamiętnika”, od marca do lipca 1818 roku.

## 3

[Do Feliksa Bentkowskiego]<sup>1</sup>  
[Warszawa, 6 VII 1818]

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przesyłam do „Pamiętnika” dumę Osjana<sup>2</sup>, która lubo w najpóźniejszej starości poety zrobiona, ma dosyć czucia i imaginacji. Może jest za długa, ale nie wypadałoby rozdzielić ją na dwa numery.

Chciałbym ja dopełnić przekład Osjana przez Krasickiego, gdyby moja praca zyskała względy publiczności.

Jestem z prawdziwym uszanowaniem WMPana Dobrodz[ieja] najniższym sługą.

D. 6 lipca 1818

K. Brodziński

Autograf w Bibl. Narodowej, rkps akc. 7512.

<sup>1</sup> Adresat nie wymieniony, wskazuje go jednak fakt, że list zachował się w korespondencji F. Bentkowskiego, który był wówczas redaktorem „Pamiętnika Warszawskiego”.

<sup>2</sup> Duma Osjana *Berrathon* ukazała się w tłumaczeniu Brodzińskiego pt. *Baraton* w „Pamiętniku Warszawskim” w 1818 r., t. XII, s. 64—86.

4

[Do ks. Franciszka Ksawerego Kurowskiego]<sup>1</sup>

[Warszawa, 7 IX 1820]

Zapomniałeś, Szanowny Panie, iż przynosząc partyturę<sup>2</sup> obiecałeś mi przesłać i tekst drukowany, z którego bym tłumaczył, bo tak ciężko się znaleźć jak w lesie; byłbym to niezawodnie zrobił, gdybym miał być nadesłane, teraz widzę już za późno, lecz jeżeli jest tekst drukowany niepotrzebny na teraz do użycia, to bym jeszcze próbował, lubo widzę, że już za późno. Żałuję, ale ja temu nie winien.

Odsyłam partyturę, załączając wyrazy najszczerzego poważania i serdecznej życzliwości.

Wtorek 7 IX 1820

K. Brodziński

[Adres:] Wielmożnemu JDW. Księdzu Kurowskiemu.

Autograf był przed wojną w Bibl. Przeździeckich w Warszawie. Wspomina o tym B. Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński*, Lwów 1917, s. 233. Odpis sporządził wydawca w okresie przedwojennym.

<sup>1</sup> Ks. Franciszek Ksawery Kurowski (1796—1857) był kaznodzieją i nauczycielem w kolegiach pijarskich w Warszawie.

<sup>2</sup> Nie wiadomo, o jakim tekście do partytury mowa.

5

[Do ks. Wojciecha Szwejkowskiego]<sup>1</sup>

[Warszawa, 19 XII 1820]

Ministra<sup>2</sup> zastałem już wychodzącego z domu. Krótka więc była rozmowa. Odpowiedział mi tylko, iż p. Chłędowski<sup>3</sup> ma już nominację, że się bibliografii dawać nie podejmuje, że co do mojej lekcji, będzie się starał sposób najdogodniejszy obmyśleć. Ile się mogę domyśleć, zdaje się, że nie jest na żadną stronę zdecydowany i że ta odpowiedź nie przeszkadza wnioskowi Rady, o którym mi JWRektor mówiłeś. Cóżkolwiek bądź, z uf-

nością polecam się JWRektorowi i Radzie, służę już ciągle 12 lat Krajowi, a co do kwalifikacji, śmiało mogę się mierzyć z p. Chłędowskim. Gdyby zaś p. Chłędowski się utrzymał, upraszam JWRektora o załatwienie ostateczne względem mojej lekcji, to jest, abym przynajmniej wiedział, co mam rozumieć przez to, iż mię minister zatrzymuje i ciągle czyni obietnice, iż mój interes skończy się najpomyślniej. Mam miejsce za granicą<sup>1</sup> i już bym się był oddalił, gdyby nie te zawodne nadzieje.

Przepraszam po tysiąc razy za moje uprzykrzenie, z tym zapewnieniem, iż w każdym położeniu będę się starał łasce tak Szanownego Męża, i to już jest dla mnie pociechą, że mię JWRektor uznajesz godnym swych względów.

Z najgłębszym uszanowaniem

19 grudnia 1820

Brodziński

[Adres:] Jaśnie Wielmożnemu Rektorowi Szwejkowskiemu.

Autograf był przed wojną w Bibl. Ord. Zamoyskich w Warszawie. Z tego okresu pochodzi odpis wydawcy.

<sup>1</sup> Ks. Wojciech Szwejkowski (1773—1838) był rektorem Uniwersytetu Warszawskiego od 1818 r.

<sup>2</sup> W grudniu 1820 r. ministrem oświaty na miejsce S. Potockiego mianowany został Stanisław Grabowski. Nominacja podpisana została 9 grudnia. Jest mało prawdopodobne, aby nowy minister w pierwszych dniach swego urzędowania zajmował się tego rodzaju sprawami. Prawdopodobnie chodzi tutaj o ministra stanu, Stanisława Staszica. Rada Uniwersytetu zwróciła się 20 XII 1820 do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z poparciem podania Brodzińskiego, „chcącego łączyć obowiązki bibliotekarza z dawaniem historii krytycznej literatury polskiej”. Jednakże wobec oświadczenia Komisji Rządowej, że Chłędowski od 1 XII 1820 pełni już obowiązki bibliotekarza, wniosek Rady wraz z kopią podania Brodzińskiego wycofano. Zob. J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski*, Warszawa 1907, t. I, s. 753.

<sup>3</sup> Adam Tomasz Chłędowski (1790—1855) — bibliograf i publicysta, mianowany bibliotekarzem Biblioteki Publicznej z obowiązkiem wykładania bibliografii w Uniwersytecie Warszawskim, wykładów tych nie prowadził. Od 1821 r. był równocześnie redaktorem „Gazety Literackiej”.

<sup>4</sup> Trudno powiedzieć, czy chodziło o jakieś konkretne propozycje, bo na to nie ma dowodów. Wolna była wówczas katedra literatury w Uniwersytecie Wileńskim a także w Krzemieńcu. Filomaci wymieniali Brodzińskiego jako potencjalnego kandydata do katedry wileńskiej. Ważniejsze, iż sam Czartoryski pisał do rektora Szymona Malewskiego, że „kandydatem do wymowy [...] mógłby być z Warszawy Kazimierz Brodziński. Umie podobno po grecku” — dodawał jakby na poparcie tej kandydatury (zob. S. Pigoń, *Historia jednego konkursu do katedry poezji i wymowy* w książce *Z ogniw życia i literatury*, Wrocław 1961, s. 129—130). W biografii L. Borowskiego (*Polski słownik biograficzny*, t. II, s. 349) prof. Pigoń wymienia Brodzińskiego wśród osób, którym proponowano to stanowisko poza konkursem. Gdy w 1820 r. ogłoszono ponownie konkurs do tej katedry, stanął do niego tylko Leon Borowski i otrzymał ją w 1821 r.

## 6

[Do ks. Edwarda Czarneckiego]<sup>1</sup>

[Warszawa, 8 II 1821]

Z najwyższą wdzięcznością przyjmując niespodziewane względy Towarzystwa Król[ewskiego] Przyjaciół Nauk, którymi mię przez wybór swój zaszczycić raczyło<sup>2</sup>, przesyłam WMPanu Dobrodziejowi podpisaną akceptację z najszczerzym zaręczeniem gorliwej chęci, ażebym zaufaniu Szanownego Towarzystwa przez prace moje mógł odpowiedzieć.

WMPana Dobrodzieja z najwyższym poważaniem uniżony sługa

Dnia 8 lutego 1821

K. Brodziński

Autograf w Arch. Głównym Akt Dawnych w Warszawie (AGAD), Arch. Król. Towarzystwa Przyjaciół Nauk, rkps 18/152, k. 218 i 231, bez podania adresata.

<sup>1</sup> Adresatem jest prawdopodobnie ks. Edward Czarnecki (1774—1831) — pijar, pedagog, wówczas już sekularyzowany kanonik metropolitalny, historyk literatury, od 1816 roku sekretarz Król. Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

<sup>2</sup> Brodziński wybrany został 4 lutego 1821 r. na członka przybranego Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wniosek w sprawie jego wyboru zgłosili 4 XII 1820 r. F. Bentkowski i ks. W. Szweykowski w następującym brzmieniu: „Niżej podpisani ośmielają się podać Kazimierza Brodzińskiego, autora pisma porównywającego literaturę klasyczną z romantyczną, tudzież rozpraw o dążności literatury polskiej jako też wielu poezji różnego rodzaju, na członka przybranego naszego Towarzystwa. Ciągłe prace naukowe P. Kazimierza Brodzińskiego i zawód nauczycielski, który sobie obrał, jedną mu jakoweś względy do wnijścia w grono nasze, tym bardziej że mieszkając ciągle w Warszawie nie tylko imiennym, ale i prawdziwie czynnym będzie członkiem” (zob. AGAD, Akta Król. Tow. Przyj. Nauk, rkps 18, k. 135).

## 7

[Do Feliksa Bentkowskiego]

[Warszawa, 29 XI 1821]

Wielmożny Mości Dobr[odzieju!]

Ponieważ niektórzy mogliby żądać zwrotu poezyj do „Pamiętnika” nadesłanych, przeto zwracam je wszystkie WMPanu Dobr[odziejowi]. Przepraszam przy tym, jeżeli w ciągu tych dwóch lat nie byłem w stanie być tyle pomocnym, ile mi należało<sup>1</sup>. Nowy „Pamiętnik”<sup>2</sup>, wątpię, aby prosperował, podobno dopiero jeden prenumeratorem się zapisał.

Mam honor przesłać drugi tomik moich poezyj<sup>3</sup>.

WPana Dobr[odzieja] obowiązany i zawsze życzliwy sługa

29 listopada 821

Brodziński

[Adres:] Wielmożny Bentkowski, Dziekan i Profesor Król[ewskiego] War[szawskiego] Uniwersytetu w miejsku.

Autograf w Bibl. Narodowej, rkps akc. 7512.

<sup>1</sup> W latach 1820—21 Brodziński był członkiem redakcji „Pamiętnika Warszawskiego” i najbliższym współpracownikiem jego redaktora F. Bentkowskiego (zob. „Pamiętnik Warsz.,” 1820, t. XVI, s. 134). Z końcem 1821 r. Bentkowski ustąpił z redakcji „Pamiętnika Warszawskiego”.

<sup>2</sup> Nowy „Pamiętnik Warszawski” pod redakcją K. Brodzińskiego, F. Skarbka i J. Skrodzkiego ukazywał się w latach 1822—23, po czym uległ likwidacji.

<sup>3</sup> Dwutomowy zbiór poezji Brodzińskiego pt. *Pisma* ukazał się w jesieni 1821 roku.

8

[Do Ludwika Osińskiego]<sup>1</sup>

[Warszawa, 29 VII 1823]

Ponieważ programa prelekcji WMPana D[obrodzieja] na rok przyszły nie zostało nadesłane, racz przeto uwiadomić, czy w indeksie drukowanym tak ma być kurs Pański oznaczonym<sup>2</sup>:

„Lud. Osiński Pr. publ. ord. tradet praecepta eloquentiae atque poëtas cum analysi operum classicorum maxime ratione habita auctorum polonicorum die Saturni hora 4—5. Exercitationes vero practicas cum tironibus instituet die Mercurio h. 2—3”.

Przy tym uwiadomić muszę, iż rozkład godzin, na posiedzeniu wszystkich członków Uniwersytetu ułożony, być zmienionym nie może, lubo widzę, iż godzina od 2—3 będzie WPanu D[obrodziejowi] niedogodną.

Z wysokim poważaniem

29 lipca [1823]<sup>3</sup>

Brodziński

S[ekretarz] U[niwersytetu]<sup>4</sup>

[Adres:] À Monsieur Osiński, Professeur de l'Université.

Autograf w Bibl. Narodowej, rkps 2674, k. 210—211.

<sup>1</sup> Ludwik Osiński (1775—1838) był dyrektorem Teatru Narodowego i profesorem literatury powszechnej w Uniwersytecie Warszawskim.

<sup>2</sup> Od 16 XII 1822 r. Brodziński był również sekretarzem Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>3</sup> List nie ma daty roku. Została ona uzupełniona na podstawie programu wykładów.

<sup>4</sup> Dopisek na <sup>1</sup>ście ręką L. Osińskiego: „Bardzo dobrze i co do programata, i co do godzin. Najserdeczniej ściskam”. Osiński przekreślił w adresie własne nazwisko i dopisał nazwisko Brodzińskiego. Zapis adresu jest więc następujący: „À Monsieur Brodziński, Professeur de l'Université”.

[Do Johna Bowringa]<sup>1</sup>

[Warszawa, 4 XI 1823]

Monsieur!

Votre lettre du 16 Octobre<sup>2</sup> m'est parvenue presque en même temps avec celle de Mr Szyrma<sup>3</sup>. Je m'empresse d'y faire une réponse d'autant plus que j'ai à me reprocher le retard que j'ai mis à vous répondre à votre première missive.

Vous Vous êtes acquis, Monsieur, des droits bien puissants à la reconnaissance d'une nation jalouse de conserver sa gloire et Votre nom sera cher aux Polonais qui savent apprécier le vrai mérite et les talents et conserver le sentiment de gratitude envers tous ceux qui leur rendent justice.

C'est moi surtout qui ai contracté une dette de ce genre envers Vous, et je ne saurais m'en acquitter autrement qu'en Vous aidant de tous mes moyens dans Votre entreprise littéraire. J'ai commencé à faire les extraits que Vous me demandez, mais pour que ce travail soit digne de Vous et du but que Vous Vous proposez d'atteindre, je me vois forcé de Vous supplier de vouloir bien m'accorder un sursis de six semaines au moins pour pouvoir terminer ma besogne. En attendant, veuillez me faire parvenir par le prochain courrier une réponse catégorique aux questions suivantes que je prends la liberté de Vous soumettre.

1° Quels sont les extraits ou morceaux de poésie que Vous avez traduits déjà ou que Vous avez destinés à cet usage?

2° Quels sont les genres de poésies qui doivent entrer dans Votre recueil?

3° Les prémices de la poésie polonaise datent du XVI-ème siècle<sup>4</sup>, elle a été depuis pendant l'espace de deux siècles — de même que celle d'Angleterre dans une certaine époque — une imitation fidele de la poésie classique des anciens, dans le courant du XVIII-ème siècle elle a été modelée sur la poésie française et a emprunté le caractère de son modèle.

Mais dans tous les temps elle a possédé des poètes vraiment nationaux qui ne se sont pas attachés à aucune école spéciale, mais qui ont suivi l'impulsion de leur génie et des circonstances locales; il reste à savoir si Vous êtes d'avis, Monsieur, à ce que je me restreigne dans mes extraits aux auteurs vraiment nationaux qu'il est le plus important à connaître pour les étrangers?

4° Veuillez me faire savoir quelle est l'extention que Vous voulez donner à Votre ouvrage pour que je puisse régler d'après cela le nombre des extraits que je dois Vous faire parvenir, c'est à dire Vous en envoyer ni trop, ni trop peu.

5° Faut-il Vous envoyer la traduction simplement ou l'extrait original en regard?

6° Dans quelle langue la traduction des extraits<sup>5</sup> doit-elle être faite? Je ne possède pas assez la langue anglaise pour pouvoir la faire dans celle-ci, et il serait difficile de trouver un bon traducteur auquel je puisse confier ce travail, sans avoir besoin de le revoir moi-même. La langue française offre des difficultés dans la traduction des poésies étrangères qui sont presque insurmontables: ne Vous serait-il pas égal, Monsieur, si je traduais mes extraits en langue allemande, comme celle qui s'adapte le mieux à ce genre d'ouvrages?

7°<sup>6</sup> Je ferai avec le plus grand plaisir l'aperçu général sur la littérature poétique de ma patrie, que Vous désirez avoir, et je suis à même de la [!] faire étant professeur de cette littérature dans l'Université de Varsovie, mais je Vous supplierais de me faire savoir si je puis m'étendre sur ce sujet ou combien je dois me restreindre dans les bornes des deux volumes que Vous voulez publier?

8° Les biographies des poètes que Vous désirez joindre à Vos extraits, doivent-elles être placées dans l'aperçu général ci-dessus mentionné ou devant chaque extrait, suivant le poète auquel il appartient?

En attendant Votre réponse je me mettrai à l'ouvrage et je remplirai ce que je puis faire sans Votre information ultérieure.

Quant aux poètes dont Vous faites mention dans Votre lettre, je Vous observerais, Monsieur, que Rey de Naglowic et Klonowicz ne méritent point de figurer dans Votre recueil<sup>7</sup>. Mes traductions contiendront des extraits de Kniaźnin. Dmochowski s'est acquis une réputation littéraire par ses traductions d'Homère, de Milton et Young, mais il n'a rien écrit d'original. Kropiński et Węzyk sont des auteurs tragiques de l'école française qui ne sauraient fixer l'attention de Vos compatriotes.

Naruszewicz, famé par son talent d'historien, a été un poète de circonstance, rempli d'emphase. Ses satires, qui ont le plus de mérite, sont trop locales et nationales pour pouvoir intéresser un étranger. Woronicz est notre premier poète épique et j'espère que les extraits que je Vous enverrai des écrits de cet auteur, lui vaudront un suffrage honorable en Angleterre. Je Vous ferai connaître en outre les poètes qui ne Vous sont point connus<sup>8</sup>. Si les poésies du peuple peuvent avoir quelque mérite à Vos yeux, je pourrais Vous faire tenir des chants nationaux dans six dialectes différents de la langue Slavonne que j'ai traduits en polonais<sup>9</sup>. Leur simplicité idyllique formerait un contraste intéressant avec le romantique de vos poésies nationales dans ce genre, mais <sup>6</sup>pour cela il faudrait augmenter Votre ouvrage d'un nouveau volume<sup>10</sup>.



Pour faciliter notre correspondance et l'envoi des lettres et paquets, je Vous prie de vouloir bien remettre votre lettre à Mr Martin Bossange et Comp. 14 Great Marlborough Street en l'adressant à Mr Glücksberg imprimeur-libraire à Varsovie, avec avis de la faire tenir à Mr Bossange Père à Paris qui est en relation directe avec Mr Glücksberg.

Cette voie est la plus sûre pour faciliter les envois un peu considérables.

Veuillez agréer, Monsieur...

### P r z e k ł a d

Szanowny Panie!

List pański z 16 października<sup>2</sup> otrzymałem prawie równocześnie z listem p. Szyrmy<sup>3</sup>. Spieszę z odpowiedzią, tym bardziej że robię sobie wyrzuty za zwłokę w odpowiedzi na Pańskie pierwsze pismo.

Zyskał Pan sobie należne prawo do wdzięczności ze strony narodu, który zazdrośnie pragnie utrzymać swą sławę, a imię Pańskie stanie się drogim Polakom, którzy umieją ocenić prawdziwą zasługę i talenty oraz zachować uczucie wdzięczności wobec tych wszystkich, którzy im oddają sprawiedliwość.

Przed wszystkim zaciągnąłem w stosunku do Pana dług taki, nie mógłbym inaczej wywiązać się z mych zobowiązań, jak tylko pomagając Panu w granicach wszelkich mych możliwości w Pańskim przedsięwzięciu literackim. Zacząłem robić wyciągi, o które mnie Pan prosi, lecz ażeby ta praca była godną Pana jak i celu, który Pan sobie wytyczył, muszę prosić Pana o łaskawe udzielenie mi przynajmniej sześciu tygodni zwłoki dla dokończenia mojej pracy. Na razie proszę uprzejmie o przysłanie mi najbliższą pocztą wyraźnej odpowiedzi na następujące pytania, które pozwalam sobie Panu przedstawić:

1) Jakie utwory lub wyimki poezji przetłumaczył Pan dotychczas, względnie jakie przeznaczył Pan do tego celu?

2) Jakiego rodzaju poezje mają wejść do Pańskiego zbioru?

3) Początki poezji polskiej pochodzą z XVI wieku<sup>4</sup>; odtąd w ciągu dwóch stuleci, podobnie jak poezja angielska w pewnej epoce, była ona wiernym naśladownictwem klasycznej poezji starożytnych, zaś w ciągu wieku XVIII wzorowała się na poezji francuskiej i przejęła cechy charakterystyczne tegoż wzoru.

Jednak przez cały ten czas polska literatura miała poetów prawdziwie narodowych, którzy nie należeli do żadnej szkoły specjalnie, lecz którzy szli za podniętą swego geniuszu i stosowali się do warunków swego kraju; chciałbym wiedzieć przeto, czy Pańskim zdaniem mam się ograniczyć w moim wyborze do autorów prawdziwie narodowych, z którymi należałoby przede wszystkim zapoznać cudzoziemców?

4) Proszę uprzejmie o powiadomienie mnie, w jakich rozmiarach zamierza Pan wydać swoje dzieło, ażebym mógł w zależności od tego ustalić ilość wyjątków, które mam Panu przesłać, tak aby nie było ich ani za dużo, ani za mało.

5) Czy wystarczy przesłać Panu sam przekład, czy też należałoby dołączyć i odnośny tekst oryginalny?

6) W jakim języku ma być zredagowany przekład wyjątków?<sup>5</sup> Nie posiadam dostatecznej znajomości języka angielskiego, aby móc w nim dokonać przekładu, a trudno byłoby znaleźć dobrego tłumacza, któremu mógłbym powierzyć tę pracę bez osobistego jej sprawdzenia. Język francuski nastrocza prawie nieprzewycięzione trudności w tłumaczeniu obcych poezji; czy nie robiłoby Panu różnicy, gdybym tłumaczył moje wyjątki na język niemiecki jako nadający się najlepiej do tego rodzaju utworów?

7)<sup>6</sup> Z największą przyjemnością napiszę żądany przez Pana zarys ogólny poezji polskiej; a mogę to zrobić tym łatwiej, że jestem profesorem tejże literatury w Uniwersytecie w Warszawie; prosiłbym jednak Pana o wiadomość, czy mogę rozszerzyć ten temat, względnie do czego mam się ograniczyć, aby zmieścić się w ramach dwóch tomów, które Pan zamierza wydać?

8) Czy biografie poetów, jakie pragnie Pan dołączyć do Pańskich wypisów, mają być umieszczone w wymienionym poprzednio zarysie ogólnym, czy też poprzedzać utwory poszczególnych poetów?

W oczekiwaniu Pańskiej odpowiedzi zabiorę się do pracy i napiszę to, co nie będzie wymagało dodatkowych wyjaśnień.

Co do poetów, o których Pan wspomina w liście, pozwalam sobie zwrócić uwagę, że Rej z Nagłowic i Klonowicz nie zasługują w ogóle na umieszczenie w Pańskim wyborze<sup>7</sup>. Przekłady moje będą zawierały wyjątki z Książnina. Dmochowski zyskał znaczenie w literaturze przez swoje przekłady Homera, Milтона i Younga, lecz nie napisał niczego oryginalnego. Kropiński i Wężyk są tragikami szkoły francuskiej i nie wzbudzą zainteresowania wśród Pańskich ziomeków.

Naruszewicz, sławny dzięki swemu talentowi historyka, był poetą okolicznościowym, poezje jego pełne są przesady. Jego satyry, które zyskały sobie najwięcej uznania, mają zbyt wiele cech wybitnie narodowych i naszej społeczności właściwych, aby mogły zainteresować cudzoziemca. Wronicz jest naszym pierwszym poetą epicznym i spodziewam się, że wyjątki jego dzieł, które Panu prześlę, zyskają mu zaszczytną ocenę w Anglii. Zapoznam Pana poza tym z poetami, o których Pan w ogóle nie słyszał<sup>8</sup>. Jeżeli poezje ludowe mogą mieć dla Pana jakieś znaczenie, będę mógł Panu przesłać pieśni ludowe w sześciu różnych dialektach poszczególnych języków słowiańskich, przetłumaczone przeze mnie na język polski<sup>9</sup>. Ich idylliczna prostota tworzyłaby interesujący kontrast z romantyzmem wa-

<sup>Wielmożny</sup> Mości Dobroczynie!

Terz niedopracowane z gaciow Nimf. Nawiadziliby ktore sycaz,  
zdowia nie apolla, ale kielkupa odzynnaw sie do Admenna Sobr,  
Tektum prawi w rozprawy ze na moch kielk listow nie z tyd  
pisanych, prawi arminskoy, Do niho go listu dochodza sie nie moze  
wiadomoy zaprowie. Wkrane Sobr nie barzo szczyliwa kolij smoy  
podrozy. Niepolemowy moy zolqdek, ktory przyswiciem natoy: szalki  
Dzawie sie nieucnie, kuzat mid kszpony skish gaciow wroci sie miedzy  
Czestkie iody, i poddaw sie. De sprout, z mowi doktorow, ktory nie dacha  
ciu fici, spaci szczyt, i pisat; kazy wegetowaci calk rozlomie.  
Ktory owoc samu zbieracz. Szawitem kielkha tygodni w karlobach.  
Do wod family szki, nieprawidlem naukania, dla tego ze ci nazywa  
wiele barowia piay, musi te wozyc byc, co co ani wiele szkowia  
ani wiele prawiya paciegi to mto dzeckie a mabli natoy idny poy  
brawe z krolew albo przykoy dzymially. Poniewaz idny doktorow  
mowia ze sie kzcba odabici, a dmyry galy sie, wznownie wozyc obratun  
swedny drog; i poszcie katum do Maribudny aby sie <sup>znawie</sup> wznownie. Prana  
bad wcale ma inny postaw od karlobach, tam wczotk, to smitro  
tu chomiz niestaw a doktorow mowia ze wto inie tak probac in.  
okropna sazy widzie tutaj sze kancie. Jedni szczyt, pro usoy w glacie  
kacz niezgodny pienowoy roz zobaczyc uinoy z polahow w tym spikha z  
rupkim stame, chowtem go za usoy wyozgony mplyze ze w poud  
prypradkiem mmi sie nakad racy gaciow, ktorow gowoy wygledzi  
ze szczyt, i ak z padmiske Judyty. To poy woy z pkonz can  
Przymichow, wicie <sup>owym</sup> owym m.c. a nawet sie tu Panu Kowalowi  
Drog, Wozie! co ludnie nie lekarua, areby zamiat prawy Drog  
dalekiem szczytami drog z do grobu przedluzgi, a doktorow  
sami niewiedza, iak czasem kroch na doktorow, bo wicin ze Dzie  
wymierz. Porowalam solige kroch na doktorow, bo wicin ze Dzie  
Waz tego okropnego Tablette nie uic w Warszawie, i nacy  
Bron Wozie, aby bylo na Kadzie wspomnie nie o moim listie.

Pierwsza strona listu Kazimierza Brodzińskiego do Feliksa Bentkowskiego z 30 VII 1824

Najdroższa Kochanko!

Nie mogłem się wcale widzieć z Arminem, bo  
 poszedł na jubileusz przez Kłoty ledwo  
 się do mego mieszkania przejechał, ale  
 sztytatem do Baby z Arminski idzie  
 pewno do przyjacieli - Mamam ci  
 co dnieci bo się cieszę z nich  
 nie widzieć - Poszedł ci głowę uciął  
 parę funtów fig, które kładz w  
 buzi, ale nie na buzi - Podziemi  
 zdrowo, mesato i kość mię, a hoc w  
 gotowie tak jak ja cibie  
 Czekaj się niecierpliwie.

Franciszek Suckham: poddawana, *Proszę*  
 1. września 16

Pierwsza strona listu Kazimierza Brodzińskiego do żony z 1 IX 1826

szych poezji narodowych tego rodzaju, lecz w związku z tym należałoby powiększyć Pańskie dzieło o jeszcze jeden nowy tom<sup>10</sup>.

Dla ułatwienia naszej korespondencji oraz wysyłki listów i przesyłek proszę uprzejmie o przekazywanie listu do p. Martina Bossange et Comp. 14 Great Marlborough Street, adresując do p. Glücksberga, drukarza i księgarza w Warszawie, z poleceniem przekazania p. Bossange ojcu w Paryżu, który pozostaje w bezpośrednich stosunkach z p. Glücksbergiem.

Ta droga jest najpewniejsza dla ułatwienia nieco ważniejszych przesyłek.

Proszę przyjąć, Panie...

Rękopis w Bibl. Narodowej ze zbiorów Bibl. Ord. Zamoyskich, nr 1241, k. 80—81. Jest to brulion listu, pisanego obcą ręką po francusku na zlecenie lub pod dyktando Brodzińskiego z jego dopiskiem po polsku przed końcowym ustępem listu.

List francuski pisany był przez osobę znającą potoczny język francuski, lecz mającą braki w zakresie znajomości gramatyki i ortografii, a przy tym silącą się na używanie określeń grzeckościowych, nieraz mocno przesadnych, np. stałe używanie czasownika *supplier* (*błagać*), zamiast prostego *prier* lub *demander* (*prosić*), niejednokrotnie niewłaściwie dobrane wyrażenia. Niektóre błędy powtarzają się stale, np. *tems* (*czas*) zamiast *temps*, inne mogą być następstwem pośpiesznej pracy (np. *celles* i *celes* itp.).

Pisownię listu zmodernizowano: poprawiono omyłki ortograficzne i uzupełniono akcenty; błędy gramatyczne pozostawiono jednak bez zmiany.

<sup>1</sup> Adresat listu nie jest wymieniony, lecz z treści wynika, że jest nim John Bowring (1792—1872), statysta, podróżnik, uczony i literat angielski, radykalny reformista, wydawca „Westminster Review”, tłumacz i wydawca poezji wszystkich niemal europejskich narodów.

<sup>2</sup> Bowring zwrócił się listem z 16 X 1823 r. do Brodzińskiego z prośbą o współpracę w opracowaniu antologii poezji polskiej. Dwa jego listy do Brodzińskiego z 16 X 1823 i 23 XI 1823 ogłosił A. Kraushar w pracy pt. *John Bowring, poeta angielski, i Kazimierz Brodziński w Księdze pamiątkowej ku czci Orzechowicza*, Lwów 1916, t. I, s. 481—488.

<sup>3</sup> Krystyn Lach Szyrma (1790—1866) — poeta, korespondował z Brodzińskim jako współredaktorem „Pamiętnika Warszawskiego” za redakcji Bentkowskiego i przysyłał mu do „Pamiętnika” swoje utwory. W latach 1820—24 przebywał w Anglii jako wychowawca ks. Adama Konstantego Czartoryskiego, a jednocześnie studiował na uniwersytecie w Edynburgu jako kandydat upatrzony na katedrę uniwersytecką w Wilnie. W Edynburgu wydał on anonimowo: *Letters, literary and political on Poland; comprising observations on Russia and other Slavonian nations and tribes*, 1823 (zob. rozprawę H. Hleb-Koszańskie j, „*Letters literary and political on Poland*” *Krystyna Lacha-Szyrmy*, „Księga pamiątkowa Koła Polonistów słuch. U.S.B. w Wilnie”, Wilno 1932, s. 107—132).

<sup>4</sup> Za pierwszego narodowego twórcę poezji polskiej uważa Brodziński — zgodnie z poglądem wyrażonym w rozprawie *O klasycyzmie i romantyzmie* — Kochanowskiego.

<sup>5</sup> Brodziński dużo tłumaczył z niemieckiego i dlatego dowodził, że język niemiecki nadaje się najlepiej do tego rodzaju utworów, jakich życzył sobie Bowring.

<sup>6</sup> W brulionie numeracja pytań 7—8 wadliwa (dwukrotnie powtórzono punkt 6). Omyłkę sprostowano.

<sup>7</sup> Reja nie uważał Brodziński za poetę, lecz za ojca prozy polskiej; Klonowicza nie doceniał.

<sup>8</sup> Prawdopodobnie miał na myśli młodych romantyków, o których Bowring jeszcze nie słyszał.

<sup>9</sup> Brodziński już od kilku lat zajmował się tłumaczeniem pieśni ludowych słowiańskich i przekłady te ogłaszał w „Pamiętniku Warszawskim” i w innych czasopismach.

<sup>10</sup> W rękopisie po tych słowach następuje wersja przekreślona (z tekstem polskim dopisanym ręką Brodzińskiego):

„Pour pouvoir assurer la réussite de votre entreprise littéraire, je vous suppliais, Monsieur, de vouloir bien prendre des informations sur une maison commerciale qui aie des relations avec notre pays, pour que je puisse par cette voie faire parvenir mes lettres et paquets. On m'a indiqué la Maison Martin Bossange et Comp. 14 Great Marlborough Street comme pouvant faciliter nos relations sous couvert a Mons. Glücksberg libraire à Varsovie, en adressant à Mr Bossange Père à Paris, z wezwaniem przesłania dalszego, gdzie należy”.

Poniżej dalszy ciąg (nie przekreślony) listu z formułką końcową: „Veuillez agréer Monsieur l'assurance de la haute considération avec laquelle j'ai l'honneur de Vous saluer”. Pod tymi słowami – ręką Brodzińskiego: „Jeszcze jeszcze pięknie proszę ten maleńki dodatek”.

## 10

[Do Feliksa Bentkowskiego]  
[Marienbad, 30 VII 1824]

Wielmożny Mości Dobrodziewu!

Otóż nadspodziewanie z gajów nimf słowiańskich, które sączą źródła nie Apolla, ale Eskulapa<sup>1</sup>, odzywam się do WMPana Dobr[odziej]a. Jestem prawie w rozpacz, że na moich kilka listów już stąd pisanych, prócz Armińskiego<sup>2</sup>, od nikogo listu doczekać się nie mogę. Wiadoma zapewne WPanu Dobr[odziejowi] nie bardzo szczęśliwa kolej mojej podróży<sup>3</sup>. Niepolerowny mój żołądek, który pięknościom natury i sztuki dziwić się nie umie, kazał mi od hesperyjskich gajów<sup>4</sup> wrócić się między czeskie jodły i poddać się despotyzmowi doktorów, którzy nie dadzą jeść, pić, spać, czytać i pisać, i każą wegetować jak roślinie, z której owoce sami zbierają.

Strawiłem kilka tygodni w Karlsbadzie, do wód tamtejszych nie pozwałem zaufania, dlatego że je najwięcej wielcy panowie piją, musi to więc być coś, co ani wiele szkodzi, ani wiele pomaga; przecież to miło dzielić u matki natury jedną potrawę z królem albo piękną księżniczką. Ponieważ jedni doktorowie mówią, że się trzeba osłabić, a drudzy, żeby się wzmocnić, więc obrałem średnią drogę i przyjechałem do Marienbadu, aby się znowu wzmocnić. Marienbad wcale ma inną postać od Karlsbadu. Tam wesoło, tu smutno, tu chorują nie żartem, a doktorzy mówią, że właśnie tak potrzeba. Okropna rzecz widzieć tutejsze łaźnie. Jedni siedzą po uszy w błocie, tak że gdym pierwszy raz zobaczył jednego z Polaków

w tym epikurejskim stanie, chciałem go za uszy wyciągnąć, myśląc, że wpadł przypadkiem; inni się nakadzają gazami, którym głowy wyglądają ze skrzynek jak z półmiska Judyty<sup>5</sup>. Ja piję wody z p. Kinzlem<sup>6</sup>, Breynichową, Wiesiołowskim *etc.*, a nawet są tu panny Kowalewskie. Mój Boże! co ludzie nie dokazują, ażeby zamiast prostej drogi dalekimi ścieżkami drogę do grobu przedłużyć, a doktorzy sami nie wiedzą, jak czasem jeometrycznie najprościej wymierzą.

Pozwalam sobie trochę na doktorów, bo wiem, że dziekan tego okropnego fakultetu<sup>7</sup> nie jest w Warszawie, inaczej, broń Boże, aby było na Radzie wspomnienie o moim liście. Ja się czuję daleko zdrowszym, a szczególnie weselszym, bom postanowił tak się poddać na potem losowi, jak teraz doktorom, wszakże obadwaj ślepo mierzą, i ten los nie jest jeszcze bez systematu, który fortunę najprzód osłabi, a potem wzmocni.

Więc *à propos* wzmocnienia, przystępuję do interesu. Nie wiem, gdzie się udał szanowny rektor. Armiński mi pisał, że miał jechać do Trenczyna<sup>8</sup>, inni powiadali mi w Karlsbadzie, że do Baden. Do W Pana D[obrodzieja] udaję się zatem, jako prezydującego w Radzie. Komisja Rządowa raczyła mi łaskawie zezwolić za granicę na 8 miesięcy dla poratowania zdrowia i korzystania we względzie naukowym. Pierwszego tylko dopełniwszy, miałem zamiar wrócić do Warszawy, przecież czuję niejaki żal tak mało dla umysłu skorzystać. Ks. Czartoryski Adam<sup>9</sup>, który od tygodnia przybył do Karlsbadu, radził mi jeszcze za granicą zabawić, o czym także mówił z nim przed wyjazdem z Puław hr. Zamoyski<sup>10</sup>. Wiem, że *tacito* i dyrektor Wychowania<sup>11</sup> nie był od tego, abym w razie potrzeby prosił o przedłużenie mego urlopu. Rektor na ten przypadek przyrzekł mi wyrobić pozwolenie i fundusz. Nie mogę się więc lepiej udać jak do tego, od którego tyle życzliwości doznałem, abyś WWPan D[obrodziej] raczył wnieść rzecz tę na Radę i zwykłą drogą podać przełożenie do Komisji, aby mi jeszcze na trzy, cztery miesiące lub — jak Rada chce — mój urlop przedłużyć, gdyż i tak po dość gwałtownej rewolucji w moim organizmie nie mógłbym się zaraz zająć ciągłymi pracami umysłowymi.

Przypadkiem szczęśliwym zjechaliśmy się w Karlsbadzie z Pawłowiczem<sup>12</sup>, jemu i mnie nader dogodnie będzie połączyć się do podróży — wzajemna pomoc, udzielanie postrzeżeń i podział wydatków uczynią i mnie, i jemu podróż dogodniejszą. Zatem w nadzieję łaski W Pana D[obrodzieja] i życzliwości Rady umyśliłem po 10 dniach stąd ruszyć jeszcze z Pawłowiczem, zobaczyć kraj najdroższy wszystkim poetom, Szwajcarię<sup>13</sup>, a — jeżeli będzie można — odwiedzić Mekkę Polaków i stolicę ukazów toaletowych<sup>14</sup>. Trudności nie spodziewam się żadnych ze strony Komisji, na przypadek hr. Zamoyski pewno by, według własnego przyrzeczenia, sukursował. Panowie radzi dają opiekę i radę, ale o funduszu trzeba myśleć samemu i niżej poglądać, aby go znaleźć. Na podanie Rady

Komisja nie odmówi zapewne jak dotąd dozwolenia forszusu z ekstrordynariów<sup>15</sup> — i tak śmiały jestem, że w tę nadzieję puszczam się z Pawłowiczem ku Genewie i tam czekać będę sumki z pensji za cztery, a przynajmniej za trzy miesiące, bo mój dotychczasowy zapas dalej nie wystarczy. Jest to moja pierwsza i ostatnia wolność, gdy powrócę, poddam się już na zawsze pod jarzmo, nawet może i pod domowe<sup>16</sup>, teraz dozwolcie mi, Panowie, przeżyć jeszcze cokolwiek dla poezji, która mię w podróży ożywiać zaczęła. Pracuję częściami nad poematem Leszka Białego<sup>17</sup> i piszę powieści paraboliczne<sup>18</sup> o wędrownikach Metodiusza i Cyryla.

Nie życzyłbym sobie mieć wekslu od Fränkla<sup>19</sup>, gdyż na 3200 zł wytrącono mi procentu blisko 700. Dukaty, prawda, że za granicą są tańsze, ale to nie wyniesie tego, co na nich się traci. Śmiem zatem upraszać o przysłanie — ile może być najspieszniej — do Genewy wspomnianej sumki *poste restante* lub gdzie z listem osobnym do mnie. W Genewie spodziewam się być od dziś za miesiąc. Na wszelki zaś nieprzewidziany przypadek z powodu niebytności rektora nie racz mi WWPan odmówić wszelkiej pomocy wdzięcznemu słudze.

Hr. Ostrowskiego Władysława<sup>20</sup> dopiero za granicą poznać musiałem. Byłem trzy razy z pożegnaniem, gdy jednego dnia ze mną z Karlsbadu wyjeżdżał, ale po podróży jeszcze zasypiał. Ja go poznałem i chowam dla niego najwyższy szacunek, może on mię nie poznał, bo zawsze był w gronie wielkich panów, a ja w ich gronie jestem zawsze jak potłuczony instrument, który nigdy dobrego tonu wydać nie może; jeżeli się WPan D[obrodziej] z nim widzieć będziesz, racz mu oświadczyć mój najwyższy szacunek. Nie raz żał mi go było, że pan, bo na pana za dobry, a ta dobroć wprzód powinna być w modzie, wtedy będzie dobrze i między panami. Ile z daleka poznać mogę, to większa część panów i Boga kocha dla mody; daj Boże, aby jaki modny libertyn nie powstał.

Polecam się wraz z moją prośbą, podróżą i Leszkiem życzliwości i pamięci WMPana Dobr[odzieja].

Uniżony sługa

K. Brodziński

Całej Familii W Pana przesyłam błogosławieństwo wyjednanie od tutejszych nimf zdrowia. Radzie moje uszanowanie. Do Armińskiego i Trzcieskiego<sup>21</sup> piszę jutro osobno.

Marienbad 30 lipca 1824

[Adres:] À Monsieur, Monsieur Felix Bentkowski, Doyen et Professeur a l'Université de Varsovie, Royaume de Pologne, Varsovie, Rue Nowy Świat, w przypadku niebytności upraszam oddać w kancelarii Uniwersytetu.

Brodziński



Autograf w Bibliotece Narodowej, rkps akc. 7512.

<sup>1</sup> W lutym 1824 r. zwrócił się Brodziński do Rady Uniwersytetu o udzielenie mu urlopu dla poratowania zdrowia. W marcu 1824 r. otrzymał urlop na 7 miesięcy.

<sup>2</sup> Zob. Wstęp, s. 314.

<sup>3</sup> Brodziński wyjechał przez Pragę i Wiedeń do Włoch. Zmuszony był jednak z powodu postępu choroby zrezygnować we Florencji z zamierzonej uprzednio drogi w głąb Włoch.

<sup>4</sup> *Hesperia* — grecka nazwa krajów położonych na Zachodzie, u Greków oznaczała zwykle Italię.

<sup>5</sup> Brodziński pomylił Judytę, bohaterkę *Starego Testamentu*, z Salome, córką Herodiady, która zażądała od Heroda głowy Jana Chrzciciela.

<sup>6</sup> Filip Kincel (Kinzel) — doktor medycyny, członek czynny Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W r. 1830 osiadł na stałe w Dreźnie, gdzie zmarł w r. 1858; zob. nadto list Brodzińskiego do żony z Drezna z 9 VI 1835 (nr 21).

<sup>7</sup> Dziekanem Wydziału Lekarskiego był wtedy Andrzej Franciszek Ksawery Dybek (1783—1826), profesor chirurgii.

<sup>8</sup> *Trenczyn* — miasto powiatowe nad Wagiem w Słowacji.

<sup>9</sup> Książę Adam Jerzy Czartoryski przybył do Karlsbadu 24 lipca i zamieszkał w hotelu „Zum Weissen Löwen”, w którym mieszkał już Brodziński. Tak więc poeta musiał się z nim codziennie spotykać (zob. M. Szykowski, *Polskie peregrynacje do Pragi i Karlowych Warów*, Warszawa 1936, s. 163).

<sup>10</sup> Prawdopodobnie Stanisław Zamoyski (1775—1856) — prezes Senatu Królestwa Polskiego i członek Król. Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

<sup>11</sup> Dyrektorem Wydziału Wychowania w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Wychowania Publicznego był J. Szaniawski (1764—1843). Komisja zaleciła Brodzińskiemu, aby „o ile mu czas i sposobność dozwoli, starał się korzystać z podróży swojej i we względzie naukowym” (zob. Aneks, s. 356).

<sup>12</sup> Marek Antoni Pawłowicz (1789—1830) — profesor mineralogii w Uniwersytecie Warszawskim.

<sup>13</sup> Jako kraj związany z Gessnerem, Janem Jakubem Rousseau i z in. pisarzami, bliskimi zwłaszcza Brodzińskiemu.

<sup>14</sup> Brodziński ma na myśli Paryż, który zwiedził z końcem 1824 r.

<sup>15</sup> *ekstraordynaria* — tutaj tyle co nadzwyczajne dochody.

<sup>16</sup> Brodziński skierował już wówczas swoje uczucia ku Wiktorii Holly, siostrze żony prof. Armińskiego.

<sup>17</sup> Już w 1823 r., a więc przed wyjazdem za granicę, przemyślał Brodziński nad poematem, do którego osnowę miała dać *Kronika* Długosza. W zachowanych przekazach brak informacji o losach poematu o Leszku Białym. W korespondencji z Czelańskim wspomina o długim poemacie z historii polskiej.

<sup>18</sup> Powieść paraboliczna, tzn. alegoryczna, wyrażająca myśl moralną lub religijną. Ta dotyczyć miała apostołów Słowiańszczyzny.

<sup>19</sup> S. A. Fränkel — znany bankier i przemysłowiec warszawski.

<sup>20</sup> Władysław Ostrowski (1790—1869) był posłem na sejm w czasach Królestwa Kongresowego, zajmował się literaturą, tłumaczył Osjana i Byrona.

<sup>21</sup> Trzciniński — sekretarz ekspedytor Uniwersytetu Warszawskiego.

## 11

[Do żony]

[Warszawa, 1 IX 1826]

Najdroższa Kochanko!

Nie mogłem się dotąd widzieć z Armińskim, bo poszedł na jubileusz<sup>1</sup>, przez który ledwom się do mego mieszkania precisnął; ale słyszałem od Baby<sup>2</sup>, że Armiński jedzie pewno do Gościeńczyc. Nie mam ci co donieść, bom się jeszcze z nikim nie widział. Posyłam ci głowę cukru i parę funtów fig, które kładź w buzię, ale nie na buzię. Bądźże mi zdrowa, wesoła i kochaj mię choć w połowie tak, jak ja ciebie.

Całuję cię najserdeczniej. Franusia<sup>3</sup> ściskam i pozdrawiam.

1 września 26

Brodziński

[Adres:] À Madame Brodzińska à Gościeńczyce.

Autograf w Bibl. Jag., rkps akc. 303/54, k. 16—17. Zob. C. Zgorzelski, *Ze studiów nad tekstami Brodzińskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1957, z. 4, s. 573.

<sup>1</sup> We wrześniu 1816 r. F. Armiński otrzymał katedrę na organizującym się Uniwersytecie Warszawskim. Z tej okazji prawdopodobnie urządzono w 1826 r. jubileusz dziesięciolecia.

<sup>2</sup> Nie wiadomo, o kogo chodzi. Może po prostu służąca.

<sup>3</sup> Franciszek Holly — brat Brodzińskiej, był rządcą w majątku Armińskiego.

## 12

[Do żony]

[Warszawa, 23 IX 1826]

Kochana Wikciu!

Bardzoś mię zasmuciła Twoim listem, bo ja się już zupełnie w drogę wybrałem, dziś piękna pogoda, nawet się może ociepli, a za tydzień Bóg wie, jakie może nastaną słoty. Dwa pokoiki są już przygotowane, a może by Ci były znośniejsze małe niedogodności w tym mieszkaniu, niżeli że przy bieganiu na wsi z kąta w kąt narażasz się na cugi<sup>1</sup>. Szanujże się przynajmniej, jak możesz, kiedy taka Twa wola. Ja jednak, jeżeli będzie pogoda, będę się starał sam po Ciebie w sobotę przyjechać, lecz Ci tego z pewnością nie obiecuję, bo nie wiem, jak mi czas pozwoli, gdyż we środę kończę już egzamina i zaczynam kursa; w piątek mam kurs, bobym na sobotę przyjechał, więc jeżeli w sobotę będzie dzień piękny, to nie czekaj i wsiadaj. Masz może sprawunki do miasta, a mnie nic nigdy nie piszesz. Armiński zajęty w Obserwatorium. O materacach pamiętam, ale tapicer mój znajomy wczoraj miał dopiero przyjechać, spuść się na mnie, że to będzie jak należy.

Twój list zastał mię na egzaminie, który się do późna przeciągnął, dziś się spieszę z odpisem, żeby fura nie odjechała. Nic mi też nie donosisz o zdrowiu, a ja myślę, że słabość spóźnia Twój przyjazd. Tatarskie ziele<sup>2</sup> przewyborne, jeżeli go więcej przywieziesz, to zamykaj przede mną.

Całuję Cię najserdeczniej, Droga Kochanko, i czekam niecierpliwie widzenia się z Tobą.

Franusia pozdrawiam serdecznie.

23 września 826

Twój mąż.  
Brodziński

[Załącznik?] cztery butelki porteru

[Adres:] À Madame, Madame Brodzińska, à Gościeńczyce.

Autograf w Bibl. Jag., rkps akc. 303/54, k. 18—19. Zob. C. Zgorzelski, op. cit., s. 573.

<sup>1</sup> *cugi* — (z niem.) przeciągi.

<sup>2</sup> Nalewka na korzeniach tataraku.

13

[Do Feliksa Bentkowskiego]<sup>1</sup>

[Warszawa, 6 IX 1827]

Z mej strony upraszam W. Bentkowskiego o naznaczenie czasu, kiedy byśmy się mogli naradzić, czekać na p. Pawłowicza nie ma potrzeby.

Brodziński

I ja o to proszę.

Ł. Gołębiowski

Kiedy takie jest życzenie Kolegów, to bym ich prosił na dziś po godzinie 2-giej, to byśmy naradzili się w tej mierze. Naznaczam z umysłu wcześniej po obiedzie, aby nie przerwać Kolegom spaceru później, i oczekuję ich decyzji, czyli mam ich wyglądać.

Bentkowski

Ja dziś nie mogę być o tej godzinie.

6 IX 1827

Brodziński

Autograf w Arch. Głównym Akt Dawnych, Arch. Król. Tow. Przyj. Nauk, rkps 27, k. 105.

<sup>1</sup> Na marginesie pisma sekretarza Towarzystwa Ł. Gołębiowskiego, skierowanego do Bentkowskiego, Brodzińskiego i Pawłowicza w sprawie przygotowania materiałów na kwerendę prof. Pawła Šafařika z Czech, rozwinęła się przygodna korespondencja między Brodzińskim i Bentkowskim, do której przyłączył swój głos Ł. Gołębiowski.

## 14

[Do nieznanego adresata]<sup>1</sup>  
[Warszawa, 7 VII 1828]

Nie śmiejąc nic dodawać ani ujmować od pisma, które z przyjemnością odczytałem, dodaję tylko moje zdanie, iż żywot Reja<sup>2</sup> przez Trzecieckiego, który sam przez się ciekawym będzie i na umieszczenie w zbiorze pism swojego wieku zasługuje, byłby do zamierzonej edycji pożądanym, który po niniejszej przedmowie mógłby mieć swoje miejsce. Jeżeli nie to, to przynajmniej obszerniejszą wiadomość o jego życiu dać by należało według Juszyńskiego i Bentkowskiego. Po wtóre, iżby złagodzić należało zdanie tej przemowy względem zasad religijnych Reja, który, mimo różnicy wyznania, był bardzo dobrym chrześcijaninem i więcej na swój naród pod względem religijnej moralności wpływał niżeli wielu innych prawowiernych, lecz tylko prawowiernych i nic więcej.

7 lipca 1828

Życzliwy sługa i przyjaciel  
Brodziński

Autograf w Bibl. Zakł. Nar. im. Ossolińskich we Wrocławiu, Teki Łozińskiego, rkps 6524/II, k. 33.

<sup>1</sup> Adresat listu nie znany. Jest nim prawdopodobnie Ł. Gołębiowski, historyk, przyjaciel Brodzińskiego. Wskazywałyby na to fakt, że list znajduje się w papierach Gołębiowskiego. *Żywot człowieka poczciwego* przez Mikołaja Reja ukazał się w *Zbiorze pisarzy polskich* wydawanym od 1828 r. przez A. Gałęzowskiego jako t. VI—VIII. Autor zastosował się do rad Brodzińskiego.

<sup>2</sup> W autografie słowo to nie jest wyraźne. Można je odczytać bądź *Reja*, bądź *jego*.

## 15

[Do żony]  
[Warszawa (1829, 1830?)]

Bardzo pragnąłem pojechać, ale są różne przeszkody, które sama najlepiej zgadniesz; zapisy już się zaczęły, a piękna posadzka mojego teraz przedpokoju i sali jadalnej pełna piasku, którego nie śmiem błotem nazywać. Może nieosobliwie używasz wiejskiej pogody, bo i u mnie wiatr świszczy i sztuka po piecach, jakby pieniędzy szukał; ale za to masz przyjemne towarzystwo. Moja Anna bez żadnego fałda na zadzie, nie marszczy za to czoła, robi różne przyprawki bez mojej wiedzy i jem sobie jak pieśczone dzieciątko. Wczoraj byłem zły, bom się skompromitował, zaproszony na obiad do Wilanowa, pojechałem, nie zastałem nikogo; musiałem się przesłyszeć albo co.

Ściana od kuchni już zamurowana, mularz od 6-tej rano zaczynał, mnie budził, a o 8-ej rano przestawał robić, ale pisinę<sup>1</sup> skończył. Niech-

że Karolinka<sup>2</sup> wieczór na podwórzu długo nie bawi, bo to szkaradne czasy; do lasu, jeżeli ma z kim, niech idzie, bo w zaciszu wyborne takie powietrze. Panna Włodzimira<sup>3</sup> niech mi jej nie bije i nie szturka, bo się pomszczę na jakim kawalerze, jeśli jest lub będzie w uniwersytecie; a ma minę po temu panna Włodzimira i tego najwięcej się boję. Z panną Marią<sup>4</sup> zapewne była już niejedna rozmowa o pożyciu małżeńskim, nie warto o tym wiele rozprawić. Kiedy jest miłość i szacunek, to drobne kłótnie i nieporozumienia są potrzebnym do piernika pieprzykiem; kłótnie kochających się zawsze z drobnych tylko fraszek pochodzą i to dowodzi, że nie są kłótniami. Ten lepszy, kto pierwszy dobre słówko przemówi, a obie strony zawsze się naśmieją z tego, co je poróżniło. Kto małą niecierpliwość uważa, ten ją przedłuża i przypomina wtenczas, gdy jest dawno zapomniana i żalowana. Hola! a to skąd takie morały, czy mnie, czy Tobie, czy komu? Świat będzie zawsze jednaki, a bądź co bądź nie masz lepszych ludzi na świecie jak mąż i żona, którzy mogą siebie dla dzieci i dzieci dla siebie szanować. Ja to mówię ogólnie, do wszystkich.

Do Ciebie tę mam tylko pretensją, dlaczego Ty masz zawsze racją, kiedy jakie nieporozumienie zachodzi? Tę racją ja Tobie przyznaję, nie Ty sama sobie.

Posyłam Karolinie coś tam, bo nie wiem, co kupię. A jeżeli będzie okazja, to pisz, ale głupstwa, z którymi jestem

Twoim B.

Autograf w Bibl. Jag., rkps akc. 303/54, k. 24—25. Zob. C. Zgorzeński, *op. cit.*, s. 573.

<sup>1</sup> *pisina* — tu to samo co franc. *pissoir*.

<sup>2</sup> Karolinka, córka Brodzińskich, ur. 15 X 1827 r. List nie jest datowany, lecz z tego, co poeta pisze o córce, można wnioskować, że list jest z jesieni 1829 lub 1830, gdyż „zapisy już się zaczęły”.

<sup>3</sup> Prawdopodobnie bona do dziecka.

<sup>4</sup> Może Maria Armińska, druga żona Franciszka Armińskiego.

## 16

[Do Ludwika Osińskiego]

[Warszawa, 13 I 1831]

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z powodu odczytanego w tej dopiero chwili artykułu, tyającego się W Pana D[obrodzieja], w 8 numerze „Nowej Polski”<sup>1</sup>, mam honor zaręczyć, że do pisma tego najmniejszego nie mam udziału i że o żadnym jego artykule nie wiedziałem inaczej jak wszyscy, czytając dopiero pismo wydrukowane. Przekona W Pana o tym moja protestacja<sup>2</sup>, jeżeli ją dziś

pp. redaktorowie umieścić raczą. Mam sobie przy tym za miły obowiązek ponowić rzetelne wyrazy dawnego poważania.

13 stycznia 1831<sup>3</sup>

Brodziński

Autograf w Bibl. Jag., rkps 6233, k. 7. Korespondencja L. Osińskiego. Biblioteka Jagiellońskiej darował go W. Szymanowski.

<sup>1</sup> „Nowa Polska” — organ romantyków-rewolucjonistów. W redakcji rej wodził J. B. O s t r o w s k i. W numerze 8 z 12 I 1831 ukazała się w niej następująca notatka: „Do rektoratu wybranymi byli oprócz p. Skrodzkiego na kandydatów pp. Szubert i Osiński. Przy pierwszym głosowaniu ci ostatni mieli równą ilość kresek; zgromadzenie byłoby się skłoniło na stronę p. Osińskiego, gdyby sam nie usunął się od współubiegania, a to — jak słyhać — dlatego, żeby mógł jeszcze cokołwiek dłużej zatrzymać obojętny charakter i nie przystępować wyraźnie do rewolucji”.

<sup>2</sup> Protestacją Brodzińskiego był list do redaktora „Nowej Polski”, opublikowany już 13 I 1831 (nr 9, s. 3), następującej treści: „Mości Redaktorze! Kiedy jednemu z szanownych redaktorów «Nowej Polski» podobało się wezwać mię do nadsyłania artykułów do tegoż pisma, oświadczyłem, iż nie czując się zdolnym do rozpraw politycznych i pragnąc wyznawać jedne zawsze zasady w służeniu nieszczęśliwej i kochanej ojczyźnie naszej, nie mogę się zobowiązywać, jak tylko do nadsyłania pism tyczących się samej literatury. Upraszałem o to i miałem sobie przyręczone, iż w spisie szanownych członków redakcji umieszczony będę jako jedynie do tej części należący. Gdy to zapewne przez zapomnienie dopełnionym nie zostało, mam honor najuroczyściej upraszać, ażeby Redakcja lub niniejsze oświadczenie moje umieścić, albo mię z listy do niej należących wymazać raczyła. Pewien jestem, iż Redakcja przeto uszanuje wolność zdań, którego się naród szczęśliwie dokupił, i uzna, że różniący się w nich, mogą równie szczerze i nie bez pożytku służyć świętej sprawie ojczyzny. Jestem itd. — Brodziński”.

<sup>3</sup> W autografie błędnie rok: „1821”.

17

[Do Wincentego Majewskiego]<sup>1</sup>

[Warszawa, 9 VI 1831]

Pismo Twoje, Szanowny Przyjacielu (bo pozwól, abyśmy się wzajem tak nazywali), co dzień mi się zdaje lepszym; jest to owoc własnej ziemi, przybierający barwę, jaką naturalna pora mu nadaje, i w tej barwie dojrzewa. Wiesz, że przez kilkanaście lat apostołowałem, jak mogłem, o narodowości. Łajali mię najprzód francuscy klasycy, co nas chcieli poprowadzić do przedpokojów wersalskich, łajali później romantycy, co nam kazali ścigać mgły po górach skandynawskich, zawodziły nas wszystkie teorie, ale nigdy serce polskie; to nas zawsze ocalało, narodowość jest naszą poezją, filozofią, a dobrze pojęta, być winna polityką. Teraz panowie reformiści<sup>2</sup> Bóg wie co nie rozumieją przez narodowość. Czyliżby w tej szacie chcieli nam przyprowadzić obczyznę, cofać nasze rozwijanie się organiczne? Boję się, aby ten wyraz „narodowość” nie stał się podejrzanym, że ktoś podsuwa pod niego to, co chce. Z tego powodu życzę

sobie, abyś, Panie, zechciał, jeżeli to uznasz za przyzwoite, umieścić, co przed jedenastą laty w czasach nadużywania narodowości w sporach literackich napisałem<sup>3</sup>, z krótką na wstępie wzmianką o powodach. Na artykuł B. Niemojowskiego<sup>4</sup> odpowiem w tymże duchu, ale pragnę, aby to było wprzód.

Załączam parę wierszyków<sup>5</sup>. Nie wiem imienia Plichty, jeżeli *Nagrobek* dla niego nie kwalifikuje się dla lokalności, to go pomiń.

Pełen poważania i przychylności

9 czerwca 1831

Brodziński

Autograf w zbiorach prywatnych Ludwika Gocla w Krakowie. List pisany na papierze formatu 20×16,5 cm obejmuje półtorej kartki, dwie i pół strony zapisane, pół drugiej kartki odcięte wraz z adresem.

<sup>1</sup> Według informacji L. Gocla adresatem jest Wincenty M a j e w s k i (1806—1888), magister praw, publicysta, redaktor odpowiedzialny „Kuriera Polskiego”. Brodziński należał do redakcji tego pisma; kierowali nim bracia Niemojowscy. Do redakcji należał m. in. również Lelewel. Zasadnicza część tego listu od słów: „Wiesz, że przez lat...” do słów: „... to, co chce” była drukowana we wstępie od redakcji, poprzedzającym artykuł Brodzińskiego.

<sup>2</sup> W okresie powstania listopadowego Sejm podzielił się na dwa obozy: zwolenników reformy Rządu Narodowego i jej przeciwników, tj. reformistów i antyreformistów. Reformistami byli przede wszystkim Czartoryski i Barzykowski. Lelewel był przeciwny reformom Rządu (zob. A. Śliwiński, *Joachim Lelewel*, Warszawa 1932, s. 329—333). „Warszawa z wielkim zainteresowaniem śledziła etapy toczącej się walki i niecierpliwie czekała na jej ostateczne wyniki. Dnia 9 czerwca sprawa znalazła się znów na porządku dziennym obrad Izby Poselskiej” (Śliwiński, *op. cit.*, s. 331). Przemawiał wówczas m. in. pos. Szaniecki w obronie Lelewela. Powiedział on wtedy: „[...] skoro zamierzamy pisać nową konstytucję i oprzeć ją na narodowości, już tym samym uznajemy rewolucję socjalną, bo zamyślamy zmienić dotychczasowe stosunki i zasady socjalne”. Poprzedniego dnia, tj. 8 czerwca, w „Kurierze Polskim” ukazał się artykuł B. Niemojowskiego pt. *Narodowość polska w związku z dzisiejszą rewolucją*, w którym podkreślił on, że „rewolucja obecna jest także i socjalną”.

<sup>3</sup> Artykuł Brodzińskiego ukazał się w 1820 r. w „Pamiętniku Warszawskim” pt. *Listy o polskiej literaturze*, list IV. W spisie rzeczy na końcu tomu tytuł: *Listy o literaturze polskiej. O narodowości*. „Kurier Polski” z dnia 11 VI 1831 (nr 534) zamieścił jego fragment pt. *Jak Polacy narodowość swoją rozumieć powinni?* Redakcja poprzedziła rzecz następującym wstępem: „Od niejakiego czasu i w sejmie, i po dziennikach dają się słyszeć rozprawy o narodowości. Polacy, stanawszy przez świeże nadzwyczajne wypadki w rządzie pierwszych ludów świata, poczuli niejako słuszną dumę narodową i pojęli tę wielką prawdę, że wszystkie instytucje z własnej przeszłości i z własnych potrzeb wydobywać należy. Jest to jeden więcej owoc postępu oświaty i długich a smutnych doświadczeń; jest to rękojmią przyszłej sławy i szczęścia ojczyzny. Zachodzi teraz pytanie: jak tę przeszłość, jak tę narodowość rozumieć trzeba? Rozprawa *O narodowości*, czytana na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk przez szanownego Kazimierza Brodzińskiego, dodała nowy listek do wieńca talentu i obywatelstwa, jaki mu jednogłośnie od dawna naród

przyznał. Skromny ten a pełen głębokiej nauki mąż w liście w tych dniach do znajomego pisanym umieścił te godne uwagi słowa: [tu przytacza redakcja treść listu do W. Majewskiego od słów: „Wiesz, że przez kilkanaście lat...” do słów: „...to, co chce”].

Rozprawy dziennikarskie, dyskusje nawet sejmowe nieraz zaprawione bywają wrażeniami dnia, przemijają jak okoliczności, co je natchnęły, szybko powstają i jeszcze prędeż nikną. Posłuchajmy więc tegoż samego Kazimierza Brodzińskiego, co przed jedenastu laty w «Pamiętniku Warszawskim» z miesiąca maja, czerwca, lipca i sierpnia 1820 roku napisał o narodowości, kiedy jej w sporach literackich nadużywano. Spodziewamy się zrobić przyjemność naszym czytelnikom”.

W rzeczywistości przedrukowano z nieznacznymi opuszczeniami i zmianami tylko ostatni list z sierpnia 1820 roku. I tak: z dwunastego ustępu, zaczynającego się od słów: „Jako każdy...” opuszczono pierwsze zdanie. Z ustępu czternastego, zaczynającego się od słów: „Szczęśliwy naród...” wypuszczono w pierwszym zdaniu „zbytkach i”. Z ustępu szesnastego, zaczynającego się od słowa „Niemcy”, opuszczono przeważającą część odnoszącą się do Niemców, a pozostawiono jedynie, jako oddzielne zdanie, końcowe słowa: „Pamięć przodków...” do „...i dobra narodu”. W ostatnim natomiast ustępie zwrot: „ojczystą literaturą” zmieniono na: „narodowością”. Za podstawę porównania przyjęto wydanie krytyczne A. Łuckiego (K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, Warszawa 1934, t. I, s. 189—193).

<sup>4</sup> B. Niemojowski w artykule pt. *Joachim Lelewel* zwrócił się przeciw Lelewelowi, wzywając go do złożenia godności członka Rządu Narodowego. Brodziński zapowiedzi swej nie spełnił i żadnego artykułu nie ogłosił.

<sup>5</sup> Były to następujące utwory: *Dumka. Zdarzenie prawdziwe w teraźniejszej wojnie*, *Nagrobek Julianowi Małachowskiemu* i *Nagrobek Kazimierzowi Plichcie*. Wszystkie drukowane w „Kurierze Polskim” (nr 535 z 12 VI 1831, s. 804) z kryptonimowym podpisem „K. Br.”

## 18

[Do generała Jana Skrzyneckiego]  
[Warszawa, 12 VI 1831]

Jaśnie Wielmożny Wodzu Naczelny!

Nie mogłem się docisnąć do stołu z odczytaniem wiersza na dzisiajszą ucztę napisanego<sup>1</sup>; ośmielam się go przesłać, jeżeli kiedy czas pozwoli zwrócić oko na próżniacze marzenia poety, który pragnie cześć oddawać zasłudze.

Dołączam oraz wiersz na pamiętne zwycięstwo w Wielkim Tygodniu, który jest skromny, jako Bogu dziękczynny<sup>2</sup>.

Z najgłębszym szanowaniem i uwielbieniem najniższy sługa.

12 czerwca

Brodziński

Autograf w Bibl. Czartoryskich w Krakowie, rkps 3935, s. 113. Wzmianka w przypisie Łuckiego (K. Brodziński, *Wybór poezji*, Bibl. Nar., wyd. II, Kraków 1925, s. 182) bez wskazania miejsca zachowania się listu. Fragment listu cytuje C. Zgorzelski (K. Brodziński, *Poezje*, Wrocław 1959, t. I, s. 566).



<sup>1</sup> Uczta na cześć wojska odbyła się w Ogrodzie Saskim 12 czerwca 1831 r. Brodziński wziął w niej udział jako członek Gwardii Narodowej. Wiersz jego ogłosiła „Gazeta Polska” (nr 156 z 21 VI 1831), poprzedziwszy go następującą informacją: „W zaprzeszłą niedzielę pułk 1 piechoty Gwardii Narodowej tudzież konnica i artyleria wyprawiły ucztę w Saskim Ogrodzie dla walczących naszych rycerzy. Do 40 000 biesiadujących i dzielącego publiczną radość zgromadzonego ludu obchodziło razem tę uroczystość, na którą znany z talentów i miłości ojczyzny profesor Kaz. Brodziński następujący wiersz napisał”.

<sup>2</sup> Utwór ten ukazał się pt. *Na dzień Zmartwychwstania Pańskiego r. 1831* w „Kurierze Polskim” (nr 484 z 19 IV 1831, s. 507) z podpisem kryptonimowym „K. B”. Brodziński przesłał Skrzyneckiemu własnoręczny odpis tego utworu, nazwanego przezeń psalmem. Facsimile pierwszej strony wiersza podaje C. Zgorzelski (K. Brodziński, *Poezje*, t. I, wklejka po s. 230).

19

[Do żony]

[Busko, 19 VII 1833]

Piątek, 19 lipca, z Buska

Kochana Wikciu!

Żebyś przypadkiem nie dumiała, czemu z Krakowa<sup>1</sup> nie piszę, donoszę Ci dzisiejszą pocztą z Buska, że jeszcze tu jestem. Przyjechaliśmy tu w zeszły wtorek i dotąd, czekając na jaką okazję do Krakowa, zabawiłem. Jutro wyjeżdżam z pp. Krzyżanowskimi<sup>2</sup> do Cudzonowic<sup>3</sup>, a stamtąd mam być transportowany do Krakowa, gdzie zapewne będę najdalej w poniedziałek. Jestem tu, przyznam Ci się, wesół, wszyscy znajomi, których tu jest dosyć, mówią, że nadzwyczaj dobrze wyglądam i żółtość twarzy zniknęła; w samej rzeczy czuję się bardzo zdrow i wesół. Drogę odbyliśmy dobrze. U Krysińskiej<sup>4</sup> byliśmy na obiad, u pocziwego Franusia na noc — przyjął nas hojnie. Walenta zgniewała się bardzo, żem przywiózł kartofle, bo ma swoje na wsi.

Mój towarzysz podróży, zacne człowieczysko, więcej go pokochałem, choć zgrzęda nadzwyczajny. Wolałbym być jego koniem niż furmanem. Zrzędził całą drogę na niego. Jam się nudził, ale wziąłem się na sposób, że i ja zaczął zrzędzić, a tak szło nam wybornie.

Tyle o mnie, a trochę mi smutno, gdy wspomnę, że nie wiem, jak Ty się masz, a pewno, żeś Ty nie tak wesola jak ja. Pani Lewockiej<sup>5</sup> ukłony, ale jeżeli Cię czasem odwiedza. Ten list piszę bardzo prędko u p. Krzyżanowskich. Chowaj się dobrze, bywaj, jeśli możesz, u ludzi. Z Krakowa zaraz napiszę.

Ciebie i Karolcię całuję.

[P.S.:] Kapałem się parę razy.

Autograf w Bibl. Jag., rkps akc. 303/54, k. 22—23, bez oznaczenia roku. Zob. C. Zgorzelski, *Ze studiów...*, op. cit., s. 574.

<sup>1</sup> W 1833 r. Brodziński odbył wycieczkę do Krakowa (zob. Wstęp, s. 315). Wyprawa odbywała się, jak można wnioskować z listu, „rzeniennym dyszlem” i trwała parę tygodni.

<sup>2</sup> Może Jan Kanty Krzyżanowski (1789—1854), który od 1829 r. był generalnym inspektorem Uniwersytetu Warszawskiego, a w 1831 r. wyjechał do Krakowa.

<sup>3</sup> Cudzonowice, właściwie Cudzynowice — wieś i folwark w pow. pińczowskim, gm. Topole, na lewo od Skalbmierza, majątek Krzyżanowskich.

<sup>4</sup> Poprawne odczytanie tego nazwiska jest utrudnione, gdyż w autografie widoczna jest poprawka poety. C. Zgorzelski (K. Brodziński, *Poezje*, t. II, s. 504) podaje w objaśnieniach: Kiejsińskich. Prawdopodobnie Krysińska. D. Krysiński był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>5</sup> Katarzyna Lewocka (1799—1890) prowadziła w Warszawie przed powstaniem listopadowym i później salon literacki, była przyjaciółką Brodzińskich i wielbicielek poety.

## 20

[Do żony] ·

[Warszawa, 3 VIII 1833]

Kochana Wikciu!

Przed samym wyjazdem z Krakowa do Lipowca<sup>1</sup> odebrałem Twój list na ręce Szotarskiego<sup>2</sup>, za który Ci najserdeczniej dziękuję. Wybaczysz mi zapewne, że nie tak skory byłem dotąd do listów, jak sobie być obiecywałem, bo istotnie, wyjechawszy dla próżniactwa, tyle jestem próżniactwem zajęty, że do pisania trudno mi znaleźć jakową chwilkę sposobną. U Krzyżanowskich w Cudzonowicach bawiłem kilka dni, które mi bardzo prędko zeszyły przy muzyce i wisku, i spacerach. Właśnie nadjechał z Krakowa na letnie mieszkanie p. Adam Krzyżanowski<sup>3</sup> z Gorączkiewiczem<sup>4</sup>, z którym po kilku dniach wróciłem do Krakowa, odesłany wygodnym pojazdem. W Krakowie stanąłem u Knoce<sup>5</sup>, ale p. Kanty Łacki<sup>6</sup>, wywieździawszy się o mnie, zaraz do siebie zaprosił, gdzie miałem osobne mieszkanie i gościnność aż nadto. W mieście znalazłem dużo dawnych znajomych, co jeszcze nie powymierali po dwudziestu latach niewidzenia. Grabowskiego<sup>7</sup> przywitałem wyrazami: „Jakżeś osiwiiał!”, lecz on na to: „Za ten komplement proszę na wesele za trzy dni”. Jakoż istotnie żeni się w tych dniach powtórnie.

Kraków i okolice obiegłem lub z Kantym Łackim objechałem, a dnia 29 lipca przyjechałem do Lipowca, gdzie mię się już od dawna spodziewano. Przybyłem tu z p. Stróżewskim<sup>8</sup>, który nie powiedział, kto jestem, i nie domyślono się zaraz, aż do panny Józefy przemówiłem, czy mię panna Józefa nie poznaje.

Żyję tu dla jedzenia i picia, pani Łacka uwzięła się na to, ażebym się wypasł, i ja nie robię ceremonij. Szkoda tylko, że ciągle zimno i niepogoda.

Lipowiec bardzo mi się podoba, a jeszcze więcej zacni gospodarstwo i zacna, naturalna i flegmatyczna panna Józefa. P. Łącki Franciszek człowiek do mego smaku; rozsądny, wesoły i zawsze jednaki.

Bardzo mię cieszy, że Cię przecię panie z daleka odwiedzają, z Twoją sąsiadką uczynię rozbrat zupełny za to, co mi donosisz, tegom się nigdy nie spodziewał, bo ją o to prosiłem, aby Cię odwiedzała. Karolcię bez ceremonij posyłaj do Bentkowskich, powiedz nawet, że i ja proszę o to. Tu w Lipowcu nie mogę się dosyć nagadać o Karolci, o różnych jej figlach. Jakbym ja to się cieszył, gdybyśmy tu choć na kilka dni wszyscy razem być mogli. Donieść Ci nic nie mam, za kilka dni będę znowu pisał do Ciebie może co więcej, bo teraz posłaniec idący do Krakowa na mnie tylko czeka.

Donieś, czy Oczapowski<sup>9</sup>, czy kto bywa u Ciebie, jak się masz ze szczegółami, czyś kontenta ze służącej? Kto bywa u Ciebie? Czy Cię Franus aby raz odwiedził? Cała familia Łąckich każe Cię pozdrowić. Całuję Cię wraz z Karolcią i ze wszystkim, co kochasz. Do pp. Bentkowskich będę pisał później.

Twój z serca Cię kochający.

3 sierpnia 33

[Adres:] À Madame, Madame Brodzińska à Varsovié w Koszarach Ka-deckich.

Autograf w Bibl. Jag., rkps akc. 303/54, k. 20—21. Zob. C. Zgorzelski, *Ze studiów...*, op. cit., s. 574.

<sup>1</sup> Lipowiec — miejscowość w pow. chrzanowskim. Zamek w Lipowcu był letnią rezydencją biskupów krakowskich do końca XVIII wieku. Do 1846 r. był zamieszkały.

<sup>2</sup> Prawdopodobnie Antoni Szotarski — szwagier Brodzińskiego, mąż jego stryjecznej siostry, Szczęsnej.

<sup>3</sup> Adam Krzyżanowski (1785—1847) — profesor prawa cywilnego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. „Mąż znakomitej zręczności w obrotach prawnych, której też użył na zrobienie pięknego majątku” (zob. A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. II, s. 67).

<sup>4</sup> Wincenty Gorączkiewicz (1789—1858) — organista, dyrygent i kompozytor, senior i nauczyciel Bursy Muzycznej, dyrektor orkiestry teatru krakowskiego.

<sup>5</sup> Maciej Knotz — właściciel hotelu i oberży przy ul. św. Jana w Krakowie. Później Hotel Saski, obecnie zaś w budynku tym mieści się kino i teatr „Grotteska”.

<sup>6</sup> Kanty Łącki — krewny żony poety, zamieszkały w Lipowcu pod Krakowem.

<sup>7</sup> Ambroży Grabowski (1782—1868) — księgarz, bibliograf, historiograf i miłośnik przeszłości Krakowa, przyjaciel Brodzińskiego z czasów młodości.

<sup>8</sup> Nie udało się ustalić bliższych szczegółów.

<sup>9</sup> Jan Oczapowski (1800—1869) — doktor medycyny.

## 21

[Do żony]  
[Drezno, 9 VI 1835]

Kochana Żono!

Stanałem tu w Dreźnie<sup>1</sup> dnia 5 czerwca, nie pisałem Ci zaraz, bo przez parę dni po przyjeździe z domu nie wychodziłem i nic nie mogłem załatwić, bo mię podróż dość prędką bardzo strudziła.

Przez drogę cierpiałem na to samo, co w domu, i jeszcze więcej. Pani L.<sup>2</sup> nad wszelkie moje wyobrażenie była dobrą i troskliwą o mnie tak dalece, iż w drodze wszędzie myślano, że to moja żona. Z Szotarską nie mogłem się widzieć, bo w Kaliszu nie wychodziłem, ale na komorze napisałem kartkę do niej, do Szczypiorna. — Podróż niewiele nas kosztowała, na kilku tylko stacjach musieliśmy dla piasków brać po trzy konie.

Znalazłem tu dość znajomych przejeżdżających do wód i kilkunastu Polaków w hotelu, w którym stanąłem. Kinzel<sup>3</sup> zaraz mię odwiedził i szczerze mną się zajął. Doktor tutejszy<sup>4</sup>, którego się radziłem, zdecydował, iż przede wszystkim mam pić wody najlżejsze, karlsbadzkie, w małej ilości, ale długo. Widzi on zaród choroby wątrobianej, a źródłem słabości żołądka ma być ów guz na ramieniu, który mi niszczy siły żywotne; sądzi ón, że z wolna można zwrócić kierunek humorów<sup>5</sup> od tego miejsca i funkcje na naturalną drogę sprowadzić, dlatego ścisłą bardzo wskazał mi dietę i nie każe zważać, choć jeszcze mocniej będę się czuł osłabionym. Nie jem mięsa, legumin i żadnych kwasów. Zupa, jarzyna i kawałek kurczęcia na obiad, a na wieczór przekłeta wassersupka. Wody pić będę przez kilka tygodni w Dreźnie, bo przy tym inne biorę lekarstwo. Wszelkie prace naukowe mam zakazane, co mi dość przykro, bo mało wychodzić mogę; w parę tygodni spodziewam się, że będę silniejszy.

Pocziwy ten doktor bardzo troskliwie mną się zajmuje. Sam wynalazł mi stancją w miejscu bardzo zdrowym, mam widok z jednej strony na ogród, z drugiej na plac obszerny. Stoję u ludzi prostych, ale bardzo zacnych, u konduktora poczty, którego żona staruszka bardzo jest troskliwą o moje wygody. Nie jest tu tak drogo, jak sobie wyobrażałem; urządziwszy się dobrze, można żyć taniej jak w Warszawie, to tylko, że o obiad, jaki ja jeść mogę, bardzo jest trudno. Zresztą, jest tu bardzo wesoło, to jest cicho, spokojnie, porządnie, zgoła w moim guście. Jest tu Maruszewski<sup>6</sup>, ofiarował mi podróż z sobą (i) mieszkanie w Karlsbadzie, żałuję, że tam (je) chać nie mogę. On bardzo jest słaby, cierpi puchlinę.

Pragnę prędkiego listu od Ciebie i żebyś także, ile można, zdrowiu to lato poświęciła. O mnie możesz być zupełnie spokojną, w samej rzeczy, że ta podróż i kuracja była mi w tym roku niezbędnie potrzebną. Pozdrowienie wszystkim znajomym i przyjaciołom. Napisz co o Karolci. Adres do

mnie: À Mr Br. Dresden, Zweite Hallenreihe im Bärwärtischen Hause bei Post Conducteur Rohbock.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam i ściskam z Karolcią i Franusiem. Pannie Bentkowskiej ukłony.

Dnia 9 czerwca 835, Drezno

Bro[dziński]

[Adres:] Dresde À Monsieur, Monsieur Holly en Pologne p. Kalisch — Tarczyn, Małe Załęże<sup>7</sup>.

Autograf w Bibl. Jag., rkps akc. 303/54, k. 26—27. Zob. C. Zgorzelski, *op. cit.*, s. 574.

<sup>1</sup> Brodziński wyjechał do Drezna, a właściwie do Karlsbadu w drugiej połowie maja 1835 r. z paszportem wystawionym 16 maja (zob. M. Szykowski, *Polskie peregrynacje...*, s. 175).

<sup>2</sup> Prawdopodobnie Katarzyna Lewocka (zob. l. 19, przyp. 5).

<sup>3</sup> Prawdopodobnie Filip Kincel (zob. l. 10, przyp. 6).

<sup>4</sup> Gubrynowicz pisze, iż „z braterską troskliwością zajął się [...] nim znakomity lekarz Hedenus” (B. Gubrynowicz, *Studia literackie*, Warszawa 1935, s. 192).

<sup>5</sup> Tutaj w znaczeniu: wapory lub wilgoć. Według ówczesnych przesądów lekarskich od jej rozłożenia w ciele ludzkim zależało zdrowie.

<sup>6</sup> Prawdopodobnie Jan Maruszewski — właściciel składu fortepianów (zob. T. Frączyk, *Warszawa młodości Chopina*, Kraków 1961, s. 299).

<sup>7</sup> Małe Załęże koło Tarczyna — majątek Antoniego Holly, brata Brodzińskiej.

22

[Do żony]

[Karlsbad, 26 VII 1835]

Ta kartka zapewne nie tak prędko Cię dojdzie, piszę jednak, żeby nie opuścić sposobności. P. Węcki<sup>1</sup> małą tylko kartkę wziąć się obowięzuje. Pisałem przed tygodniem na ręce Glińskiego<sup>2</sup>, co zapewne Cię doszło. Piję tu wody ciągle i kąpię się, to wszystko tak mię osłabiło, że rano do źródła z niechęcią, a od źródła jakby od pługa powracam. Apetyt mam wielki, ale mu dogadzać nie można. Schudłem więcej jeszcze, niż byłem, ale zdaje mi się, że to wszystko na dobre wyjdzie. 12-go sierpnia wyjeżdżam stąd do Drezna<sup>3</sup>, a tam zdecyduje doktor, co mam dalej robić, to pewna, że po takim osłabieniu koniecznie przynajmniej ze trzy tygodnie wypocząć muszę.

Namawiają mię do Berlina, ale tego nie zrobię, bo tam żywej duszy nie mam znajomej. Z Warszawy pisał ktoś panu Potockiemu do Marienbadu, że ja w Dreźnie umarł i pogrzebion, i z tym mię tu wszyscy witają<sup>4</sup>. Kto i na co tę bajkę rozniósł? O to mi tylko szło, żebyś Ty o tym się nie dowiedziała. O dalszej podróży Tobie wiadomej<sup>5</sup> ani na teraz myśleć i najpewniej, że z tego wcale nic nie będzie; tymczasem dziękuję

Bogu, że mam sposobność poratować zdrowie, za co dzięki Nowemu Światu<sup>6</sup>. Donieś, czyli są lub kiedy ze wsi powrócą.

Nie piszę Ci, że mię tu tęskno, osobiwie, gdy w domu siedzieć potrzeba, bo robić nic nie mogę, a nawet czytać, a po odjeździe Węckiego nie masz tu nikogo, co by mi przypadał do serca. Żeby Cię tylko zdrową z Karolcią zastał i niczym nie stroskaną. Był tu p. Badeni<sup>7</sup>, ale już go nie zastałem w Karlsbadzie. Znajomi są tu Młokosiewicz<sup>8</sup>, panna Dunin<sup>9</sup>, reszta z różnych stron, ale najwięcej szumno żyją i towarzystwo nie dla mnie.

Wszystkim dobrym znajomym ukłony i pozdrowienie. Z panią Glińską rad bym się jeszcze w dziadka (spró)bował. Chciałem Ci stąd co posłać, ale wiesz, jaki Węcki skrupulat. Co się dzieje z mieszkaniem? O więcej się nie pytam, bo spodziewam się teraz za kilka dni listu od Ciebie.

Bądźcie mi wszyscy zdrowi. A Ciebie serdecznie całuję, kochający Cię mąż.

26 lipca, Karlsbad

Br[odziński]

[Adres:] Madame Brodzińska na ręce W. Glińskiego w Banku w Wydziale Górnictwa.

Autograf w Bibl. Jag., rkps akc. 303/54, k. 28—29. Zob. C. Zgorzelski, *Ze studiów...*, s. 574.

<sup>1</sup> Prawdopodobnie księgarz warszawski.

<sup>2</sup> Nie wiadomo, o jakim Glińskim jest tu mowa. Może o Aleksandrze, urzędniku skarbowym? Żadnych bliższych wiadomości o nim nie udało się zebrać.

<sup>3</sup> Do Karlsbadu „przybył wynajętym pojazdem [...] i zamieszkał w domu «3 Fährnrichen», zgłaszając pobyt czterotygodniowy” (zob. M. S z y j k o w s k i, *op. cit.*, s. 175). W rzeczywistości wyjechał do Dreżna 15 sierpnia.

<sup>4</sup> Nie wiadomo, o którym Potockim mowa. Szykowski pisze, iż w Karlsbadzie Brodziński „był obserwowany pilniej od wielu innych polskich gości. Był tak chory, że w sierpniu rozeszła się pogłoska o jego śmierci, co spowodowało natychmiastowe żądanie rosyjskiego poselstwa w Dreźnie, ażeby wszystkie papiery po rzekomo zmarłym zostały zajęte i odesłane do Warszawy” (*op. cit.*, s. 178). Gubrynowicz, który miał w rękę nieznaną dotąd listy poety z tego okresu, pisze: „Polepszenie jednak niestety trwało niedługo; pod koniec pobytu przypadła nań inna choroba, rozlanie się żółci, która go znowu osłabiła” (*Studia*, s. 193).

<sup>5</sup> Słowa o „dalszej podróży Tobie wiadomej” odnosić się mogły do myśli o podróży do Paryża. „W latach tych bowiem myśl jego ustawicznie zwracała się ku emigracji, gdzie skupiła się przecież elita ówczesnej Polski; marzy nawet o połączeniu się z nią, pisuje obszerne listy dla niej (na ręce Witwickiego) [...]” (A. Ł u c k i, *Wstęp do: K. Brodziński, Wybór poezji*, s. XIX—XX).

<sup>6</sup> „Nowy Świat” to dom generałowej Natalii z Bispingów Kickiej (1801—1888), wdowy po gen. Ludwiku Kickim. „Z Brodzińskim łączyły ją zażyłe stosunki: w mieszkaniu generałowej na Nowym Świecie bywał częstym gościem, a gdy wyjeżdżał z Warszawy, [c]ej powierzał opiekę nad córeczką i chorowitą żoną” (C. Z g o r z e l s k i, *Objaśnienia do: K. Brodziński, Poezje*, t. II, s. 501).

<sup>7</sup> Prawdopodobnie Ignacy B ad en i (1786—1859) — literat, od 1833 r. dyrektor Wydziału Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w Warszawie.

<sup>8</sup> Franciszek M ł o k o s i e w i c z (1769—1845) — b. major wojsk polskich, weteran kampanii napoleońskiej.

<sup>9</sup> Prawdopodobnie Adelaida Dunin (1789—1867), siostrzenica J. U. Niemcewicza, która „posiadała szerokie stosunki w sferach towarzyskich, naukowo-literackich i politycznych Warszawy” (H. Mościcki, *Polski słownik biogr.*, t. V, s. 472).

## 23

[Do żony]

[Karlsbad, 8 VIII 1835]

Najukochańsza Żono!

Przybywszy do Karlsbadu 12-go lipca, pisałem do Ciebie dnia 16-go i 20-go, nie wiem, czy oba te listy odebrałaś. Ja odebrałem tu Twój list z dnia 15 lipca z przypiskiem pp. Glińskich i czekałem nowszej wiadomości od Ciebie, której nie mam do dziś dnia.

Wczoraj odebrałem z poczty pismo zacnego Pietrusińskiego<sup>1</sup>, datowane 28 lipca, które mię niespokojnym czyni, mówi albowiem ten kochany przyjaciel, że Cię prawie co dzień odwiedza, a jednak od Ciebie ani słowa, ani nawet pozdrowienia, donosi mi tylko, że ciągle jesteś w Warszawie od 15-go, że masz pić wody emskie w Warszawie, stąd łatwo mi wnosić, że jesteś słaba i w takim stopniu, żeś razem z Pietrusińskim pisać nie mogła. Najmocniej Cię więc proszę, pisz mi zaraz do Drezdna p o s t e r e s t a n t e, bo nie wiem, gdzie stać będę. Ja wyjeżdżam stąd do Drezna około 14 bm., gdzie nie wiem, jak długo będę musiał zostać, bo wypoczęcia i dalszej kuracji prawdziwie jeszcze potrzebuję. Jestem dużo osłabiony, ale nie słaby, co jest skutkiem długiego picia wód, a szczególnie kąpieli szprudlowych.

Poznałem się tu z sławnym lekarzem Frankiem<sup>2</sup>, który był w Wilnie, a teraz mieszka we Włoszech i tu na kurację przybył. Ten radził mi już wód zaprzestać i tylko myśleć o nabraniu sił; od paru dni piję tu na miejscu wody egerskie. Co do guza, dał zdanie, że skoro mnie mało żenuje i nie powiększa się, trzeba go zostawić czasowi, może być, iż w jednokowej mierze zostanie; wtenczas dopiero, gdyby się znacznie powiększał, operacja byłaby potrzebną; smarowań żadnych nie radzi. Mnie się zdaje, iż on cokolwiek zmałał, przynajmniej mało go czuję i mogę leżyć wygodnie. Frank jest to człowiek pełen niezmyślonej grzeczności i w obcowaniu bardzo przyjemny.

Kto też mógł być tak nieczuły i lekkomyślny, że o mnie, o człowieku mającym kochaną żonę, dziecię i parę dobrych przyjaciół, ogłosił bajkę o jego śmierci z oznaczeniem dnia i rodzaju! Ja lękałem się najbardziej,

żebyś się Ty o tym nie dowiedziała, bo tu z Warszawy donoszono już o tym wprzód, nim wasze listy odebrałem. Pamiętajże nie wierzyć niczemu, co o mnie słyyszć możesz, i tylko moim własnym listom zaufaj, bo ja Ci szczerze i o zdrowiu i powodzeniu donoszę, nie dodając ani ujmując. Z końcem września pragnę i spodziewam się wrócić do Ciebie. Dobrze, iż wody pić będziesz, byle tylko długo miałaś towarzystwo z panią Tomaszewską. Ale chroń się zbytnim chodzeniem mordować, trzeba by, żebyś zawsze do ogrodu jeździła; a bądź spokojną i — ile można — szukaj rozrywek; najwięcej myślę o tym, żebym przyjechawszy zastał Cię wesolą i zdrową, wszystko zresztą zdaj na Boga. Tu mam dosyć znajomych, zapraszają na obiady, bo mają po większej części swoje kuchnie, ale ja z tego nie korzystam, do domu jednak przysyłają mi wyborne polskie rosółki i kurczątka.

Malczowi<sup>3</sup> najserdeczniej dziękuję, że Cię odwiedza, często rozmawiamy tu o nim, wszyscy, którzy go znają, kochają go i wielbią. Pani Hoffmannowa<sup>4</sup>, pełna grzeczności, z całą rodziną jest tu od paru tygodni: wesola i kontentna z kuracji. Glińskiego dobrze wylaj, że w listach i przypiskach pisze mi *pan*, to nie po bratersku. To, co mi Pietru[siński] donosi, lubo dla mnie mało pojęte, spodziewam się jednak, że się dobrze i zupełnie skończyło, lecz Ciebie biedną zapewne nabawiło nieprzyjemności. Do Pietru[sińskiego] nie odpisuję na teraz, on wyrozumie, że nie mam co pisać, o próżne komplementa zapewne nie stoi. Czuję to dobrze, iż dowody dobroci jego nie z moich zasług pochodzą, ale winien je jestem tym osobom, które mi już tak wiele dały dowodów życzliwości. Nowemu więc Światu<sup>5</sup> wszystko, co można najwdzięczniejszego, oświadcz ode mnie.

Węcki już zapewne jest w Warszawie i — spodziewam się — Cię odwiedził, zasylam mu przyjacielskie ukłony.

Karolcia ma być bardzo zdrowa i wesola, dobrze, iż nie zna jeszcze tęsknoty, że nie ma wspomnień. Ucałujże ją od taty; a niech zbiera wszystko, co pisze, żeby się miała na przywitanie z czym popisać. Tu zaczynają być dni brzydkie i wielu się rozjeżdża. Nie mam co więcej do pisania: pozdrawiam i całuję Cię od serca, a prędko mi pisz. List ode mnie wkrótce powtórny odbierzesz z Drezna.

Wszystkim życzliwym pozdrowienia. Pani Tomasz[ewskiej] i Glińskiej za pamięć dziękuję.

Twój najprzywiązany mąż

D. 8 sierpnia 1835

Brodzi[ński]

Autograf w Bibl. Jag., rkps akc. 303/54, k. 30—31. Zob. C. Zgorzelski, *Ze studiów...*, s. 574.

<sup>1</sup> Ludwik Pietrusiński (1803—1865) — prawnik i publicysta, redaktor „Dziennika Powszechnego”, urzędował w Prokuraturii Gen.



<sup>2</sup> Józef Frank (1771—1842) — znakomity lekarz, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, opuścił Wilno w 1823 roku. Autor głośnych *Pamiętników*.

<sup>3</sup> J. Fryderyk Wilhelm Malcz (1793—1852) — doktor medycyny i chirurgii, członek Król. Towarzystwa Przyjaciół Nauk, założyciel „Pamiętnika Lekarskiego Warszawskiego”, filantrop, zaprzyjaźniony z Brodzińskimi. W jego domu wychowywała się po śmierci matki córka poety, Karolina.

<sup>4</sup> Klementyna Hoffmanowa (1798—1845) — pisarka, po wyjeździe z kraju w 1831 r. mieszkała wraz z mężem w Dreźnie, następnie w Paryżu.

<sup>5</sup> Tj. gen Kickiej, zob. l. 22, przyp. 6.

#### LISTY DO K. BRODZIŃSKIEGO I O BRODZIŃSKIM

##### 1

[Ks. Piotr Brodziński<sup>1</sup> do K. Brodzińskiego]

[Wojnicz, 22 XII 1813]

22 grudnia 1813, Wojnicz

Kochany Kazimirku!

Jks. Wincenty Kozłowski, na dniu dzisiejszym przybyły z Krakowa, list mi doręczył od Ciebie pod dniem 6 t.m., pisany do mnie. Dzięki Najwyższemu Bogu, że mi Cię, mój Panie Kazimierzu, po tylu nieszczęściach od stanu wojskowego nieodstępnych do rąk moich oddaje. Oby mi jeszcze Nieba pozwoliły, nim zamknę powieki, widzieć się w domku moim z Tobą i resztą familii. Dużo nas już ubyło! Ja w wieku między Wami najstarszy ani wiem, jak długo tym darem cieszyć się będę. Zostawmy to Bogu! i pomówmy, co trzeba! Interesa po Waszym ojcu strasznie twardo idą, co się gdzie o co upomnę, to mi na to tysiąc oponują pretensji! I obowiązki stanu mojego, i wiek, i tysiączne ile w tym czasie zatrudnienia nie pozwalają mi dociec, jakby należało, wszystkiego. Z tym wszystkim w Bogu nadzieja i w sprawiedliwości rządu mojego, że sukcesorom śp. brata mojego krzywda nie będzie. Jpani Jackowa<sup>2</sup> na czas jaki jest u mnie. Praksysia i Marysia<sup>3</sup>, po odbytych *taliter qualiter* w Staniątkach<sup>4</sup> edukacji, przy familii matki bawią. Pietrusia<sup>5</sup> posłałem i wyprawilem, jak można, do Lwowa na filozofią. Dla Twojej, mój Kazimirku, spokojności posyłam Ci oryginalny list jego. Tyś z Szotarskiego<sup>6</sup> w Poznaniu, on z Pawłowicza<sup>7</sup> we Lwowie kontenci jesteście. Autorami Waszego szczęścia Wasze dwie siostry, Felisia i Honorasia.

Nadto Cię zareczam, mój Kazimirku, iż, co mojej będzie możności, dopomagać będę Pietrusiowi; jak zacząłem, tak przy Boskiej pomocy starać się będę i kończyć. Wielkopolskie interesa, bardzo wierzę, iż pójdą w Twojej i Honorasi przytomności dobrze<sup>8</sup>. Robiąc dla siebie, zrobicie i dla Pietrusia dobrze<sup>9</sup>. Przy tym wiem, że Wasza miłość po jednym ojcu wypadająca, gdy się dobrze mieć będziecie, uczyni, iż i o tych biednych dziewczynach, Praksysi i Marysi, nie zapomnicie nigdy.

Kochany i Serdeczny Kazimierku, jak mnie cieszysz i kontentujesz odezwami Twoimi, choć przy trudnych okolicznościach, za co Ci dozgonnie obowiązany jestem! Tak strasznie boleję, że też tak niepamiętna Honorasia, której, Nieba świadkiem, nie naraziłem się w niczym, że też do mnie od lat ki[l]ku najmniejszego nie czyni zgłoszenia! Przecież stryj jestem i chociaż nie wspomagam majątkiem, serce moje jednak najprzywiązańsze do Was chowam statecznie. Dużo nad Honorasią boleję i Boga, powtarzam znowu, proszę, abyśmy kiedy uwiedzieli się z sobą. Całuję Cię serdecznie.

### Najprzychylniejszy stryj

X. Brodziński

Pisuj do mnie — proszę cię bardzo — o Twoim zdrowiu i powodzeniu, o Honorasi donieś mi przecie co.

Feliks po Florianie<sup>10</sup>, bracie moim, bawiący przy mnie, może go nie przypominasz sobie, ale on mnie prosi, abym Cię ucałował od niego, płakał chłopiec wraz z moim Stanisławem, gdym im z ukontentowania czytał przy kominku list od Ciebie.

Od Mamy dołączam Ci pozdrowienia i od sióstr — choć nieprzytomnych — ucałowania. Poślę Twój list Praksysi, będzie nieskończenie dziewczyna kontenta. Wrodziła się do Was, bo lubi czytać.

O Żmijewskim donieś mi, moj Kazimierku, co możesz mieć pewnego. Ojciec jego pożegnał się z tym światem.

Autograf w Bibl. Jag., rkps akc. 303/54, k. 33—34. Zob. C. Zgorzelski, *Ze studiów...*, s. 574.

<sup>1</sup> Ks. Piotr Teodor Brodziński — proboszcz w Wojniczu k. Brzeska, był bratem Jacka Brodzińskiego, ojca poety, i opiekunem sierot po swych braciach Jacku i Florianie. Zmarł w 1819 roku.

<sup>2</sup> Wdowa po Jacku Brodzińskim, z domu Anna Fichhausern, macocha Kazimierza Brodzińskiego.

<sup>3</sup> Siostry przyrodnie poety.

<sup>4</sup> Staniątki k. Bochni — znane z zakładu wychowawczego przy klasztorze żeńskim.

<sup>5</sup> Piotr Brodziński (1792—1826) — młodszy brat poety.

<sup>6</sup> Antoni Szotarski — szwagier Szczęsnej Brodzińskiej-Szotarskiej, siostry stryjecznej Kazimierza.

<sup>7</sup> Pawłowicz — prawdopodobnie mąż Honoraty, starszej siostry poety.

<sup>8</sup> „Wielkopolskie interesa” dotyczyły starań o spadek po Komorowskich, krewnych matki Brodzińskiego, zhipotekowany na wiosce Swadzimiu k. Poznania.

<sup>9</sup> O ks. P. Brodzińskim pisze poeta, że „miał piękne dochody, lecz za to nie miał ducha ekonomicznego, nadto przy tym obciążony był rodziną” (*Wspomnienia mojej młodości*, Kraków 1928, s. 33).

<sup>10</sup> Feliks Brodziński — syn Floriana, stryja poety, bliżej nieznan.

## 2

[Piotr Brodziński do Szczęsnej Szotarskiej]

[Warszawa, 1818—19]

Ukochana Siostruniu!

Pięć lat minęło we wzajemnym milczeniu po ostatnim do mnie pisanym od Siostruni liście<sup>1</sup>. Tak wygórowany czas ani przytłumił raz powziętych uczuciów, ani ścisłego nie osłabił przywiązania, lecz je nie zmienił i wierne w moim dochowuje sercu. Wiele cierpiałem niespokojności, ile razy mnie pamięć w tęsknym rozmyślaniu nad powodzeniem Siostruni zanurzyć zwykła, długo mnie nikt nie mógł pocieszyć, aż dopiero Kaźmierz w swych listach ukoił cokolwiek troskliwość moją — jednak przy każdym wspomnieniu jakaś mnie przenikała lękliwość i z tych przecuciów żadnego, niestety, wyobrażenia nie odmieniła rzeczywistość teraz się okazująca. Tkliwość ukochanej Basi<sup>2</sup> nie mogła znieść tego, że Siostrunię nazwał nieszczęśliwą, a ja nie wiem, jak nazwać inaczej tę, której mimo tyle cnotliwych serca i umysłu zalet tylko zawzięte nie sprzyja szczęście; że zaś Siostrunia tak mężnie i z tak spokojną wytrwałością swoje uśmierzasz dolegliwości, to w tym mam za szczęśliwą Siostrunię, że taką władzę posiadasz w duszy, o czym mnie nawet sposób napisania drogich dla mnie wyrazów Siostruni bardzo przekonywa pocieszenie. Najczulej Siostruni za troskliwość o moje powodzenie dziękuję, nie jest ono tak, jak go wystawiałem sobie, ani nawet jak się spodziewać mogłem; przy tak niezręcznych, a prawie przeciwnych dla mnie okolicznościach tutejszych nie wiem, co sobie z pewnością na przyszłość obiecać mogę, sposobie się w znajomości prawa<sup>3</sup>, lecz nie wiem, czy mi ta praca spodziewane przyniesie owoce.

Kaźmierz zdrow i dosyć mu dotąd okoliczności sprzyjają. Bywam często u Lisowieckich<sup>4</sup>, zupełnie zdrowi z całym swym domem, do którego też w sam dzień ś. Honoraty nowy przybył konsolant, piękny Sewerynek — ale z Kaźmierzem już od dawna nie widziałem się, niekoniecznie też pragnę jego widoku; nie powątpiewaj przeto, Kochana Siostruniu, o naszych życzliwych sercach ku sobie, bo to tylko nasze humory tak się nie cierpią; to mnie cieszy perswadując sobie, że on nie byłby tak oziąbł z owych uczuć, z których się tyle spodziewałem dobrego, gdyby nie był w Warszawie, ależ nie wiem, jak mógł tak bezwzględnie przeistoczyć i swój charakter, i swój sposób myślenia! Co by był na ten interes, który Siostrunia jego przyjacielowi Kozłowskiemu<sup>5</sup> poleciła, powiedział, nie wiem, bo mi trudno jest z nim się zobaczyć, ależ zapewne będzie pisał do niego i do Siostruni przez tę samą, co ja, okazją. Sukcesyjkę moją nie z wielką wy dobyłem trudnością od Kaśinowskiego<sup>6</sup> i, ile można było, nią zarządziłem, przecież nie mogę powiedzieć, że najlepiej.

Najserdeczniej Ukochaną pozdrawiam Siostrunię.  
Kochający brat

Piotr Brodziński

[Adres:] À Madame, Madame Szotarska, ma très chère soeur à Cracovie.

Autograf w Bibl. Jag., rkps 5628, k. 42—43. B. Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński*, Lwów 1917, przytacza fragment tego listu na stronie 234.

<sup>1</sup> List nie jest datowany. Szczęśna wyszła za mąż w 1810 r. za Szotarskiego. Być może, iż od tego czasu przerwała się korespondencja rodzeństwa. List Piotra Brodzińskiego można odnieść do lat 1818—1819, kiedy to znalazł się w Warszawie i zapewne przy poparciu brata podjął studia prawnicze na uniwersytecie.

<sup>2</sup> Córka Szczęśnej Szotarskiej.

<sup>3</sup> O studiach prawniczych Piotra Brodzińskiego nie mamy bliższych wiadomości. Po studiach pracował w Dyrekcji Dróg i Mostów. Zmarł w 1826 r. w Warszawie.

<sup>4</sup> Doktora Józefa Lisowieckiego w Siedlcach, „używającego niemałej sławy”, a mającego za żonę synowicę kanonika katedralnego Janowskiego w Krakowie, wymienia J. N. Janowski w *Zapiskach autobiograficznych*, Wrocław 1950, s. 67. Jak wiadomo, Brodziński przyznawał się do pokrewieństwa z ks. Janowskim, a w liście z 29 marca 1820 r. pisał do Szotarskiej, iż „wygląda listu z Siedlec od siostry” (zob. A. Łucki, *Listy K. Brodzińskiego*, „Przew. Nauk. i Liter.”, Lwów 1906, s. 742).

<sup>5</sup> Nie wiadomo, o kogo chodzi. Ks. Piotr Brodziński wymienia w swoim liście ks. Wincentego Kozłowskiego, prawdopodobnie wikarego. Rówieśnikiem poety był Wiktor Kozłowski (1791—1858), leśnik, który w latach 1812—1818 służył w wojsku (wyszedł w stopniu kapitana), a następnie pracował w Wydziale Leśnictwa przy Komisji Skarbu w Warszawie.

<sup>6</sup> Florian Kaśinowski, podpułkownik wojsk polskich, nabył wioskę Swadzim k. Poznania, na której zahipotekowany był spadek Brodzińskich po matce.

### 3

[Jerzy Samuel Bandtkie<sup>1</sup> do Feliksa Bentkowskiego (fragment listu)]  
[Kraków, 11 VI 1820]

Luby Panie Bentkowski Feliksie, Felicissime!

[...] Oto częstuję Cię wybrykiem z mego imbryka literackiego do „Pamiętnika”<sup>2</sup>, ale albo *aut sic*, *aut non*, żeby nie poszło a) ani na przypiski komu, b) ani na podszewkę, lecz pozwalam Ci jedno i drugie skastrować, jeżeli Ci order lub profesura nie pozwala umieścić tych herezji. Ale zmiłuj się, nie wydawaj mię przed nikim. Przecież Lelewel<sup>3</sup> milczeć umie, a zatem mój list przeczyta, lecz niech to będzie tajemnicą *inter nos tres*, że ja kozioł *ex antiquis temporibus* autorem tego.

[...] Otóż owoż, Bentkosiu, to to chcę jeszcze, o to to podług Dmochowskiego<sup>4</sup>, 1) żebyś albo drukował, albo nie *mense iulio s. augusto*, 2) jeżeli nie chcesz, to oddaj memu bratu<sup>5</sup>, ale do tej przepaści, gdzie wszystkich złych autorów pisma wrzucasz, nie wrzucaj, 3) boję się bardzo

Pana Uw[agi]<sup>6</sup>, czyli Kaz. Brodzińskiego, niechże on o tym nic nie wie, kto to, czyli kto to to pisał, bo ja do wierszopisów nie mam szczęścia, a do tego, luby Bentkosiu, do tłustych wierszopisów. Pod sąd jego, jako koredaktora<sup>7</sup>, poddać się muszę, to wiem dobrze, ale on nie zna mego charakteru, więc możesz zataić bez obawy się, że się jako dobry katolik wypowiadać musisz [...]

Autograf w Bibl. Narodowej w Warszawie, rkps akc. 7512. Z listu tego umieszczono tylko fragment związany z Brodzińskim.

<sup>1</sup> Jerzy Samuel Bandtkie (1768—1835) był historykiem, bibliotekarzem i profesorem bibliografii w Uniwersytecie Jagiellońskim.

<sup>2</sup> Chodzi o „Pamiętnik Warszawski” redagowany przez Bentkowskiego. „Wybrykiem imbryka literackiego” był felieton satyryczny Bandtkiego pt. *Autcrologia, to jest nauka zostania autorem*. Bentkowski umieścił go w „Pamiętniku” w r. 1820, w t. XVIII, s. 314—323, zastosowując się w pełni do życzenia autora w sprawie zachowania jego imienia w tajemnicy: zamiast nazwiska autora podano pod tekstem następującą informację: „Reszta wydarta, a nawet i podpis autora”.

<sup>3</sup> Lelewel był wówczas podbibliotekarzem w Bibliotece Publicznej Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>4</sup> F. Ksawery Dmochowski (1762—1808) — autor *Sztuki rymotwórczej*.

<sup>5</sup> Jan Wincenty Bandtkie (1783—1846) — prawnik i bibliograf, pomagał F. Bentkowskiemu w opracowaniu *Historii literatury polskiej*.

<sup>6</sup> K. Brodziński jedyny raz użył w 1818 r. pseudonimu Kazimierz Uwaga — jako autor rozprawy *Uwagi nad „Barbarą”, tragedią oryginalną A. Felińskiego* („Ćwiczenia Naukowe”, t. I, 1818, s. 194—226).

<sup>7</sup> Brodziński był w owym czasie współredaktorem „Pamiętnika Warszawskiego”.

## 4

[Franciszek Wężyk do Feliksa Bentkowskiego]

[Witulin, 7 I 1821]

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Zbyt nierychło, bo dopiero w dniu przedwczorajszym, doszły rąk moich i rozprawa o dramatycznej poezji, i uwagi deputacji Towarzystwa nad nią<sup>1</sup>, i szacowna dla mnie WPana Dobrodzieja odezwa. Tą ostatnią powodowany, biorę się do pióra, ażeby Mu wynurzyć najczulsze dzięki za wszystko pochlebne, co w niej o mnie i moich dawniejszych pismach wyrażasz. Aczkolwiek przebyły one Horacjuszowską kwarantannę<sup>2</sup>, nie sądzę jednak, ażeby mogły, albo raczej ażeby powinny światło dzienne oglądać. Stosuje się to najszczególniej do wzmiankowanej rozprawy o dramatycznej poezji; przeczytawszy uwagi deputacji przyłączone w odpisie, bardziej niż kiedy potępiłem moją rozprawę na wieczne ukrycie — przekonałem się albowiem, iż żądano ode mnie, ażebym cudze myśli objawiał wtenczas, gdy ja zapragnąłem cząstkę własnych udzielić. Niezdolny przestoczyć się w echo, powiem z naszym rodakiem<sup>3</sup>: „Sobie śpiewam, nie komu, swe, nie cudze rzeczy”.

Powziąłem był przed niedawnymi czasy myśl udzielenia powszechności tego, co sam czuję, o dramatycznej poezji i zdania jej niejako sprawy z pobudek, które mię do działania skłaniały. Tym celem przy moich dramatycznych pracach chciałem krótkie dołączyć rozprawy<sup>4</sup>. Dziś zrzeknę się podobno tego zamiaru, bo przekonywam się zbyt jasno, że nie umiem tego języka, który jest teraz w powszechnym użyciu. Tak więc i rozprawa, i zdanie deputacji pójdzie *ad acta*<sup>5</sup>, bo gdybym kiedy chciał pierwszą wydobyć z ukrycia, nie mógłbym zamilczeć o drugim. Stąd otwarłoby się obszernej polemiki pole, która jak bardzo jest sercu memu przeciwną, dowiodłem już parę razy w mym życiu.

Milszym i pochopniejszym dla mnie byłoby Twoje wezwanie, Szanowny i Światły Mężu, o przyłożenie się moimi pracami do „Pamiętnika”, którego jesteś redaktorem. Przecież i tu stawa na zawadzie odwyknienie zupełne od podawania tego, co piszę lub napisałem do pism periodycznych. Ile razy jakąkolwiek o sobie lub moich dziełkach znajduję w nich wzmiankę, tyle razy żałuję z serca, że byłem do tego przyczyną.

Nie wiem, kto podał do „Pamiętnika” w r-u 1815 myśli moje *O poezji w ogólności*, jednemu z przyjaciół udzielone w poufałości<sup>6</sup>. Przebrzmiał już głos mój od dawna; zgorszył zapewne wielu, nie nawrócił nikogo — a mnie zostało niemiłe wspomnienie, że pismo bynajmniej nie opatrzone poprawności cechą bez mojej wiedzy i woli powtórzyły druki. —

Nie potrzebujesz zapewne, Panie, żadnej obcej pomocy, mając takiego współpracownika, jakim jest Brodziński. Żałuję mocno, że okoliczności domowe uczyniły mi zupełnie obcą Warszawę. Szukałbym skwapliwie sposobności poznania tego pisarza, który bez wątpienia wielki literaturze naszej czyni dziś zaszczyt. Miło jest widzieć powinowactwo myśli pod wielą względami, chociaż ich sobie nie udzielamy nawzajem. Oświecony znajomością obcych i swoich, niech pisze i naucza z odwagą. A chociaż jeszcze wielu go nie pojmie, chociaż sprzeciwią się nieraz jego pomysłom ci, którzy nie zaszli dalej w literaturze, jak do poetyki Boala, przecież śmiem wróżyć, iż takie pisma, jak jego, uczynią kiedyś stanowcze wrażenie. Właśnie w tej chwili czytam zakończenie uwag nad stanem literatury naszej<sup>7</sup> i dzielę je z szacownym pisarzem. Bodajby rychło przyszła ta chwila dla literatury ojczyznej, którą nam w tak czułych i rozrzewniających zapowiada wyrazach. Wszakże w tym jednym będziemy się cokolwiek różnili do czasu, bo mnie się wydaje, iż jedynie na okazałej niwie samodzielności narodu kwitnie i buja w niezliczone gałęzie wspaniałe literatury drzewo. Czyliśmy tę ważną przeżyli chwilę, czyli jej kiedy dożyjęm, to jest pytanie, od rozstrzygnięcia którego wszystko w tej mierze zawisło.

Gdybym śmiało przerwać niekiedy ważniejsze nierównie od moich zatrudnienia WWPana Dobrodzieja, prosiłbym o kontynuację zagajonej korespondencji. W zaciszy wiejskiej miło jest niekiedy odbierać wiadomości o tym, co zajmuje stolicę. A gdy mąż tak znakomity z swojego światła i wiadomości, jakim jesteś WWPan Dobrodziej, udzielać ich będzie, zyskają przez to i na ważności,<sup>1</sup> i na wrażeniu, do jakiego umysł mój jest z dawna przysposobiony.

List, adresowany do mnie przez Siedlce, Białę do Witulina, przyjęty zawsze zostanie z uczuciem wdzięczności i poważania, z którym zostawać chce na zawsze WMPana Dobrodzieja prawdziwym sługą

Fr. Wężyk

D. 7 stycznia 1821 z Witulina<sup>8</sup>

Autograf w Bibl. Narodowej w Warszawie, rkps akc. 7512.

<sup>1</sup> Towarzystwo Przyjaciół Nauk po objęciu prezesury w 1809 roku przez Stanisława Staszica „przedsięwzięło zebrać w każdym rodzaju nauk pięknych najdokładniejsze w narodowym języku wzory, przyłączyć oraz prawidła i porównania z wzorami tegoż rodzaju w obcych językach [...]. Takową pracę rozebrały między siebie członki wydziału nauk. Jedni przedsięwzięli wygotować dla literatury polskiej podobne dzieła, jakimi obdarzyli Francję Batteux i Laharpe; inni wzięli na się oddzielnie jakowy literatury gatunek” (zob. S. Tomkowiez, *Przyczynek do historii początków romantyzmu w Polsce* w: „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce”, Kraków 1878, t. I, s. 267). Napisanie rozprawy o poezji dramatycznej przydzielono jednogłośnie w 1811 r. świeżo powołanemu na członka przybranego, 25-letniemu autorowi *Barbary Radziwiłłówny* — Franciszkowi Wężykowi. Wzbraniał się podobno młody dramatopisarz przed przyjęciem tego zaszczytnego zadania, lecz ostatecznie zastosował się do życzenia ogółu kolegów.

W tymże samym roku przedstawił Wężyk Towarzystwu rozprawę *O poezji dramatycznej*. Do rozpatrzenia rozprawy powołana została deputacja, w której skład wchodził: L. Osieński, J. U. Niemcewicz, K. Koźmian i J. F. Tarnowski. Deputacja szczegółowo rozpatrzyła rozprawę i doszła do wniosku, że nie może ona „być w tym stanie, jak jest teraz, umieszczoną w rocznikach” Towarzystwa (zob. Tomkowiez, *op. cit.*, s. 340). Opinia ta mieści się na końcu referatu deputacji, mającego tytuł *Zdanie sprawy o piśmie Franciszka Wężyka „O poezji dramatycznej”*, ogłoszonego po raz pierwszy przez Tomkowieza.

Główną przyczyną tej opinii było to, iż Wężyk „zamiast zebrać w jedno uświęcone powagą klasyków francuskich przepisy poszedł zuchwale przeciw takowym i ośmielił się [...] zalecać młodzieży Shakespeare’a i — o zgrozo — targnąć się na nietykalną *Atalię* Rasyna” (tamże, s. 268).

<sup>2</sup> Aluzja do wskazówek Horacego w *Liście do Pizonów*, w którym takie dawał rady piszącym: „[...] a potem niech rękopis będzie schowany w głębi skrzyni i tam pilnowany do dziewiątego roku. Czegoś nie wydał, będziesz mógł zniszczyć; słowo, które raz wyleciało, nie potrafi wrócić” (zob. T. Sinko, *Trzy poetyki klasyczne*, Wrocław 1951, s. 85). Istotnie, w tym przypadku rozprawa Wężyka przebyła ową zalecaną przez Horacego kwarantannę, gdyż upłynęło dziewięć lat od jej napisania do chwili zwrócenia jej autorowi.

<sup>3</sup> Słowa Bartłomieja Zimorowicza ze wstępnej „Obmowy” do *Sielanek nowych ruskich*.

<sup>4</sup> W latach 1821—1822 ogłosił Wężyk trzy tragedie, a przy nich podał fragmenty rozprawy *O poezji dramatycznej*.

<sup>5</sup> Rzeczywiście, zarówno rozprawa, jak i zdanie deputacji poszły *ad acta* i dopiero Stanisław Tomkowicz wydobył je z papierów Wężyka i wydał w 1878 r.

<sup>6</sup> W 1815 r. ukazała się w „Pamiętniku Warszawskim” anonimowa rozprawa *O poezji w ogólności*, którą F. S. Dmochowski przypisał później mylnie K. Brodzińskiemu (*Pisma*, Poznań 1873, t. VI, s. 284).

<sup>7</sup> W „Pamiętniku Warszawskim” z listopada i grudnia 1820 r. (s. 324—342 i 446—478) ukazały się Brodzińskiego *Myśli o dążeniu polskiej literatury*, które tak się spodobały Wężykowi.

<sup>8</sup> Wężyk urodził się w Witulinie na Podlasiu. Tam też przebywał od 1814 do 1830 r.

### A n e k s

[Zalecenie Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla Rady Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu w sprawie wyjazdu K. Brodzińskiego za granicę.]<sup>1</sup>

Wyjednane w skutku przełożenia Rady Królewskiego Uniwersytetu z d. 19 z.m. N. 142 pozwolenie Księcia Namiestnika Królewskiego, pod d. 5 b.m. wydane dla JP. Brodzińskiego, Profesora i Sekretarza tegoż Uniwersytetu, do wyjechania za granicę dla poratowania zdrowia na miesiąc 7, z zachowaniem Mu przez ten przeciąg czasu pensji etatowej, Komisja Rządowa przesyła w załączonej tu kopii Radzie Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu z poleceniem, aby JP. Brodziński, ile Mu czas i sposobność dozwoli, starał się korzystać z podróży swojej i we względzie naukowym.

Co się tyczy forszusu, gdy opłata od uczniów jest już rozdysponowana, może więc Rektor Uniwersytetu forszusować JP. Brodzińskiemu w miarę zamożności z ekstradynariów uniwersyteckich, awans zaś ten z pensji Jego potrąconym zostanie.

Minister Prezydujący  
Stanisław Grabowski

Naczelnik Wydziału Radomiński, Sekretarz Generalny Rakiety.

<sup>1</sup> Nagłówek pisma: „Dyrekcja Wychowania Publicznego, w Warszawie, dnia 11 m-ca marca r. 1824. Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego”. Autograf w posiadaniu p. J. Starowieyskiej. Kopia w Bibliotece Narodowej w Warszawie.



FRANCISZEK GERMAN

### Z KORESPONDENCJI STEFANA WITWICKIEGO

Stefan Witwicki, postać swego czasu ogromnie popularna, dziś wspomniany jest rzadko. Wciąż jeszcze krąży o nim wiele błędnych i sprzecznych informacji.

Z zachowanego w paryskim Muzeum Adama Mickiewicza świadectwa urodzin poety<sup>1</sup> wynika, że autor *Poezji biblijnych* przyszedł na świat dnia 13 września 1801 roku w Janowie na Podolu. Do szkół uczęszczał w Winnicy i w Krzemieńcu, gdzie przyjaźnił się m. in. z Józefem Korzeniowskim. Ten, o cztery lata starszy od Stefana, ukończył Liceum Krzemienieckie w roku 1819 i wyjechał zaraz do Warszawy, a Witwicki podążył tam w roku następnym, po otrzymaniu chlubnego świadectwa dojrzałości. W Warszawie przebywał krótko i z powodu niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia wyjechał do Antopola na Podlasiu, oddalonego od Radzyna „o pięć mil, o trzy od Włodawy i Bugu”, jak sam podaje w pierwszym zachowanym liście do przyszłego autora *Kollokacji*, i został tam nauczycielem domowym syna marszałka i dziedzica, Antoniego Szlubowskiego. Widocznie guwernerka nie odpowiadała ruchliwemu młodzieńcowi, skoro już w roku 1822 wrócił do Warszawy, gdzie jeszcze za pierwszym krótkim pobytem rozpoczął publikację swoich pierwocin literackich. Tu wszedł rychło w grono literatów, do którego należał wówczas również Korzeniowski.

Dzięki wstawiennictwu swego opiekuna Józefa Lipińskiego<sup>2</sup> został Witwicki nauczycielem dzieci ministra oświaty, Stanisława Grabowskiego. Mieszkał wytwornie, trzymając dla pokazania się przed gośćmi osobnego

---

<sup>1</sup> Zob. F. German, *Chopin i literaci warszawscy*, Warszawa—Kraków 1960, podobizna świadectwa urodzenia Witwickiego po s. 112.

<sup>2</sup> Józef Lipiński (1764—1828) — pedagog, poeta, tłumacz, estetyk i krytyk literacki.

lokaja, a pracował z początku jako asesor; od roku 1826 pełnił odpowiedzialny urząd komisarza w Komisji Rządowej Oświaty. Po ataku ze strony Michała Grabowskiego w „Astrei” (1825) i innych Witwicki zniszczył niemal cały nakład *Ballad i romansów*<sup>3</sup>. Skompromitowany poeta uciekł na rok w Łomżyńskie, gdzie był krótko nauczycielem literatury w gimnazjum szczuczylskim. Po powrocie do Warszawy zamknął się w swoim salonie przy ul. Nowy Świat 1251 (później nr 8), gdzie dużo czytał i pisał, a kontaktował się tylko z małą grupką oddanych mu przyjaciół, do których należeli Chopin, Korzeniowski, Zaleski, Odyniec i kilku innych. Oprócz twórczości oryginalnej jeszcze w szkole krzemienieckiej tłumaczył udatnie z francuskiego, m. in. Racine’a. W latach 1824–1828 występował także jako krytyk literacki, ceniony wysoko przez Mickiewicza<sup>4</sup> i Mochnackiego<sup>5</sup>.

Na emigracji ogłasza *Listy z zagranicy*<sup>6</sup> oraz *Wieczory pielgrzyma*. Już w roku 1830 poczytywano go powszechnie za wzorowego stylistę, „godnego Kochanowskiego i Krasickiego zapaśnika”<sup>7</sup>. Na przypomnienie zasługują również wydane bezimiennie *Notatki Podolanina* (Warszawa 1826), do których autorstwa przyzna się później Witwicki w *Wieczorach pielgrzyma*<sup>8</sup>. Zajmował się on też — w zastępstwie Odyńca — redagowaniem noworocznika „Melitele”. Wziął także czynny udział w powstaniu 1831 roku jako artylerzysta Gwardii Narodowej<sup>9</sup>. W niedługi czas potem jako dobrowolny emigrant podążył za innymi na emigrację. Długotrwała

<sup>3</sup> Wyszły w Warszawie w latach 1824—25. Egzemplarz unikat (oba tomiki) w Bibliotece Instytutu Badań Literackich PAN, Fundacja Michalskich. Autor przygotował „wydanie drugie, znacznie zmienione z dodatkiem oraz zbioru wierszów różnych” pt. *Ballady, romanse i powiastki ludu* z przedmową (Warszawa, 17 X 1830). Autograf przygotowanego do druku „wydania drugiego” w Bibliotece Jagiellońskiej, rkps 6684/II. Edycja ta nie doszła do skutku z powodu wybuchu powstania listopadowego.

<sup>4</sup> Zob. np. listy Mickiewicza do Odyńca z 20 V 1828 i z początku lipca s. st. 1828 (*Dzieła*, wydanie narodowe, t. XIV, *Listy* cz. I, s. 359, 362).

<sup>5</sup> W roku 1830 pisał Mochnacki: „Dwie rozmowy o krytykach przez S. Witwickiego są ozdobą «Meliteli». Nikt dowcipniej, nikt jaśniej nie przełożył przed oczy warszawskiej publiczności, o co rzecz idzie w sporach literackich tutejszych” („Kurier Polski”, 1830, nr 196).

<sup>6</sup> Lipsk 1842. Część z tych listów nie ukazała się w druku ani w tym, ani w następnych wydaniach. Rkps w Bibl. Jagiell., sygn. 6285, teczka 4, k. 55—78.

<sup>7</sup> Zob. „Dziennik Powszechny Krajowy”, 1830, nr 216 z 6 VIII, i „Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury”, 1830, I, 118—120, i II, 115—120.

<sup>8</sup> Lipsk 1866, t. I, 216.

<sup>9</sup> J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne*, Wrocław 1950, s. 216.

choroba wytrącała mu często pióro z palców. Mimo to pisał<sup>10</sup>, pomagał innym i wydawał utwory kilku naszych wybitnych pisarzy. Jeszcze w okresie warszawskim przyszedł z pomocą swemu starszemu bratu Mikołajowi przy publikacji jego *Pszczolnictwa krajowego* [...] <sup>11</sup>. Oprócz tego przyczynił się znacznie do pierwszego wydania *Mnicha Korzeniowskiego* (Warszawa 1830), w osiem lat później ogłosił w Paryżu anonimowo *Pośelstwo z ziemi ucisku Brodzińskiego*, a w roku 1839 *Pamiętki jpana Seweryna Sóplicy, cześnika parnawskiego*. Jeszcze w roku 1846 wyszedł staraniem Witwickiego w Lipsku *Artykuł nadesłany. Obraz z galerii życia mego*, którego autorem był ks. Stanisław Chołoniewski.

Wiele utworów Witwickiego, a wśród nich przekłady z języków obcych kilku autorów, przechowują się wśród rękopisów naszych i zagranicznych bibliotek.

Na osobną uwagę zasługuje obszerna korespondencja z wybitnymi ludźmi epoki. Czas obszedł się z nią srogo, gdyż liczne listy poety zaginęły lub podzieliły smutne losy dokumentów i rękopisów zniszczonych podczas ostatniej zawieruchy wojennej, a wiele ich spalił przed rozpaczliwym zgonem w roku 1860 młodszy brat Stefana, Antoni, lekarz i muzyk, przebywający po powstaniu listopadowym na emigracji we Francji.

Sporą ilość listów Stefana Witwickiego wydał syn Bohdana Zaleskiego, Dionizy, we Lwowie w 1901 roku. Inne opublikowano, nierzadko fragmentarycznie<sup>12</sup>, w czasopismach i w różnych publikacjach zbiorowych.

Publikowaną obecnie, przeważnie z ocalałych rękopisów, korespondencję wydawca przygotował w zasadzie w wersji autorskiej. Modernizacji uległy jedynie interpunkcja oraz wszystkie zjawiska ówczesnej pisowni, które nie świadczą o wymowie autorów.

---

<sup>10</sup> Zob. A. Abramowicz, *Rozbiór poetyckich i prozaicznych utworów Stefana Witwickiego*, Lublin 1937, i Henryka Dreherówna, *Stefan Witwicki jako moralista* (Lwów 1937, rękopis u F. Germana).

<sup>11</sup> Warszawa 1829, 2 tomy. Drukarnia Komisji Rządowej i Oświaty, w której S. Witwicki pracował. W t. I, s. 178—207, wkładka J. Lelewela. Zob. korespondencję M. Witwickiego z J. Lelewelem, rkps Bibl. Jag., 4435, t. VI, k. 55—56.

<sup>12</sup> Zob. S. Pigoń, *Z listów Stefana Witwickiego* („Ruch Literacki”, 1931, nr 4, s. 114—117). Tutaj fragmenty z 14 listów do jen. J. Skrzyneckiego z lat 1843—44 i pierwsza część listu S. Witwickiego do A. Mickiewicza z 1 III 1843. Depozyt, jaki stanowiły powyższe listy Witwickiego w Bibliotece b. PAU, odebrała rodzina, i dlatego wydawca nie mógł ogłosić przedmiotowych listów w całości; w chwili publikacji miał tylko dawniej zrobione wypisy. Cały zespół listów wrócił później na dawne miejsce i przechowuje się obecnie w archiwum PAN w Krakowie.

## LISTY

Z KORESPONDENCJI S. WITWICKIEGO I J. KORZENIOWSKIEGO

## 1

[Stefan Witwicki do Józefa Korzeniowskiego]<sup>1</sup>

z Antopola, 1821, r., d. 11 września

Szanowny Panie Józefie,  
Co bujasz w niebieskiej strefie,  
Spuść się na chwilkę z Parnasu

I przeczytaj mój list. — *lasu, czasu, popasu, kwasu*, wszystko by to rymowało, lecz ze nieszczęściem do żadnego z tych wyrazów nie mogę naprędce nakreślić sensu, więc dawszys pokój wierszoklectwu pociągnę prozą.

Jeżeli mię dobrze jeszcze nie poznałeś, może się i zadziwisz, że przypuszczam do Ciebie listowny atak; lecz jeśli uwierzysz, iż to, co najbardziej cenię na ziemi, jest to: piękna kobieta i przyjaciel, tedy pamiętając, że przyjaźń nie lubi milczenia (które rymuje do *zapomnienia*), nie w tym osobliwego nie zobaczysz, iż tak prędko<sup>2</sup> odbierasz ode mnie pismo. Tym bardziej, kiedy jako sumienny dłużnik widziałem potrzebę zgłoszenia się do Ciebie, to jest do właściciela dzieł Byrona<sup>3</sup>. Dostyc nagle odjeżdżałem, a w czasie mego odjeżdżania deszcz jeszcze naglej padał i chodzić po mieście nie dozwalał; nie mogłem być u Ciebie więcej nad dwa razy, a że nie zastałem, to nie moja wina. Książkę powierzyłem Lewockiemu<sup>4</sup> i rozumiem, że już dawno masz ją u siebie.

Co do mnie, jestem sobie prawdziwym obywatelem świata; teraz zostałem Podlasiąninem. Mieszkam od Radzyna o mil 5, o 3 od Włodawy i Bugu: zbliżyłem się ku Krzemieńcowi; Bogu chwała! Dom, w który wszedłem, jak dotąd, znajduję zupełnie uczciwym i zacnym; mój uczeń<sup>5</sup> wcale pojętny. Wykładam naukę *de praepositionibus*, chodzę po ogrodzie i często wspominam na was. Uważam, jak czas życia upływa, jak mało w swym przelocie pożywnych wspomnień zostawia! Wkrada się czasem myśl moja na milczące pola przyszłości, lecz najpyszniejsza między wznoszącymi się na nich zdaje mi się być świątynia Przyjaźni.

Wdzierajcie się w zapale na wysoką górę nieśmiertelności i sławy, a z tych, którzy wam poklasną, ja będę pierwszy.

Twoja scena z młodą zakonnica nie może mi wyjść z głowy<sup>6</sup>. W poezjach Twoich<sup>7</sup> widno było i siłę imaginacji, i śmiałość uniesień, i tkliwość rozrzewnienia; i nieć to wszystko razem, jest to być poetą<sup>8</sup>.





Pracuj nad *Jagiellonidą*<sup>9</sup>. Tu Twój talent przenosząc się na krainy laurów i najświętszych pamiątek, ożywiony miłością kraju, będzie mógł świetnie dać się poznać ziomkom.

Ojczyzna nasza niegdyś sławna i potężna,  
W samym upadku straszna, w samych gruzach mężna,  
Już zgasła; my, jej syny, już wrogów nie straszym.  
Ty, głosząc naszą Troję, bądź Homerem naszym.

*Kapłana* niecierpliwie oczekuję. Skoro wydrukujesz, pamiętaj mi przysłać egzemplarz, bo z nudów tak tu zgłupieję, iż potem nawet piękności Twych wierszów dostrzec i uczuć nie będę w stanie. Rozumiem, że w tym miesiącu obiecana pieśń II-ga wyjdzie spod prasy. Wiele życzę i wiele spodziewam się powodzenia pismom Twoim.

Co do mnie, wszystkie moje nadzieje są słabe i niepewne; jedna tylko, na której rozumiem, iż się nie zawiodę, jest to nadzieja odebrania od Ciebie jak najrychlejszej odpowiedzi<sup>10</sup>.

Wsiadajże teraz znów na Pegaza,  
Popuść mu cugle i dodaj raza,  
Niech cię unosi w Olimpu szlaki,  
Ponad świat znany, za Zodiaki,  
Bujaj! jać życzę szczęśliwej drogi,  
Sam tu zostanę — słabe mam nogi.

Na potwierdzenie tego wyznania własną ręką podpisuję się.

Twój przyjaciel i sługa

Stef. Witwicki

P. S. Lewockiemu zasylam ukłony. Powiedz mu, że od 3 tygodni pisałem do niego; nie wiem, czy list mój odebrał<sup>11</sup>. O Panu Pietrze<sup>12</sup> nie wiem, gdzie się obraca. Jeżeli jest w Warsza(wie), naturalna rzecz, że masz go ode mnie ucałować. Twemu bratu<sup>13</sup>, co to tak dobrze udaje Zdanowicza<sup>14</sup>, łączę przyjacielskie uściśnienie.

Czy też kto nie przyjechał z naszych? Chcę mówić: z krzemieńczaków?

Przechodząc koło poczty, zobacz, czy nie ma do mnie listów; bardzo a bardzo o to Cię proszę. Ale już kończę, kończę. Adieu.

Listy pisz do mnie pod taką kopertą: Jaś. Wielm. Antoniemu Szlubowskiemu, Marszałkowi pow[ia]tu włodawskiego, dziedzicowi dóbr Hołowna, przez Siedlce, Radzyń, w Jabłoni do Opola.

Naturalna, że list mój będzie przypieczętowany, bo co komu do moich listów. Wszak to tylko pod adresem p. Szlubowskiego, ale list do Witwickiego. Śmiem prosić o prędką odpowiedź<sup>15</sup>.

<sup>1</sup> Rkps Bibl. Nar., sygn. 2669, k. 19—20, ze zbiorów Józefa Korzeniowskiego, wnuka pisarza. List ten, jako najdawniejszy z całej zachowanej korespondencji Witwickiego, jest tym cenniejszy, że nawet rodzina poety, mieszkająca przed ostatnią wojną w Warszawie, nie posiadała jego listów z tych lat. Charakter pisma Witwickiego w publikowanym dokumencie tak dalece różni się od zachowanej korespondencji z lat następnych, że w inwentarzu Biblioteki Narodowej przy nazwisku autora listu umieszczono znak zapytania. Na końcu listu figuruje pełny podpis Stefana Witwickiego.

<sup>2</sup> Pozwala to oznaczyć bliżej termin wyjazdu na kondycję.

<sup>3</sup> Widocznie obaj rozczytywali się już wówczas w Byronie.

<sup>4</sup> Onufry Lewocki (1787—1854) — krzemieńczanin, nauczyciel domowy syna T. Czackiego, potem urzędnik w Królestwie Polskim, a od 1829 r. generalny wizytator szkół i autor kilku książek z matematyki.

<sup>5</sup> Chodzi tutaj o jednego z trzech synów Antoniego Szlubowskiego (jeden z nich, Stanisław, studiował na Uniwersytecie Warszawskim i interesował się filozofią). Zob. list B. Trentowskiego do Stanisława Szlubowskiego z 8 IV 1836 r. i inne. *Listy* zebrał i do druku przygotował S. Pigoń, Kraków 1937, s. 1—4, 174, 180, 210, 537.

<sup>6</sup> Prawdopodobnie z zaginionego utworu Korzeniowskiego *Kaplan*, o którym Witwicki pisze w dalszym ciągu tego listu.

<sup>7</sup> Witwicki znał ich więcej od nas, gdyż niektóre wiersze młodego Korzeniowskiego nie były drukowane ani współcześnie, ani w wydaniu zbiorowym pośmiertnym jego utworów i zaginęły przeważnie w redakcjach czasopism warszawskich.

<sup>8</sup> Mały fragment listu od: „Twoja scena” do „być poetą” opublikował K. Kantecki w pracy *Dwaj krzemieńczanie* („Przewodnik Naukowy i Literacki”, Lwów 1879, s. 39, i odb.). Kantecki połączył z tym fragmentem listu dwa inne, rozrzucone zdania: „*Kapłana* niecierpliwie oczekuję” i „*Pracuj nad Jagiellonidą*”.

<sup>9</sup> *Jagiellonida*, zaginiony utwór Korzeniowskiego, powstał zapewne pod wpływem *Jagiellonidy* D. B. Tomaszewskiego (Berdyczów 1817, wyd. 3 z r. 1820) i *Uwag nad „Jagiellonidą”* A. Mickiewicza („Pamiętnik Warszawski”, 1819, styczeń) oraz *Odpowiedzi* [...] Tomaszewskiego (tamże). Por. J. Korpała, *Dwie recenzje „Jagiellonidy”* D. B. Tomaszewskiego („Ruch Literacki”, 1927, nr 10).

<sup>10</sup> Odpowiedź nie zachowała się.

<sup>11</sup> List zaginął.

<sup>12</sup> Być może, iż chodzi tutaj o Piotra Falkenhagen-Zaleskiego (1801—1883), wychowanka Liceum Krzemienieckiego i powstańca 1831 roku, późniejszego ekonomistę i męża córki Korzeniowskiego, Marii, autorki wspomnień o A. Mickiewiczu, spisanych dla jego syna Józefa.

<sup>13</sup> Jan Korzeniowski — krzemieńczanin, młodszy brat Józefa.

<sup>14</sup> Józef Zdanowicz (1786—1839) — jeden z wybitnych aktorów komików teatrów warszawskich.

<sup>15</sup> Adresu i stempla pocztowego brak, widocznie list był wysłany przez okazję. Odpowiedź Korzeniowskiego nie zachowała się.



## 2

[Stefan Witwicki do Józefa Korzeniowskiego]<sup>1</sup>

Warszawa, dnia 11 listopada [1823]

[...] Sława Twoich lekcyj<sup>2</sup> prosto przez Uściług, na Krasnystaw — Puławy przybyła tu do nas. Proszę cię, spytaj jej, niech ci powie, jak mile była od nas przyjęta [...].

<sup>1</sup> Z tego zaginionego listu zachował się tylko mały fragment, przytoczony przez Kanteckiego (op. cit., s. 128, i odb.).

<sup>2</sup> Właśnie od roku szkol. 1823/24 rozpoczął wykłady. Zob. F. Majchrowicz, *J. Korzeniowski jako pedagog* (Lwów 1897) i J. Korpała, *J. Korzeniowski jako profesor literatury w Krzemieńcu* („Pamiętnik Literacki”, 1928, s. 616—620).

## 3

[Józef Korzeniowski do Stefana Witwickiego]<sup>1</sup>

[Krzemieniec,] 6-go decembra 1828 r.

Kochany Stefanie!

Nie tylko list Twój z przyłączonym wspomnieniem o Lipińskim<sup>2</sup>, ale nawet list z Karlsbadu, d. 20 lipca<sup>3</sup> pisany, wczoraj dopiero odebrałem. Późniejszy pierwiej, więc o tamtym naprzód. Wzmianka ładna, z czuciem napisana i tym trudniejsza była, żeś się tak niemiłosiernie wyborem przedmiotu ograniczył. „Był dobroczynnym, był pobożnym”, oto wszystko, a przecież umiałeś to dobrze rozwinąć! Żałuję, że się kalendarz nie udaje. Wielka szkoda, byłaby to rzecz i piękna, i nawet tym użyteczniejsza dla wydawców, im by lepszy był wybór, ale u nas rzadko kto zasadza spekulacją na dobroci towaru. Wszakże obaczmy, co to będzie!

Musiałeś już zapewne przejrzeć moich *Pelopidów*<sup>4</sup>; jakże Ci się zdają? Mój brat pochwalił mię niestosownie; nie jestem ja tak szybki i *stante pede* nie umiem improwizować, ale umiem przysiedzieć łańdów i robić co dzień i dlatego zdaje się, że robię prędko. Poprawiłem i przepisałem za kilka tygodni, ale całą zimę bazgrałem moim zwyczajem wprzód prozą, potem tłumaczyłem siebie samego, rozumie się z wszelką wolnością<sup>5</sup>.

Od poloru wierszów Felińskiego wiersze moje jeszcze są dalekie i nie wiem, czy będę miał cierpliwość nawet i później być takim słuszarzem i z taką starannością, i potem czołu piłować. Zdaje mi się wszakże, że ze sceny ujdą.

Donieś mi ze szczerością, którąś mi obiecał, jak Ci się to wyda z teatru i w ogólności, jakie wrażenie sprawi<sup>6</sup>.

Ciekawy byłbym Twojej dramy<sup>7</sup>. List Twój karlsbadzki poczwórnej treści przeniósł mię do tego miejsca. Dziwiłem się trochę, żeś się nudził tam, gdzieś był szczęśliwy przez kilka tygodni. Aleś Ty był chory, a ja zdrowszy i kochany! A prawda, że to wielka różnica!

Za pochwały udzielone mi w tym liście dziękuję. Wiem, co policzyć na rzecz zasługi, a co na rzecz przyjaźni. Wszakże mogę powiedzieć, że obojętność na moje *Próby*<sup>8</sup> jest cokolwiek niezasłużona. Co będzie później, nie wiem. Na jakie miejsce w literaturze naszej zasłużę, także nie wiem. To tylko wiem, że zasługiwać się nie przestanę, ile mi siły i zdolności wystarczą, bez względu na to, jak mi to współcześni zapłacą.

Nb. Albowiem:

Można się obejść bez obecnej chwały,  
Którą tłum daje, za którą tłum leci.  
I wielkie serca nią się napawały.  
Prawda! Potężna, póki żądze nieci,  
Lecz otrzymanej powab — jak nietrwały!  
Cacko to, marne, co wnet nudzi dzieci;  
Trunek, dający tym, co go wypili,  
Długie frasunki — za rozkosze chwili.  
Pod skrzydłem czasu zasługa dojrzewa,  
Tam się i przyjaźń, i nienawiść studzi,  
Talent nie dziwi, śmiałość nie zdumiewa,  
Póki sam człowiek gości wpośród ludzi.  
Na młodym czole laur zawczesny gniewa,  
Wierzba nad grobem zazdrości nie budzi.  
Pod jej gałęzią, gdy zwłoki ocienia,  
Stoi kolebka chwały i imienia.

W tym przekonaniu pracować nie przestanę i mogę być cierpliwym. Wprawdzie miłą jest reputacja (nie taka wszakże, jakąś bardzo dobrze określił), ale gonić za nią nie myślę.

Bądź zdrow, pisuj często i wiele.

Twój przyj[aciel]

Józef K[orzeniowski]

<sup>1</sup> Rkps Bibl. Jagiell., sygn. 9239 III. *Listy różnych do różnych. Ze spuścizny J. B. Zaleskiego*, t. V, k. 61—62. W autografie: „6-go X-bra 1828 r.” Pierwodruk, z małymi zmianami, w „Kraju”, Petersburg 1896, nr 40 z 4/16 X, s. 186—187. Dział Liter.-Artystyczny.

<sup>2</sup> Oba listy Witwickiego do Korzeniowskiego z tego czasu zaginęły. *Uczczenie pamięci Józefa Lipińskiego* (Warszawa b. r.) wyszło w dwóch wydaniach w r. 1828. Autorem jego jest Witwicki. Egz. obu edycji w Bibl. Jagiell.

<sup>3</sup> Z przytoczonej informacji listu okazuje się, że Witwicki przebywał w Karlsbadzie w lecie 1828 roku.

<sup>4</sup> Witwicki musiał mieć od Korzeniowskiego odpis *Pelopidów*, przechowywany obecnie w Bibliotece Narodowej.

<sup>5</sup> Mały fragment listu od słów: „wprzód prozą” do „z wszelką [do]wolnością” cytuje Z. Reutt-Witkowska w *Studiach nad utworami dramatycznymi* Korzeniowskiego, część trzecia, Kraków 1922, s. 3.

<sup>6</sup> Brak listu Witwickiego na ten temat.

<sup>7</sup> *Maruda*.

<sup>8</sup> *Próby dramatyczne* wywołały jednocześnie oddźwięk w druku tylko u Witwickiego i częściowo u Brodzińskiego. Por. „Gazeta Polska”, 1829, nr 70—72, i A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk*, Kraków 1902, t. V<sub>1</sub>, s. 246. Opinie Gosławskiego i Zaleskiego (zob. przypis 8 do listu 5) nie były drukowane.

## 4

[Józef Korzeniowski do Stefana Witwickiego]<sup>1</sup>

[Krzemieniec,] 30 stycz[nia] 1829 r.

Mości Krytyku!

Sądz już po tym tytule, jak przyjąłem Twoje uwagi, i drzyj! Owszem, nie drzyj, ale ciesz się, że masz przyjaciela literata, który pigułkę nawet nie osłodzoną połknął bez przykrości i poprawą jedynie chce Ci na nagą odpowiedzieć.

Czuję to sam, że ta sztuka<sup>2</sup> jest najsłabsza z moich prac, ale darujesz, że ja sam swego dziecka nie mogę tak ćwiczyć, jakies je Ty oćwiczyl. Może Ci się choć cokolwiek lepiej wyda na teatrze. Proszę Cię więc, abyś był na reprezentacji i doniósł mi, jak Ci się wyda (odłożywszy na stronę chęć utrzymania się przy swoim pierwszym zdaniu).

Proszę Cię, zapytaj Ordyńca, czy umieścił moją dumę *Przestroge* w „Dzienniku”<sup>3</sup>. Daj mu także tę scenę z *Mnicha*, którą do „Almanachu”<sup>4</sup> przeznaczyłem. Jeżeli ją umieści, niech zrobi stosowny przypisek objaśniający, że to jest Bolesław Śm[iały]. Podpisać tylko J. K.

W „Meliteli” są ładne rzeczy. Jeżeli i na rok przyszły się utrzyma, będę się starał zapełnić kilka jej kartek. Miło jest być w dobrej kompanii, ale trzeba by się lepiej jeszcze dobrać. Sądzmy się surowo. Poprawnością zamknijmy gęby.

O Portret Brodzińskiego domagam się [!]<sup>5</sup>. Kto jest p. Grabowski<sup>6</sup>, piszący rozprawy do „Dziennika”? Niech go Bóg kocha!

Bądź zdrow, Kochany Stefanie. Na krytykę *Pel[opidów]* przyszlę Ci wkrótce odpowiedź z kilkunastu arkuszy złożoną<sup>7</sup>.

Kłaniaj się ode mnie Zaleskiemu. Jeżeli on nie wie, jak ja go wysoko cenię, to mu to powiedz.

J. Korze[niowski]

[P. S.:] Ale, ale, nie zagłębiaj się tak w *Biblii*.

<sup>1</sup> Rkps Bibl. Jagiell., sygn. 9239 III, k. 63. List bez stempla pocztowego, lakowany. Na jego odwrociu adres: „Wielmożnemu JMPanu Witwickiemu w Warszawie”.

<sup>2</sup> *Pelopidowie*.

<sup>3</sup> Ów wiersz Korzeniowskiego i wspomniana scena z *Mnicha* nie ukazały się w „Dzienniku Warszawskim”.

<sup>4</sup> „Melitele”.

<sup>5</sup> Nie wiadomo, czy chodzi tutaj o utwór Brodzińskiego pt. *Portret* (p pisane dużą literą), czy o któryś z licznych portretów autora *Wiesława*. Jeden z nich malował J. Kosiński, według współczesnej miniatury.

<sup>6</sup> Korzeniowski miał zapewne na uwadze *Myśli o literaturze polskiej* Michała Grabowskiego, drukowane w „Dzienniku Warszawskim” (1828, nr 36, s. 107—161).

<sup>7</sup> Odpowiedź ta nie jest znana; zapewne zaginęła.

## 5

[Stefan Witwicki do Józefa Korzeniowskiego]<sup>1</sup>

Warszawa, 19 lutego [-20 marca] [1]829

Mieszkam pod n. 955 ul. Żabia

Kochany Józefie.

Jako korespondent masz dwie okropne wady: 1-wszą, że pisujesz bardzo rzadko, 2-gą, że pisujesz bardzo krótko. Ja więc, jako będący z Tobą w korespondencji, muszę doświadczać dwóch okropnych przykrości, 1-od że muszę odbierać Twoje listy bardzo rzadko, 2-re że muszę odbierać Twoje listy bardzo krótkie. Przeklęty masz i uparty nałóg niepisania, tylko na świstku, a że i na nim trzeba jeszcze zostawić miejsce na pieczętkę, idzie tedy zatem, iż z tego świstka robi się ledwie świsteczek, robi się prawie nic, niegodne ani Twego długiego zbierania się, ani mojej długiej niecierpliwości. Do przestrogi łączę zaraz przykład i piszę, jako widzisz, na ćwiartce całkowitej.

Kochany Józefie, nauczyłeś mię szanować Cię jeszcze więcej, niż dotąd szanowałem, jeśli to moje ku Tobie uczucie mogło jeszcze urosnąć. Krytykę przyjaciela tak należy przyjmować, jak Ty ją przyjąłeś. Od mego zdania o *Pelopidach*<sup>2</sup> bardzo chętnie odstąpię, jeśli będę mógł, i nawet zaręczam Cię, że pójdę na ich wystawienie<sup>3</sup> uprzedzony za Tobą i za sztuką, to jest, że pójdę zapominając zupełnie o sędzie, jaki już o tej tragedii sobie zrobiłem. Być też bardzo może, iż ją źle i fałszywie oceniłem, tym bardziej że miałem ją u siebie bardzo krótko<sup>4</sup>. Nic jeszcze nie wiem, kiedy się na teatrze ma pokazać. Nasza biedna scena jest sobie ciągle i statecznie w nędzy, jej czas jeszcze u nas nie przyszedł. Grali *Andromakę* Morawskiego<sup>5</sup> i cały wielki świat biegł na nią nie po to, by badał [?], lecz by uwielbiał. Jakże się nad tłumaczeniem litować należy! Szesnaście lat pracy tej poświęcił, pracy, w której go Dmochowski<sup>6</sup> przewyższył, a chociażby nawet i Morawski zwyciężył, jakiż stąd mały zaszczyt dla literatury, jak ubogi wieniec dla pisarza! W Krakowie mają dawać trzeci przekład tejże *Andromaki* Miera<sup>7</sup>, nad którym tłumacz pracował lat dwadzieścia! Dla Boga! Aleksander i Napoleon pięć całych światów przez ten by czas podbili. Co ci ludzie myślą sobie, mój Józefie?

Twoje *Próby dramatyczne*<sup>8</sup> znalazły wręście recenzenta. Czytałem ich rozbiór w manuskrypcie, ma być w tych czasach ogłoszony, tylko autor nie wie jeszcze, gdzie się z nim udać, bo właściwie mówiąc nie mamy żadnego literackiego dziennika przystojnego, a do gazety byłby to artykuł za długi. Obracają w nim Pana dosyć żwawo i na wszystkie strony; wiele gania, ale także wiele i chwala. Pismo jest dosyć obszerne i z wielu cytacjami, charaktery wszystkie rozebrane, o białym wierszu i o rodzaju, do jakiego *Aniela* należy, mówił krytyk szczegółowo. Skoro to będzie ogłoszone, przysię Ci przez najpierwszą okazję; teraz posyłam jeden tylko period, który sobie umyślnie w tym celu z rękopismu wypisałem:

„Powieśmy przeto ogólnie, że w tragedii *Aniela* autor swego talentu użył nie tyle na zawiązanie węzła intrygi i oddanie charakterów, ile raczej na malowanie uczuć i że ten sobie cel naznaczywszy, w całym ciągu dzieła okazuje się poetą uposażonym bujną wyobraźnią, głęboką myślą i rzewną tkliwością”.

Krytyk znajduje, że charaktery nie wszystkie są utrzymane i że są w dziele pewne dysparata, które on — nie pamiętam, jak nazywa, ale z szczególniejszym upodobaniem wyznaje swe uwielbienie dla Twego talentu.

Dziwi mię, jak możesz chcieć, iżby Cię drukowano w „Dzienniku Warszawskim”<sup>9</sup>, Ty, dla którego nawet grono melitelczyków<sup>10</sup> nie jest, jak się wyrażasz, kompanią zupełnie dobraną. Prawda, że „Melitele” ma kilka kartek słabych, kilka nawet takich, które opuścić należało, ale też większa jeszcze prawda, że dziennik Ordyńca<sup>11</sup> jest mniej niż fraszka. Maleńki nasz szkolny kolega zapełnia go śmieciem literackim; nie robi też swym piśmem najmniejszego wrażenia. Dlatego nierad bym mu dał scenę z *Mnicha*<sup>12</sup>, tym bardziej że ta odrywana od ciągu dzieła bardzo wiele musi utracić.

Brodziński zbiera się na pismo periodyczne, ale bardzo wątpię, żeby z tego projektu co było, bo profesor jest w tym względzie dosyć niestałych chęci, a prócz tego i dla cenzury, i dla braku piszących niełatwo u nas wydawać dobry dziennik. Mickiewicz takież projekt miał dawniej w Petersburgu<sup>13</sup>. A propos Mick[iewicz], wkrótce wyjdzie w Pet[ersburgu] nowa edycja wszystkich jego poezyj; przed pierwszym tomem ma być nowa przedmowa, w której pan Adam rozprawia o sztuce i o pisarzach<sup>14</sup>. Obawiam się, żebym tam nie został wspomniany, gdyż pewnie to wspomnienie nie byłoby dla mnie pochlebne<sup>15</sup>. Jenerał Fredro<sup>16</sup>, brat komika, który przed dwoma laty przedstawił nam swoją tragedję *Harald*<sup>17</sup>, zajął teraz aktorów nową sztuką *Wanda*<sup>18</sup>, która ma być mało co większej, niż pierwsza, wartości. Tę nieszczęśliwą naszą księżniczkę, nad którą pastwiło się tylu miernych pisarzy, Fredro wystawia jako entuzjastkę religijną w rodzaju *Joanny Szylera*<sup>19</sup>. Myśl dobra, szkoda tylko, że Fredrę już

uprzędził Szyler. Nasz generał, mieszkający w Warszawie, ma być wybranym człowiekiem i Brodziński, który jest z nim bardzo dobrze, chce koniecznie, abym i ja go poznał.

„Melitele” godna była, abys trochę obszerniej o niej mi napisał. Mnie sprawiła ona wielką, bardzo wielką przyjemność i przeszła zupełnie moje oczekiwanie. Polska poezja nie miała jeszcze książki tak świetnej. *Farys* i *Rusałki*<sup>20</sup> są w niej brylantami pierwszej wagi. Odyniec w dwóch balladach<sup>21</sup> okazał więcej talentu niż kiedykolwiek. W twoich dumach<sup>22</sup> jest twoje czucie, chociaż zdaje mi się, że Twój obszerny talent pracowałby mniej właściwie w ciasnych liniijkach drobnych poezyj. (Nb. niech Pan uważa, że w tym nie ma żadnej krytyki.) Balladę *Mierzb*<sup>23</sup>, której autorem jest podobno Fredro Łomik, uważam za wzorową. Chodźko<sup>24</sup> dał się poznać świetniej niż kiedykolwiek. Drugi zapowiada piękny talent do narodowych powieści.

Twoja uwaga, żebym się zbytecznie w *Biblii* nie zagłębiał, ma swoją wartość, spodziewałem się jednak, że po przeczytaniu *Tobiasza*<sup>25</sup> nie tylko o tym pomyślisz. Wszak rodzaj poezji świętej jest także rodzajem wzniosłej i szlachetnej poezji. Zresztą nie obawiaj się, Kochany Józefie, iżbym kiedy miał zostać bigotem lub jezuitą, jestem od tego niezmiernie daleki, chociaż uczucie religijne, uczucie wielkie, godne, poetyckie, mam głęboko w duszy utkwione i to uczucie prawie we wszystkich pismach moich jest widoczne.

W tym roku chcę wydrukować *Marudę*<sup>26</sup> i *Edmunda*<sup>27</sup>. Na *Marudę* zbiera mi Odyniec w Litwie<sup>28</sup> prenumeratę, w Warszawie jej nie chcę ogłaszać, do Krzem[ieńca] poszlę Ci ze 20 biletów przez pierwszą okazję. Ten list piszę zaraz po odebraniu Twojego świstka i nie wiem, kiedy go będę mógł wysłać, gdyż pocztowym wydatkiem nie śmiem Ci się naprzykrzać, tym bardziej że ten wydatek dla mnie w Królestwie jest nierównie mniejszy, więc przyjemność korespondencji, mniejszą może, drożej byś ode mnie opłacał.

Donieś mi obszerniej, co zrobiłeś i co robisz. Twoje dwie strofy dawniej mi przesłane o sławie<sup>29</sup> zaostozają moją ciekawość do całości; umiem je na pamięć.

Odyniec czytał mi Twój list<sup>30</sup>, bo jest ze mną bardzo dobrze; wyborny charakter: Zaleski jest wzajemnie Twoim wielbicielem. Może Ci załączę jaki list jego do mnie pisany; zapewne sprawi Ci to przyjemność.

Tak się rozpisalem, że może jeszcze co dodam na innym papierze. A więc masz jeszcze i dodatek do listu. Wyznaj, Panie Józefie, że odbierając razem tyle ćwiartek zapisanych powinienes przed samym sobą strasznego upiec raka. Ten jednak dodatek piszę w dni kilkanaście potem, dziś bowiem mamy już 20 marca.

W tych dniach odebrał Odyniec list od Mickiewicza<sup>31</sup>, muszę Ci się pochwalić ze zdaniem Adama o moim *Tobiaszu*; podobał mu się bardzo i do tego stopnia, że mówiąc o „Meliteli”, mówi tylko o mnie jednym. Miłe mi są pochwały<sup>32</sup> od takiego jak on człowieka i pisarza, tym bardziej że według wszelkiego podobieństwa ani wiedział, iż one kiedykolwiek dojdą do mojej wiadomości.

Na *Marudę* zbieram pieniądze na prowincjach, pominąwszy Warszawę, bo chcę w tych miesiącach wydać i *Edmunda*, a nie miałbym tyle kapitału, ile trzeba na druk dwóch książek. Posyłam Ci do rozdania biletów 20, zdaje mi się, że będziesz mógł je umieścić, pieniądze przyslij mi albo p[rzez] pewną okazję, albo na mój koszt p[rzez] pocztę w asygnatach. Spodziewam się, że mi zechcesz<sup>33</sup> zrobić tę przyjacielską i literacką usługę.

Przesyłam Ci recenzję *Anieli*<sup>34</sup>. Nie wiem jeszcze z pewnością, kto jest jej autorem, ale dowiedziawszy się później, doniosę. Jest to krytyka bardziej może ostra niż sprawiedliwa i możesz być pewny, że i u potomności nikt Twej sztuki surowiej nie rozbierze. Z mojej strony rozumiem, że pochwały są sprawiedliwsze jak nagany, wszakże zdaje się, że recenzent umie dobrze Twój talent oceniać, a pochwały umieszczone w tak ścisłym i ostrym rozbiorze tym większego nabierają znaczenia. Ja bym chciał, żeby mnie bardziej jeszcze krytykowano, byle tylko przy tym tak pochwalono, jak Ciebie. Jeżeli zechcesz odpisać na krytykę, przyslij na moje ręce, a w tej samej gazecie zostanie odpis umieszczony. Może znajdziesz uwagi krytyka nie wszędzie trafne, więc czemuż nie masz odpowiedzieć. Uważaj tylko, żebyś niewłaściwie nie występował z obroną.

Na Morawskiego zrobiono epigramat; podobno autorem jego jest spółzawodnik jenerała, Dmochowski<sup>35</sup>.

Wielcy ludzie swe wielkie kształcą wzajem prace.

W *Rzekach* znać Morawskiego, Jakse w *Andromace*<sup>36</sup>.

Tak więc sprawdziła się stara maksyma i waleczny jenerał ginie od tej samej broni, którą wojował.

Odyniec myśli wkrótce wydać dramę swoją, *Izorę*<sup>37</sup>. Podobno będzie to coś nieosobliwego; nie wiem jeszcze, jakie w niej poczynił odmiany.

Spodziewamy się co poczta odebrać nową z Petersburga edycję kompletną i poprawną pism Mickiewicza. Ma być przy niej jakaś długa przedmowa z godłem: „Zawołał: «nie pozwalam!» i uciekł na Pragę”<sup>38</sup>.

Ja także już od Ciebie uciekam, bo kończy się papier, ale wprzód pozwól jeszcze, iżbym Cię uścisnął.

Twój przyjaciel

S. Witwicki

<sup>1</sup> Rkps Bibl. Nar., sygn. 2669, k. 21—23.

<sup>2</sup> Rękopis *Pelopidów*, tragedii w 5 aktach, napisanej aleksandrynem, zaginął. W Bibliotece Narodowej (sygn. 6055) przechowuje się kopia pełnego tekstu utworu z własnoręcznymi poprawkami Korzeniowskiego.

<sup>3</sup> Prapremiera *Pelopidów* w warszawskim Teatrze Narodowym odbyła się 28 stycznia 1830 r. Było to pierwsze dzieło sceniczne Korzeniowskiego wystawione na tamtejszej scenie. Spektakl powtórzono następnie 25 lutego i 23 marca 1830 r. Prasa współczesna prześcigała się na ogół w pochwałach *Pelopidów*. I tak „Dekameron Polski” (1830, nr 3 z 31 I, s. 106) relacjonował, że tragedia „powszechnie się podobała”, a autorowi jej przyznał „prawdziwy talent”. Inny organ romantyków, „Pamiętnik dla płci pięknej” (Rk I, poszyt III, s. 128), delektował się „pięknym wierszem i wielu miejscami żywo zajmującymi”. Chwaliła też wielce na pól klasyczna „Gazeta Korespondenta Warszawskiego” (nr 26 z 30 I, s. 211—12), ganiła jedynie złą grę dobrych aktorów. Posypały się pochwały również od prawowiernych klasyków, do których należał niejaki „Y”, recenzent „Gazety” (nr 30 z 5 II, s. 147). Natomiast M. Mochnacki w „Kurierze Polskim” (nr 56 z 29 I, s. 283) przyznawał wprawdzie Korzeniowskiemu „rzadki talent i prawdziwe zdolności”, ale o sztuce samej dał tylko kilka pochlebnych uwag i ganił aktorów. Jeszcze w dwa miesiące potem zdobył się Mochnacki na drugą notatkę o *Pelopidach* („Kurier Polski”, nr 114 z 29 III, s. 575), ale swego ostrożnego, poprzedniego sądu nie zmienił, chociaż w tymże „Kurierze” (nr 66 z 9 II, s. 336—37) niejaki B. Zátw. wynosił sztukę pod niebiosa, radząc ją rychło drukować. Zgrzyt przyniosła dopiero obojętna na sprawy klasyków i romantyków „Gazeta Warszawska” (nr 33 z 3 i 4 II, podpisany T.), która miała odwagę przeciwstawić się dotychczasowym sądom. Pismo to zamieściło oprócz tego najobszerniejsze streszczenie całej tragedii. Ostry sąd „Gazety Warszawskiej” skłonił Korzeniowskiego do zmiany swej dawnej opinii o *Pelopidach* i do zakazu ich publikacji, nawet w wydaniu pośmiertnym zbiorowym jego pism, do czego się też wydawca zastosował.

<sup>4</sup> Na końcu odpisu tekstu *Pelopidów* widnieje dopisek ołówkiem — zdaje się Witwickiego — „Krzemieńiec 1827”. Dalej, na dwóch stronach, uwagi o tej tragedii, być może również S. Witwickiego. Utwór w całości nigdy nie był drukowany. Treść i dwa wyjątki zamieścił K. Witte w swoim „Pamiętniku Sceny Warszawskiej” na r. 1840, s. 66—72.

<sup>5</sup> Autograf *Andromachy* Racine’a, przekład pióra F. Morawskiego, był do ostatniej wojny w Bibliotece Krasieńskich w Warszawie. Ogłoszony dopiero w *Pismach* Morawskiego z r. 1882. Już na drugim przedstawieniu *Andromachy* w r. 1823 sala teatralna w Warszawie świeciła pustką. Zob. F. S. Dmochowski, *Wspomnienia* (Warszawa 1959, s. 268), gdzie zamieszczono satyryczny wiersz autora przeciw Morawskiemu i jego tłumaczeniu.

<sup>6</sup> F. S. Dmochowski swój przekład *Andromachy* Racine’a i inne tłumaczenia opublikował w dwóch tomach *Pism wierszem* (Warszawa 1827).

<sup>7</sup> Albert (Wojciech) Mier (zm. w 1831 r.) — poeta i tłumacz, ceniony wysoko przez Stanisława Potockiego. Wyjątek z *Andromachy* Racine’a w jego przekładzie zamieściły „Rozmaitości Naukowe” z r. 1829. Według A. Brayera (*Teatr „Wolnego miasta” Krakowa 1815—1846*, Kraków 1952, s. 60) *Andromacha* w tłumaczeniu Miera nie ukazała się na scenie teatru krakowskiego przy placu Szczepańskim.

<sup>8</sup> Należały do nich dramaty *Klara*, napisany w Warszawie w r. 1820, i *Aniela*, tragedia powstała w Krzemieńcu w r. 1825. Recenzentem był sam Witwicki. Zob. tegoż długi artykuł-recenzję pt. *Rozbiór książki mającej tytuł „Próby dramatyczne” przez Józefa Korzeniowskiego, wytłoczonej w Poczajowie, w drukarni ksks. Bazyliańców, r. 1826* („Gazeta Polska”, 1829, nr 70—72, recenzja anonimowa). Podobała się



ona bardzo Mickiewiczowi, który w liście do Odyńca z Petersburga, pisany ok. 24 kwietnia / 6 maja 1829 r. (zob. *Listy*, cz. 1, s. 436, wydanie narodowe), tak ją przyjął: „Witwickiego artykuł o Korzeniowskim piękny — jeden z najlepszych, a raczej najlepszy, jaki w «Gazecie Polskiej» wyczytałem...”. Z listu M. Gosławskiego (Warszawa 16/28 X 1827, rkps Bibl. Nar., sygn. 2668) dowiedział się Korzeniowski, że tenże poeta i J. B. Zaleski mają przygotowane rozbiory *Prób dramatycznych*, które nie zostały jednak ogłoszone ani współcześnie, ani później.

<sup>9</sup> „Dziennik Warszawski” wychodził od r. 1825, redagowany przez M. Podczasyńskiego i J. K. Ordynca był organem romantyków.

<sup>10</sup> „Melitele”, noworocznik Odyńca (Warszawa 1829—1830). Zastępcą redaktora, pod nieobecność Odyńca w roku 1830, był Witwicki. Trzeci rocznik wyszedł w r. 1837 w Lipsku, wydany przez J. N. Bobrowicza, przy współudziale obu redaktorów.

<sup>11</sup> Jan Kazimierz Ordyniec (1797—1863) — krzemieńczyk, studiował też na Uniwersytecie Wileńskim. Był bibliotekarzem ordynata Zamoyskiego i dyrektorem drukarni Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego. W r. 1830 redaktor „Dekameronu Polskiego”, publicysta, pisał też wiersze i tłumaczył z języka niemieckiego oraz z polskiego na francuski.

<sup>12</sup> Fragment *Mnicha* Korzeniowskiego nie ukazał się w „Dzienniku Warszawskim” w r. 1829.

<sup>13</sup> Mickiewicz wraz z F. Malewskim mieli zamiar wydawać w Moskwie w końcu 1827 r. polskie czasopismo literackie „Iris”, ale zezwolenia na to nie otrzymali. Program tego niedoszedłego organu opracował Malewski, a ogłosił T. Wierzbowski w „Kurjerze Warszawskim”, 1897, nr 272—275, potem w osobnej książce *Z badań nad Mickiewiczem i utworami jego*, Warszawa 1916, s. 76 i n.

<sup>14</sup> Zob. *Poezje A. Mickiewicza*, t. 1—2. Wydanie nowe pomnożone. Petersburg 1829. Nakładem Autora. W t. 1. *Do czytelnika. O krytykach i recenzentach warszawskich* (pierwodruk). Egzemplarz tego wydania, z własnoręczną dedykacją autora dla Witwickiego, przechowuje się obecnie w warszawskim Muzeum A. Mickiewicza. Reprodukacja karty tytułowej w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1922, nr 22.

<sup>15</sup> Mickiewicz nie miał zastrzeżeń do Witwickiego jako krytyka i recenzenta. Po przeczytaniu jego wierszy *Ranek* i *Oczekiwanie* (z *Schillera*) w „Dzienniku Warszawskim” (1826, Rk V, 261 n.) napisał do Odyńca w marcu 1827 r., że Witwicki „ma talent” (*Listy*, cz. 1, s. 300). Do samego Witwickiego pisał Mickiewicz już z Rzymu, 2 grudnia 1829 r.: „Twój *Tobiasz* i śpiewki ostatnie [z „Meliteli” r. 1829] mnie dziwnie się podobały” (*Listy*, cz. 1, s. 460). Rozczarował się natomiast do jego *Edmunda*, którego niecierpliwie oczekiwał od autora. „Nie uwierzysz, jak go wyglądam — pisał Mickiewicz w tym samym liście do Witwickiego — ile się po nim spodziewam. Wiesz, że to nie są frazy”.

<sup>16</sup> Jan Maksymilian Fredro (1784—1846) — starszy brat Aleksandra, komediopisarza, generał, pamiętnikarz, literat, autor trzech tragedii i wierszy. W sporze romantyków z klasykami zajął stanowisko niezależne.

<sup>17</sup> Po *Dydonie* napisał *Haralda*, wystawionego w r. 1827 na scenie warszawskiego Teatru Narodowego. Zob. recenzje M. Mochnackiego w „Gazecie Polskiej” z r. 1827 z 12 X, i tamże, 1827, z 21 XII (przedruk w *Pismach*, Lwów 1910, s. 298—309 i 318—329). W obu tych sprawozdaniach Mochnacki polemizuje z innymi recenzentami.

<sup>18</sup> Tragedia *Wanda*, jak wynika z listu Witwickiego, weszła na scenę warszawską w początkach 1829 roku. Wszystkie trzy tragedie Fredry ukazały się w Lipsku w r. 1837 w tomie *Tragedie wierszem*.

<sup>19</sup> *Die Jungfrau von Orleans (Dziewica Orleańska)* Schillera, przekład polski Andrzeja Brodzińskiego, wystawiona w teatrze warszawskim w r. 1820, drukowana w r. 1821.

<sup>20</sup> W „Melitele” z r. 1829 oprócz *Farysa* (pierwodruk) ukazały się następujące wiersze Mickiewicza: *Do S[alomei] B[é]cu*. W imionniku (pierwodruk), *Czaty*, *Ballada ukraińska* (pierwodruk), *Niepewność i Godzina*, *Elegia*. Ta ostatnia pozycja opuszczona w A. Semkowicza *Bibliografii utworów A. Mickiewicza* (Warszawa 1958), s. 71, poz. 311; podano tam tylko oznaczenie stron (231—233), bez tytułu wiersza! *Rusałki*, *Fantazja* J. B. Zaleskiego, tamże na s. 193—216.

<sup>21</sup> Odyniec zamieścił w l. roczniku „Melitele” (1829) własne utwory i przekłady: *Melitele*, *Wieczór św. Jana*, *Ballada z Waltera Scotta*, *Noc*, *Posłanie*, *Ostatni toast*, *Odpowiedź na przedce*, *Fijałek*. Z Goethego, *Początek poematu*, *Powrót jesieni*, *Wesele*, *Ballada i Branka Litwina*, *Ballada*.

<sup>22</sup> *Ostatnia praca i Tren Ommii na dolinie Beder*. Obie „dumy” nie podobały się bardzo Mickiewiczowi. Zob. *Listy*, cz. 1, s. 436, wydanie narodowe: „Ach, jak mię zasmucił Korzeniowski kiepskimi wierszami w «Meliteli» po tak pięknym początku”.

<sup>23</sup> *Mierzb z domu Bończa*, *Rytm Aleksandra Grabi z Wścieklic* (pseudonim Aleksandra Fredry, o czym Witwicki był dobrze poinformowany). W tymże roczniku „Melitele” ukazał się jeszcze inny wiersz A. Fredry, *Żeglarz*, z podpisem autora.

<sup>24</sup> W „Melitele” z r. 1829 znalazły się takie utwory Aleksandra Chodźki: *Pieśni nowogreckie*, *Przekład*, *Morel*, *Upiór*, *Ballada Morlacka i Zuch (Piosnka dawnego Litwina)*.

<sup>25</sup> Oprócz *Tołiasza* znalazły się w „Melitele” z t. r. i inne utwory Witwickiego: *Wyjazd*, *Stróż grobu*, *Smutna rzeka*, *Piosnka gajowego* i *Do \*\*\* (inc.:) Niekną dnia ślady*.

<sup>26</sup> *Maruda*, komedia w 5 aktach S. Witwickiego, rękopis zaginął. Obszerne fragmenty tego utworu ukazały się w „Melitele” (1830, s. 105—115), w *Wyborze poezyj z pisarzy polskich* Adama M. Pieńkiewicza, Wilno 1836 (sposzyt piąty, s. 152—157) i w „Piśmiennictwie Krajowym” H. Skimbrowicza, Warszawa 1841 (na okładce 1842), nr 2, s. 19—26, i nr 6, s. 87—92. Poszczególne sceny z *Marudy* odegrano po raz pierwszy w połowie lutego 1827 roku w salonie Teresy Kickiej w Warszawie i wówczas to sam autor wystąpił w roli Teofila. Wkrótce potem wystawił *Marudę* anonimowo w całości warszawski Teatr Narodowy dnia 13 maja 1827 roku. Przedstawienie powtórzono w tym roku jeszcze dwa razy. Notatkę o tym spektaklu zamieścił współcześnie „Kurier Warszawski” z 14 maja t. r. Jeszcze w roku 1830 Mochnecki, również na łamach tegoż dziennika, przyznawał Witwickiemu „talent wcale niepospolity” i domagał się wznowienia *Marudy*.

<sup>27</sup> *Edmund*, *poema dramatyczne* (Warszawa 1829) wywołał pierwszy spór na prawdę literacki. W polemice za i przeciw autorowi zabrał głos m. in. i Mochnecki („Kurier Polski”, 1829, nr 14 z 15 XII, s. 70—71, przedruk w *Pismach*, s. 218—221), który nie tyle bronił Witwickiego, ile raczej toczył boje z klasykami.

<sup>28</sup> W Wilnie studiował medycynę brat S. Witwickiego, Antoni, przez którego poeta utrzymywał kontakty z prasą wileńską i z tamtejszymi wydawcami. Pomagał mu w tym również Odyniec.

<sup>29</sup> Być może, iż chodzi tutaj o dwie strofy z listu Korzeniowskiego z dnia 6 XII 1828 roku lub o odę (panegiryk) *Chwała poety*, będącą hymnem na cześć natchnienia poetyckiego i swobody twórcy, którą podkreślał w tym wierszu świadczącym o sympatii dla romantyzmu, choć o jego program kruszyć kopii nie zamierzał.

<sup>30</sup> List zaginął.

<sup>31</sup> Ów list Mickiewicza do Odyńca z początku 1829 roku nie zachował się. Autor *Izory* widocznie dał go do przeczytania Witwickiemu, a ten, chcąc podziękować

Mickiewiczowi za tak miłe mu słowa uznania, pisał z kolei do niego. Echo obu listów pobrzmiewa w innym, znanym liście Mickiewicza do Odyńca, wysłanym z Petersburga ok. 24 IV / 6 V 1829 roku: „Wdzięčen jestem Witwickiemu za list, odpiszę wolniejszym czasem” (*Listy*, cz. 1, s. 436).

<sup>32</sup> Po wyrazie *pochwały* przekreślił Witwicki w autografie słowo z *ust*.

<sup>33</sup> Witwicki liczył na uczynność przyjaciela w zamian za liczne starania o publikację utworów Korzeniowskiego.

<sup>34</sup> Była to recenzja samego Witwickiego, którą wnet zamieści w „Gazecie Polskiej”, 1829, nr 70 z 13 III, s. 304. O *Anieli* pisał tam Witwicki znacznie obszerniej niż o *Klarze*.

<sup>35</sup> Był nim istotnie F. S. Dmochowski, który w swoich *Wspomnieniach...*, Warszawa 1959, s. 268 — przytoczył samochwalczą wypowiedź Jaksy Marcinkowskiego na temat jego rzekomego przekładu „niejednego trudnego miejsca w *Andromace*” Miał to być rewanż koleżeński za poprawienie i dodatek kilkudziesięciu wierszy w *Rzekach polskich* Marcinkowskiego.

<sup>36</sup> Wersja przytoczona przez Witwickiego przechodziła z ust do ust, nie była więc kanoniczna. W relacji Dmochowskiego (*op. cit.*, s. 269) brzmiała następująco:

Tak dwóch zażyłych wieszczów zbliżyły się prace:

Morawskiego znać w *Rzekach*, Jakse w *Andromace*.

<sup>37</sup> *Izora. Dramat w 3 aktach*, Warszawa 1829. Odmiany miał poczynić Odyniec za radą Mickiewicza i innych.

<sup>38</sup> Motto, które poprzedza przedmowę Mickiewicza do *Poezjy* w wydaniu petersburskim (luty—marzec 1829): „Krzyknęli: «Nie pozwalam!» Uciekli na Pragę” — nie zostało w rozprawie dokładnie zacytowane. W *Powrocie poła*: „Powiedział: «nie pozwalam!» i uciekł na Pragę”.

## 6

[Józef Korzeniowski do Stefana Witwickiego]<sup>1</sup>

[Krzemieniec,] 29 stycznia 1830 r.

Kochany Stefanie!

Jakieśmy raptem urwali naszą korespondencją, że aż wstyd, jak gdyby nas zamknięto lub pisać zakazano. Siedzę jak za górami, nie wiem, co się dzieje w Warszawie, kto co pisze, kto co drukuje; nic mi nie wiadome, nawet o Tobie! Godziż się to? Nie wszystko się umieszcza w gazecie, co wiedzą literaci o sobie, czemuż nie zasilić czymkolwiek pustelnika, {...} jak wilk wyje a wyje {...}<sup>2</sup>

Poprawże się, Stefanie, bo mi to przykro. Cóż się dzieje z *Marudą*? Co robi *Edmund*? Czyż już puścił w świat? Nic nie wiem!

Ja teraz przez Gaszkowskiego posyłam mego *Mnicha* poprawionego i podpisanego przez cenzurę wileńską. Gdyby jeszcze warszawska chciała robić jakie trudności, wdaj się w to i wyrób u ministra<sup>3</sup> powtórny podpis. Sądzę wszelako, że tego nie będzie trzeba<sup>4</sup>. Ale najważniejsza, najnudniejsza, najuprzykrzejsza prośba jest o korektę ostatnią, aby mię nie tak Glücksberg<sup>5</sup> wypuścił, [jak] z *Kursem poezji*. Wszelako nie chcę Cię tym obciążać, jeżeli Ci to jaką przykrość robi; błagam Cię tylko, abys mnie ochronił od cenzury.

Czytałem w „Gazecie”<sup>6</sup> wzmiankę o Twoich *Poezjach biblijnych*. Cieszę się, żeś to wypracował i bardzo ciekawy jestem, jakieś z tak hazardowego przedsięwzięcia wyszedł.

Bądź więc zdrow, pracuj dalej z chwałą dla siebie i z pożytkiem dla nas.

Twój

Józef Korzeniowski

[Adres:] Do Pana Stefana Witwickiego.

<sup>1</sup> Oryginał listu ofiarował Dionizy Zaleski, syn poety, wnukowi Korzeniowskiego, Józefowi. Odpis zachowany w Bibliotece Jagiell. (sygn. 9239 III, k. 64—65) sporządził D. Zaleski. List publikujemy z zachowanej kopii. Oryginał przepadł zapewne z innymi autografami Korzeniowskiego w Bibliotece Krasieńskich w czasie ostatniej wojny.

<sup>2</sup> W kopii listu są braki.

<sup>3</sup> Stanisław Grabowski.

<sup>4</sup> Na egzemplarzach pierwodruku *Mnicha* z r. 1830 nie ma zezwolenia na jego publikację ani wileńskiej, ani warszawskiej cenzury.

<sup>5</sup> Natan Glücksberg (1780—1831) — wydawca *Mnicha* w Warszawie w r. 1830. Rok przedtem opublikował on *Kurs poezji* (napisany w Krzemieńcu w latach 1823—1825). Korekta w tych czasach zawodziła nawet u znakomitych wydawców, do jakich należała oficyna Glücksberga.

<sup>6</sup> „Gazeta Polska” wychodziła w Warszawie w latach 1826—1831; redagował ją K. Bronikowski. Wzmianka o *Poezjach biblijnych* Witwickiego ukazała się w r. 1829, nr 329, i w r. 1830, nr 286. Zob. dalsze notatki i recenzje o tym tomiku: J. P., *O poezjach biblijnych przez S. Witwickiego*, „Dziennik Powszechny Krajowy”, nr 216 z 6 VIII 1830, s. 1088—89; „Pamiętnik dla płci pięknej”, 1830, I 213; „Kurier Polski”, 1830, nr 76, s. 390—91; „Dekameron Polski”, 1830, nr 7 z 10 III, i „Kurier Warszawski”, 1830, nr 105 z 20 III.

#### LIST STEFANA WITWICKIEGO DO B. M. WOLFFA

[Stefan Witwicki do Bolesława Maurycego Wolffa]<sup>1</sup>

24 lutego 1830 r., Warszawa

Ośmielony łaskawą Pana grzecznością, przesyłam Mu nowy transport nowego dziełka: 50 egzempl. *Poezji biblijnych*<sup>2</sup>, o których w ostatnim liście wspominałem<sup>3</sup>. Odbierzesz Pan paczkę z kancelarii sekretariatu<sup>4</sup>; posyłam ją bowiem pod adresem Pana Prószyńskiego<sup>5</sup> dla tej samej przyczyny, dla której i *Edmunda*. W. Prószyńskiego bardzo przepraszam, że śmiem Jego imienia używać do posyłek nic Go nie obchodzących, ale Krasieński<sup>6</sup>, który mię do tego namówił, jest pewny, że P. Prószyński za złe tego nie weźmie, o którym i ja także słyszałem nadto wiele dobrego. Egzemplarz *Poezji biblijnych* tu, na miejscu, kosztuje półtrzecia złotego, więc w Petersburgu może 3 złote, zresztą niech będzie i półtrzecia, w czym sam racz zadecydować. Zbyt niską ceną nie chcę psuć sprzedaży innym

autorom. Z 50 egzemplarzy jeden ofiaruję Panu, drugi racz przesłać przy okazji podróżnikom<sup>7</sup> do Rzymu lub gdzie będą, jak już zapewne przesłałeś *Edmunda*, o co prosiłem w poprzedzającym liście. A propos tego listu, mam podejrzenie, iż on rąk Pana nie doszedł, spodziewałem się bowiem, że mi zechcesz wkrótce odpowiedzieć w interesie Twego dzieła. Pytałem się w nim, jaki procent chcesz Pan odstąpić księgarzom, do których przed odebraniem Jego odpisu nie mogę złożyć egzemplarzy. Nie wiem wprawdzie, dlaczego list miałby Go nie dojść.

Za dzieło Pana mam u siebie do 200 złotych. Jak donosiłem, rozesłałem egzemplarze do pp. Lelewela i Krasieńskiego, od których jeszcze pieniędzy nie mam. Donieś mi Pan, czy pieniądze mam odesłać, czy też odtrącisz sobie z tych, które masz ze sprzedaży książek moich.

Posyłałem Pańskie poezje do Krakowa p[rzez] jednego z moich znajomych, nie sprzedał ani jednego egzemplarza. W ogólności, jak już pisałem, znajdują cenę za wysoką (choć wysoką nie jest). Naszym czytelnikom trzeba drukować na bibule i po 20 grosz[y] tom. Nie wiedzą, że cały świat ma w handlach płody dwóch literatur: dawnej, na której dziełach rozmaici spekulanci rozmaicie spekulują sprzedając jak najtaniej, są bowiem pewni przedania znacznej liczby egzempl[arzy], i nowej, której płody sprzedają się dla słusznych przyczyn po cenie innej, wyższej.

Czytałem dwa numera „Tygodnika Petersb[urskiego]”. Zapowiadają znakomity dziennik, ale artykuł o Grybojedowie<sup>8</sup> zasmucił mię. Wstęp wyszedł spod wyborczego pióra. Bogu dzięki, że pod względem języka co Wilno (teraźniejsze) zepsuje, to Petersburg będzie naprawiał. Mówią jednak, że i „Tygodnik” zaczyna czasem z rosyjska np. *być w życiu*, zamiast *przy życiu*. Nie wiem, czy można prenumerować w Warszawie i wiele kosztuje?

Niech mi Pan z łaski Swojej doniesie, czy ma ten dziennik pewność utrzymania się, bo to mocno mię obchodzi, i kończąc życzę Mu jak najlepszego powodzenia.

Zostaję z szacunkiem i przyjaźnią.

S. Witw[icki]

Nowy Świat 1251

<sup>1</sup> Rkps w Muzeum A. Mickiewicza w Paryżu, sygn. 969/62, a. Zob. A. Lewak, *Katalog rękopisów Muzeum A. Mickiewicza w Paryżu*, Kraków 1931, s. 173, gdzie nie podano adresata listu. Był nim Bolesław Maurycy Wolff w Petersburgu (zmarł w r. 1883), późniejszy wydawca utworów Witwickiego. Miał on wydawnictwo i księgarnię w Petersburgu (Gościenny Dwór nr 19) i filie w Mohylewie i Witebsku. On to zapewne ofiarował list Witwickiego Marji Szymanowskiej, zamieszkałej wówczas w Petersburgu, a po jej zgonie córka Helena z Szymanowskich Malewska przekazała rękopis w *Albumie autografów* matki Muzeum A. Mickiewicza w Paryżu.

<sup>2</sup> *Poezje biblijne* ułożone przez Stefana Witwickiego, Warszawa 1830, w drukarni Komisji Rząd. W. R. i O. P. Zbiorek poprzedził autor Przedmową i dedykował J. B. Zaleskiemu.

<sup>3</sup> List zaginął.

<sup>4</sup> Kancelaria Sekretariatu Stanu Król. Pol. w Petersburgu.

<sup>5</sup> Postumiusz Prószyński był sekretarzem adiunktem Sekretariatu Stanu Królestwa Polskiego (zob. *Nowy Kalendarzyk Polityczny* na r. 1828).

<sup>6</sup> Krasiński, nie wiadomo który. Witwicki ma na uwadze zapewne Waleriana (1795—1855), właściciela drukarni stereotypowej i wydawcę, lub też Józefa Wawrzyńca (1783—1845), literata i działacza społecznego w okresie Królestwa Kongresowego, który w r. 1829 założył drukarnię w Warszawie i wydawał tam miesięcznik „Piast” (wyszło 24 tomów).

<sup>7</sup> Zapewne Mickiewiczowi i Odyńcowi, przebywającym wówczas w Rzymie.

<sup>8</sup> „Tygodnik Petersburski” redagował w r. 1830 F. Małewski, następnie do r. 1858 — Parczewski i Przecławski. Artykuł o Aleksandrze Gribojedowie, autorze komedii *Mądremu biada*, ukazał się w r. 1830, nr 1 z 15 stycznia, s. 6—7. Jest to obszerne streszczenie artykułu T. Bułharyna, drukowanego w poźniejszym r. 1830 pisma „Сын Отечества и Северный Архив”.

CZTERY URZĘDOWE LISTY: L. DEMBOWSKIEGO (2), K. ZIELIŃSKIEGO  
I K. MOROZEWICZA DO S. WITWICKIEGO Z R. 1831

1

[Leon Dembowski do Stefana Witwickiego]<sup>1</sup>

W Warszawie, dnia 10 lipca 1831 roku

Do

W-go Witwickiego

w Pałacu Iwanowskich.

Dla powiększonych prac w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, pragnąc mieć pomoc z znanych mi zdolności WMPana, nim na to otrzymam od Rządu Narodowego zezwolenie, mam honor prosić go, abyś w dniu jutrzejszym chciał przyjść do biura Komisji Rządowej o godz. 9-tej z rana.

Leon Dembowski<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Rkps Bibl. Jagiell., sygn. 6285,teczka 7, k. 344.

<sup>2</sup> Leon Dembowski (1789—1878) — wybitny prawnik i ekonomista, był czynny m. in. w Komisji Rząd. Ośw. Publ., a od początku powstania listopadowego pracował w Radzie Administracyjnej i w Wydziale Wojskowym Rządu Tymczasowego. Po jego rozwiązaniu przeszedł do Rady Najwyższej Narodowej. Jako minister prezydujący Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu słał gorące memorjały do Rządu Narodowego w sprawie włościańskiej.

U dołu listu własnoręczny dopisek Witwickiego: „Leon Dembowski, senator, kasztelan, minister przychodów i skarbu”.

24 Lutego 1836 r. Warszawa.

Obawiając się, że Pana gromadziła przesyłam Mu  
nowy transport nowych dzieł, 50 exempl. pu-  
bliki biblijnych i ksiąg w ostatnim liście  
wymienionej. Wobec Pan państwa za kancelaryj-  
schronieniem, przesyłam ja bowiem pod adresem Pana  
Prószyńskiego dla tej samej przysługują dla ksiąg  
i Dmunda. W. Prószyńskiego będą przyniesione  
i swoim jego imieniem wyjechać do przysług  
nie go nie obchodzących ale księgi i księgi nie  
do tego uważałem jest pewny że P. Prószyński, że nie  
dla nie uważa, i księgi i ja także przysług  
nie wiele dobiegę. Exemplar pu-  
bliki na większe kosztuje półtora złotego wia-  
tęstwo swoje 3 złote, z resztą niech będzie i  
półtora w cenie samej nie redemptowal. - Złoty  
niech resztę nie chęć przysług innych autorów -  
z 50 exempl. jedna ofiarę Panu, drugi resztę  
przy obrotu podzielnym do dygnon lub gdzie będą, jak

po repaństwie prawniczym. Osiemdziesiąt i osiemnaście w pro-  
pudacyjnej literaturze. A przynajmniej te wszystkie są  
na rok Państwa mi domem. Osiemdziesiąt i osiemnaście w  
zakładzie, w którym się znajduje i interesie drugiego. Długo.  
Później w tym roku powstanie chyba Pan adwokata  
długozna. Od którego przed udzieleniem tego adwokata  
nie mogę się wycofać. Nie wiem, czy przed  
ostatnim listem mi się da. Na list Państwa  
mam w sobie do 200 zł. tytuł, jak dowiedziałem  
z ostatniej korespondencji z 18? Lecz nie wiem, czy  
od którego jestem pewny, że mam. Długo mi Państwa  
pewnie mam nadzieję, że ten adwokat wkrótce  
będzie miał się spierać z kimś innym. Później przed  
później do Krakowa z jedyną i miłą znajomością,  
nie przedstawić ani jednego egzemplarza, w ogólnym  
jednym piśmie znajomości, nie wyjechać (choć mi  
później nie jest) nie wiem, czy lepiej było być  
długo mi w Krakowie i być 20 groszy, bo  
nie wiem, czy to jest wam w Krakowie, bo  
nie wiem, czy to jest wam w Krakowie, bo

Autograf listu Stefana Witwickiego do Bolesława Maurycego Wolffa  
z 24 II 1830, strona 2



spekulacji wzmiance spekulacji, przedajac jej  
najtaniej; za bonum pami. prudaia marnuj  
liczby caupl. i mowij klisz, przedaj  
si dla obywateli przycis - po senecianej,  
uzyciaj.

Wzrostu dnia umi. = tygodni. ta petab. ca  
poniadaj, realnoscia diuicik - ale ady lanku Gzy-  
bijedone rasumit uic - dety, wyrost a pod wykon.  
weza jioze - Doga dicit si pod wyghda jerska co 10%  
no (hericicijne) repenje do Pchubaj bedie upra-  
wid. Kicic'a jekut ic i tygdial praje marnu  
A wozjete a. p. byj w Rycia, Kicicat przy Gic.  
Kicicic' on moine prummarwai wbiarmawic i  
wiete lortajic? Kicic' mi Pan a lank' swij; dowieje  
on me sta diemil pewosa utrymawic ic, bo do  
mowu mi obid. i Kicic' Rycas mu jek najlep-  
szo prowadzania.

Dobrych i Kicic'ic' i przyjomij  
Witwicki

w wyjazd  
1251.

Dosy' s'cia sametka, chocia'z s'ing radz'lej  
i s'iby s'ictwioznej. — Autor pod p'laszuchia j'akiej  
walizyjnosci w granic' wiedzy wiadomosci, b'atamut,  
nawisiana g'losie. Trzej s'ic b'adye Towian'cy, k'ice  
Kilbanc'ie s'icwaj p'okajel, t'atow'ie s'ielke,  
ale takiej m'ocno wydz'ianie i j'unobieraj' p'io  
ca. — Na s'ic s'ic to Isbony s'ic p'eb.

SW

7. 15 Lutego 1846. Frywaldka.

Uwagi pisane ręką Stefana Witwickiego na okładce *Psalmów przyszłości* Z. Kra-  
sińskiego, wydanych w Paryżu w r. 1845

## 2

[Karol Zieliński do Stefana Witwickiego]<sup>1</sup>

W Warszawie, dnia 17 m-ca lipca 1831

Sekretariat Generalny Komisji Rządowej Wojny, N-ro<sup>2</sup>

Do

Wielmożnego Witwickiego Utrzymującego Protokoła Konferencji Ministrów.

Z polecenia JW Ministra<sup>3</sup> mam zaszczyt<sup>4</sup> upraszać W Pana o przysłanie temuż JW Ministrowi wyciąg[u] z protokołu powtórnej Konferencji Ministrów, i to jak najspieszniej.

Sekretarz Generalny

Zieliński pułk.<sup>5</sup>

<sup>1</sup> Rkps Bibl. Jagiell., sygn. 6285,teczka 7, k. 375.

<sup>2</sup> Po „N-ro” brak oznaczenia numeru sprawy.

<sup>3</sup> Gen. Skrzyneckiego.

<sup>4</sup> W autografie: „zaszyt”.

<sup>5</sup> Karol Zieliński — od r. 1830 pułkownik piechoty, przezwany „cykuta” (żołnierzy leczyl cykuta), ostatni wiceprezes Rządu Narodowego i — jak wynika z jego listu do Witwickiego — sekretarz generalny Komisji Rządowej Wojny. Zostawił obszernie pamiętniki, autobiografię, listy i inne papiery z lat 1812—1837. Rękopis ss. 548, w 8-ce i w 4-ce, w Ossolineum, sygn. 5385.

U dołu listu własnoręczny dopisek Witwickiego: „Zachowuję na pamiątkę powyższy podpis Zielińskiego, który później został mianowany przez Izby wiceprezesem Rządu Narodowego, kiedy Bonaw[entura] Niemojowski został prezesem tegoż Rządu”.

## 3

[Leon Dembowski do Stefana Witwickiego]<sup>1</sup>

W Warszawie, 19 sierpnia 1831 roku

Wny Witwicki

w miejscu.

Ponieważ z powodu zaszłych w Rządzie odmian<sup>2</sup> ministerialne konferencje odtąd miejsca mieć nie będą, wzywam przeto WMPana, abyś od dnia jutrzejszego znajdował się w Biurze Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu celem zajęcia się czynnościami, jakie Mu Prezydium teje Komisji powierzy.

Leon Dembowski

<sup>1</sup> Rkps Bibl. Jagiell., sygn. 6285,teczka 7, k. 346.

<sup>2</sup> „Odmiany” w Rządzie Narodowym zaszły po głośnych wypadkach w nocy z 15/16 sierpnia 1831 roku.

[Kalikst Morozewicz do Stefana Witwickiego]<sup>1</sup>

W Warszawie, dnia 3 m-ca września 1831 r.  
N-ro 38 Deputacja Naczelna z obu Izb wybrana do czuwania nad wykonaniem Uchwały Sejmowej stanowiącej ofiarę w srebrze<sup>2</sup>.

Do

W-o Witwickiego Urzędnika Wydziału Prezydialnego.

Ufna w troskliwość WWPana o postęp pracy<sup>3</sup>, którą z Deputacją podzielasz, postanowiła poruczyć Mu pośrednictwo między Deputacją Naczelną a Deputacjami pomocniczymi w tych wszystkich okolicznościach, które Mu przez W-o Delegowanego ze strony Skarbu Komisarza Lisieckiego<sup>4</sup> wskazane będą.

W zastępstwie Prezydującego  
Członek Deputacji Poseł P-tu Lubelskiego  
Kalikst Morozewicz<sup>5</sup>

<sup>1</sup> Rkps Bibl. Jagiell., sygn. 6285,teczka 7, k. 348.

<sup>2</sup> Wszystkie cztery powyższe listy urzędowe do Witwickiego, pisane obcą ręką, a tylko podpisane przez wystawców, wyjaśniają ostatecznie, jakie stanowiska zajmował on w Warszawie podczas powstania 1831 roku.

<sup>3</sup> Wpierw było: „w pracy”, potem *w* wytarto.

<sup>4</sup> Dominik Lisiecki (1801—1846) — jako student prawa i administracji na Uniwersytecie Warszawskim był członkiem patriotycznej Rady Związku Akademickiego w r. 1819, w następnym roku pisywał artykuły do półtajnego „Dziennika Akademickiego”. W latach 1820—21 współredaktor „Wandy. Tygodnika Polskiego Pici Pięknej i Literaturze Poświęconego”. Od r. 1821 do 1833 urzędnik Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, literat i tłumacz dramatów francuskich na język polski.

<sup>5</sup> Kalikst Morozewicz (1799—1872) — studiował wpierw na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie kontaktował się z Mickiewiczem i innymi filomatami, potem na Uniwersytecie Warszawskim. Pisywał artykuły do „Dziennika Akademickiego” i należał do tajnego Towarzystwa Burszów Polskich w Warszawie. Tam uzyskał w r. 1819 magisterium z prawa i administracji. Następnie pracował jako radca komitetu kredytowego i dyrektor poczty. W lipcu 1829 r. — przed przyjazdem Odyńca — wyjechał z Mickiewiczem z Drezna do Pragi, skąd podążyli obaj do Karlsbadu. Podczas powstania listopadowego Morozewicz był posłem i — jak świadczy jego urzędowy list do Witwickiego — zastępcą prezydującego Deputacji Naczelnej Obu Izb.

[OPINIA STEFANA WITWICKIEGO O PIERWSZYM WYDANIU PSALMÓW  
PRZYSZŁOŚCI ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO]<sup>1</sup>

[Freywaldau, d. 15 lutego 1846]

Dosyć sobie ramotka, chociaż miny nadętej i niby wielmożnej. Autor pod płaszczykiem jakiejś religijności, w gruncie widać niedowiarek, bała-

mut, zawrócona głowa. Trąci mi bardzo towiańszczykiem. Kilkanaście wierszy pięknych, łatwość wielka, ale także mnóstwo wydziwiania i juna-kierii pióra. Na nic się to dobrego nie zdało.

S. W[itwicki]

D. 15 lutego 1846, Freywaldau

<sup>1</sup> Autograf na wewnętrznej stronie okładki pierwodruku (3 pierwszych) *Psal-mów przyszłości* Z. Krasińskiego. Egzemplarz stanowi własność dra Ludwika Gocla w Krakowie, nabyty przez niego w Paryżu w 1946 roku. Temu wybitnemu znawcy książki polskiej, zwłaszcza emigracyjnej, składam w tym miejscu serdeczne podzię-kowanie za łaskawie wypożyczoną mi książkę z autografem Witwickiego i pozwolenie sfotografowania nieznannej opinii o dziele Krasińskiego. Ostry sąd S. Witwickiego, przebywającego wówczas na leczeniu metodą Priessnitza w Freiwaldau (Jesioniki w Czechosłowacji), zasługuje tym bardziej na uwagę, że w kołach, w których przebywał autor tej opinii o *Psalmach przyszłości*, utwór przyjęto z uznaniem.

## INDEKS NAZWISK

- Ambramowicz Antoni 359  
 Abrantès Saint Martin-Permon Laure d' 153, 171  
 Abry d' 144  
 Alabjew Aleksandr A. 112, 113  
 Aleksander I, car rosyjski, 15, 199, 232  
 Aleksander grabia z Wścieklic zob. Fredro Aleksander  
 Aleksander Wielki 366  
 Angers David d' 196  
 Ankwiczówna Henrietta Ewa 165  
 Armińska z Hollych Katarzyna 314  
 Armińska Maria 337  
 Armiński Franciszek 314, 330, 331, 332, 333, 334, 337  
 Aszpergerowa Aniela 264
- Badeni Ignacy 346, 347  
 Bajerowa z Klemensiewiczów Irena 269  
 Baker Sarah E. 153  
 Balt Mayer 153  
 Bandtkie Jan Wincenty 353  
 Bandtkie Jerzy Samuel 317, 352, 353  
 Bar Adam 234, 235, 236, 237, 240  
 Barante Guillaume Prosper 168  
 Barbantane Marie de 153  
 Bartnicka Zofia 6  
 Barzykowski Stanisław 233, 339  
 Batteux Charles 355  
 Bécu Salomea 42  
 Bełza Władysław 54  
 Bensa (Benza) Antoni 265, 267  
 Bentkowscy 343  
 Bentkowska, żona Feliksa, 345  
 Bentkowski Feliks 314, 316, 317, 320, 321, 323, 324, 329, 330, 332, 335, 336, 352, 353  
 Béranger Pierre Jean de 156  
 Bielikowiczówna Tekla 145  
 Bieliński Józef 322
- Bisping Natalia zob. Kicka z Bispingów  
 Natalia  
 Blum 320  
 Blumówna zob. Rakowska z Blumów  
 Bobrowicz Jan Nepomucen 371  
 Bogusławski Wojciech 198, 199  
 Bohdanowicz 142  
 Bohdanowska Anna 83, 87, 88, 89 100, 150  
 Bohomolec Franciszek 206  
 Boileau-Despréaux (Boalo) Nicolas 354  
 Bolcewiczówna Krystyna 44  
 Bolesław Śmiały, król polski, 365  
 Bonaparte Józef 171  
 Bonaparte Karolina 171  
 Bończa Tomaszewski Dyżma zob. Tomaszewski Bończa Dyżma  
 Borkowski—Dunin Józef 42  
 Borowski Leon 322  
 Borowy Wacław 7, 152, 205, 206  
 Bossange, ojciec, 327, 329, 330  
 Bossange Martin 327, 329, 330  
 Bowring John 316, 317, 325, 329, 330  
 Branicki Franciszek Ksawery 154  
 Brant Daniel 153  
 Brayer A. 370  
 Breitkopf (Bredkoph) Christoph Gottlob 195  
 Breynichowa 331  
 Brochocka z Malewskich Zofia 9, 10, 41, 56, 57, 67, 69  
 Brodzińscy 316, 337, 342, 349, 352  
 Brodzińska Honorata zob. Pawłowiczowa z Brodzińskich Honorata  
 Brodzińska Karolina 315, 316, 337, 341, 343—349  
 Brodzińska Maria 349, 350  
 Brodzińska Prakseda 349, 350  
 Brodzińska Szczęsna zob. Szotarska z Brodzińskich Szczęsna  
 Brodzińska z Fichhausernów Anna 349, 350

- Brodzińska z Hollych Wiktoria 314–316, 333–336, 341–348  
Brodziński Andrzej 372  
Brodziński Feliks 350  
Brodziński Florian 350  
Brodziński Jacek 316, 350  
Brodziński Kazimierz (Kazimierz Uwaga) 261, 262, 263, 265, 268, 269, strony 314–356 *passim*, 359, 365, 366, 367, 368  
Brodziński Piotr 316, 349, 350, 351, 352  
Brodziński Piotr Teodor 316, 349, 350, 352  
Bronikowski Ksawery 374  
Brzostowska A. 153  
Bujnicki Kazimierz 142  
Bułharyn Tadeusz 376  
Burgaud des Martets J. Henri 191  
Byron George Gordon 8, 65, 67, 68, 84, 149, 167, 333, 360, 362  
Bystroń Jan Stanisław 116
- Carpenter Laut 153  
Chateaubriand François René de 168  
Chłędowski Adam Tomasz 321, 322  
Chłopiński Józef Grzegorz 153, 192, 233, 259  
Chodkiewicz Karol 75, 83, 84, 87, 89, 104  
Chodkiewiczowa Ksaweryna 104  
Chodźko Aleksander 368, 372  
Chodźko Jan 51  
Chodźko Leonard 15  
Chołoniewski Stanisław 359  
Chopin Fryderyk 358  
Chovot Szymon 243  
Chowaniec Czesław 152  
Chrzanowski Ignacy 7, 65, 66, 154, 161, 194  
Ciechanowska Zofia 317  
Ciołkowscy 110  
Ciołkowska Aniuta 117, 118, 120, 121  
Ciołkowska Masza 76, 110  
Ciołkowska Tatiana 76  
Ciołkowski 78, 110  
Ciołkowski Piotr 78  
Constant de Rebecque Benjamin 156  
Contarini Ambroży 154  
Corsaire W. du 171  
Cruikshank Suzan 153  
Cybulski Wojciech 54  
Cymmermanowa z Göblów Katarzyna 265, 267
- Cyryl św. 332  
Czacki Tadeusz 362  
Czarnecki Edward 323  
Czartoryscy 196  
Czartoryska z Sapiehów Anna 194  
Czartoryska Izabela zob. Sanguszkowa z Czartoryskich Izabela  
Czartoryska Izabela zob. Działyńska z Czartoryskich Izabela  
Czartoryski Adam Jerzy 102, 152, 153, 156, 158, 322, 331, 333, 339  
Czartoryski Adam Kazimierz 207, 209  
Czartoryski Adam Konstanty 329  
Czartowski Adam 134  
Czech Józef 315  
Czczot Jan 6, 7, 10, 11, 12, 17, 54  
Czelakowski Franciszek Władysław 333  
Czernicki Gustaw 6  
Czewkin 134  
Czubek Jan 6, 7, 11, 57
- Damer G. 153  
Damer Maria 153  
Dąbrowski Henryk 201  
Dąbrowski Stefan 7, 9, 34, 69, 70, 150  
Dederko Soter 149  
Degas W. 171  
Dembowski Leon 376, 377  
Deotyma zob. Łuszczewska Jadwiga  
Deybeyllowie Alina i Ksawery 31, 44  
Dihm Jan 190  
Długosz Jan 333  
Dmochowski Franciszek Ksawery 326, 328, 352, 353  
Dmochowski Franciszek Salezy 356, 366, 369, 370, 373  
Dmuszewski Ludwik A. strony 198–230 *passim*, 264  
Dreherówna Henryka 359  
Drozdowski Jan 201  
Drummer Johann 153  
Dunajówna Maria 5, 10, 11, 12, 13, 14, 16, 17, 21, 23, 24, 26, 28, 30, 31, 34, 41, 43, 44, 46, 47, 48, 51, 52, 54, 55, 57, 60, 62, 63, 64, 65, 67, 69, 70, 71, 72, 75, 78, 83, 84, 85, 87, 89, 93, 96, 97, 99, 100, 102, 103, 104, 107, 108, 110, 111, 112, 113, 116, 117, 118, 120, 121, 122, 123, 124, 126, 128, 132, 134, 137, 138, 139, 142, 143, 144, 146, 147, 148  
Dunin Adelajda 346, 347

- Dunin-Borkowski Józef zob. Borkowski-Dunin Józef
- Dupois Charles François 195
- Durski Stefan 198
- Dwernicki Józef 247, 251
- Dybek Andrzej Franciszek Ksawery 333
- Działyńska z Czartoryskich Izabela 196
- Elsner Józef 261
- Elżbieta, cesarzowa rosyjska, 15
- Estreicher Karol 209, 265
- Falkenhagen-Zaleski Piotr 361, 362
- Feliński Alojzy 316, 317, 353, 363
- Fichhausern Anna zob. Brodzińska z Fichhausernów Anna
- Fielding Elizabeth 167
- Fisch Kean 153
- Fish Hamilton 192
- Fischer Emilie 196
- Forert de la 171
- Forest B. de la 153
- Fox Charles 156
- Frank Józef 347, 349
- Frączyk Tadeusz 345
- Fränkel Samuel A. 332, 333
- Fredro Aleksander 201, 205, 206, 368, 371, 372
- Fredro Jan Maksymilian 367, 371
- Frejend (Freyend) Antoni 10
- Frejendówna Oktawia 6, 28
- Fritzerherbert Maria 153
- Gałęzowska Irena 152, 196
- Gałęzowski Antoni 336
- Gaszkowski 373
- Gawalewicz Marian 5, 7, 8, 9, 11, 12, 28, 30, 31, 32, 41, 42, 44, 52, 55, 69, 70, 72, 76, 78, 83, 84, 85, 87, 89, 93, 96, 97, 99, 100, 105, 107, 108, 110, 111, 112, 113, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 125, 128, 132, 134, 140, 143, 144, 148
- Gawalewiczowa 8
- German Franciszek 357, 359
- Gessner Salomon 333
- Gibbs Josiah Willard 192
- Glińscy 347
- Glińska 346, 348,
- Gliński Aleksander 346
- Gliński W. 345, 346, 348
- Glücksberg Natan 327, 329, 330, 373, 374
- Gocel Ludwik 317, 318, 339, 379
- Goethe Johann Wolfgang 47, 196, 372
- Gołek Józef 246, 249, 250, 252, 256, 258
- Gołębiowski Łukasz 335, 336
- Gorączkiewicz Wincenty 342, 343
- Gorecka z Mickiewiczów Maria 194, 196
- Gosławski Maurycy 365, 371
- Goszczyński Seweryn 244
- Göblówna Katarzyna zob. Cymmermanowa z Göblów Katarzyna
- Górski Władysław 8, 123, 125
- Grabowski Ambroży 315, 342, 343
- Grabowski Michał 358, 365, 366
- Grabowski Stanisław 322, 356, 357, 374
- Gribojedow Aleksandr S. 375, 376
- Gros Jean Antoine 196
- Grudczyński Jan 199
- Grzymała Franciszek 192, 232, 233, 236, 237, 240, 241, 242, 247-254, 258, 260
- Gubrynowicz Bronisław 261-265, 268, 315, 316, 321, 345, 346, 352
- Guizot François 156, 168
- Gurowski Adam 233, 245
- Gurowski Ignacy 192
- Günther Adam 9, 111, 132, 134, 137, 142, 149
- Günther Gabriela zob. Puzynina z Güntherów Gabriela
- Günther Ida 111, 141
- Halley Edmund 84, 108
- Halvey 156
- Hankey A. A. 153
- Hartel 195
- Hedenus 344, 345
- Herder Johann Gottfried 156
- Herod 333
- Herodot z Halikarnasu 153
- Hertz Paweł 7, 12, 28, 54, 55, 57, 76
- Hidelowie 191
- Hleb-Koszańska Helena 329
- Hoffman Karol 193
- Hoffmanowa z Tańskich Klementyna 348, 349
- Holly Antoni 345
- Holly Franciszek 314, 334, 335
- Holly Katarzyna zob. Armińska z Hollych Katarzyna
- Holly Wiktoria zob. Brodzińska z Hollych Wiktoria
- Homer 326, 328, 361



- Horatius (Horacy) Quintus Flaccus 151, 165, 190, 355  
 Horwatt Aleksander 32  
 Horwattowa z Włodarkiewiczów (Wołodkiewiczów) Klotylda 30, 31, 32, 142  
 Humboldt Aleksander 132, 134
- Jabłoński Z. 234  
 Jaksa Marcinkowski Kajetan zob. Marcinkowski Jaksa Kajetan  
 Jan Chrzyciel 333  
 Jankowski Czesław 142  
 Janowski Jan Mikołaj 352  
 Janowski Jan Nepomucen 246, 248, 352, 358  
 Januszkiewicz Eustachy 69, 152, 196  
 Jaszowski Stanisław 265  
 Jaworski Tadeusz 102  
 Jel. 168  
 Jełowicki Aleksander 165  
 Jeżowski Józef 47, 54  
 Johnson S. Kent 153  
 J. P. 374  
 Judyta (postać biblijna) 331, 333  
 Julian Apostata (Flavius Claudius Julianus) 246  
 Juszyński Hieronim 336
- Kaczmarek Marian 232  
 Kamińska Apolonia 265, 267  
 Kamiński Jan Nepomucen 265  
 Kankryn Jegor F. 134  
 Kantecki Klemens 362, 363  
 Karamzin Mikołaj M. 65  
 Karpiński Franciszek 65  
 Karpiński Zbigniew 9, 13, 41  
 Katarzyna II Wielka, cesarzowa rosyjska, 168  
 Kašinowski Florian 351, 352  
 Kean John 153  
 Kennedy Al. 153  
 Kent Johnson A. 153  
 Kent Johnson S. 153  
 Kicka Teresa 372  
 Kicka z Bispingów Natalia 346, 349  
 Kiki Ludwik 346  
 Kieniewicz Stefan 32  
 Kinzel (Kincel) Filip 331, 333, 344, 345  
 Klemensiewicz-Bajerowa Irena zob. Bajerowa z Klemensiewiczów Irena  
 Klingler Witold 45  
 Klonowicz Sebastian 326, 328, 330  
 Kniaziewicz Karol 168, 192, 193, 195, 196, 197  
 Książnin Franciszek Dionizy 5, 326, 328  
 Knotz (Knoc) Maciej 342, 343  
 Kochanowski Jan 7, 329, 358  
 Kolreżek 104  
 Kołodziejczyk Ryszard 320  
 Komarnicki Lucjusz 51  
 Komarowa 194  
 Komorowscy 350  
 Kończyc Tadeusz 138  
 Kopernik Mikołaj 250  
 Korotyński Władysław (Rajnold) 7, 42  
 Korpała Józef 314, 362, 363  
 Korzeniowska Maria 362  
 Korzeniowski Jan 361, 362, 363  
 Korzeniowski Józef, strony 357–374 *passim*  
 Korzeniowski Józef, wnuk, 362, 374  
 Kosiński Józef 366  
 Kostrowicka Ludwika 7, 8, 65, 66, 67  
 Kościuszko Tadeusz 165, 191, 192, 196, 197  
 Kott Jan 206  
 Kotzebue August von 207, 208, 209  
 Kowalewskie 331  
 Kozłowski Wiktor 351 [?], 352  
 Kozłowski Wincenty 349, 351 [?], 352  
 Koźmian Andrzej Edward 233, 241  
 Koźmian Kajetan, strony 232–240 *passim*, 244, 246, 247, 355  
 Kożuchowski Nemezy 153  
 Krasicki Ignacy 156, 320, 358  
 Krasieński Adam Stanisław 32  
 Krasieński Józef Wawrzyniec 374 [?], 375 [?], 376  
 Krasieński Walerian 374 [?], 375 [?], 376  
 Krasieński Zygmunt 378, 379  
 Kraszewski Józef Ignacy 9, 146–149  
 Kraushar Aleksander 233, 316, 329, 365  
 Krępowiecki Tadeusz 257  
 Kropiński Ludwik 326, 328  
 Krukowski, kapitan żandarmerii carskiej w Wilnie w czasie procesu filomatów; imię nieznanne, 53, 54, 150  
 Krupicki 265, 267  
 Krysztejn 104  
 Krysińscy (Kiejsińscy) 342  
 Krysińska 341, 342  
 Krysiński Dominik 342  
 Krzyżanowscy 341, 342

- Krzyżanowski Adam 342, 343  
 Krzyżanowski Jan Kanty 342  
 Kucharski Eugeniusz 206  
 Kudlicz Bonawentura 261  
 Kupść Bogumił 317  
 Kurowski Franciszek Ksawery 321  
 Kurpiel Antoni Marian 151, 152, 156, 167,  
 168, 171, 183, 189, 190, 191  
 Kurpińscy Zofia i Karol 262–264  
 Kurpińska Zofia 264  
 Kurpiński Karol 261, 264, 265, 267, 268  
  
 Lach-Szyrma Krystyn zob. Szyrma-Lach  
 Krystyn  
 Laharpe Jean François 355  
 Lamartine, żona, 153  
 Lamartine Alphonse de 153, 168, 171  
 Lamennais Félicité Robert de 165  
 Lebrun (Le Brun) Tomasz zob. T.  
 Lelewel Joachim 232, 233, 237, 238, 245,  
 247, 339, 340, 352, 353, 359, 375  
 Le Mondier 153  
 Leski Stanisław 236, 241  
 Leszek Biały, książę polski, 332, 333  
 Lewak Adam 193, 236, 375  
 Lewocka Katarzyna (L.) 341, 342, 344,  
 345  
 Lewocki Onufry 360, 361, 362  
 Liguori Alfonso Maria de 246  
 Linowski Aleksander 192  
 Lipiński Józef 357, 363  
 Lipiński Karol 128, 132, 194  
 Lisiecki Dominik 378  
 Lisowieccy 351  
 Lisowiecki Józef 352  
 Lisowiecki Seweryn 351  
 Liwingston Vaubrough 153  
 L.K. 265, 266  
 Lubecka zob. Szczytowa z Lubeckich  
 Lubomirski Henryk 153  
 Ludwik Filip, król francuski, 195  
 Ludwik XVIII, król francuski, 15  
  
 Łaski Jan 154  
 Łąccy 343  
 Łącka 342  
 Łącki Franciszek 343  
 Łącki Jan Kanty 342, 343  
 Łoziński Teodor 42, 44 **†**  
 Łoziński August 336  
  
 Łucki Aleksander 7, 28, 51, 55, 57, 69,  
 340, 346, 352  
 Łuczówna Aniela 44  
 Łuszczewska Jadwiga (Deotyma) 28  
  
 Machabeusz Juda 257  
 Majchrowicz Franciszek 363  
 Majewska-Maszkowska B. 206  
 Majewski Wincenty 318, 338, 339, 340  
 Malcz J. Fryderyk Wilhelm 348, 349  
 Malewska Zofia zob. Brochocka z Ma-  
 lewskich Zofia  
 Malewska z Szymanowskich Helena 375  
 Malewski Franciszek 47, 118, 371, 376  
 Malewski Szymon 322  
 Małachowski Julian 340  
 Marcinkowski Jaksa Kajetan 369, 373  
 Marrené Morzkowska Waleria 268  
 Martin A. A. 153  
 Maruszewski Jan 344, 345  
 Maszkowska zob. Majewska-Maszkow-  
 ska B.  
 Matuszewicz Marcin 142  
 Méyet Leopold 42  
 Mianowski Józef 134  
 Micewiczówna Felicja 6, 44  
 Mickiewicz Adam 5, 6, 10, 12, 28, 42, 52,  
 54, 65, 69, 75, 84, 102, 116, 135, 152,  
 153, 167, 171, 193, 194, 195, 196, 239,  
 242, 252, 358, 359, 362, 367, 369, 371,  
 372, 373, 376, 378,  
 Mickiewicz Józef 362  
 Mickiewicz Władysław 32, 60, 69, 194  
 Mickiewiczowa Celina 194  
 Mickiewiczówna Helena 194  
 Mickiewiczówna Maria zob. Gorecka  
 z Mickiewiczów Maria  
 Mier Albert (Wojciech) 366, 370  
 Milton John 326, 328  
 Minasowicz Józef Dionizy 10, 34, 41, 42  
 Młokosiewicz Franciszek 346, 347  
 Mochnacki Maurycy 358, 370, 371, 372  
 Montaigne Eyquem Michel de 168  
 Moore Thomas 167  
 Moore Mary P. 196  
 Morawski Franciszek 234, 237, 366, 369,  
 373  
 Morawski Teodor 192  
 Morozewicz Kalikst 376, 378  
 Morzkowska Marrené Waleria zob. Mar-  
 rené Morzkowska Waleria

- Mostowska Rozalia 153  
Mostowski Tadeusz 153  
Mościcki Henryk 8, 9, 10, 11, 21, 32, 41, 42, 44, 45, 55, 58, 65, 69, 76, 137, 138, 347  
Musset Alfred de 8, 93, 96, 97, 150  
Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów, 13, 14, 15, 149, 203, 366  
Napoleon Franciszek Józef, książę Reichstadt, 237  
Naruszewicz Adam 326, 328  
Niemcewicz Ursyn Julian 151–155, 157, 160, 161, 165, 167, 168, 170, 171, 172, 177, 186, 189, 190–197, 347, 355  
Niemcewicz Karol 151, 192  
Niemcewicz Tadeusz 153  
Niemiatow Katusza 87  
Niemojowscy Bonawentura i Wincenty 339  
Niemojowski Bonawentura 339, 340, 377  
Niewiadowski Aleksander Antoni 153  
Norwiny 156  
Nowak Zbigniew Jerzy 317  
Nowakowski Jan Nepomucen 265, 267  
Nowakowski Ignacy 265, 267  
Oczapowski Jan 343  
Odrowąż-Pieniążek Janusz zob. Pieniążek-Odrowąż Janusz  
Odyniec Antoni Edward 28, 54, 69, 238, 240, 358, 368, 369, 371, 372, 373, 376, 378  
O. E. 26, 150  
Okołow Jerzy 244  
Old Castel 171  
Oleszczyński Antoni 196  
Ordyniec Jan Kazimierz 365, 367, 371  
Orłowski Aleksander 130, 132  
Orzechowicz Bolesław 316, 329  
Osiński Ludwik 233, 234, 236, 239, 324, 337, 338, 355  
Ossolińska Zofia 153  
Ostrowski Antoni 192  
Ostrowski Józefat Bolesław 246, 250, 252, 338  
Ostrowski Władysław 332, 333  
Pachoński Jan 314  
Paganini Niccolo 132  
Pahlen (Pachlen) Piotr A. 195  
Palmerston Temple Henry John 193  
Papierzowa Anna 261, 262, 263,  
Parczewski Alfons 376  
Pawlikowski Michał 8, 9, 13  
Pawłowicz, mąż Honoraty z Brodzińskich, 349, 350  
Pawłowicz Marek Antoni 331, 332, 333, 335  
Pawłowiczowa z Brodzińskich Honorata 349, 350  
Pawłowiczowa Janina 206  
Pecold Kazimierz 232  
Peplowski Franciszek 204  
Périer Casimir Pierre 168  
Perrins de 153  
Pestel Paweł I. 238, 248  
Piadur Peter 165, 197  
Piasecki 57  
Pieniążek-Odrowąż Janusz 151  
Pieńkiewicz Adam M. 372  
Pietkiewicz Dionizy 5, 10, 21, 41, 42, 43, 45, 58  
Pietraszkiewicz Onufry 57  
Pieraszkiewiczówna Stanisława 21  
Pietrusiński Ludwik 347, 348  
Pigoń Stanisław 8, 11, 13, 14, 42, 43, 44, 45, 48, 170, 269, 317, 322, 359, 362  
Plater Ludwik 153, 193  
Plichta Kazimierz 339, 340  
Plinius Caius Caecilius Secundus 182, 197  
Płoszewski Leon 153, 171  
Podbereski Romuald 29, 80, 145  
Podczaszyński Michał 371  
Poniatowski Józef 156, 200, 203, 237, 249  
Pope Alexander 167  
Potocka Arthur 171  
Potocki Szczęsny 154  
Potocki Stanisław 322, 345, 346, 370  
Priessnitz Vincenz 379  
Prószyński Postumiusz 374, 376  
Przeclawski Józef Emanuel 376  
Przeździecka Olimpia zob. Szwykowska z Przeździeckich Olimpia  
Przeździecki Aleksander 140  
Przyboś Julian 126  
Przyjemski Feliks 51  
Pułaski Aleksander Kazimierz (Aleksandrowicz) 237, 238, 246, 251, 256, 258  
Puttkamer Wawrzyniec 6, 7  
Puttkamerowa z Wereszczaków Maria 6, 11, 17, 33, 46, 72, 74, 107, 113, 116, 146, 150  
Puzynina z Günterów Gabriela 93, 134, 135, 137, 138, 139, 141, 142, 149, 150

- Quiroga (Q) Antoni, pseudonim, 264
- Racine (Rasyn) Jean Baptiste 355, 358, 370
- Raczyńska Konstancja 153
- Radomiński Jan Alojzy 356
- Radziwiłłowa Maria 153, 195
- Rakowska z Blumów 319, 320
- Rakowski W. 319, 320
- Rautenstrauchowa z Giedrojców Lucja 195
- Roquemont M. 171
- Récamier Françoise Julie Jeanne 171
- Reid Irwing 153
- Rej Mikołaj 326, 328, 330, 336
- Reutt-Witkowska Zofia 364
- Reychman Jan 104
- Reytan Tadeusz 154
- Rogers Samuel 153
- Rohbock 344, 345
- Rothschild Meyer Amschel 185
- Rousseau Jean Jacque 333
- Rozen Emilia 125
- Römer Michał 51
- Rudkiewicz 265, 267
- Rzewuski Seweryn 154
- Salome Herodiada 333
- Saloni Juliusz 10
- Sand George (Dudevant Aurora) 168
- Sandos 192
- Sanguszko Władysław 206
- Sanguszkowa z Czartoryskich Izabela 206
- Sapieżanka Anna zob. Czartoryska z Sapiechów Anna
- Schiller (Szyler) Friedrich 367, 368, 371, 372
- Schlechter S. 153
- Schnürr-Peplowski Stanisław 265
- Scott Walter 372
- Sereda Natalia 87
- Semkowicz Aleksander 372
- Shakespeare (Szekspir) William 355
- Sidney Daone S. 153
- Sidorowiczowa Steiningerówna Józefa 69
- Sienkiewicz Karol 195
- Simon Ludwik 203
- Sinko Tadeusz 355
- Skarbek Franciszek 324
- Skimborowicz Hipolit 372
- Skiwska Godalia 142
- Skrodzki Jan 324, 338
- Skrzynecki Jan 317, 340, 341, 359, 377
- Słowacki Juliusz 42, 152
- Sobieski Jakub 171
- Sokrates 41
- Sołtan Stanisław 171
- Sołtyk Roman 245, 249, 252
- Stackelberg (Stachilberk) Otto Magnus 195
- Staël Germaine de 156
- Staff Leopold 7
- Stamnitz 171
- Stanisław August Poniatowski, król polski, 195, 249
- Starowiejska Janina 356
- Staszic Stanisław 322, 355
- Stattler Wojciech 315
- Stefan Batory, król polski, 142
- Steiningerówna Józefa zob. Sidorowiczowa Steiningerówna Józefa
- Stomme 171
- Stróżewski 342
- Sussex August Fryderyk 153
- Suzin Adam 100, 102, 149
- Szaniawski Józef Kalasanty 246, 333
- Szaniecki Jan Olrych 245, 250, 339
- Šafařík Paweł 335
- Szczyt 142
- Szczytowa z Lubeckich 142
- Szłubowski Antoni 357, 361, 362
- Szłubowski Stanisław 362
- Szłykow Piotr 14
- Szotarska Barbara 351, 352
- Szotarska z Brodzińskich Szczęsna 316, 343, 344, 349, 350, 351, 352
- Szotarski Antoni 342, 343, 349, 350, 352
- Szpotański Stanisław 21
- Szubert Michał 338
- Szwankowski Eugeniusz 198
- Szweykowski Wojciech 321, 322, 323
- Szwykowski 144
- Szwykowska z Przeździeckich Olimpia 9, 28, 29, 144, 149
- Szyjkowski Marian 333, 345, 346
- Szymanowska Helena zob. Malewska z Szymanowskich Helena
- Szymanowska Maria 194, 375
- Szymanowski Józef 5
- Szymanowski Wacław 338
- Szymański 233, 247
- Szynglarski Ignacy 251
- Szyrma-Lach Krystyn 316, 325, 327, 329

- Sliwiński Artur 339  
Śliźniowie 6, 46  
Śliźniówna Zofia 6, 46  
Świętorzeczcy 146  
Świętorzecka Brygida zob. Zanowa  
z Świętorzeckich Brygida  
Świrko Stanisław 10
- T. 370  
Taglioni Maria 185  
Talleyrand Périgord Charles Maurice 168  
Tańska Klementyna zob. Hoffmanowa  
z Tańskich Klementyna  
Tarnowski Jan Feliks 355  
Tarnowski Stanisław 151, 199  
Tasso Torquato 244  
Thayer Hortensja 153  
Thorwaldsen (Torwaldson) Bertel 249  
Tomaszewska 348  
Tomaszewski Bończa Dyzma 362  
Tomkowicz Stanisław 355, 356  
Traianus (Trajan) Marcus Ulpius 182  
Trembecki Stanisław 168  
Trentowski Bronisław 362  
Trzciniński 332, 333  
Trzeciński Andrzej 336  
Tudois 157  
Tuwim Julian 7, 29, 80  
Tymowski Tomasz Kantorbery 233, 237  
243, 247, 252, 253  
Tyszkiewicz Wincenty 193
- Ulewicz Tadeusz 154  
Urmowski Klemens 318, 320  
Ursyn Niemcewicz Julian zob. Niemce-  
wicz Ursyn Julian  
Uziębło Lucjan 69
- Vergilius (Wirgiliusz) Publius Maro 244  
Vienot de Vaublanc Vincent 153  
Villemaine Abel François 156  
Wasylewski Stanisław 33, 42  
Watelet Louis Etienne 156  
Wejnert Aleksander 264  
Wereszczakowie 47  
Wereszczakówna Maria zob. Puttkamero-  
wa z Wereszczaków Maria  
Węcki Józef 345, 346, 348  
Wężyk Franciszek 317, 326, 328, 353, 355,  
356  
Wierzbowsy 143  
Wierzbowski Teodor 371
- Wiesiołowski Franciszek 331  
William Henryk A. 153  
Witkiewicz Jan 104  
Witkowski Michał 161  
Witte Karol 370  
Witwicki Antoni 195, 359, 372  
Witwicki Mikołaj 359  
Witwicki Stefan 194, 195, 346, strony  
357–379 *passim*  
Wolff Bolesław Maurycy 374, 375  
Włodarkiewiczówna (Wołodkiewiczówna)  
Klotylda zob. Horwattowa Klotylda  
Wołowiczówna 146  
Wołowski Ludwik 194  
Woronicz Jan Paweł 326, 328  
Wrotnowska Dénise 196  
Wyka Kazimierz 201
- Young Edward 326, 328
- Zabłocki Franciszek 206  
Zaborowski Tymon 316  
Zajączkowski 266  
Zaleski Dionizy 359, 374  
Zaleski Józef Bohdan 194, 358, 359, 364,  
365, 368, 371, 372, 376  
Załęski Stanisław 51  
Załuski Roman 192  
Zamacińska Danuta 5  
Zamoyski Stanisław 331, 333, 371  
Zamoyski Władysław 152  
Zan Stefan 34, 49, 150  
Zan Tomasz strony 5–150 *passim*  
Zanowa z Świętorzeckich Brygida 8, 47,  
55, 57, 145, 146, 147, 149  
Zanowie 7  
Zanówna Izabela 69, 116, 146  
Zatw. B. 370  
Zdanowicz Józef 361, 362  
Zejszner Ludwik 315  
Zgorzelski Czesław 8, 23, 261, 314, 317,  
334, 335, 337, 340, 341, 342, 343, 345,  
346, 348, 350  
Zieliński Karol 376, 377  
Zimorowicz Bartłomiej 355
- Żeleński (Boy) Tadeusz 206  
Żemczużnikow Otton 75  
Żemczużnikowa Żenia 75  
Żmijewski 350  
Żukowski Jan Ludwik 233  
Żupański Jan Konstanty 190

## SPIS ILUSTRACJI

|   | Po str. |
|---|---------|
| Pierwsza strona listu Kazimierza Brodzińskiego do Feliksa Bentkowskiego z 30 VII 1824 (autograf w zbiorach rękop. Bibl. Narodowej w Warszawie)  | 328     |
| Pierwszą stroną listu Kazimierza Brodzińskiego do żony z 1 IX 1826 (autograf w zbiorach rękop. Bibl. Jagiell. w Krakowie)   | 328     |
| Autograf listu Stefana Witwickiego do Józefa Korzeniowskiego z 11 IX 1821, s. 1—4 (zbiory rękop. Bibl. Narodowej w Warszawie)   | 360     |
| Autograf listu Stefana Witwickiego do Bolesława Maurycego Wolffa z 24 II 1830, s. 1—3 (zbiory rękop. Muzeum A. Mickiewicza w Paryżu)  | 376     |
| Uwagi pisane ręką Stefana Witwickiego na okładce <i>Psalmów przyszłości</i> Z. Krasińskiego, wydanych w Paryżu w r. 1845 (egzemplarz książki z adnotacją S. Witwickiego jest własnością dra Ludwika Gocla w Krakowie) | 376     |

## SPIS PRAC

|  | Str. |
|--|------|
| Danuta Zamacińska: Wiersze i piosnki Tomasza Zana  | 5    |
| <i>Tomasz Zan: [Wiersze i piosnki]</i>   |      |
| Janusz Odrowąż-Pieniążek: Materiały niemcewiczowskie w Bibliotece Polskiej i w Muzeum Mickiewicza w Paryżu | 151  |
| Stefan Durski: „Nasz Józio” Ludwika Dmuszewskiego  | 198  |
| <i>Ludwik Adam Dmuszewski: „Nasz Józio”</i>  | 209  |
| Marian Kaczmarek, Kazimierz Pecold: Nie drukowany paszkwil Kajetana Koźmiana („Partyzant” — ballada)       | 232  |
| <i>Kajetan Koźmian: „Partyzant”, ballada</i>   | 240  |
| Czesław Zgorzelski: „Kalmora” Kazimierza Brodzińskiego   | 261  |
| <i>Kazimierz Brodziński: „Kalmora”</i>   | 269  |
| Józef Korpała: Nieznane materiały dotyczące życia i twórczości Kazimierza Brodzińskiego                    | 314  |
| Franciszek German: Z korespondencji Stefana Witwickiego  | 357  |
| Indeks osobowy   | 380  |
| Spis ilustracji  | 388  |